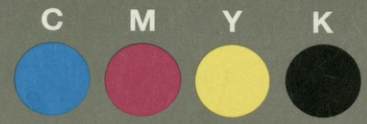
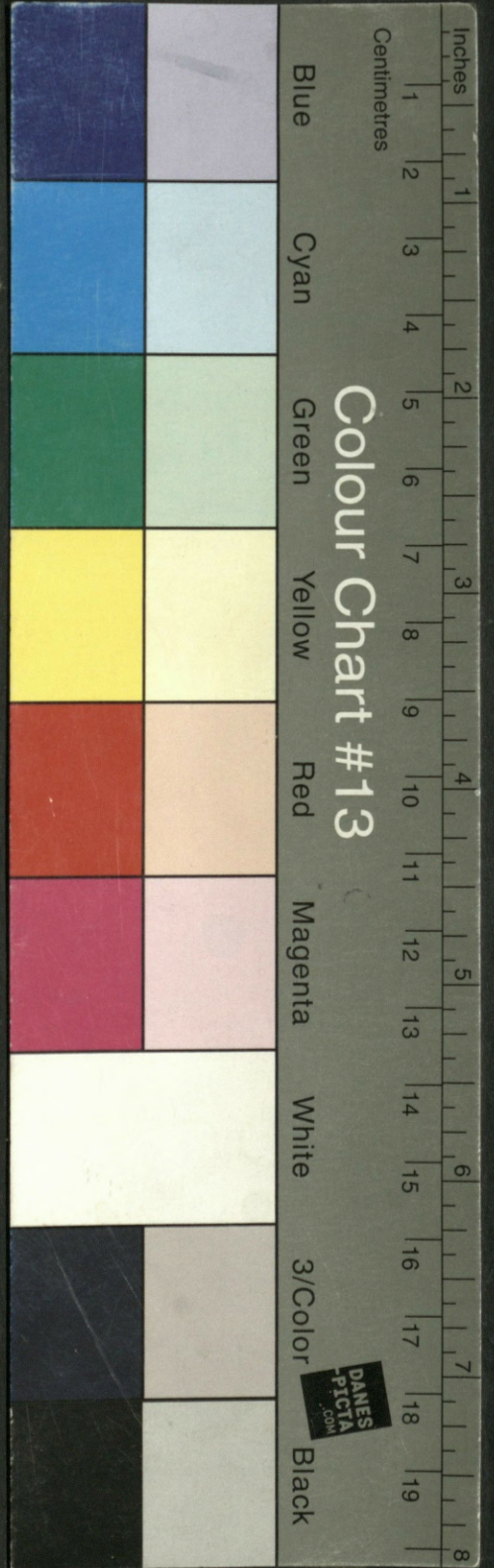


Grey Scale #13



DANES-PICTA .COM

A 1 2 3 4 5 6 M 8 9 10 11 12 13 14 15 B 17 18 19





STAROŻYTNOSCI

HISTORYCZNE

P O Ł S K I E.

Historie są nauką żywota, jako obrazy albo
świece sprawom ludzkim w umyśle świecą.

MARCIN BIELSKI.

A toć jest cel własny czytania Historyj, które tak nam zalecają mądrzy: że nie tylko są świadkami czasu, świecą prawdy, matką pamięci; ale też mistrzynią życia naszego.

JOACHIM BIELSKI.

**STAROŻYTNOŚCI
HISTORYCZNE
POLSKIE,**

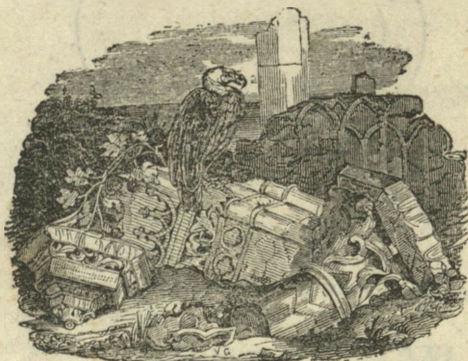
CZYLI

PISMA I PAMIĘTNIKI DO DZIEJÓW DAWNEJ POLSKI,
LISTY KRÓLÓW I ZNAKOMITYCH MEŻÓW,
PRZYPOWIEŚCI, PRZYSŁOWIA I T. P.

Z rękopisów zebrał i przydał
ŻYWOTY UCZONYCH POLAKÓW

Ambroży Grabowski.

Tom 1.



(z rycinami.)

W KRAKOWIE

NAKŁADEM I DRUKIEM JÓZEFA CZECHA.

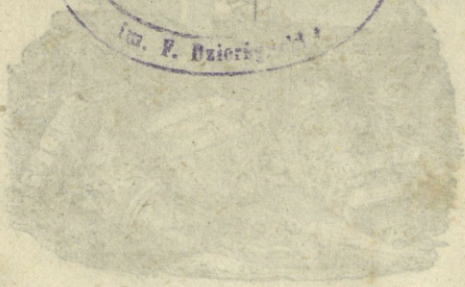
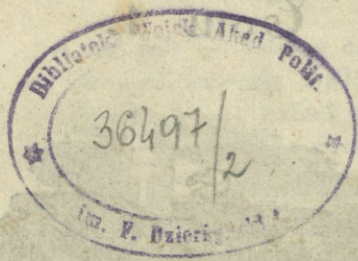
1840.

93(438)

STAROZEMSKI
HISTORYCZNE
POLSKIE

XXVI

WYDZIAŁ HISTORII I STAROZEMSKICH
WARSZAWA
WYDZIAŁ HISTORII I STAROZEMSKICH
WARSZAWA
WYDZIAŁ HISTORII I STAROZEMSKICH
WARSZAWA



(.i.ii.iii.)

W KRAKOWIE
WYDZIAŁ HISTORII I STAROZEMSKICH

1810

SPIS RZECZY

zawartych w *Tomie pierwszym*

STAROŻYTNOSCI HISTORYCZNYCH.

Rok.	Stronnica.
1208. Testament S. Salomei	1.
1403. Edykt Króla Władysława Jagielly	4.
1410. Bitwa pod Tannenbergiem (z ryciną)	7.
Zabytki języka polskiego z wieku XV.	14.
Pieśń <i>Dies iræ</i> tłumaczenie z wieku XV.	19.
1513. Zapis urodzin córki Zygmunta I.	20.
1520. Urodziny Zygmunta Augusta Królewica	21.
1528. Poselstwo do Zygmunta I.	24.
1547—1552. Poselstwo Izabelli Jagiell. do Bony	26.
Podarki Królowom polskim	33.
1564—1577. Otwarcie nowych szybów w Wieliczce	35.
1566. Poselstwo Wielkopolan do Zygmunta Augusta	46.
1568. — — Solimana do Zygmunta Aug.	51.
1573. Rachunek kosztów trumny dla Zygmunta Aug.	55.
Ubranie ciała Zygmunta Aug.	56.
1576. Przyjazd do Polski Króla Stefana Batorego	58.
— Program koronacyi Stefana Batorego	59.
1585. Instrukcyja Stefana Batorego względem Łobzowa	64.
1588. Pogrzeb Stefana Batorego	67.
1588. Potrzeba pod Byczyną	74.
1589. Diaryusz Kommissyi do Traktatów	85.
1589. Widzenie się Zygmunta III. z Maxymilianem	90.
1590. Zdanie o Jezuitach	98.
Teatr w zamku krakowskim w wieku XVI.	100.
1600. Bitwa w Multaniech	104.
1605. Ślub Maryny Mniszchowny	112.
1609. Nowiny z obozu pod Parnawą	116.
1618. Usprawiedliwienie się St. Żółkiewskiego	119.
1619. Poselstwo Beglerbega do Jana Zamojskiego	125.
1619. — — Dzanbégeraja do Zygmunta III.	127.
1620. Nowiny o przegranej pod Cecorą	129.
1621. Diaryusz wojny tureckiej	131.

1621. Dziennik wyjazdu naszego na pospolite ruszenie	147.
Pamiętnik z wieku XVII.	155.
1624. Do Historji Lisowczyków pisma	176.
1624. Pogrom Tatarów	195.
1626. Wojna z Gustawem Adolfem	200.
1627. Nowiny z Gdańska o porażce Gustawa	234.
1628. Zalety Tomasza Zamojskiego	236.
1629. Porażka Tatarów	240.
1632. Relacya o śmierci Zygmunta III.	243.
1634. Ubiór Władysława IV.	246.
1638. Utarczka z Kozakami	248.
1646. Przyjazd do Warszawy Maryi Ludwiki	251.
1649. Bitwy pod Zbarażem i Zborowem	254.
1650. Umowa Bogusł. Leszczyńskiego z Minemajstrem	268.
1651. Wojna z Kozaki i Tatary	271.
1656. Szwedzi w Krakowie	353.
1699. Ugoda Jakóba i Alexandra Sobieskich	359.
1702. Zdobyćcie Krakowa i zamku krakowskiego	362.
1702. Spis dzieł zabranych z Krakowa	366.
1718. Zbrojownie w Polsce	368.
Przypowieści starych Polaków	369.
Mikołaja Reja rozmowa z wieśniakiem	381.
Wyjątki z rzadkich dzieł M. Reja	382.
Memoriale dla dobrego człeka	385.
Obyczaje i wokabuły dworskich ludzi	388.
Przysłowia, zdania i myśli, porównania	389.

ŻYWOTOPISMA.

Kochowski Wespazjan (z ryciną)	396.
Syreniusz Szymon (z ryciną)	404.
Dolabella Tomasz (z ryciną)	414.
Stos Wit snycerz	437.
Fiol Świętopelk	449.
Grzebski Stanisław	457.
Jakimowski Marek	470.
Kochanowski (Alexander a Jesu)	477.
Bernat Krakowczyk	481.
Wilkowski Kasper	485.
Męciński Józef	493.

Testament

S. SALOMEI

XIĘŻNICZKI POLSKIEJ

Leszka białego córki

R. 1268.



wszystkim, którzy to pismo oglądać będą, po-
zdrowienie. Pokorna sługa Chrystusa, sio-
stra Salomea, ku wiadomości podpisanych.

Znajome jest Wielebnościom waszym, że z Bożą
pomocą na ciele i umyśle zdrowa, wrzeczach i spra-
wach moich takowe czynię postanowienie.— Chcę na-
przód, aby wszystkie wsi do klasztoru mego na ska-
le S. Maryi 1) należące, ze wszystkimi ruchomo-
ściami zostawały w mocy i zarządzeniu Xieni (*Abba-
tissae*) 2) i zgromadzenia tegoż klasztoru; inne zaś
rzeczy które na chwałę Boga i SS. jęgo i ozdobę do-

1) Na Grodzisku przy Pieskowej skale.

2) Na początku wieku XIV. zwykle pisano: *Ducissa seu Abba-
tissa Monasterii S. Andreae*, a wiadomo że zgromadzenie to
z Grodziska do Krakowa przeniesione było.

mu bożego przysposobiłam, nie mają być pod zarządkiem Xieni i zgromadzenia klasztoru. Zakazuję najmocniej pod sądem bożym, aby rzeczy tych nie sprzedawały, ani zamieniały, lub innym sposobem z klasztoru pozbywały; lecz siostra Salomea 3), której, uznawszy ją zdolną do strzeżenia pomienionych rzeczy, takowe poruczam, niechaj je pilnie dozoruje i rzetelnie z pilnością strzeże i utrzymuje; te zaś są takowe: Reliquie SS. pańskich; kielichy złote i srebrne; krzyże, kadzielnice, tablice i obrazy malowane; sprzęt kościelny rozmaity i kosztowny, jako to: ornaty, dalmatyki, stuły, manipularze, alby i t. p. ubiory, których z osobna wyliczać dla ich mnogości nie można. Wszystkie te rzeczy siostra Salomea, którą jak wyżej za zdolną uznałam, niechaj strzeże i od zatury ochrania.—Ten jednak wyjątek stanowię, że gdyby najmilszym siostróm moim przez ogień lub najście nieprzyjaciół w budowlu (klasztoru) szkoda wydarzyła się; wtedy na reparacyą domu lub wsparcie ubostwa swego, cokolwiek z pomienionych rzeczy sprzedać i oddzielić będą mogły, zasięgnawszy w tém rady OO. Franciszkanów. (*Fratrum minorum.*)

Książki zaś tak kościelne jako i do nauki służące (*Libros chorales quam ad studium pertinentes*), tudzież i te które dla brata Borysława nabyłam; po zejściu jego przekazuję do użytku braci, którzy przy pomienionych najmilszych siostrach moich zostawać, i onym pociech religijnych udzielać będą. Zabraniam przeto najmocniej, aby takowych nikt z mieszkania rzeczonych braci unosić nie ważył się.—Aby zaś postanowienie to niewzruszalnie zachowaném było, pieczęciami najukochańszego brata mego, Książęcia krakow-

3) Była to inna zakonnica, tegoż imienia.

skiego i sandomierskiego, także wielebn. ojca Pawła Biskupa krak: 4), jako i naszą utwierdzone to zostaje 5).— *Działo się na skale S. Maryi r. p. 1268. dn. 28. Sierp.*, w obecności braci zakonu S. Franciszka, Tomasza Kustosza krak.; Wojciecha spowiednika naszego; Justyna Gwardiana krak.; Guntera ze skały S. Maryi, Wawrzyńca z Bytomia, Gwardianów; Przybysława, Jakoba, Borysława, Lektorów; Rinera.

4) Paweł Przemankowski herbu Półkozic, który umarł r. 1293.

5) Oryginal aktu tego w języku łacińskim na pergaminie, znajduje się w klasztorze S. Jędrzeja w Krakowie, i dotąd się jeszcze dwie pieczęci przy nim utrzymały.



EDYKT WŁADYSŁAWA JAGIELŁY

DONOSZĄCY O ZAWARTYM PRZYMIERZU

Z WILHELMEM

Pfalcegrafem Saxonii *)

R. 1403.

My Władysław z Bożej łaski Król polski, najwyższy
Xiąże litewski, dziedziczny Pan Prus, dajemy, tym listem
do publicznej wiadomości, i oznajmiamy wszystkim któ-
rzy go widzieć lub czytany słyszeć będą: że z dobrej
woli i po dokładnym namyśle, powodowani pożytkami

*) Pismo to znajduje się w aktach Radzieckich krak. (*Acta Consularia Cracoviensia*) w księdze A. I. pag. 180., obejmującej akta od r. 1392. do r. 1422., napisane w języku niemieckim, gdzie dla wiadomości mieszczan krak. wniesione było. Akt oryginalny tego przymierza był zapewne w języku łacińskim. W owych wiekach tak Radcy jak i wszyscy handlujący i rzemiosłami się trudniący mieszczanie krak. byli Niemcy, tylko rodowitego języka świadomi: jeden tylko pisarz micjski, (*Notarius civitatis, Stadsreyber*) bywał człowiek posiadający jakąś naukę i umiejętność języka łacińskiego. Akt ten ma taki początek: *Wir Wladislaw von Gtgnoden Konig czu polan obirster furste czu lithawen und erbeling czu Prissen, bekennen offintlichin und tun kund mit disim brife etc.*

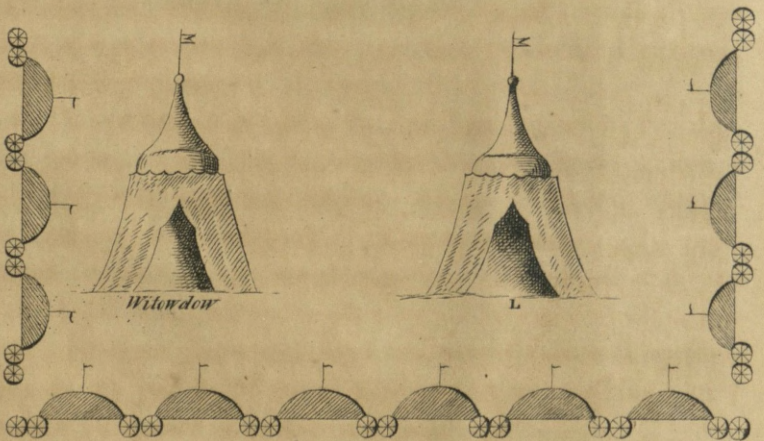
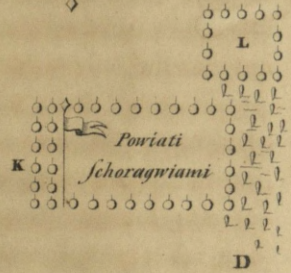
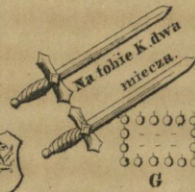
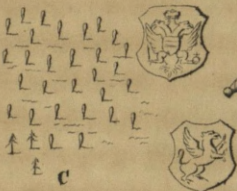
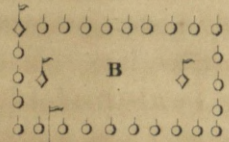
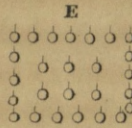
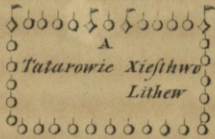
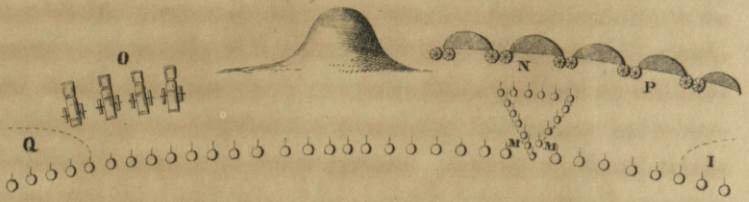
naszego kraju i naszego ludu, a nadewszystko przez osobliwszą przyjaźń z wysoce urodzonym Xiążęciem Wilhelmem Margrabią Miśnii, Landgrafem Turyn-gii, i Pfalcegrafem Saxonii, naszym kochanym bra-tem i przyjacielem, której dotąd doznawaliśmy i co-dziennie doznajemy;—z tymże Margrabią Wilhelmem, połączyliśmy się i zjednoczyli, łączemy, jednoczemy i w związek wchodzimy, mocą tego pisma w tym sposo-bie: że mu w każdej potrzebie wsparciem być powin-niśmy i być chcemy, całą siłą naszą przeciw kaźde-mu, ktoby mu w jego godności, dzierzawach, krajach, ludach i prawach, napaść, szkodę jaką i uszczerbek czynić chciał: i kogoby pomieniony brat nasz Margra-bia Wilhelm za nieprzyjaciela swego uważał, i ktoby go krzywdził, temu i my nieprzyjacielem być chcemy i być powinniśmy. Także jego ludziom i poddanym, bądźto w naszym kraju lub za granicą, wszelką po-moc nieść i bronić ich chcemy, równie jak gdyby ci naszymi byli poddanemi. Także postanawiamy nieprzy-jaciorom jego, rozbójnikom, łupieżcom i t. p. nie da-wać przytułku i schronienia w naszym kraju, zamkach, miastach, wsiach i posiadłościach naszych, ani dozwalać aby to ludzie nasi czynili.—Oznajmiamy także, iż gdyby który z poddanych naszych przeciw niemu wy-kroczył, lub mu szkodę wyrządził, w dług mu za-szedł, lub o inne jakie uchybienia w podejrzeniu u nie-go był; natedy jak tylko nas o tém zawiadomi i prze-stępców imiona wskaże, chcemy udzielić pomocy aby ludzie ci do odpowiedzialności pociągnięni byli.

Do tego naszego przymierza przybieramy także Jaśnie oświec. Xiążęcia i naszego brata Króla Wa-cława, i wysoce urodzonych Xiążąt Josta i Prokopa, Margrabiów Morawii etc., także naszego kochanego brata i przyjaciela Pana Alexandra zwanego Witow-

dem, Xiążęcia litewskiego, oraz jego Panów i poddanych, tudzież innych naszych Xiążąt, Panów i poddanych korony polskiej; obowiązuąc się wyżej wypisane warunki i artykuły wspomnionemu Xiążęciu Wilhelmowi Margrabiemu Miśni etc., naszemu kochanemu bratu i przyjacielowi, stale, mocno i niezmiennie dotrzymać: a na znak tego rozkazaliśmy pieczęć naszą do pisma tego przywieść, które jest dane w Krakowie, po narodz. Pańskim r. 1403. w Niedzielę przed S. Bartłomiejem. *(Tłomaczenie z niemieckiego.)*



V DAMBROWNA BITHWA S PRUSSY.



BITWA

POD

TANNENBERGIEM

R. 1410.

O bitwie tej z Krzyżakami pod Grunwaldem albo Tannenbergiem (u Dąbrowna), dziejopisowie nasi zostawili nam wiadomości. Ten zaś wypis o niej, jest z dzieła rękopismowego przez Stanisława Sarnickiego pod tyt: *Xięgi Hetmańskie z dziejow ryczerskich wsitkich wiekow zebrane, y practica abo experientia Hetmanow najsusniejszego Sigmunta starego Króla polskiego, a także Cesarza Carla V. y Solimana tureckiego, dwu Panow walecznych za nasego wieku. Objasnione ku czwiczeniu młodich ludzi Naciei naszej polskei.*— (arkuszy in fol. 83. z rysunkami) 1)

* * *

Wypisałem szykowanie greckie, rzymskie, Cesarzów dzisiejszych chrześcijańskiego i tureckiego; już teraz przystąpię do polskiego zwyczaju przy szykowaniu, a naprzód przy onej sławniej u Grinwaltu, a drudzy ją zowią u Dąbrowna wojnie. Acz w historjach szykowania tego króciuchno jest opisany tamten sposób, gdyż i inni historykowie z pilnością takie rzeczy consigują. Ale podobno oni starzy prościej te szyki

1) Dzieło to przypisał Sarnicki Królowi Stefanowi Bat. — Obszerniejsza wiadomość o innym exempl. tego rękopisma, znajduje się w Czasopiśmie naukowém lwowskiém etc. roku 1830.

odprawowali Hetmanowie, więc też i scribentom nie dostawało materij. Więcej starzy ludzie Polacy w męztwie a w rękach grunt zwycięztwa pokładali, aniżeli w misterstwach jakich: wszakoż jednak są niektóre rzeczy poznaczone i circumstantie, które ku objaśnieniu tej nauki a ku przestrodze tym wiekom wielce należą.

A.—Litewskie położenie pilnie opisują, iż na prawej ręce i z Rusią i z Tatary ich postawiono. Tak rozumiem, iż nie tak bardzo przestrzegali powagi owi starzy ludzie, jako teraz Włoszy i Hiszpani wielkie różnice na morzu o to wiedli, i dla tego królestwo Cypru między sobą stracili. Podobno nasi w tém Witowdowi, panięciu wysokiej myśli, folgowali, czyli dla uniej tę rzecz na inny czas zachowywali. Litwie też z skarbu dano było 50. chorągwi na ten czas.

B.—Polskie wojsko po lewej stronie się posadziło nisko, bo Niemcy górą, jako ono jest przypowieść, tak iż z pagorka przyszedł się im potykać. A tak też *Ars militaris* każe wybierać miejsce bojowi: *In prima acie robur et veteranum militem collocarunt*. Chorągwanych herbów było między niemi 30. z skarbu rozdano. Ci się tak męźnie z takim grzmotem potkali aże się rozlegało, jakoby się wieża wielka obaliła, aże się przebili do posledniego hufu Prusowi, sparli ich z placu.

C.D.—Chrściki i dąbrowki po obu bokach były. Jakoż posłowie owi hardzi tém Królowi urągali: „czemu się (prawi) kryjesz między chrósty? A toć ustąpi, my placu, a wyciągnij.“ A w tym czasie gdy rozmawiali, iszcząc się ustąpili nieco. Też to jest niejaki, (?) jak rozumieją że po województwach stali na ten czas, bo chorągiew dzierżał chorąży krakowskićj ziemi, która już była zrażona, przeto tu widzisz i tu i owdzie proporce z herby województw.

E.— Ulica którą też sobie czynili dla distincticy. Tą ulicą Hetmani miewają wolny i przepieczny przejazd. A w ten czas był Hetmanem niejaki Maszkowski Zindran, miecznik ziemie krakowskiej, tego herbu co słońce: animuszu człek wielkiego a prawie hetmańskiego, chociaż osoby nie wysokiej ale siadłej. Drugi Hetman był brat królewski Witholt, o którym pieśń dotychczas śpiewają: „Witolt (prawi) idzie po „ulicy, za nim niesą dwie szablisy.“ Rozumie się tu ulica w woyscze o której mówię, bo to nie w mieście było.

F.— Miejsce gdzie z placu starto Pogonią, że pierchneli litewskie rycerstwo, i Tatarowie i Ruś, jeno Smoleńszczanów zostały trzy rotty, z których jedną zbito, a dwie mężnie obronę czyniły przyłączywszy się do wojska polskiego. Bógże się tego Smoleńska pożał, gdy takie męże rodzi, a Boże daj aby się do korony wrócili. Tatarowie z Rusią uciekając, więcze i chorągiew S. Jerzego, t. j. Czechowie, uciekła i Polaki pobito już. (*Miejsca tego na planie Autor nie oznaczył.*)

Q.— Pierwszy huf czelny niemiecki, który godzinę całą bojował z naszymi: potym obaczywszy że twar do, przyłączywszy do siebie *cohortes subsidiarios*, zatoczył się jako widzisz w prawo ku Litwie, a z góry im przyszło zręcznie, i sparli ich na staję z miejsca, aże i w pogonię się za nimi udali. Jako się zaś nierychło wrócili z pogoni, a znowu się nieco sprawiwszy mając konie namożone, na nasze poprawiwszy się uderzyli, o tém niżej będzie.

O.— Działa niemieckie, z których dwu naprzód nim się co poczęło, na naszych uderzyli: ale iże na wzgorku byli, a nasi przy nizinie stali; tedy ich przenosiło że nie mogli im szkodzić za pomocą Boga.

M.—Drugi huff niemiecki, abo pierwszego część, która była po lewej stronie: bo i ta historia nie prawie się wyprawuje, jeśli się we trzy huffy byli sprawili czyli we dwa, czemu ja zezwalam, t. j. czelny i walny: ale były też *subsidiarios cohortes*, a toż te roty, ta część pozostała po prawej stronie przeciw wojsku litewskiemu, *turmatim* t. j. constipacją 2) uczyniwszy, i ktemu *alam subsidiarium* posiłkowych przyłączywszy ksobie, Litwie tem bardziey nalegali. A ona przedsię lewa część tego huffu czelnego, z Polaki bojowali potężnie, aże też i chorągiew wielką, (Historyk zowie królewską, ale nie właśnie, bo królewska chorągiew jest mniejsza, która była przy Królu na stronie w onym hufczyku) którą Wrócimowski chorągży krakowski trzymał, zrazili; o którą się usiłując nasi zasię victorią tak restaurowali, że też wojska niemieckiego onę część zamieszali. I odtąd *inclinavit victoria* na polską stronę: a ktemu im pomógł deszcz on który upadł, że prochy przed którymi nie mogli przegłądać, upadły.

N.—Dopiero Mistrz dowiedziawszy się że się źle z ludem jego dzieje, z drugim huffem przyciągnął, w którym było 16. chorągwi, a sprawował go Komendant jeżdżąc na białym koniu, wołając głosem aby się mieli na lewą stronę ku chorągwi Polskiej; który huf zowią *Cuneum*, ale nie właśnie *juxta disciplinam militarem*, bo *Cuneum qui forcipe excipi solet*, nie czynią Hetmani z tak wielkiego wojska, ale hufiec niejaki nakształt klina uczynią, abo *dinidium Rombi* ku rozerwaniu wojska, o czém niżej będzie *in particularibus bellis*. A też *in Cuneo* nie bywa swą osobą Hetman wielki, jako tu słyszemy że sam Mistrz był z Xiążęty.

2) Szyk ściśniony.

Raczěj tedy walnym huffem to nazowiem, w którym sam Mistrz był, co znaczy krzyż czerwony napisany w tém malowaniu. Ten tedy huff nasi gdy go z daleka uyrzeli, mniemali by się zaś Litwa do nich nawróciła; aże Pan Oleśnicki poskoczył ku niemu, i obaczył że inny huff niemiecki przybliża się ku nim, ku któremu też przyłączyli się oni co się byli wrócili Niemcy, którzy się byli podali za Litwą w pogonią: ci tedy z boków na naszych się także oburzyli, podobno z lewego, jako pierwěj z prawego na Litwę byli uderzyli; ale nasi przykładem Rzymianów chorągwie gęsto na on huff puścili, za któremi sami potężnie ich poparli. A także pierwszych co na przodku byli poraziwszy, inni co śli za nimi nity puścili i tyłu podali, a nasi *non defuerunt victoriae* za nimi siekąc, aże do ich obozu na ich grzbietach wjechali, aże krew strugami ciekła, nie wino jako Historyk pisze, szydząc *intempestive*. Bo gdzie 50,000 ludu zamordują, tam muszą strugi krwie płynąć: tak iże z Kanneńską victorią może być to zwycięztwo zrównane, kędy też 50,000 Rzymian zabitych było. Acz i wino roztoczono, strzegąc się trucizny. Acz inni piszą że z tym huffem pośledniej pracy użyli, a że go wkoło obtoczyli. Tam Mistrz zabity, Comendórów 300 zabitych, cieszyńskie Xiążę Skarbek ślaccie pojmał.

P.— Obóz niemiecki łańcuchy zpięty, w którym łańcuchów co byli nagotowali na naszych, szczyr i łuczycwa dla męczenia, naleźli niemało.

L.— Obóz polski, w którym w namiocie Król nabożeństwa słucał dwu mszy. Tamże xiężą i pisarze zostawid, *inbellem turbam*, bo tak Historyk nazywa, a nie wiem czemu.

H.— Hufiec królewski, w którym Król stał na cisawym koniu *cum praesidio*, bo mu *propter securitatem* kazano stać. (Nie oznaczył autor na planie.)

G.— Jako Król gdy z namiotu wyjechał odprawiwszy swe nabożeństwo, gdy go oni dwa *Caduceatores* to jest Heroldowie poškali, dwa mu miecze ofiarując, jeden jemu a drugi bratu jego, aby się potykał: jeden miał herb Cesarza abo króla Sigmunta, a drugi Xiążęcia szczecińskiego na sobie, gryfa zwierze.

K.— Kekrycz on Luzatczyk, w białym kapturku, pręga złota przez zbroję, który na to się udał aby Króla mógł dojechać, a iżby *multam victoriam* uczynił wedle nauki *militarem*: tego Oleśnicki koczanem abo ułomkiem kopii pociskiem z konia zraził, a drabanci zabili, Król na ziemi przytknął kopią.

I. Rotmistrzowie czescy pod chorągwią S. Jerzego z swemi żołnierzami, jako się oderwali od wojska polskiego i w lesie się zakryli zwątpiwszy o Victorię, z kąd wielką hańbę odniósł ów Tarnowski Czech, tak iże i małżonka jego wżgardziła i z nim niechciała mieszkać, jako z zelżonym człowiekiem.

Chorągwi odjętych	51.)		
Zabitych	50,000.)	Xiążęta)) pojmani.
Pojmanych	40,000.)	Panowie)	
Summa wojska	140,000.)		

Iże nabożeństwa Król używał, a od Pana Boga sprawy swe poczynął, ociec niebieski fortunał mu; bo tak sam rozkazał: *primum querite regnum Dei, et hæc adiicientur vobis*. Znać że nabożniejsi nasi byli będąc świeckimi, niż sami krzyżacy, choć się duchownymi zwali i mnichami. Bo i śpiewanie Boga rodzi-
ca, co Historyk zowie *peana patrum*, czasu potykania, (aczci *silentium* w woysce bardzo zalecają o czém niżej czytaj) i odpowiedź skromna, pobożna, którą uczynił do onych hardych posłów Król, pokazuje to, że to był Król *persona regulatissima* i pobożna; aże mu urągał Witolt: „niech Król tych pacierzy przesta-
„nie, bo już nadciąga nieprzyjaciel.“—Ono przyniesie-

nie dwu mieczów, *in bonam partem* wykładał: ku swęj stronie uczynił to prawie *militariter*, bo to Hetmani zwykli czynić.

Że na czoło postavili co mężniejszych, prawie *robur exercitus*, bo to reguła hetmańska, że w szykowaniu ma czoło Hetman postawić jeśli nie lepsze niż nieprzyjaciel, tedy tak dobre i ozdobne. Że Hetmana obierając na on czas nie tak się dalece oglądali na ty *ornamenta* zwierzchnie, jako jest uroda, tytuły; jako na to aby był umiejętny, aby w sobie miał *spiritus militaris*, przeto im Bóg fortunał, bo w ludziach godnych dary Boże czić, jest Bogu chwałę oddawać.— I to wielce *juxta militarem disciplinam* uczyniono, co on Kiełbasa do Króla wskazał, że Królowi nie chcieli żadnych *cohortes*, choć ich dla swęj bezpieczeństwa potrzebował, z zwiedzionęj bitwy posłać; a jest to *præceptum* prawie *ex medulla rei militaris* wzięte, żeby *evolutiones* nawracania się, wysyłania *per majores partes exercitus*, każdy Hetman się chronił.



ZABYTKI

JĘZYKA POLSKIEGO

Z POCZĄTKÓW WIEKU XVI. *)

Był w rzymie Papyesch gymyenyem Urban, then yże szye byl wnorzył w grzech czyelyeszny, przepuszczyl nany myly Bog nyemocz czyąszką y smyertelną, on usznawayącz ysz myal umrzecz, wezwal kszobyie wschystky Kardinali, Biskupi y wschystko duchowyństwo y rzekl do nych, mogy namyleyschy przyyaczyelye czo my za poczyechą dayeczye, gdisch ya yusch mam thako prąthko umrzecz, którym grzechy mogymy cząszkymy zasluzyl wyeczne potąpyenye. (*Reszta daje się bynajmniej nie zmieniając wyrazów, terażniejszą pisownią.*) A żadny jemu na to nic nie odpowiedział, jacy jeden z duchownych, kapłan tegoż Papieża bardzo nabożny imieniem Jan, który rzekł do niego: oycze 1) święty i nabożny! czemu chesz rozpaczać w miłosierdziu Bożem? A tedy rzekł do niego Papież: co mi za

*) Starożytny ten pomnik pięknej mowy polskiej, sięga (jak z pisowni wnosić należy) początków wieku XVI. Wpisany on jest przy końcu drukowanej książki pod tyt: *Agenda latino et vulgari sermone polonico videlicet et alemanico illuminata etc. Impr. Cracoviae arte Dom. Johannis Haller A. 1514. in 12mo.*

1) Wszędzie pisane jest: oczyecz, oczeze, oczczu, oczczya Także maczcze zamiast matece.

pociechę daiecz, gdy ia już tey godziny muszę umrzeć, a boję się iż dla grzechów moich będę potępion? Natychmiast odpowiedział jemu kapłan jego: o ojcze ś! będąc po śmierci twojej mówił trzy modlitwy nabożne, i dufam (albo mam nadzieję w miłym Bodze) iżę przez te modlitwy będziesz pocieszon, i dostąpisz Boskiego miłosierdzia. A w tém Papież zamknął rzecz. Potém natychmiast pokłęknał on kapłan, a klęcząc piał nabożnie pacierz, a spiawszy wstał i mówił tę modlitwę która jest pierwsza między innymi.

„O miłościwszy Panie Jezu Chryste! synu jedyny Panny Maryi, Bóg i człowiek, któryś będąc w tęskliwości, rozlał pot krwawy za nas grzeszne na gorze oliwnój; racz dzisiaj rozszerzyć i ofiarować twój krwawy pot Bogu oycu twemu niebieskiemu za tego człowieka dzisiaj umierającego, który jeśli wystąpił naprzeciwko twe święte miłości grzechy swojemi, a zasłużył wieczne potępienie, abyś raczył to od niego oddalić: uczyni i day to Boże oycze wieczny! przez Pana naszego Jezu Chrysta syna twego, który z tobą żywie i króluje w jedności ducha świętego, ninie i na wieki przez końca, Amen.“

Potym pokłęknał tenże kapłan i piał jeden pacierz, a potym wstawszy mówił tę wtorą modlitwę:

„O Panie Jezu Chryste! któryś raczył za nas umrzeć na krzyżu ś., i uczyniłeś dosyć, dostatecznie i zupełnie Bogu oycu twemu niebieskiemu za wszystkie grzechy nasze, i polecieś duszę twoją najsświętszą Bogu oycu; racz dzisiaj rozszerzyć i ofiarować twoją gorzką śmierć Bogu oycu niebieskiemu za tego teraz umierającego człowieka, a iemu świebodnie i łaskawie odpuścić cokolwiek on grzechy swoimi zasłużył. To racz dać wieczny Boże oycze! przez Pana naszego Jezu Chrysta syna twego, który z tobą żywie



i kroluie na wieki w jedności twego ducha świętego ninie i wiecznie przez końca. Amen.“

Trzecim razem pokleknął kapłan i spał jeden pa-
cierz, a potym wstawszy mówił tę trzecią modlitwę:
„O Panie Jezu Chryste! któryś rzekł przez usta pro-
rockie: wieczną miłością umiłowałem ciebie, w mojem
zmiłowaniu przyciągnąłem cię k sobie; która miłość
ciebie ściągnęła z wysokości niebieskiej w żywot Pan-
ny Mariey; która miłość potym ciebie ściągnęła z ży-
wota Panny Mariey w padoł tego nędznego świata;
która miłość ciebie wstrzymała trzy trzydzieści lat na
tym świecie; w którym znamieniu twoiej wielkiej mi-
łości dałeś nam twoie naświętsze ciało ku pokarmu
wiernemu, a twoją krew naświętszą ku wiernemu pi-
ciu; w którym znamieniu twoiej wielkiej miłości chci-
ałeś być ią 2), wiedzion od iednego sędziego do dru-
giego; i w którym znamieniu twojej wielkiej miłości,
chciałeś być skazan na śmierć, i umrzeć na krzyżu,
i być pogrzebion. Któryś potym wstał wiernie zmar-
tych, i ukazałeś się twoiej naświętszey matce, i
wszystkim apostołom świętym; w którym znamieniu mi-
łości ty mocą swoją własną wstąpiłeś w niebo i sie-
dzisz na prawicy Boga oycy twego niebieskiego, i ze-
słałeś ducha świętego w serca apostołskie, i w serca
wszystkich tych, którzy mają nadzieję w tobie, i wie-
rzą w cię: przez to znamie twoie wieczney miłości,
racz dzisiaj otworzyć niebo twoie, a racz odpuścić te-
mu umierającemu człowiekowi wszystkie iego grzechy,
i przyimiy iego w królestwo twego oycy niebieskiego,
izby z tobą mógł królować ninie i na wieki przez koń-
ca. Amen.“

Potym gdy kapłan modlitw swoich dokonał, w tem
umarł Papież imieniem Urban, po którego śmierci

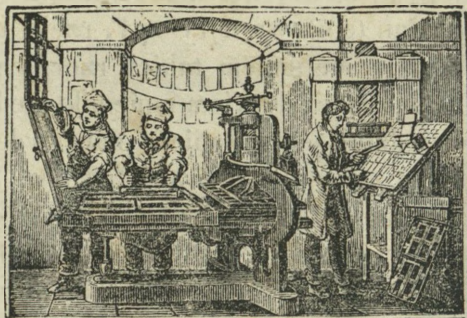
2) Ujęty, pojmany.

oczekawał onto kapłan aż do trzeciej godziny. Potym po trzech godzinach ukazał mu się Papież bardzo miłe i łaskawie, i ktemu też pociesznie. Oblicze jego było jakoby słońce, a jego odzienie jasne jakoby śnieg, i rzekł do onego kapłana: mój miły synu! ja którym był miał być syn wiecznego potępienia, stałem się synem wiecznego zbawienia; bowiem gdyś ty mówił pierwszą modlitwę, tedy odpadły odemnie wszystkie grzechy, jakoby deszcz z nieba. A gdyś ty mówił drugą modlitwę, tedym ja był oczyszczon prosto, jako złotnik czyści złoto w wielkim i gorącym ogniu, albowiemech ja tedy był oczyszczon przez wierną skrucę. A potym gdyś ty mówił trzecią modlitwę, tomech widział niebo otworzone, i Pana Jezusa stojącego na prawicy Boga oycy, który do mnie rzekł: podź! tobie odpuszczone są grzechy twoje wszystkie: podź w królestwo oycy mego, w którym będziesz ze mną ninie i na wieki przez końca. A w tem gdy Pan Jezus te słowa mówił, rozdzieliła się dusza moja z ciałem mojem, a aniołowie Boży wiedli ją w chwałę wieczną i wieczne wesele.

Gdy kapłan te słowa usłyszał, rzekł do Papieża: Oycze święty! ja nie śmiem takich rzeczy nikomu powiedzieć ani objawiać, bowiem mnie nikt nie będzie wierzył. Odpowiedział jemu Papież: zaprawdę powiem ci, że podle mnie tuta stoi anioł Boży, który napisał te trzy modlitwy złotem pismem ku pocieszeniu wszystkim ludziom grzesznym. Bo aczkolwiekby niektóry człowiek uczynił wszystkie grzechy świata tego, a jeśliby te trzy modlitwy były mówione przy jego skonięciu, tedy mu będą odpuszczone wszystkie. A jeśliby niektóra dusza miała cierpieć w czyścicy aż do sądneho dnia, taka przez te modlitwy będzie wyzwolona. A nadto, ktorykoli człowiek słyszyć czyść te modlitwy będzie, ten nie może zginąć złą śmiercią. Też wktórymkoli domu będą czciony, w takim nie może się urodzić żadne

dziecię martwe: a przeto weźmi te modlitwy i nieś je do kościoła **S. Piotra**, a zawieś je w kaplicy która rzezczone jest w niebowzięcia **P. Maryi**, ku pewnemu pocieszeniu wszystkim ludziom: których modlitw wszelki człowiek który będzie w grzechu śmiertelnym, ten ich w ydzyeczany 3) oglądać może. Też wszelki człowiek którykoli czcie albo słyszy czyść te modlitwy, ten ma odpustu cztery sta lat i tysiąc dni, przez któreby miał cierpieć w czyśćcu, za występy swoje: ieszcze nad to wszystko którykoli człowiek czcze albo słyszy czyść te modlitwy, temu będzie wziawiona godzina śmierci jego. **To nam racz dać Bóg ociec i syn, i duch święty. Wszyscy którzy tego pożąacie, rzeczte nabożnie Amen.**

3) Może wdzięcznie.



P I E Ś Ń

Dies irae, Dies illa &c.

W TŁÓMACZENIU BARDZO DAWNÉM.

Prosa o umarlich.

Dzyen gnyevu, dzyen on noviny,
kthorego vsthanje z przyczyny,
na sąd boży czlovyek vynny.

O yaky sthrach thedy bądze,
gdy on gromny sedzja szyędze,
cheząc vyvedzecz o mym błdze.

Thrąba thedy da glos vyelky,
uslyszy ją marthvi vszelky,
spędzy je przed stholyecz bosky.

Smyerez szyć zdzyvy y przyrodzenye,
gdy zmarthvych vsthanje sthvorzenye,
bogu na doszycz uczynyenye.

Kziągy z pysmem tham othvorzą,
z kthorych nyesthatliky vynorzą,
czo je zły po kączyech porzą.

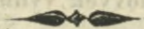
Bo yako ktho czynyąc z pysze, (z pychy)
thak bog v szve kzyągy napysze,
slovo zadne nyczmyeny szyć.

Sądza przetho kyedy sędzje,
czo dzys skrytho, yavno będzje,
y ogloszą pręthko.....

Placlyvysz tho on dzyen bądze
gdy sędzja then ogromny sędze.

(Reszty brakowało w rękopiśmie uszkodzoném).

L A Q I S
O URODZENTU SIĘ CÓRKI
KRÓLOWI
Z Y G M U N T O W I I.



R. P. 1513. d. 15 Maja, urodziła się najjaśn. Królowi Zygmuntovi I. córka pierworodna, z najjaśniejszjej Królowej Barbary z rodu węgierskiego (*Faemina ungarica*). (Byłato Jadwiga).

Urodziła się w Poznaniu w domu Biskupa poznańsk., w Tumie, jak go Poznańczycy zowią.

Córka ta królewska dana jest w małżeństwo Joachimowi Margrabiemu (*Marchioni*) Brandeburskiemu, w Krakowie r. 1535.

O przyjsciu na świat tej Królowny, Zygmunt I. donosząc postronnym Monarchom i Panom, poselstwo listowne tak zaczynał: „*Omne donum datum desuper, acceptabile esse meretur etc. Dominus Deus dedit nobis ex felici partu Reginalis filiam etc.* (Widać z tego zaczęcia, że Król radziej wolałby był mieć syna). (*Z aktów Stan. Górskiego*).



URODZINY

Królewicza

ZYGMUNTA AUGUSTA

R. 1520.

Roku wcielenia pańskiego 1520, za panowania najjaśn. Zygmunta I. Króla polskiego, który wtedy wojną przeciw Albertowi Mistrzowi pruskiemu zatrudniony, w Toruniu przebywał, w 14tym roku panowania jego, za prezydencyi (*proconsulatum*) P. Jana Czimmermana złotnika, w nocy dzień 1szy Sierpnia poprzedzającej, pomiędzy godz. 6tą i 7mą, urodził się temuż najjaśn. Królowi syn pierworodny, z Królowej imieniem Bony, najpiękniejszej i najślachetniejszej więźniczki włoskiej, z potężnych Królów Rzymskich Sycylijskich i Apulij-skich ród wiodącej, któremu z woli rodziców dane jest imie Zygmunt August.

Przyjście na świat tego królewskiego potomka wszystkich mieszkańców kraju wielką ożywiło radością, albowiem przez długi czasu przeciąg oczekiwano z upragnieniem dziedzica tronu, za co Panu Bogu wszechmocnemu wielką cześć i należne dzięki składano. — Panowie Radzcy krak. kazali uderzyć we wszystkie dzwony, wzywając lud na uroczyste nabożeństwo do kościoła Panny Maryi, gdzie msza ś. solenna z śpiewaniem i muzyką oraz *Te Deum laudamus* odprawiona była; Panu Bogu dziękując i chwałę imieniowi je-

go za okazane dobrodziejstwo oddając, po czém przez cały dzień niewymownej oddawano się ochocie.

Wieczorem, kiedy już światło słoneczne zagasło, i ta gwiazda dzienna w zachodzie spoczęła, Senat (magistrat) miasta Krakowa zebrany w swém gronie okazał znak radości na cały okrąg miasta, przez zapalenie na wieży ratusznej (*turris praetoriana*) sztucznego Wulkanu, którego płomień aż pod same wznosiły się niebiosy, a blask ich dziwną sztuką na całe miasto strumieniem światła rozlewał, tak dalece że noc ta w dzień prawie jasny przemienioną, a ponure jej cienie świetnością Wulkanu zwalczone zostały. Przy tymto blasku, pospólstwo przywabione odgłosem śpiewów i dźwiękiem instrumentów, połączyło się w najradośniejsze gromady, którego wesołość aby tém lepiej podsyć, Rajcy nie szczędzili darów Bachusa, szafując niemi obficie. Tu więc krzykliwe spełniano wiwaty, tam wyprawiano pęsy i skoki, owdzie grznot dźwięk całem miastem i samemi wstrząsał niebiosami, a indziej ognie przedziwną sztuką w górę pchnięte, gwiazdom podziwem były. Tu pomiędzy ochocze taneczników koła, przeciągały świetnym uzbrojeniem połyskujące roty, snuli się kuglarze z odgłosem bębnow i fletów, i tym sposobem noc ta z pod panowania bożka snu wydarta, pod wesołe rządy Bachusa przeszła.

Potym Xiążęta, Baronowie i pierwsi urzędnicy Państwa składali Królewiczowi nowo-narodzonemu kosztowne dary od złota, srebra i kamieni drogich; przy czém i Senat m. Krakowa niosąc Królowej Jejmc życzenia, wspaniały jej złożył upominek *), a Burmistrz P. Jan

*) *Inter que Senatus Cracoviensis Sereniss. Reginae eidem congratulans, Cephum obtulit magnificum.* Było może puchar, kielich, roztruchan lub inne jakie kosztowne naczynie, w kształcie Etyopa lub t. p. wyrobione.

Czimmerman temi do niej przemówił słowa: „Składając ci najjaśniejsza i najmiłościwsza Królowo i Pani nasza! życzenia przy szczęśliwem wydaniu na świat potomka, nie zdoływamy zamilczec radości, którą również jak wszyscy mieszkańcy Królestwa tego przysięgi jesteśmy, po tém utęsknieniu z jakim przyszłego dziedzica tronu oczekiwaliśmy. Z ciebie oto najjaśniejsza Królowo! przyszło nam w obawie naszej uspokojenie: ty pocieszyłaś sieroctwo nasze królewskim potomkiem, tobie zatym najmiłościwsza Pani nasza! uroczyste składamy dzięki. Któżby więc nie cieszył się z szczęścia tego? Narodził się dziedzic cnót i sławy ojcowskiej, rękojnia pokoju całemu Królestwu Sarmatów: niech przeto żyje Królewic Zygmunt August i lat Nestorowych dosnuje. W oznakę uczuć jałkiami serca nasze są przepełnione, składam ci najmiłościwsza Królowo i Pani! imieniem całej ludności Krakowa dar ten: racz go wdzięcznie przyjąć, a przed najmiłościwszym Królem i Panem naszym najłaskawszym, racz być w potrzebach naszych pośredniczką i opiekunką, o co pokornie prosimy.“

(Acta Cons. Crac. A. 5.)



Poselstwo
O D
PIOTRA WOJEWODY WOŁOSKIEGO
D O
ZYGMUNTA I.
KRÓLA POLSKIEGO
R. 1528.

Pan Wojewoda rozkazał Waszój Miłości powie-
dzieć o pogaństwie, które jest w pogotowiu i ktemu się
przyprawuje, jakoby walkę na Chrześcijaństwo podnieść.
Tychto czasów nie dawno, przyjechał nasz poseł, któ-
ry był do tureckiego Cesarza od nas; ten powiedział
iż Cesarz turecki o wielu się rzeczach pytał, coby był
za sposób tych ziem chrześcijańskich, węgierskiej i ko-
rony polskiej, chcąc walkę na nie podnieść?

Tenże poseł powiedział nam, iż słyszał tam mię-
dzy imi w rozmowach ich, żeby mieli ciągnąć hnet na
początku Marca, a uderzyć na ordelską ziemię i na za-
leską (*Transilvania*). A odtąd mieliby potym wtargnąć
w Państwo Waszój Miłości.


Takoż między innymi ludźmi ich głos jest, żeby to
od Rad cesarskich slyszezi, iżby chcieli przyiść w na-
sze ziemie, i nas z sobą wziąć, i także tych Wała-
chów którzy mieszkają w bessarabskiej (multańskiej)
ziemi, a z tymi ludźmi mieliby przyiść w Państwa W.
M.; a ktemu chcą zasłać Tatory z drugiey strony, chcąc
zająć ze wszech stron Państwa W. M., a z tąd potym
mieliby się ziechać w hordelską ziemię, chcąc wziąć a
podbić Hordel i wszystkie Państwa które są w ziemi
węgierskiej.

I taka jest między imi ich rada i wszytka wola, wzięwszy w tycho krainach chrześcijańskie Państwa, dopiero mają na to radę wziąć, jakoby podbili i posiadli wszytko chrześcijaństwo. Czego nas Boże uchwaj a nie racz im pomahać.

Też poruczył mi powiedzieć W. M. o uczynek Benaczanów *) i że oni są takowymi nieprzyjaciełmi wszemu Chrześcijaństwu, że gorszych świat nie może mieć. Ci wydali radę Turkowi na złe chrześcijańskie, który za radą ich wziął Białogrod, wziął Rhodos i innych wiele zamków i miast głównych. A ktemu wydali radę na wszytko węgierskie Państwo, którego nieprzyjaciel za tą radą ich bardzo nawąłlił. A raczcie W. Miłość wierzyć, iż do tych czasów ony tam są i Turkowi rady dodawają, żeby mocnie ciągnął ziemią i morzem na wszytko Chrześcijaństwo. A dziesz my żądamy i prosimy W. M., iżby W. M. raczył pilnie a użytecznie radzić ze wszemi Radami Waszój Mił., o czém wiem iż masz W. M. mądrą a wysoką Radę, abyście też W. M. dosięgli Rad inych Panów, którzy przylegli Państwu W. M., aby to W. M. radzili pilnie a nie omieszkał, jakoby był odpór nieprzyjacielowi wiary ś., aby Chrześcijaństwo nie poginęło za czasu panowania Waszój M.

Też prosimy Waszój Miłości, z wysoką Radą abyście W. M. zrozumieli i rozbaczyli, iż węgierskie Państwo ma dwa Króla: przeto abyście W. M. na to stali, po którymbyście moc lepszą znali, tenby niechaj nie mieszkając począł królować; bo jestli jeden drugiemu nie ustąpi, tedy Pogani obyczaj temu najdą, jako to Państwo przy żadnym z nich nie zostanie. (Z Aktów S. Górskiego Tomu 10.)

*) Benatki, tak nazywają Słowianie Wenecyą.



POSELSTWO
Izabelli Jagiellouki
KRÓLOWÉJ WĘGIERSKIÉJ
D O
BONY KRÓLOWÉJ POLSKIÉJ, MATKI,
ZYGMUNTA AUGUSTA

Króla Polskiego

R. 1547—1552. *)

1.) Królowa Jej. węgierska to poselstwo ku Królowej Jej. matce swojej wskazać i pisać raczyła, prosząc aby Jego Król. miłość z Waszą Król. Mcią w rzeczach Jej Król. Mci węgierskiej spólne porozumienie i radę mieć, a na to poselstwo, za témże spólném porozumieniem odpowiedź dać raczyła. — Gdy Jej Król. Mć pytała tego posła, jakaby odprawę od Waszej Król. Mci miał? wyrozumiała z niego że jeszcze żadna odprawa jemu nie jest dana: sam też W. Król. Mość nic nie raczył ani wskazać ani pisać, jakoby miał W. Król. Mć, albo jakoby też miała Królowa Jej. Mi-

*) Poselstwo to było między r. 1547. w którym umarł Król Zygmunt I., a r. 1552 kiedy Izabella wdową będąc do Polski z Węgier wróciła.

dość, za radą W. Król. Mci tego posła odprawić. A gdzieby był nie list Pana Wojewody sandomirskiego, na którym pisał iż Wasza Król. M. do niego przez Pana Wojewodę krakowsk. wskazał, aby Królowej Jmci oznajmił, żeby rady swój Królowej Jój Mci węgierskiej Królowa Jój Mość dodała, żeby się do małego czasu tam z tą nie kwapiła: abowiem w rychłym czasie posłowie od Waszój Król. Mci tam posłani być a o Jój Król. Mci postanowieniu abo wyjechaniu radzić mają; nie wiedziałyby była Jój Król. Mość żadnej wolej inszej, żadnego umysłu W. Król. Mci, któryby miał być w odprawie tego posła do Królowej Jój Mci węgierskiej.

Tenże poseł między inszemi rzeczami jest powiedział, iż Pana Petrowiczow poseł, który u W. Król. Mci i także u Królowej Jmci niedawnemi czasy był, zwróciwszy się do Węgier jest tę sławę puścił, iż i Wasza Król. miłość i Królowa Jejmość nie mieliby o tём wyjechaniu Królowej węgierskiej Jejmci nic wiedzieć, ani na nie zezwolić.

Królowa Jejmsć, mił. Królu! wiedzieć nie raczy, jako Wasza Król. Mość onego posła Pana Petrowiczowego odprawić raczył; bo także jako i teraz, W. Król. Mość Królowej Jejmci nic o odprawie jego nie oznajmił: jedno to w pamięci ma, i to Jój Królewska M. powiedziała, co od Króla Jmci sławnej pamięci Pana a małżonka swego słycała, iż Jego Król. M. na tём był, aby Królowa Jejmsć węgierska dla nieprzespieczństwa i dla nienależącego w oném Królestwie chowania stanu Jejm. królewskiego, była za czasów spokojniejszych do Polski przyprawiona. A tak Jój Król. M. prosi Waszój Król. Mci, tak w tych jako i w inszych których odprawach, któreby miały ku Jój Król. Mci przychodzić, uchodząc takowych wątpliwości, aby Wasza Król. Mość oznajmiać Jój raczył, opowiadając

jaką odprawę posłom dawasz, a jakąby też Jój Król. miłość za porozumieniem z Waszą Król. Mcią posłom, którzyby się teraz i potym przytrafiali, dawać miała, pilnie o to Jój Król. Mść prosić raczy.

Też Królowa Jej Mość węgierska *inter caetera* prosi Jój Król. Mci, *ut illi de securo transitu* u Króla Jmci rzymskiego *provideret*. Ale iż Jój Król. Mość baczy, jaką tam z tąđ łaskę zna, bo się to okazało teraz *in negotio*, które Królowa Jejmość miała *cum successoribus*..... a tak to Królowa Jejmość na Waszą Król. Mość wkłada a prosi, aby Wasza Król. Mość *partes suas interponeret* do Króla Jmci rzymskiego, o wolne przepuszczenie i przeprowadzenie Królowej Jój Mci węgierskiej.

2.) Posyłał temi czasy Jmc Xiążę pruskie 1) komornika swego z listy do Królowej Jój miłości: posłać też raczył i kopię listu Waszój Król. Mci, na którym raczyłeś Jmci Xiążęciu Wasza Król. Mość oznajmić, o odprawie Papieskiej w rzeczach Xiążęcia Imci, i takżeż też JPana Margrabie 2) około małżeństwa, o czém Wasza Król. Mść lepszą wiadomość mieć raczysz. Miłościwy Królu! Królowa Jejmość z niejakiem podziwieniem to przyjmuje, iż W. Król. Mość tak wielkie i poważne sprawy przez listy a przez komorniki sprawować raczysz. Tak się Jój Król. Mści zda, że takie sprawy i odnoszenie odpowiedzi, za któremiby się tćm lepsze traktatów *matrimonii* skończenie a nie rozchwianie stać miało, posła jakiego poważnego a niepośledniego potrzebowały. A ktemu nie do końca przysłuszało, oznajmując Xiążęciu Jego Mci o rzeczach jego, temuż też oznajmiać o rzeczach Pana Margrabinych: abowiem

1) Joachim Elektor Brandeburski, który miał za żonę Jadwigę córkę Zygmunta I. zaślubioną r. 1535, zmarłą r. 1573.

2) Henryk Xiążę Brunswickie, który w r. 1536. pojął za żonę Zofią Zygmunta I. córkę.

W. Król. Mśc w dobrej pamięci mieć raczysz, iż jako Imć Pan Margrabia będąc na pogrzebie Króla Imci (Zygmunta I.), trudnym się okazał być *in tractatibus matrimonii*; trudniejszymby się okazał, gdzieby to wiedział co W. Król. Mśc Xiążęciu Imci pruskiemu jest pisał. W tychże liściech teraz od Xiążęcia Imci posłanych, pisało Xiąże wywiadując się *ad reliquum*, jeśli by miała być dana Królowna Jejmć *in matrimonium* Jegomci? i prosi aby się Jejmć starała o skuteczną odpowiedź W. Król. Mci. A tak Królowa Jejmć w tém się W. Król. Mci dokładać raczy, i prosi o radę i naukę, coby miała odpowiedzieć Xiążęciu Imci? Bo Królowa Jejmć przez rady W. Król. Mci nie czynić niechce.

3.) Raczył W. Król. Mśc niedawno pisać Królowej Jejmci, chcąc się o to pilnie starać aby *impedimenta matrimonii* Królewien Ichmśc *providerentur*. A gdzieby więc już być nie mogło, żeby i Papież i Cesarz Jmć przyzwolić nie chcieli, raczyłeś W. Król. M. pisać, aby Królowa Jejm. *sententiam suam* W. Król. Mci oznajmiła.

Namiłościwszy Królu! Nic nie wąpi Jey Król. Mśc, iż o dobrem Królewien Ichmci siostr swoich raczysz się W. Król. M. życzliwie starać. Przypuszcza to łasce W. Król. Mci przeciwko Ichmściom, aby się W. Król. Mśc do końca tak starał, im więcej W. Król. Mśc rozumiesz a baczysz ku dobremu a poczciwemu Ich miłości: abowiem, jako godniejsze, zacniejsze, stanu i rodzajowi Ich Mśc. Królewskiemu przystojniejsze małżonki (małżonków), Ichmściom jednać a o nie się starać będziesz raczył; tem większe dzięki i posługę od Ichmśc, od ludzi wielkie bogomodlstwo, a od Pana Boga zapłatę W. Król. Mśc wziąć będziesz raczył.

Przywodzi na pamięć Królowa Jejmć W. Król. Mci niedawno przeszłe czasy, których W. Król. Mć

od Królowej Jeymci (Bony) za żart przyjmował, iż nie zezwalała *et recusare videbatur, jungere matrimonio Illstmas filias suas* Xiążętom wiarę luterską wyznającym, (która sekta na on czas nie była tak dalece rozszerzona): teraz niwczem się Jey Król. M. nie przeciwi, ani postępować chce, jedno za dodaniem rady a nauki W. Król. Mci. Rozmyśl W. Król. Mśc czasy jakie przychodzą w ziemiach postronnych, rozważ też W. Król. Mśc lata Królewien Ichmc, które im dalsze są, tem więcéy są Ichmcie ku małżeństwu grzeczy. Uczyni W. Król. Mśc wszelakie swe o tém staranie, bo ma to W. Król. Mśc słusznie uczynić, gdyż Królewny Ichmcie nie mają w kimby nadzieję swą pokładały, jedno w W. Król. Mci. Abowiem W. Król. Mśc jest nie tylko brat, ale i opiekun Królewien Ichmci, *et Regni successor.*

4.) Raczyłeś W. Król. Mśc wskazać przez Pana bieckiego (kasztelana), około wyprawy Królewien Ichm., iż wyprawa i sprawowanie wszytkich rzeczy Królewnom Ichm. potrzebnych, nic nie omieszka, gdyby jedno Pan Bóg małżonki Ichmciom zjednać raczył.

Przywodzi na pamięć Królowa Jeymc W. Król. Mci, iż gdy chciał W. Król. Mśc po śmierci Króla Imci (Zygmunta I.) kupować a sprawować tak szaty jako też insze rzeczy Królewnom Ichmciom potrzebne; nie można nic dostać coby się godziło kupić. Słyszała też Jey Król. Mśc, że nie mało było rzeczy kosztownych w Piotrkowie do W. Król. Mci przyniesiono, z których podobnoby się było co Królewnom Ichmciom godnego obrafo; jednak W. Król. Mśc nic obrać ani kupić raczył. Przeto Jej Król. Mśc radzi i za to prosi, aby Wasza Król. M. Szymonowi Fabiuszowi i inszym kupcom rozkazać a poruczyć raczył, iżby oni ty rzeczy kosztowne ku wyprawie Ichmc potrzebne, powoley je-

dnali a skupowali w obcych krajach; bo tym obyczajem i lepsze rzeczy i łatwiej skupione być mogą, i wyprawie Królewien Ichmć nic się nie omieszka.

5.) Przez Doktora Jakuba raczyłeś W. Król. Mśc posłać do rąk Królowej Jejmci dwa kamienia, zafir (szafir) jeden, drugi balas, które były wyjęte z noszenia Królewien Ichmi, przeto aby kamieni podobnych więcej skupić można: Królowa Jejmć wskazała W. Król. Mci powiedzieć, iż te kamienie przy sobie zatrzymała przeto, iż chce rozkazać w Toruniu szukać podobnych im. A jeśli tam nie będą znalezione, odeśle je W. Król. Mci, bo onego noszenia przy sobie niema: przy Panu Zupniku są ostawione. A też choć teraz takowych kamieni w Norymbergu, w Antorffie (Antwerpii?) nie naleziono; dobrzeby aby W. Król. Mśc na innych jarmarkach szukać ich rozkazał, bo czego na jednym jarmarku nie będzie, na drugim dostać może.

6.) Prosi Jój Król. Mśc o list do Xiążęcia Imci pruskiego, aby włoch Camillus był wolno puszczone, który jest w Królewcu za rozkazaniem W. Król. Mci zatrzymany, boby chciał do Niemiec abo do Franczey jechać: aby jako wolno przyjechał, wolno odjechał.

7.) O sądy ziemskie, aby ich W. Król. Mśc z Brańska do Tykocina nie przenosił, ani staręj ustawy dawno zachowańej odmienić nie raczył.

8.) O tłumacza Arabskiego iż dziś o takie trudno ku służbie W. Król. Mci, aby go W. Król. Mśc opatrzyć raczył.

9.) O P. Pretficza przyczynia się Jój Król. Mośc, aby służbą żołnierską nie był upośledzony, gdyż jest potrzebniejszym i godniejszym nad wielu inszych sługą W. Król. Mci: bo go też Król. Imć zmarły nad insze nie upośledzał. A ktemu żeby też i na Czeremissow,

którzy tejże służby jemu dopomagają, W. Król. Mśc łaskawe baczenie mieć raczył.

10.) O wieś Xiążenice, o którą się stara Pani warszawska 3), aby ją od W. Król. Mci na wieczność otrzymała; prosi Jój Król. Mśc aby się W. Król. Mśc z tem skwapiać nie raczył, abowiem Królowa Jejmc chce dostać takich listów, z kąd się okaże iż to nie może być za dziedzictwo rozumiano. A iż Pani warszawska prosi o wydanie listu z metryki, metryka iż *annihilata*; nie mają listy żadne z niej być wydawane, ani nic mocy mieć nie mogą: bo gdyby była metryka *in priori robore*, siłaby się ich puściło którzyby imiona repetirować chcieli. Prosi tedy Królowa Jejmc, aby to W. Król. Mśc do drugiego Seymu odłożyć raczył.

11.) Gdyż nie może być dan *generalis Consensus ad redimenda bona in Mazovia*; Jój Król. Mśc prosi, aby wzdy miała konsens wykupić to imienie, które P. Marcin Wolski w Mazowszu trzyma.

3) Często wypadnie tu wspominać Pan krakowski, Pani krakowska, Pan wojnicki i t. p co znaczyć ma Kasztelan krak. i t. d. — Kasztelania warszawska była jedną z 49. mniejszych.



PODARKI

H. POLLOM DOLY H. M.



Gdy Król Zygmunt August śluby małżeńskie z Katarzyną wdową po Franciszku Gonzaga Xiążęciu mantuańskim r. 1553. zawierał, Albrycht Xiąże pruskie uczynił królewskiej oblubienicy dar klejnotu wartości złot: 900, który robił Jerzy Schultess złotnik w Norymbergu. Tenże Xże obdarzył przy tej okazji jednego z Biskupów krzyżem djamentowym za złot: 200, a dworzanom królewskim rozdał pierścienie i inne kosztowności w wartości złot: 327, które to podarunki więcej niż zł. 1400 wynosiły.

Było również w zwyczaju, iż Xiążęta zaproszeni na uroczystość koronacy Królowych kosztowne im dary składali. Gdy w r. 1550 wieść o nastąpić wkrótce mającej koronacy Królowej Barbary Radziwiłłówny rozgłosiła się, pisał wspomniany wyżej Jerzy Schultess do tegoż Xiążęcia pruskiego Albrychta: „Doszło „do mej wiadomości, że Królowa polska jest przy na- „dziei, i na blisko przyszły dzień S. Barbary korono- „waną być ma. Gdy tu w Norymbergu niektóre roboty „na tę uroczystość zamówione są; przeto nie zaniedbu-

„ję wnieść moję uniżoną prozbę do W. Xcój Mci, do-
 „myślając się że W. X. M. nie opuścisz tego abyś Kró-
 „lowej w dniu koronacyi jej upominku jakiego złożyć
 „nie miał, że zatym pięknego jakiego klejnotu potrze-
 „bować będziesz, abyś w posłudze dostarczenia sobie
 „takowego mnie pierwszeństwo udzielić raczył, ile że
 „opatrzone jestem w dobre klejnoty, których na prze-
 „szłem zaślubieniu się W. X. Mci w Prusach z sobą
 „nie miałem, a mianowicie jeden za złot: 1600, inny
 „za złot: 800, a pomniejsze po zł. 500 i 400.—Je-
 „śliby więc W. Xca M. na ten obrząd koronacyi jechał,
 „chęcią jest moją cokolwiekby z klejnotów potrzebne by-
 „ło, do Krakowa to przesłać“ *).

* * *

Dawniej jeszcze, Królowe polskie otrzymywały dary od poddanych, przy okazji gdy zostawały matkami. Akta radzieckie krak: pod r. 1408, *Fer. VI. crast. Ascens. Dni*, (w czasie gdy Anna hrabianka Cylijska żona Władysława Jagiełły, powiada córkę Jadvigę, która była zaślubioną Fryderykowi Margrabi brandenburg.) obejmują zapis; że Eliasz żyd złożył PP. Rajcom krak: cztery grzywny półgroszów i dwie grzywny denarów, które to pieniądze wypłaca dla Królowej Jmci na rachunek pięciudziesiąt grzywien, wypłacanych jej pod czas obrzędu, który nazywa się wywodem (*ad solemnitatem purificationis suae post partum*). (Księga A. I. p. 453.)

*) Wyjęte z dzieła: *Raumers Historisches Taschenbuch*. Tom VI. pag. 244.



OTWARCIE
NOWYCH SZYBÓW
W ŻUPACH
WIELICKICH.

Łomik

STAROŻYTNEGO GORNICTWA

W POLSCE.

I.

BUŻENIN SZYB.

A. D. 1564. Die 12. Men. Junij.

Wymierzenie nowego szybu na imie Bużenin w żupach wielickich, za szybem Bonerem 1), na zagrodzie tak rzeczając Kyryssovej, za bytności Wielm. P. Hieronima Bużeńkiego Sekret. Króla Imci, żupnika i Burgrabiego krak., brzeźnickiego, krzeczowskiego starosty etc., i z urzędniki jego niżej opisanymi; także urodz. P. Jadama Ocieskiego Podkomorzego krak., i z urzędem jego niżej opisanym; i za bytności urodz. P.

1) Nazwisko szybu, który r. 1537. był otwarty i na cześć Seweryna Bonera żupnika tak nazwany. Teraz już jest zasypany.

Floriana Morsthy na Bachmistrza żup wielickich i Ichmśc PP. Kommissarzów od Króla Jegomci na to wysłanych 2) etc.

Zdanie i rada wszystkich trzech urzędów żupnych, kędy ma być nowy szyb budowan, na Kyryssowój zagrodzie etc.

Miłościwi Panowie Komissarze! — Imć P. Zupnik krak. z urzędniaki swymi i z urzędem JP. Podkomorze-go, i z urzędem P. Bachmistrzowym w górach wielickich, od przyjęcia urzędu swego w r. 1552 z wielką pilnością i staraniem zabiegając pożytkom Króla Imci i Rzeczypospolitej, starał się o to aby góry wielickie i skarb ten nie niszczą, i owszem aby się mnożył, gdyż gospodarstwa wszędy potrzeba, a po gotowiu przy tym potrzebnym skarbie aby sól szukaną była: za którem staraniem na wielu miejscach szukano piecni. Wszakóż za Bonerem szybem prawie na wschód słońca, długim piecem szukając, promienie solne się tam pokazywały, i komory są znalezione w tym piecu jako Lutomirsko, Piaski, Bużenin, którego pieca długość od szybu do tego miejsca za ogrodem Niewierskiego przeciw Kołaczekowskiej, jest latrów 90. (*Latr*, sążeń). — I od kilku lat rozmawiali urzędowie i z górnikami, aby tam miejsce szybowi było obrano, dla puchów, smrodów, iż ludzie tam zrabiać nie mogli: a iż JP. Zupnik Królowi Imci dał sprawę, iż tego jest pilna potrzeba przy tym skarbie; przeto Król Imć Waszmość na Komissyą raczył wywieść, aby W. M. wyrozumiawszy sprawę tych u-

2) Komissarzami od Króla Zygmunta Augusta wyznaczonemi byli: Stanisław Sobek Kasztelan sandecki, Podskarbi kor.; Mac. Bleszyński Wielkorządca zamku krak.; Adam Ocieski Podkomorzy; Jan Kmita pisarz ziemski krak.; Burgrabia zamku krak.; Just Ludwik Decyusz żupnik olkuski, karbarz wielicki, sekretarz król.

rzędów i górników, miejsce obrawszy słuszne i godne, podług zdania W. M. naznaczyli a postanowili.

Item. Piecem długim za tymże Bonerem, w drugą stronę za Baloniem, znaleźli od onego czasu komory solne Baloń, Brackie, Dobczyce, Sieradz: a ten piec ma długości w sobie od szybu latrów 80, a kończy się na Padiaszowéy zagrodzie.; których pieców W. M. raczą na szerzą oglądać, jako jeden daleko od drugiego. Rzecz pewna i na oko każdemu widoma, kto tam na dole chce oglądać, że tam promienie są, wszystko sól a skarb wielki, i dar miłego Boga tej koronie.

Item. JP. Zupnik mając pewną wiadomość tak osobliwego skarbu Króla Inci i Rzpltey, nie spuszczać się na swe urzędniki ani też górniki, wzywał do tego postronnych górników i też swych urzędników, aby oglądali te miejsca i promienie solne, i Faygla do tego Jego miłość P. Zupnik wziął, i nie po jeden krok tam bywał i wymierzał, ale i Post stygar bocheński także wymierzał, tak iż od siebie mało się różnili. Na tych miejscach podle kompasu wymierzili, kędy się kończą te piece, które na szerzą snadnie podle wymierzenia W. M. obaczą.

Item. S strony urzędu JP. Zupnika, P. Jan Piaskowski Podzupek wielicki; P. Jan Gutowski Podzupek bocheński; Jan Jemiołkowski, Maciej Kończycki stygarowie wieliccy; Maciej Post stygar bocheński; Andrzej a Schadek Pisarz żup wielickich; P. Narapiński ważnik; Marcin Wolman szafarz; Woyciech Szczudlik, Stan. Rzekiecki, Stan. Wysocki, warcabni; Mac. Dziadek, Mar. Różycz, Andr. Trapezcyc cieśle wielickiéy żupy; Piotr i Karsch cieśle bocheńscy, każdy z nich wedle powinności swéy, tyle ile któremu P. Bóg raczył dać to baczenie i podobieństwo, na dole po kilkanaście kroków bywając, zgodnie i jednostajnie się namówili i postanowili.

wili, aby ten szyb nowy był budowany i poczet na tem miejscu, jako na górze miejsce już jest naznaczone, na zagrodzie Kyrzysowej tak rzekącej: wszakoż każdego z osobna pytać W. M. mogą.

S strony JPana Podkomorzego krak., P. Stan. Ostrowski Podsedek, Jan Sowka, Mar. Gęhala, Kryst. Krupa, starzejsi kopaccy: ci też dobrze się temu przypatrzywszy, mając tam swe działa, i sami od niemałego czasu robiąc, zgodziwszy się jednostajnie na to miejsce budowania szybu się zezwolili, żeby na temże miejscu wyżej mianowanem, na ogrodzie u Kyrzysa szyb był budowany: których każdego z osobna W. M. mogą pytać.

Item. JP. Bachmistrz s strony urzędu i powinowactwa swego, ten też zdanie swe opowiedział, iż też ku temu miejscu kędy ten ogród Kyrzysów abo niwa, pozwala, a sam też ustną sprawę zda.

A ten trój-urząd wzywał wielekroć robotników, kopaczów, którzy tu od dawnego czasu robią w górach wielickich, i pamiętają gdy szyb Boner robiono; tedy od tychże robotników i górników wiele się ich na to zgodziło, aby ten szyb nowy był robiony na tem miejscu kędy Kyrzysowa zagroda. Jakoż między tymi górnikami są ci: Maciej Wyprutek, Zbawień, Wróbel, Szabla, Dębowy i inszych wiele.

Też z PP. Radziec wielickich najprzód: P. Stanisław Sanocki, Wojciech Sikora, Mikołaj Kusnierz do tego byli wzywani, będąc też w górach świadomi, jednostajnie się zezwolili, aby ten szyb był na tem miejscu budowany jako mianowane jest, na niwie u Kyrzysa.

(Przedstawienie takowe po naocznem sprawdzeniu powyżej mianowani Komissarze przyjęli, i zgodzili się aby na tem miejscu szyb nowy był wybity, na co się i podpisali.)

II.

R E L A C Y A

SPOSOBU

JAKIM SZYB TEN OTWARTY ZOSTAŁ.

A. D. 1564, Niedzielę abo dwie przed ś. Janem, wybrali PP. Komissarze plac ku budowaniu szybu nowego na ogrodzie Kyrzysowym, jako: JP. Jadam Ocieski Podkom. krak., P. Jan Kmita Pisarz ziemie krak., P. Mac. Błeszyński Wielko-rządzca, P. Jost Lodwik Karbarz wielicki. Ci to Panowie wspódek z JP. Zupnikiem i z Pany urzędniki, tento plac wymierzili.

Tegoż roku wnet po ś. Janie, jęto ten szyb budować tym sposobem: byli dwaj górnicy z Olkusza, na imie Matys Doyka a Jakub Niedźwiadek: ci to górnicy poczęli robić szybem prawym 3) albo gwesznym, i już go byli wyrobili trzy latry. Potym nie podobała się ta robota cieślom bocheńskim, i postanowił JP. Zupnik s tymito cieślami, aby robiono szybem straconym 4), w którymby można skrzynie bić. Wnet stało się tak: poczęli robić szybem większym, to jest traconym, a ten gweszny rozebrali. Gdyśmy tak przyśli ku zydzowi 5), ci to górnicy przyjąwszy

-
- 3) Szyb prawy albo gweszny — Szyb równy do pionu bity, który jeszcze w używaniu zostaje.
 - 4) Szyb stracony. — Szyb który nie jest w używaniu. Także szyb który dla cyrkulacyi powietrza pod czas budowy innego szybu lub komory był wybity, a potym opuszczony.
 - 5) Zydz. — Piasek miałki, który z wodą pomiędzy cembrę do szybów splywa. — Zydz przypiąć. — Klinami szpary pomiędzy cembrą zabijać, aby piasek do szybu z wodą nie przechodził.

ku sobie drugich dwu gorników, swoim fortelem chcieli zydz przejść, i bili za kspany ścianki 6). Tych-to kspanów było pięć albo sześć, każdy co dalej to mniejszy, a ścianki za każdym okolo, i jednego dnia zabrali barzo, że im wyparł zydz ony ścianki, i wziął moc że mu potym owymi kspanami nic uczynić nie mogli. Potym gdyśmy obaczyli że źle, inszėje radyśmy szukali. — Naradzili się tedy bić skrzynię dębową, na trzy latry długą, któraśmy bili ręcznym taranem; ale iż byli zydzu nie przypięli, wydymał się przecię barzo, tak iż on szyb postępował na dół, ażeśmy go potym na linach zawiesili i stęplami podparli. Kiedyśmy téj skrzynie dobyli, wyciągali ziemię a kspany zakładali: ale się nam i ta skrzynia źle udała, ho się nam zwarła. Widząc że źle, tak postanowili drugą skrzynię bić: i bili drugą skrzynię także wielką, ale ta krótko mówiąc także się źle udała jako i pierwsza. A tym czasem zimna nadchodziły, i zdało się im żeby pokój dali szybowi, a durzlakiem studnią żeby patrzyli. Tenże tedy Doyka z Sobkiem robili w studni; a gdy także przyśli na zydz, uderzyli także skrzynią w studni, która się im także zwarła. A gdy już dalej nie mogli, przestali i w studni robić: także przez całą zimę z szybu i studnie wodę przeciągano, a studnia była od szybu siedm latrów.

Gdy potym Pan Bóg dał pogodę, A. D. 1565. po świętkach skoro, począł niejaki Matys z gór Tarnowskich robić w studni, i wywarclował 7) one skrzynię cembrą, potym ujął w zydzu latr ze 12: ale mu potym robić nie dano w studni, i nie miał głębiej w

6) Kspany. — Kspany bić, czyli kliny obijać. W górnictwie olkuskim wieku XVII. używano wyrazu Xpany.

7) Warclować. — Odpychać skrzynię lub drzewo, aby się o cembrę w szybic nie zachaczały.

studni zydzu przechodzić na latr. — Potym Piotr z Bochnie o ś. Janie począł około szybu robić, i bił zasię trzecią skrzynię, ale i ta falowała, bo się także zwarła. Przyszło potym na to, że się tak robić musiało jako Matys chciał, tento z gór Tarnowskich, a to tym sposobem: ocieli onę skrzynię trzecią, póki za nią był szyb tracony, i w onejże skrzyni bili szybik mały w zydzu: a co ubrali zydzu trochę, to jej przypięli tarcicami. A w tym abtulce albo cembrę, która była nie mięzsza, kładli, mając kspany gęste za które bili ścianki długie, na urząd na to udziałane. Obiwszy tak ściankami ze wszystkich czterech stron, dopiero zabierali on zydz między onymi ściankami, a kspany zakładali. Kiedy baczyli iż ony ścianki już nie głęboko były w zydzu, zasię zydz przypięli, a o-cembrowawszy między onymi kspany, obcieli ony ścianki ze wszystkich czterech stron, ale pospolicie po jednej stronie ocinali, a insze ścianki zabijali, aż wszystkie cztery strony obili, dopiero zaś zydz odpięli, a ubierali między onymi ściankami, kspany i cembrę zakładając, i tak za pomocą Pańską zydz przeszli i do całej ziemi przyszli. Było tego szybiku więcej niż trzy latry.

Gdy tak już onym szybikiem zydz przeszli, ociągał się zydz do onego szybiku: i wrócili się zasię wzgórze gdzie byli on szybik poczęli bić, i zabierali między onym traconym szybem, a onym szybem prawym: albowiem on szyb tracony tak był postąpił, że go było w zydzu na latr. Tak tedy gdy zakładali onę cembrę szybu prawego, ubierali onego szybiku małego: a gdy już więcej szybu traconego niestało, uczynili im cieśle bocheńscy skrzynię z drzewa szczyrzyckiego na dwa latry albo dłuższą. Tamże naprzód uczynili opasanie pod on szyb tracony, aby na onem opasaniu szyb on leżał jako na gruncie, żeby więcej nie postę-

pował, i stał mocno na onem opasaniu. Zatem uczynili wielkie miąższe kspany, za które bili onę skrzynię, która im dobrze szła, że bili wąskie pale, a bili ją młotem żelaznym. Kiedy onę skrzynię wbili, zabierali szybowi prawemu między oną skrzynią a onym szybikiem, którego co mieli szłos szybego włożyć, to onego szybiku ubrali. A tak za pomocą Pana Boga wszechmocnego, przeszli on zyd także szybem gwesznym. Tam już gdy byli w dobrej ziemi całej, założyli zelbony 8) na których on szyb prawy jako na gruncie postanowili. Zatem się wrócili, a wywarclowali onże szyb gweszny aż do samego wierzchu, mocno nabijając ziemię między on stracony szyb a on gweszny. A zatem gdy już do samego wierzchu dobrali się, zaś dopiero z odespodku zabierali na szlosy, na sześć albo siedm, których było dobry latr. A tak zabrawszy na latr, zelbony drugie założyli a cembrą wywarclowali, aż pod one pierwsze zelbony, tak że już i teraz za pomocą Pańskiej robią, w każdym latrze zelbony zakładają, z czego Panu Bogu Ojcu Wszechmogącemu niechaj będzie wieczna cześć i chwała. Amen.

8) Z**elbony**. — Cembra (cębra), sztuki drzewa lub forsztów, jak w każdej studni, które dla większej mocy, w ścianę szybę jedną lub dwie stopy wpuszczane bywają. — Z**elbony** zakładać czyli wkładać je w ścianę szybę.

III.

OTWARCIE

SZYBU ŁOIS.

A.D. 1577 d. 25. *Julii* poczęto robić szyb Łoisowski dla rumów, na zagrodzie Szypniowskiej, która robota szła tym sposobem, przez mię Floriana Morstina Bachmistrza wielickiego.

Najprzód, ziemię czarnej nie było więcej nad trzy łokcie i zaraz glina przyszła, która trwała latrów pięć. Za tą przyszła glina siwa, za którą już był zydz nie daleko. Abyśmy trudności z zydzem nie mieli, będąc w latrzech sześciu, kazałem wziąć szybikiem małym, ustąpiwszy od cembry własnego szybu, z każdój strony na dobry łokieć: który szybik biłem z drzewa ciosanego, z płatw które na rynku kupowa-
no. Zaraz za kilkiem szlosów tego szybiku małego, przyszedł zydz, którego z pilnością kazałem strzedz, aby go nie drażniono. Ale w onymże szybiku kazałem czynić rzap 9) mały, do którego by się woda ściągała, a po samym spodku tarcice położyć kazałem, aby go i chodząc nie wzruszyli. I gdy się tak do onego rzapia woda ociągała, zabierano na jedną cembrę albo abtulec, drugie strony albo cembry mocno na kliny wzięwszy tamże dopiero słomą utykano, aby się on zydz zagęszczał, a gdy się zagęścił oną słomą, abtulec albo cembrę wprawiano. A tak wprawiali jedną cembrę po drugiej, ażesmy wszytek zydz prześli. A kiedy odejść mieli od roboty albo na święto, zawsze on zydz tarcicami przypinali, a wodę z rzapia ocią-

9) Rzap. — Studnia, skrzynia dla zbierania wody.

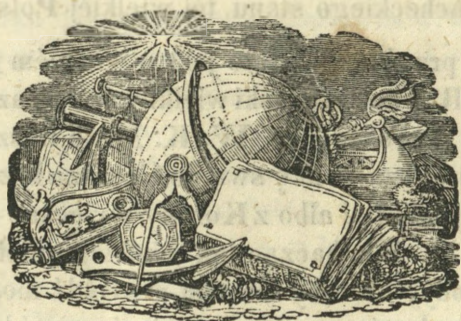
gali. Iż tedy ten zydz nie był rozdrażniony, nie potrzebowaliśmy za kspany obijać gontami, cobyśmy byli musieli czynić, by był barzej wypierał, i trzeci szybik mały musielibyśmy byli bić, albo rzap cembrowany dla ociągania wody, jakośmy to u Bużenina czynić musieli, bo zydz wszytek był barzo poruszony. Dał nam tedy Pan Bóg to przecię, że bez kłopotu wielkiego i trudności prześliśmy zydz tym szybikiem, którego było latrów cztery, a zydzu było latrów trzy. Kiedy już tak tym szybikiem zydz przebyto, zabonowaliśmy 10) on szybik z wierzchu, i rozbie-rając go, także cembrę za cembrą po jednej na raz wprawiając, robili własnym szybem. A do onego szybiku z zydzu woda się ociągała, którą często wyciągać musiano. A gdyśmy tak już własnym szybem przyśli do calizny, i on szybik mały wywarclowaliśmy, na dobrym gruncie zasadziliśmy zelbony dla mocności szybu, aby się nie ślósował. Zaraz pod zydzem przyszła ziemia czarna, twarda, a ze trzy latry pod zydzem przyszła ziemia z alabastrem na poły: a to było we 13. latrów, która ziemia z alabastrem trwała kilka latrów. Potym w latrach 19. przyszła prawie hałda słojuwata czarna, jakoby siwa, prawie takowa jaka bywa w górach na dole, która trwając latrów 3., przyszła zasię hałda insza z alabastrem, w którym i węgł solny najdowano. Niedługo, pod tym drugim alabastrem przyszedł i kamień siwy twardy barzo, co to było w latrach 25.; i tak się ten kamień mięszał z onym alabastrem, aż z łąski Bożej w latrach 27. A. D. 1578. d. 16. *Januarii* przyszła sól w poprzecz na zachód słońca: tak nie trwając długo, zasię d. 24. *Januarii* przyszła

10) Bono. — Rusztowanie podczas roboty ciesielskiej w szybie — Zabonować, rusztowanie wznieść.

druga sól jakoby z południa, która sól oboja uciekła w ścianę i jest zacembrowana. Zatem przyszedł po wszystkim szybie wielki a gęsty szpak albo żyły solne, a jest nadzieja że Pan Bóg ukaże w ryche sól trwalszą.

Potym w latrzach 3. przyszła sól z północy, i zasolił się szyb na jedną miarę. Między tą solą była warstwa błota, gdzie już musiałem robotniki wielickie zasadzić piecove, którzy robili w tym szybie aż do przebicia w nim dziury, a sól acz nie po wszystkim szybie, ale jednak trwała aż do przebicia. — Poszczęścił tedy Pan Bóg wszechmogący, że d. 22. *Januarii* A. 1579. przebili się ci robotnicy szybem do gór, i trafił się szyb prawie na calizną dobrą, na piec który zwano śmierzający. Za co Panu Bogu Wszechmogącemu niechaj będzie wieczna cześć i chwała. Amen.

Wiatrów kiedy robotnicy mieć nie mogli w jednym kącie w szybie, przyprawiłem rury, którymi, miechy kowalskie przyprawiwszy, wiatr na dół pędzono, i zawsze był wiatr dobry. (Z rękopismu współczesn. *Akta górnicze wielickie etc.*)



POSELSTWO

PP. RAD WIELKOPOLSKICH

DO

KRÓLA ZYGMUNTA AUGUSTA

ODRADZAJĄC MU ROZŁĄCZENIE SIĘ Z MAŁŻONKĄ

KROLOWĄ KATARZYNA.

R. 1566.

Jeh Mość Panowie Wojewoda kaliski a Pan poznański, z poruczenia Jehmci Panów a Rady koronnój u Króla Jmci sprawować to będą:

Naprzód uniżone służby z pokorném pocałowaniem ręki Króla Jmci i Królowej Jejmci, od Rady koronnój i ślacheckiego stanu tój wielkiej Polski załączają.

Potym przełożą, jako to jest w wielkiem podziwieniu u Panów a Rad kor. z Polski wielkiej, co teraz do wszech w posłuch przyszło, iż W. K. Mość nasz miłościwy Pan, Królową małżonkę swą do Cesarza krześciańskiego brata jój odesłać albo z Korony wyjechać dopuszczać jój raczysz *). Nie bacząc tak wielkiego niebezpieczeństwa i szkody, któraby za tém przyjsdź mogła na Koronę, gdyż się tém ma bez wątpienia naród zacny a w krześciaństwie tych czasów przedniejszy wzruszyć, nie

*) Obacz Kronikę Joach. Bielskiego pr. Bohomolca p. 564.

tylko przeciwko osobie W. K. Mci na której *Salus totius Reipubl.* zawisł; ale też tém Koronę polską W. K. Mości sobie od Boga zwierzoną, w pewne zginienie przywieśdź, do czego takim wysłaniem Królowej Jmci z Korony pewnieby przyszło: jakoż przychodziło innych czasów, gdy acz różnym sposobem i inakszych narodów Królowe, z Korony albo wypuszczane albo odsełane bywały. Wszystkie inne przykłady na stronę odłożywszy, ten jeden świeży na pamięć W. K. Mości przywodziemy. Odjazd Królowej Jmci Bony matki W. K. Mci, jako żałosny, jako szkodny Koronie, a zelżywy u wszech ludzi postronnych osobie W. K. Mości i wszystkim w Koronie będącym był i jest, nasłuchawając się tego uszy tych, którzy z Korony do postronnych ziem jeżdżą. A tak z rzeczy a dziejów przeszłych przykłady biorąc, któremi Korona zatrwożona bywała, obawiając się tego aby za tym odjazdem Królowej Jmci z Korony, Król Jmc naprzód jako głowa Rzpltej, a potem wszyscy insi w niebezpieczeństwo nie przyszli; gdy się osłyszeli o wyjeździe Królowej Jmci z Korony przedniejsi Panowie z wielkiej Polski, a potem nie mało innych, zaproszeni będąc zjechali do Gniezna, gdzie na ten czas wiece Województwa kaliskiego sądzone były; a tam jako i przedtem na okazowaniu w ziemiach, *unamini voce et assensu*, ludzie ślacheckiego stanu, Pany Jchmość potym upominali, (acz się też sami także w tém czuli), aby o tém radzili podług poprzysiężonej powinności swój, jakoby na miejscach tych będąc, a z Rzpltej wielkie dobrodziejstwa i zacne tytuły mając, Koronie tej sławy i sobie, a ludziom w niej będącym swobody i pokoju zaniedbaniem swém nie upuścili, a tém W. K. Mość i sami siebie i wszech stanów koronnych w upadek nie zawiedli. Przywodząc to, iż gdy się ich wiele a pilnie częstokroć dowiadywało, jeśliżby Jchmść Panowie jako stróże R. P. polskiej, (któ-

rzy Królom dla ratunku każdego w Rzpltej są przyłączeni), wiedzieli o tém, a jeśli z ich radą i wiadomością wyjechanie Królowej Jmci uradzone było? tego się od żadnego z Jchmc PP. Rad dowiedzieć nie mogli, aby się to z radą a przyzwoleniem którego (nierzkąc wszystkim) działało. Tém samém ztrwożyli się ludzie, a już to (gdyż nad wiadomość i mimo radę a przyzwolenie Rad koron. się dzieje) za rzecz niebezpieczną a sobie i potomstwu swemu, a na ostatek wszystkij Koronie szkodliwą rozumiejąc, śmieie i ostrze na Jchmość Panny Iakoby na niedbałe a nieczujne stróże docierając, prosili i upominali aby się w powinności swój, a nabardziej teraz w tak wielkiem wszystkij Korony niebezpieczeństwie czuć, a do tego mieć raczyli, jakoby W. K. Mość Pana swego i Koronę i innych braci swój, swą nieczujnością ze swém naprzód złém, i z domów swych zelżywością wieczną, na złą tonią nie przywiedli, obiecując z drugiej strony do wszystkiego dobrego pomoc i powinny ratunek. A tak Jchmość PP. Rady wielkij Polski, częścią sami to niebezpieczeństwo nad Koroną wiszące bacząc, częścią też za ostrem stanu Rycerskiego poruczeniem, a nadewszystko z powinności przysięg swych i z miłości swobod, pokoju i dobrego wszystkij Korony, a naprzód dostojenstwa i Majestatu W. K. Mci przestrzegając, W. K. Mci proszą, radzą i upominaniem swém *opponunt se*, abyś W. K. Mość to Królowej Jmci małżonki swój wyjechanie zachamować, a owszem się ku spólnemu z Jój K. Mcią mieszkaniu wedle zakonu krześciańskiego przykłonić, a tém i Panna Boga ubłagać, i poddane swe z tego zatrwożenia, z niebezpieczeństwa i z upadu, a osobę swą z obmowy u ludzi, a u Pana Boga z nieszczęścia i z kaźni, a na ostatek sławę swą i Koronę Królów polskich zwiąszcza ś. p. przodków swych, wydzwignąć raczył. Zaczem W. K. Mość Rzpltej praw zostaniesz, jako człon-

i Jmć PP. Radzey koronni, jako członki Rady W. K. Mci, w powinnościach swych pilnymi poznani będą: a przeto u stanów koron. wziętymi być i W. K. Mci potom do wszystkiego Rzpltej zdrowego i uczciwego służyć, snadniej będą mogli.

A gdzieby też (uchowaj Boże!) co innego W. K. M. nad nadzieję okazać raczył, niechybnieby się ludzie, (jako Jchmość baczą) gdyż o nie idzie, temu W. K. Mci przedsięwzięciu, a snać ledwie *cum dignitate* W. K. Mci zastawić musieli. Do czego Jmć PP. Rady wielkiej Polski od siebie i od wszech stanów proszą, abyś W. K. Mość nasz mił. Pan tém Królowej Jmci odsyłaniem przyczyny dawać nie raczył, a owszem, jakoś W. K. Mość i powinien i częstokroć ofiarować się raczysz, swém zdrowiem Rzpltą polską a dobre i pocziwe poddanych swych ratować; tak teraz racz to w tém okazać, iż nie więććj sobie i woli swěj, niż wszystkiej Koronie folgować a ugadzać raczysz. Uczynisz W. K. Mość i sobie sławę wieczną, a u poddanych swych z dawna statecznie wiernych, uprzejmą miłość i wziętość, i do wszego dobrego gotowość: a nadewszystko Pana Boga ubłagasz, a zatym sobie i da Pan Bóg potomstwu swemu do fortuinego i sławnego panowania drogę uścielesz.

Gdzieby więc W. K. Mość tego uczynić nie raczył, a zaniedbałbyś ratować Rzpltą, już do tego od Jchmość PP. drogę i radę podaną mając, i pilnie proszon i upominan będąc; tedy mamy rozkazanie Panów braci a towarzyszków swych, abyśmy to W. K. Mości swemu mił. Panu opowiedzieli, jakoż opowiadamy strony Panów Rad i wszech stanów koron.: że acz się czujemy i jesteśmy wiernemi Radami i poddanymi posłusznymi W. K. Mci naszemu mił. Panu, i we wszystkiem oglądamy się na dostojeństwo W. K. Mci, jednak będąc powinni przysięgom i swobodom swym i potomstwa swego,

musielibyśmy się przykładem sławnych przodków swych zjechać a do kupy uciec, a tam przodkiem o W. K. Mości dostojenstwie, a przy tém o całym Rzpltej zachowaniu już więc na ostatek radzić.

Ciz Panowie imieniem Rady z wielkiej Polski, i polspolitego człowieka ślacheckiego stanu, przełożą z żałością, iż Król Jmc przedłużać raczy nad prawo i obyczaj, opatrzenie Starosty w Koronie, przedniejszego Generała wielkiej Polski, na którym sprawiedliwości poznańskiego i kaliskiego Województw zostało i zawisło: a potym dojrzenie ukrzywdzenia w posiadaniu od pogranicznych Xiążąt gruntu koronnego, czego ta wakancia nie mało przyniosła, jako o tém ci, którzy przy granicach siedzą, dawają sprawę: i prosić będą Króla Jmci, Jchmość Panowie deputowani imieniem Rad i wszech tych krajów ludzi, aby to potrzebniejsze miejsce raczył osobą godną tym prędzej opatrzyć, a ludzie potrzebujące sprawiedliwości, którą rząd w każdym Państwie czyni, aby onę mieli. I granice od Śląska i Margrabstwa (brandenburgskiego) aby były bezpieczne aniżeli są teraz; ponieważ *Surrogatores praesentes* miejscom i urzędom tym dosyć nie mogą czynić, ani im prawo dopuszcza.



POSELSTWO

SOLIMANA

SULTANA TURECKIEGO

do Króla

ZYGMUNTA AUGUSTA

R. 1568.

Wykład listu Jego Ces. Mci Cesarza tureckiego, który
pisze do Jego Król. Mci Pana naszego Króla polskiego,
przyjaciela a sąsiada swego starodawnego.

* * *

Między innymi wszystkimi wielmi sławnymi, wielmożnymi i uczciwymi Pany i Xiążętami państw sławnych a wielkich, wiary Nazareńskiej wybranymi, oświecony, wielmożniejszy, nawyższy a wysoce uczciwy Panie, w wierze Messiaszowej, w państwie i we wszelakięj enocie świeckiej nieprzedobitny 1), z przodków sławny a nawiętszy, sprawiedliwszy, gruncie i sędzio wiary krześciańskiej, Panie nad Pany, a w państwie korony

1) Nieprzedobitni, Linde nie ma tego wyrazu. — Zdaje się, że to ma znaczyć niezwyciężony.

polskiej wszelakiego posłuszeństwa, skłonności a uczciwości zawdy godny Panie, Panie Zygmuncie Augustie Królu Polski!—któremu daj Panie długie zdrowie a we wszem szczęśliwe panowanie, a prawdziwą drogę, też potym zbawienie.

Gdy pod pieczęcią wielmożnego a nieprzedobitnego państwa a Cesarstwa naszego, ten wielmi uczciwy a przyjacielski list nasz, Waszój Król. Mei oddan będzie, który jest godzien być w uczciwości a w poważności; W. K. Mśc z niego będziesz raczył wyrozumieć, jako nie jedno iż mocarze niemieckie ustawicznie woysko zbierając, tak też na granicach waszych poddani waszy z wielkiem naczyniem i sprawą, ku porozumieniu tychże i ku pomocy ich się sprawują, mając znowę i wolą wespół być: o której ich wspólnej woli, złej a niegodnej ku przymierzu, listem swym sprawił i pisał ku nam wołoski Pan Alexander Wojewoda. A iż przedtym Niemcy przez ziemię Państwa waszego do Wołoch byli przeciągnęli, wielkiej nieprzyjaźni i rozmaitych a złych rozterków już w ten czas słuszną przyczyna do tego się była okazała: od czego w ten czas nic inszego nas nie odwiódło, jedno niektórzy z naszych, a przytym nawięcey ona staroświecka pamięć przyjaźni, słowo a przymierze stałe, które z tak dawnych lat między pokoleniem i aż do dzisiejszych dni z sobą trzymamy. Uważając to wszystko, i też obietnicy, słowu i przyjaźni naszej Cesarskiej chcąc dosyć czynić, za takimi już przyczynami słusznymi, bez oznajmienia ziemi waszey nieprzyjaźni i rozterków, któreby już godne być miały, okazować i początkiem być—jeśmy niechcieli; ale to comy wszystko czynili, naprzód przymierzu, Bogu, a samój swój godności folgować jeśmy chcieli. Aczci to z naszej strony bez żadnej szkody, ani za przyczyną jaką słuszną, nam wasi byli uczynili, iż z porozumieniem ich przez ziemię waszją Niemcy do Wołoch przepuszczę-

ni, wciągneli byli. A będą też zaś mieli wołą do Wołoch ciągnąć, a przez granice wasze im, a zwłaszcza z takim zaś porozumieniem poddanych waszych, przechód wolny będzie wedle nadzieje ich; tedyć się już pewnie z strony Waszój nieprzyjaźń okaże, a przymierze, umowa, słowo a obietnica nasza się też odmieni: takież też tym obyczajem z strony naszój wszystko się odmienić pewnie musi. A tak, jeśliż z nami starodawną, i też już kilkakroć potwierdzoną a obiecaną przyjaźń, wołą a chuć mieć chcecie albo macie; potrzeba jest wielka, aby poddani wasi to porozumienie, które z Niemcy przedsięwzięli, opuścili, i aby im przez Państwo wasze drogi a przechodu nie dopuszczali, ani pomocy dawali. A snąc wedle przymierza, a starodawnego a dobrego porozumienia, które między nami wedle umowy obiecanój panuje, niech im tego przechodu przeszkadzają a bronią: abowiem jeśliż tamtędy im drogę dadzą, a z strony Państwa też waszego niektórzy zaś tój ziemi albo Państwu wołoskiemu, a choć i w innych miejscach Cesarstwa naszego, szkodę jaką wyrządzą; z strony naszój innego czekać, a przyczyny danėj wymawiać, miejsca dalej dać nie możemy: a tem czém się nam zda oddawać już musimy.

Przy tem, mało przedtem, z strony waszój niektórzy poddani wasi przeciw przymierz, niektórych mużmaninów a poddanych Cesarstwa naszego w drodze przycisnąwszy, niemałe im szkody poczynili, o których nagrodzie W. Król. Mci listesmy pisali. Dla stałej przyjaźni godnaby-to rzecz była, aby tacy karani byli: a tak i teraz o to i o porozumienie a przedsięwzięcie poddanych waszych z Niemcy, a nieprzepuszczenie przez Państwo wasze, żądając przyjaźni waszój, nie nie wątpimy iż się tego W. Król. Mśc królewskim a przyjaźliwym rozumem dołożysz, a przyjaźń starodawną i nas w tem sobie uważyc i uczcić będziez raczył.

To też pewnie nie inaczej raczcie wiedzieć, iż temu wszemu rozterkowi, nieprzyjaźni i innych złych rzeczy tak przeszłych jako i przyszłych, nikt inny przyczyną nie jest ani będzie, jedno Pan Wojewoda ruski 2) a Pan Jazłowiecki, którzy tam są na granicach wołoskich: a tak tym pomienionym jako i innym potrzeba jest srogiego rozkazania, a ich też posłuszeństwa W. Król. Mei, iżby przymierza wedle artykułów lepiej strzegli, a zachowali i ważyli, a iżby tym tam naszym poddanym rzeczy ich pobrane powrócili. Iż się tego wszego właśnie W. Król. Mśc wedle przyjaźni staroświeckiej, która aż do dzisiejszego dnia jest między nami, dołożyć a postarać będziesz raczył, a zwłaszcza (będąc to wszystko wielmi godna rzecz) ku pospolitej przyjaźni i dobru żądając, dla długiego przymierza, nic w tem nie wątpimy; które przymierze a przyjaźń między nami się nigdy nie ma ruszyć, a daj Boże aby na długie czasy trwać mogła, jakoż i może, jedno waszym tym tam pogranicznym Panom ich woli używać nie dopuszczajcie, a złożyńce takie którzyby przeciw przymierzcu co złego czynili, nieprzedłużając, karać raczcie, aby inni z nich wzór mając, między nami przyjaźni, a pospolitego a dobrego miru i pokoju aby nie naruszali, a też się źle dalej czynić nie ważyli.

2) Był wtedy Wojewodą ruskim Mikołaj Sieniawski, który umarł r. 1569., a po nim nastąpił na Województwo Jerzy Jazłowiecki.

**RACHUNEK
K O S Z T Ó W**

NA SPRAWIENIE TRUMNY CYNOWEJ

Wrocławu

ZYGMUNTOWI AUGUSTOWI,

robionej w Gdańsku.

R. 1573. *)

*Distributa in sumptum loculi stannei deaurati,
Corpori S. R. M. Gedani exstructi.*

	fl. gr.
Szniczerzowi czo formy rzerzał do odlewa- nia figur, dali	55. —
Conwisarzowy za czene (<i>cynę</i>) y od roboty	238. —
Za rami żeliazne na których trumna dla mo- czności liezi, y za skrzynie debową ku któ- rey rami przenitowano	36. —
Od pozłoczenia, za złoto y malowanie, wsi- czkiego	39. 15.
Złotnikowi od fersuedowania (?)	35. —
Za puzdro do trumny z okowami żeliaznymi z robotham	15. —
Towarziszom Conwisarzowim tringeltu	5. —
— Sniczerzowim także tringieltu	4. —

*) Z rejestru: *Manuale Regestrum percepturum proventuum pri-
vatorum S. M. R. a die 1. Januarii ad d. ult. Xbris A. D. 1573.*

Latus fl. 427. 15.

Tragarzom czo puzdro do sliossarza okowacz noszyli	—	12.
Tymże, gdi niessli do Conviszarza	—	10.
— gdi do wagi niessli puzdro z trunną	1.	—
— gdi pozlaczacz niessli	1.	—
— na odiechaniu do skuty niossacz	1.	4.
Od skuty ze Gdańska do Warszawy, na której trunne przywieziono	6.	—
Rzemiesznikom, dla pilniejszëy roboty różnich czaszów	10.	—
Tłumaczowy, którzy do rzemieszników chodził za wssiczek czasz	6.	—
Strawyl sam Francz. Wolski sprawcza, z końmy dwiema, od pułpostu mieszkaiacz do S. Malgorzati, przez Niedz. 19. p. fl. 5.	95.	—

Summa tocius facit flor. 548. 11.

◆◆◆◆◆

UBRANIE POŚMIERTNE

C I A Ł A

KRÓLA ZYGMUNTA AUGUSTA.

Schowane w trumne, czytało królewskyege.

Czytało wsisthko obwinyono czeratą albo plothnem woskowanem, pothim kossulą flyamską. Na kossulye gyermak nakxtalth rewerendi z adamaszku czerwonego, na tho snurem zlothem opasany. Pothim alba s kitayky byaley, na alba dalmatika zlotoglowowa. Na wyerszech thego wsythkyego ubioru plaszcz z altembasu dobrego. Na tho na wyerszech lanczuch ze dwu seth

czerwonych złotyeh, a u nyego krziż dyamenti a rubyny ossadzoney. Na rencze dwa pyerseczyenya wyelkye, smaragd a saffyr. Pothym rękawycze dzyane yedwabne, na wyerszech blyachownicze zelyazne. Na nogy bothy zlotoglowowe, ostrogy pozloczyste. Myecz u kthorego wsisthka posswa szrebrna. Sceptrum, yablko. Na głowę czapeczka hatlassu czerwonego, na nyę corona. Pod głowę poduseczką zlotoglowową podłożono. Trumna wewnątrz obyta axamytem czarnem. Na pyerssy włożono mu tablyczką szrebrną, zloczystą, s tim napissem: *Sigismundus Augustus Rex Polonie, Sigismundi primi Regis Polonie filius, Cazimiri Regis Polonie nepos. Ultima palmes stirpis domus Jagelonis, Domitor Livonie, unitor Polonorum cum Lithvanis, misericors, patiens, justus, prudens. Cujus prudentie fere totus orbis admiratus est. Obiit Knisince A. D. 1572. Julij die septima, magno cum mærore suorum. Aetatis sue 53.*

* * *

Z pisowni wnosić się każe, że wiadomość ta jest w XVI. wieku pisana. Lecz napis łaciński wcale inny znaleziono w trumnie Króla Zygmunta Augusta, obszerniejszy od tego powyższego, który obacz w dziełku: *Groby Królów polskich w Krakowie na zamku etc. r. 1835.* na stron. 39.

Pod tą wiadomością zapisane jeszcze były dwa następne wiersze, do zwyczaju Króla tego odkładania do jutra, odnoszące się (z kąd mu przydomek dojutrek nadano).

FUIT HIC,

*Pacis amans, patiens, et paulo lentior, unde
Cras ex more semper in ore fuit.*

KRÓLA STEFANA BATOREGO

R. 1576.

Dnia 28. Lutego około godziny 21., Jejmć Anna Królowa polska na królestwo obrana, do Krakowa wjechała; którą Pan Lex od miasta Kazimierza (przy Krakowie) za Burmistrza P. Ryskiego, w polu przed kamienną karczmą *) za mostem witał, z czego kontenta była.

Dnia 19. Kwietnia. — Stefan Batory Wojewoda Siedmiogrodzki, obrany Królem polskim, do Mogiły przyjechał.

D. 23. t. — Tenże z Mogiły do Krakowa na zamek wjechał *honorifice*.

Dnia 1. Maja. — Tenże najas. Król, z najaśniejszą Królowną Anną, w kościele katedralnym na zamku krak. małżeńskim związkim połączeni przez JX. Stanisława Karnkowskiego Biskupa kujawskiego, a nakoniec przez tegoż Biskupa na Królestwo polskie koronowani zostali.

D. 3. t. — Królowi na rynku krak. na majestacie Krakowianie przysięgali, i upominki 8. par kubków złotych darowali.

D. 4. t. — Król Królowej upominki na zamku oddał, i Krakowianie tejże 6. kubków na zamku krak.

D. 27. Lipca. — Królowa wjechała do Warszawy.

*) Karczma ta leży w stronie wschodniej Krakowa, przy drodze do Mogiły.

PROGRAM

uroczystości koronacji

KRÓLA

STEFANA BATOREGO

R. 1576.

CAPITA STRONY CEREMONII NA CORONATIA

KRÓLA JMĆ.

In vigilia Coronationis, po obiedzie Król. Imię z Pany Radami świeckimi, ma zajechać do S. Stanisława na Skałkę, a tam JM. Xięża Biskupi i Opaci, *cum Clero Cathedralis Ecclesie cracoviensis, processionaliter* mają przyjść. A kiedy Król Jmć będzie *in suo stallo* w pomienionym kościele, mają Jego Król. Mość wziąć między się dwaj Biskupi starsi, i tak ma iść między nimi w processjój, w ubierze swoim świeckim, aż do kościoła głównego krakowskiego (do Katedry), i tam przyszedłszy ma słuhać Nieszporu, a po Nieszporze Panowie Senatorowie świeccy mają doprowadzić Jego Król. Mość na pałac, a Xięża Biskupi w kościele zostaną.

Nazajutrz, to jest w Niedziele *ipso die coronationis*, mają zaś iść Biskupi z processyą do pałacu

królewskiego, a wszyscy inisi *ex Clero*, (okrom Biskupów koronnych, którzy mają wnieść na pałac do Króla) zostaną na dole.

A przed tym niż przyjdą Biskupi po Króla Jmci; Król Jmć, przez Pana Marszałka wielkiego koronnego, abo przy Jmci *per Magistrum ceremoniarum*, abo komu to Jmć zlecić będzie raczył, ma być ubran w sandalia, w humerał, w albę, w dalmatykę, w kapę kościelną i rękawice.

A kiedy Król Jmć już tak ubran będzie, oczekiwając na tę processyą z Pany świeckimi koronnymi, Jmć X. Biskup krakowski tamże w pałacu ma pokropić Króla Jmci *aqua lustrali*, potym i kadzić, i pewną kollektę odmówić. Zatym podjąwszy za rękę Jego Król. Mość z JX. Biskupem kujawskim, mają prowadzić Króla Jmci aż do kościoła przed wielki ołtarz: a Król Jego Mość ma w pośrodku ich iść w tej processjéj przed Biskupami dwiema, co Jego Król. Mość powiodą, a drugimi Biskupami co przedtym pójdą z innym Duchowieństwem, to jest przed samym Królem Jego Mcią. W pośrodku Panowie starsi koronni poniosą *insignia Regni*, t. j. starsza Rada świecka koronę, wtóra szeptum, trzecia jabłko, a Pan Miecznik miecz: i przyszedłszy do kościoła mają to położyć na wielkim ołtarzu.

Potym dwa Biskupi którzy przywiodą Króla Jmci, siądą przy Xiędzu Arcybiskupie u ołtarza wielkiego, Xiądz krakowski po prawej a Xiądz kujawski po lewej ręce: a Królowi Jmci stołek nie wielki przeciwko Xiędzu Arcybiskupowi mają nagotować, na którym Jego Król. Mość uczyniwszy Xiędzu Arcybiskupowi reverence, siądzie. Zatym X. Biskup krak. będzie postulował, żeby Jmć X. Arcybiskup do koronacyi przystąpił, i postąpią potym wedle Pontyfikału *ad coronationem Regis*.

A potym *post certas interrogationes Archiepiscopi, et responsiones Regis*, w rękach Xiędza Arcybiskupa Król Jmć klęcząc uczyni *juramentum* według Pontyfikału, a na końcu tego juramentu uczyni drugi jurament koronie polskiej, i zawiąże oba juramenty *solitis verbis tangendo Evangelium utroque manu, videlicet: Sic me Deus adjuvat etc.* Potym według Pontyfikału postąpi dalej Jmć Xiędz Arcybiskup, aż się i Litania odprawi i po niej pewne kollekty (modlitwy).

Zatym mają zdjąć Duchowni z Króla Jmci kapę i dalmatykę, a potym nie zdejmując alby z Króla Jmci, X. Arcybiskup będzie unctią czynił *oleo catehumenorum* (namaszczenie) na ciele Króla Jmci, t. j. *in brachio dextro et inter scapulas*, (a dla tego trzeba mieć bawełnę dla położenia w miejscu unctii, i jaką kitajkę abo płócienne płaty coby unctią okryć, abowiem Król Jmć do pewnego czasu ma unctią mieć aż ją zetrą): a kiedy odmówią pewne oracye, tedy jeden z Biskupów ma otrzyć bawełną z ciała Jego Król. Mci *unctiões praedictas*, a potym ma zaś być włożona dalmatyka na Króla Jmci, także kapę nań włoży X. Arcybiskup.

A kiedy się to już tak wykona, JX. Arcybiskup zacznie *Introit* we mszy, a tym czasem dwaj z JX. Biskupów, inszy a nie ci co Króla Jmci do kościoła przyprowadzili, mają prowadzić Jego Król. Mość do jego *stallum* t. j. na majestat mniejszy, (który według zwyczaju ma być zbudowan na tém miejscu gdzie pulpity jest w chórze, u którego zwykła szkoła krakowska przy mszy śpiewać) i tam ma swoje modlitwy Jego Król. Mość odprawować.

Gdy już Graduał szkoła odśpiewa, zaś Król Jmć przez te wtóre Biskupy ma być przyprowadzon do ołtarza wielkiego, i ma klęknąć przed X. Arcybisku-

pem, który *evaginatam gladium* ma dać Królowi Jmci, a Jego Król. Mość ten miecz wzięwszy ma nim *vibrare*, i potym nim potrzyć *brachium suum sinistrum*, i zaś ma podać tenże miecz *Ministris*, którzy go do pochwę schować mają. A kiedy będzie włożony *in vaginam*, mają go oddać X. Arcybiskupowi, który potym przypasze go Królowi Jmci.

Niż koronę włożą, Pan Marszałek *in universum* pyta wszystkich i opowiada, że Król Jmć poprzysiągł prawa, wolności i swobody, i uczynił wszystkiemu dosyć co *circa coronationem* czyniono bywa. Pytać ma: kaźali koronę na głowę kłaść? *Annuentibus omnibus*, dopiero kładą ją. — Potym *genuflexo Regi imponitur Corona, per Archiepiscopum et duos Episcopos, proxime illi assistentes*. Także *genuflexo Regi*, daje *sceptrum et pomum* X. Arcybiskup. *Post traditionem insigniorum Regni*, ciz wtórzy dwa Biskupi mają Jego Król. Mość do jego *stallum* tak koronowanego doprowadzić, i tam ma być *usque ad Offertorium*.

A skoro Offertorium JX. Arcybiskup we mszėj odprawi, ma zaś Król Jmć, z Pany świeckimi iść na offiarę: jednak ma być prowadzon przez też pomienione Biskupy.

Obyczaj też jest, iż Król Jmć ma darować upominek *in auro* JX. Arcybiskupowi *loco Offertorii*.

A tamże dają Królowi Jmci *Pacem*, i zaś Król Jmć ma być przyprowadzon do swego *stallum*.

A kiedy X. Arcybiskup *sacram Communionem* weźmie u ołtarza, pierwěj niż *ablutionem manuum* uczyni; tym czasem Jego Król. Mość przez też Biskupy ma być przyprowadzon przed ołtarz wielki, i tam ma wziąć *de manibus Archiepiscopi sacram Eucharistiam: qua accepta*, ma zaś być przyprowadzon do swego *stallum*, i tam ma czekać aż się msza dokończy.

A skoro się msza skończy, mają odpasać miecz Jego Król. Mości, i tak *in vagina* ma być oddan Gla-difero, i mają go nieść *in vagina* przed Królem Jmcią aż do majestatu wielkiego, który jest zwyczaj budo-wać przed grobem Ś. Stanisława, na który JX. Arcy-biskup z Jch M. X. Biskupami ma Króla Jmci prowa-dzić, i tam go intronizować. A potym po przemowie X. Arcybiskupiej według Pontyfikału, mają zacząć *Te Deum laudamus*.

Po *Te Deum laud.* mówi inne oracye X. Arcybi-skup, które kiedy skończy, Jego Król Mość *evaginato ense creat milites singulos, ter percutiundo.* — *Et ita finis imponitur huic Ceremoniae.*

* * *

Dla ścierania *unctiones olei* z Króla Jmci, nie wadziłoby zawiesić namiotek jaki przy wielkim ołtarzu *in dextro cornu*. Także też i kobierzec trzeba mieć, na którym położyć się ma Król Jmć nachylony, kiedy nad nim Litanią mówić będą.



INSTRUKCJA

STEFANA BATOREGO.

PAMIĘĆ

P. WIELKIEMU RZĄDZCY KRAKOWSKIEMU,

Z ROZKAZANIA KRÓLA JMCI, OKOŁO BUDOWANIA

WŁOBZOWIE,

przez

P. PODSKARBIEGO NADW., I P. KUCHMISTRZA KRÓLA JMCI

* *podana* *

R. 1585.

Naprzód. Do roboty Santhego 1) wedle umowy, aby mu się prze niedostatek materyi którą od Króla Imci mieć ma omieszkanie nie działa, ma P. Wielkierzędzca dębiny i żelaza na ankry, i do spodnich gmachów kraty żelazne do okien, wedle potrzeby dodawać. Także do spodnich gmachów trzech ma dać z podsuwać belki i putra 2), żeby zarazem gdy się mur podniesie, mógł do tych gmachów piętra zmuro-

-
- 1) Santhy, architekt włoski, budował pałac w Łobzowie. Na nagrobku Rr. Stefana Batorogo wyryte jest: *Santi Guci fecit*. W rejestrze wydatków dworu Rr. Zygmunta Aug. r. 1558, czytałem: *Gallatio et Santhi Italis murator. fl 40.*, bez dolożenia za co była ta wypłata. — Paprocki *Herby ryc. pol* p. 702. wspomina Raycę krak. Kaspra Guci r. 1541. który był *Italus, homo dives* etc. Za Władysława IV. jeszcze istniała w krakowskiem rodzina Gucyeh, lecz już była ślacha.
- 2) Znaczenia wyrazu tego nie ma Słownik Lindego, a nawet tu pomiędzy cieślami nie mogłem się coby znażyć dowiedzieć. Już zapewne wyszedł z używania i innym jakim zastąpiony jest.

wać. Także wszystkie gmachy wierzchnie siedm, i do wież ma także za czasu putra dać ściosać i wygotować. Na dach krokwy, łąty i wiązania mocne dać zrobić, żeby dachówką można dom nowy, ganki i wieże przykryć.

Na Gody, przyjdzie dać Santhemu dwa tysiąca złotych, aby przez zimę materjéj do okien i do odrzwi zgotował.

Przed zimą wszędy około sadu i około ogrodu dla użytków, za rzeką Rudawką przeciwko sadowi, aż do miedze gdzie wiśnie poddanego królewskiego, wedle oznaczenia Króla Jmci, płotem dobrze oparkanieć, i tarcicami miasto gontów nad nim pobić.

Potrzeba, aby przed zimą stajnię wszystką rozebrano i kominy, i rynny z placu zwieziono.

Stajnię nową na innem miejscu według wolej Króla Jmci na lato zbudować, na tem miejscu gdzie Król Jmć naznaczył.

Słupków dębowych, do tych kwater gdzie ogródki być mają, w lecie potrzeba za czasu będzie przygotować.

Wodę z Rudawki przez środek sadu prowadzić skoro z wiosny, która może być prowadzona.

Sadzawkę przed lipami i przekop około staréj wieże oczyścić, i wedle potrzeby i nauki Króla Jmci dać oprawić.

Dom dla sadownika, izbę, sień i komorę, zbudować w sadzie nad Rudawką.

Sadownika Pana Lorenca 3) postanowiono, któremu do roboty sadowej i ogrodów naznaczono i mieć ma ośm zagrodników, którymi wszystkę robotę odrobić ma. To jest czterzy będą trzy dni robić, a drugie trzy

3) Obacz ugodę z nim królewską, w dziele *Kraków i Okolice* wyd. 3cie pag. 207.

dni drudzy czterzy: którzy zagrodnicy dla pilniejszej roboty mają być pod władzą i posłuszeństwem jego. A samemu za pracę i na strawę ma być dano na każdy kwartał z żup Króla Jmci po trzydzieści złotych monety, co czyni na rok zł. 120. A z osobna na sukno na każdy rok szesnaście złotych monety. A z osobna do nowego sadu łobzowskiego, który ma mieć w sobie około nowego domu troje kwater na ogródki dla ziela: na których rozmaitych ziół potrzeba, jako różej, rozmarynu, lawendy, cyprysu, spikanardy, goździków i innych fiołków za zł. 50.

Zasię będzie w tym sadzie według wizerunku dwanaście kwater, które szczepami, śliwami, wiśniami, marekami, brzoskwiniami i winem mają być osadzone. Okrom tych 96. szczepów węgierskich, które między ogródkami sadzone być mają, wynidzie polskich szczepów:

Gruszkowych 200. po gr. 4.	zł. 26.	gr. 20.
Jabłkowych 300. po gr. 3.	— 30.	— —
Wiśni białych i czarnych 300. po gr. 1. — 10.	— 10.	— —
Czereśni węgierskich 50. po gr. 6. — 10.	— 10.	— —
Śliw węgierskich i damascen 300. po groszy jeden i pół	— 15.	— —
Pigwowych jabłek 200. po gr. 4.	— 26.	— 20.
Mareli 100. po gr. 6.	— 20.	— —
Brzoskwiń 50. po gr. 4.	— 6.	— 20.
Czerwonych orzechów laskowych za	— 12.	— —
Włoskich orzechów 100. po gr. 3. — 10.	— 10.	— —
Płonek dla szczepienia na potym za	— 10.	— —
Wina na sadzenie z Węgier zejdzie się 1000. rozdzek, i czereśni węgierskich być może za	— 50.	— —
Summa za ziele do trzech kwater, i inne szczepie i drzewka wynidzie	zł. 227.	— —

Stephanus Rex.

Pogrzeb

KRÓLA STEFANA BATOREGO W KRAKOWIE,

Dnia 23. Maja, roku 1588. *)



Ześli się naprzód Panowie Senatorowie i inszy wszyscy do pogrzebu należący do Łobzowa, zamczku przed miastem, bo tam ciało królewskie z Grodna przywiezione w Sobotę złożone było; które na wóz w trumnie cynowej do tego przygotowanej włożony, tym porządkiem do miasta prowadzone było.

Naprzód ze szkół wszystkich processje szły, także i ze wszystkich zakonniczych klasztorów swoim porządkiem. Za tymi xięża świeccy ze wszystkich kosciołów, Kanonicy i Infulacy. Którzy aby porządnie w processji sli, doglądał P. Luboszyński, P. Jlmanski, P. Franc. Wolski szafarz, P. Roczycki.

Uhostwa w kapiech szło z długimi lanami woskowymi świecami około tysiąc, u których ci porządku doglądali: P. Żółtowski, P. Ogłódzki, P. Michalczewski, P. Turski szpizarny, P. Górski namiestnik.

Ci mieli swoje poruczniki dla lepszego dojrzania porządku, i tym zleczone było: ubostwo w pole ku Łob-

*) Porządek i ceremonie pogrzebowe przy wyprowadzeniu do Krakowa ciała Króla Stefana z Grodna gdzie umarł, obacz: Zbiór Pamiętników pr. Niemcewicza Tom 2gi.

zowu porządnie wywieść i z ordynować po parze; jako ciało prowadzić; ubostwo w zamku przy kościele S. Michała porządnie postawić na ustroju; dojrzeć jakoby się nie rozchodziło, i owszem to opatrzeć żeby na insze dni z temi kapami do drugich obsequii było.

Chorążowie potom, z swych powiatów chorągwiemi tym porządkiem śli:

Po prawej stronie: Gończa polska, gończa pruska, hołdowa pruska, Państwa wołoskiego, ziemie pomorskiej, województwa braclawskiego, wojew. mściławskiego, wojew. brzeskiego, wojew. podlaskiego, ziemie różańskiej, ziemie łomżyńskiej, ziemie zakroczymskiej, ziemie wizkiej, ziemie czerskiej, wojew. płockiego, wojew. połockiego, wojew. smoleńskiego, wojew. wołyńskiego, ziemie chełmskiej, ziemie przemyskiej, ziemie lwowskiej, wojew. inowrocławskiego, wojew. zmużskiego, ziemie wieluńskiej, wojew. trockiego, wojew. kaliskiego, wojew. wileńskiego, wojew. krakowskiego, koronna polska.

Po lewej stronie: Gończa litewska, ziemiska pruska, hołdowa wołoska, hołdowa stolpensis, województwa mińskiego, wojew. malborskiego, wojewódz. chełmińskiego, wojew. nowogrodzkiego, wojew. rawskiego, ziemie nurskiej, ziemie liwskiej, ziemie ciechanowskiej, ziemie wyszogrodzkiej, ziemie warszawskiej, wojew. witebskiego, wojew. bełzkiego, wojew. lubelskiego, wojew. podolskiego, ziemie halickiej, ziemie sanockiej, wojew. kijowskiego, ziemie dobrzyńskiej, wojew. brzeskiego, wojew. łęczyckiego, wojew. sieradzkiego, wojew. ruskiego, wojew. sędomirskiego, wojew. poznańskiego, wielkiego Xięztwa litewskiego.

Ci aby porządnie śli, i w zamku stanęli rządnie aż ku bramie ku dziedzincowi, pilnowali: P. Szumski dworzanin, P. Grudziński.

Koni w rozmaitych kitajkach, a ostatniego w axamicie czarnym, prowadzono 30. — Tych porządku pilnował P. Poradyński Podkoniuszy, i ci których on na swe miejsce naznaczył: którego była powinność te którzyby konie prowadzili naznaczyć, i aby w dziedzińcu zamkowym porządnie stanęli, dojrzyć.

Mar pod rozmaitem nakryciem, a ostatnie pod czarnym axamitem, 30. niesiono z herbami królewskimi, do których noszenia P. Podskarbi kor. pewne osoby naznaczył.

Do ostatnich mar pod axamitem naznaczony Pan Przeradowski, P. Boreczkowski, P. Goreczkowski, P. — które aby porządnie niesione były i w kościele na zamku po dwu stronach stanęły, doglądał P. Sieczyński harcerz i P. Bohumatka.

W kirysie z mieczem gołym był P. Wesselini; pacholeta we zbroi, P. Stojewski, P. Irzykowicz.

Osoba w szacie królewskiej, P. Podstoli Srzeniawa. Muzyka potym figurowana.

Doktorowie i mistrzowie z kollegium krakowskiego.

Dwór Króla zmarłego wszytek.

Insignia koronne nieśli:

P. Miecznik z mieczem,

P. Wojewoda płocki sceptrum,

P. Wojewoda kaliski koronę,

P. Wojewoda podlaski jabłko.

Za nimi ciało Króla zmarłego, pod którym koni 12.

Do świec lanych i trzymania axamitu około woza, osób naznaczonych 100.

Za ciałem Król Jmć (Zygm. III.) szedł, przed nim Marszałkowie trzej, Królowa Jejmć, a przed nią Pan Ochmistrz, Pan sendemirski, Pan biecki, Pan żarnowski, Pan sochaczewski (Kasztelanowie).

Potym Królowna Jmć szwedzka z Frauncimerem dworskim, między którymi porządku przestrzegali PP.

urzędnicy dworu Królowej Jmci, od P. Ochmistrza naznaczeni, ktemu P. Obożny i P. Kuchmistrz.

Do zstawienia ciała z wozu i wniesienia do kościoła, Panowie Kasztelanowie w kapturach i giermakach, każdy z 5. sług mocnych do dźwigania, także w kapiech które im z skarbu dane są, ci naznaczeni byli: Pan radomski, Pan łędzki, Pan sądecki, Pan oświęcimski, Pan połaniecki, Pan warszawski, Pan zakroczymski.

Dla porządku czynienia w kościele z laskami, i pilnowania obojga wrót kościelnych aby ludzie do pogrzebu nie należący nie wchodzili, ci naznaczeni byli: P. Zupnik, P. Słostowski, P. Bełżecki, P. Oleśnicki, P. kawaler Pieniążek.

Do rozdawania pieniędzy ubostwu, P. Podskarbi kor. sług swych kilku nazaczył, którzy przy procesyj po ulicach miotali ubostwu pieniądze.

NA DZIEŃ WTÓRY POGRZEBU, TEN PORZĄDEK OKOŁO OBSEQUIEJ ZACHOWAN BYŁ.

Wszystkie processje do zamku zeszły się o godz. 9tej i na swych miejscach stały; aż Król Jmć z Królową Jejmią z kościoła się ruszyli.

Potym do kościoła wszech Świętych porządkiem pierwszym (jak wyżej) są prowadzone. Tam z tąd do kościoła S. Franciszka, potym Bracką ulicą przez rynek do kościoła S. Anny. Tam z tąd imo Barany 1) w rynek do kościoła S. Szczepana: odprawiwszy tam, znowu w rynek do kościoła Panny Marjój. Po ceremoniach, rynkiem w Grodzką ulicę do kościoła S. Trójce. Tam z tąd do Zamku znowu: aż gdy Król Jmć z Królową Jejm. na pałac weśli, dopiero processie rozeszły się.

1) Kamicenica ta, tworząca róg ulicy S. Anny, frontem do ryku, dotąd zwaną bywa *pod Baranami*. Były na wierzchu jej facyaty dwa barany gipsaturą wyrobione, ale te przy reparacyi jej około r. 1820. zniesiono.

W każdym kościele ten porządek był zachowany: jedne mary czarnym axamitem przykryte do kościoła wnoszono, i na majestat na to w kościołach przygotowany stawiono; które wnosił P. Przeradowski, Pan Kossakowski, P. Goreczkowski, P. Pilwecki.

A inne wszystkie mary na cmyntarzach przy kościołach także z chorągwiami na swych miejscach, konie, ubostwo, processje, czekały.

Na mary w każdym kościele kładzione są dwa półmiski z pieniędzmi, przy których PP. Kastellanowie dwaj pilnowali, Pan oświęcimski, Pan zakroczymski.

Ofiary w każdym kościele tak się odprawowały:

1. Kiedy Kirielejson śpiewano, Król Jmć z Królową Jejmć, xiądz Kardynał 2), PP. Posłowie cudzoziemscy, PP. Senatorowie koronni, Panie Frauncimeru Królowej Jejmć, dwór Króla Jmć, potem pospolicity człowiek na ofiarę śli, biorąc pieniądze z tych półmisków które na marach stały.
2. Toż, kiedy *offertorium* po Ewangelić.
3. Toż, kiedy *Agnus Dei* śpiewać zaczęto.

Insignia Regni nieśli tym porządkiem jako dnia pierwszego, a w kościele na marach kładli.

P. Marszałek także wchodził do kościołów i miecz trzymał przy marach.

Kiryśnik, zbrojni dwa, osoba, przed kościołem czekali.

Do każdego kościoła ci Panowie dla porządku czynienia uprzedzali: P. Słostowski, P. Zupnik, P. Bełżecki, P. Oleśnicki, P. kawaler Pieniążek, Pan Starosta ostrzeszewski.

Ci do kościołów nie wpuszczali ludzi lekkich, jedno znaczne i potrzebne do ceremonij.

2) Hippolit Aldobrandini Legat w Polsce, który potem był Papieżem pod imieniem Klemensa VIII.

W każdym kościele xięża kościoła swego odprawowali śpiewania i ceremonie, i dzwonili gdy processje wchodziły.

DNIA TRZECIEGO, KOŃCZENIA POGRZEBU TEN PORZĄDEK ZACHOWAN BYŁ:

Processye wszystkie ze wszystkich kościołów, z szkół i z Akademiej, zeszyły się na zamek o godz. 9tej na swe miejsca naznaczone przed kościołem.

Ubostwo z świecami, chorążowie, konie powodne, kiryśnik, pacholąt dwoje, osoba, mary, stali przed kościołem.

Mary czarnym axamitem przykryte na majestacie w kórze postawiono (*in choro majori.*)

Dworzanie przy tychże marach, z świecami lane-mi w kórze z obu stron stali.

Na marach postawiono *Insignia Regni*, koronę, sceptrum, jabłko, miecz.

Panowie Rady na swych miejscach postanowili się.

Zatym Wikariowie mszą śpiewać zaczęli, a we wszystkich kościołach dzwoniono aż do kazania zamkowego, które na tejże mszy po Ewangeliej było 3), i potym zasię w zamku dzwonić poczęto: w inszych kościołach też czyniono.

Ofiary, Król Jmć z Królową Jejmć pierwěj gdy Kirielejson, potym gdy Offertorium śpiewano, odprawowali.

Gdy *Pater noster* śpiewano, kiryśnik we zbrojėj P. Wesselini do kościoła z proporcem wjechał z drzewem, które mu z skarbu dano.

Potym we zbrojėj P. Irzykowicz z gołym hełmem i tarczą, mając na hełmie tarczy świeczki zapalone.

3) Kazanie to miał X. Hieron. Powodowski, wyszło z druku w Krakowie w druk. Łazarzowėj r. 1588. in 4to, str. 43.

Kiedy *Agnus Dei* śpiewać zaczęto, wysli Jchmsć niżej opisani do mar, gdzie Insignia Regni leżały, t. j. przed grobem S. Stanisława, P. Miecznik z mieczem gołym, Pan Wojewoda podlaski z jabłkiem, P. Wojewoda płocki z sceptrum, P. Wojewoda kaliski koronę wzięwszy, przed wielkim ołtarzem stanąwszy, na ołtarz tenże wielki włożyli.

P. Batory, hełm z świeczkami zapalonemi;

P. sandomirski tarcz, także z zapalonemi świeczkami;

P. biecki miecz goły, z świeczkami u krzyża zapalonemi, przed ołtarz wielki przyszedłszy na ziemi porzucili.

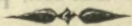
P. żarnowski z drzewem, z świeczkami we śródku zapalonemi, u majestatu stanął.

Zatym kiryśnik we zbrojój do kóru wjechał, poskoczywszy na koniu z gromem z konia spadł.

Potym zaraz Pan żarnowski kopią łamał, o ziemię kilka razy uderzywszy. A po złamaniu jej, Pan wojnicki koniec kopiej z herbami koronnemi z ziemi podniósł, Królowi Jmci do ręku podał ku górze grotem podniósłszy: którą Król Jmć ku górze wzniosłszy P. Marszałkowi koron. do ręku oddał.

Potym PP. Marszałkowie z pieczętarzmi przed ołtarz przystąpiwszy, laski i pieczęci tłukli.

To odprawiwszy, Król Jmć do gmachów na zamek był prowadzon.

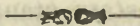


POCZĘBA

Spół

B Y C Z Y N I A

DNIA 24. STYCZNIA R. P. 1588. *)



Skoro po koronaciej Króla Zygmunta III., która była dnia 22. Xbris r. 1587., Król Jmć wyprawił komornika swego do Cesarza krześciańskiego z listy, dowiadując się tego, jeżeli z wolą jego Maxymilian takie szkody w Polsce czyni, gdyż i Panowie Radni są przy nim cesarscy, a zwłaszcza i Hetman cesarski?— Naznaczono temu komornikowi dzień, na który rozkazano mu koniecznie przyjeżdżać, a u Cesarza żeby się odprawy upominał, nawięcej trzy dni jój czekał, a potym do Polski zpowrotem jechał. A gdy tego komornika nieśłychać było, i po czasie naznaczonym; dopiero Król Jmć kazał się P. Hetmanowi swemu za Maxymilianem ruszyć. Co usłyszawszy Arcyxiąże Maxymilian, iż wojsko Króla polskiego następuje za

*) Buczyna, miasteczko w Śląsku pruskiem nie daleko od Krakowa. Inna od téj relacya o bitwie buczyńskiej, obszerniejsza, znajduje się w Mrówce poznańskiej r. 1821. Tom II. p. 169.

nim, począł zarazem w Śląsko ustępować; aż przybycie trzech tysięcy ludzi, t. j. Prepostfazego z Węgry i z osobna Ślązaków, zatrzymało go w Sobotę po S. Agnieszce.

JP. Hetman Zamojski nocował na granicy śląskiej, z kąd o północy ruszył się ku Byczynie miasteczku, mszy S. wysłuchawszy i P. Bogu się poruczywszy ze wszystkiem Rycerstwem Króla Jmci. O świtanu straż pogromiwszy, poczęli nadciągać ku Byczynie, z kąd Maxymilianowe wojska poczęły wychodzić przeciwko nim. A gdy było potrzeba P. Hetmanowi przeprować się ku nim przez groblą między dwa stawy, rozkazał Maxymilian aby się z nim w ten czas potkano: ale Prepostfazy z P. Stanisł. Stadnickim bardzo tego nie radzili, i owszem aby mu się ze wszystkim ludem przeprować dali, i miejsca postąpili; a na to stali, rozumiejąc pewnie że je na głowę porazić mieli, w taką matnię wegnawszy. — A gdy się już przeprowali, stanęło wojsko polskie we trzech wielkich uffach, t. j. pierwszy był hetmański; drugi sprawował P. Starosta sandomierski; trzeci był prawie mocy węgierskiej, do którego jeszcze przydał Pan Hetman prawie osobliwych mężów, a ten sprawował Baltazar Batory. A wszakoż się im nie kazano potykać, by nawiększa była potrzeba, ażby rozkazanie hetmańskie zaszło. Byli też różni ludzie posilni po stronach, po kilkudziesiąt i po sto koni, jako Kozacy, Eligierowie 1), którzy z swęj chęci wielkiej odważywszy zdrowie swoje, przed wojskiem się potykali.

Maxymilianowe też wojsko na troje sprawione było. Pierwsze sprawował P. Stan. Stadnicki, dru-

1) Eligier i t. p., harcownik, ochotnik konny. Tak nazywa i Lisowczyków X. Dęboliczki w dziele: *Przewaga Elearów polskich.*

gie Prepostfazy, w trzeciem sam Maxymilian był z wielką strzelbą, wespodek i z tymi co pojmani są.

Naprzód, gdy poczęły wojska następować, ukazała się chorągiew biała Maxymiliana, gotowa do potkania, chcąc na się P. Hetmana przywieść: bo miała na stronie za górą wielki posiłek, t. j. kilkanaście set Harkabuzerów z Usarzmi, na które uderzyli Eligierowi z Kozaki, ale byli wsparci, aż je Usarze ratowali i przedomili kopijami. (Tamże Hołubek w oko był postrzelon, i P. Zołkiewski w ud.) Potym się już poczęli mieszać. W tym P. Stadnicki obaczywszy znak hetmański nad nim noszony, udał się prawie z swą chorągwią ku niemu; gdzie niemal wszystkie ludzkie stracił i chorągiew. A gdy już poczęli uciekać, zażyli jeszcze fortelu tego, że przywieść je chcieli na tę strzelbę przy której był Maxymilian: ale iż na górze stała, przeto nie Polakom nie szkodziła. A gdy już zobaczył P. Zerotyn, Hetman Cesarza Jmci, że przegrana bitwa; radził Maxymilianowi aby co rychlej do Byczyny, miasteczka murowanego, ujeżdżał, a tam się bronił: co musiał uczynić. Zołnierze polscy przecie go gonili dalej niż na mile, i te którzy się rozpierzchneli, zwłaszcza co je sprawował Prepostfazy z P. Stadnickim. Za Maxymilianem począł następować ku miasteczku Balt. Batory z rozkazaniam hetmańskiego i z drugimi ludźmi; gdzie zaraz P. Hetman kazał strzelać do miasteczka z dział swoich, i z tych co Maxymilianowi na polu wzięli. Zatym też już i noc następowała, ale przecie strzelano: a widząc w miasteczku mieszkańcy ztrwożone, zwłaszcza że onych też samych nie wiele było; począł wołać Ciodek na Piaskowskiego, sługę P. Hetmana, prosząc aby mu miejsce zjednał u Pana Hetmana z poselstwem od Maxymiliana, co otrzymał. A gdy przyszedł, począł mówić: „Miłościwy P. He-

„tmanie! Król Jmć Maxymilian dziwuje się temu, iżes ty śmiał wjechać za granicę, w dzierżawy Cesarza „brata jego.“ Odpowiedział mu na to: „ja o żadnym „Królu nie wiem, jedno o Królu Jmci koronowanym, „Zygmuncie III.“ Potym znowu Ciołek: „Arcyksiężę „Jmci prosi, abyś się z nim w rokowanie wdał.“—Na to Hetman: „jam tu na żadne rokowanie nie przyjechał z rozkazania Króla Jmci Pana mego; jedno że- „bym nieprzyjacioły koronne, współek i z tymi co je „na koronę nawiedli i szkody poczynili, kończył ludem Króla Jmci: a wszakoż się zatrzymam do kilku godzin.“— A gdy już było o piątęj w noc, kazał znowu P. Hetman strzelać. A w tym z temi kontrakty przed samym Maxymilianem na godzinę wprzód, Ciołek z Prońskin do P. Hetmana chodził; a potym sam Maxymilian wyjechał z miasteczka do Pana Hetmana i z pomocniki swymi, prosząc aby mu P. Hetman trzymał te kontrakty:

1. Aby miał baczenie na uszanowanie zacnego urodzenia jego; aby się nie naśmiewano, nie urągano.
2. Uczciwe więzienie, łaskawy postęppek.
3. Ci Polacy co z nim byli, aby nie byli karani na gardle, na sławie i majątności.
4. Cudzoziemce wszystkie, a zwłaszcza małej kondyciej, iżby wolno puścić.
5. Aby miasteczko wcale zachował.

Pan Hetman obiecał u Króla Jmci jednać mu to, krom majątności brania; cudzoziemce drobne puścić, ale iżby wszystko zostawili, bo żołnierza trudno od łupu wstrzymać. Szkatułę Maxymilianową gdy oglądał P. Hetman, westchnął Arcyksiężę powiadając: „sifa mię ta szkatuła kosztuje Panie Hetmanie!“ Do której gdy otworzył, znalazł cyrografów rozmaitych dosyć, od tych co pieniądze od niego brali, i to mu

teraz ludzi zwieśdź na wojnę obiecali, których ludzi popisanych miał pewnych 24. tysiące na same pieniądze swoje.

Więźniowie ci naznaczniejsi byli: sam Arcyksiążę. Przy nim więźci Polacy: Andrzej z Górki Wojewoda poznański, Woroniecki Biskup kijowski, Andrzej Zborowski Marszałek dworny, Czarnkowski Dziekan poznański, Xdz Alexander Proński stary, Stanisław Ciołek, Prokop Pękostawski, Tomasz Żołądź; ten był z więzienia uciekł, ale go zaś pojmano postrzelwszy, Frykacz, Jan Herbort, Chlipalski, (tego wolno puszczono że chudzina i nie broił nic). Starosta piotrkowski z bitwy uciekł i innych wiele. Pana Maciejowskiego pachole z tą nowiną naprzód we Srodę przyjechało, a potem na zajutrz P. Ciekliński Sekretarz J. Król. Mei; który mienił ludzi pobitych i pokaleczonych Maxymilianowego wojska 3770, krom tych co w błociach zostali i na lesiech poginęli, bo to jedno na dwie mile liczono.

Już też w Krakowie obwołano edykt Sejmu koronacię, że wszyscy mają być rozumiani za koronne nieprzyjacioly, którzyby Króla koronowanego za Pana nie przyjmowali: także Senatorowie, którzyby przysięgi nie oddali do czterech niedziel, i ci wszyscy o których wątpią, za takowe mają być rozumiani; o co ich wszystkich mają mandatem przypozwać. Arcyksiążę Maxymilian prosił P. Hetmana, aby go do Krakowa nie woził, gdy w nim nie mógł być kiedy sam chciał: dla czego prowadził go do Krasnegostawu, a z nim Górkę Wojewodę pozn., i Andrzeja Zborowskiego Marszałka dwornego. O Krzysztofie Zborowskim powiedział sam Maxymilian, że był w Niemczech zachorzał: potem gdy wyzdrowiał, znowu mu recydywa przyszła; niewiem nie umarł-li? Pan gnieźnieński nie był na tej wojnie: wyjechał był do domu, a teraz sta-

ra się o gleit u Króla Jmci przez P. Marszałka koron. Jordan, ten też już sobie gleit zjednał przez Xdza Kardynała; ale skoro się tego dowiedział P. Hetman, pisał do Króla prosząc aby tego nie czynił, gdyż Wassa Król. Mśc wie, co mnie i Rzpltej uczynił: i nie jeździł więcej do niego Kardynał. P. Tęczyńskiemu, wojnickiemu, słano Województwo sandomierskie, ale go wziąć niechciał. Znowu do niego posłano, aby już nie żartował a wziął go, bo musi Podkomorstwo puścić po niewolój, nie chcieli po wolój, które naznaczono P. Leśniowskiemu Kasztelanowi podlaskiemu. Radom dano Panu sochaczewskiemu, Busko P. sandomierskiemu. O Łancut też proszono. Krzeszow i Zamech dano też już JPanu Hetmanowi na wieczność, za posługi jego.

List J. P. Jana Zamojskiego, Hetmana
W. i Kanclerza kor: do Króla Jmci z pod
Byczyny.

„Zaleciwszy wierne służby swe w miłościwą łaskę W. K. Mci Pana m. mił., zdrowia dobrego, fortunnego i szczęśliwego powodzenia, od P. Boga wszechmogącego życzę.

Oznajmuję W. K. Mci, iż dnia wczorajszego do Byczyny przybył Arcyksiążęciu Maxymilianowi Prepostfazy ze czternastą set pieszych, i ośmnastą set konnych, Morawców i Słęzaków. Miał wojska sześć tysięcy pewnie, które było większe niż wojsko W. K. Mci, a dwiema hufy Arkabuzerów bardzo potężne. — Zwiedliśmy bitwę z sobą pod Byczyną; acz było co czynić z tymi Rajtarami, atoli P. Bóg dał zwycięztwo: a co większa iż po bitwie Arcyksiążę ustąpił do miasteczka, przy nim X. Biskup kijowski, P. Wojewoda

pozn., Marszałek nadworny, Ciołek, Proński, Dziekan Czarnkowski, Żołądź, Pękosławski, i jest już Arcyksiążę w ręku i ci wszyscy. Zdało mi się z nimi *humane* obejść, niechcąc nieludzkością P. Boga obrażać, i folgując temu aby do rąk żywo Arcyksiążę przyszedł, na czem *sens belli* należał. Brat mój P. Żółkiewski postrzelon, Hołubek zabit, Harlewski przez o-biedwie ręce postrzelon. Towarzyszów też z niektórych rot i pacholików srogie było ztarcie, z tymi zwłaszczca hufy arkabuzerskimi. Nieprzyjaciele na dwie mile bito: jeszcze ciał nie policzono. Wozy wojenne wszystkie się naszym dostały. Stadnicki, Prepostfazy, uciekli. Szerzój się potym *particularia* i sposób bitwy wypisze, bo to w szkole piszę. Z miasta Arcyksiążę wyszedł. Dziękuj tedy W. K. M. Panu Bogu za tak hojne dobrodziejstwa, a umiej za nie Panu Bogu chwałę oddawać, vocatię swęj dosyć czyniąc, a o dobrem Rzpltej obmyślając. Takowego gardłowania rycerstwa swego i przelania krwi, racz W. K. M. być wdzięczen. Moje też służby lubo niegodne, ale życzliwe i uprzejme, rozumiem że od W. K. M. na stronę nie będą odrzucone. Z tym się i powtóre w miłościwą łaskę W. K. M. z służbami memi pilnie zalecam. — Z pod Buczyny d. 25. Januar. A. 1588.“

* * *

A tak mieszkał w Krasnymstawie Arcyxi. Maxymilian przez niemały czas; aż posłowie Cesarza Jmci i Króla hiszpańskiego, papieżki i innych Xiążąt i Panów krześcijańskich, postanowienie uczynili, jakoby miał wolen być Arcyksiążę Maxymilian; którego odprowadzali Jchmśc PP. Senatorowie od Króla Jmci naznaczeni, którzy mu zajechali drogę do Olkusza d. 5. 7bra 1589., a Arcyksiążę przyjechał tegoż dnia o godz.

21szej.—Wyjechali ku niemu JX. Biskup chełmski, i JPP. Wojewodowie krak. i lubelski 2) w pole ku Rabsztynowi w karetach, i drudzy Jmć PP. Senatorowie. Arcyxiąże też Jmć w karecie był. Gdy się zjechali, śli do niego PP. Senatorowie wysiadłszy z karet swych, a Arcyxiąże Jmć tylko stąpił na stopień u karety swój, i na tym stopniu z nimi się witał i rękę im dawał. Oni go witając niektórzy rękę całowali, *exceptis Senatoribus*. Potym do niego X. Biskup chełmski uczynił rzecz w języku łacińskim; na którą krótkimi słowy odpowiedział Arcyxiąże Jmć, za okazanie takiej chęci dziękując, i coby na nim należało *ex parte* tego aktu, gotowość swoją obiecując i ofiarując. Zaraz wszyscy wsiadłszy na swe karety, jechali do miasta; przed nimi JP. Wojewoda lubelski w Usarzów koni 60., a piechoty też 60. Potym Arcyxiąże zsiadł do swój gospody, którego PP. Senatorowie prowadzili na pokój. Tam mało sobie co wypocząwszy, był przyprowadzony od wszystkich na ten czas zgromadzonych, na wieczerzę do gospody JP. Wojewody lubelskiego; a rozszedłszy się z JPany Senatorami, tylko ze trzema na pokój JP. Wojewody lubelskiego udał się. Nim przyniesiono na stół, rozmowami się z nimi zabawiał. Tamże przyjął upominek od JP. Wojewody lubelsk., pałasz oprawny turecką robotą; który z chęcią przyjąwszy pytał, jeśliby tej broni używali w jednej lub oburącz, i czy pieszy lub też konni? Potym szedł do wieczerzy: tam nad zwyczaj swój i dłużej u stołu, i bardzo z wesołą twarzą siedział. Nakoniec i do każdego z Jmć. PP. Senatorów po kilka pełnych pił, za zdrowie naprzód Króla Jmci, potym każdego z nich z osobna, i ucieszną rozmową dłu-

2) Wojewodą krak. był r. 1589. Mikołaj Firlój, a lubelskim Mikołaj Zebrzydowski.

go się z nimi zabawiał, potym od wszystkich z wielką uczciwością do swojej gospody odprowadzony.

Die 6. Sept. — Szedł Arcyxiąże do kościoła *in comitatu omnium*. Tam mszėj wysłuchawszy czytanej, szedł na swój pokój. JP. Wojewoda lubelski kazawszy przywieść konia tarantowatego i pachofka ubranego w złotogłowowe szaty, z łukiem i sajdakiem, z szablą, z rzędem oprawnym kosztownie i z halsbantem złocistym wielkim na bachmacie, oddał Arcyxiążęciu; które Jmć wdzięcznie przyjął, i potym po rannym obiedzie jechali w drogę wszyscy na noc do Sławkowa. — Wyjechawszy z Olkusza na pole, na którym kozacy rabsztyńscy pobrali byli lud i wozy niemieckie; czekali go jezdni żołnierze i poczet JP. Wojewody lubelsk. dosyć ozdobnie ubrany, i prowadzili do Sławkowa, gdzie Arcyxiąże Jmć w dworze na pokoju jadł, a JP. Wojewoda krak. częstował wielkim dostatkiem przedniejsze osoby.

Die 7. Sept. — Wysłuchawszy mszėj, jechał do Będzina Arcyxiąże Jmć po rannym obiedzie. Tam też JP. Wojewoda lubelski przedniejsze cudzoziemce z innymi naszymi na wieczerzy miał, i dostatkiem ich częstował. Tamże darował JP. Wojewoda krak. parę koni cudnych kosztownie ubranych Arcyxiążęciu Jmć.

Die 8. Sept. — Raniój niż przeszłych dni wstał Arcyxiąże Jmć, mszėj w pokoju wysłuchawszy, wyjechał. Naszy też wszyscy, których było ku Jmć PP. Senatorom Rycerstwa z krak. Województwa około sto kocznych 3), a konnych okrom wyżej opisanego pocztu koło sto koni, jako najstrojniej się ubrawszy, zaraz ku Bytomiu w drogę o godz. 12. na całym zegarze, z Będzina puścili się. Przyjechawszy do Czeladzi miasteczka JX. Biskupa krak., poczet JP.

3) Koczery albo koczcy, karetą, wóz i t. p.

Wojewody lubelsk. tak jezdny jako i pieszy z chorągwiami, w porządku rycerskim szedł w przód do granice śląskiej, którą nie daleko za temże miasteczkiem rzeka ukazuje. Skoro ten poczet przeprawił się przez rzekę tę granicę dzielącą, jazda wodą bo nie głęboko, a piechota przez most z swemi chorągwiami; ukazało się w tém na polu kilkaset rajtarów niemieckich, którzy z X. Biskupem wrocławskim i z innymi Panięty, tamiecznymi obywatelmi, wyjechali byli naprzeciw Arcyksiążęciu Jmci. Nadto, w bliskim lesie 300. ludzi zbrojnych było zakrytych, także i po wsiach bliższych po kilku set rozłożonych, których wszystkich na 2000 ludzi rachowano: i poczeli bronić naszym ludziom z rozciągnionemi proporcami za granicę dalej ciągnięcia. Ale gdy naszym nie dając się zatrzymawać dalej postępowali; posłał X. Biskup wrocł. do Arcyksiążęcia Jmci i do Jchm. PP. Senatorów polskich, opowiadając: iżby się to rozciągnięcie chorągwi na gruncie Cesarza Jmci *in praelium* zdać musiało. Zaczyn Arcyksiąże Jmc żądał, aby z zwinionemi chorągwiami był od naszych prowadzon; na co acz JP. Wojewoda lubelski ukazował, że się to nie na przepych, ale ku większej uczciwości Arcyksiążęcia Jmci dzieje, i że go ludzie rycerscy z bronią i znakami swemi rycerskimi, które zwykli w rękach swych mieć, prowadzili; i zdało mu się rozmówić z JPP. Senatory, aby miasto pozwolenia tego Niemcom, z wielu podobieństw do zwady pochopnym, otrząsnąć się tamże i upomnieć się tam zaraz serio u Arcyksiążęcia Jmci przysięgi, za której oddaniem nie będzie-li wdzięczen Arcyksiąże Jmc takiego prowadzenia ludu rycerskiego, dogodziłoby się na obie stronie w tém, żeby się i służeńbnych z granice wróciło i proporców nie zwijało. Jakoż i Porucznik roty JP. Wojewody lubelsk., człowiek rycerski, P. Strasz przyjechał, opowiadając od towarzystwa swe-

go, że nie radziby dali na narodzie polskim tego przewieść, aby miał kto chorągwie nie rozciągać, i mają z to serca, uczynić sobie dalej postępując plac, a prosząc aby im dopuszczono Niemce zeprzeć. Ale Jchm. PP. Senatorowie po długich namowach zezwolili się, aby służebni miasto zwijania proporców, z rozpostartemi na drugą stronę rzeki cofneli się. Zaczyniemy gdy wozy i końmi rzekę przejechali, Arcyksiążę Jmć od pomienionego Biskupa wrocł. i posłów śląskich był witany, do których wszystkich zsiadłszy z karety, postępował się z ręką od jednego do drugiego. Odprawiwszy się z tém witanem z Pany śląskimi, wsiadł na karete. Naszy też Jmć PP. Senatorowie zsiadłszy z karety swych, przywitali Biskupa wrocławsk. samego; a potem przystąpiwszy do karety Arcyksiążęcia Jmć JP. Wojewoda krak., w języku łacińskim krótko przemówił; na co Arcyksiążę odpowiedział, dziękując im *pro ea benevolentia*.

Przyjechawszy do Bytomia i odprowadziwszy Jchm. PP. Senatorowie Arcyksiążęcia Jmci do pokoju, odesli do gospod i czekali aby im dał znać Arcyksiążę Jmć, rychło-li do odbierania od niego przysięgi mieli przyjsć: a gdy im dał znać przez kilka osób, swych konsyliarzów, śli do niego; gdzie przyszedłszy i z uczciwością je przyjąwszy, stanął w róg stołu w izbie wielkiej w Ratuszu w rynku, gdzie stał, od którego Sekretarz z karty do Jchm. PP. Senatorów przy obecności wszystkich ludzi czytał.

Po różnych z obu stron mowach i odpowiedziach, gdy Arcyksiążę odmawiał wykonania przysięgi do jakiej się był obowiązwał; naszy z Bytomia nazajutrz do domu się ruszyli *d. 9. Sept. r. 1589.*

DIARYUSZ

Komissiej do Eraktatów,

MIĘDZY

KRÓLEM JMC ZYGMUNTEM III.

A

ARCY-XIĘCIEM MAXYMILIANEM,

KTÓRA ODPRAWOWAŁA SIĘ W BĘDZINIE

Przy mediacji

Kardynała Jmci Legata papieżkiego

ALDOBRANDINIEGO,

R. 1589.

R. 1589. d. 24. *Januarii*, w rok prawie po victoriej byczyńskiej, którą Pan Bóg Jmć Panu Hetmanowi za szczęściem J. K. Mci Pana naszego dać raczył; Jmć P. Hetman 1) *ad tractandam pacem* pod Będzin z kilka set ludzi rycerskich i wielą zacnych przyjaciół *committatus* przyjechać raczył: daj Panie Boże wszechmogący! aby tak jako na on czas *ad finiendum bellum*, tak teraz *ad pacem concludendum* szczęśliwie z sławą J. K. Mci, z dobrém Rzpltej naszej i wszytkiego Chrześcijaństwa, tu na to miejsce przybył. — Tego dnia Jmć P. Starosta krakowski z

1) Jan Zamojski.

wielką liczbą urzędników, ślacheiców koronnych, do Jmci przyjechał: także i drugiego ustawicznie chętlivych przyjaciół ludzi zacnych i domowych i dworskich, do Jmć P. Hetmana przybywało.

26. Jan. — Potym JP. Hetman pięknym porządkiem pocztów swych i przyjaciół do Będzina wjechał; którego JP. Wojewoda brzeski przez sługi swe przed miastem, a potym sam, skoro Jmć z konia zsiadł, witać raczył.

27. Jan. — Mszćj ś. wysłuchawszy, a Panu Bogu i jego ś. opiece sprawy te R. P. poruczywszy, Jchmśc PP. Kommissarze jako Jmć X. Biskup kujawski, P. Wojewoda rawski, P. Wojewoda brzeski, P. Marszałek, P. Hetman, którzy sobie aż w izbie (nie mówiąc) ręce dali, znijsdź się na namowę, za rozkazaniem J. Król. Mości przedsięwziętej sprawy. Tam JX. Biskup kujawski, jako prawy Senator i miłośnik R. P., przypomniawszy na co tu są Jchmość posłani z instrukcją Króla Jmci, winszował: aby tę sprawę, na której i nam i wszytkiemu Chrześcijaństwu wiele zależy, skończyć mogli jako z najlepszym R. P., zaprawdę dosyć *disertis verbis* pokazując, jako Jchmościom trzeba w tej sprawie ostrożnymi być. Przydał i to, że tamci Kommissarze drugiej strony, których liczba jest większa aniżeli nas, są niejedno od Cesarza i Rakuskich Panów, ale też od wszytkich Panów tamtych prowincyj posłani, zaciągając przy tamtej sprawie kraje tamte wszytkie, na którąkolwiek stronę i rezolucją padnie. Więc jako wszytcy mają jedną spólną plenipotencją, tedy jednak przecię chętnie baczę, że przy Jmć P. z Rozenberga *ultima conclusio* wszytkich traktatów zostawa: z czego mamy Panu Bogu słusznie dziękować, widząc jako ten mądry, zacny a ślachtetny Pan, zawsze się wielkim przyjacielem ojczyzny naszej, i w tych i prze-

szłych interregnach deklarować raczył, nie wątpiąc że i wiary ojczyźnie powinnęj, i pokazować będzie chciał miłość i chęć swą przeciwko nam.

Bacząc też, że z tą sprawą dosięgli wszytkich kątów Chrześcijaństwa, aby pokazali, że bez rady i woli ich nie czynią, naciągając chęci ich przy sobie na tój sprawie jakażkolwiek jest. Ufając Panu Bogu naszemu tego nam nawięcej potrzeba, abychmy z sobą w miłości a zgodzie, te sprawy tak ważne R. P. odprawowali, aby było między nami *unum velle, unum nolle*: puściwszy na ten czas wszelaką na stronę, jeśli kto do kogo ma obrazę, której nie nowina między ludźmi, gdyż i magistraty mają też swoje wady. Co jednak Pan Bóg, jako w nim mam nadzieję, za czasem i rychło uleczyć będzie raczył: — a W. M. *interea, propter privata* jeśli są jakie *odia, bono publico* wiem pewnie że przeszkadzać nie będziecie chcieli, o co ja jako życzliwy przyjaciel W. M. wszytkich pilno proszę.

A iż Jmć PP. Komissarzom naszym przyszło napierwój kondycie do tamtój strony posyłać; pytał tamże Jmć X. Biskup kujawski jeśli być mają czytane *publice*, czy tylko przy Jchmość PP. Komissarzach? w czem naprzód Jchmość drudzy po kilka słów przemówili, poniekąd wątpili. — Po nich Jmć P. Hetman uczynił naprzód dosyc szeroką obmowę, tak nierychłego przybycia swego do tój potrzeby R. P., której on nigdy omieszkawać nie zwykł, nie folgując w tém nie ani zdrowiu, ani wezasowi, ani majątności swojej. Potym *pro informatione* Jchmśc drugich powiedział: „zechmy tu nic nowego traktować nie przyjechali, jedno uczynić koniec i exekucją byczyńskim kondyciom: którym gdy dosyc uczyniono będzie, nic nas insze rzeczy nie zabawią. To też *movere* nic nie ma, że tak wiele jest Komissarzów. Iż godniejsze takich Państw,

bom ja tego w byczyńskich kondyciach dotkał, aby nie tylko z Rakuskimi Pany ale ze wszystkimi tamtemi Państwami, te kondycie potwierdzone były. I to wiem że pobiegały wszystkie kąty, i z tą sprawą szukali podobno *et auxilia*, wiemy o wszystkim dobrze: ale Pan Bóg wszechmogący tetam *consilia* ich uskromić raczy, i ufam że przywieśdź będzie raczył do dobrego ojczyźnie naszój; którój jakom zwykł przedtym, tak i tu nie sobie ani *privatis* nic gwoli, ale onój szczerze *et integra fide* służyć przyjechałem, i każdy według sumienia swego służyć jój ufam będzie, *bonum publicum* tylko przed oczyma mając, obrazy na ten czas żadnej nie wspominając, czém mię Pan Bóg jako wielą innych przypadków załosnych, wedle woli swój s. ufam że nawiedzić nie będzie raczył.

Kondycie, które do tamtój strony PP. Komissarzom posłać mamy, móm zdaniem mają być *publice* czytane, przy bytności tak zacnej ślachteny koronnój: gdyż podpora wszystka R. P. i obrona jój do wszystkich należy, i muszą o wszystkim złem i dobrem jój wiedzieć, i na terażniejszych sejmikach o tём deliberować. To, abychmy posłali do tamtój strony PP. Komissarzów witając ich, chęci nasze ofiarując, bardzo rzecz być potrzebna, *fides patriae debet humanitatem* każdemu.“

Za tą Jmć P. Hetmana przemową, kazali Jchmć drudzy kondycie czytać, między którymi:

1sza. Aby Lubownia *primo quoque tempore* przywrócona, i cale oddana była.

2ga. Aby *cum confirmatione et juramento* Panów Rakuskich i państw tamtych, Arcyksiążę Maksymilian *titulum Regni* rezygnować raczył; życząc Jego Arcyksiąż. Mci fortuny i większój i znaczniejszój.

3cia. Aby szkody nagrodzone były.

4ta. Więźniowie którzy *fidem* Jmci Panu Hetmanowi dali, aby się stawili. — Insze listy do tego potrzebne i należące, to jest Credence, plenipotencie, potym czytano.

Z temi tedy kondyciami tamże zaraz Jmć PP. Komissarze deputowali Jmć P. Wojewodę rawskiego i P. Wojewodę brzeskiego, aby Jchmć jachali do Bytomia, a kondycie pokazali naprzód Jmć X. Kardynałowi, jako napierwyszemu tój sprawy mediatorowi, potym PP. Komissarzom, Jchmć naprzód pozdrowiwszy i chęci Jchmć zaleciwszy.

28. Jan. — Dziś tedy rano Jchmć PP. Wojewodowie z kilkadziesiąt ludzi i męźnych i ozdobnych, i bogacie dosyć ubranych, do Bytomia godzinę na dzień pojechali, Panie Boże wszechmogący! raczże uczynić tój sprawy *felicem ingressum, feliciorum egressum*. Jakaś nadzieja w Panu Bogu, jako tuszemy, że nas Pan Bóg z tój strony będzie raczył uspokoić.

Komissarze z tamtój strony są ci: Biskup *Jaurensis* z Węgier; Pan z Rozemberga; X. Biskup ołomuniecki; P. Stroni; P. Kobencel; drugich nie pomnę. Tuszemy że respons mieć będziemy o Wtorku najdalej, a do trzeciego potarcia kondycyj, pokaże P. Bóg dekret swój ś. nad nami i nad wszem prawie Chrześciaństwem, Panie Chryste! daj łaskawy. Dojdzieli koniec zgodzie, *foedera et pacta* dawne mają też być zaraz confirmowane.

X. Kardynał jako mediator a dobry człowiek, *et neutrique parti* jedno samęj prawdzie *et æquitati addictus*; mieszkiwa *alternatim* po kilka dni w Będzinie po kilka w Bytomiu.

WIDZENIE SIĘ ZYGMUNTA III.

Z MAXYMILIANEM W KRASNYMSTAWIE

R. 1589.

—
List X. Warsz. Goslickiego Biskupa chełmskiego do X. Stan. Rzeszki Posła w Rzymie.

Rev. Domine! etc. — Jako z Warszawy pisałem do W. M. co się na on czas godziło W. M. wiedzieć, i obiecałem był z Lublina pisać; tom to pisanie odłożył, abym W. M. o wszystkim oznajmił. (Obacz także o tém list Baranowskiego do X. Rzeszki w Tomie II.)

Przy X. Biskupie wrocławskim który tu był sam przyjechał do Lublina, bo towarzyszył w drodze zachorzał; odprawił Król Jmć przysięgę i Stany koronne, wedle transakcyi bytomskiej i będzińskiej 1), przy tymże Pośle Cesarza Jmci. Starał się aby ta przysięga była na inny czas odłożona, abo *salvis omnibus constitut.* wypuściły się strony z tych przysięg, ale to

1) Bytom, Będzin, dwa miasteczka w Śląsku pruskiem, o mil 12. na zachód od Krakowa. Obacz: *Krasicki Zbiór wiadomości.*

być nie mogło. Widzę że nie bardzo kontenci z tój transakcyi, która się *per omnia* stała *in rem et dignitatem Regni*, i takie condicie czasu więćej niż *consilia* zabierają; prawie bowiem pod ten czas nawiedził Pan Bóg dom Rakuski i tu i w Hiszpanii, i doma: i dla tego się pisze po polsku, abys W. M. sam tylko o tём wiedział, a komu rozumiał to komunikował.

Potym jechał Król Jmć do Krasnegostawu: było dworu około sześciu tysięcy prawie, strójno i buczno. W tój bramie gdzie mieszkanie miał Arcyxiąże, wjeżdżali wszytcy, i drugą wyjeżdżali. Wyszedł (Arcyxiąże) przeciw Królowi do schodów, ale Król Jmć zatrzymał się aż zszedł na dół, i tam się witali. Summa oracyi była ta, na górze w pokoju, (w języku łacińskim):— „Pokrewieństwem, które mię z W. Xiąż. Mcią „łączy, wiedziony, i z obowiązku Xiążęciu chrześ. „należnego, przybywam tu W. X. Mśc nawiedzić, a „przycem i dla tego, aby warunkom transakcyi za „wdaniem się Ojca ś. przez wspólnych Komissarzów „umówionym, zadosyc się stało. Nigdy nie dałem „przyczyny aby przyjaźń nasza jaką gwałtownością „naruszona była; a co między nami zaszło, nie mo- „jój zaiste chęci lecz sile nieprzewidzianych wypad- „ków przypisać należy. Raczyłby to dać Bóg, aby „się to więćej nie zdarzyło, zwłaszcza że zamiarów „i woli jego ś., człowiekowi podług swych chęci kie- „rować niepodobna. Ja, ilekolwiek z powinowactwa „krwi najjaśn. domowi austryackiemu przychylności i „życzliwości winien jestem, tę teraz w tём obecnem „oświadczeniu się mojem przed W. X. Mcią ztwier- „dzam, i wszelką dobrą chęć, braterstwo i też przy- „jaźń sąsiedzką, przeciw domowi W. X. Mci wyzna- „wam.“— Na to mu Arcyxiąże odpowiedział: „Dzię- „kuje W. K. Mci że mię w obecnem utrapieniu mojem „nawiedzić, i z uprzejmością swą przeciw familii mo-

„jój oświadczać się raczysz. Cokolwiek się stało, „ułomności rad i rzeczy ludzkich którei Opatrzność „kieruje, przyznać to potrzeba: a gdy nam raczej w „przyjacielskich związkach i wzajemnej życzliwości „żyć należy, przeto o dobrych chęciach moich, które „W. K. M. jako przychylny brat i uprzejmy sąsiad „oświadczam i ślubuję, nie racz W. K. M. mieć wą- „tpienia. Cieszę się wielce, że W. K. M. zdrowym „i w dobrém powodzeniu oglądam.“

Tac była ich mowa. Siedzieli z sobą chwilę, potym trąbiono i bębniano do obiadu. Król Jmć się przebrał odszedłszy, i wstąpił zasię poń, idąc do stołu. W drodze dał mu prawą rękę, chociaż się Arcyksiążę zbraniał, ale mu Król jako gospodarz gościowi honor ten ostawił, i u stołu dał mu prawą rękę. Rozmawiali z sobą, pili prze zdrowie Ojca s. do siebie, prze Cesarskie, prze Królewskie, prze Arcyksiążęce, prze Królowej, prze Radę koronną: i do nas rad pił. Ano w radości dzień ten przeszedł, i doprowadził go Król do pokoju, i on też odprowadził Króla do pokoju, potym się we wtórym gmachu rozešli i dobrą noc sobie dali. — Nazajutrz posłał mu Król Jmć karete kosztowną z woźnicami i ze wszelkim sprzętem, i w niej 8. białych koni farbowanych żółto prawie cudnie, cztery konie tureckie i dwa jedno-chodniki: tak się potym pożegnali i w dobrym mirze rozjechali. Z Króla Jmci, jakom baczył, był Jmć (Arcyksiążę) wielce chętny: koniom był bardzo rad, nie mógł się strzymać i kazał na nich przy sobie biegać. Przy stole gdzie siedzieli, opodal siedział też Nuntius apostolski i Poseł cesarski, X. Biskup wrocławski: u drugiego stołu Rada koronna, i było czterech Biskupów też. — X. Kardynał i P. Wojewoda krak. Firlej, już wyjechali do Cesarza, do odbierania także przysięgi na tę transakcyą.

Pogłoska (lubo nie pewna) jest, iżby Maxymilian rad się uwolnił, by jako mógł z tój przysięgi, która go bardzo gryzie. A chociażby nie przysiągł, mało nam na tём należy; acz przedsię więcej na tём zawisło gdy Lubowlą wróca, a Cesarz przysięże. Jednak gdzieby się W. M. o tём osłyszał, bobym ja dał W. M. znać; tedy to umiejcie przed Ojcem ś. udać, iżby się to dzieć musiało ku lekkiemu uważeniu Stolice ś. — Jać go muszę z inszych ośmią Senatorami prowadzić aż za granicę, co mi przydzie z wielką niewygodą *et summa molestia*, a cóż czynić? — Jeśliby Aldobrandinus w tём W. M. był skąpym, a nie chciał ukazać *contenta* tój komissyi; tedy ją W. M. posyłam przez X. Solsińskiego, a to dla tego abys wiedział *summam rei*, bo tę komissją nie każdy ma, ani też jęj *propter reverentiam* domu Rakuskiego publikują: a W. M. jednak na tём zależy wiedzieć, abys nie był obcy w rzeczach swoich. Tak to tam W. M. u siebie miéj.

Co się na tym Sejmie postanowiło siłaby pisać, ale oto W. M. posyłam konstytucie, od których nie trzeba płacić: odda to W. M. X. Solsiński. — Była deliberacia i w Lublinie i w Krakowie, o Pośle do Rzymu. Wymawia się X. płocki (Biskup) chorobą, bo mu przypadło drzenie rąk i osłabienie: obiecuje się jechać jeśli będzie zdrów, aleby aż *in fine Augusti* chciał wyjechać. W czém ja bardzo wątpię bo słaby, i już słyszę odkładając tę drogę. Zasię Xże Ostrogskie Janusza Wojewodę wołyńskiego naznaczył Król Jmć, i pisał do niego. Nie do końca się wymawiał, by to jedno było z wolą ojca jego, który na to słowa nie dał rzec, powiadając: iżby to moja zelżywość była, i odmienność wiary byłaby mi przyczytana, gdybym na to zezwolił: a jest *Græci ritus*, i prosił Króla Jmć aby go w to nie wdawał. — Pan podlaski (Kasztelan) nie wymówiłby się, ale go Król bierze do Infant. Także i Pan

żarnowski, *sed is caret sumptibus*. Ano nie nadzie-
waj się tam W. M. rychło Posła, ażby tam w zimie,
bo się ludzie wyciągnęli *hoc interregno*. Skarb kró-
lewski prawie wyniszczony, zgoła pieniędzy nie masz,
a darmo żaden jechać niechce. Od dworu nie będą
tego W. M. pisać, ale ja *sincere* piszę. Przetoż o-
mawiaj W. M. jako możesz niedostatek nasz: wszak
jest pretext uczciwy, gdyż teraz Król Jmć jedzie za-
raz do Inflant, aby się widział z Ojcem swoim Kró-
lem szwedzkim, i rozmówił się o postanowieniu swo-
jém (małżeństwie), o toż ludzie z sobą co znacznie-
sze wziął, i nie małemi trudnościami sam się zabawił.
Mądryemu dosyć przypomnieć. Jakoż to W. M. Ojcowi
ś. po cichu możesz powiedzieć, iż *in secreto Senatu*
przez Radę kor. był Król Jmć upomnian, aby myślił
o ożenieniu swoim; a iż *ex Senatu consilio* wszyt-
cyśmy tak konkludowali, aby się ożenił *in domo Au-*
striaca, a mianowicie z córką Arcyksiążęcia Karola,
albo z córką księcia florentskiego. Tośmy dla tego
uczynili, aby ojciec nie rał jakiej heretyczki *ex Ger-*
manii, jako przedtym myślił; druga: aby nam Szwe-
dowie nie podawali Królewien; a trzecia: aby się po-
gładziły te zakazy, które były po te czasy. Obiecał
w tej deliberacyi nic nie czynić bez wiedzy Senatu, ani
od ojca rady przyjąć, jedno od Senatu.

Osobliwy z niego człek roście, daleko odmienny
ab illo. Umbrą Maxymilian przy nim stanął, i urodą,
i postawą i obyczajmi, *et dice la verita*. Po ś. Mar-
cinie ma być zasię w Wilnie.

I w Lublinie i w Krasnymstawie mówiłem w bród
z Królem o W. M., iż go wysłano nie opatrzywszy.
Radzić abyś go W. Król. M. rewokował, a nie za-
wodził i nie psował go do końca. Dogrzałem mu bar-
dzo mową swoją, na co jakoby z cholery rzekł: więc
go rewokować, ponieważ Poseł jeszcze nie tak pręd-

ko tam pojedzie. Obaczył się zasię i rzekł: nie trzeba rewokować, potrzebny nam tam jest, a provisią niechaj koniecznie P. Podskarbi wydaje. — Powiedziałem: że się na niego próżno spuszczać, człek to dziwny, zatrudniony. Pytałem Montelupiego; nie dają nic, a sam mu przeszkadza provisią. Już nie raz poswarzyłem się z nim. Powiedział Król, iż mu ja sam rzekę i surowie przykażę: co uczynił, ale Podskarbi z cholerą, *cum juramentis* wymawiał się, że nie masz, pieniędzy mało a sumpty wielkie i t. d. Zgoła, mowy wiele pieniędzy mało.

Pisałem wczora do X. Staniowskiego, *ne desit* W. M., bo X. Suchorzewski z Kardynałem w Prusiech. Mają tu śnać rychło być, więc będę z nim mówił. *In summa*, W. M. rzeczy źle stoją, czego mi żal, Bóg wie. Ale u Podskarbiego żadne racie wagi nie mają, który nikczemnością swoją skarb królewski bardzo zatrudnił. Nie wiedzieć gdzie trzy pobory: u Szafarzów leżą dla przyszłego jakiego niebezpieczeństwa. — Król widzę dobrze jest W. M. *affectus* i żałuje, ale to nie stoi za nasze.

O mojej ekspedycji pisałem dosyć przedtym. Czas pokaże co za pożytek z tego Stolica ś. uczuje, a Bóg sam sądzić będzie. Ja już w niwecz obrócone Biskupstwo widzę: Kapituła z uciekała od prawa, od pozwów; sieją ladajako abo i nic; chłopcy się rozbiegły; przy Katedrze jedno dwa kapłany; heretycy się śmieją z tej religii, gdzie Papież nie konfirmuje Biskupów, ażby mu Król przez Posła pokłon uczynił. Niemasz tego i w Ewangelii i w Kanoniech. Dziwna to jakaś pragmatyka nowa, zarzucić owce Chrystusowe dla prywatnej czestki. W kamienieckim Biskupstwie i wendeńskim wielki nierząd. Jeśli tego dłużej będzie, oświadczam się przed Panem Bogiem i W. Mcią, żeć się i heretykom na złość, i katolikom dla religii droga otworzy,

to spraktywać, iż po te konfirmacie do Rzymu słać nie będą, boć też i o *Sacri* mamy kłopotu dosyć. Wiem iż się to śmiech będzie W. M. widział, ale to koniec pokaże. My tu o religią katolicką, o Stolicę ś., ledwie krwi nie przelewamy, i na tym Sejmie czegośmy do-
ciągneli, sam Bóg i wszytek świat wie. I na cóż nam te bitwy zwodzić? oto nas *Stolica ś.* od paszenia trzody P. Chrystusowej odpycha, dobra kościoła rozdrapać dozwala, *scandala inducit*, nas na zelżywość ludziom podaje, a sama siebie *in contemptum et reprobationem*. *Quid Christo cum Belial?* Już pięć lat jako Biskupa w Chełmie nie masz; co rozumieć jaki tam rząd? jaka żałość! Doznał tego w Krasnymstawie X. Nuntius, że *ex Senatus consulto* Król Jmć z nim surowie mówił: „zeby *Sanctissimus* tych expedycyj nie hamował, *cum scandalo Ecclesiae Dei et dignitate Regis*. Będzie posłany Poseł, lecz w czasie należnym. W kilka lat pierwsi Królowie ledwie „posyłałi Posłów z posłuszeństwem; a ja *Princeps Catholicus*, w takie trudności wprawiony jestem.“ — Nie smaczno tego słuchoał X. Nuntius, i mało potym rzekł do mnie: *Jam nunc urgebo expeditionem DD. Episcoporum, ex quae mihi Regia Mtas mandavit*. Z kąd baczę że to jego fochy i fantazie były. Panie mu przepuść!

Bóg wie, iż i samemu W. M. świadomemu rzeczy i nierządów naszych ma być na sumieniu, nie popierać tam tego co jest obrazą kościoła Bożego. Resztę zamilknę. Atoli Rzym może tak wyciągać subtelnie rzeczy swe, że też trzeba się obawiać, wyciągając żeby się nie przerwały. Dosyćci już złęgo dla nędznego świata, którego sobie chcemy hołdować Ewangelią, nie wiem jako pokornie i przystojnie. Oto mię *zelus* unosi że tak muszę pisać, chociażci to u Romanistów, co rozumieją palcem nieba dotykać, jest igraszka i żartem.

Ten list piszę przez X. Solsińskiego, który do Neapolim jedzie; jednak i przez pocztę co będę rozumiał, pisać będę. Ja się gotuję na prowadzenie Maxymiliana, który chciał prędkiej jechać nad czasznaczony; ale że respons miał od Cesarza że to być nie może, tedy musi czekać.

Król Jmc w drodze jest ku Inflantom: Królowna za nim jedzie do ojca, aby z nim do Szwecyi jechała, co chce rada. Nic tu po niej, bo uporna heretyczka. — Z tém W. M. uprzejme służby swe zalecam. *Dat. ex Clara tumba (Mogiła pod Krakowem), d. 15. Junii. 1589.*

Laur. Gościłcki

Nom. Episc. Chelmensis.



Ten list pisze przez X. Solskiego, który do
 Niepominie jednak i przez poezję co będzie toż-
 miał, pisze będą. Ja się gaję na prowadzenie Ma-
 zymilian, który chciał przedrzeć nad czar. Ma-
 zymilian, ale przedrzeć nie to być
 nie może, tedy musi czekać.

ZDANIE

O

JEZUITACH.

List X. Sokołowskiego do X. Ryzajewskiego Li-
 skupa kujawskiego, roku 1590.

Któż mi da skrzydła gołębia, abym z Waszą Mi-
 łością razem być i rozmawiać mógł?... bo listy, pra-
 wie listy, leda wiatr je rozwieje, a też już na nie nie
 odpisują.

Z strony tego ożenienia Jezuitów z Kollegiatami 1),
 dobrzeby je zawiesić do słusznego czasu: wszak to
 nie ostateczny Synod, a też milczaną może obrócić ja-
 ko chce, jak owo czynią w Rzymie; a z ksiąg rzeczy
 dobywać trudno i niemiło. Nie wadziłoby przypatrzeć
 się i ludziom i rzeczy: widzę ja że tu oni wielkie Ae-
 dificium u S. Szczepana budują, a cóż to ja wiem na
 co? Powiedział mi rzemieślnik, żebyć tego za kilka
 lat nie zbudował. — Jednak gdzieby mieli w kollegium
 czytać, musieliby mieć gniazdo, w którym mieszkając
 i żywiąc się, tamby chodzili, czego bez osobnej szko-

1) Akadematikami.

dy nie zwykli czynić ani mogą. Ba nie chcianoć przed-
tym jeno S. Barbary 2), a już teraz i na S. Szczepa-
nie mało. Poczekajmyż onego wielkiego *rerum inter-
pretem*, czasu, i do czego się rzeczy powiodą. — Ja-
bym wierę nierad dwu szkół widział w Krakowie pod-
ług tego: *Qui binas lepores una sectabitur in ho-
ra, quandoque uno, quandoque carebit utroque.*
Wszak też indziej kollegiów swoich mają dosyć, w
których władzę swą wykonywać mogą, atoli i ci za
dziesięć grzywien (jako powiada Satyr Kochanowskie-
go) dosyć wymyślają.

Ale dobrze żeby było siła *contrarios* z obudwu
stron godnych i dobrych, i aby każdy powołanie swe
pełnił; by zasię mając walczyć przeciwko nieprzyja-
cielowi, z sobą się nie wadzili.

Dziwnec to zwierzęta Filozofowie: trzeba je w
rozworach chować. Takżebym rad Jezuity do kościo-
ła a żaki do szkoły pognał, nie tylko tu u nas ale i
wszędzie; bo inaczej ani nauki ani też pobożność do
swój perfectiej nie przydzie. Ale ja to lepszemu ba-
czeniu W. M. poruczam, łasce się W. M. pilnie po-
lecając. (Z Krakowa).

2) W r. 1583. Król Stefan Batory gdy sprowadził Jezuitów do
Krakowa, oddano im kościół S. Barbary. Kollegium przy
tymże wybudowała im Zofia Barzowa w r. 1584. Drugie Kol-
legium mieli przy kościele S. Macieja, którego Rektor by-
wał Proboszczem S. Szczepana, a trzecie przy kościele S.
Piotra, które oni zwali *Collegium Regio-Ducale ad SS. Pe-
trum et Paulum.*



TEATR

W ZAMKU KRAKOWSKIM

W WIEKU XVI.

Dawne czytając pisma, napotyka się niekiedy wzmianki o starożytnych zwyczajach przodków naszych, które z upływem czasu z używania wyszły, a następnie i zupełnie zapomniane zostały. — Do rzędu takich, należało w Krakowie obchodzenie po domach w czasie świąt Bożego narodzenia (z koleną), z muzyką, z śpiewami, przyczem obchodzący przebierali się wkładając maski, larwy (*Mummen*). Zdaje się iż zwyczaj ten doznając przeszkód, dał może początek Dialogom, a te znowu były przejściem do widowisk scenicznych, teatrów.

W wieku XIV. Radzcy krak. (*Consides, Ratmanne*) powściągając nadużycia a nadewszystko zapobiegając wyłudzeniu pieniędzy, wydali Wielkierz (*Plebiscitum*) w języku niemieckim, który był rodowitym znakomitszej części mieszczan krak. (obacz wyżej stron. 4.) następującej treści:

A. D. 1378. Sab. a. 2^{da} Dou. adv. Dui.

<p>Aby żadnemu mężczyźnie lub kobiecie, studentom lub pisarzom (może to znaczyło urzędników), młodym i starym, grajkom (muzykanci), łaźniom, łaźniaczkom, zgo-</p>	<p><i>Das man keyne manne noch Vrowe, noch schulern noch schreibrn jung noch alt, noch Spileutin, noch Badern, Baderynen, noch allin dy umne gen,</i></p>
--	---

ła wszystkim którzy obchodzą (domy), śpiewającym i przebranym, także, na Boże narodzenie albo w celniejsze dni (święta), nie dawać żadnych pieniędzy lub innych rzeczy, pod karą jednej grzywny: wyjąwszy Xięży i dzwonników, którym każdy dać obowiązany jest.

synginden adir mummenden, adir swiginden 1), czu den weynachtin adir obirstin tagen sal gebin keynley gelt adir geldis wert, by 1. Mrk busse: usgenome doch Pster und Glockner, den iderman ist pflichtig czu geben.

W dawniejszym jeszcze Wielkierzu krak. z roku 1363. (obacz *Kraków i okolice p. 311.*) widzimy, że było zwyczajem na weselach mieszczan krak. wprowadzać śpiewaków i opowiadaczów wierszem, zapewne nieprzystojnie rzecz swą sprawujących, skoro wyłączenie ich z uczt weselnych nastąpiło, jak się uchwała ta wyraża:

Insuper volumus, quod in ipsis nupciis (tak) octo Joculariores habeantur et non plures: cantantibus et loquentibus canciones qui Rymarii dicuntur, necnon vendentibus unroth ab ipsis exclusi penitus et eiecti.

Dornoch wellen wir, daz in hochezeiten acht spilleute mugen sin, und nicht mer: zenger und lytsprecher (opowiadacze śpiewów) und unrater 2) von den hochezeiten usgeschejden und slechtis usgeschlossen.

W późniejszém odnowieniu Wielkierza tego roku 1378., który i w wielu artykułach zmienionym został, liczbę muzykantów z ośmiu do czterech ograniczono, jako to: „*Vyr Spilleute mogin do syn und nicht mer, und eym iczlichem derselbin (każdemu) sal man gebin nick: mer ven VI. gr. czu lone.* (Z rękopismu wieku XV.)

1) Może od *schweigen*, milczeć.

2) Znaczenie wyrazu tego nie wiadome, lecz podobna do prawdy, że *unrater* nazywali się ludzie, z nieprzystojnemi figlami popisujący się.

To o starożytnym zwyczaju wspomniawszy, przejdźmy do zamierzonej treści:

Widowiska sceniczne od najdawniejszych czasów wchodziły w liczbę zabaw na dworze Królów polskich. Już na początku wieku XVI. dawane były w języku łacińskim dramatyczne wystawy w obec dworu, a o dawniejszych podobnych sztukach może wiadomość do nas nie doszła. Najstarszą z dotąd znanych sztuk dramatycznych, która była drukowaną, jest: *Ulyssis prudentia in adversis. Impressum Grachoviae A. 1516. in 4to*, w której na ostatniej karcie jest zaświadczone, iż była graną w obec dworu: *Acta haec sunt cum scenino apparatusu in Aula Regia, in praesentia Regis et Reginae.* (Juszyński T. I.). — Inna sztuka z tegoż czasu, napisana przez Szymona z Łowicza pod tyt. *Judicium Paridis*, drukowana w Krakowie u Flor. Unglera, graną była przez młodzież z Bursy Jeruzalem: *in Arce Cracoviae, m. Februario A. 1522. Egerunt nobiles ac ingenui Juvenes atque viri aula Hierusalem incolae.* (Wianek r. 1837.)

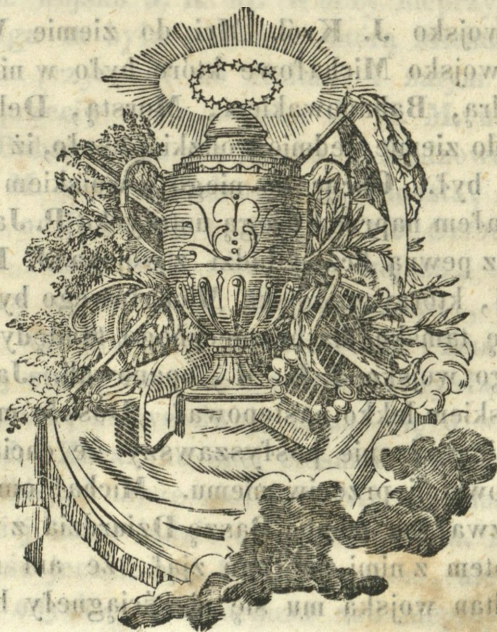
Trudno mniemać, aby w owych czasach istniał gmach do takowych zabaw przeznaczony; lecz najpodobniej że na czas potrzeby teatr mieścił się w jednej z sal pałacu królewskiego. Z poblizszych nam czasów już wyraźnie wiadomo, że widownia do podobnych wystaw urządzaną była w izbie Senatorskiej, i już może po ostatni raz daną tu była komedia wierszem polskim, przez dworzan, w Niedzielę przewodnią r. 1676. dla Króla Jana III., do której wchodziły ogłaszając pochwały Króla, Merkury, Wulkan, Cyklopy, Pluto i Furie, Mars, Sława, Kupido, Syreny, Amazonki, Boginie, wojsko różnej broni i t. p., a która dzieliła się na wyjścia (Sceny), i zaczynała się od następnego Prologu:

I Bogom wolno, porzuciwszy prace,
 Którymi rzeczy sprawują chwalebne,
 Na skryte czasem umknąć się palace,
 Odłożyć myśli choć wszystkim potrzebne:
 A mając wdzięczny odpoczynek zyskiem,
 Pozwoloném się zabawić igrzyskiem.

Ciężkie obozy, pracowite Sejmy,
 Około dobra poddanych staranie,
 Koszty, fatygi, wytrwałe na przejmy,
 Twe są zabawy, miłościwy Panie!

Lecz i nam moment darujesz bez spornu,
 Wszakéśmy wszyscy ludzie twego dworu.

W zmyślonych Bogach, niezmyślonych chęci
 Swoich poddanych regestr widzisz długi;
 Każdy ma pewnie powinność w pamięci,
 I wierni słudzy, i życzliwe sługi,
 Obróćże myśli i oczy wspaniale,
 Wielkich przestawszy, na zabawy male. (z Rękopismu).



B I T W A W M U L T A N I E C H

Z MICHAŁEM WOJEWODĄ,

PRZEZ

Jana Zamojskiego Getmana W. Kor:

O P I S A N A,

R. 1600.

Gdy wojsko J. Król. Mei do ziemie Wołoskiej weszło, wojsko Michałowe które było w niej, z wodzami Udrą, Babanowakiem, Morstą, Delimarkiem, spieszno do ziemie siedmiogrodzkiej uszło, iż tamże Michał sam był. Chcąc do niego z wojskiem J. K. Mei iść, posłałem naprzód drogą ustrzycką P. Jakóba Potockiego z pewną liczbą ludzi z wojska J. K. M. i z Węgrami, którzy z wojska Michałowego byli przyszli, aby drogę tamską dla bezpiecznego tamtędy przejścia wszytkiego wojska J. K. M., opanowali. Jam przed się z wojskiem lekko następowałem. Doszło mię w tém, że Siedmiogrodzanie posłyszawszy że chciał ślachtę wybić, powstałi przeciw niemu. Michał omale mając ludu, wezwał na pomoc Baszę Dziurdzia z wojskiem, ale on potem z nimi się nań zjął, że ani z Wołoch ani z Multan wojska mu się nie ściągnęły były. Se-

kłowie też, którzy mu bardzo *favebant*, prze prędkość nie mogli przybyć gdy do starcia przyszło, i z tych co około niego byli, tylko Polacy snać trochę się potkali, ostatek go odstąpił. Pogromiono mu ludzi coś nad rzeką Mausem. Uszedł sam do Fogaraszu gdzie rzeczy swe miał. Z tamąd się wyprawiwszy przybył do Braczowa, tam *recuperavit vires* i z tego co w Wołoszech było wojska, i z tego które mu syn z Multan przywiódł. Miał także po sobie Sekle. Zaczem Siedmiogrodzianie czując siłę jego, nie kusili się dalej oń, ale do traktatów jakichsi z sobą przystępowali. W tym czasie dowiedział się Michał o wejściu ludzi J. K. M. do Siedmiogrodów, i że już miało nań wszystko wojko iść; zatym szedł z Siedmiogrodów do Multan. Ja po wyprawieniu P. Potockiego, dołożywszy się Jmć Panów Rad w wojsku będących, powróciłem wojsko ku ziemi multańskiej, dla przebycia gór do Siedmiogrodów snadniejszego od Budzowa, aby zawsze wojsko J. K. M. w oczy nieprzyjacielowi było. Droga ta była właśnie, którą Michał z Siedmiogrodów przyszedł do Multan; i zatym kiedy o ciągnięciu przeciw sobie wojska J. K. M. usłyszał, wyprawił Babanewaka dla języka ku Budzowu. Wojsko J. K. M. szło z Budzowa do Ploesta, i gdy z pierwszego od Budzowa noclegu *d. 12. Octobris* ciągnęło, ten Babanowak z częścią wojska, tuż przy drodze którą wojsko J. K. M. przechodziło, w dolinie ciasnej we wsi Najenicy zasadził się. Zaś Michał będąc w iną stronę za górą z taborem, wysłał na onę górę ludzi, tak, że we dwoje chciał się o wojsko J. K. M. kusić. Zaraz ku onój cieśninie ludzie znaczni z chęci wielkiej, i także mołojcy Nizowi udali się, i wyparli z niej tamte ludzie i nie mało pobili. Nad moję wiadomość jechali tam byli ci znaczni, ale że Pan Bóg chęć onych pofortunieniem nad nieprzyjacielem

comprobavit, i ja *comprobavi*. Do onej też góry gdzie ludzie nieprzyjacielscy byli, przybyli w skok, także mołojcy w przód, potym posileni od drugich, spędzili z niej i na sam prawie Michałów tabor gonili. Ze już nie stawało dnia, postawiłem na noc pod oną górą wojsko u wsi Sachetyn.

D. 13. Octob. Nazajutrz stanął Michał z wojskiem za rowami wielkimi, które woda na wiosnę z gór idąc wybiła, na drodze też właśnie wojsku J. K. M.; ale i z tamtąd ruszeni zaraz, i harcami ustawicznemi bawiąc wojsko J. K. M., uchodził aż ku góróm, przy których między winnicami za rowem zastawili się u wsi Czeptury: tam kilkakroć z dział do niego uderzono, i nie próżno. Ze już ku nocy też się chyliło, stanąłem tamże na noc z wojskiem; a on odemknąwszy się dalej, też nocował.

D. 14. Octob. Potym pospieszno głębiej w góry drugiego dnia poszedł. Ze przez trzy dni wojsko J. K. M. mało wody miało, (bo lubo tamta ziemia jest bardzo wesoła, obfita, rozkoszna, tedy to *vicium* w niej, że omale wody ma); wiodłem wojsko potym do rzeki Krykowa, i tam przez dzień dla odpoczynku wojska, i dla przysposobienia się w żywność, zamieszkałem, mając intencją iść zaś do Ploestu, z kądbym za wiadomościami o nieprzyjacielu albo w góry za nim szedł, albo do Targowestu stołecznego miasta tutecznego powrócił. Gdy od tej rzeki ruszyłem wojsko J. K. M. do Ploestu, wziąłem wiadomość że nieprzyjaciel góry obszedłszy, położył się w mili od wojska J. K. M. w stronę, w miejscu twardem, do którego niedawnych czasów przed Turki i Tatary uchadzał, i tam niejedno im wytrzymawał, ale snąc ich i nadrażał: rozumiał że twardością tego miejsca i fortelami, których przeciw poganom zażywał, mógł i wojsku J. K. M. wydzierzeć. Droga od niego ku temu miejscu

gdzie stał jest dwoja, jedna doliną przez wody, rów, most i las, druga przez górę i także las. Wody i rów zewsząd prawie obtoczyły góry. Za powzięciem o nim wiadomości, porozumiewszy się z Jmć Panami Radami, zaraz nazajutrz wiodłem przeciw niemu wojsko J. K. M., i szedłem tak drogą ku górze, z której tabor jego i wojsko uszykowane było dobrze widać; domyślając się że w onym lesie przy przeprawach i wojsku jego uszykowanem miał zasady, ludzie i strzelby.

Kazałem po kilkakroć naprzód z dział uderzyć z onej góry, i ku chorągwiom które w stronie trochę od lasa były osobno. W tém od jego wojska zbiegły dwie osobie, Węgrzyn jeden drugi Wołoszyn, którzy ukazowali nam siły i jacy ludzie w którym pułku stali. Było siedm wielkich bardzo i ogromnych, a z osobna na zasadzie bardzo siła pieszych. Obaczyłem, że wszystko jego fortel nawięcej na onym lesie (w którym zasada przy przeprawach była) zależy: wojsku też J. K. M. toż było nawięcej na przekazie. Za ofiarowaniem się tedy Niżowców, iż tam dla wyparcia ludzi iść chcieli, pozwoliłem im tego, a zaraz części piechoty J. K. M. tamże kazałem iść, także niektórym z Jmć P. wolontariuszów. Po prawej stronie byli mołojcy, piechota po lewej. Z wielką ochotą ku lasowi brnęli, i w lesie u rowu błotnego bardzo i głębokiego. Przyszedłszy na piechotę nieprzyjacielską i działa, strzelali się, i potem z przewagą wielką przez on rów brnąc niemal aż za pas, przedarli się do tej piechoty i wyparli ją. Następowало też z góry zaraz wszystko wojsko z dziwną także ochotą, i one przeprawy przebywało do nieprzyjaciela i potężnie nań natarło. Rozproszone jest wojsko nieprzyjacielskie po górach, po winnicach; trup bardzo gęsty. Chorągwi 90. mi oddano, drugie też na

podszewki, sobie chudzi pacholcy pobrali. Dział kilka w lesie odbito, drugie uchodząc miotał. Więźniów siła narodów... Sam Michał szedł w góry. Wojsko pewnie miał wielkie, z Węgrów, z Multan, z Wołochów, z Serbów i też Polaków. Polacy więźniowie powiadają, że bardzo wielkie wojsko było. Ja po miejscu taboru w którym stało, i po huffach którym widział, rozumiem że wielcy ludzie byli i dobrze wojsko J. K. M. przeciągali. Polaków 500, jeszcze od Braszowa od niego odešli byli i do wojska J. K. M. przyjechali: teraz też po potrzebie kilkadziesiąt ich przybyło, a ostatek ozywa się że też chcą przybyć, aby im ta wina odpuszczona była. Ja żadnej *crudelitatem non exerceo* nad nimi, rozsądkowi J. K. M. i Stanom to poruczając. Ozywają się też i inni wojska jego różnych narodów ludzie, o gleit żądając aby byli *impuniti*.

Szyk wojska naszego, jakośmy się potykać mieli, gdzieby nam było przyszło do walnej bitwy.

Dziła.	{	Lewy róg	Dziła.	{	Pierwszy huf	Dziła.	{	Prawy róg	Dziła.
		Pana Starosty			Pana			Pana	
		helmskiego.			lwowskiego.			Lutomierskiego.	
{	Posilek	Piechota	{	Dólny huf	Piechota	{	Posilek		
	P. Starosty			P. Szczęsnego			P. Wojewody		
{	kamienicekiego.	Herburta.	Herburta.	Herburta.	Herburta.	{	podolskiego.		
{	Posilek P. Refe-	Dziła.	{	Ostatni huf	Dziła.	{	Posilek		
	rendarza koron.			Pana			Pana		
	a w tym pulku			halickiego.			lubelskiego.		
{	rota nasza była.	rota nasza była.	rota nasza była.	rota nasza była.	rota nasza była.	{			

Jakośmy szli z obozu naszego dwie mili, do obozu Michałowego; w dobrym porządku obozu naszego odszedłszy.

Zachorowski z Rotą.

Strzelcy PP. Wojewodzców bractwawskich Zbarawskich, muszkietnicy.

Pan Zamojski.
 Dawid.
 Książę Rożyński.
 Harcownicy z P. Łaskim i z P. Bekieszem.
 Pan Broniowski z Rotą.
 Pan Podkomorzy kamieniecki.
 Xiążę Poryckie.
 Działa z piechotą, a mianowicie PP. Zbaraskich,
 Wojewodziców braclawskich.
 Pana Referendarzowi muszkietnicy.
 Ostatek wojska zwykłym i postanowionym szykiem
 szło.

Mołdawcy szli drugą drogą na rzekę, zachodząc go, (przy którym ma być Hannibal i Łobocki), i mają okrzyk uczynić kiedy usłyszą strzelbę naszą. — Obóz zlecony P. Górskiemu jako Obożnemu.

Do obozu obrony: Białoцеркiewscy, Pożarowscy, Hołowińscy. Piechota do jednej bramy, Handzel do drugiej, Fredro do trzeciej. Rotmistrz Wilgobołek Darabanów 150. Bramę osadzić działami które tu zostają, a na zad postawić działo które teraz dobyto z sadzawki. Tym czasem nie ma nikt z obozu jeździć po żywność ani po żadną rzecz; a czeladź obozowa, której do pocztu nie używają, mają być z ruśnicami przy woziech.

Do ciągnięcia wziąć działa: Czechlika, dwa Słowiki, dwie Zduskie i innych wielkich, żeby ich było do dziesiątka... A ci naprzód, tak usarze jako i strzelcy postępować mają.

Drugie działa Czechlik i inne większe, bliżej przytknąć nad obóz, dla pomięszania. Konni skoczą i inni Kozacy. Usarze też i wyżej mianowani na zasady pilne oko mając, a zwłaszcza gdyby przyszło za błogosławieństwem Bożem do pogonić, potykac

się będą gdy im rozkażą. — Niżowi prawym rogiem będą następować z polemni Kozakami. Dalej nikt wymykać się swą wołą nie ma, ani się potykać aż rozkażą, ani w pogonią iść; aż tym którym rozkażą. *(Ta kartka była podana od JP. Hetmana przed potrzebą, do Jmć PP. Półkowników).*

K O T O D J E J E ;

NA KTÓRE PRZYSIĘGALI HOSPODAROWIE OBA,

HIERONIM WOŁOSKI I SYMEON MOHILA,

brat Hieronimów,

HOSPODAR MULTAŃSKI TERAŹNIEJSZY.

- 1.) Przeszac na obedienciej, którą Rzplta z Królem Jmć na Sejmie uchwalli, *et interim et in posterum*. Jeśli się więcej Rzpltej nie będzie zdało, ma każdy z nich po 40. tysięcy czerw. złotych do Rawy jednym razem co rok dawać.
- 2.) Trzy tysiące żołnierza narodu polskiego każdy z nich chować i płacić im, w Multaniech po fl. 25. Usarzom na ćwierć, imo żywność; Kozakom po fl. 20. — W Wołoszech Usarzom po fl. 18. imo żywność; Kozakom po fl. 15.
- 3.) Na zamkach praesidia polskie, a starszy ich *jurant in nomen Majestatis Regi Poloniae*.
- 4.) Ludziom narodu polskiego zasłużonym w tych ziemiach, opatrzenie dawać; a tak tych jako i tych którzyby lub przez ożenienia lub przez kupno osiadłości tam dostali, nie inszćm jedno prawem polskiem sądzić, także którzyby *Indigenatum* mieli.
- 5.) Hieremi zaraz *numerabit* na zapłatę żołnierzów polskich fl. 80,000.

Te obie prowincye wolne uczynione od trybutu Cesarza tureckiego, przez *pacta* terażniejsze JMP. He-
tmana w. kor.

Spisek wojska co do Multan szło:

Pana Starosty kamienieckiego	Usarzów	200.
P. Podczaszego	detto 100.
P. Jak. Potockiego	detto 100.
P. Stef. Potockiego	detto 100.
P. Starosty bractawskiego	detto 100.
Kniazia Poryckiego	detto 100.
P. Buczackiego	detto 100.
P. Pożarowskiego	detto 100.
P. Starosty chmielnickiego	Kozaków	100.
P. Wojskiego Gulskiego	detto 100.
P. Temrukowych	detto 100.
P. Mileskiego	detto 50.

Piechota:

Kamienieckiej z Jazłowieckimi	150.
P. Szedzińskiego	200.
P. Łysakowskiego	200.
Z Hospodarem było kilka chorągwi		
Wołochów, i Darabanów coś.		



S L U B

MARYNY MNISZCHOWNY,

Z P O S Ł E M

IMIENIEM

CARA JMCI DYMITRA

R. 1605.

Dnia 27. *Novembris* r. p. 1605. odprawił się ślub Kniazia wielkiego Dymitra z Panną Maryną Mniszchówną Wojewodzanką sandom., przy bytności Jego Król. Mci, Królewica Imci, Królowny Jmć szwedzkiej, i przy tém było około 12. Senatorów, w domu X. Firleja (w rynku krak.) i Montelupiego.

Najprzód Królowna Jmć szwedzka przyprowadziła Jmć Pannę Wojewodzankę. Ślub dawał JX. Kardynał Maciejowski przemowę z pisma uczyniwszy, wykładając tajemnice ślubu po polsku i po rusku. Poseł Offanas imieniem Pana swego dał pierścień ślubny z ostrym wielkim diamentem. Po ślubie wstał, pokłoniwszy się i syn jego do nóg Carowej jako Paniój swój.

JP. Wojewoda Łęczycki (Stanisław Miński) roztropną przemowę uczyniwszy, oddawał Carową Jejmc. Potym zarazem śli do stołowej izby.

Jako kto siedział:

Jego Królewska Mość

Królowie Jmć, Królowna Jejmość

Panna młoda. Posel.

Kard. X. Legat Maciejowski.

Skoro do stołu przystąpiwszy, oddawał Posel upominki od Cara Dymitra Pana swego. Naprzód obraz przenaśw. Trójce oprawny złotem i kamieniami drogiemi, w zdłuż i w szerz jako arkusz papieru regałowego; — troje noszenia wielkie i kosztowne z kamieniami; — czarkę niemałą proporcją smoka, z jaspisowego kamienia, w złocie oprawną; — kubek złoty proporcją byka; — czara złota okrągła gruba, wewnątrz wszytka Rubinami wysadzona; — jeleni złoty z rogami koralowemi, niemały; — okręt złoty niemały z masztem, żagle ze srebra i bacik ze złota na łańcuszku; — pelikan niemały złoty, i paw wielki z ogonem rozstrzępionym także złoty; — zegar niemały złocisty bardzo misterny, w którym brzmiało granie, trąbienie, bębny, ten snąć od Cesarza krześciańskiego niegdyś był do Moskwy posłany; — pereł wielkich i małych, cudnych bardzo, głowasowych fascykulów na sznurki zebranych dwanaście, których było jako wiaderko dobre; — trzy soroki czarnych prawie

soboli, i na szaty złotogłówów, teletów, axamitów bardzo rozmaitych dwadzieścia sztuk.

JP. Oleśnicki Kasztelan małopolski dziękował za upominki, i skoro po odebraniu ich jedli.

Przy obiedzie Król Jmć pił za zdrowie Pana jego, z podniesieniem się z stołka i zdejmowaniem bieretu. Poseł gdy za zdrowie Pana jego pito, wstawał z stołka i pokłon czynił. Nie jadł nic u stołu, tylko trochę chleba z solą, przypatrując się wszystkim. Wypił 6. kieliszków wina z swych flaszek kosztownie oprawnych. — W tejże izbie dla Jmć PP. Senatorów, urzędników, dworzan, sekretarzy, był stół niemały. U drugiego stołu w tejże izbie siedział syn posłów, i Moskwy Posłów przedniejszych dwunastu. — Przez wszystkie obiady grała muzyka J. K. Mci w rozmaite instrumenta, których było osób czterdzieści.

Skoro się obiad skończył, prosił o trochę audiencyi Poseł. W tym przyniesiono od niego samego upominki, t. j. skrzynkę (on to zwał Dek) na stół, ze złotem, perskiej roboty, a była piękna i świetna, i sorok soboli Carowej Jejmi.

JP. Wojewoda sendomirski darował Królowi Jmci 6. rostruchanów wielkich, Królewicowi cztery rostruchany mniejsze, a Królownie miednicę z nalewką, skłenicę kryształową we złotocie, proporcją grona winnego.

W tym stół wyniesiono, muzyka grała, zatym Król Jmć w taniec poszedł z Carową Jejmc. Królewic z P. Marszałkiem w. lit. i kilka PP. Senatorów służyli. Drugi taniec, Król Jmć z Królowną; trzeci taniec, Królewic Jmć z Carową Jejmc; czwarty taniec, Królowna Jejmc z Carową Jejmc; piąty taniec, JP. Wojewoda sendomirski z Carową Jejmc, a w każdym z tych tańców Jmć PP. Senatorowie służyli.

Potym wstał Król Jmć, Pannę młodą Carową Jejmc żegnał, i przemowę czynił w ten sens: „jedziesz

„W. M. w obcy kraj, między naród cudzy, do poślu-
 „bionego małżonka, który z woli Bożej i pomocy na-
 „szęj i narodu polskiego usiadł na stolicy tamecznej:
 „i gdy tam W. M. będziesz dali Bóg, proszę pomnij
 „W. M. na rozmnażanie chwały Bożej, na zatrzyma-
 „nie przyjaźni i pokoju z nami, i koroną tą w której się
 „W. M. urodziła, w której W. M. masz ojca i ma-
 „tkę, bracią, siostry, powiniących swych. Wiedz W.
 „M. do tego Pana małżonka swego, aby wspomniał
 „na wdzięczność i na pomoc naszą, na wypełnienie
 „tych obietnic, które nam i koronie tej uczynił i po-
 „przysiągł: aby też przyjaźń i miłość ku nam i ko-
 „ronie tej przez wszystkie wieki zachował, i gdy da
 „Pan Bóg, potomstwu swemu toż podał. Już tedy
 „życzymy aby Pan Bóg jako począł W. M. z łaski
 „swej ś., tak do końca błogosławił, chowając W.
 „M. w dobrem zdrowiu i fortunnym powodzeniu.“— A
 Carowa Jejmc skłoniwszy się do Króla Jmc, w te
 słowa mówiła: „Pana Boga będę prosiła, aby Pan
 „małżonek mój umiał służyć Panu Bogu i rozmnażać
 „chwałę i służbę jego, i także łaskę i dobrodziej-
 „stwa W. K. Mci i tej koronie zadziaływać.“ A w
 tem zalawszy się łzami, więcej mówić nie mogła, aż
 JX. Kardynał od niej i od JP. Wojewody sendom.
 podziękował J. K. Mci. W tém ją Królowna Jmc,
 puszczając jej prawą rękę, wiodła aż do JPanić Wc-
 jewodziniej sendom., która dla niesposobnego zdrowia
 u stołu być nie mogła. Potym Carową Jmc zоста-
 wiwszy, jechali do zamku dwie godzinie w noc z try-
 umfy.



ROZWIĘTY

Z OBOZU

P O D

P A R N A W A

R. 1609.

*List Jana Karola Chodkiewicza, do Balt.
Stanisławskiego Podskarbnego w. koron., w czasie
wojny z Szwedem.*

Nędzy naszej inflantskiej, JP. Janusz Kiszka wypowie stan W. Mci memu miłościwemu Panu, który nas w Parnawie jeszcze odjechał. Był przy tém, kiedy nieprzyjaciel napady na obóz nasz w nocy czynił; przypatrował się wsparciu ich, pomagał wyganiać nieprzyjaciela z obozu, któremuśmy niespodziewaném napadnieniem mało uciechy nie dali; (ale Pan Bóg, który przy sprawiedliwej jest stronie, acz nas na miejscu takim zdybano, gdzie przygoda utarczki, potrzeba cnoty, męstwo, zwycięztwa po naszych potrzebowało), lecz wielu na placu zostawiszy sromotnie uciekli. Naleziono do 300. trupów, rannych nierówno więćej, co język szwedzki powiedział nazajutrz. Gierł Leas między nimi znaczny mąż upadł, czterech Rotmistrów

zabito, dwu Kapitanów francuzkich, kilku Chorążych z chorągwiemi na placu legło. Zasiekiwał nam potym drogi, bronił przepraw na rzekach, przejścia do Parnawy nie dopuszczał fortelami niderlandzkimi: zwyciężyliśmy jednak za pomocą Bożą wszystkie przeprawy, wszystkie fortele, i drogą (acz nakładając wiele mił) gdzie się nas nie spodziewano, staneliśmy z wojskiem u Parnawy, i blokhaus który jeszcze od starój Parnawy zawadzał do zamku, szturmem wzięliśmy, na którym 150. knechtów zabito, działek dwie i chorągiew jedną odjęto. Kusił się nieprzyjaciel i drugi raz pod Parnawą uderzyć na obóz; goniono ich, bito, i padali po drogach, drudzy w obozie swym od ciężkich ran umierali. — Wyszedł potym z obozu swego, który dziewiącią blokhausów obtoczony był, i w mili w lesie od naszego obozu położył się. Radzibyśmy aby w pole wyszedł, jakoż go wyzywamy; ale niechce od fortelów swych. Ma wojska 6,000. jazdy i piechoty cudzoziemskiej, jako wiadomość jest: z téj liczby, śmiem rzec, uronił na 700. człowieka i więcej. Naszych, z łaski Bożej, zabitych z postrzelonymi nad 40. we wszystkich trzech utarczkach nie liczymy.

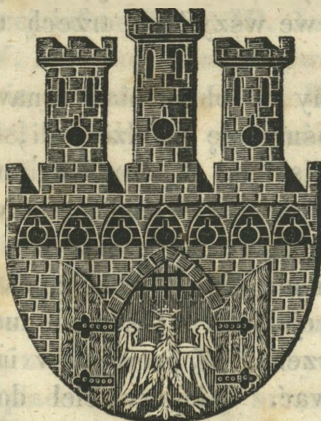
Wyzwoliliśmy od obleżenia Parnawę, nie tak jednak prędko jakośmy się spodziewali, dla takich fortelów nieprzyjacielskich. Żywnością posilić lud który na niej został możemy. Głód między nami wielki, piechota co noc ucieka; zatrzymać ich Rotmistrzowie nie mogą, jakoś i nie chcą. Mam ciężkość, mam trudność wielką z wojskiem. Osadzęli ludem Parnawę, żywności im potrzeba. Z prowentów inflantskich trudno się spodziewać. Nieprzyjaciel do zasiania tak rok, do żniwa teraz nie dopuścił. Pieniędzy, bez których na zamkach nie zostaną, pilno im trzeba: nie obmyśliszli W. M., ja nic nie pocznę. Więcej jazdy

w Inflanciech, (bez której trudno i zamki osadzić), przynajmniej kilka set potrzeba. JP. Kiszka świeżo zaciągnionego Usarza ma koni 50.; zaciągam go ja żeby spędna sto miał, a proszę W. M. abys onemu pieniądze dał, aby się za czasu na nie sposobić mógł.

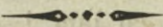
O wojsku wszytkiem jużem W. M. memu mił: Panu oznajmił, toż i teraz, że się nie odmieniają, a że zabiegać temu trzeba, przypominam. Racz W. M. za czasu radzić i obmyślać, aby tak nam nie był ciężki jako w Grodnie znacznie się dał znać. Wszytko wysokiemu rozsądkowi W. M. i z służbami memi oddaję. — *Dan w obozie u Parnawy d. 15. Septemb. r. 1609.*

W. M. mego mił. Pana
domowy sługa

Jan Karol Chotkiewicz.



USPRAWIEDLIWIENIE SIĘ
Stawisława Łódzkiego,
W ZARZUCIE
ŻE TATARÓW NIE POBIŁ,
KTÓRZY
R U Ś I W O Ł Y Ń
P Ł A D R O W A L I,
w liście do przyjaciela r. 1618.



*Miłościwy Xięże, Sekretarzu wielki koronny,
mój mił. Panie i przyjacielu!*

Iż mię z różnych stron dochodzi, i z pisania W. M. widzę, że u dworu J. Kr. Mci rozmaite są *traducie* i nagany ludzkie, o tém co się pod Horyninem działo, niemasz temu dziwu: bym pierwszy był, mogłoby mię to obchodzić, ale że to *communis sors*, i tak wiele przykładów, że wiele ludzi Rzpltej dobrze zasługujących się, toż niewinnie i niesłusznie potykało; nie się tém nie poruszam. Samę *conscientio recte factorum* mając za pociechę, a na to, co kto z złośliwości udaje, abo inszy nie wiedząc i nie rozumiejąc postępku rzeczy opacznie sądzi, mniej dbając; bo tak się czuję iż z żadnej miary, comkolwiek czynił, nie podległo przyznanie.

Dawniejszych rzeczy nie wspominając, zażem tej burze następującej z daleka nie upatrował? Zażem nie dosyć wczas opponować się jej gotów być okazał? Zażem miejsca nie obrał, na które i teraz *post rem* nikt nie może sposobniejszego wymyślić i ukazać? A zaż w dawaniu przestrogi o następującem już niebezpieczeństwie co schodziło? Kusili się o to i inszy niektórzy, co też mają sposoby, i potrzebnie to czynili że się starali o wiadomości; ale też pewne i dowodne z mego starania i obmyślenia pochodziły, aż do samego czasu kiedyśmy Tatary na oko ujrzeli. Zażem nie rozesłał uniwersałow i przedtym, i w tym tygodniu kiedy Tatarowie przyśli? po trzykroć dając znać żeby po stronach patrzeć na tego nieprzyjaciela przedkość, i żeby na miejsca przesieczne się chronili. Jeśli komu, co gardził przestrogi, stało się ku szkodzi, siebie ma winować nie mnie, jam pełnił mój obowiązek. A na to, co tam i owdzie mówią, zem nie dał bitwy, zem nie pobił Tatarów; naprzód to rzekę, że Tatary gromić tak to niemal podobna, jako kiedyby kto chciał ptaki na powietrzu latające pobić. Trafi się czasem, że ptaka i kilku na powietrzu zabiją; toż samo jest i z Tatary. Zażmy nie byli gotowi z nimi się bić? zaż nie staneliśmy w polu otwartem, nie za okopem jako u Cecory? a i tam mieliśmy wojsko potężne. Teraz żeśmy obron swych, któremiśmy nieprzyjacielowi strasznymi byli, nie odbiegli, a na nieprzyjacielski fortel, czego on życzył, nie przyśli, za pewne twierdząc: byśmy byli choć na kilka strzelenia z łuku obozu od strzelby i piechoty odešli, za godzinę byłoby po nas; wielością swoją ogarneliby nas byli z czoła, z tyłu, z boków; rozerwaliby nas z kądkolwiek i pożyłby nas był nieprzyjaciel. Bo czego i teraz Gałga pokuszał się, żeby jedno z tyłu mógł nas wziąć, na to wszystko w tył naszego le-

wego skrzydła, na którym stał P. Wojewoda podolski, zmagali się Tatarowie, żeby oraz i z przodku i z tyłu nas mogli okolic: jakoż była rzecz wielce niebezpieczna. Bym był potężnemi posiadki tego skrzydła nie wzmacnił, byłoby było blisko złęgo, i nie był nikt w wojsku, coby się o totam skrzydło nie trwożył. A jeśli tak upornie przy krzepi stojących Tatarowie nas macali, coby było gdybyśmy namniej monimentów swoich odeśli? Zarazemby nas w koło obiegli, zaczęm bylibyśmy zgineli. Ale to trefna, co po czasie teraz siła się ich znajduje mężnych; w ten czas *in re presenti* nikogo nie było słyhać. Nie nowina to w wojskach że ludzie, Półkownicy, Rotmistrze, doradzają czasem Wodzom, co rozumieją potrzebnego. Nie w obyczaj chluby to wspominam, ale jest siła żywych co to wiedzą i pamiętają; że na Zelaszynie, kiedy ociągał się nieboszczyk P. Hetman Zamojski o zwiedzeniu potrzeby z Michałem, zmówiwszy się z nieboszcz. P. Wojewodą lubelskim Sobieskim, jechaliśmy do niego na górę, gdzie na ten czas przy strzelbie był, perswadowaliśmy mając racye słuszne, którym on ustąpił, że pozwolił zwiesić potrzebę. I byczyńska potrzeba, otwarcie powiem, z mojej zachęty zwiedziona była, przeciwko zdaniu nieboszczyka Ferenstrechtta i innych niektórych: którzy już pomarli i nie mogą świadczyć. I gdym pod Zelborg z przednimi ludźmi (awantgardą), przyszedł, a Xiążę Karolus na ten czas pod Rygę był podstąpił (mniemam raczy to Król Jmć wiedzieć), i radziłem żebym był z tém wojskiem pospieszył bez wozów; podobno by jako się potym okazało, na dobre ta moja rada była wyszła: ale Jmć P. Kanclerz z natury *cunctator*, zgromadzenia wojska czekał i pozwolić tego nie chciał. Nato to wspominam, że to nie nowina, że Wodzom choć mądrym podają rady, co komu P. Bóg dał

w obecnym stanie rzeczy ku wspólnemu dobru rozumieć. Któż jest, niech się ozowie, co mnie onego dnia kiedy była *res in negotio*, zwiedzenie bitwy radził? By też był kto i radził, tedy ślaczno by mu się *ex presenti statu* powiedziało, że to nie przystało rzeczom naszym: ale w ten wszystek dzień nie był nikt, coby o tém i bąknął. Wszakem tam był na oczu wszystkich przed wojskiem, czapka nademną z pierzem dosyć znacznie wydana; ale nie tylko w ten dzień ale i noc, ale i nazajutrz nikt bitwy nie wspomniał i owszem, zdaniem wojska wszystkiego poruszony P. Wojewoda podolski, obóz w nocy zemknął swój i przyszedł do obozu naszego, gdyż było spodziewanie że znowu Gałga o nas miał się kusić, żebyśmy tem *tutores* byli od wszelakiego niebezpieczeństwa. Aż gdy dali znać niektórzy co byli posłani, że Sołtan odszedł; dopiero siła narodziło się mężczyzn, co ganili że bitwy nie zwiedziono. Mnie tedy ani wstydzi, ani tego żałuję, że swoich fortelów nie odchodził a na nieprzyjacielskie się nie naraził, wojska nie zgubił, boby to było pewnie. Zda mi się, jest dosyć za co P. Bogu dziękować, że nieprzyjaciel, który wbity w pychę świeżemi nad naszemi wojski sukcesami, i z zupełną do nas szedł nadzieją zwycięstwa, w nadziei tej upadł, sromotnie jakoby uciekając; nie bez znacznej swój szkody od nas odszedł, korony też jako był umyślił w głąb nie wojował, i insze szkodliwe jego pogańskie zamysły w niwecz poszły. Że nieprzyjaciel szarpnął w części Wołyńskiej ziemi, radbym żeby i największy Salomon nauczył, jaką było temu radę dać. Poślę niedługo więźnię świeżo na polu dostane, którzy przyłożywszy szynę do boku powiedzą prawdę, jakie się szkody stały. Przecież jednak znośniejsza to jakokolwiek szkoda, niżli uchowaj Boże! gdyby pogaństwo, jako się było

na to zawiodło, ku Wiśle mieli wojować, i Ruskie kraje do ostatniego niebezpieczeństwa miały być przywiedzione. Nie byłem niewiadomym, że te obmowiska miały być o mnie, ale jako ono rzeczono: *non ponebat rumorest ante salutem*. Daje tenże Fabiusz piękne nauki Emiliuszowi: *adversus famam rumoresque hominum fortiter standum*, nie poruszać się ani czcżą chwałą, ani fałszywą niesławą. Jestto tam u Liviusza tego więcej. W ogólności wolę że o mnie mówią niesłusznie, niżli uchowaj Boże! słuszniejby rzeczono, żem *per summam temeritatem*, mogąc zachować całość wojska Rzpltej, do niebezpieczeństwa przywiódł kwiat krwi ślacheckiej, Ruskie kraje oraz stracił, całość, zdrowie Rzpltej na los niepewnej fortuny *nullo opere pretio* rzucił. Bo Tatarzy porazić, tak jako teraz do nas przyszli, *impossibile impossibilissimum*. A choćby też jakie sto albo co więcej ich upadło; byłaby w tym korzyść jaka, żeby przeciwko temu Rzpltą na szanie stawić, kostkę o nie³ miotać? Niewielebyśmy wygrali tą trochę krwi pogańskiej, a siła, niemal wszystko, za przeciwnym strzeż Boże! przypadkiem, utracilibyśmy; bo niełacno się po takim razie pokrzepić, bo za zniesieniem wojska łacnoby mu dowodzić, czego sobie życzyło. Więc, mówią drudzy, iść było za nimi goniąc ich: azaż to nie moja była sentencya? Temu kwoli, zaraz skorośmy się osłyszeli, że Sołtan prędko poszedł, w tężto Sobotę! uderzyć kazałem w bęben do koła, i proponowałem, żeby porzuciwszy wozy wielkie, z kolas tabor sprawić, a za nieprzyjacielem iść. Nie było w kole na to zgody: wozów zostawować nie chcieli. Gdzież je zostawimy? gadek było moc. Z wozy zaś idąc, za zdaniem wojska wszystkiego, nie uslibyśmy milę na dzień, a Gałga uszedł tego dnia dziesięć mil: więc z temi woziskami idąc rozwleklibyśmy się byli; gdyby co od prędkiego

nieprzyjaciela przypadło, jedni drugim nie moglibyśmy być ratunkiem. Posłać lekkie ludzie, co też teraz niektórzy mówią; nie bardzo było co dzielić, i musiałem się obawiać żeby za jakimś przypadkiem nie przyszli ci ludzie do nieprzespieczeństwa, żeby z tego nie było więcej szkody niż pożytku.

Długoby trzeba wypisować, bym miał explikować przyczyny mojego postanowienia, a i tak już daleko się piórko rozwiódło. Rzeczą samą, nie słowy, ukazać da P. Bóg na Sejmie, że nic na mnie nie zeszło Rzpltej. Żem Tatarów nie pobił? któżby temu nie rad; ale żem nie uczynił czegoś niemógł, *ad impossibilia nemo obligatur*. Nie wspominając dawniejszych rzeczy, za mojej pamięci Ordą wielką jako teraz, byli Tatarowie po trzydziesty raz w koronie: bywały wojska, bywali Hetmani, któż ich kiedy gromił? I owszem, kto się nie obyczajnie porwał, zawdy żalu z tąd było więcej niż pociechy. Sam to tylko P. Wojewoda siedmiogrodzki powiadał, że sześć tysięcy Węgrów gromili Kazigiereja Hana, ale dopierom to u niego wyczytał rzecz samą inaczej: pamiętają że Kazigierój cało się był wrócił do Ordy, siła złęgo w Węgrzech nabroiwszy. Bardziej Węgrowie i Morawcy narzekali na Tatary, niżeli na Turki. I potrzebę u Kierestesa, któż ją wsparł? jedno Fetygierój z Tatary, a nie było ich tam z dziesięć tysięcy. Chciał ich bić nieboszczyk Królewic węgierski, brat cioteczny Króla Jmci, ale bardzo mu się to było nie udało. Ale uczynię już koniec pisaniu: już mi się i samemu zecknęło tak wiele pisząc. Zalecam służby moje powolne etc.

Dan z Baru d. 4. Novembris r. 1618.

W. M. P. m. m. powolny przyj. i sługa

Stanisław Żółkiewski

Kanclerz, i Hetman koronny.

122

POSELSTWO BEGLERBEGA

1619. Ale jeśli by na to nie przyzwolił, sądzę na
swych sąsiadach użycie bezpośrednie, które
ty był podobny, a nie był podobny, a nie
ws na kłopot, a nie był podobny, a nie
le wyjde; tak mi nie przyzwolił, a nie

BEGLERBEGA TURECKIEGO

POSELSTWO

do

JANA ZAMOJSKIEGO,

KANCLERZA I HETMANA KORONNEGO,

R. 1619.

Między wielkimi i możnymi Messyasza naśladowcami, polskiego państwa, kraju i granic stróżowi i obrońcy największemu, możnemu Panu Kanclerzowi nazwanemu, wszystkich spraw jego dokonania dobrego łaskawe opowiadanie.

Po oznajmieniu zyczliwości mej, i po pozdrowieniu łaskawem, macie wiedzieć że poseł wasz tu przyjechał, którego my przez mieszkania, ze wszystkimi rzeczami w całości, do najwyższej Porty Cesarza tureckiego odesłaliśmy: gdzie przyjechawszy, a za niez szczęściem swem Cesarza niezwycięzonego nie oglądawszy, dla śmierci, swój odprawy nie wziął. — W tém od niezwycięzonego Cesarza Jego Mci przywiezion mi jest mandat i pewna wola w nim opisana, to jest: że Cesarz Jmc chce wszelkim sposobem to mieć, aby polskie królestwo abo na wiarę prawdziwą muzułmańską abo machomecką przystało, abo więc trybut postąpiło; zaczęć powinniście w skok posłać dla przymierza, jeśli by z tych dwu rzeczy jedną przy-

jęło. Ale jeśliby na to nie przyzwolili, szable na swych szyjach ujrzą bezpochybnie: przeto abyś też ty był pogotowiu, skoro dali Pan Bóg podroście trawa, na który czas ja z niezliczonym wojskiem w pole wyjdę: tak mi niezwyciężony Cesarz oznajmił.

Ja tedy Panie Kanclerzu! będąc wam dobrym przyjacielem, nie chciałem zaniechać abym wam tego oznajmić przez list nie miał: który gdy wam oddany będzie, starajcie się o to, żebyście z Królem i ze wszystkimi Pany zjazd uczynili, o tém radząc żebyście abo na wiarę muzułmańską przystali, abo niezwyciężonemu Cesarzowi trybut postąpili. Z tych dwu rzeczy jedną pożyteczniejszą sobie obierajcie, a co rychlej przez posła swego zdanie i upewnienie wasze, także i respons niezmyślony na tę wolę Cesarza Jmci do mnie przez mieszkania pošlijcie, abym ja to wiedząc, co w skok Cesarzowi oznajmił, a potem aby, wiedziałem abo nie wiedziałem nie mówcie, a to odemnie już grzech odszedł. A to wam powiadam, że państwo i królestwo wasze przez niezliczone wojsko niezwyciężonego Cesarza Jmci, okrywcę wszystkiego świata, pewnie a nieodmienie nogami końskimi podeptane, i z ziemią zrównane będzie: przeto tę wolę Cesarza Jmci wiedząc, z skwapliwością o sobie radźcie i gotowi bądźcie, a na list Cesarza Jmci wejrzawszy, i wolę jego zrozumiawszy, z wypełnieniem respons uczynicie. O tém tedy tak wiedzcie.

Dan w Sylistryi.



POSELSTWO

OD HANA TATARSKIEGO

DZANBEGERAJA

PRZEZ

RUSTEM AGE,

DO

ZYGMUNTA III. KRÓLA POLSKIEGO,

WKOLE POSELSKIEM

dnia 23. Lutego roku 1619. czytane.



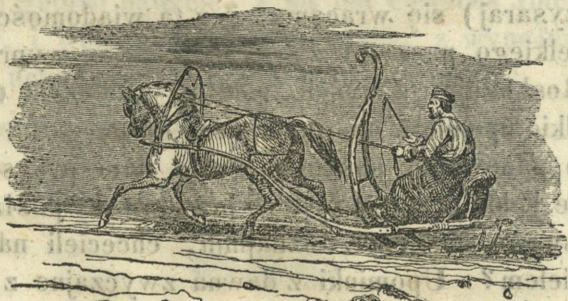
Wielkiemu Królowi polskiemu bratu naszemu.

Wysokim tym listem naszym carskim oznajmuję, iż za łaską Bożą i szczęściem Cesarza Jmci, wojnie perskiej koniec uczyniwszy i szczęśliwie wszystko do kluby swęj przywróciwszy, w dobrém zdrowiu i fortunném powodzeniu do stolice naszej Bachasaraj (Bakczysaraj) się wracamy, i z tą wiadomością posła wielkiego naszego z drugimi do was wyprawujemy. Roskazuję, żebyście według zwyczaju dawnego wielkie upominki nam należące, od początku szczęśliwego panowania naszego wcale nam przysłałi, i cobyście sobie przytém życzyli przydawszy posła wielkiego swego naszemu, oznajmili, chcieli nam być przyjacielem? Upominki z dawna zwyczajne z inszemi podarki przyslijcie; bo jeśli w tój mierze zwłokę czynić będziecie, od najaśn. Cesarza Jmci (Suł-

tana) wojska dostawszy, do ziemie waszej się obrócimy. Przyjaciołom waszym przyjacielem, a nieprzyjaciołom nieprzyjacielem być, za rezolucyą waszą być chcemy. A tak według wysokiego listu naszego carskiego się sprawujcie, jako przed wami będący Królowie przodkom naszym powinność i przyjaźń, więc i upominki zwykłe oddawali; tak i wy jeśli oddawać będziecie, na długie czasy pokój i miłość potwierdzicie. Posła inszego krom tego nie wyprawujemy. Jeśli przyjacielem być chcecie, nie mieszkanie go odprawujcie, a potym, żeśmy nie wiedzieli, pretextu i przyczyzny nie najdujcie.

Cesarzowi Jmci o wszytkiem sprawę dawszy, dozwole nie jego cesarskie wzięliśmy. Jeśli upominki i inszych tym podobnych podarków bez omieszkania nie wyprawicie, z tatarskimi i tureckimi wojski na was uderzyć i ziemę waszę pustoszyć powinniśmy. O czem sami osobą swą Cesarzowi Jmci sprawę dać chcemy. Więc żebyśmy o przyjaźni albo nieprzyjaźni waszej wiedzieć mogli, wysoki ten list carski nasz posłaliśmy, co iżbyście wiedzieli, to gorące pisanie nasze jest dane.

Dan na stanowisku, miesiąca *zydkadele*.



N O W I N Y

O NIESŁYCHANÉM

ZBICIU POLAKÓW

POD

СЕВЕРА.

R. 1620.

R. 1620. Cesarz turecki, częstemi imo pacta które z nami miał inkursiami drażniony będąc, wojnę przeciwko nam, z Persami się kwoli temu pogodziwszy, postanowił, i onę Królowi Panu naszemu opowiedział. A iż się zdrady od Hospodara wołoskiego Gracyana (iż krześcianin był) obawiał, i o tём poniekađ ze się z nami znosił wiedział; posłał poń aby go pojmawszy, do Porty na więzienie przywieziono: który zrozumiawszy to, uciekł się o pomoc do Hetmana kor. Żółkiewskiego. Ten, za pozwoleniem królewskim, bez rady i pozwolenia Rzpltej, z Hetmanem polnym Stan. Koniecpolskim Starostą wieluńskim, zebrawszy z stron kilka tysięcy wojska, i przybrawszy do siebie ludzi wielu zacnych i wojennych, jako Strussa, człeka wielkiego w dziele rycerskiem, Xiążęcia Koreckiego, Kalinowskiego Starostę kamienieckiego i inszych, poszedł do Wołoch. Tam za nastąpieniem Skinderbasze z wojskiem choć nie wielkiem tureckiem,

ale tatarskiem bardzo wielkiem, acz długo się bro-
niąc i taborem mężnie i potężnie uchodząc, przez sa-
mę prawie niesforność swych w rozproszeniu się o-
bozu naszego, zginął (d. 17. Września). Ciało je-
go bez głowy do Baru, a potym do Zółkwi zamku
jego przywiezione, z hańbą narodu polskiego ledwie
słychaną a pociechę pogaństwa; drudzy w więzienie
pobrani, jako Hetman polny Koniecpolski, syn hetmań-
ski Starosta rubieszowski, P. Strus Starosta chmiel-
nicki, i inych jako Rotmistrzów tak i Towarzystwa na-
rodu polskiego bardzo wiele, jedni pogineli drudzy poj-
mani, tak iż ośnaście set tylko człowieka rycerskie-
go tych co uśli rachowano. Czego relacya wszystkie-
go, od jednego z tych co tam byli P. Szemberka, JP.
Krajczemu kor. kweli na piśmie podana jest.

Takie zwycięstwo srogie odniósłszy nad naszymi
poganin, posłał Gałgę z kilkudziesiąt tysięcy Ta-
tarów na Ukrainę, który bezpiecznie widząc, że i He-
tmany i wojsko wszystkie polskie zbił, poszedł ogniem
i mieczem na 40. mil w szerz, a w dłuż aż pod Ja-
worów wszystko zaosząc, ludzi nie tylko w więzienie
zajmując ale i okrutnie wysiekając: z kąd taki strach
na koronę padł, że co żywo i tu koło Krakowa ucie-
kało okrutnie, po różnych obronniejszych zameczkach i
miastach się zawierając, a to się *in Octobre* działo.



DIARYUSZ WOJNY TURECKIEJ

R. 1621.

Po porażce naszych Hetmanów (pod Cecora) i ze wszytkiem co tam z nimi w Wołoszech było wojskiem, nie spoczywał Cesarz turecki, i owszem jako młody Pan, (bo jako ci co go widzieli powiadają, nad 18. lat nie mając) do wojny chciwy, i krzywdami które od Kozaków miał i szczęściem wojsk swych pobudzony i poruszony, potężną sam osobą swą wojnę nam opowiedział. — Król Pan nasz Sejm złożył, na którym obronę przeciw tak potężnemu nieprzyjacielowi takim sposobem uchwalono: Hetmanowi W. X. Lit. Karolowi Chodkiewiczowi, Wojewodzie wileńskiemu, buławę wielką na tę expedycją dano; Stanisł. Lubomirskiemu Podczaszemu kor. Staroście sandom., małą poruczono. Wojska piennężnego 60. tysięcy namówiono, krom zaporozkich Kozaków, na którego zapłacenie ośm poborów pozwolono. Nadto, dla posidku wojsku temu, na pospolite ruszenie zawołać Królowi pozwolono, zwyczajnym wedle praw starodawnych sposobem.

Hetmani naszy i z Królewicem Władysławem, poprzedziwszy Cesarza tureckiego, nastąpili pod Chocim z wojskiem, którego tylko 30.000. rachowano, a

tylę drugie Kozaków zaporozkich, i okopali się w obozie. Nastąpił także potym z okrutnie wielkiem wojskiem, a prawie wszytką swą potęgą, osobą swą Osman Cesarz turecki, mając przy tém i Tatarów pod sto tysięcy, które przeprawiwszy na naszą stronę Dniestru, gościńce którei naszym żywność przychodzić miała, zaległ niemi, nadto zagonami im Ukrainę haniebnie plondrować i palić kazał: co oni radzi wedle zwyczaju czynili potężnie, i z wielką szkodą i uciskiem ludzi naszych puszczałi zagoni aż nad sam San, ku Jarosławiu, Przemyślu i indziej, wsi paląc, ludzi i dobytki zabierając. Sam Cesarz z wojskiem swém, które rachowano na sześćkroć, drudzy na ósmkroć sto tysięcy, żywność naszym odjąwszy, szturmami ustawicznymi i bardzo potężnymi kusił się o obozy nasze, mając na to i strzelby wielki dostatek, i był naszym ciężki głodem, a naszy jemu z łaski Bożej męztwem, bo z żadnej swój potrzeby, z łaski Nawyższego, najmniejszej pociechy nie odniósł.

Jednak iż wojsko nasze, coraz to więtszym głodem ściśnione, nie tylko samo niszczało, ale od koni prawie cale odpadało; aby je posiłkować choć już bardzo późno, *in Septembre* na początku, wiciami ostatniami na pospolite ruszenie zawołano. W tymże miesiącu przecię trzy niedziele sejmowano, a *pro 4. Octob.* pode Lwów Województwom ściągac się do obozu naznaczono. Około *26. Sept.* powiaty tuteczne na miejsca sobie od Kasztelanów naznaczone ściagały się. Powiat nasz wiślicki pod Mielec. Wiódł nas JP. Jakób Sienieński Wojewodzie podolski, bo JPan wiślicki (Samuel Lanckoroński Kasztelan), z cudziej ziemi dopiero w wilią ruszenia się naszego z pode Lwowa, przyjechał do nas.

Ruszyliśmy się z pod Mielca *d. 27. Septemb.*, polmi wszędzie obozem stawając, żywność jako kto

mógł utargować kupując. Staneliśmy pode Lwowem obozem przy cegielniach *8. Octob.*, z powiatem sandom. i pilznińskim: insze potym powiaty po nas przychodziły. Król Jmć w 3ch tysięcy Usarzów *d. 13. Octob.* do Lwowa wjechał; dwór tylko królewski, piechota niemiecka i polska, Kozaków trzy chorągwie i Rajtarów kilka chorągwi. Ze zaś nazajutrz po przybyciu królewskiem wieść przysła, że pokój zawarty stanął z Cesarzem tureckim, trzeciego dnia już i pewna była wiadomość z pociechą ludzi wszystkich. Zaczym do Województw, które po zadzie jeszcze były, a zwłaszcza wielko-polskie, i daleko bardzo, rozesłano uniwersały aby się wracali, a to dla tumultów których się obawiano; bez którychby było pewnie nie było, by się były wszystkie ściągnęły. A tak w obozie wielkim ci tylko byli: Województwo sandomierskie, ruskie, lubelskie, sieradzkie i przemyski powiat. Potym i nam cośmy w obozie byli, *d. 18. Octob.* rozjeżdżać się do domów kazano.

Prawie pod ten czas kiedyśmy pode Lwów przychodzili, Tatarów kilka tysięcy wpadło w Ukrainę z pod Kamieńca, bo tam Kosz leżał, których ognie i trwogi myśmy do obozu wchodząc widzieli, i było niemal wszystko wojsko iść do nich chętne; ale JPP. Senatorowie imo wolą królewską pozwolić tego niechcieli. I tak śli bez wszelkiej przekazy pod Przemyśl, imo same wojska królewskie: przedmieście przemyskie spalili, ludzi a zwłaszcza ślachcianek, co ich mężowie doma poodjeżdżali, nabrali, trwogi wielkie w ciągnących do obozu Województwach poczynili, na ostatek żadnej nie mając przeszkody, z plonem tym odešli. — Posłał potym z P. Alexandrem Zborowskim *d. 15. Octob.* Król za nimi Kozaków trzy chorągwie, przytém i ochotnika z powiatów bardzo wiele, ale już Tatarowie byli na Koszu.

Tak po onęj okrutnej trwodze i strachu, który był padł na wszystkich ludzi za przyjściem Cesarza tureckiego, (gdyż nikogo nie było ktoby był sobie dobrze tuszył), Pan Bóg najdobrotliwszy z łaski i miłosierdzia swego, nad wszystkie nadzieję ludzką, dał pokój pożądaný, za co jemu chwała niechaj będzie. — Tam na tój wojnie dokończył żywota chorobą, które bardzo zwłaszcza z niedostatku soli w obozie naszym panowały, wielkiej sławy i w rycerskiem dziele dobrze ćwiczony i szczęśliwy mąż i sławny Hetman Chodkiewicz, z wielkim żalem naszych a pociechą nieprzyjaciół. Za jego żywota się traktaty były zaczęły, ale się po śmierci jego kończyły, za błogosławieństwem pańskim, szczęściem i roztropnością JP. Stan. Lubomirskiego, Podczaszego kor., Starosty sandom., na ten czas Hetmana generalnego wojska tamecznego; który za swoje wielkie i odważne posługi wielkiej i nieśmiertelnej godzien sławy. Wyszło potem wojsko nasze z Wołoch bardzo w małym poczcie, nie od nieprzyjaciela wybite, bo dziwnie mało z łaski Bożej naszych ginęło, jako niedostatkiem a chorobami zniszczone, na wszystkim zesze, z sławą jednak za błogosławieństwem pańskim dobrą, i u samego pogaństwa. Diaryusz tój wojny dostateczny tu wypisuję, i kondycye pokoju i poselstwo Kozaków zaporozkich do Rzeczypospolitej.

**DIARYUSZ WOJNY TURECKIEJ,
KTÓRA SIĘ TOCZYŁA R. 1621. DOSTATECZNIE WYPISANY. I)**

In nomine Domini Amen. — Działo się w obozie pod Orygiem dnia 10. *Julii*.

1) Dziennik tój samej wyprawy wojennej, przez Samuela Sobieckiego spisany, znajduje się w poszycie 2gim *Rozmaitości naukowych Krak.* r. 1829.

d. 14. Julii. JP. Hetman wielki Wojewoda wileń. wszedł do obozu, z którym weszło ludzi więcej niż 4000., chorągwi 36.

d. 17. t. Z tego obozu JP. Hetman polny z 7000. człowieka, ruszył się pod Chocim zamek wołoski, gdzie stanął obozem.

d. 18. t. Za nim ruszył się JP. Hetman wielki z 10000. ludzi, i stanął tamże *d. 19.*

d. 19. t. Pana Mikołaja Koszkowskiego pułk z innymi ludźmi, w 5000 ruszył się i stanął tamże *d. 20.*

d. 20. t. Z wieczora ku nocy, czata tatarska przyszła pod obóz.

d. 26. t. JPP. Sieniawscy weszli do obozu pod Chocim w półtora tysiąca ludzi.

d. 1. Augusti. Odprawiono posła Hospodara wołoskiego, którego był w poselstwie przysłał do JPP. Hetmanów. Tegoż dnia wiadomość przyszła od wojska zaporozkiego, że Sorokę miasto wysiekli, aż na zamek Wołosza i Tatarowie zuciekali, odbieżawszy więźniów naszych 27.

d. 8. t. Przesłichmy Dniestr pod Chocimem do Wołoch.

d. 15. t. Kozacy zaporozcy z taboru swego puścili czaty 15. tys. — Tegoż dnia Turcy i Tatarowie uderzyli na tabor kozacki, gdzie bitwę mieli z sobą, nie uczyniwszy nic Kozakom. Odstąpili od taboru, i rzucili się na tych co w zagony pošli ku Soczawie.

d. 29. t. Niejaki Bylina uciekł od Turków z dwiema Janczarami, którego było wzięto kiedyś na Fulsztynie.

d. 30. t. Tatarowie z Kantymirem wpadli pod nasz obóz, którzy chorągiew kozacką P. Piotrowskiego znieśli. Tegoż dnia Królewic Jmć o wieczorniej godzinie, z wojskiem swém pod Chocimem się położył.

d. 1. Sept. Królewic Jmé w obóz wielki wjechał, i wojsko się jego przepравиło. Tegoż dnia P. Szemberk wrócił się z wojska tureckiego, który tam był posłany zaraz z posłem hospodarskim z strony pokoju, do którego wiódł Hospodar, i z tém wysłał posła swego do naszych Hetmanów, upewniając że go otrzymają, byle posłali do Cesarza dla niego: ale P. Szemberka odprawiono, że to już nie czas o pokoju traktować, bo się już Cesarz ruszył, który nie zwykł darmo się nazad wracać. — Tenże P. Szemberk wróciwszy się nazad, i z tymże znowu posłem hospodarskim powiadali, którzy sami przy tém byli i na to patrzyli, iż Kozaków zaporozkich 460., którzy byli w zagony od wojska swego posli, pięć albo sześć tysięcy Turków zaskoczyło nad Prutem, których dni 26. dobywali. Zginęło Turków bardzo wiele, a jednak wziąć ich nie mogli: aż sam Cesarz nastąpił ze wszystką mocą swą, dopieroż od Janczarów i nawałności Turków przemożeni, wziąć się jednak żywo nie dali, tak iż 20. tylko żywcem pojmano i do Cesarza przywiedziono, z których jednego Cesarz ręką swą zabił, insze potracić haniebnie kazał. Rachują Turcy sobie, że od każdej szable kozackiej siedm Turków legło 2).

d. 2. t. Wojsko zaporozkie do nas przyszło bardzo rano, całą noc po za-Dniestrzu idąc od Soroki, na których Cesarz turecki z potęgą swą wszystką zaraz przyjechał, bo ich był chciał niedopuszczyć do obozu naszego; ale za łaską Bożą przešli, i zarazemże na nie wszystkę swą moc obrócił i Janczarów. Trzymali je dobrze na sobie Kozacy, przez cztery godziny bijąc się potężnie; zaczętem wszystko swe wojsko Cesarz w pole wywiódł. JP. Hetman też na posiłek wyszedł Kozakom, zaczętem bitwa wielka i okrutna była,

2) Obacz: Dzieje Zygmunta III. pr. J. U. Niemcewicza T. III.

z szkodą wielką pogaństwa: noc sama bitwę rozwiodła. Też nocny puszkarz Niemiec z wojska tureckiego przedał się do nas i ostrzegł, że nazajutrz mieli wszytką mocą uderzyć na Kozaki, i tak też było.

d. 3. Sept. Bardzo rano Turcy część wojska swego i tatarskiego przez Dniestr przeprawili w państwa J. K. Mci, a drugich Tatarów drugą stroną imo obóz puścili, strach nam zewsząd czyniąc. A sam Cesarz z Hanem, ze wszytką potęgą swą Janczarów i konnych, na nasz obóz z kilkadziesiąt sztuk armaty nastąpił: przeciwko którym JP. Hetman wywiódł tylko dwie chorągwie Kozaków, którzy z nimi harcem się bawili, a piechoty zaś lepiej niż 1000. przy samym obozie w chroście stało, którzy szkodę wielką w Turkach i Tatarach czynili, bo okrutnie na nie nacierali. I tak ten dzień skończył się w wielkiej bitwie, tak z ręcznej strzelby jako i armaty; bo Turcy strzelali z dział swych do naszych więcej niż tysiąc razy, z łaski Bożej bez szkody naszych. Tego dnia P. Oporowskiego Rotmistrza kozackiego z działa zabito w bramie obozowej.

d. 4. t. Tu się wielka łaska Boża nad nami pokazała, bo pogaństwo z rozkazania carskiego jako Pana młodego i lekkomyślnego, okrutną nawałnością puścili się do szturm do taboru kozackiego, który bardzo słabym wałem był okopany: tamże za pomocą Bożą bardzo wiele Turków poległo. Takowyż szturm od południa drugi i trzeci odprawił się, i z wielką hańbą swą Turcy odeśli, a drudzy się w trupy obrócili, na co sam Cesarz patrzył z wielkim swym żalem jadowitym, z którego, tego który mu radził o pewnym zwycięstwie, zaraz ściąć kazał. Na pomoc Kozakom, tak polskiej jak niemieckiej piechoty było z tysiąc w ich taborze: druga piechota nasza stała przy ichże taborze. Końmi na ten czas naszy nie byli w polu.

Po tym szturmie przedał się do nas Turczyn jeden: ten powiadał że się z jadu Cesarz puka, że Kozaków nie wziął, i to, że autora szturmego dał ściąć. Wtém upewniał, że znowu szturm ponowią potężnie, bo Cesarz (powiada) rozkazał Janczar-Adze, by miało ludzi więtsza część zginąć, aby się o tabor kusił, byle Gawrom pociechy nie dać. Zaczém wnetże o godzinie nieszpornój, alie Turcy ze wszytką potęgą idą do szturmego, goniąc przed sobą wielbłądy, mały i bydło, rozumiejąc że Kozacy mieli na te bestje strzelbę wypuścić, a oni tēm snadniej ich pożyć. To postrzegłszy Kozacy, z okopu swego wypadli i okrzykiem wielkim a nie strzelbą one bydła tak upłoszyli, że nazad uciekając Turki potłoczyli i pomięszali, a Kozacy dopiero na nich i z ręczną bronią i strzelbą, siekąc i bijąc, niemal w pół obozu wjechałi tureckiego z posiłkiem piechoty tak polskiej jako i niemieckiej, także Lisowczyków i innych Kozaków i rajtarów, gdzie szkody niemałe poczynili, i dział, drzewiec, które dla trudniejszego rozerwania Janczarów łańcuchem były spojone, odbili. Potym noc zaszła, a naszy z korzyścią niemałą i więziami, obronną nazad do swoich ustąpili ręką. — Cesarza upominał Basza jeden, który miał nad 10. tysięcy ludzi regiment, aby niepotrzebnie tak desperacko ludzi psować nie kazał, przekładając mu wielką szkodę wojska jego, i niesławę samego przy tēm: o co zagniewany nań będąc ściąć go kazał.

d. 5. Sept. Nad wolę i rozkazanie JP. Hetmana, czeladź wojskowa i z Niemcami nad Wołoszą okrutne tyranstwo popełnili, bo jednych z mostu chocimskiego z żonami i dziećmi pospychali, drugich potopili, trzech pościnali: a Turcy tego dnia mało co z nami robili, bo dnia wczorajszego dało się im znać dobrze.

d. 6. Sept. Turcy z nami namniej nie zaczęli i w pokoju się ten dzień odprawili. Turków się kilku do nas przedało. O wczorajsze okrucieństwo pacholika jednego ścięto, a drugiego okrutnie kijmi bito, i opryszków czterech przenajętych od Turków aby obóz zapalili, pojmano i potracono.

d. 7. t. Znowu po drugi raz posła wołoskiego odprawiono, który prosto jechał do obozu Cesarza tureckiego, położonego od nas mniej co niż ćwierć mile. Tego dnia Turcy wszytką mocą nastąpili na obozy nasze. Zaporozkich Kozaków od armaty do 40., i naszej piechoty polskiej lepiej niż sto legło, których Janczarowie z szauców wystrzelali i wysiekli, i dwie chorągwie im odjęli, i Rotmistrzów dwóch zabili, Sładkowskiego i Tyczyńskiego żywo wzięli. — Tegoż dnia rota JP. Hetmana w., JP. Krajczego kor. Mikołaja Sieniawskiego, P. Płockiego i P. Rudominowa, męźnie się o Łufiec wielki kopiami uderzyły. Turków legło nie mało, z naszych Rotmistrzów P. Płocki usieczony w kilka dni umarł. Chorągiew hetmańską wzięto, i naszych ze wszytkich chorągwi ze 30 zginęło. Turków tak w tej potrzebie jako i od Kozaków do 1500 legło. Husein Basza kopią zabit, i inszy Turczyn pokrewny cesarski. W tej potrzebie zginął P. Matiasz Wojnarowski, młodzienc bardzo grzeszny.

d. 8. t. Święto narodzenia Panny Marię bardzo spokojnie przeszło, bo żałośni byli z Huseina Baszy, jako wielkiego wojownika.

d. 9. t. Wojska wszytkie tak nasze jako i tureckie, w polu były uszykowane przeciwko sobie. Turcy do nas iść niecheieli, my też na ich fortele nie następowali, harcem tylko ten dzień wszytek zszedł. Na wojsko zaporozkie potęga wszytką rzuciła się turecka, których Kozacy z piechotą niemiecką okrutnie porazili, i na nich w ich obóz wjechali. Rachują że w

tęj bitwie zginęło Turków blisko 400., i chorągwi im kilka odjęto. Tegoż dnia Zaporozcy Brodawkę, który nimi w niebytności Sajdacznego regimentował, ścięli, dla tego że nimi źle rządził.

d. 10. Sept. W pokoju się ten dzień odprawił. Tylko Tatarowie urywczą wpadali.

d. 11. t. Turcy działa ze wszech stron zasadzili, i do obydwu obozów bardzo strzelali, i za Dniestr do Polski sztuk 4. zatoczyli, z których do taboru kozackiego bito przez cały dzień, ale nic nie sprawiwszy, ku nocy armatę zwiedli do obozu swego. Tegoż dnia Kantymir z Polski z wielkim plonem przyszedł, z którym nad Dniestrem na naszej stronie na przeciwko obozowi tureckiemu położył się.

d. 12. t. Wyśliśmy w pole, chcąc uderzyć na obóz turecki przededniem, lecz dla dżdża okrutnego musieliśmy się wrócić. Tego dnia przyszedł poseł z obozu tureckiego z listami od Wojewody multańskiego Alexandra, perswadując JPP. Hetmanom aby przymierza u Cesarza żądali, upewniając że to otrzymają co do pokoju należy. Tento poseł, który i przedtym od Hospodara wołoskiego o toż był posłany, Baptista Weweli, jest z ojca Włoch, mytnik i Połharnik wielki hospodarski.

d. 13. t. Znowu Turcy do Kozaków z dział okrutnie strzelają, szkodę w nich niemałą czynią, a w drugiej stronie harcem dzień skończyli. Tego dnia przedało się od nas do Turków z pod chorągwie P. Moszyńskiego trzech towarzyszków, którzy byli wołoszynowie i siedmiogrodzaniu, i dwu pacholików, a ci oba siedmiogrodzanie; a trzech drugich pojmał Pan Moszyński, którym nie przyszło ująć, i dał ich pościąć. Także niemieckiego żołnierza jednego ćwiertowano, który także insze buntował, radząc aby się przedali do Cesarza, u którego on już raz był i kontentacją odniósł.

d. 14. Sept. Posła tureckiego odprawiono, z którym JPP. Hetmani posłali P. Zielińskiego, starszego sługę JP. Hetmana poln., z tą deklaracją: że pokoju życzymy sobie z Cesarzem, ale bez naruszenia starych pakt namniejszego.

d. 15. t. Turkom dzień przedtym, przyszedł na pomoc Basza budzyński Karakasza w pięciu tysięcy posiłku; przeciw któremu Cesarz radując się przyjazdowi jego, sam swą osobą nad zwyczaj wyjechał: w nim swą wszytką nadzieję mając, bo był w sprawach wojennych biegły bardzo. Tam upominki zacne od Cesarza odniósłszy, tego dnia potężny szturm do obozu naszego wielką mocą i potęgą uczynił, tak, że i sami Turcy z koni zsiadali do szturm. Ale z łaski Bożej porażony i sam tam poległ zabity, z wielką żałością Cesarza i wszytkiego pogaństwa.

d. 16. t. Wielką moc armaty Turcy ku obozowi naszemu prowadzili, ale z nięj nie strzelali. Coby to było? wiedzieć nie możemy.

d. 17. t. Potrzeby żadnej nie było, tylko Tatarowie obozu naszego urwali, który szedł do Polski dla żywności. Tegoż dnia Kozacy zaporozcy kilka set ich wpadłszy w obóz turecki w nocy, z wielką korzyścią swą cale się wrócili, szkodę nie małą w Turkach uczyniwszy.

d. 18. t. JPP. Hetmani koło mieli z Półkownikami i Rotmistrzami, w którym propozycya była JP. Hetmana wielk., co czynić? czy uchodzić z wojskiem ku bracięj i Królowi Jmci, i tam *conjunctis viribus* odwrót uczyniwszy, nieprzyjacielowi *resistere*, czyli tu na tém miejscu Króla Jmci i bracięj czekać? Na co taką odniósł od wszytkich odpowiedź: „że pomrzeć raczëj i „jeden na drugim poledz sobie obieramy, niżeli nie- „przyjacielowi pociechę dać.“

d. 20. Sept. Turcy działała za Dniestr na naszą stronę przeprowadzili, i z inszych stron wszytkich okrutnie do obozu wystrzelano.

d. 21. t. Mało co z armaty strzelali, harcem się jednak bawili.

d. 22. t. Poseł nasz wrócił się od Wezyra, z tymże nazad do nas posłem tureckim Baptista. Tegóż dnia przededniem, zaporozkich Kozaków przeprowadziło się kilka set w Polskę, i na obóz turecki uderzyli, z kąd bez szkody z korzyścią wielką odesli. — *T. d.* Turcy naszych do sta na trawie pościnali, z armaty mało co strzelali.

d. 23. t. Strzelaniem z dział do obozu i harcem się ten dzień odprawił; a *JP.* Hetman bardzo chory, o południu do zamku chocimskiego zawieziony.

d. 24. t. Kozaków zaporozkich 600., piechoty 200., na obóz turecki w nocy uderzyli, nie małą szkodę w Turkach uczynili, ale i sami mało co mniejszą w sobie odnieśli. — *T. d.* *JP.* Hetman w zamku chocimskim umarł. *T. d.* *JP.* Mikołaj Kosakowski Starosta ujski z pułkiem swym uderzył na kosz tatarski, który z Polski idąc pod Kamieńcem odpoczywał; gdzie za pomocą Bożą haniebnie pogromił Tatarów, więźniów odjął do tysiąca, i była różnego niezliczoną rzecz. A był posłany dla żywności Królewicowi Jmci i wojsku wszytkiemu.

d. 25. t. Szturm gwałtowny Turcy do naszych obozów czynili, ale za łaską Bożą sromotnie odbici. *T. d.* posła ich Wewelego odprawiono, deklarując się że pokoju nie wzbraniamy się.

d. 26. t. Mało co tego dnia robili.

d. 27. t. Tenże dzień bardzo się spokojnie odprawił, jak nigdy od przyscia Cesarza tureckiego nie był.

d. 28. Sept. Tu okrutnie do obozu naszego Turcy z dział bili, bo i na grunty polskie 45. dział przeprawili, i z inszych stron, począwszy od poranku aż do nocy, bez przestanku strzelali. Rachowali, że do następnego dnia lekce 1,500. kul z armaty puścili. Zarazem i do szturm z kilku stron przypuścili; ale wzdzy za łaską Bożą odbici z wielką szkodą swych, bo ich lekce do 3,000. padło na placu.

d. 29. t. Posłowie naszy za pewną umową jechali do obozu Cesarza tureckiego, Pan Zorawiński Kasztelan bełzki, i P. Sobieski Wojewodzie lubelski, z nimi i poseł turecki; przy których jechał i P. Rzezycki Starosta urzędowski, i inych do 20., porządnie we zbrojach jako żołnierze; przeciwko którym wyjechało Turków około 100. koni.

d. 30. t. Koło generalne pierwsze uczynił JP. Hetman polny, w którym o wielką pilność i ostrożność około wałów prosił. Więc dziękował imieniem Rzpltej i Króla Jmci, za tę ochotę i dotrzymanie stateczności w tak wielkich pracach i niedostatkach; za co PP. Komissarze ćwierć wszystkiemu wojsku przyznali.

d. 1. Octobris. Pod czas traktatów, znowu Turcy z dział do obozu strzelali. *T. d.* harce się cały dzień odprawowały z obopólną szkodą, naszy jednak z łaški Bożej plac otrzymali. *T. d. P.* Starosta ujski z żywnością się od Kamiénca wrócił.

d. 2. t. Ten dzień z łaški Bożej cicho przeszedł.

d. 3. t. Ten dzień spokojnie się u nas odprawił; lecz zaporozkich kilka set wypadłszy nad Prut, Tatory gromili i plon nie mały odjęli, zwłaszcza koni i ludzi.

d. 4. t. Toż co i wczora Kozacy czynili. Posłowie naszy z obozu tureckiego z kilką Turków przyjechali, oznajmując, iż pokój wieczny z Cesarzem tureckim zawarli.

d. 5. Oct. JP. Hetman, Królewic Jmć i PP. Kommissarze *consilium* uczynili, jeżeli przestać na tém lub nie, co PP. posłowie zawarli z Cesarzem? Zgoda na dokończenie tego, oprócz kilku osób którzy na to przymierze sarkali. T. d. na południe zaraz Pan Wojewodzie lubelski jechał znowu do obozu tureckiego, i z Turki spólnie.

d. 6. t. Kondycye pokoju ucierali, i cicho się ten dzień odprawiał.

d. 7. t. Posłowie z obu stron umawiali kondycye, a Baszowie Tatarzy z państw J. K. Mci wyganiali z rozkazania Cesarza tureckiego za Dniestr do Wołoch. Między inszemi kondycyami Baszowie naszym posłom to podawali, aby Cesarzowi za jego tę powolność że na wieczne przymierze pozwolił, tém gratulowali, żeby Sajdacznego z 200. Kozaków przedniejszych mu wydali, a znowu ze wszytkiego gminu ich 200. ścięli. Na co naszy odpowiedzieli: niech też Cesarz Hana ze 200. przedniejszych Tatarów nam wyda, których my obierzemy, a znowu ze 200. pospółstwa każe ścięć; na co Turcy, że to być nie może, powiedzieli: znać że sobie pokoju nie życzycie, więc już nie może być taką rzeczą. Zaczem naszy wstali i precz pošli, aż ich znowu Wezyr zawołał, mówiąc im: abyście uznali, że Pan nasz życzy sobie pokoju z wami i przyjaźni, i tego ustępuję.

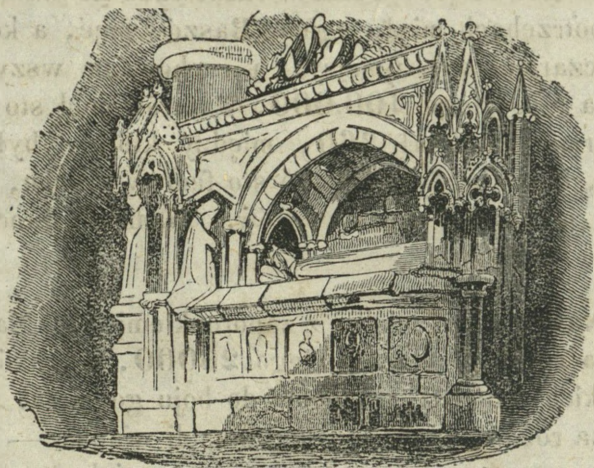
d. 8. t. Ostatek Tatarów z Polski Dniestr z pło-nem przeszło. Kondycye umówione zobopólnie między nami a Cesarzem, zawarte i poprzysiężone przy zawarciu pokoju. Pozwolili naszy przez wielkiego posła upominki takie Cesarzowi posłać: sto soroków soboli, pięćdziesiąt marmurków, dziesięć zegarków, dwie szkatule i zwierciadło; — a oni też *viceversa* także zacnemi rzeczami oddać przez swego posła wielkiego obiecali, a to słownie.

Cesarz turecki ruszył się na ówierć mile od nas z miejsca swego, z wojskiem swém, i położył się nad Dniestrem. Tego dnia wrócili się od niego Posłowie naszy, z nimi zaraz Czausz turecki wyprawiony wedle pakt do J. K. Mci, a od nas także wyprawiony z Turki Andrzej Sulikowski, który u Porty wielkiego Posła naszego czekać ma. Cesarz ze wszystkimi wojskami swemi, co ich było, ruszył się nad Prut, od nas wielkie trzy mile, do Konstantynopola. Tegoż dnia zamek Chocim według umowy Turkom podano z takimi kondycjami, aby na nim sama Wołosza a nie Turcy bywali. Burkułabem chocimskim jest niejaki Porduna; Hospodarem wołoskim Tomsza. On i pierwszy był, bo Alexandra Hospodara pierwszego dla tego, że mu wedle potrzeby żywności nie przygotował, Cesarz dał ściąć. Turków rachowano że we wszystkich potrzebach miało zginąć Baszów pięć, a konnych z Janczarami 40. tysięcy: a rachowano wszystkiego wojska tureckiego 400,000, Tatarów pod sto tysięcy, armaty i dział 360, między którymi było 15. sztuk, które brały w się po sto funtów prochu, a ciągnęło je po 60 par bawołów. Samych Janczarów liczono 40,000.

Naszy dział mieli i z zaporozkiami 47. Naszego wojska rachowano wszystkiego 26000, Kozaków zaporozkich 25000, chłopów do boju godnych, którzy nam za różany (jako mówią) staneli wianek. — Wojska naszego konnego trzecia część puciekała, częścią dla strachu częścią dla głodu, bo nie płacono wojsku. Piechoty mało co nad dwa tysiące w obozie zostało: jedni pomarli, jako Niemcy, drudzy puciekali dla nędzy. Wojska naszego w potrzebach wszystkich rachowano że zginęło od rąk tureckich dwa tysiące.

Senatorowie na tój ekspedycyi będący: Wojewoda chełmiński, ten szanćami rządził; Opaliński poznański, Zorawiński bełzki, Wołucki rawski, Kasztelan; Piotr Opaliński Starosta... ci byli z Królewicem Jmcią. — Tegoż dnia Królewic Jmć ruszył się i z wojskiem swem za Dniestr ku Kamieńcowi.

(Punkta pokoju tego, znajdując się przy Diaryuszu Sobiekurskiego, o którym wyżej, i dla tego tu się nie powtarzają.).



DZIENNIK

WYJAZDU NASZEGO

N A

Pospolite Ruszenie

R. 1621.

(Pismo to, acz nie zawiera w sobie szczegółów dzieje zająć mogących, przecież jako rys obrazu wystawującego obyczaje wieku, a mianowicie sposób ciągnięcia dawnych Polaków na pospolitą obronę, zasługuje aby ogłoszonym było. Pisarz dziennika tego z nazwiska niewiadomy, był obywatelem Województwa krakowskiego powiatu czechowskiego, i na początku zapisał: «mieszkałem w ten czas w Gnojniku.» — Czechow, Ckow, jest miasteczko leżące na prawym brzegu Wisły, w pobliżu Krakowa.)

Dnia 27. Septembris. — To jest w dzień ś. Stanisława, wyjechałem z domu. Nocleg w Wojniczu, gdzie też przyjechał Lewek żyd, syn Lewków który Lipnicę arendą trzyma, który mi powiadał, że ma listy na Wiśnicz 1) pocieszne, dające znać o utarczce naszych z Turki i o tém, że o pokój traktuje JP. Hetman, na który pozwala Cesarz turecki.

1) Wiśnicz, miasteczko z zamkiem, w dawnym Województwie krak. na prawym brzegu Wisły, niegdyś dziedzictwo Xiążąt Lubomirskich.

d. 28. Sept. Nocleg u chłopa, zaraz nad Wisłoką.

d. 29. t. Nocleg we Trzcianej, pokarmiwszyw karczmie za Tarnowem.

d. 30. t. Pod Rzeszów na południe. Tegóż dnia namówiono rząd ciągnięcia i Sądów, Deputatów, Oboźnych, Stanowniczych.

Obrano Porucznikiem usarskim powiatu naszego czchowskiego JP. Andrzeja Jordana Komornika granicznego; a P. Samuela Chwaliboga Porucznikiem arkabuzerskim.

Deputaty: JP. Przecława Marcinkowskiego i P. Włodzisława Jordana do Sądów.

Generalnym Porucznikiem i Sędzią wszytkiego Województwa JP. Jana Dobka, Podstolego krak.

Oboźnych: P. Adama Jordana i P. Więckowskiego z Polnej. Do wozów, P. Marcina Wielogłowskiego.

D. 1. Octobris. Popisowaliśmy się: przy którym popisie JP. sandecki Tarło, spuścił rząd prowadzenia powiatu swego JP. Sebastianowi Lubomirskiemu Staroście sandeckiemu, dla niesposobnego zdrowia swego; i tak nas prowadził JP. Starosta na miejscu Kasztelana. Czytał nam przy popisie JP. Starosta sand. list od Króla Jmci, w którym upomina abyśmy się co prędzej śpieszyli ku Lwowu, żebyśmy się z nim złączyć mogli; a iżeśmy się na czas naznaczony stawić pode Lwów nie mogli, J. K. M. darować to raczy: z Sejmiku bowiem posłali byli Posły do J. K. M. prosząc, aby nie raczył mieć za złe iż się na czas naznaczony stawić nie mogli, dla powodzi srogich które przeszkadzały, — i ciż to Posłowie od Króla J. M. list przynieśli.

d. 2. t. Ruszyliśmy się z pod Rzeszowa. Nocleg nad wsią Targoszną w obozie mila od Rzeszowa. — W tenże dzień przyszły nowiny, że Tatarowie pod Stryjem. Na tym noclegu nad Targoszną, pra-

wie o zachodzie słońca, kazał JP. Wojewoda krak. Tęczyński wytrąbić artykuły, nie publikując ich pierwój w kole; które iż się nam zdały przykre, posłaliśmy z pośrodką siebie JP. Adama Wiktora i JP. Piotra Błonskiego do JP. Wojewody, aby ich nie kazał wytrębować, póki ich nie da publikować w kole. Nie wdzięcznie to przyjął JP. Wojewoda, i porywał się do pałasza, mówiąc: „że ja umiem regimentować, „nie trzeba mię tego uczyć. Wiedział Król Jmc ko- „mu to zlecić miał i t. d.“ — Rzekliśmy sobie nie ruszać się z tego miejsca, mówiąc przeciwko temu siła. Obaczywszy P. Wojewoda, odłożył je pode Lwów: my dopiero z nim. Było i to, że JP. Achacy Taszycki pokazywał to dowodnemi racyami JP. Staroście sandeck., i perswadował, żeby on szedł osobno z powiatem aż pode Lwów, a nie być *sub jugo* P. Wojewody krak., ale nie mógł nic sprawić. Żałował tego potym P. Starosta, ale nie w czas.

Rozmaite nowiny o naszym wojsku pod Chocimem, iż jest w ciężkiem oblężeniu od Turków i w częstych szturmach.

Dnia 3. Octobris. Pod Przeworskiem nocleg godzin dwie w noc. Tam narzekał nasz powiat na P. Wojewodę, że nas tak prowadzi, że godzinę abo dwie w noc stawamy; aż musiał obiecać żeśmy tam mieli odpocząć.

d. 4. t. Tamże nocleg pod Przeworskiem.

d. 5. t. Mieliśmy stać z P. Wojewodą przed Jarosławiem, pod Pawłowem Siołem, wsią Jezuicką, gdzie naszemu powiatowi P. Wojewoda naznaczył był żywność, i już byli pacholikowie tam namłocić kazali owsa i ztargowali. P. Wojewoda tam przyszedłszy, stanął sam pod tą wsią, i owsy nam zabrano i pacholiki rozpędzono: o co JP. Matyasz Taszycki mówił z P. Wojewodą, że lepszy wczas u niego mają

Pernusowie, Fernusowie, Amendusowie 2), niż my dawna ślachta którą znieważył; że nas zawsze i na ostatku stawia, i pacholiki z przystawstw od jegoż stannowniczych nam pokazanych, odpycha i wypędza. A tu P. Zmięcki nasz kuchmistrz pijany będąc, wyzwiał P. Wojewodę na pojedynek; o co się bardzo P. Wojewoda nań gniewał, ale go tém uśmierzono powiedziawszy mu, że *mente captus* i.....Obraził się też mocno P. Wojewoda na P. Taszyckiego, i żałował się nań tego przed wielą, i snąc miał powiedzieć, że tego będzie nie długo żałował. I miał okazyą JP. Starosta sandecki odłączenia się od niego na ten czas kiedyby był chciał, bośmy pošli od niego i staneliśmy pod samym zamkiem jarosławskim, na błoniu u przewozu. — W ten też dzień przyszła wieść o P. Hetmanie wielkim Chodkiewiczu, żeby miał umrzeć.

d. 6. Oct. Nocleg w Makowisku już za Sanem, milę od Jarosławia: tam ponowiła się wieść o Tatarzech.

d. 7. t. Tamże czekaliśmy przeprawy przez San wszystkich powiatów.

d. 8. t. Nad Kopylnicą wsią stanowisko i nocleg, z kąd widzieliśmy ognie. Tatarowie palili około Mościsk. Tamże najpierwsza straż, która w obozie trwożę uczyniła. Połapili chłopa idącego w nocy mimo obóz i wiązać go poczeli. On wołał głosem wielkim *pre Boh! pre Boh!* naszy w obozie rozumieli że Tatarowie podpadali pod obóz dla języka, że kogoś pojмали. Poczeli wołać „do koni!“ i tak nas potrwożyli. Nie rozbieraliśmy się, i P. Wojewoda kazał mieć konie siodłane.

2) Pernus, Amenda, i t. p. były to rodziny miejskie krakowskie, które tu niedawno wygasły. Dotąd jeszcze znany tu jest w Krakowie pałacyk i ogród pernusowski.

d. 9. Oct. Z tego miejsca wyprawił P. Wojewoda ochotnika pod ogień tatarskie dla języka. Z powiatu czchowskiego ci byli: P. Wieruski młody, P. Samuel Przyborowski, P. Marcin Biernacki, P. Sędzimir, P. Kępiński i inszych kielka. A P. Wojewoda też z swego powiatu posłał z nimi P. Jana Chwaliboga; owa się ich zebrało 70. koni. Pošli nie porządnie bez wodzów. Niektórym się uprzykrzywszy w drodze dla przepraw złych, wrócili się, drudzy z pośrodka drogi też uczynili, drudzy dalej doszedłszy niedośmieli, blisko ognia już będąc, i tak z niszczem wrócili. Z tamąd idąc jedni się do swych wrócili, drudzy w Krakowcu zostali, i na ślad tatarski zapalili dwór Panić Grochowskięj w Krakowcu, pacholikowie P. Wieruskiego, i nabrali byli tam półtęna półsetków nie mało: i kiedy się za to ujął P. Oświecimski brat jej rodzony, wracali to zaś licem. Półtęna wrócili 10. półsetków, z drugiego już byli namioty robić poczęli. Był przy tém P. Piotr Błoński kiedy to wracali, a działo się to na noclegu za Skłem w obozie.

d. 10. t. Stanowisko pół mile z tę stronę Jaworowa, aleśmy ledwo przyšli trzy godziny w noc, dla wielkości wozów i dla złych przepraw. Tu znowu nasz powiat czchowski narzekał na P. Wojewodę i na Pany Oboźne, że tak daleko zajeżdżali na stanowiska, a noc bardzo ciemna była do tego, tak iż nie widzieć było gdzie koniem stąpić. Straż była tylna arkabuzerska za wozami. Tatarskie ognie było widać szeroko: ile w tak ciemną noc ogromne się zdały. Około Stryja je być rozumieli. Straż była około obozu pilna i hasła. PP. Oboźni obiecali potym stanowić obóz w czas, żebyśmy się wszyscy ściągnać mogli za dnia.

d. 11. t. Stanowisko za Skłem zaraz dosyć blisko, z półtory mile od noclegu.

d. 12. Oct. Stanowisko w półtory mile w Janowie, pod miasteczkiem które byli Tatarowie tak rok spalili. Domów bardzo mało było jeszcze pobudowanych. Tamże Król Jmć nocował. Myśmy przyjeżdżali do Janowa, a on dopiero był wyjechał za miasteczko. Miał z sobą do dwanaście set człeka wszystko. Tamże zjechał się z P. Wojewodą naszym nazajutrz rano Pan krak. Zbaraski, i coś z sobą tajemnego rozmawiali z półgodziny. Potym za Królem Jmć jechał Pan krak., a P. Wojewoda przy swych.

Tegoż dnia potkał się z nami JP. Starosta ojcowski Koryciński, który odjechał był trochę od Króla Jmci, który JP. Wojewodzie powiedział o śmierci P. Chodkiewiczowej, t. j. Hetmana wielk. — Po którego śmierci szturmowali dwa kroć potężnie Turcy do obozu, ale podjąwszy wielką szkodę w swych, odwrót uczynić musieli.

T. d. przyszła wieść do P. Wojewody, jakoby miało przyjść Dońców kilkanaście tysięcy na odsiecz naszym (ale to nie pewna była o Dońcach). Turcy dowiedziawszy się od wielu języków o Królu Jmć który szedł z wielką potęgą, sami też znędeni będąc głodem, i konie im zdychały, więc siła swych straciwszy ludzi w szturmach częstych, pozwolili na pokój, i żeby go zawrzeć mieli głos był taki. — T. d. ponowiło się że pokój zawarty.

d. 13. t. Stanowisko pode wsią Hreszną. Tamże ponowiło się strony zawarcia pokoju. Staliśmy przez wszystkie czasy obozem w ciągnienu. Mielśmy pogodę. Tu zaraz zimno, deszcz, śnieg, pluta: staliśmy na tém miejscu poczawszy od Srody aż do Poniedziałku. Z téj pluty i zimna konie naszym nędzniały, chorzały. W naszym samym obozie Województwa krak. zdechło koni kilka set. Na tem stanowisku już bez straży byliśmy, półtory mile ode Lwowa.

d. 17. Oct. t. j. w Niedzielę, jeździłem pode Lwów bliżej, z P. Janem Krzeszem i z P. Bartoszem Siemichowskim, do obozu sandomierskiego i lubelskiego, które pod samym Lwowem stały. Stało tam i Województwo bełskie: koni po oboziech zdechłych wszędzie moc było i po drogach. Jedliśmy u P. Dębickiego. Tamże w Województwie lubelskiem zastaaliśmy koło jeneralne, w którym P. Wojewoda lubelski powiedział swoim o zawarciu pokoju z poganinem. A zatym i uniwersał J. K. Mci czytano strony rozjechania się z kupy do domów. Toż i w tamtych Województwach podla siebie uczynić mieli w Poniedziałek nazajutrz.

W naszym zaś Województwie bez takowego porządku, bo tylko wytrąbiono do popisu, i popisowaliśmy się znowu jeśli wszyscy spełna. P. Wojewoda chciał był, żebyśmy się byli we zbrojach z kopijami popisawszy przed P. Starostą sandeckim, jechali do niego jako insze powiaty uczyniły, i żegnali go; ale naszy nie dali na to słowa rzec, i jeździł P. Jan Dobek Podstoli krak. do nas, prosząc abyśmy przykładem inszych powiatów uczynić chcieli; którego jako nie bardzo szanowali (P. Wojewodę krak. Tęczyńskiego), dla tego że on był wynalazcą naszego późnego poniewierania na stanowisku, i na koniech się pisać nie chcieli, ale pieszo się popisawszy a powiedziawszy że się nas dosyć naponiewierał P. Wojewoda, żegnać go nie będziemy bo nie mamy za co. Frasował się o to P. Wojewoda, że go tak nie szanowali, bo i na pojedynek wyzywał, i P. Staroście przymawiał, i regestrów podpisanych od niego przyjąc, i Królowi Jmć ich pokazać zbraniał się. Ozywali się tam niektórzy, jako P. Achacy Taszycki i inszy; na pojedynku żaden z nim nie myślał, bo nierówno było, awo jednak nie miał co rzec temu. Uni-

wersału nam ani swym powiatom inszym nie pokazał, ani strony zawarcia pokoju, (jako inszy Wojewodowie uczynili) nic nie powiedział. I tak rozjechaliśmy się wszyscy, jedni tymże gościńcem nazad co i pierwój powrócili, jam wolał wyboczyć.

d. 18. Oct. W Grodku nocleg o mil 3 i pół, z P. Siemichowskim.

d. 19. t. W Wiszni nocleg, mil 3.

d. 20. t. W Mościskach pokarm mil 2. — Te goż d. jadąc do noclegu przejechaliśmy przez wieś w której Tatarowie spalili kilka domów, kiedyśmy stali pod Kopylnicą, których powiadali być tylko 40. koni w tej wsi kiedy palili: i mogli tam byli naszy ochotnicy języka dostać, kiedyby byli dośmieli. — W tej wsi powiedział nam chłop, że odbił żonę i dzieci Tatarom kilku, postrzał w nogę od nich odniosłszy. — Nocleg w Buzowie, w którym też Tatarowie byli, ale nic nie spalili, mil 2. od pokarmu.

d. 21. t. Przewiozłem się przez San pod Sośnicą, pokarmowałem w Radymnie. Nocleg pod Jarosławiem pół mile nie dojeżdżając, we wsi Mowinie, bo w Jarosławiu pełno było, którycheśmy dogonili. Mil 5. licząc do Jarosławia z noclegu.

d. 22. t. Jednym cugiem nocleg w Łancucie, mil 5.

d. 23. t. Jednym cugiem w Sędziszowie nocleg, mil 5.

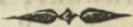
d. 24. t. W Dębicy pokarm, mil 3. Nocleg za przewozem w Koziój wolój.

d. 25. t. Odjechawszy już wozu swego, pokarm w Wojniczu, mil 5. — Nocleg doma w Gnojniku, z łaski Bożej w dobrém zdrowiu. Wóz nocował w Wojniczu.

d. 26. t. Wóz przyszedł do domu, po który słałem świeże konie mil 2., z łaski Bożej wcale i konie i woły przyszły, i rzeczy wszystkie wcale. Niech będzie chwala Panu. Amen.

PAMIĘTNIK

Z WIEKU XVII.



WYPISY Z KSIĘGI POD TYTUŁEM:

*Acta Archi "Confraternitatis Compassionis
Iesu Christi &.*

PRZY KOŚCIELE Ś. FRANCISZKA

W KRAKOWIE

ZNAJDUJĄCĘJ SIĘ.

R. 1622. Było powietrze w Krakowie.

R. 1627. Bractwo męki pańskiej odprawiało processyą do Bielan. (Zapewne w tym czasie już kościół na Bielanach był wymurowany).

Wojna z Kozakami

R. 1648.

Roku tego zmarł najjaśniejszy Monarcha Władysław IVty, po którego śmierci kozacka rebellia wszczęła się, której Hetmanem był niejaki Bogdan Chmielnicki, Pułkownicy: Krzywonos i Pułtora-kożucha. Ci wielką szkodę w kościołach, w klasztorach, w obrazach skalowanie, obrzydliwość, — dziewicom zakonnym samemu Panu Bogu poślubionym, zniewagę i sromotliwy gwałt poczynili. Wojsko pol-

skie i szlachtę, która się na tę wojnę wyprawiła bardzo bogato i strojno, znieśli, wszystkie bogate aparaamenta wojenne, od dyamentów, kanaków, kamieni drogich, złota, srebra, zabrali; ludu różnej kondycyi i stanów w niewolę nabrawszy, różnemi mękami trapili, dręczyli i haniebnie mordowali, niewiniątka w kotłach smażyli, których i innych rzeczy w kronikach polskich snadnie doczytać się można, jakową swawolą i okrucieństwa wymyślali i wykonywali. Ledwo trochę wojska uciekło polskiego z tamąd, to jest z pod Pila-wiec.

R. 1649. W zamku Kurza noga zgorzała.

R. 1651. *d. 22. Januarii.* Starsi Bractwa zmówili Malarza P. Marcina Blechowskiego do malowania obrazu do wielkiego ołtarza w kaplicy męki pańskiej, który się ugodził złp. 178. Obraz ten malowany był na blasze cynowej, której wyszło kamieni 11. funtów $23\frac{1}{2}$, dano za nie złp. 175. gr. 12., tak iż obraz ten kosztował razem zł. 362, — gdyż krata dębowa kosztowała pod ten obraz zł. 9.

R. 1652. Powietrze grassowało w Krakowie zaczawszy się od Kwietnia. — Powódź była nadzwyczajna w Czerwcu.

Powietrze to trwało do końca roku, i taki jest zapis w tej księdze: „*d. 22. Xbris.* Na ten czas było tak bardzo powietrze walne, że pomarło ludzi około 50. tysięcy.“

WTARGNIENIE SZWEDÓW

do Krakowa r. 1655.

JUNIUS. JULIUS. AUGUSTUS. SEPTEMBER.

Iż w tych miesiącach żadne sessye Bractwa męki pańskiej nie są connotowane w Niedziele brackie, przyczyną tego nie jest jakie niedbalstwo officjali-

stów, ale od następujących do Polski nieprzyjaciół t. j. Szwedów gwałtowne postrachy. Gdy albowiem Bóg sprawiedliwy, obywatelów polskich w rozlicznych grzechach rozpuszczonych, przez morowe powietrze pohamować nie mógł; miecza wojny na poskromienie i pohamowanie nasze zażywszy, różnych nieprzyjaciół *foedifragos* na Polskę przepuścić: którzy nieprzyjaciele coby za desolatę i jakowe szkody w Koronie polskiej w szerz i wzdłuż *per viscera Regni* przechodząc poczynili, krótko *punctatim* niżej opisze się, ponieważ żadne *Consulti* o pożytkach *Bractwa* tego bywać nie mogły dla nieprzyjaciół.

Naprzód tedy *Carolus Gustavus* Król szwedzki, upatrzwszy okazyą, wtargnął do Polski, a nie kontentując się tém, iż różne ozdobne miasta, obronne zamki, wspaniałe kościoły, miasteczka, włości i gromadne wsi polskie osiągnąwszy, jedne z dostatków i skarbów wyrabował, insze krwie niewinnej przelaniem zprofanował, a niektóre aż z gruntu w popiół obrócił; *dnia 25. Septembris* w dzień *Sobotni* pod sam *Kraków* z głodnym i odartym hultajstwem swym przechodząc dał okazyą, iż z rozkazania *Officerów* wojska polskiego (które w tenże dzień gwałtownie z pod *Krakowa* uchodziło), przedmieścia i okolica *krakowskie* gwałtownym ogniem palono. — W tenże dzień *Sobotni*, gdy naprzód *Kleparz* a potem insze okolica przez ogień z ziemią się równały, przez gwałtowne ogniowe z pożarów na *Kraków* insulty, kościół w *Krakowie* starodawny (czego się *Boże* pożał!) *Franciszka Ś.*, z nim oraz kaplica *Archi-Confraternii Com-passionis Christi*, także i wszystkie klasztor *Ojców Franciszkanów*, z wielkim wszystkiego *Krakowa* strachem i niebezpieczeństwem zgorzał. Przez który pożar w kościele i klasztorze nieoszacowane szkody stały się, lecz i kaplica ze wszystkiej ozdoby swój jest

ogłocona, gdy nie tylko w ołtarzu wielkim obrazu na blasze cynowej będącego, obrazu w ołtarzu *B. V. Mariae Loretanae* cudami wsławiającego się, obrazu brackiego do noszenia w processjach świeżo z kosztem znacznym sporządzonego, Weroniki misterną robotą zrobioną, chorągwie brackiej teletowej, bardzo pięknie *in sinu B. Virginis depositionem de Cruce Christi D. et insignia passionis* wyrobione na sobie mającej, pozbyła; ale też pozytywy okazały, aparaty, obicia i insze ornamenta do kaplice i Bractwa należyte w popiół są obrócone, i nakoniec podniebienie zapadłszy się, ruinę w murach uczyniło.

Po tém przez ogień zniszczeniu, nazajutrz w Niedzielę *die 26. Septemb.* miasto Kazimierz i żydzi poddawszy się Szwedom, przepuścili ich przez Kazimierz od bramy Wielickiej aż na Stradom: zaczym Szwedzi zaraz szturm do bramy grodzkiej uczynili, i pierwszą bramę od Stradomia wieczór spalili. Tegoż wieczora z kamienice JPana Ługowskiego na Stradomiu za grodzką bramą stojącej, i z klasztoru OO. Bernardynów, do zamku krak. Szwedzi z dział strzelali; jednak lubo puszkarza sławnego J. K. M. z działa na wałach zabito, i lubo gwałtowne pod bramę grodzką i górę zamkową incursy Szwedzi czynili, ze wstydem jednak zostawać musieli i nazad powracać.

d. 28. Septembr. Stradom wszystek pogorzał, krom kościoła i klasztoru bernardyńskiego, których potym klasztor i kościół kazano zapalić.

d. 1. Octobr. Pod zamkiem ten dzień wszystko ogniem zniszczone zostało.

d. 2. t. Szwedzi ośmią dział burzących do miokołajskiej bramy szturmowali, a z inszych też dział kule ogniste i granaty na Kraków puszczały: lecz z łaski i miłosierdzia Bożego, nic nieprzyjacieli nie wskurał, chociaż od granata wieża przy kościele N. Pan-

ny (na Gródku) będąca, już się była ogniem zajęła; jednak za szczególną łaską Bożą, i ludzi z wodą do obrony na wieżę hurmem cisnących się i ogień tłumiących, bez szkody i wieża i kościół zostały.

d. 18. Octob. Piechotę szwedzką puścili do zamku krakowskiego.

d. 19. t. Carolus Gustavus Król szwedzki, po ustąpieniu P. Czarneckiego z ludem i z 12. dział polnych z Krakowa, odebrał w possessyą Kraków.

d. 1. Decembris. Do Częstochowy z parą dział wielkich i kilkunastą dział polnych Szwedzi z Krakowa wyjachali: lecz za łaską Bożą i pomocą N. Panny Częstochowskiej ze wstydem i ze szkodą powrócić musieli.

R O K 1656.

Januarius. Februarius. Martius. — Przez te czasy, zwyczajne nabożeństwa zakonników i braci odprawowały się w kaplicy włoskiej, (na kurytarzach przy klasztorze Xży Franciszkanów.) Także w post wielki w marcowe piątki, processye, passje i dyscypliny bywały; gdyż nie zabraniali Szwedzi z razu w kościołach nabożeństwa, i na więźnie elemosyny bez kap po kościołach upraszać.

W wielki Czwartek Generał Wirtz nie tylko pozwolił aby Bracia obiad na więźniów odprawili, (na którym obiedzie byli też obecni Officierowie i Auditor generalski, których kazali Panowie poczęstować, takowych nieprzyjaciół devinkując jako się mogło); ale też na proźbę bracką wypuścił pięciu więźniów i dwie biaległowy. Nawet dozwolił Bractwu *processionaliter* przed wieczorem, aby ludzi w nocy żołdacy nie odzierali, ogrodzic na cmentarzu kościoła N. Panny w rynku nawiedzić.

Aprilis. — Więźniów różnych przybywało, do których przystępu broniono. Lecz w krótcie P. Andrzej Cieniewicz Konsyliarz, z P. Kłosowiczem Podskarbnym arcy-bractwa męki P., Rajcy krak., z bracią i officialistami wymogli to u P. Generała Wirtza, iż wolno było z Bractwa nawiedzać ich i opatrować, i kapłanów dla spowiedzi i komunii ś. przyprawiać.

d. 23. Apr. t. j. w dzień ś. Wojciecha w Poniedziałek, probostwo u ś. Mikołaja, a nazajutrz kościół ś. Mikołaja, co oboje od pożarów nienaruszone zostawało, rozwalano.

Majus. W Poniedziałek *d. 2. Maj*, Nowiciat na Piasku i kaplicę Bracką walić zaczęto: potym klasztor i kościół, co wszystko od ognia wolne było zostało, rozwalono, i świętom katolickim nie folgując. Tylko jeszcze kaplicy N. Panny pofolgowane było, którą potym w rok zburzono.

27. Maj. Panowie Rajcy krak. przysięgę Szwedom oddawali, a mieszczanie *d. 29. et 30. Maj* przysięgali.

1. Junii, t. j. w Czwartek bardzo rano, przed zielonemi świętkami, Szwedzi napadszy na tabor naszej ślachty polskiej pod Mogiłą, około półczwarta set osób, częścią których pozabijali, częścią którzy w Wiśle i na jezierzyskach potonęli, z świata znieśli, a drugich w rozsypkę zagnali. Zkąd Szwedzi nie tylko wszystkie rzeczy, rynsztunki i wozy, ale też i chorągwie z różnemi kozackimi znaczkami numero 13., i dziełek polnych 9. z tryumfem do Krakowa przyprowadzili.

d. 5. t. to jest w Poniedziałek święteczny, Jmć Panowie Rajcy krakowscy za dozwoleнием Generała Wirtza gróbarzów do pochowania trupów tych pobitych pod Mogiłą, (których częścią Szwedzi częścią chłopci ze wsiów przyległych do naga porozbierali by-

li, a robactwo pod czas gorących dni ciała ich tocząc smrodem pola napełniało) wysłali: którzy gróbarze pogrzebli tam osób 326. i jedną białogłową: lecz drugich którzy na błotach, wstawie i w Wiśle pozabijani potoneli, nie poznajdowano. Krom tych osób, przywieziono w Sobotę święteczną ciało P. Oboźnego Dębińskiego i drugiego Pana, nagich obu dwu, do S. Urszule 1). Ciało też Pana Alexandra Otwinowskiego i czeladnika jego zabitych, do Zębocina zawieziono.

d. 19. Junii. Kapłani tak świeccy jak zakonnicy, według instructiij Gen. Wirtza przysięgę oddawali Szwedom w kościele P. Maryi w rynku krak.

W dzień S. Trójcy ostatek OO. Dominikanów z konwentu S. Trójce, co ich dotychczas zostawało, za rozkazaniem Wirtzowym z Krakowa, nieszpory wczas odprawiwszy wysłi, a Rajtaria szwedzka i z białemi głowami klasztor na mieszkanie objąwszy, znacznie go pustoszyli.

d. 10. Augusti. W dzień S. Wawrzyńca bardzo rano, obóz polski pod Tyńcem Szwedzi rozegnali, z kąd chorągwi polskich 4., znaczków 2., dział 2., śmigownic 2., hakownicę 1., piechoty polskiej których żywcem wzięto osób 60., zakonników z Tyńca 5., X. Kociełkowskiego Dominikana i JP. Wilkońskiego z różną ślachtą przyprowadzili.

d. 25. t. OO. Societatis Jesu ze wszystkich 3. Kollegiów wygnano do jednego z Krakowa, a officierowie szwedzcy wprowadzili się do Kollegiów ich.

W ten miesiąc rzadko kiedy wolno było kościoły otwierać i nabożeństwa w nich katolikom zabraniało. Toż się działo i inszych miesięcy aż do końca

1) Później kościół i szpital Bonifratrów, teraz gmach teatralny, w ulicy S. Jana.

roku, abowiem *d. 12. Septemb.* obóz Jmé P. Jerzego Lubomirskiego Hetmana poln. kor. ściągając się począł pod Kraków: który Szwedzi chcąc podejść cherchelem, jako pierwsze obozy polskie znosili, często za miasto wyjeżdżali, a nam nie tylko z domów na ulicę wynieść, ale nawet i oknem wyjrzeć zabraniali; a kogo na ten czas na ulicy pojмали, do naga odarłszy do kordegardy dali, a po kilku dni albo tygodni z Krakowa sromotnie wyprowadzać za miasto w ciężkie mrozy kazali. Jednak taką tyranią oddawał im P. Bóg szablą polską, iż i charaktery 2) w które oni ufali musiały puszczać, zwłaszcza Obersztera Slachta nazywanego.

R O K 1657.

Januarius. W tym miesiącu, jeżeli obywatelom krak. dla oblężenia Krakowa i częstych incursyj wojska polskiego z JP. Marszałkiem poln. kor. będącego, wielki niedostatek żywności dokuczał; a co była cięższa iż nie tylko we dni powszednie, ale też i w znaczne święta Szwedzi nabożeństwa w kościołach zabraniali; lecz większa nędza, głód i zimno, Szwedów trapiły, iż we dnie i w nocy na ciężkich mrozach wartę odprawując, nie tylko szkapy ale też psy i koty strzelając jeść musieli.

Februarius. W dzień N. Panny gromnicznej, żadnemu katolikowi w kościele być, ale też i z domu wychodzić przez cały dzień nie kazano pod gardłem.

d. 12. t. Po odstąpieniu od Krakowa wojska JP. Marszałka poln., iż Rakoczy z wojskiem nadchodził, Kraków od oblężenia i głodu jest uwolniony: gdyż za otwarciem miasta zewsząd żywności ze wsiów

2) Zapewne amulety, zaklęcia i t. p.

wieziono, obawiając się rabowania węgierskiego, którzy okrutnie lud tyrannizowali. Działo się to w ostatni Poniedziałek zapustny.

W post wielki, w każdy Piątek za staraniem PP. Radziec i Braci, nabożeństwo zwyczajne, processye i dyscypliny brackie, bez przeszkody nieprzyjacielskiej odprawowały się; czego G. Wirtz snadno pozwolił, iż żadnego niebezpieczeństwa od polskiego wojska, które było ustąpiło, nie obawiał się.

d. 27. Martii we Wtorek po Niedzieli kwietniej, Rakoczy Xiążę siedmiogrodzkie od Szwedów z tryumfem do Krakowa jest przyjęty, i na zamek krak. wprowadzony: pod którym koń turecki bardzo kosztownie przybrany, gdy z kanoniczój ulicy już ku zamkowi wjeżdżał, na wszystkie nogi padł; co za praesagium nieszczęścia swego przyszłego sobie ominował, jako się wkrótce wypełniło.

d. 29. t. w Wielki Czwartek, JPanowie Rajcy krak. witali Rakoczego na zamku, których on bardzo ochotnie przyjął.

W ten dzień wielko-czwartkowy, z jałmużny którą Bracia t. j. P. Robkowski z P. Kowalskim (co i pod czas oblężenia przez wszytek czas czynili), bez kap po mieście na więźniów prosząc zebrali byli, za dozwoleнием Gen. Wirtza obiad na 180. więźniów sprawili. Kapłanom i ślacheć którzy na zamku siedzieli, P. Piotr Wojcikowicz u siebie w domu nagotowawszy obiad w koszach zaniosł, także i na kazimierski ratusz; a P. Łukasz Bystrzycki na ten czas Hutman 3) ratuszny, piechocie pod Tyńcem pobranć w więzieniach w których siedzieli, więźniom z kordegardy w izbie Radzieckiej, na dole, a inszym więźniom co na Ratuszu siedzieli w izbie hutmańskiej, obiad dawał i po obiedzie jałmużnę.

3) Hutman, dozorca więźniów, niższy urzędnik w ratuszu krakow.

d. 2. Maij. Hetman Xiążęcia siedmiogrodzkiego pod Kraków z ludem swym przyciągnął.

d. 14. t. Generał szwedzki Hetmanowi węgiersk. zamek krakowski oddał, a potym *d. 17. Maij* Kraków miasto temuż Hetmanowi podał; a wszakże więcej Wirtz rządził i prowianty ze wsiów odbierał, a Węgrzy swoim się kosztem żywić musieli.

d. 18. Maij. Panowie Rajcy krak. jurament Węgram czynili i nieco pospółstwa, a nazajutrz pospółstwo kończyło.

Junius. W dzień S. Jana chrzc. o godzinie 3. w noc, cztery kamienice w przecznicy ku nowej bramie od strzelenia Majora szwedzk. zgorzały.

d. 8. Julii. Obozy polskie stanowiąc się poczęły na Promnikach przy Krakowie.

d. 19. t. Kilkoro ludzi na grabarce z dział polskich pozabijano. Także czworo ludzi, mury które z rozkazania szwedzkiego walono, pozabijały, drugich poraniły.

d. 2. Augusti. Zabroniono nabożeństwa, kościołów nieotwierano, i z kamienic wychodzić zakazano, abowiem w ten dzień z obozu polskiego z pod Krzemionek z 6. dział bito do Kazimierza przez cały dzień, aż przed samym wieczorem przestali, w murze kazimierskim wielką sztukę muru obaliwszy, i bramę bocheńską (wielicką) podziurawiwszy. Także i *d. 3. Augusti* z tychże 6. dział w insze miejsce muru bito, abowiem w tamtem miejscu pierwszym, już dziurę w nocy było zakasztowano.

d. 12. t. w Niedzielę. Szwedzi lud wszytek, który się był na słuchanie Mszy ś. zeszedł do kościoła S. Urszule, naprzód wrzaskiem swym i biciem tak poturbowali, iż lud ode drzwi umykając się tłumem ku wielk. ołtarzu na kupę padli, nawet i kapłan po komunii, nie kończąc ostatnich kollekt, od ołtarza

ustąpił. Szwedzi tedy zamknawszy kościół i klasztor, i wartą drzwi osadziwszy, za rozkazaniem Fenszowem tylko biaległowy i niedorosły lud wypuszczali, męczyzny zaś wszystkie z klasztoru i zakonu do kościoła zagnawszy, od 9tej godziny rannej aż do 6tej po południu pod wartą w kościele w zamknięciu trzymali. A lubo Fensz zakazał był i kęsa chleba albo krople wody żadnemu dać; jednak pięciorgiem chleba które OO. Bonifratellowie do kościoła przynieśli, podzieliło się osób przeszło 120. Było na ten czas w kościele osób i w klasztorze więcej niż 150, którym też ukradkiem, nawet sami żołdaci za faworem jako gospodarzom swym chleba séra i piwa przynosili, czém się z drugimi dzielili.

d. 12. *Augusti.* Generał węgierski z ludem swym wyszedł z Krakowa: którzy się potym łupem Tatarom stali.

d. 22. t. Skończone tractaty ze Szwedami.

d. 24. t. Gen. Wirtz pozwolił wszystkie kościoły pootwierać, gdyż do tych czas zamknięte były, i nikomu się chodźć do kościoła ani nabożeństwo odprawować nie godziło.

d. 25. t. W Sobotę, w kościele P. Maryi w rynku, solennie z muzyką wotywę odprawiono, a po wotywie kapłani z pospólstwem *Te Deum laud.* śpiewali: o co komendant Fensz urażając się rzekł: prędko się wam na despekt nasz z muzyką śpiewać w kościele zachciało.

d. 26. t. W oktawę S. Jacka, kościół S. Trójce otworzono i w nim solennie oktawę kończono.

Ultima Aug. Generał Wirtz ze wszystkimi adhaerentami z Krakowa wyszedł, a ludu Króla Jmc polskiego z cesarskiej ziemi zaciągnionego, pieszych muszkietarów i spiszników (dzidami uzbrojonych) weszło w Kraków 27. chorągwi. — Za co Bogu w Trój-

cy S. jedynemu i N. Pannie i SS. Bożym, którzy się za nami modlili, niech będzie cześć i chwała, iż nas wyswobodzili w dzień piątkowy. Amen.

4. *September. Quod felix faustumque sit.* Król Jmć polski Jan Kazimierz wespół z Królową Jój Mcią, do Krakowa *cum omnium applausu* wjeżdżali, których Legat papieżki na zamku w drzwiach wielkich kościelnych witał, i tenże mszą przed wielk. ołtarzem czytana odprawił, a muzyka Litanią śpiewali i grali: po mszy zaś przy wystawieniu najsw. Sakramentu duchowienstwo i lud *Te Deum laud.* śpiewali, na przemianę z muzyką. Mieszkało Królestwo w Krakowie do d. 17. *Septembris.*

ŚMIERĆ ANDRZEJA CIENIEWICZA,

ZASŁUŻONEGO BURMISTRZA M. KRAKOWA,

w czasie wtargnienia

KAROLA GUSTAWA KRÓLA SZWEDZKIEGO.

R. 1659. die 27. *Februarü.* — Po śmierci Pana Andrzeja Cieniewicza Rajce krak., a Konsyliarza czułego Archi-confraternii M. P., który pod czas bytności Szwedów w Krakowie *dexteritate sua* promował to Bractwo, iż nie tylko wszystkie zwyczajne nam nabożeństwa, jakoto Niedziele brackie i msze requialne, także pod czas wielk. postu passye i dyscypliny przed ołtarzem *Misericordiae* w krużganku (kościółka Ś. Franciszka) odprawowały się; ale też bez wszelkiej przeszkody szwedzkiej Processyi do Ogrojca (przy kościele P. Maryi) i obiadu na więźnie pozwolono nam, a nawet Generał Wirtz po ośmiu badwa roki więźniami nas darował; tego tedy tak czułego i bractwo kochającego Konsyliarza pogrzeb die 21., a potem mszą śpiewaną z muzyką i kilka

mszy ś. czytanych *die 27 Januarii* Bracia z miłości odprawiwszy; wzięli od successorów jego z kamienice obraz *Depositionis Christi de cruce in sinu Matris*, który obraz na wielki Ołtarz obrócono.

„W r. t. 1659. umarł X. Wojciech Hines S. J., kaznodzieja ordinarius sławny od S. Barbary: *zelose* kazanie mając w Piątek, od tych czas chorował Niedziel kilka, i po Wielkiejnocy *cum notabili dolore* wielu (krom pospólstwa) ludzi godnych, w kazaniach jego kochających się, umarł i u Ś. Barbary jest pogrzebiony.“

(Ten X. Jnes był uczony człowiek, obacz u Bentkowskiego *Historia Literat. polskiej* wydrukowane jego dzieła w Tomie I. na p. 590. 637).

(W rękopiśmie tém wspomniany jest często murarz krakowski Stanisław Kopernak, a mianowicie r. 1661. na pag. 116. i następujących. Gdy jak wiadomo rodzina Koperników pochodziła z Krakowa, kto wie czy nazwisko to w biegu czasów z Kopernika nie poszło na Kopernaka).

Pogrzeb Maryi Gonzagi Królowej Polskiej

Żony Jana Kazimierza.

A. 1667. *die 9. Septembris.* — Nazajutrz po święcie Narodzenia N. Panny, pogrzeb Królowej Jmci Maryi Gonzagi, (której ciało na cmentarzu u Ś. Floryana pod namiotem przez półtóry Niedzieli stało, i tam się msze ś. od kapłanów z różnych zakonów codziennie odprawowały), nastąpił dla deszczu i błota z wielką przeszkodą i zamieszaniem processyj między sobą. Zaczem Król Jmć Jan Kazimierz tylko w narożnej kamienicy na kanoniczej ulicy przy przecznicy do kościoła Ś. Michała czekał, aż ciało ośmią koni w axamit czerwony i z woźnicami przybranymi,

przyprawdzono; dopieroż Króla Jmci za ciałem na zamek niesiono. Już o 1széy z południa JX. Prazmo-wski Arcybiskup gnieźn. a *Primas Reipubl.*, mszą miał na zamku.

POŻAR WIELKIEGO OŁTARZA

W KOŚCIELE Ś. TROJCY.

A. 1668. *Augustus.* — W tym miesiącu co się w Krakowie stało, bodajemy byli na to nie tylko nie patrzyli ale też i nie słyszeli. W sam dzień Ś. Jacka (d. 19. Sierpnia), który solennie odprawował się w kościele Ś. Trójcy u OO. Dominikanów, (w który też dzień i kompania Bractwa M. P., upatrzawszy pogodę *infra Octavam* Wniebowz. N. P. w dzień Niedzielný t. j. 19. *Aug.*, nawiedziwszy processionaliter kościół N. Panny w rynku, zaraz też i kościół Trójce Ś. nawiedzili, *p. urgentibus necessitatibus Regni P. Boga cum disciplina* prosząc) nie wiedzieć z jakiej przyczyny w samo północy, ołtarz wielki kosztem niegdy znacznym sprawiony, pozornością i kształtem roboty wszytek kościoł przyozdabiający, ogniem zajął się. A na ten czas wszytcy zakonnicy jutrznię o zwyczajnej północnej godzinie przynależytą, z pozwoleniem przełożonego na dalszą godzinę odłożywszy, żaden z nich ani w kościele ani w zakrystyi nie był. A iż tak posągi w ołtarzu jako i wszytka struktura ołtarza, wysokością sklepienia dotykająca z drzewa ogromno wyrabiana była; tedy też pożar i gorącość zbyteczna w kościele być musiała, zwłaszcza iż okna kościelne przy ołtarzu będące nierychło topniały. Zaczym nie tylko organy nad zakrystyą będące do szczytu zgorzały, ale też i w drugich organach wielkich, które melodiej swojej ogromnością i wdzięcznością, we wszytkich kościołach

krak. będące organy przechodziły, pisaćki od zbytniego gorąca potopniały. Przytym Reliquiarz wielki na ołtarzu przy zakrystyi będący, kilka set reliquij śś. bōżych w sobie misternie w srebro oprawnych mający, także *antepedium* przy w. ołtarzu kilka tysięcy kosztujące, i inny wszytek apparament tych dwóch ołtarzów w popiół się obrócił. Nawet już ławki w małym chórze znacznie gorzeć były poczęły; przy których ławkach u chorągwie stojącej haftowanej Ś. Jacka drzewce zgorzało, i krzyż srebrny stopniał, a sama chorągiew za przepaleniem się sznura na którym była uwiązana, na ziemię haftowaniem padłszy, bez skazy została: tylko kitajka którą była podszyta miejscami powygorywała. Który niespodziany pożar kościołowi temu szkody na kilkadziesiąt tysięcy uczynił, i gdyby byli ludzie przez klasztor tłumem do kościoła nie wpadli i nie bronili, tedy bez pochyby nie tylko wszytek kościół z klasztorem zostałby był zrujnowany, ale też i miasto, (lubo w ten czas deszcz rzęsiсты padał), bez małaby było tego ognia doznało. Zaczym nazajutrz i przez wszytkę oktawę Ś. Jacka, na środku kościoła ołtarz pod krzyżem zrobiwszy, nabożeństwo odprawowano: a po skończeniu oktawy Ś. Jacka, zaraz drugą oktawę bł. Roży Limańskiej trzeciego habitu dominikańskiego zacząwszy, z kazaniami i processyami solennie skończyli.

W kilka dni potym wieść przysłała do Krakowa, iż w tenże dzień Ś. Jacka, w Lublinie u OO. Dominikanów także nie wiedzieć z jakiej przyczyny ołtarz zajął się był prawie w samo południe, lecz ludzie prędko przypadłszy ogień ugasili: a wszakże antepedium kosztowne i inne apparamenta ołtarza na tę uroczystość dane, pogorzały.

P i e ł g r z y m k o

BRACHTWA MĘKI PAŃSKIEJ

na Grodzisko.

A. 1669. d. 28. Aprilis. — Iż przez wiele lat bracia arcy-bractwa męki pańskiej żadnej peregrynacyej na miéjsca Ś. nie odprawowali, kosztu też w skrzynce brackiej na dalszą drogę i teraz nie było; tedy Consilium PP. starsi bracia z sobą uczyniwszy zezwolili na to, aby do miasteczka Skały (do tego miéjsca kędy był Salomea z siostrami mieszkała i tam umarła) peregrynacyą uczynili: abowiem tę ratiaę dawali, iż za obwieszczeniem kaznodziejskiem na ambonie, różnej conditiej ludzie o swoim koszcie i strawie z bracią, na te 3 dni proszą się. W którą drogę z Krakowa nie wielki orszak braci, nie wiedząc iżby w ten dzień wychodzić mieli, puścił się w kompaniej, lecz wiele ich w pogonią szło i kapy na wozach będące na się brali. Nazajutrz z miasteczka processionaliter śpiewając, pošli w pole do kościołka będącego na tém miéjscu gdzie przedtém klasztor był (Grodzisko), przy którym życie pustelnicze ślachtetny P. Alexander Soboniowski, niegdy Oboźny kor. 4), między skałami budynecek mając odprawował. Tam mszą śpiewaną, kazanie i kominiaę wielu braci i ludu różnego odprawiwszy, po nabożeństwie do miasteczka powrócili, i dzień ten według upodobania każdego strawili. Nazajutrz odprawiwszy nabożeństwo w kościele Skalskim farnym, nazad do Krakowa powracało Bractwo, a zjadłszy kęs obiadu na Kleparzu, gdy Bractwa różańcowe i szkaplerzowe processionaliter przeciwko nim wyszły na Kleparz, tedy z muzyką wzięwszy reliquiaę ręki był. Salomei z kościoła Ś.

4) Obacz o nim *Kraków i okolice* p. 258.

Walentego, z wielkim konkursem ludzi którzy byli z miasta wysi, Floryańską ulicą wešli w miasto: a idąc około kościoła Ś. Wojciecha w rynku, kaznodzieja franciszkański X. Konstantyn wstąpiwszy na ambonę przed kościołem stojącą, tak bracię którzy w tój drodze byli, jako też i ludziom którzy presentią swą to wprowadzenie bracię i reliquiej przyozdobili, podziękował. Potym processyą kończyli.

W tój drodze tak na *Kociszów* jako też i na victualia zakonników, których 6. było z nami i niedostatnię bracię, na muzykę która nas wprowadzała i insze potrzeby, wydało się zł. 55. z skrzynki brackiej.

Marmur z Olkusza *)

R. 1670. d. 20. Aprilis. — Bractwo męki pańskiej decydowało, zapis zł. 500. przez Waleryana Strzyżowskiego obrócić na wystawienie ołtarza marmurowego Najświętszej Panny Loretańskiej w framudze kaplicy bractwa tego, gdzie już przed spalaniem się kaplicy i kościoła Ś. Franciszka ołtarz (zapewne drewniany) znajdował się. „Zaczym iż Arcy-„bractwo miało już nieco marmuru z Olkusza sobie da-„rowanego, przeto wezwało kamieniarza ujednawszy

*) Ołtarz marmurowy w oratorium Bractwa męki pańskiej z gradusami przy nim marmurowemi, przy kościele S. Franciszka, fundował sławetny Jakób Pechowicz mieszczanin krak., za co dał swoich pieniędzy złotych 300., a malarzowi od wyzłocenia kwiatów i krzyża na antepedium dał złotych 20.

Trudno jest domyśleć się teraz, co to był za marmur z Olkusza: tam nigdy nie wydobywano marmuru. Może być, że tam były sztuki marmuru pozostałe od jakiej fabryki kościoła, nagrobków i t. p., które jako nieużytecznie leżące Bractwo męki pańskiej darowano. Albo też, może tak nazywano marmury wydobywane w kopalni w Dębniku około Krzeszowie, a że Dębnik blisko Olkusza leży, przeto takie dawano imię marmurom dębnickim, z powodu bliskości tego niegdys kopalniami ołowiu sławnego miasteczka.

„go za samę robotę za półsiodma sta złotych; którą
 „robotę kamieniarz podjął się wystawić na Ś. Michał
 „blisko przyszyły. Marmur z Olkusza z prowadze-
 „niem do Krakowa kosztował zł. 69., olborego zaś
 „do góry od marmuru wydało się zł. 66.“

(Kamieniarz ten zwał się jak wnoszę Bielawski, gdyż jest na tej karcie takowy zapis: „Tego roku P. „Andrzėj Jarmuzowic i P. Jakób Pechowic zakrysty- „ani m. p., dali fl. 20. temuż M. Bielawskiemu na pro- „szbę jego. W których fl. 20. Architektore albo „Optike in fol. valoris, fl. 300. zastawił“).

R. 1683. d. 18. Aprilis, *Dominica Resurrectio- nis* szczęśliwa, bo dziś przed jutrznią Sejm skończył się w Warszawie, i Liga między Cesarzem Jmcią, i Królem P. n. mił. albolii *conjunctio armorum* przeciwko Turkowi za roskazaniem (?) Innocencjusza XI., który posłał na tę wojnę wojsku polskiemu 300,000 czerw. złotych. (?) Cesarz zaś 200,000 Lewkowych Talarów (?). I obligowali się *quotannis* takową sumę dawać, póki wojna z Turkiem będzie trwała. Takowa publika była wszędy w kościołach na kazaniach.

W J J A L D

KRÓLA JANA III. POD WIEDEN.

R. 1683. die 4. Julii. Miasto Wiedeń obległ Turczyn we trzykroć sto tysięcy, na mil trzy obóz roz- tasowawszy, z czego wielka trwoga.

Feria III. in festo S. Laurentii M. d. 10. Sier- pnia, o godz. 12tej w samo południe, Król Jmć Pan nasz miłościwy Jan III., z Łobzowa zjechał do ko- ścioła katedr. krak. na Wotywę, którą miał *Illustr. Rdnsm. Opitius Pallavicinus, Archiep. Ephesi- nus, Nuntius Aplicus de lateræ*, przy której dał mu

benedictią na szczęśliwy wyjazd pod Wiedeń na bitwę. Przy którym tak solennym akcie zakony zeszyły się processionaliter, i różnej szlachty, Senatorów, Biskupów dość było z najjaśn. Królową Jmcią.

D. Veneris 13. Aug. o godz. 11tej przed południem. Najjaśniejszy Jan III. Król i Pan nasz mił., z Królową Jmcią, nawiedzał pieszo Reliquie SS. Patronów polskich, bł. Stanisława Kostki, S. Jacka grób u S. Trójce, bł. Salomei u S. Franciszka, bł. Jana Kantego u S. Anny, Loret u N. Panny w rynku; gdzie sam klęczał przez Litanią graną, polecając się i w opiekę siebie oddając jako i całe królestwo polskie, aby mu pobłogosławiła i uprosiła, żeby szczęśliwie się wyprawiwszy na tę pod Wiedeń wojnę, pogromiwszy nieprzyjaciół Krzyża S. mógł się szczęśliwie wrócić nazad.

Nuncyusz Papieżki nakazał i pozwolił, aby się odprawował Jubileusz trzech-dniowy, na uproszenie zwycięstwa i powodzenia, co też nastąpiło.

d. 15. Aug. Dominica X. post Pentec. N. Król polski Jan III. szczęśliwie z Łobzowa na Bielany, gdzie też na ten czas solenne nabożeństwo *Assumptionis B. V. M.* odprawowało się, wyjechał i pod Wiedeń tegoż dnia wyprawił się.

d. 3. Septembris JX. Nuncyusz rozkazał, aby we wszystkich kościołach tak w mieście jako i na Kazimierzu, Kleparzu, po przedmieściach gdzie kościoły są, o godz. 1szej w noc dzwoniło, jak dadzą znak w kościele katedr. u Zygmunta, pod który czas aby wszyscy prawowierni klękawszy, pięć pacierzy odprawiali za Króla Jmci Pana naszego, także po trzy-kroć *Święty Boże etc.* śpiewali, aby w terażniejszej potrzebie pod Wiedniem raczył mu Pan Bóg dodawać siły, męstwa, ratunku przeciwko tak srogiemu nieprzyjacielowi.

Jubileusz zaczęty *d. 1. 7br.* na zamku, odbywał się kolejną po trzy dni i po innych kościołach krak., na którym Królowa Jmć zwykle bywała, a z nią assystencya gromadna ślachty.

d. 12. 7br. Jubileusz odprawował się w kościele P. Maryi w rynku. Zaczął się o godz. 3ciej z południa. Wszystkie zakony i bractwa prowadziły zamkową processyą. Biskup krak. sam niośł *Venerabile S.*, na której processyi Królowa Jmć była i Biskupów kilku, a Panowie Cechowie tak się wyprawili jak na święto Bożego Ciała. Był i Nuncyusz apostolski na tejże processyi i nabożeństwie.

d. 19. 7br. W niedzielę dzisiejszą z rozkazu JX. Biskupa krak. wszystkie zakony, Fary, Bractwa, zeszły się processjonaliter do kościoła katedr., na wotiwę *Gratiarum actionis*: którą miał tenże Biskup, także *Te Deum laud.* z otrzymanej Victorięj pod Wiedniem.

Sabb. 16. 8bris. Drugiej Victorięj Najj. Jan III. Król pol. dokazał, gdy sam w osobie swęj będąc miasta Strygonia dostał, które blisko 200. lat Turek w possessięj swęj trzymał.

Feria V. die 23. Xbris. N. Król Jan III. szczęśliwie powrócił do Krakowa z pod Wiednia, z Królową Jmcią, (która wyjechała była przeciwko), o godz. 24. Z dział bito w zamku, *Te Deum laud.* solennie śpiewano, na które zeszły się processje.

Luncę d. 27. Xbris. N. Pan nasz mił. Jan III. o godz. 20. zjechał do kościoła P. Maryi w rynku krak. na wotiwę, w której pół było kazanie. Z możdzierzów i dział bito. PP. Cechowie z chorągwiemi swemi porządnie tamże stali przez godzin trzy, lubo deszcz padał dobrze. — O godz. 23. z kościoła do kamienice P. Tuczych (Tucci) w karocy zjechał, gdzie też obiadował z Królową Jmcią i innymi Jchmśc. — Przed

ratuszem krak. miasto Triumf odprawiało, wystawwszy na jedném Teatrum kolos, czterema kolosami otoczony, na którego wierzchu Król Jmé w zbrojéj, laurowym wieńcu, na jasno-kasztanowatym koniu siedział dobyty pałasz trzymając, pod którym koniem kilkanaście proporców etc. i turecka chorągiew jedna. Przy którym kolossie na koło 4. Basow (Baszów) tureckich za ręce na łańcuchach wisieli: nad którymi wiersze łacińskie po dwa napisane były. — Na drugiem Teatrum najjaśn. Jakób Królewic pol., na kolossie także wystawiony, na siwo-jabłkowitym koniu w zbrojéj, laurowym wieńcu, z dobytą także bronią w ręku, pod nim proporce, Lemmata i t. d. — Z tych Teatrów race różne i granaty puszczano, od których o godz. 3. w noc, kilkoro mężczyzn poginęło, a kilkunastu poranionych było, gdzie i Królowi Jmci mało o szwank od tych granatów nie przyszło.

R O K 1687.

Kara odszczekiwania. — Miesiąc Sierpień. Jakób Ludomski w Pańskiej izbie ratusznej, gdzie Ichmściów PP. Radnych było 18, a PP. Przysiężników 9., publicznie za wożnym o ferowane kalumnie, które źle a niecnotliwie zadawał, przy gromadnej assystencyi PP. mieszczanów wszystkie odszczekiwał jako pies. A potym Jchmość przykazali, aby nie tylko w mieście i po przedmieściach nie mieszkał i nie wałęsał się, ale precz z Województwa krak. poszedł z żoną. W tym ceklarzów 6ciu, z ratusza z kabatów wyprowadzili go do Szewskiej fórtki, i żeby się mieszczaninem więcej nie zwał, czei odsądzono.



Do

HISTORII LISOWCZYKÓW,

Listy

I INNE URZĘDOWE PISMA

R. 1624.

*List Cesarza Ferdynanda do Stanów koron-
nych królestwa polskiego.*

Jaką powolność dla powagi naszej Cesarzkiej i proźb naszych okazywać zwykliście, już nam niedopiero wiadomo: tém więcej teraz, gdy do Was piszemy względem ludzi waszych, którzy zaciągnąwszy się pod nasze chorągwie pod wodzem swoim Kalinowskim, przechodząc przez wasze Królestwo, ogniem i mieczem własną ojczyznę pustoszyli, a widząc teraz gniew Rzpltej na się, żałują swego postępku; zapewne łaskawie wstawienie się nasze przyjmiecie.

Nie chcemy tu bynajmniej dawać potuchy rozwiozłości żołdackiej, która teraz przy osłabieniu karności wojskowej we wszystkich krajach, szeroko rozpuściła koła: lecz zważając pilnie na czasy te i okoliczności, wiele znaleźliśmy powodów za nimi, dla którychby surowość praw krajowych złagodzić, i przebaczyć należało tylu zacnym mężom, sławą wojen-

nych przewag znakomitym; których doświadczone męż-
ztwo jeszcze wielkie Rzpltej pożytki, a rozpacz nie-
małe klęski przynieśćby mogła. — Dla tego najusil-
niej Was prosimy, abyście co ci ludzie swawolnie
nabroili, gdy sami przyznają się do winy a wyznanie
jój najbliżej niewinności stoi, gdy Króla Jmci i Stanów
koron. łaski uniżenie błagają i wieczną ojczyźnie za-
pisują wdzięczność, nie wedle surowości praw lecz
wedle miłosierdzia sądzili, aby uwolnieni od kary, do
swoich bez bojaźni wracać i do zupełnej łaski Króla
Jmci i Rzpltej przywróconymi być mogli: i żeby ze
skutków poznali, iż wojskowe usługi które nam z ta-
ką czynili gorliwością, i nasze wdanie się z Waszą
powolnością złączone, pożytecznymi dla nich się stają,
a z tą na nową tylko czekać winni sposobność, w któ-
rejby wdzięczne okazać mogli serce za odebrane do-
brodziejstwo, od którego teraz całość ich zawisła. —
Nakoniec jakakolwiek zdarzy się sposobność, łaskę i
pomoc naszą cesarską Wam wszystkim i każdemu z
osobna ofiarujemy. — *Dan w mieście naszym Wiedniu
d. 29. Kwietnia r. 1624.*

Przypis. To co za wojskiem Kalinowskiego, to
samo za Strojnowskiego ludem prosimy. A jako ten
ostatni z swoimi ludźmi uglejszym od innych prawom
i karności wojskowej się okazywał; tak nie wątpimy
iż łatwiej u Was znajdzie przebaczenie.

I N S T R U K C Y A

Wt. Samuelowi Cargowskiemu Sekr. J. K. M.

DO WOJSKA

Z SŁUŻBY CESARZA JMĆ WRACAJĄCEGO, Z ROZKAZANIA J. K. M.

JADĄCEMU DANA,

W Warszawie d. 20. Czerwca r. 1624.

„Pojedzie nie mieszkanie, nigdzie się nie bawiąc,
do wzwyż mianowanego wojska, tam gdzie się o niem

downie, o to się z pilnością starając, aby je jeszcze na granicach śląskich zajechał.

A przyjechawszy do wojska powie: iż w tym czasie (o czém sami wiedzą) Cesarz Jmć i Arcyksiążę Karolus przez posłańca i przez listy, do J. K. M. i Stanów kor. pisane, gorącą za nimi wnieśli intercessyą, aby rygor Konstytucyi na blisko przeszłym Sejmie przeciwko nim uchwalony, był moderowany, i wolny im i bezpieczny do ojczyzny swój powrót był dozwolony, i oni sami o toż posły swe do J. K. Mci przysłali. Obesłać zarazem raczył J. K. M. Pany Senatory przez pisanie swe, zasięgając od nich rady i zdania w tej sprawie, z których iż J. K. M. baczy i sama ta rzecz *et justitia Reipubl.*, które i onym samym nie są tajne, ukazują, że sejmowe uchwały i wszystkich Stanów kor. zgoda, bez Sejmu ani od J. K. Mci ani od Senatu zniesiona być nie może; dla tego J. K. M. lubo i z natury swój pańskiej i zwyczaju łaskawości swój rozważa, zagrozoną mając do niej *Legge publica* drogę, zażyć jej na ten czas przeciwko nim nie może; zaczętem życzyłby był tego J. K. M. aby byli albo przyczyny Rzpltej do takiej przeciwko sobie surowości nie dawali, albo przed Sejmem lub w Sejm, *re integra* o łaskę się J. K. M. i Rzpltej starali. — Co się bowiem tycze *delictum* od nich popełnionego, i sami to w piśmie przez posły swe J. K. M. podaném wyznawają, że przeciwko prawom oczystym, przeciwko woli i zakazaniu J. K. M. i Rzpltej wykroczyli, gdy na służbę tę posli: która acz pretext obrotu wiary katolickiej i dostojenstwa Cesarza Jmć miała w sobie, jednak jako każda rzecz by najchwalebniejsza, gdy się nieprzystojnym sposobem odprawuje, zalecenie i pochwałę traci, tak i wyprawa ta ich na służbę cesarską, lubo przez się świętobliwą, iż się przeciwko zwierzchności i prawu, a nadto z uci-

skiem i utrapieniem ludzkim stała, do tego rzecz tę całą przywiodła, że się ani onym samym, ani ojczyźnie, a podobno i tym dla których jest podjęta, w pociechę i sławę nie obróciła. Bo mimo to, że przeciwko tak częstym i surowym J. K. M. mandatom i uniwersałom, tudzież przeciwko prawom koronnym, chorągwie rozwijać po Koronie i z niemi w państwa sąsiedzkie wynisnąć ważyli się; jako żałosne ślady zbierając się i wychodząc, w ojczyźnie po sobie zostawili, z żalem wspominać przychodzi. I acz J. K. M. rozumie, że nie wszyscy między nimi tak srogich łupieztw, gwałtów, mężobójstw, i łez ludzkich obficie po wszystkiej prawie Koronie wylanych są winni; jednak cokolwiek choć i przez jedną rotę *peccatur*, wojsku wszystkiemu poczytane bywa. A przeto w podziwieniu to u nich być nie może, że Stany koronne do takiego rygoru, (zostawiwszy jednak miejsce upamiętania się) przeciwko nim przystąpiły..... i ostatnia to klęska prawie na nich wycisnęła: któżby bowiem na bracią i krew swoją chciał następować, i ojczyznę tak wielu synów rycerskich pozbawiać, kiedyby się byli w powinności dobrych i posłusznych synów zachowali? Ze tedy zgrzeszyli jedni swawolnym swem na tę służbę wyjściem, drudzy łupieztwy i gwałtami, nie ojczyznę ale samych siebie oskarżać mają; gdyż nie ojczyzna ich, ale postępek nierozmyslny i zniewaga prawa i zwierzchności, w te trudności wprawiła. Wszakże kiedyby byli wcześniej się obaczyli, i przed uchwaleniem téj przeciwko nim Konstytucyi o łaskę się przystojnymi sposobami starali, snadnieby byli do niej przysili, i na taki węzeł nie przychodzili, którego bez Sejmu rozwiązać nie jest w mocy J. K. M.; który z wrodzonej swéj pańskiej dobrotliwości, żałuje ujmy tyłu obywatelów, żałuje że związane mając ręce sejmową uchwałą, nie może intercessyi Cesarza i Arcyksiężę-

cia Jmć, na ten czas wygodzić. Jednak czego teraz J. K. M. bez Stanów uczynić nie może, od tego na blisko przyszłym da Bóg Sejmie nie będzie, gdy się o to sami starać pilnie zechcą, a mianowicie, gdy na granicach chorągwie podrapią, z kupy się rozjadą, tak żeby nigdzie kilkudziesiąt koni w kupie nie było, i do domów się swych spokojnie, nie łącząc się nigdzie, rozjadą, manifestatją w bliższych Grodach według Konstytucyi, lubo czas w niej naznaczony upłynął, uczyniwszy; do tego jeśli podług podania Cesarza Jmć winniejszych z pośrodku siebie J. K. Mci podadzą, i onych odstąpią, i że żadnych na potym kup zwodzić i do nich się wiązać nie będą, pismem na się daném zaassekurują. Jakoż na ten czas J. K. M. łaski swęj i clementię pańskięj nie umknąłby im, i Stany koronne powagą swą królewską do tegoby wiódł, żeby surowość Konstytucyi Sejmu przeszłego z nich była zniesioną. Więc żeby się *interim* bezpiecznie rozjechać, i do domów swych powrócić mogli, rozesłać także uniwersały swe J. K. M. do Półkowników powiatowych i Województw, aby exekucję nad nimi nie rozciągali, ale żeby do przyszłego Sejmu, wracając się w domach swych bezpiecznie zostawali. Uznawać tedy będą i poważać w tej mierze łaskę J. K. Mci, i to sobie za szczęście poczytać, że nadzieję przebaczenia od J. K. Mci biorą, na nią przystojnemi sposobu zarabiać, i spokojném i skromném rozjechaniem swém, Stany kor. błagać.“

To im tedy rzetelnie i wyraźnie imieniem J. K. Mci opowie, i tak wszystkim jako i każdemu z nich otuchę łaski i clementię tak J. K. M. jako i Stanów kor. na blisko przyszłym Sejmie uczyni, gdy w zwyż wyrażonym kondycjom dosyć uczynią.

**LIST XIĄŻĘCIA LIGNICKIEGO
DO KRÓLA ZYGMUNTA III.**

Najjaśniejszy Panie! — Chodzą tu wszędzie wieści, iż Gabriel siedmiogrodzki 1), nawet po zawarciu z Cesarzem Panem moim najmiłość. sojuszów, nie zachowuje się spokojnie, lecz zwykłym sobie trybem zdradzieckie rozpoczął knowania, i do tego już przyszło, iż za pośrednictwem wysłanego do Polski człowieka, przeszło dwanaście tysięcy przebranego żołnierza z Polaków i Niemców tajemnie zaciągnął; którym najprzód na Spiżu zbierać się kazano, później wszyscy mają się w Bardyowie okazować. Wszakże gdy sojuszami między J. Ces. Mcią a W. K. Mcią zawarowano, ażeby w jedném Królestwie przygotowań do wojny lub też innych jakich szkodliwych zamachów nie czyniono, co choćby jakimkolwiek pokrywano sposobem, druga strona takowego postępu i takich robót wszelkimi sposobami i siłą dozwalać nie ma; przeto nie wątpię, iż W. K. M. wszelkiego dołożysz starania, aby Cesarz Jmć i jego ziemie od tego wojska żadnej nie poniosły szkody. Wszakże z włożonego na mnie przez Cesarza Jmć urzędu za obowiązek sobie poczytuję, W. K. Mśc o tej rzeczy zaawiadomić, najusilniej prosząc abys W. K. M. przez wzgląd na łączące Go z Cesarzem Jmcią związki, pilnie w to wejrzeć, i mali się tak, dociec rozkazać raczył. W. K. M. temu powagą swoją zapobiedz możesz. Do mojego obowiązku, z wielą innych na mnie od Cesarza Jmć włożonego, rzecz należeć rozumiejąc, staranie i pilność w tej sprawie jak najmocniej okazać chciałem. Wreście dobrego zdrowia W. K. Mci życząc, łasce Jego królewskiej polecam się.

Dan w Warszawie (sic) d. 11. Lipca r. 1624.

1) Betlem Gabor Xiąże siedmiogrodzki.

LIST STANÓW ŚLĄSKICH

DO KRÓLA JMCI ZYGMUNTA III.

Najjaśniejszy Panie!— Gdy życząc wszelakich pomyślności i zdrowia W. K. Mci, nigdy nie wątpiliśmy i teraz dowiedzieli się, z jaką gorliwością W. K. M. sojusze zawarte między przesławnem Królestwem polskiem a Xięstwem śląskiem, a teraz świeżo przez W. K. M. odnowione zachować pragniesz: gdy zaś te wszelkich najazdów i pustoszenia pod najsurowszemi zabranianją karami, tak iż nawet czytamy prawo, iż takowym gwałtom albo wspólnemi siłami opierać się, albo takowe kupy w drugiem Królestwie, nie czekając na naleganie drugićj strony, rozpędzać należy; tym czasem w tych dniach, z niektórych okolic Królestwa polskiego, zgraja żołnierstwa polskiego, która pod znakami Cesarza wojowała, teraz rozpuszczona i przez niektóre tego Xięstwa strony do granic Królestwa polskiego odprowadzona, nie przestając na niewynadgrodzonych szkodach które przechodząc poczynili, wpadli jeszcze do Śląska około Kreuzenberga, domy ślachty i innych złupili i poniszczyli, bydła i wiele trzody zegnali, nawet wiele sprzętów drogich zabrali, i jeszcze później wpadać i rabować się odgrażali. A gdy ich liczba, jak wiemy, codzien pomnaża się, musimy i to sobie mamy za obowiązek, abyśmy odwołując się do wzajemnych umów, ze wszelkiem uszanowaniem przed tron W. K. Mci urzędowe skargi nasze zanieśli: abyś W. K. M. mając tyle potężnych środków w swym ręku, temu wedle brzmienia umów zapobiedz raczył, i tym sposobem powściągnął tych chciwych łupu i utratnych ludzi, którzy rozpuszczeni od Cesarza Jmci, nie mając teraz ani domu ani przytułku, dla tego (jak sami powiadają), rozbojem bawić się muszą. Co gdy, jak nas zapewnia-

no, na proźby nasze otrzymamy, gdy wiele Cesarzowi na tém zależy aby ta ziemia śląska wolna była od łupieztwa i spustoszeń, uczynisz W. K. M. zadość prawu i świętym obietnicom, i rzecz przyjemną Cesarzowi, a nas na zawsze do wiecznej wdzięczności ku królewskiej Jego osobie zobowiązesz. Przyczem Panu Bogu W. K. M. w opiekę dobrotliwą podajemy. — *Pisano na Sejmie w Wrocławiu d. 8. Pazdziernika roku 1624.*

ODPOWIEDŹ ZYGMUNTA III.

STANOM ŚLĄSKIM DANA.

Niespodzianie i z wielką boleścią serca dowiedzieliśmy się z pisania waszego, iż rozpustne żołnierstwo wpadłszy z Królestwa naszego do ziemie śląskiej, tam łupieztw i rabunku się dopuściło. Ten żołnierz, który pod znakami Cesarza i ukochanego powinowatego służył, dawszy znać o sobie nie dawno, zaraz przy granicy Mazowsza i Śląska tak się rozproszył, iż nim pisanie wasze rąk naszych doszło, nie o szczątkach tego wojska dowiedzieć się nie mogliśmy.

Nie tajno wam, jak wielkie i surowe kary Rzplta przeciwko tym ludziom ogłosiła; nie tajno zapewne, jak gorliwie Jego Ces. Mość i Arcy Xiążę Karol przez posły swoje i listy do Nas i do Stanów Królestwa wstawiali się; nacośmy odpowiedzieli: że jeśli wojsko to przybywszy bez niczyjój szkody i pokrzywdzenia, z Morawii i Śląska do Królestwa naszego, chorągwie podrze i spokojnie rozejdzie się, i na bliskim Sejmie o przebaczenie win pokornie błagać będzie; przeszłe ich zdrożności w zapomnienie puścimy. Dla tego gdy w tej nadziei wojsko do domów rozbiegło się, dziwno nam, jaki tam urywek z tej zgrai w ziemie śląską, jak nam Wasz. Mciowie donosicie,

mógł wtargnąć? A jeśli W. M. Panom dobrze wiadomo, iż nie z naszej strony dla ustraszania, powściągnięcia i ukarania tego łotrostwa nie opuściliśmy, co dostatecznie poświadczają nasze najsurowsze uchwały i nakazy, tylokrotnie przeciwko nim wydane, i surowe kary powagą Sejmu na nich uchwalone; wszelako największa bacność zapobiedz temu nie mogła, aby mniejsze ich kupy rabunku się nie dopuściły. A też dla tego nie można oskarżać Nas o zgwałcenie umów z sąsiadami zawartych.

Zwojen to, które świeżo cały świat niemal obezły, ta swawola wylęgła się, a teraz ostatnia nędra i nieszczęśliwość czasu ludzi do łotrostwa wiodą: ani z naszej strony skutecznie ich powściągnąć nie zdołamy, jeśli z drugiej takiegoż usiłowania nie będzie.— Dla tego wydamy najmocniejsze do Starostów pogranicznych rozkazy, aby takowe łotrostwa poskromili: lecz i W. M. PP. nie omieszkujcie tych tam ludzi orężem naciskać, którzy gdy w waszych ziemiach przytułku nie znajdują, łatwo w Królestwie naszym pokonanymi i skaranymi zostaną. Dla tego najpilniej urzędnikom naszym czuwać rozkażemy, aby nakoniec wyuzdane łotrostwo tych zapamiętałych straceńców pokarać i przytłumić można.— Nakoniec życząc W. M. PP. dobrego zdrowia, naszą Królewską łaskę u przejmie im ofiarujemy.

Dan w Warszawie d. 23. Pazdz. r. 1624.

Dopisek. Dowiedzieliśmy się też, iż Ferdynand Stadnicki, którego brata niedawno na Śląsku zabito, dobrawszy sobie zgraję rozhukanego żołnierstwa, wojnę przeciwko wam gotuje, i chcąc się pomścić śmierci brata, Śląsk z pocztem swoim złupić zamysła. Tegośmy najsurowszemi napomnieni rozkazami, aby tej zuchwałości zaniechał. Wreście dla tego o tém

W. M. PP. zawiadomiamy, abyście na tych tam ludzi bacznie dawali oko; a gdyby zakazów naszych nie usłuchali, wraz z nami z swojej strony do potłumienia ich pomogli.

LIST ZYGMUNTA III.

DO XIĄŻĘCIA MUNSTERBERGSKIEGO.

Mości Xiążę! przyjacielu i sąsiedzie nasz miły.—

Odebraliśmy pisanie wasze, w którym Nam o pojmanym przez was Stanisławie Strojnowskim donosicie, który przeszłego roku złupił wasze Xięztwo, a teraz tej ziemi, jak mi W. X. M. donosisz, nową wojną groził. Wielkie to nam sprawiło zmartwienie, (którzys stosownie do praw, sąsiedztwa i sojuszów, wszelką własność szanowaną mieć chcieliśmy), iż znaleźli się w Królestwie naszym tak śmieli i zuchwali ludzie, iż mimo praw ojczystych i najsurowszych naszych rozkazów, przez Śląsk i Morawią przebierając się, pod chorągwie J. Ces. Mci zaciągając się nie wahają, zostawując nadto po sobie ślady okrutnych zbrodni, o których mi W. X. M. w pisaniu swoim donosisz.

Zawsześmy na wyuzdaną swawolę tych ludzi z gniewem patrzyli. Tych co się w ręce sprawiedliwości dostali srodze ukarano, innych jako buntowników i burzycieli spokojności w Rzpltej, na wieczne czasy z kraju powagę Sejmu wywołano. Do tej zgrai, jak od dawna wiemy, należy ten Stanisław Strojnowski, który wraz ze swymi współnikami z kraju wywołanym został. Nic mu teraz nie pozostaje, jak zaciągnąć się pod znaki Cesarza Jmc, do czego listowne od niego dostał wezwanie. — Naszém jak teraz, tak i na dal będzie zawsze staraniem, aby swawolę podobnych ludzi jak najskuteczniej potłumiać. Wreście W. X. Mci dobrego życząc zdrowia, naszą Królewską łaskę ofiarujemy.

Dan w Warszawie d. 28. Pazdz. r. 1624.

ZYGMUNTA III.

UNIWERSAŁ

Do Lisowczyków.

Wszem w obec, i każdemu z osobna, Półkownikom, Rotmistrzom, Porucznikom i towarzystwu wojska polskiego, z służby się Cesarza Jmć wracającego, wiadomo czynim: iż w tym czasie był u nas posłaniec Cesarza Jmci z listy, tak do nas jako i Stanów kor. pisanemi, w których gorąco do nas tak on jako i Arcyksiążę Jmć Karolus wnoszą intercessyą za wami, prosząc abyśmy was uchyliwszy Konstytucyi na blisko przeszłym Sejmie przeciwko wam uchwalonj, do łaski przypuścili i z dobrotliwości naszej królewskij, przewinienie wam wasze przebaczyli. Zdało się nam za radą PP. Senatorów tak przy boku naszym będących, jako i odległych, których zdania przez pisanie nasze w tój sprawie rekwirowaliśmy, mając wzgląd na przyczynę Cesarza Jmci i na pokorę i submissyą waszą, nie odrzucać was od łaski i clementej naszej królewskij, która lubo wam teraz zniesieniem i relaxowaniem Konstytucyi przeciwko wam uchwalonj (co Sejmowi należy) pokazana od Nas samych być nie może, gdy jednak na granicach tamtych chorągwie podrapiecie, spokojnie się z kup swych do domów rozjedziecie, i według opisania Konstytucyi tejże manifestacyą w Grodach bliższych uczynicie, a winniejszych Nam z pośrodku siebie wydacie i o łaskę się na Sejmie blisko przyszłym u Nas i Stanów kor. przystojnymi sposobami starać zechcecie, nie będziemy od tego abyśmy wam onej i sami miłościwie pokazać, i do Stanów kor. włożyć się o nią za wami nie mieli: co wam szerzej i dokładniej z rozkazania naszego Ur. Samuel Targowski Sekretarz nasz przełoży, któremu wiarę dacie, i sami dla siebie temu co wam

przełoży posłuszni i powolni będziecie, dla otrzymania łaski naszej i Rzpltej.

Dan w Warszawie d. 20. Junij r. 1624.

UNIWERSAŁ DRUGI

ZYGMUNTA III.

przez Jakuba Max. Fiedzo Sekretarza król.

DO LISOWCZYKÓW POSŁANY.

Wszem w obec i każdemu z osobna, Półkownikom, Rotmistrzom, Porucznikom i wszytkiemu towarzystwu wojska polskiego z służby się Cesarza Jmć chrześc. wracającego, wiadomo czynim: że ponieważ Ur. Samuel Targowski Sekr. nasz, któregośmy byli nie dawno na Morawę do was zasłali, odniósł Nam iżeście to wszystko cokolwiek wam imieniem naszym przełożył, i cokolwiek w uniwersale naszym do was danym było wyrażono, z przystojną uczciwością przyjęli, i wypełnić nie tylko słownie ale też scriptem osobnym, rękami Półkowników i Rotmistrzów wszytkich podpisanym, obiecali i obowiązali się, a mianowicie: że po wzięciu zapłaty od Cesarza Jmci, przyszedłszy na granice koronne macie chorągwie przy widzu naszym, na to za oznajmieniem waszćm zesłanym, podrapać, z kup się swych do domów spokojnie rozjechać, manifestacyą według opisania Konstytucyi Sejmu blisko przeszłego w Grodach bliższych uczynić, winniejszych z pośrodka siebie wydać, (jakoż jużście to wydaniem kilku pomienionemu Sekretarzowi naszemu wykonywać poczęli), i o łaskę się naszą i Rzpltej na blisko przyszłym Sejmie przystojnemi sposobami starać; tedy jakośmy wam przez przerzeczonego Sekretarza naszego łaski naszej królewskiej i Rzpltej pewną nadzieję za wykonaniem w zwyż wyrażonych kondycyj uczynili, tak teraz wzię-

wszy wiadomość, że się już po zapłaceniu żołdu od Cesarza Jmci do ojczyzny wracacie, zsyłamy według affectatjej waszjej za widza naszego do was, Ur. Jakuba Max. Fredro Sekretarza naszego, abyście przy nim pomienionym kondycjom według submissiej i obowiązku waszego, dosyć uczynili, i za skuteczném onych wykonaniem, na otrzymanie łaski naszjej i Rzpltej, i przedjednanie urażonjej od was ojczyzny, zarabiali.

Więc żebyście zadatek łaski i dobrotliwości naszjej pańskijej mieli, i spokojnie i bezpiecznie w domach swych Sejmu przyszlęgo dla przedjednania Rzpltej czekać mogli; kazaliśmy uniwersały w cancellaryi naszjej do Starostów, Urzędów, Półkowników powiatowych i wszystkich obywatelów koronnych i W. X. lit. nagotować (jakoż już są gotowe i kilka ich wam przez tegoż Sekretarza naszego posyłamy), aby za dosyć uczynieniem od was w zwyż wyrażonym kondycjom, i oznajmieniem pomienionego Sekretarza i widza naszego, zarazem do Grodów wszystkich po Koronie i W. X. lit. rozesłane i w akta w wiedzione, i przez woźnych obwołane i publikowane były.— Jakoście tedy i przez intercessyą Cesarza Jmci i przez posły swe i inne przystojne środki poczęli się o to starać, abyście z tego upadku swego podźwignienie z łaski i miłosierdzia naszego i Rzpltej mieć mogli; tak gdyście już nas pokorą pokuty i submissyą taką swoją do politowania nakłonili, i gdy już na wykonaniu tego coście za podaniem naszém i PP. Senatorów, przez listy od Nas obwieszczonych, wykonać obiecali i assekurowali, *spes et salus* wasza zawisła, zechcecie do końca o sobie tak jakoście poczęli radzić, i o skuteczną łaskę Nas i Rzpltej, której już wstęp do bry macie, staranie czynić: co wam dostateczniej pomieniony Ur. Jakub Max. Fredro Sekretarz nasz opowie, któremu wiareę we wszytkiém tém, co wam imie-

niem naszym odniesie, dacie; który uniwersał nasz dla lepszej wiary i pewności, ręką naszą podpisałwszy, pieczęć koronną przycisnąc rozkazaliśmy.

Dan w Warszawie etc.

UNIwersał TRZECI.

Wszem w obec etc., a mianowicie Urzędom naszym grodzkim i innym wszelkim jakakolwiek jurysdykcyą mającym, także Półkownikom i Rotmistrzom powiatowym, i innym jakiegokolwiek kondycyi ludziom, obywatelom koronnym, uprzejmie i wiernie nam miłym, łaskę naszą królewską etc.

Iż też na blisko przeszłym Sejmie surowa przeciwko tym Konstytucya stanęła, którzy mimo nasze i wszytkiej Rzpltej zakazanie z chorągwiami do państw sąsiedzkich na służbę do Cesarza Jmci wysli, w którejto Konstytucyi, po wyjściu od publikacyi jej dwunastu Niedziel, tym którzyby w tym czasie dobrodziejstwa w niej wyrażonego nie zażyli, wszytkie się inne *remedia juris* odcinając, i onych *ipso facto* infamisami deklarując; jednak za wniesieniem prośby od Cesarza Jmci i od onych samych przez posły do Nas, za zdaniem PP. Senatorów przy boku naszym na ten czas będących, daliśmy listy do PP. Senatorów kor. i W. X. lit. przedniejszych, przekładając im poselstwo Cesarza Jmci i tych ludzi, i rady od nich zasięgając, co by z tak znaczną upadłych synów koronnych, o miłosierdzie wołających, kupą czynić? Na co iż większej części pomienionych PP. Senatorów, zgoda przez pisanie do Nas dane była, aby tych ludzi od łaski i clementej nie odrzucać, i do rozpaczy i ostatniej zguby nie przywodzić; idąc za zdaniem ich, wyprawilichmy do nich na Śląsku jeszcze na ten czas będących Ur. Sam. Targowskiego Sekr. naszego z taką instrukcyą i uniwersałem naszym, że jeśliby się upamiętali

i na granicach chorągwie podrapawszy, winnych z pośrodku siebie wydawszy, ukrzywdzonych ukontentowawszy, i manifestacją według opisanja Konstytucyj w bliższych Grodach uczyniwszy, z kupy się rozjechali i na blisko przyszłym Sejmie przystojnemi sposobami o łaskę naszą i Rzpltej starali, tedybyśmy i sami z naszej strony im onej nie umknęli, i do Stanów kor. *auctoritatem nostram Regiam* za nimi interponowali. Co oni od pomienionego posłańca naszego z wielkiem podziękowaniem i *submissiâ* przyjęli, i zarazem kilku winniejszych Rotmistrzów onemu z pośrodku siebie wydali, i na wypełnienie w zwyż wyrażonych kondycyj osobnym się *scriptem* rękami Półkowników i wszystkich Rotmistrzów podpisanym obligowali: zdało się Nam to przez ten uniwersał nasz do wiadomości uprzejmości waszych przywieśdź, żądając i napominając, abyście nad żadnym z tych ludzi spokojnie się i pojedynkiem do domów swych wracających, i w domach spokojnie siedzących, do blisko przyszłego Sejmu, exekucyey tak na osobach jako i na dobrach nie czynili, ale ich w całości zdrowia, majątności, swobód i wolności ślacheckich, do pomienionego czasu zachowali, wygadzając w tém i intencyj Rzpltej, która ich na blisko przeszłym Sejmie nie do końca damnuje, gdy im czasu dwunastu Niedziel, którego oni dla krótkości a dla swój odległości zażyć nie mogli, do upamiętania pozwoliła, tudzież i zdaniu PP. Senatorów w zwyż pomienionych, i takićj ludzi tych pokucie i powolności. Inaczćj tedy uprzejm. i wierności wasze nie czyniąc, dla łaski naszej i z powinności swych.

Dan w Warszawie etc.

(Te uniwersały skutku nie odniosły, bo wojsko Lisowskie które według postanowienia z P. Targowskim miało na granicach widza J. K. Mci czekać; nie doczekawszy P. Fredra widza J. K. Mci, zarazem się na granicach zwinęło i rozeszło).

SUMMARIUSZ ZDAŃ PP. SENATORÓW,

NA W ZWYŻ WYRAŻONĄ

PŁ. wojskowych Lisowskich i Cesarza Jmci

LEGACYA.

JX. Biskup krak. — Jako na Sejmie na tych ludzi nie nacierał, tak i teraz radzi i prosi, aby Konstytucya przeciwko nim uczyniona na przeszłym Sejmie, zniesiona była; a teraz aby się im tego obietnica uczyniła. Jednak aby było zapewnienie od nich, że i Cesarzowi Jmci godnie służyć będą, i na granicę przyjechawszy spokojnie się rozjadą: zaczem supponuje że jeszcze w służbie są i będą Cesarza Jmci.

JX. Nominat gniezn. — Acz na przeszłym Sejmie słuszna i sprawiedliwa przeciwko tym kupom Konstytucya staneła, jednak patrząc na resolutią ich i na intercessyą Cesarza Jmci, radzi: aby im J. K. Mc. assekuracyą dał, że się do Stanów królestwa na przyszłym Sejmie włoży, aby ta Konstytucya była uchylona. A jeśliby się tą kontentować nie chcieli, tedy im prorogować czasu w Konstytucyi naznaczonego.

JX. Biskup przemysł. — Radzi, aby respons posłom tym był dany tak jako i Cesarzowi, t. j. że Król Jmć nie może Sejmowej uchwały bez Sejmu znosić. Jednak mając wzgląd na *præces armatas* i ich desperacyą, i na niegotowość Rzlptój, tudzież i na inne a mianowicie od Tatarzyna następujące niebezpieczeństwa, ulegając potrzebie życzy, aby J. K. M. dał im assekuracyą; i jeśliby senatorskiej potrzebowali, on nie będzie od tego aby ją podpisał. Jednak dla niój musiałoby się złożyć konwokacyą, jako pod czas konfederacyi. Więc i to rozumie *expedire*, aby J. K. M. posłańca do nich swego wyprawił.

JPan krakowski (Kasztelan).— Nie radzi dbać ani na intercessją Cesarza Jmc, o którą u Monarchów nie trudno, ani na ofiarowanie służby ich, pod której pretextem ostatekby skóry z ubogich ludzi złupili; ale radzi stać przy uchwale sejmowej i Majestatu J. K. M., oraz *dignitatem Reipubl. tueri*: gdyżby to była *perniciosa sequela*, i w przypadku drugiego takiego swowoleństwa, jużby Rzplta lekarstwa nie miała, kiedyby to teraz uszło. Na desperacyą ich mniej dbać trzeba, gdyż między nimi jako stanem i imieniem nie równymi, ścisły związek być nie może. J. K. M. uczyni zadość, gdy i Cesarzowi Jmci i onym każe odpowiedzieć: że jeśli na granicach śląskich chorągwie podrapią i z kup się rozjadą, iż J. K. M. tym którzy *contagione peccarunt non capitibus*, łaskę swą obiecuje, jednak nie dając im żadnych na to dyplomatów. A przytém dać do Półkowników powiatowych i Województw uniwersały, aby jeśli tak uczynią, przeciwko nim nie srożyli się: *sin minus*, kazać przeciwko nim być gotowymi i do Półkowników się kupić.

JP. Wojewoda krak. — Rozumie, że nie może być nikt tak przewrotnego sumienia, aby miał *de restitutione* Lisowczyków przeciwko Sejmowej uchwale co mówić. Zaczém radzi i prosi, aby *Lex publica* weale zostawała, gdyżby to była *res pessimi exempli et summæ indignitatis*. I owszem aby J. K. M. co PP. Półkowników napisał, aby się starali, *ne quid detrimenti Reipubl. capiat*.

JP. Wojewoda lubelski. — Toż rozumie, aby przy uchwale Sejmowej stać. Rotmistrze powiatowe przez uniwersały napomnieć, aby się do Półkowników kupili. Na stan ślachecki zawołać. A żeby przecię na intercessyą tak wielkich Monarchów uznali *clementiam*, radzi aby im drugie 12. Niedziel prorogować, tak jednak aby się spokojnie rozjachali, poddanych wydali, a potym się o łaskę na Sejmie starali.

JX. Biskup Kijowski. — Rozumie być ważną intercessyą i consideracie Cesarza Jmć, a nadewszystko że ci ludzie, czego teraz z pokorą proszą, to i więcej potęgą wycisnąć mogą. I dla tego radzi, aby im assekuracya od Króla Jmci i PP. Senatorów dana była.

JP. Wojewoda łęczycki. — Radzi i prosi aby im *clementia* pokazaną była, jeśli jej *justis mediis* szukać będą, gdyż i Pan Bóg sam pokorą nawięcej błagany bywa: i obawiać się trzeba, aby się *ad extrema* nie udali. Co acz ich bez Sejmu potkać nie może, jednak gdy się im otucha łaski uczyni, do desperacyi się nie udadzą i czekać Sejmu spokojnie będą.

JP. Wojewoda mazow. — Radzi i prosi, aby J. K. M. miał respekt na intercessyą Cesarza Jmć, na penitentią i submissyą ich, na rozrodzony stan ślachecki a zwłaszcza w Mazowszu, który jako może pożywienia szuka. Z których i innych racyj rozumie *expedire*, aby J. K. M. łaskę im pokazał, a to tym sposobem: żeby Komissarza do nich na granicę wyprawił, któryby ich zregistrował, winnych od nich odebrał, by ci według uchwały Sejmu przeszłego karani byli.

JP. Wojewodu rawski. — Radzi aby im łaska pokazaną była, częścią dla ujścia seditcji, częścią że *vana sine viribus ira*, częścią że obrona w Województwach wielkopolskich nie doszła, częścią że przecię Konstytucya nie *absolute* ich condemnowała, ale im *spatium resipiscendi* dała; i rozumie że nie będzie w brew Konstytucyi, gdy się exekucya jej do Sejmu suspenduje.

JP. Podkanclerzy kor. — Uważając *securitatem* Rzpltej, *possibilitatem executionis*, intercessyą Cesarza Jmci na wielkich racyach zasadzoną, tudzież i te *pericula* które z desperacyi tych ludzi wzrosćby mogły; radzi aby się J. K. Mość do miłosierdzia i clementiej skłonił, a to tym sposobem: aby się im za

zgodnemi PP. Senatorów sentencyami, o których nie wątpi, łaska i uchylenie prawa tego przyobiecało, z kondycją tą, aby się spokojnie rozjechali.

* * *

Stósownie do zdania więkšej liczby Panów Rad, Król Jmé Samuela Targowskiego do owego wojska wysłać postanowił (jak było wyżej), któryby im to oświadczył, tym mianowicie, którzyby na przerzeczony warunki zezwolić chcieli. A zaś chcąc to pi-smami wedle danój mu nauki ztwierdzić, J. K. Mość P. Jak. Max. Fredro do nich wysłał z powyższemi uniwersałami: lecz ten nie nie zdziaławszy powrócił, gdyż wojsko to rozwiązawszy się, dobrowolnie się rozproszyło.

Wiadomości o Lisowczykach powziąć można z następujących pism:

- a) *Przewagi Elearów polskich etc. przez X. Wojc. Dębołęckiego z Konojad. in 4to* gockim drukiem (bardzo rzadkie).
- b) Starowskiego *Sarmatiae Bellatores* w artykule Lisowski Alexander i t. d.
- c) Piasecki *Chronica*.
- d) Krasickiego *Zbiór potrzebnych wiadomości* Tom I. p. 49.
- e) Turskiego, — *Kondillak o nauce historii* r. 1812. dwa Tomy — i w innych dziełach.



POGROM

T A T A R Ó W

R. 1624.

*List Suliszewskiego do Stan. Lubmir-
skiego Wojewody ruskiego.*

Małom co uchybił w pierwszym liście moim, w którymem oznajmował W. M. m. mił. Panu o następujących wojskach pogańskich w ziemię naszą: w tém tylko omyłka stała się, że nie Szechin Gierej jako nam udawano, ale Kantymir Murza, zostawszy nie dawno Baszą białogrodzkim 1) i sprawcą Tehinie i Kiliej, z chorągwią Cesarza tureckiego tak jako Basza, z muzyką i z pompą wielką, przyszedł tu do nas z temi wojski; które iż potężne były, nie mógł JP. Hetman 2) dla małości wojska swego żadnego mu dać wstrętu, lubo z nim prawie równo szedł aż do tego miejsca, gdzie Dniestr pod Duliem powyżej Ujścia przechodził, i znowu tenże Dniestr pod Martynowem przeszedłszy, a to tak daleko, aż ku W. M. rozpuścił

1) Białogród, terazniejsze Akerman, nad ujściem Dniestru do czarnego morza.

2) Stanisław Koniecpolski, o którym obacz u Niesieckiego, jak obyczajem znakomitych wodzów większą liczbę wojska w małym obozie zmieścił, i tym wojennym fortem Kantymira zwiódł, a zabezpieczonego w swój liczbie, znakomicie poraził.

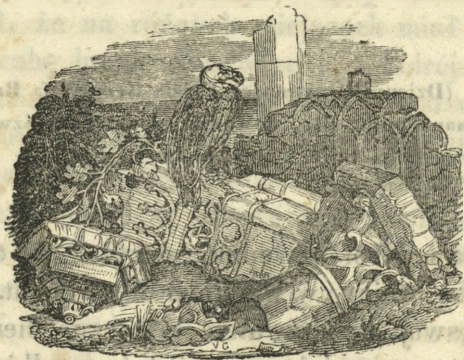
zagony wojska swego. Żal się Panie Boże! tak wielkiego spustoszenia krajów tamecznych i szkody W. M., przy której tem się tylko przyjdzie pocieszać, że P. Bóg tego tak hardego poganina, z miłosierdzia i łaski swój świętej ztarł i pohańbił, przez wojsko jakiegokolwiek na ten czas było J. K. Mości.

Dowiedziawszy się o tém Jmć P. Hetman od P. Odrzywolskiego, który się we 200. koni od Chocimia jeszcze począwszy ustawicznie nad tém pogaństwem wieształ, że nieprzyjaciel już się z plonem tymże ślakiem wracał, i prosto się brał ku Dniestrowi na bród martynowski; nastąpił Jmć z wojskiem ku temu brodowi *d. 13. Junij*, i położył się blisko Dniestru, w miejscu ciasnym i ścisłym bardzo taborkiem stanąwszy. Nieprzyjaciel też *d. 19. Junij* stanął w mili od tegoż brodu. Zaraz po południu podeszło kilka set koni pogan od kosza nad Dniestr, którzy w Przeliszkach godzin ze dwie postawszy, że wojsko z pagórków widzieli, nazad do kosza odešli. Jmć chcąc im drogę otworzyć i przychęcić do przeprawy na ten bród, tegoż *d. 19.* ustąpił z tego miejsca ku Haliczowi pod Bełzowiec, Pana halickiego (Kasztelana) majątności, gdzie o świcie stanąwszy, koni trochę popasłszy, tabor sprawić kazał z małych kolašek w 8. rzędów, i postawił go na czoło ku Dniestrowi, a wojsko zaraz szykować począł, spodziewając się prędko na się pogaństwa. I nie omylił się w domyśle swoim, bo sam Kantymir wzięwszy z sobą kilkanaście tysięcy kommunika, napadł na to miejsce z kądęśmy się byli zemkneli, i obaczywszy ścisłość stanowiska naszego, miarkował że nas więcej półtora tysiąca nie masz, i osądził nas za uciekających. A zatym wywiedziawszy się od jakiegoś pojmanego muzyka o nas gdzie stojemy, z tą nadzieją ku nam poszedł, że nas abo znieść zaraz miał, abo

weprzeć w Halicz, a potym przestrono sobie uczyniwszy, płon przez bród martynowski ślakiem swym prowadzić. Lecz mu się nie według dumy i zamysłu powiodło, bo już był Jmć P. Hetman wojsko porządnie uszykował takim sposobem, jakom na prędce mógł oznaczyć dla lepszej informacyi W. M. m. mił. P. — Harce wprzód zwiedziono, na które Jmć nie wielką kupę wypuścił: tam P. Kopycińskiego w lewą nogę powyżej kolana na wylot przestrzelono. Potym, gdy nieprzyjaciel gęsty nawalnie następował, we troje na czoło i z skrzydeł chorągwiom kozackim kazał się Jmć o nich uderzyć, gdzie wszystkie roty potykały się mężnie. Tam między nimi byli obecni JPP. Sieniawscy, PP. Kalinowscy i P. Starosta trębowelski. Te potym kilka rot Jmć posiłkował, a sam z wojskiem i z taborem za nimi blisko następował. Z godzinę bitwa trwała z szkodą wielką nieprzyjacielską, naszych z mierną. Aż potym nieprzyjaciel tył podał i ustępować zaczął, zwodzząc wojsko swe powoli. Chorągwie zatym które się potykały, wszystkie zwiódł Jmć z placu i znowu postawił w szyku. Nieprzyjaciel tym czasem zachamował się trochę, do którego kilka razy kazał Jmć z dział wypalić, i zamieszano ich dobrze. Potym 12. chorągwi kwarcianych Jmć z szyku wyjąwszy, przydał im P. Zakrzewskiego z ludźmi W. M., i P. Starostę skalskiego z pocztem jego, i kazał nastąpić na uciekające pogaństwo, Panu Odrzywolskiemu i P. Chmieleckiemu tych ludzi powierzywszy, a sam za nimi w swym szyku pilno następował. Pogaństwo już spieszo do brodu uciekało, do którego się już zbliżając nasi *resolute* na nich wsiedli, tak iż pogaństwu brodu chybić przyszło, i z przykrego brzegu w Dniestr skakało, a nasi ludzie z ochoty swój w Dniestr za niem wpadali, gdzie ich bardzo wiele w wodzie nastrzelali. Pod Kanty-

mirem konia zabito, i samego tam pewnie postrzelono. Z Dniestru wypadłszy, siła ich w łożach od koni odpadłych nazabijano, drudzy do kosza z Kantymirem przypadłszy, było porzuciwszy i ludzi z razu nie mało posiekłszy, z plonem pośli miejscy bardzo ciasnymi na las bednarowski. Jmć zostawiwszy tabor, z konnóm wojskiem za nimi poszedł. A iż był kazał kilka dni przedtym zasieć ten las, posłał przed sobą na nich tysiąc koni, P. Chmielewskiego z Panem Tyszkiewiczem, którzy pogan w zasieczy dogoniwszy, przed tumultami plonu nie mogąc ich dopaść, okrzyk na nich uczynili. Zaczym pogaństwo wszytkiego plonu odbiegłszy, w lasy się rozbiegło. W tój zasieczy trzech Murzow znacznych było postrzelonych, których w tumultcie dobito. Zatytm też noc zaszła, a konie spracowane już dalej służyć nie mogły, i wojsko tego dnia bez pokarmu było: czemu Jmć folgując, bacząc też że już był nieprzyjaciel dobrze przed nami przód porwał, stanął z wojskiem nad rzeką w tymże lesie w polku bardzo małym. Tam trawa i Panom pościelą była, a napojem mętna woda. Posłał jednak Jmć lekkich ludzi, patrzeć którądy się ten nieprzyjaciel udał. Czerkiesowie Jmci w kilkunastu człowieka napadli na samego Kantymira, we dwudziestu koni tylko uchodzącego osobno od wojska. Tak udają, i to na głowę swą biorą, że jeden z tych Czerkiesów Kantymira w głowę postrzelił, o czém już i z Wołoch Jmci pisano. Ostatek plonu, ludzi mianowicie, odbiegli za Jezupolem, kędy na nich kilkadziesiąt ludzi okrzyk uczyniwszy napadli. Rozumiem że ich i Wołosza biła, bo się był na to Biernacki w czas, w tysiącu koni nagotował. Bili ich chłopci rozpierzchnionych po lesiach bardzo. Więccj nie mam co pisać. — *W obozie pod Bołszowem d. 23. Junij R. P. 1624.*

Ceduła z tego listu:— Nie godzi mi się i tego nie oznajmić W. M., że przed tą potrzebą na tém miejscu gdzieśmy stali pod Martynowem, Tatarowie idąc do nas wieś zapalili. Z tych dymów uczynił się za nimi krzyż właśnie na powietrzu, którego naprzód dwa lutrowie, Pan Starosta tłumacki i Pan Bogusz, Rotmistrze obadwa kwarciani postrzegli, i wielom pokazali. — To też śmieszna, że Tatarzyn jeden ubrawszy się w ornat, kielichów kilka i krzyż w jednej ręce mając a w drugiej nadobną dziewczkę, przyszedł do Jezupola, rozumiejąc, że tak ubranego nie jak Tatarzyna szanować mieli.



W O J N A
z
GUSTAWEM ADOLFEM

Królem Szwedzkim

R. 1626.

(Dziennik czynności Xięcia Krzysztofa Radziwiłła Hetmana poln. lit., dowodzącego przeciw Szwedom, przez uczestnika tejsze wojny pisany).

Gustaw Król szwedzki wszytek na tém będąc, aby siedlisko wojny w wielkiem Xstwie lit. założyć, i uciskami swojemi obywatele tameczne ciemnić, a wszystkie do gotowości wojennój i do prędkiego zebra-
nia się sposoby ludziom naszym odjąć mógł; opano-
wawszy *in mense Julio* Kokenhauz i Zelborg (z któ-
rych ów tylko kilka dni bronić się mógł, a ten pust-
kami stał), insze przytém drobniejsze zamki inflant-
skie, które nie tylko załog ale ani wrotnych do zam-
knienia bram nie miały, ludźmi swemi objąwszy,
wybrał się pod Birże na początku mies: *Augusta*,
chcąc ten zamek opanować: lecz męztwem obrońców
odparty odstąpić musiał.

A iż to należało do Xcia Jmci P. Hetmana polnego W. X. lit. 1), aby z powinności urzędu swego hetmańskiego bronił bezpieczeństwa jako wszystkich państw J. K. Mci i Rzpltej tak i zamku birżańskiego, który mimo to że jest jakoby kluczem do Litwy i Wilna, ale też część znakomitej własności samego Xcia Hetmana na nim zależała; przeto choć ani listów przypowiednych ani pieniędzy uprosić nie mógł, (o co oboje dosyć wczas, jeszcze przed nieprzyjacielskiem nastąpieniem i u dworu J. K. Mci i w skarbie sollicitował, bo widział że się na zły komissarskich traktatów zanosi skutek), wszakże w takim Rzpltej niebezpieczeństwie rzucił się do zaciągania ludzi.

W czém, pilném i gorącym staraniem swoim, choć czasy od powietrza i od trwog wojennych (jako to z razu być musi) bardzo były zamieszane, tyle dokonał, że na różnych miejscach miał obstalowaną taką liczbę ludzi służebnych, z której jaka taka siła dla dania nieprzyjacielowi pierwszego wstrętu mogłaby się była zgromadzić; i tego tylko potrzeba było, aby pieniądze temu żołnierzowi dane były, bo bez nich i jedna chorągiew ruszyć się w pole nie chciała. Pośpieszył tedy Hetman do JP. Podskarbiego W. X. lit. o ile tyle dla dobra Rzpltej prosząc, aby z poborów W. X. lit. które na obronę od Inflant złożone były, dał na rachunek część pieniędzy na żołnierza. W czymem takie assekuracye JP. Podskarbiemu proponował (mówi to nie wiadomego nazwiska pisarz tego pamiętnika), że gdzieby J. K. M. i Rzplta tego wydatku nie approbowała, tedy Hetman z własnego powinien będzie tę sumę do skarbu odłożyć: lecz JP. Podskarbi długo milczeniem i nie odpisowaniem Hetmana przyzymawszy, dopiero *d. 12. Augusti* odpisał,

1) Xcie Krzysztof Radziwill, syn drugi Krzysztofa Radziwilla Wojewody wileńskiego, urodzony z Tęczynskij.

że acz racye hetmańskie są wielkie, acz czułość jego pochwała, acz wie i widzi w jakim ogniu jest Rzplta; wszakże dać pieniędzy nie może, bo ma taki zakaz od J. K. Mci żeby na żadną potrzebę tych poborów nie ruszał.

To gdy się działo u nas, Gustaw pilno myślił o wetowaniu hańby pod Birzami wziętej. *Interim* ogłosiło się u nas, że buławę wielką z pokrzywdzeniem Hetmana poln. oddano JP. Wojewodzie wileńskiemu (Lwowi Sapiesze), z kąd zaraz nieprzyjaciel wziął okazję korzystania z tego, widząc że wojska naszego w polu nie było, i za taką rządów wojennych odmianą prędko być nie mogło: upatrując i to, że za oddaniem buławy wielkiej od Hetmana polnego, (jakoż i pod Birzami tem potrząsał Gustaw przed oblężeniem) birzański zamek bez odsieczy na łup zostawać miał. Temi tedy nadąwszy się nadziejami, znowu z potężniejszą armatą i z większym wojskiem pod Birze na końcu *Augusti* podstąpił, i dniem i nocą szturmami ze trzech stron popierał, (choć się oblężęcy dosyć mężnie bronili, i więźnie mu żywcem brali, baterye abo szanice nieprzyjacielskie znosili), podkopy, które Sapę zowią, od wału uczyniwszy i one oblężonym na oko ukazawszy, gdy rady, pomocy i obrony żadnej nie było, *d. 7. Sept.* do poddania ich przymusił.

Dopieroż tém bardziej tuszył, że mu zawzięte zamysły o pustoszeniu Litwy i o splądrowaniu Wilna, na co jedynie się usadził, miały się udać; przeto miejsce obozowi bardzo wielkie pod Birzami w położeniu do obrony dogodnym, nad stawami i rzeką zajął, wojsko swe w nim położył, rowami, sztakietami i bulwarkami, okopał i ufortyfikował, żywnością opatrzył, i tam Pontusowi po wziętym Doparcie, tam Labarowi, Hornowi i inszym Półkownikom gromadzić się z Infant był kazał.

Lecz tak nadęte nadzieje pomięszął Xże Hetman dzielnością swoją: który własną substancją na zaciąg wojska ważywszy, z kilką chorągwi kozackich i pieszych w pole wyszedłszy, obywatelom W. X. lit. rozproszonym serca dodał, i bezpieczeństwo im przywrócił, a nieprzyjaciela z różnych stron, zaległszy gościeńiec wileński, czatami ustawicznymi tak urywał, iż mu nie tylko onę fantazyą o pustoszeniu Litwy i o ściu do Wilna pomięszął, ale też ludziom jego na piądz z obozu wyniść nie dopuścił; bo potym Gustaw tak się w obozie zawarł, że nikogo nie wypuszczał chyba chorągwią: o czém tu mniej, bo świadkiem tych prac wszytek wiłkomierski powiat, który na każdy dzień widział nasze czaty, jak do obozu prowadzili pojmane Szwedy. Świadkiem są przytém majątności i dwory ślacheckie, które przedtem pustkami na łup nieprzyjacielowi odbieżane były, a za nastąpieniem hetmańskim, znowu w nich choć tuż blisko obozu szwedzk. mieszkało, zasiewano i insze gospodarstwo odprawowano.

A kiedyby jeszcze do tój czułości hetmańskiej nadciągnęły były posiłki powiatów W. X. lit., rot za pieniądze Rzpltej zaciągnionych, i wybrańców którzy tuż leżeli i których P. Hetman do siebie zwoływał; mogłoby się było co znacznego zrobić: ale żaden powiat nie był, (lubo Wiłkomierz, Upita i Żmudź, były pod bronią) któryby prozbami i wzywaniem hetmańskimi dał się być w początku zaraz do obozu pociągnąć, a drugim wyraźnie zakazane było aby się do Hetmana nie łączyli. Wiłkomierzanie tylko dali pod regiment Xciu P. Hetmanowi Rotmistrza swego JP. Gedeona Rajeckiego, który ze stem koni ćwierć wysłużywszy, chorągiew zwinął: inszy osobami swemi stawili się byli do obozu na dzień jeden albo dwa, ale gdy Hetman na czatę wychodził, P. Marszałek

wiłkomierski iść nie chciał, i swym przykładem insze popсоваł. Jednak JP. Komorowski Sędzia, P. Sumorok Podsedek, P. Susnicki Stolnik, P. Kaweczyński, P. Stolnik upitski, P. Jan Golszewski i inszy, osobami i pocztami swymi byli przy Xciu Panu Hetmanie. PP. obywatele też zmudczy pod Radziwiłłowem leżeli, lecz *in Octobri* i ci złączyli się z wojskiem naszym.

d. 11. Septemb. Poszedł Hetman w kilkunastu set człeka na czatę, chcąc w tył zajść Gustawowi, i kusić się bądź o szauć nieprzyjacielski nad Dźwiną przy moście zbudowany, bądź inną jaką urwania go okazyą, a z tamtąd miał wolą ocierając się o Gustawów obóz, przechodzić przez Kurlandya do Zmudzi, i złączyć się z obywatelmi tamecznymi. W tym czasie zdarzył Pan Bóg, że się Nereta i Czadosy recuperowały, co oboje Szwed ludźmi swemi był osadził, bo już był w Nerecie skład prowiantów, a w Czadosach gniazdo wycieczek swych założył. Nie było z to sił naszych kusić się o te miejsca, bo i *praesidia* dobre miał, i potężność miejsca bardzo ich brońda; ale to było na rękę, iż z Nerety wyszła była część jazdy i piechoty plondrować Litwę, za któremi Hetman rzucił Kozaki i zniósł ich wszystkich, a sam w kilkudziesiąt konnych i pieszych przed wojskiem nadedniem pod Neretę podpadł, i coś nakształt szturmuczynił; czém szwedzcy ludzie ustraszeni, ile że widzieli chorągwie nasze następujące, zaraz się poddali. Toż i drudzy na Czadosach uczynili, obaczywszy kapitana nereckiego i wielu inszych więźniów i przedawsezyków 2), których tą czatą bardzo wiele się dostało, bo na kilku miejscach pod ten czas zdarzało się tym chorągwiom, (które stronami jedne ku

2) Przedawsezyk czyli dezterter.

Birżom drugie ku Dźwinie z rozkazania hetmańskiego chodziły) z ludźmi szwedzk. których Gustaw dla języka wysyłał, szczęśliwe wiele razy miewać utarczki, jako JP. Rajeckiemu, P. Skrobowiczowi, Assanowiczowi i inszym. Że się już ta czata była nieprzyjacielowi doniosła, widział to Hetman, że na szance szwedzkie nie lża się było porywać, abo pierwszy zamysł do skutku przywodzić; przyszło tedy do obozu w tydzień wojsku powrócić, zostawiwszy pewne chorągwie pod Czadosami na zasadzce. W tém Gustaw w kilka dni dowiedziawszy się o niebezpieczeństwie Nerety, wypadł z kilką tysięcy z obozu chcąc ją ratować; ale gdy mu dano znać że już po harapie, odszedł nazad wyprawivszy sto rajtarów, z różnych chorągwi po kilku wybranych, pod Czadosy dla odwiedu; tych nasza zasadzka przejąwszy pogromiła, kilkunastu wzięto żywcem, inszy częścią na placu zostali, częścią lasami i błotami ušli.

Bolała bardzo strata tych dwóch miejsc Gustawa, nabardziej z tój miary, że się Kozakom (jako on mówił) poddały, a bez dział, których Xże P. Hetman nie miał i po dziś dzień nie ma, wzięte być nie mogły; przeto kapitanowi co był na Nerecie precz kazał, a porucznika czadowskiego dał okować, i nad tymi ludźmi którzy mu się z podjazdów abo z czat nie nie sprawivszy wracali, bardzo się srożył. A iż naszych rezolucja z prędką i niespodziewanie nań była przypadła, był w strachu nie małym, i trzy dni i trzy nocy wojsko swe pod Birżami w okopie w sprawie miał: bo zawdy był tego mniemania, że naszy mieli później o niego się uderzyć, a gdy się trochę obaczył, mówił, że Polaków pono djabeł do kupy tak prędko zebrał.

Zaraz po tój czacie pędpał z rozkazania hetmańskiego P. Rostowski pod sam obóz szwedzki, i

wziął kilkunastu więźniów; po którym gdy Gustaw wyprawił kilkuset jazdy, Hetman wzięwszy wiadomość wysłał przeciwko nim P. Wechmana, który ich rozgromił i nie mało ślachty znacznej z Estonii przyprowadził. Takie niewczasy przywiódły Gustawa, aby myślał o przeniesieniu obozu w bezpieczniejsze miejsce, bo ludzi coraz tracił, a w zawzięciu swém które chciał w Litwie okazować, nie tylko końca ale i początku mieć nie mógł. Ledwie się tedy Xze P. Hetman do obozu z wojskiem wrócił, aż przyszła od różnych języków wiadomość, że Gustaw od Birz z obozem swoim nazad iść chce ku Inflantom; przeto Xze P. Hetman nie sobie bardziej nie życząc, jako żeby się z nim w polach zejść i *æquo Marte* zetrzeć się mógł, ile że też już i w Husarze, i w Kozaki, i w piechotę wojsko się powiększyło, choć proporciej do sił szwedzkich nie było, wyszedł komunikem d. 25. Sept. zostawiwszy obóz pod Świadością. A lubo z największym pośpiechem dniem i nocą szedł, wszakże iż kilkanaście mil było iść, Gustaw też o ruszeniu naszym ostrzeżony z równą szybkością z Litwy do Kurlandyi ustąpił z wojskiem, i tak w zamięszaniu obozu pod Birzami odbiegł, iż nazajutrz po odejściu jego naszy należeli bardzo wiele żywności, kul od dział, wozów i ludzi chorych albo rannych, które w obozie porzucono. To wszystko co się przydać nie mogło, naszy z obozem spalili: tam zdumiewać się przychodziło nad munitiami obozu szwedzkiego, i nad inszemi które w dobywaniu Birz robił kopaninami.

Pod Birzami Xze P. Hetman P. Zukowieckiego Rotmistrza kozackiego na zasadzce zostawił, a sam za nieprzyjacielem poszedł. Gustaw *interim* jeno co od Birz odszedł, prawie ślepem szczęściem Bońsk zamek Xiążęcia Jmci kurlandskiego, miejscem i sztuką bardzo obronny ale nader źle opatrzoney, zdradą

jednego mieszczanina bońskiego którego zwano Hundt, d. 27. Sept. opanował. Nie było w nim jedno 30. knechtów, i z tych 18. chorzało, a tylko 12. bronić się mogli. Posłał Gustaw w wieczór trębacza, aby się poddali: oni acz nie dufali żeby się obronić mogli, wszakże honoru swego szanując powiedzieli, że się nie poddadzą; spodziewając się że zwykłym obyczajem nazajutrz do nich nieprzyjaciel wystrzelić, i znowu przez trębacza do poddania się wezwać miał. Lecz Gustaw wiedząc, że na ten zamek ślachta i mieszcianie kurlandscy znieśli wielką część dostatków swoich, wiedząc od pomienionego zdrajce iż tylko kilkanaście człeka jest do obrony, na ostatek mając od niego ukazane jedno okno w sklepie nad ziemią nisko, którego nikt nie pilnował; podesłał ludziew swe, którzy kratę w oknie wyłamawszy do zamku weśli, bramę wyłamali i inszych ludzi do szturmego nagotowanych wpuścili: i tak jednego człowieka nie straciwszy zamek wziął, a w co nim było częścią Grafowi z Turnu częścią żołnierzom rozdał. Tamże P. Butler Starosta boński we wrotach broniąc się, chwalebnie umarł. Pod Bońskiem położony był Gustaw nad rzeką, która go od nas dzieliła, a nadto zaraz okop koło siebie rzucił.

Tego nie można pominąć, że P. Hetman wychodząc na czatę z obozu, wysłał był przed sobą P. Loszela Rotmistrza kozackiego z chorągwią. Ten napadł na dwóch Subdelegatów szwedzkich, którzy w kilkunastu koni od JPP. Komissarzów *negotium indutiarum* traktujących wracali się do Gustawa. Tym dla bezpieczeństwa naszy PP. Komissarze przydali byli gwardyą swoją, którą oni przyjechawszy ku Birżom od siebie odprawili, rozumiejąc że już Birże granica państwa szwedzkiego, a też już pięć mil było od obozu Gustawowego; ale gdy je naszy Kozacy jako

ludzie prości napadli, zgromili im to bezpieczeństwo którego zażywać chcieli, włócząc się i przejeżdżając po Państwie J. K. Mci i Rzpltej. Krótko mówiąc, zabrali wszystkich, i do obozu pod niebytność hetmańską zaprowadzili.

Bońsk wzięwszy, czynił Gustaw wybór między rajtarami swymi, kogoby do Litwy dla języka wysłać. Padł ten los na Porucznika chorągwie jego dwornej, którą *Leibfahne* zową, bo o nim i o jego mężtwie nad insze był wielce przekonany, gdyż od 14. lat posług jego zażywał. Porucznik gdy ukazował jak niebezpieczną ta czata jego być miała, przymówkę wielką od Gustawa odniósł; czém niemal do desperacyi poruszony gotował się, i przy kompanii Gustawowej, od której tylko 30 koni w obozie zostało było, i z różnych chorągwi co najprzedniejszego rajtara za pozwoleniem Gustawowem wybrawszy, poszedł z nimi za granicę czatą. Xże P. Hetman wziął zaraz po nim ślak, i ze dwiema chorągwiami Usarzów, (bo Kozaków posłał był przy Rotmistrzu pieszym P. Sosnowskim pod obóz szwedzki, którzy na straży kilku rajtarów żywcem wzięwszy, i trwożę wielką w obozie uczyniwszy, cało się nazad wrócili) w polu pod Poswolem d. 29. Sept. wszystkie one czaty zbił. Tak się dobrze ci rajtarowie stawili, że starzy Katonowie naszy którzy w dawnych inflantskich expedycjach bywali, podobnej rezolucij i mężstwa nie pomnią. Porucznik sam żyw w ręce przyszedł, przy nim korporałów dwu, 43. inszych rajtarów, każdego z raną albo szwankiem jakim pojmano: inszy na placu legli, tak iż tylko jeden z porażki tej posłaniec do Gustawa się wrócił. Lecz i tego z wielkiego gniewu, że mu nie umiał o niczém dać sprawy, (bo przed potyczką uciekł) dał okować. Ta klęska tak ludziom nieprzyjacielskim, mianowicie rajtarom serce odjęła, że już potym naszy

pod obóz szwedzki *impune* nieraz podpadali, i więźniów żywcem brali.

W tejsze utarczce między inszymi, zdarzył się pamiętny czyn mnichowi Franciszkanowi, który przy wojsku blisko Xcia P. Hetmana jechał. Skoczył do niego rajtar jeden z pistoletem, wystrzelił i chybił: Franciszkan iż do załebku serce i broń miał gotową, pałaszem tak rajtara żegnać począł, że mu prawą rękę z uchem aż do gardziela odwalił. Koń na którym rajtar siedział od pacholików ułapiony; ale za wdaniem się i powagą samego Xcia P. Hetmana, bo ta sprawa działała się w oczach jego, musieli go Franciszkanowi jako znak zwycięstwa wrócić.

Ona zaś (o której wyżej) P. Zukowieckiego pod Birzami zasadzka taki wzięła skutek, iż Szwedowie po odstąpieniu naszych wyszli z zamku, i bydła kilkanaście set na pola w paszę wygnali. Tam nasz wypadłszy kilkanaście więźniów porwali, i ono wszystko było w którym główna nadzieja żywności zamkowej była, odbili i otrzymali.

Gustaw straciwszy kwiat *Equestris militiæ*, brał się nagłym chodem do Rygi, mimo Mitawę zamek Xcia kurlandzkiego, o który mu się ocierać przyszło. Z przyczyn obawy kazał przed sobą kilkom chorągwi pod zamek podpaść. Z drugą też stronę P. Hetman, acz nie z pośpiechu nie opuszczał, wszakże dla widzenia się i złączenia z JP. Wojewodą mściławskim, ku Szadowu, będąc od niego wezwany, trochę nakierował.

D. 1. Octobr. Widział się z samym JP. Wojewodą mściławskim bez ludzi jego. Potym ku Janiszkom dla ratowania Mitawy z wojskiem poszedł. Tam *d. 4. Octob.* JP. Wojewoda mściławski z ludźmi swymi i powiatu upitskiego, a nazajutrz t. j. *d. 5. Oct.* JP. Andrzej Radziwiński Stolnik żmudzki i Pół-

kownik Xtwa żmudzki, ze 200 Husarzów a 300. Kozaka przyłączyli się do wojska. Tamże JP. Kosobucki Wojewodzie mazowiecki, z chorągwią kozacką na wybór dobrą, do Hetmana przyszedł.

Gdy naszy wszytcy w najlepszej byli nadziei że Mitawa ratowana być mogła, alic w oczach przycho-dzącej odsieczy, z wielkim żalem i podziwieniem woj-ska naszego, nieprzyjacielowi *d. 8. Octob.* bramy o-tworzyła, choć żadnego gwałtu nie miała: bo Szwed chciał ją minąć a do Rygi prosto iść. Nawet nieśmiał iść z wojskiem po tej stronie gdzie zamek leży, ale z drugą stronę rzeki szedł, aby go od wojska nasze-go rzeka portowa dzieliła. A tak tedy każdy, jeśli-że mógł być gwałt jaki zamkowi?, uważyc może.

Potym się ruszył Hetman ku Mitawie, i wysyłał przed sobą czaty pod nieprzyjaciela, którym zawsze się dobrze wiodło: mianowicie P. Giesztort z P. Koto-wskim, żmudzczy Rotmistrze, dobrą posługę wyrząd-zali, bo urwali niemało ludzi nieprzyjacielskich, i więźniów 33. Hetmanowi przywiedli.

Gustaw iż nie miał przez ten wszytek czas je-zyka z wojska naszego, wysłał kilka kornetów pod wojsko, którzy nic nie sprawili, owszem naszym pię-kną do pokazania się okazją dali: bo Hetman w też tropy *d. 12. Octob.* puścił się za nimi w pogoń, a nie mogąc ich dognać podstąpił pod Mitawę, gdzie Graf Turn z wielką częścią wojska w mieście, a Gustaw w obozie za rzeką przez którą był most, na ten czas leżał. Sam Xże P. Hetman z Usarzami i piechotą, i z kilką chorągwi Kozaków został w zasadzce, a P. Mińskiego Porucznika jednej chorągwi swój usarskiej, i z 9. chorągwi kozackich wysłał do Mitawy. Tam tedy Kozacy naszy wpadłszy w miasto ulicą od łotewskiego kościoła, przeszli przez rynek, i aż osta-tnią ulicą ku szpitalowi w pole wypadli, otarłszy się o

szaniec nieprzyj., który dosyć potężnie pod kościołem niemieckim zbudował i ludźmi go dobrze osadził. Miasta część spalili, gdzie siła ludzi, bydła, a najwięcej koni, ryszunków rajtarskich pogorzało; siła ich posiekli i więźniów nabrali. A to się działo między godz. 4tą a 5tą poranną. — Potym Hetman stał ze wszystkim wojskiem w otworzystém polu, że go prawie nieprzyjaciel dobrze widział, aż do pierwszej godz. z południa; ale był Gustaw tak baczny że wyniszczyć nie chciał, tylko się z kilkanaście koni ukazało, i ci skoro naszych kilku ku nim skoczyło, zaraz tył podali.

Potym Kanclerz szwedzki 3) wysłał do Hetmana o wyswobodzenie więźniów traktując, ale mu odpisano i odpisano, że Hetman przed obozem stojąc, bardziej sobie życzył aby nieprzyjaciel w pole wychodził, niż żeby go papierami zbywać miał. Zaraz potym przedało się kilkanaście żołdaków, którzy jednostajnie twierdzili, że taka trwoga w wojsku szwedzkim była, jaka większa nigdy być nie może. Co i z tą znać, że sam Gustaw który kiedy indziej do wypadania jest ochoczy, nie dufał wojsku i obozowi swemu; ale do zamku na bacie uszedł, a potym się aż do Rygi z wojskiem puścił. To pewna, że kilku o nie pilną straż zarazem arkabuzowano, i że Oberst Arnim ze wszystkimi Kapitanami swymi wypowiedział mu natychmiast służbę. Toż śnać i inszy cudzoziemscy Obersterowie uczynić myślą. W tym ogniu największą szkodę chorągiew Wexlowa ponieśła, bo im koni i ryszunków bardzo siła pogorzało, a tato chorągiew kiryśników, którym on na każdy miesiąc po 18. starych talerów na koń płaci. I tak tą czatą zgubił co naprzedniejsze chorągwie swoje, jedną co nad

3) Axel Oxenstierna.

nią był Aderkas, a drugą Wexlową. — Wexel po tej stracie służbę wypowiedział, i jużby od Gustawa odjechał, tylko iż kompania jego puścić się go nie chce: a iż Gustawowi idzie o ich zatrzymanie, tedy Rotmistrze przy sobie aż dotąd zatrzymawa i zabawia.

To też ze wszystkich wiadomości za pewne mamy, i ci przedawscykwowie toż twierdzą, że temi czatami tak mu się dobrze upeniło, iż nie wspominając inszych regimentów, z trzech niemieckich które były naprzedniejsze, t. j. Turnego, Arnimowego i Platowego, chciałby Gustaw jeden wyłatać, a nie może. A żeby ucieczkę swych żołnierzy, ile cudzoziemców, pohamować mógł, siła rzeczy płonnych o okrucieństwie, którego Polacy i Litwa nad więźniami i przedawsczykami zażywać zwykli, napowiedział: co gdy Hetmana doszło, aby Gustawa przekonać i Kancelarzowi jego odpowiedzieć, (który z listem swym do PP. Komissarzów puścił był dwu więźniów), posłał też do Rygi dwu więźniów z listy od innych więźniów, w których łagodność losu swego i ludzkość naszego narodu wysławiali, i prosili aby równym względem obchodził się Szwed z Polakami, jeśliby ich miał w więzieniu, — co nie lada jako omamionych złem udaniem ludzi ku nam przychęciło.

P. Wechman Rotmistrz kozacki w tém wpadnięciu w Mitawę, foremną sztukę wyprawił: bo napierwój sam jeden w miasto wpadłszy, wziął jednego rajtara z pościeli, i by się byli naszy z ogniem nie pokwapili, wziąłby był i samego Rotmistrza, który w czwartym domu od tego rajtara nocował.

Wziął to był Szwed przedsię, iść pod Dublin, pod Nejbürg i dalej w Kurlandya, ku Kuldindze i ku Windawie; ale tak częste przypadki odmieniły zamysły jego, że miasto Kurlandyi do Rygi, jako się wyżej wspomniało, odszedł. — Xże P. Hetman dla sta-

nowiska wczesnego (bo wojsko jeszcze bez wozów było) odszedł mil trzy od Mitawy, a tegoż *d. 12. Octob.* P. Wechmana Rotmistrza z kilką chorągwi kozackich wyprawił nad morzem ku Tukumowi, zameczkowi kurlandskiemu, który był nieprzyjaciel bez załogi zastawszy, ludźmi swemi osadził; a P. Kleczkowskiego wysłał za Muszę rzekę pod Dałą. Obie te czaty nie daremne były, bo Wechmanowi ludzie zaskoczywszy pod Tukumem kilkudziesiąt Szwedów posiekli, i więźniów kilkunastu wzięli, a żadnemu nie dali do zamku uciec. — To sprawiwszy, na odwrocie, uczynili pod górą zasadzkę, tusząc iż ludzie zamkowi (jakoż nie omyliła ich nadzieja) po trupy wynieść mieli: przetoż wypadłszy z zasadzki, znowu kilku z tych zamkowych zagarneli, a drugich do zamku wparli. Ciż Kozacy wszytek brzeg tameczny od Szwedów oczyszcili, i bardzo wiele bydła i koni i inszej zdobyczy, obywatelom kurlandzkim przez nich zabranych, odgromiwszy, tym co czyjego było nazad wrócili.

Z drugą stroną P. Kleczkowski podpadł pod zamek Dała, który na wyspie półtory mile od Rygi leży, posadę pod zamkiem wypalił, ludzie wysiekł, kilku żołnierzy żywcem wzięł; a wracając się do wojska potkał w drodze Szwedów, którzy zdobycze bońskiej część do Rygi prowadzili: ci naszych obaczywszy pouciekali, a wszystkich wozów z zdobyczą odbiegli.

Ledwie P. Hetman od Mitawy odstąpił, aż przybieżał śpieg dawając znać, iż Szwedowie z Mitawy działa i inszy sprzęt wojenny, także ornamenta zamkowe, do Rygi prowadzić mają wolą. Zaraz tedy Kapitana Kigarda i Kapit. Donowicza z cudzoziemską piechotą, a przytém P. Giesztorta, P. Rossowskiego, P. Wechowskiego i P. Łowczyckiego Rotmistrzów kozackich, pchnął nazad ku Mitawie. Ci z prędką napadłszy, ubieżeli szanie nieprzyjacielski, który świe-

żo w rynku dla obrony zamkowej przy kościele był usypany: w nim dwóch więźniów wzięli i kilka dni bez szkody w naszych ludziach, strzelali się z niego z nieprzyjacielem. Z tamtej strony kilku zabito, którzy się bezpiecznie z zamku wychylali.

D. 13. Octobris. JP. Wojewoda mściśławski z ludźmi swymi i z piechotą szawelską, także JP. Wojewodzie mazowiecki odszedł od Xcia P. Hetmana. Potem JP. Wojewoda stanął obozem pod Poswolem, czekając na wojska JP. Wojewody wileńskiego, gdzie i po dziśdzień stoi.

D. 15. Octob. Zjeżdżał się Xże P. Hetman z Xciem kurlandzkim i postanowił z nim, aby swoją i szlachty swęj kurlandskiej potęgę miał *in armis*, a część położył nad brzegiem morskim, dla dania wstępu incursiom, któreby nieprzyjaciel od morza czynić chciał, część w mieście mitawskim, aby się Szwedom nigdzie nie dali z zamku wychylać: a Xże Pan Hetman z wojska swego obiecał też kilka chorągwi przydać do tych ludzi, którzy w Mitawie być mieli; i do szlachty piltyńskiej pisał, aby też z ludźmi Xcia kurlandskiego brzegu pilnowali. Przytem zaraz *de facto* z tamtych ludzi, których był do Mitawy nazad posłał, kazał w mieście zostać P. Giesztortowi i Łowczyckiemu z Kozakami; a P. Rostowskiemu, P. Wechowskiemu i Kapitanom pieszym, kazał sobie drogę nad rzeką Muszą zachodzić, gdy z wojskiem szedł ku Bońskowi. Dwaj pomienieni naszy Rotmistrze, położywszy się w mieście mitawskim, czekali na lud Xcia kurlandskiego; ale ten ledwie się mógł na 30. albo 40. koni zdobyć, i z nimi wyprawił do Mitawy P. Reka Oberstera swego: który obaczywszy że tak małą garścią nie mógł nieprzyjacielowi odpór być dany, odszedł zaraz nazad do Pana swego, a Kozacy też wrócili się cało do obozu.

W tych właśnie czasiech Gustaw cztery okręty swoje co naprzędniejsze, jeden zwany Gustaw, drugi Reischkron, trzeci Reischhabsel, a czwarty Jupiter, naładowawszy działami które był z Birz i gdzie indziej pobrał, i z swojemi co przedniejszymi sztukami wyprawił był do Szwecyi. Te wszystkie fala morska ze wszytkiem zatopiła niedaleko brzegu kurlandskiego: inszych przytém 6. okrętów Gustawowi utonęło na tej expedycyi. — To też więźniowie i przedawscy-kowie powiedają, iż Stockholm w Szwecyi zgorzał.

W tymże czasie przejęto listy, które Oberster Krecz na Birzach zostawiony pisał do Konsyliarzów szwedzkich, których treść oznajmiona jest J. K. Mei. — Gustaw *interim* wyprawił do Rygi rzeką Muszą 400. piechoty, posiłkując zamek mitawski. Wziąwszy o nich Xże Pan Hetman wiadomość od śpiegów, posłał P. Kleczkowskiego Rotmistrza kozackiego przydawszy mu i inszych Kozaków. Już się była Gustawowa świeża piechota z zamkowemi ludźmi złączyła, i miasto (aby naszym schronieniem nie było) paliła. Tam naszym z nienacka pod dymem podpadłszy starli się z nimi, kilkudziesiąt położyli, żywcem wzięli kilkunastu, inszych w rzekę Muszę napędzili i miasto od ognia ratowali. Od tego czasu tak się Szwedowie w zamku zawarli, że i psa nie wypuszczają. Naszy i jednego człeka nie straciwszy, wrócili się z więźniami do Hetmana.

D. 19. Oct. Złączył się P. Hetman z obozem, a przez ten czas z wielkiem swém i wojska utrudzeniem, komunikiem całe 5. Niedziel chodził i *sub dio* żył. Tego dnia położył obóz nad Eką rzeką, 6. mil od Rygi, 3. mile od Dżwiny, 2. od Bońska, a 6. mil od Birz (co oboje w tył za obozem leży), 3. mile od Mitawy, 4. mile od Dali, 3. od szańcu nad mostem, z którego nieprzyjaciel wybity, 8. mil od Kokenhauzu; bo zrę-

czniejszego miejsca nie było dla załączenia gościńców do Litwy idących, i do zabezpieczenia incursiom, któreby Szwed z opanowanych zamków czynić mógł.

Z onymi Subdelegatami szwedzkimi taki był koniec: P. Loszal przywiódł ich do obozu pod Świadością, a sam biegał do Hetmana dając znać o nich. *Interim* w obozie przystojnie traktowani byli. Potym Hetman kazał ich prowadzić do majątności swęj na Upitę, aby w obozie nie byli exploratorami (śpiegami.) Znosił się z JP. Wojewodą mścisławskim, jeśliż ich w więzieniu trzymać, czy też wolno puścić? *Tandem* urządzono wolno ich puścić, bo jako naszych Komissarzów Subdelegaci jeździli do Szwedów, i nazad się od nich wrócili cało, też i im trzeba *pari* oddać; bo listy od naszych mieli i nie się w drodze nie dopuścili, czémby *securitatem suam* w wątpliwość przywiedli. Szło przytém o honor narodu naszego, aby ten nieprzyjaciel który do potwarzy tyle jest pochopny, nie miał okazji tradukowania nas u postronnych ludzi, jakobyśmy prawo narodów gwałcić mieli. Bo przeciwko Subdelegatom nie mieliśmy innęj racyej, tylko iż konwoj od siebie odprawili: oni zaś się tém bronili, że Kozacy od PP. Komissarzów im dla konwoju dani, nie wiedzieć dla czego ich odjechawszy na drodze porzucili. Przeważnie z rozkazania hetmańskiego prowadzono ich z Nowego miasta (Neyburg) do Szadowa, do JP. Wojewody mścisławsk., bo od niego jako Komissarza puszczeni być mieli. Ale iż JP. Wojewoda przed powietrzem ujechał był z Szadowa aż do Jurhorku, musiano z Subdelegatami prosto do obozu nakierować. Przywieziono ich do Hetmana *d. 24. Octob.*, i zaraz puścił ich z obozu do Rygi, przełożywszy im przed oczy wszystkie obłudne Pana ich z J. K. Mcią i Rzpltą postęпки, które jako z postawy było znać, i onym samym nie podobały się.

Wspomniał się wyżej most szwedzki przez Dźwinę, przy którym po tej stronie co od nas, był szaniec urobiony, i wałem, sztakiem i przekopem, dobrze ufortyfikowany. Tam Gustaw miał zawsze pół regimentu piechoty, zaczyn podług upodobania i Dźwinę przechodzić i Kurlandją pustoszyć, i w granice litewskie we czterech lub pięciu mil od mostu leżące, wpaść mógł. Trudna była rzecz takie awantaże nieprzyjacielowi odjąć; a w tém taka podała się okazyja. Gustaw usłyszawszy, że wojsko które P. Wojewoda wileński zbierał, ma pod Dynaburgiem Dźwinę przechodzić; bojąc się aby mu z tamtą stronę nie ubieżano mostu gdzie żadnego szańcu nie było, rozkazał onejże piechocie w szańcu leżącej, aby drugi taki szaniec po drugiej stronie Dźwiny usypali. Przeszły tamtędy dwie chorągwie, a tu też dwie zostały. Hetman wziąwszy o tém wiadomość, posłał tam P. Abrahamowicza Wojewodzica smoleńskiego z kilką chorągwi, który d. 26. Octob. tak na nich niespodzianie napadł, że nie mogąc się do odporu rekolligować, i nie dufając municiej, zaraz przez most na drugą stronę Dźwiny uciekali. Naszy wpadłszy w szaniec, kogo w nim zastali wysiekli, z drugimi po moście gonionego grali, i wielu Dźwiną do Rygi spuścili. Opierali się z razu Szwedowie na moście i dużo naszych odstrzelowali; ale gdy gwałt nastąpił, poczęli most za sobą rozrzucać. Naszy *e contra* póki podobna rzecz była, poprawiając mostu dobywali się za nimi na drugą stronę, ale iż nie lża było szerokich dziur nanosić, przyszło strzelbą tylko przez tak wielką otchłań *rem genere*. Z tamtej strony Chorąży jeden znaczny Kapitana Tersta, przez szyję przestrzelony, i wiele innych zginęło. Naszy z łaski Bożej bez szkody byli, krom iż masztalerza P. Wojewodzicowego postrzelono, a towarzyszewi jednemu konia zabito. Potym szaniec przez

naszych wypalony i most do końca zepsowany żeby, go nieprzyjaciel naprawić nie mógł; zaczym i ona robota drugiego szanću musiała być zaniechaną. Posałał drugi raz Hetman do tego szanću P. Kotowskiego z chorągwią kozacką, ażeby tam kogo mógł zaskoczyć i tę municyą do końca rozwalić; lecz ten nie znalazł nikogo, bo Szwedowie już i mostu i szanću nie śmieją restaurować. Tenże P. Kotowski dał sprawę, że tysiąc chłopów z rydlami zasadziwszy, ledwieby za tydzień ten szanć z ziemią zrównany być mógł, bo tak gruntownie usypany był.

D. 29. Octob. Kanclerz szwedzki przysłał do Xcia P. Hetmana ślachcica kurlandsk. P. Reinholda Grotusa, którego było w domu jego w pierwszym zapale tej wojny pojmano. Przez niego przysłał dwa listy, w jednym expostulując o Subdelegaty, choć już byli puszczeni, w drugim dziękując za wypuszczenie ich, do traktatów przerwanych wywabiając, i list do JPP. Komissarzów przez tegoż trębacza szwedzkiego odesłał, który z nim był przyjechał. A lubo z wojska naszego, jak Xże Hetman w pole wyszedł, nie dostali Szwedzi i jednego więźnia; wszakże *consu-lendo* tym których był przedtem na różnych miejscach pobrał, a osobliwie którzy w swych własnych domach spuściwszy się na rozejm, połapani od nieprzyjaciela byli, pozwoił P. Hetman, aby o wyswobodzenie więźniów przez Delegaty traktowano.

Od tego czasu, jako się Gustawa z wojskiem za łaską Bożą i szczęściem J. K. M. z Litwy i z Kurlandyej za Dzwinę wyparło, przyszły mu z morza dwakroć świeże posiłki: pierwszą razą rejment piechoty i dwie chorągwie rajtarów, a jeden okręt z rajtarami utonął, i ten co przyszedł, bez masztu przyszedł.

Był też u niego temi czasy Poseł w Rydze Xcia mekleburgskiego, imieniem Pana swego albo raczej Króla duńskiego, prosząc o posiłek na osadzenie zamków przeciw następującemu Tillemu. Zbył go tém Gustaw: „widzisz (prawi) co się ze mną dzieje. Nie „mogę nic dać.“ Tenże Poseł użył hojności ku żołnierzom cudzoziemskim, i z tą nadzieją jechał, że się ich siła abtankować albo od Gustawa uciec ma. Jakoż Gustaw nie bardzo dowierza cudzoziemcom, i chce ich na zimę do Szwecyi odesłać, aby ich na wiosnę przeciwko nam zażyć mógł. Ale takie są sły- chy, że ich tém samém rychlój od siebie odpędzi. — O odjeździe Gustawa do Szwecyi nic pewnego nie sły- chać, tuszą jednak iż wprzód do Rewla pojedzie. Jeszcze się spodziewa przed zimą kilku tysięcy wojska, i potrząsa przed ludźmi iż Wilno tą zimą ma nawiedzić.

Doszło Hetmana, że trzy chorągwie jazdy i nie- co piechoty, na tę stronę Dźwiny przyszło ku Zelbor- kowi. Zaraz *d. 30. Octob.* posłał P. Wojewodzica smoleńsk. z częścią wojska znosić ich. Temu jako się ta czata powiedzie, jeszcze nie wiemy. *T. dnia* pod Rygę podjazd z wojska naszego chodził: napa- dli na szanie szwedzki, który dla straży przeciwko Dali w widłach Dźwiny i drugiej rzeki co zowią Ko- ków, zbudowano i ludźmi osadzono. Skoro nieprzy- jacielscy naszych postrzegli, zaraz odbiegłszy szanica i na baty wpadłszy, umknęli na drugą stronę. Ale cóż potém, choć to już drugi albo trzeci szanie, z któ- rego nieprzyjaciel wyparty; naszy jednak nie mają czém ich osadzić, ale ich odchodzić muszą ogniem wypaliwszy. — Przyszła wiadomość, iż Gustaw dzia- ła które były przy brzegu kurlandskim zatoneły, ra- tował, ale okrętów ratować nie mógł.

A ponieważ z wielu przyczyn za P. Reinholda Grotusa nie mógł być wypuszczony Porucznik chorągwie Gustawowej rajtarskiej, którego się Szwedowie napierali; przeto według słowa rycerskiego musiał się nazad do więzienia wrócić. Tego P. Grotusa Kanclerz szwedzki do obozu *d. 4. Novemb.* przysłał, dając znać iż posyła do Hetmana Subdelegata swego Jana Ulrycha, który przedtym był w Rydze, aby o wyswobodzenie więźniów wszystkich traktował, ponieważ się on za P. Grotusa jako dawnego swego znajomego pod wielkim zakładem ręczył. — Ten Subdelegat zadzierzał się w Dali, aż mu listy *salvi-conductus* przyniesiono.

D. 5. Novemb. Przyjechał Joannes Ulricus, pisanie od Kanclerza oddał, a nazajutrz z osobami od Xcia P. Hetmana wysadzonemi, a mianowicie z Sumorokiem Podśędkiem wilkomierskim, P. Marcinkiewiczem Stolnikiem upitskim, Sekretarzem J. K. Mci, P. Radziwińskim Stolnikiem żmudzkiem, P. Narownikiem Podstarościm wilkomierskim, traktował o więźnie. Czego summa była: ponieważ u Szwedów mało co jest naszych więźniów, których nie z wojska ale w domu pobrano; przeto z naszej strony potrzebowano tego, aby teraz i na potym takich ludzi, którzy są *extra militiam*, tak wysoko nie ceniono jak owych, co ich przez szablę z odwagą zdrowia na dziele rycerskiem biorą: wyjąwszy jednak takie osoby któreby albo godnością, albo zasługami, albo urodzeniem były zaszczycone; bo gdzieby się takie w ręce dostały, wolno ich szacować jako kto chce. Przymtem aby konny za konnego, pieszy za pieszego był odmieniony.

Subdelegat zaś szwedzki wnosił, iż szlachta w domach połapana nie ma być niżej kładziona od służebnych ludzi, częścią iż są obywatelami Rzpltej, częścią iż już na wojnie służyli, albowy potym służyć

mogli. Konny za konnego nie może iść, bo w szwedzkim wojsku między rajtarami większa część Plebejuszów, a w polskiem nadewszystko ślachta konno służy. Wiódł tedy rzeczy do tego, aby wszytey więźniowie na okup byli dani, t. j. aby każdy z nich trybem inderlandzkim tém się okupił, ile na miesiąc jeden żołdu bierze.

A iż Subdelegat miał moc ograniczoną, i nie przyjmował tych kondycyj które od Xcia P. Hetmana podano, przyszło tedy nic nie sprawiwszy odjechać.

Tegoż dnia wrócił się z czaty P. Wojewodzie smoleński. Ludzi żadnych szwedzkich z tę stronę Dźwiny nie zastał, a na drugą stronę dla braku statków przebyć nie podobna rzecz była: wszakże pod Zelbork podpadłszy, ludzi zamkowych mianowicie czeladź Stathaltera tamecznego z końmi i sprzętami jego, z żywnością, zaskoczył i pogromił.

D. 8. Novemb. Więźnia jednego pod bońskim zamkiem pojmanego, oddano Hetmanowi.

D. 11. t. Wyprawił Hetman na czatę P. Wechmana Rotmistrza kozackiego, przydawszy mu rotę kozacką powiatu upitskiego. — *T. d.* wyprawił Ułanowicza Rotmistrza kozackiego, aby zasadzkę pod Bońskim uczynił. — *T. d.* przyjechał znowu onże Johannes Ulricus bardziej niż przedtym *restitutionem urgente*, i skłaniając się do kondycyj od Xcia P. Hetmana podanych. — Ci co i przedtym Deputaci z strony Xcia P. Hetmana zasiadali, i jużby była mogła ugoda stanąć; ale P. Hetman wolał jeszcze nieprzyjaciela *in suspenso* trzymać, oczekiwając strony tych więźniów informacyi, po którą do J. K. Mei posłał.

T. d. wysłał P. Hetman z obozu P. Sosnowskiego z piechotą dworną, P. Pawłowicza i P. Kińskiego z chorągwiami kozackimi, wskazawszy im aby nad Birzami cztery ostrożki postawili, i z nich Szwedów

infestowali. Kwoli czemu Indziniera swego przy nich posłał, i poddanych birżańskich do roboty dodać kazał.

D. 12. Nov. Odjechał rano Subdelegat szwedzki.— *T. d.* przededniem wyprawił Xze P. Hetman P. Kleczkowskiego na czatę, aby koniecznie względem pokuty, języka z zamku mitawskiego dostał.— *T. d.* Mustafa Rotmistrz przysłał P. Hetmanowi Piotra Grota ślachcica estońskiego, którego Gustaw za jego dawne i wielkie zasługi Starostą hońskim uczynił. Tego na zasadzce pod zamkiem pojmał, i jeszcze tam dalszego szczęścia próbując został.— *T. d.* z tegoż zamku dwóch przedawczyków przywiedziono, dobrych żołdaków, przez których jest nadzieja że się *mutinatio* jaka między piechotą bońską wznieść da.

D. 13. t. P. Kleczkowski *re optima gesta*, wrócił się do obozu. Na dwoje chorągiew rozdzieliwszy, ze dwóch stron pobięzał pod zamek mitawski, i napadł na Kapitana którego zwano Josehabel. Miał ten Kapitan kilkudziesiąt knechtów przy sobie, bronił się bardzo dobrze, i na ręczną zamkową strzelbę, bo się to tuż pod zamkiem działo, naszych przywodził. *Tandem* gdy się naszy z Szwedami pomieszczeni, musiała strzelba ustać. Tam Kapitan sam zabity i przy nim inszy żołdacy, dwóch więźniów z pod kompanii Kapitana Justa Panke tamże wzięto i Hetmanowi oddano, a jeden tylko do zamku z onój gromady zdrowo uszedł. Szwedowie acz dosyć na zamku potężni, bo tam Jakób Duwel z całym regimentem piechoty leży; wszakże nie śmieli swych posiłkować, obawiając się jakiej zasadzki od naszych: działami tylko Kozaków odstraszyć chcieli, z których też potężnie i gęsto strzelano jako czasu gwałtownego jakiego niebezpieczeństwa. Pan Bóg jednak strzegł, że i w ludziech i w koniach żadnej szkody naszy nie odnieśli.

Dano znać Hetmanowi z Birż, iż Szwedowie z razu pragneli rozmowy z nami, i pokorę po sobie pokazowali; potym gdy obaczyli że koło zamku ostrogi zakładają, bronili téj roboty z dział potężnie strzelając i wycieczki czyniąc, ale nie wskórali.

O nieprzyjacielu te Xcia P. Hetmana dochodziły wiadomości, że sam Gustaw w Rydze. Strony odjazdu jego nic nie postanowiono. Większa część twierdzy, że Kanclerza swego Oxenstierna do Szwecyi odprawić, a sam tu w Inflanciech albo Estoniej chce zimować, aby bądź do wojny, bądź do traktatów przyjdzie (których bardzo pragną), rzeczy swoje prezentującą swą wspierał. Jeśliby też odjechał, tedy *summa rei* Pontusowi pomoże, przydawszy mu za pomocniki Groffa z Turnu i Oberstera Horna. Na to się też zgadzają wszyscy językowie, iż przed zimą sześć tysięcy wojska świeżego przyjdzie Gustawowi.

Powinny jego, *Palatinus Rheni*, który był przy nim, odjechał do Niemiec. *Inter curas* jego ta nie ostatnia, aby Birżę ludźmi i niektórymi potrzebami posiłkował, bo się spodziewa że pierwszy harc koło nich będzie. Lecz iż Hetman drogę zaległ, na tém jest aby jakim stratagematem ludzie swe mimo obóz nasz do zamku przesłać mógł.

Już od kilkunastu dni po tę stronę Dźwiny, nie dadzą się ludzie jego widzieć. Baty i czołny wszystkie rybakom pobrano, aby żadne statki do przemknienia ludzi przez Dźwinę, sposobnie naszym do ręki przyjść nie mogły.

D. 14. Nov. Wyszedł na czatę P. Rostowski z P. Loszelem, oba Rotmistrze kozaccy. Kazał im Hetman nad morze między Tukum i szaniec nowy szwedzki iść, i z wszystkich tamtych miejsc Szwedów uprzętnąć. — T. d. przyjechał od P. Wechmana kozak z listami, dając znać iż podług rozkazania hetmańskiego

przenajawszy Łotyszów, przysposobił batów nie mało, i płoty kazał gotować, na których Dźwinę przebywszy, kusić się miał o regiment jeden piechoty niemieckiej, w Junfermoisie u OO. Jezuitów leżący: bo acz się tam z pola okopali i ostrożyli, ale od Dźwiny był do nich przystęp. Prosił tedy aby ludzi pieszych i konnych Xże Jmć do niego nadesłał, żeby z zmierzchem nad Dźwiną stanąć mógł.

Wysłał tedy Xże P. Hetman na tę posługę P. Kleczkowskiego z chorągwią kozacką, P. Zabłockiego także z Kozakami i Kapitana Danowoja ze stem piechoty niemieckiej: lecz P. Wechman nie doczekawszy się ich nad Dźwiną, uczynił odwrót do obozu, bo noc były bardzo jasne, zaczęm nie podobna rzecz była cicho Dźwinę przebyć, żeby tego ludzie nieprzyjacielscy albo chłopci postrzedz nie mogli. Zatopiwszy tedy baty i płoty, wrócił się ze wszystkimi ludźmi do obozu *d. 15. Nov.*

D. 17. Nov. Wysłał Xże P. Hetman przede dniem P. Trejdana Rotmistrza pilawskiego z chorągwią petyhorską, P. Wechmana z kilkadziesiąt piechoty niemieckiej, informowawszy ich aby piechota zataiła się pod zamkiem w szańcach szwedzkich, które Gustaw świeżo porobił; a jazda żeby podpadła pod zamek, wycieczkę ich wywabiając. Wypadli Szwedowie obaczywszy naszych, tam strzelba ręczna z obu stron długo trwała. Ubito Szwedów dwudziestu kilku, którzy trupem pod zamkiem padli. Korporała jednego z pod chorągwie Kapitana Szperlinga żywcem wzięto, i przy nim dwóch żołdaków prostych. Z naszej strony postrzelono jednego rajtara, a drugiego pieszego zabito. By nie zbytnia ochota naszych, którzy z zasadzki prędczej niż było trzeba przypadli; mogłaby się była większa szkoda w ludziach nieprzyjacielskich tego dnia uczynić.

D. 18. Novemb. Wysłał P. Hetman na kontynuowanie zamysłu strony przebycia Dźwiny, i znośzenia ludzi szwedzkich w Junfermoisie w okopie leżących. Na tę czatę poszedł P. Wechman, P. Kleczkowski, P. Deuf i Mustafa Ułan, Rotmistrze kozaccy, i przydano im sto piechoty niem., z pod różnych kompanij wybranych. — T. d. wrócił się P. Rostowski i P. Loszel: nikogo w prawdzie z swoich nie stracili, ale też nic sprawić nie mogli. Byli pod Mitawą, pod Tukumem, pod nowym szańcem, ale nigdzie nieprzyjaciela w polu zaskoczyć, ani go też z zamków wywabić nie mogli. Tę wiadomość przynieśli, iż na nowym szańcu piechota szwedzka do szczętu była wymarła: ale przed ich nastąpieniem przyszło z Rygi 160. żołdatów i pięć dział, któremi ten szaniec osadzono.

D. 19. t. Wrócił się P. Hetmanowi z Rygi śpieg, który tam dni kilka mieszkał. Dał taką sprawę, iż *d. 16. Nov.* przed południem, gdy ludzie z kościołów mieli wychodzić, uderzono w bębny na wojsko szwedzkie, i kazano im z trzaskiem wychodzić ku Kokenhauzowi. Zaraz miejskie konie i chłopskie gwałtem pod armatę brano, i temu śpiegowi wzięto 4. konie, i jego samego przy nich dla pomocy i dźwigania. W tenże dzień przed wieczorem, wyprowadził Gustaw z miasta część wojska, a sam się nazad wrócił.

Nazajutrz t. j. *d. 17. Nov.*, z drugą częścią wojska i działami poszedł sam Gustaw osobiście także ku Kokenhauzowi. Żywnością nie kazał się wojsku okładać, bo byle się w polu z Polakami rozprawił, tedy z niem nazad do Rygi prędko się miał wrócić. Spieg w lesie konie porzuciwszy uciekł, i Dźwinę u rybaków przebywszy przyszedł z tą wiadomością do Hetmana. A iż dotąd nigdy się Hetman na powieściach i przestrofach jego nie zawiódł, przeto nie czekając dalszej ponowy, rzucił kilku Kozaków za Dźwinę i napisał

do P. Referendarza W. X. lit. 4); do P. Pisarza i do Mikoł. Korffa, aby P. Wojewodzie wileńsk. tę wiadomość donieśli. W tychże listach deklarował się Xże P. Hetman, że acz ma wielkie krzywdy od P. Wojewody, wszakże dobro Rzpltej nad prywatną urazę przekładając, idzie mu z wojskiem swém dniem i nocą na pomoc, i radą, ręką, zdrowiem, krwią na ostatek swoją oświadczyć to gotów, że nie wzdawa kollegi; owszem wszelkie niebezpieczeństwa z nim chce dzielić, a niechęć na szczęśliwsze czasy Rzpltej odkłada. Po odprawie tych listów kazano wojsku z trzaskiem gotować się za Dźwinę.

D. 20. Nov. Przede dniem wyszedł Xże P. Hetman, bardzo mało ludu na straży obozów zostawiwszy; gdyż na troje wojsko swoje rozdzielić musiał. Na przód z nim znakomitsza część poszła. Trzy chorągwie pod Birzami dla postawienia ostrożków przedtym były wysłane, a trzy chorągwie w obozie dla obrony i dla pilnowania więźniów, (których tu jest kilkadziesiąt a inszy po majątnościach hetmańskich) zostały. Pisał jednak Xże P. Hetman do Xcia kurlandskiego, prosząc aby dla bezpieczeństwa obozowego przysłał na tydzień rajtarów swoich, na co jeszcze rezolucyje nie masz.

Nam na konie przyszło wsiadać. Rotmistrzów i towarzystwo Xże P. Hetman do gromady zebrał, i potrzebę Rzpltej przełożywszy, chciał od nich wiedzieć, jeśliż po expirowaniu tej ćwierci która się za kilka dni kończyła, w drugą wkroczyć będą chcieli? Tam gdy przez rozmaitość humorów różne były *murmura*, z tej nawięcej miary iż jedni dla niedostatków swych, drudzy dla praw obostrzonych, borgowej (na borg) lękali się służyć; Xże P. Hetman upewniając ich zapłatę tak

4) Alexander Gąsiewski.

deklarował, iż w braku zapłaty z skarbu publicznego, na własnych jego majątnościach zasług swoich requirewać mieli. — W obozie na miejscu hetmańskim został P. Daniel Borzymowski, człowiek w sprawach rycerskich dobrze ćwiczony.

Tegoż dnia nie mógł dalej P. Hetman iść tylko 5. mil, do Walmoizy, przed srogą niepogodą, bo mróz i śnieg haniebne były, a przytém i piechocie niemieckiej folgować musiał.

Tam na nocleg przyjechał z obozu wielkiego Pan Marcinkiewicz Sekretarz J. K. Mci, z listem od P. Wojewody wileń., którym wmawiał w Xcia Jmci, iż P. Marcinkiewicz pewne komissa odniósł mu od Xcia Jmi, i że przez niegoż daje na nie respons. — Zaraz na to Xze Jmc odpisał, że nie tylko o tém nie myślał, ale ani się mu o tém nie śniło, bo nie tak swe urazy szacuje, żeby się w poselstwa jakie *extra negotia* z P. Wojewodą wdawać miał. P. Marcinkiewicz też pisał do niego, expostulując że to na niego walił, w czém on nigdy winien nie był.

Wychodzącego na tę potrzebę, potkała wiadomość od tych którzy z P. Wechmanem za Dźwinę puścić się mieli, iż Pontus z kilką tysięcy wojska już jest pod Junfermoisą; zaczęła ona impreza hetmańska strony tej Moisy skutku wziąć nie mogła, bo już Szwedowie choć z inszój przyczyny byli czułym i ostrożnym, i świeża im przybyła z Rygi potęga.

D. 21. Nov. Musiał Xze P. Hetman dzień cały stać z wojskiem pod Walmoizą, boby był musiał nową Rygę mijając na oko nieprzyjacielowi przyjść, który tegoż dnia po drugiej stronie Dźwiny szedł, mimo nową Rygę ku Kokenhauzowi. Rozumiał Hetman nie ukazować się nieprzyjacielowi, ale nocą go poprzedzić *et ipsa inscio* swoim na posiłek przybyć. — Tej nocy która *d. 21. Nov.* poprzedziła, wysłał P. Hetman

P. Wechmana samodziętego w bitwach na drugą stronę Dźwiny, aby z samego wojska szwedzkiego języka porwał; a to się tak powiodło iż trzech Szwedów żywcem wziął i Hetmanowi oddał, którzy o wielu zamysłach nieprzyjacielskich potrzebną wiadomość dali.

Tamże przywiedziono jednego więźnia pod Dałą wziętego. Tamże Szwed jeden (to wielka nowina aby się Szwed do naszych przedać miał) do nas się przedał, z Łotyszem jednym który był Polakom życzliwy, Dźwinę przebywszy. Ci wszyscy Hetmanowi o wielu rzeczach potrzebnych dali wiadomość.

D. 22. Nov. Ruszył się Xże **P. Hetman** z północy, i wyszedł ku Dźwinie. Tam począwszy od Junfermoisy szedł brzegiem Dźwiny równo z Szwedami, którzy po drugiej stronie armatę prowadzili, t. j. dwa działa wielkie, w których było po kilkanaście Fryzów, dział 4. po 6. koni, dział kilkanaście po parze koni, organków siedmioro. Z amunicją szło kilkanaście wozów. Tamże strzelali się naszy z Szwedami i szkodę w nich czynili ile być mogło. Kiedyby z tamtą stroną z 200. koni naszych być mogło, tedyby wszystką onę armatę zabrać albo popsować byli mogli. Xiążęciu **Jmci** nie lża było tam swych posłać, bo przewozu nie miał, a kra wielka szła na Dźwinie; ale **P. Referendarz lit.** tylko w pięci mil był od tego miejsca, i na tamtej stronie rzeki obozem leżał. — Na noc do **Seemoizy Xże Jmć** przyszedł.

D. 23. t. Ocierając się mimo **Zelborg**, z kąd wielką strzelbę na wojsko puszczone, szedł ku obozowi **P. Wojewody wileń.**, który przeciwko **Xciu P. Hetmanowi** wysłał **Mikołaja Korffa** z powitaniem, z gratulacją, i z zaproszeniem do swego obozu, ofiarując się **Xciu Jmci** i wojsku jego ustąpić. Lecz **Xże Jmć** z pewnych respektów wolał stanąć między **Zelborgiem** a obozem **P. Wojewody**, t. j. od **Zelborga** na dwoje

muszkietowe strzelenie, a od obozu na ćwierć mile: zaczęł obóz P. Wojewody od Zelborga i Kokenhauzu miał Xcia Jmci zastoną.

T. d. zastał już Xze Jmc przeprowadzające się tu na tę stronę wozy i lud JP. Marszałka W. X. lit. P. Referendarz tylko za Dźwiną został, ale i tego wozy ile w niespósobnej przeprowie być mogło, coraz przemykały się na tę stronę.

D. 24. Nov. Przyjechał do stanowiska Xze P. Hetman. P. Marszałek lit. z P. Chorążym lit., z P. Podkomorzym wileńskim, z PP. Sapietami młodymi i gromadą inego Rycerstwa, przybyli salutując go imieniem P. Wojewody wil. i wszystkiego jego wojska, dziękując za tę ochotę i wysławiając ją. — Tych Xze Jmc *honorifice* przyjął, potym po długich rozmowach odjechali. — Po nich prędko jeździł Xze Jmc pod obóz P. Wojewodzin, upatrując jaka przez Dźwinę przeprowa: a co było przedtem słyhać że niemało strugów z sobą prowadził, to teraz *in re ipsa* nie pokazały się jedno dwa, a to dosyc błahe, — osobno drugie.

Skoro się Xze Jmc do swego stanowiska wrócił, przyjechał za nim JP. Wojewoda mścislowski, na naradę wojenną imieniem JP. Wojewody wileńsk. Senatorów przy nim będących imieniem wszystkiego Rycerstwa zapraszając.

Tejże nocy w wojsku P. Wojewody trwoga była. Posłano do Xcia P. Hetmana o posiłek, z którym przybyć nie omieszkał, ale nic nie zastał, tylko wozy P. Referendarza przeprowadzające się.

D. 25. t. Wysłał był Xze Hetman w nocy za Dźwinę P. Wechmana dla języka, który dwóch języków dostawszy wrócił się cało. Z nich o następującym nieprzyjacielu wzięto wiadomość. — Tegoż d. nastąpili Szwedowie przeciwko stanowisku Xcia Jmci, z którymi zabawa z muszkietów była. Jednego z nich

P. Radziwiński Stolnik i Półkownik żmudzki z konia zwałił. Potym gdy się na brzeg piechota nasza niemiecka ukazała i strzelać do nich poczęła, wszyscy w las uciekli. Nastąpili potym ku wieczorowi przeciw obozowi wielkiemu, gdzie się też z nimi strzelano. Tamże Xże Jmc na posiłek z piechotą przybył i na całą noc onę tam zostawił, i przestrzegał aby naszy gołych dział nad brzegiem nie stawiali, ale je szaniami albo kosztami zastawili; bo nieprzyjaciel armatę z drugiej strony zatoczywszy, mógłby im te działa psować i od nich odstrzelać, a nawet i muszkietami mógłby tym co koło dział chodzą szkodzić. — Tam Pan Chorąży lit. przyjechawszy, dziękował Xciu Jmci za przybycie i taką gotowość, i wzywał na jutrzejszy ranek do rady wojennej. Na ostatek prosił, aby Xże Jmc Indziniera swego do sypania szanica użyczył.

Obiecał Xże Jmc do rady przybyć, *his prœcantis* aby nie w obozie miejsce naznaczono; druga aby żadnej reconciliacji nie tentowano. Indziniera też swego posłał, ale P. Młocki nie umiał go zażyć, wolał z swę głowy co robić, co się nie wszystkim podobało.

D. 26. Nov. Godzinę przede dniem zasiedli *ad consilium bellicum*, które było w namiocie P. Wojewody mściławskiego, w końcu z przyjazdu Xiążęcego na to umyślnie rozbitym. Tamże wprzód Xże P. Hetman przyjechał, a potym JP. Wojewoda wileński z swymi przyszedł.

JP. Wojewoda uczynił przemowę której ta treść: dziękował szerokimi słowy za ochotę przybyciem Xcia Jmc oświadczoną, i kilkakroć to dziękowanie powtarzał. Oświadczał się, iż gotów w sprawach wojennych znosić się z Xciem Jmcią. Przyznawał Xciu że on tu świadomszy tego nieprzyjaciela, bo mu Pan Bóg zdarzył i przedtym i teraz szczęśliwie się z nim ścierać. — Prosił o radę w tych punktach: pierwsze,

co czynić z nieprzyjacielem? drugie: gdzie obozem stanąć? — Przy pierwszym punkcie dołożył tego, iż do nieprzyjaciela trudno przebyć dla niesposobnej przepawy, i że się jeszcze wojsko nie wszystko ściągnęło. A przy drugim punkcie, iżby rad stał w Kurlandii, gdziekolwiek koło Walmoizy. — Po tej propozycji częstowano Xcia P. Hetmana aby mówił; on PP. Senatorom dawał głos przed sobą, którzy omówili się, że my jako Rotmistrze tylko rozkazy was Hetmanów swoich wykonywać powinni, i po was sentencye mówić. — Zatem Xże Jmc dał swe zdanie w tych punktach zawarte:

- 1) Szkoda, iż się opuściła ta okazyja polnego dzieła, bo za Karola nie nowinato była bić się z Szwedami w polu: ale za Gustawa wielka to zwierzyzna, kiedy Szwedowie w pole wynidą.
- 2) Trzeba nieprzyjaciela, jeśli nie wszytkiem wojskiem, tedy częścią szarpać.
- 3) Jeśli mi (prawi) dozwolicie, podejmę się przewieźć i sam to czynić będę do czego W. Mciom radzę.
- 4) Ukazał niesposobność wielką miejsca tego, w którym obóz P. Wojewody stał, bo i nie porządnie, i na celu strzelbie szwedzkiej i w głódzie wielkim stali, i żadnej okazyi *ad res gerendas* zręcznej nie mieli. Nawet sta koni nie było gdzie w szyku postawić.
- 5) Radził aby P. Referendarz czekał komunikiem na tamtej stronie, zasłoniwszy się od nieprzyjaciela Awikszną rzeką; a jeśli by tę nieprzyjaciel ku niemu przechodzić chciał, tedy wytrwać, azby część jaka wojska jego przeprawiła się przez Awiksznę, na którego uderzywszy dopiero nazad ku Dynaburgowi odejść: bo teraz serce weźmie nieprzyjaciel, i my nie

nie sprawiwszy i nie kusiwszy się on, zaraz mu tamtego brzegu ustąpimy.

6) Podejmował się strugi mimo Zelborg i Kokenhauz bezpiecznie w zwyż Dźwiny (gdzie do wielu okazyj służyćby mogły) przeprowadzić, byle mu je w ręce jego dano: *eo potissimum sine*, żeby też w tył wojska nieprzyjac. cokolwiek wojska przeprawić, i te go szarpać mogły.

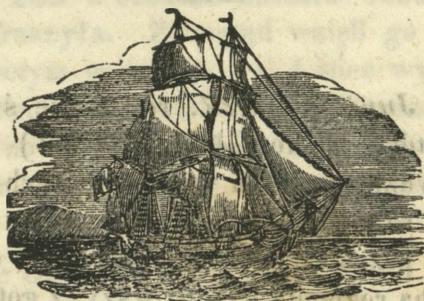
7) A ponieważ P. Hetman wielki życzy sobie w Kurlandiej obóz położyć, przeto stosując się do jego intencji, najsposobniejsze do tego miejsce pod samą Walmoizą. *Naprzód*: iż to miejsce między Rygą a Kokenhauzem leży, zatem byłby nieprzyjaciel w rozerwaniu, nie wiedząc, jeśliż naszy na Rygę czy na Kokenhauz zmierzają. *Druga*: nie śmiałby wojsk swych wzgorę Dźwiny wysyłać, boby mu nasze wojsko tył zachodzić mogło. *Trzecia*: dwa nasze obozy blisko siebie stojąc, snadno by się z sobą znosiły, i spólną sobie pomoc dawały, bo Walmoiza tylko od obozu Xiążęcego 4. mile. *Czwarta*: skoroby Dźwina stanęła, tedy od Walmoizy lepsza okazyja wojennej sprawy, bo od niej może wypaść wgląb do Infant między fortece nieprzyjacielskie. *Piąta*: zamki od Szweda opanowane, jako Birże i Bońsk, byłyby im w tyle, i stałoby im to za oblężenie, kiedyby Szwed do nich posiłków przesłać nie mógł.

Podobało się zdanie Xcia Jmci wszystkim, i dziękował mu JP. Wojewoda deklarując się, iż za nim iść chce, i w przyszły czas chce się też znosić i jutro obóz ruszy; a na wolą Xcia Jmci puszcza, jeśli jeszcze tu dziś zetrwać chce z swém wojskiem, czy też nazad odejść.

Odjechał potym Xże Jmć do swego stanowiska, i zaraz tego dnia ruszył się ku obozowi mimo Zalborg, z którego tak jako pierwój ozywano się, ale bez szkody. — Tegoż dnia P. Referendarz odszedłszy od Awikszny o milę wzwyż Dźwiny, a to dla większej bezpieczeństwa, przesadził ludzie swe na tamtę stronę, a Xże Jmć tego dnia w Secmoizy nocował.

D. 27. Nov. Do Walmoizy przyszedł.

D. 28. t. Do obozu cało i zdrowo wrócił się ze wszystkim wojskiem.



Objechtu...
 ...
N O W I N Y
Z G D A Ń S K A

O PORAŻCE

GUSTAWA ADOLFA KRÓLA SZWEDZKIEGO,

W LIŚCIE

Do Xcia Janusza Zbaraskiego

KASZTELANA KRAKOWSKIEGO,

R. 1627.

Dnia 2. Junii r. 1627. równo ze świtem, nie-
 przyjaciel który blisko Głowy (Haupt) leżał, wy-
 siadł z trzydziestu kilku batów małych i wielkich,
 ku naszym szancom ku wsi Kazimarku, kędy już
 naszy będąc przestrzeżeni, cztery baterye dobrze dzia-
 łami i strzelbą rozmałą nasadziwszy, z gotowością nań
 czekali: przy których ludziach był też Oberster Bu-
 tler, który się także dobrze okopał. W tém naprzód
 co naprzedniejsi Kapitanowie i *oficiales* z Groffem von
 Thurnem kilka batów do brzegów przypłynąwszy i
 na łąd wysiadłszy, z wielką potęgą do naszych szan-
 ców t. j. do ludzi gdańskich szturmowali; a że ich
 część między sztakiety była, których P. Butler po-
 siłkował, zaczęło poczęto z naszych dział, które by-
 ły śródami nabite, haniebnie strzelać, i zaraz trzy
 szwedzkie łodzie pospołu z ludźmi na Wiśle do grun-

tu poszły. Groff v. Thurn postrzelony, na miejscu został; którego ciało Szwedowie do Malborka wzięli. Najwyższy Półkownik na imie Akler, samopięć żywcem pojmany i do Gdańska przywieziony. Drugi na imie Eryk Ponse z czterdziestu kilku co najprzedniejszych żołnierzów na placu został, których naszymy z szat i łańcuchów rozebrawszy, w Kazimarku dwa doły wykopali i pochować dali. Magnus Rautentarch znaczny też Oberster nie wiedząc gdzie się podział: twierdzą iż pewno utonął. In summa wszyscy co najprzedniejszy officyałowie pogineli, a Gustaw sam stojąc na drugim brzegu Wisły z wielką furją pędził swoich ludzi na baty jako bydło, aby tamtych z którymi już potrzeba na tamtej stronie była, posilkować mogli. W tém też sam postrzelony śmiertelnie przez nogę, w ud wyżej kolana, a drugi raz w bok, aż mu kula w brzuchu została: rozumieją że mu *intestina* naruszyła. Z tamtąd wzięli go do Perwaldu wsi, a potym w drugiej wsi Lisiec wyrzezano mu kulę z brzucha, aż od wielkiej boleści razów kilka zemdlał. Te nowiny jako pewne i nieodmienne W. X. Mci Panu m. mił. wypisuję. Panu Bogu za to niechaj będzie cześć i chwała.

Dan ze Gdańska d. 6. Junij 1627. r.

Paweł Szkliński.

Półkownik w wojsku J. K. M.
kwarcianém.



Z A L E T Y

Commissz Ławojkiego.

L I S T

X. Marcina Szyszkowskiego Biskupa krak.

Do X. Jakóba Ładzika Kancl. W. K.

STRONY DANIA PIECZĘCI ŚWIECKIĘJ,

R. 1628.

Wielkaś mi W. M. i trudną *ad resolvendum* materyą podał, pytając mię któregobym z owych mianowanych na Pieczęć promowować miał? *Particulariter* o każdym pisać nie chcę, *quia odiosum*; ale w ogólności powiem jakie Kanclerz *qualitates* mieć i jakiego stan terazniejszy Rzpltej potrzebuje: z kąd W. M. z wysokiego rozsądku swego łączno osądzić będziesz mógł, kogo J. K. Mci zalecać.

Takiego na ten urząd potrzeba, któryby się Pana Boga bał, kościół i sługi jego miełował, swobód i praw duchownych przestrzegał: nie tak jak nieb. Kanclerz I), który jako począł był na prawa nasze następować, wierzę że W. M. od JX. Biskupa pfockiego wiedzieć raczysz, bo mu to przed Królem Jmc powiedział: *prius tu esse desines*, a niżeli prawa du-

1) Wacław Leszczyński Starosta warecki, który umarł r. 1628.

chowne wyrócisz. A jabym o tém powiedzieć wielce umiał, kiedy na mnie kryminalny pozew na Sejm wydał: o co był wielki hałas, i jam go nie bardzo listy, mową, uskarżeniem się przed Królem Jmć szanował, i zaprzec mu się przyszło pozwu tego. Nie wspominam innych rzeczy, duchownym z wielu miar wyrządzonych; niech mu Pan Bóg odpuści.

Potrzeba nie łakomego, nie utratnika też; u takich wszystko sprzedajne i sama sprawiedliwość. Nie pijanice, nie zabawnego prywatnemi sprawami, bo teraz jest co czynić z publicznemi. Potrzeba męża poważnego, dojrzałego rozsądku, w prawie i politycznych sprawach biegłego, wymownego w języku rodzinnym i łacińskim. Nie wyniosłego ani dumnego. Życzliwego nie jedno Rzpltej i J. K. Mci, ale i potomstwu J. K. Mci, i któryby je mógł i umiał promować. Potrzeba aby miał miłość u ludu i powagę u Panów Braciej, takiego któryby się i chciał z W. M. zgadzać, i jako duchownemu i pierwszemu Pieczętarzowi deferować.

A nakoniec na terazniejsze zatrudnione czasy trzeba nie ubogiego, ale bogatego i potentata, któryby i rozumem i możnością swą znaczną, Rzpltą, Pana i potomstwo jego potężnie ratować mógł, w czasie pokoju i wojny, a osobliwie w bezkrólewiu; do którego daj Boże aby nie rychło ta Korona przyszła, a J. K. Mość aby w długi wiek żył.

Racze tedy W. M. te *qualitates*, którem mianował, do szczególnych osób w liście swym wyrażonych aplikować; a w którym się znajdują, tego W. M. racz J. K. M. zalecać i obiema rękami promować. Ja w tej mierze prywaty mojej żadnej nie patrzę, bo mając W. M. na Pieczęci sobie łaskawego, gdy mi czego albo moim potrzeba będzie wszystko otrzymam,

kolledze się W. M. nie kłaniając; ale *publicum bonum Ecclesiae et Reipublicae* upatrując, przed innymi wprzód kładę P. Wojewodę kijowskiego (Tomasza Zamojskiego), w którym mém zdaniem wszystkie się *qualitates* dobrego Pieczętarza znajdują. Panna Boga się boi, i błogosławieństwo sobie częstemi spowiedziami i komuniami i wielkiem nabożeństwem u niego jedna. Duchownych wielkich i małych tak szanuje, że nie wiem by kto bardziej. Kościoły i szpitale funduje i nadaje. Nie łakomy, nie utratny, i który umie *cum iudicio res suas disponere*, i dobrze tego zażyć co mu Pan Bóg dał.

Godności, wymowy w obu językach, umiejętności prawa, w rzeczach publicznych biegłości, świadomość W. M. dobrze, i umiesz o tém dać rozsądek. — Doznałeś i życzliwości ku Ojczyźnie, dla której i kosztu i zdrowia, jako na owę tragedyi kozackiej, nie żałuje. Doznałeś w Prusiech na wojnie, i teraz na tych traktatach z nieprzyjacielem.

Nie mniejszej jest i ku J. K. Mci życzliwości, bo w czém jedno mu kiedy sobie służyć kazał, nigdy się nie wymówił: i lubo w prośbach swych u Króla Jmci choć o niewielkie Starostwa odmowę znalazł, przecię go to od posług J. K. M. nie odraziło. *Elatum animum* i któryby dumnie na urzędzie będąc rządził, w nim nie widzę, i owszem rozumiem że z tej swój ludzkości i dokładności nigdy już nie opuści. Nie wątpię, że i z W. Mcią na jedno się będzie zgadzał, jak ojca własnego czcił, ważył i szanował.

Dostatki jego? i te są większe niż drugich co się o ten urząd starają, za któremi mógłby dobrze kościołowi Bożemu, Rzpltej, J. K. M. i potomstwu J. K. M. służyć, W. Mci i nam wszystkim duchownym, w tych zwłaszcza najniebezpieczniejszych czasach, dogadzając.

Daleko lepiej mieć potężnego Pieczętarza niż ubogiego, i takiego, za któregośmy się utulali i uchylali, nie on za nas. Insza, gdyby były spokojne w Rzpltej czasy, tedyby i ubogi uszedł, byle mądry a cnotliwy. — Dadząli temu? rozumiem że się bardzo Rzpltej dogodzi. Nie dadząli? pewnie usiedzie doma, zwątpiwszy o łasce Pańskiej; a źle będzie, gdy Ojczyzna nie zażyje tych talentów, które Pan Bóg dał wielkie człowiekowi temu. (*In Junio A. D. 1628*).



PORAŻKA

TATARÓW

R. 1629.

W Sobotę tydzień temu minęło, przyszedł JP. Stefan Chmielecki Chorąży bractawski z wojskiem swém i z Kozakami zaporozkimi pod Tatary, a JP. Wojewoda ruski (Stanisław Lubomirski) po zadzie został. Tam przyszedłszy JP. Chmielecki, dostał zaraz języka kilkunastu Tatarów, gdzie dowiedział się zaraz o koszu, i z wojskiem go obchodził. Tylko w pół mile od kosza dla odpoczynku koniom stanął, a gdy te odpoczęły, zaraz z wieczora miał na kosz uderzyć, bo i Kozacy tak koniecznie chcieli: ale że zakazanie srogie od JPana Wojewody ruskiego było, aby bez niego nic nie czynili; oczekiwali nań, który też nazajutrz rano w Niedzielę z ludem swym przyciągnął: a tym czasem Tatarowie w nocy postrzegłszy wojsko nasze i wielkie, zaraz porzuciwszy bydło, owce i t. d., tylko z lekkim plonem uśli, za którymi przecie JP. Chmielecki poszedł był w pogoń z Kozakami, a doganiając ich nie wiele urwał, a drugich aż za Dniestr zapędził: z czego bardzo żałosny był JP. Chmielecki i Kozacy, bo właśnie samo chcąc ten kosz za sprawą JP. Wojewody upuścili.— Z tamtąd powróciwszy się z wojskiem ku Monasterzyskom

we Wtorek, dwie mile od Monasterzysk zdybał się znowu z kupą nie małą Tatarów: tam zaraz Kozacy zaporozcy w przód, i nasze wojsko uderzyli się z nimi, gdzie zaraz za Bożą pomocą nieprzyjaciela przełomili, i na dwie mile ich siekli, i żywo nie mało ich dostali. Potym JP. Wojewoda przyciągnął do Monasterzysk: tamże zaraz dał swój lud wszytek świeży lekki JP. Chmieleckiemu, przy którym poszedł i JP. Starosta braclawski, i JP. Tyszkiewicz, i ludzie JP. Zborowskiego i innych paniań bardzo wiele. Szedł ku Potoku nad Dniestr, i tam strzelał się z Tatory. Z tamtąd, nie się nie bawiąc, ruszyli się pod Uście, gdzie im dobrze zastąpił wyżej nad Dniestrem z pół mile: tamże prawie sam Pan Bóg nie małą Ordę skupionych zagonów tego pogaństwa na nich nagnał, z którymi syn Kantymirów był i siostrzeniec jego. Tamże zaraz wojsko nasze uderzyło się z nimi potężnie, i za łaską Pańską wielkie zwycięztwo naszy otrzymali nad nimi; gdzie ich tak bili, że ich mało co uszło. Syna Kantymirowego zabito, a siostrzeńca żywo pojmano i wiele Murzów znacznych.

Potym JP. Wojewoda przyciągnął we Czwartek do Uścia, i tam został, a JP. Chmielecki znowu z wojskiem ruszył się i czatował na te ostatnie zagony, które Pan Bóg dał znowu w Niedzielę zdybać: których już tak dobrze naszy bili, że ich tylko coś piechotą do lasu uszło, ale żywcem ich bardzo siła namimano. Jednak ten las tak dobrze opatrzone, bo się chłopstwa sownie więcej niż wojska było, naszło, że wątpię aby ich co mogło było ujść. Ale szkodę wielką w plonie uczynili. — JP. Wojewoda ruszył się i jedzie do Jarosławia pominawszy Lwów, a wszytkie wojsko swe przy JP. Chmieleckim zostawił.

Dat. w Haliczu d. 8. Octobris r. 1629.

* * *

list Stan. Lubomierskiego Wojewody rusk.
do P. Stanisławskiego.

Odsyłajcie zarazem te listy do Xcia Jmci, bo są pilne bardzo. Po onegdajszem mojem do W. M. pisanu, pobłogosławił nas Pan Bóg z łaski swój ś., żeśmy trzy zagony wielkiego pogaństwa pogromili tak, że jest w wojsku więźniów więcej niż tysiąc. Snadno się po tak wielu wziętych domyślić możecie, jako ich siła trupem padło. Zabity Sułtan Gierėj, pojmany drugi brat jego: zabity syn Kantymirów Sułtan Mambet Murza, i wiele inszych Murzyków pobitych. Ja też już ku domowi powracam. Proszę bardzo pośleć wina do Rzemienia, bo go tam nie ma. O inszych rzeczach wolniejszego czasu szerzej napiszę. Turmę tylko drugą na to pogaństwo gotujcie, bo ich przybędzie tam pewnie nie mało. Z tém was Panu Bogu poruczam.

Z Chorożanki d. 11. Octobris r. 1629.

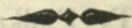


RELACYA

O ŚMIERCI Ś. P.

ZYGMUNTA III. KRÓLA POLSKIEGO

D. 30. KWIETNIA R. 1632.



Król Jmć od kilku niedziel był *optime constitutus*: tydzień właśnie (d. 22. Kwiet.) przejeżdżał się wesoło do Opaci majątności JP. Podkomorzego warsz. Tam jadł i pił smaczno: aczkolwiek i potrawy, ale osobliwie wino młode, którego za dozwoleństwem Medyków sporo zażył, w ten czas rozwolnienie żołądka sprawiły mu. Utyskował zaraz na to przyjechawszy, także i następnego dnia; zaczęł absentować się w S. Wojciech mimo chęci swój od kościoła. Nazajutrz z przepisu Medyków, wziął lekarstwo purgujące, i to śnać wprawiło go w grób. Albowiem poturbowawszy w nim ostre humory, katar z głowy ściągnęło na pierś. Zaczem w Niedzielę d. 25. Kwiet. między godz. 7. i 8. rano, apoplexią tknięty został zaraz, jedno wódki potężne łagodziły cokolwiek chorobę. Przyszedszy k sobie, a pojrzawszy po ludziach co przy łożu jego stali, uśmiechnąwszy się rzekł: „Jużto nie „dobrze, kiedy przy doktorach spowiednik się ukazuje.“ Potym skosztowawszy wódki pewnej serdecznej rzecze: *Contra vim mortis, non est medicina in hortis*. Postrzeżono na ten czas zaraz zakrzywioną jedną wargę, powiekę i policzek prawe. Z drugiej strony lewa ręka szwank lubo nie bardzo znaczny odniosła. Tajono to w pokoju cały dzień. JMX. Kanclerzowi oznajmiono, aleśmy tego nie bardzo apprendowali. W Poniedziałek uczynił spowiedź i komunię S. odprawił.

Po tym na tenże czas konferował P. Daniłłowiczowski Podskarbstwo kor. Dopiero potem znacznie począł we Wtorek źle się czuć, i przyjął olęć S. Królewicom Jchmość czterem, co byli obecni, błogosławił, także Królownie Jmci. Potym Podskarbstwo nadworne P. Podstolemę dał: obaj Podskarbiowie w też tropy przysięgę oddali u łóżka.

Po obiedzie JMP. Podkanclerzy kor. nastąpił nań, aby był podał requisita do Biskupstwa krak. *et facta omnia*. — Tegoż dnia żegnał JPanów Senatorów, i poruczał w opiekę potomstwo swoje. Powiedział i o testamencie. We Środę począł się mieć źle bardzo i mowę stracił, słyszał jednak dobrze, i kiwając głową responsa dawał *presentissimus sibi semper*.

W nocy przybył Królewic Jmć Władysław, i klęcząc przy łóżu, przez położenie ręki błogosławieństwo ojcowskie otrzymał. — Ze Środy na Czwartek Król Jmć o godz. 9. w nocy konać począł: zaczęli już go byli umorzyli niektórzy, ale wódki przywróciły mu siły i zmysł słuchu. Leżał cały dzień we Czwartek, dając znaki życia; ale znaki mylne dawał na pytania, i ani oczu otwierał gdy do niego mówiono. O mszy ś. słysząc, wedle tego co mówił kapłan, albo się żegnał albo w piersi bił.

Po mszy ś., zapytany będąc jeśliby chciał prawi swe do Królestwa szwedzkiego rezygnować pierworodnemu synowi swemu? podniósł ręce i błogosławił tegoż. Gdy się skłonił do niego, pozwolił i na instrument publiczny w tej mierze *propter fidem*, aby go P. Borast jako *publicus* koncypował, co położeniem rąk na głowie jego ztwierdził. JMX. Legata papieskie udzielającego mu błogosławieństwo, z westchnieniem słuchał i głowę kilka razy skłonił, *propter reverentiam S. Sedis*. Do pocałowania ręki ka-

żdy był przypuszczony. Tandem w nocy od godz. 11tej już żadnych znaków nie dawał, a podobno już był i słuch utracił na ten czas. Około godz. 2giej po północy, i właśnie trzeci kwadrans był na 3cią, kiedy w pośród tych słów przez kapłana mówionych: *Błogostawieni niepokalani w życiu, którzy idą drogą praw Pańskich*, wyzionął ducha (d. 30. Kwiet.) zrobiwszy poruszenie mocne głową i piersiami, szczęśliwie z wielu miar, ale niemniej ztąd, że zaraz msze S. odprawiły się. Około godz. 7mej exenterowano go, i znalezione są wnętrzności wszystkie całe i nie zepsowane. By nie pomieniony spadek z głowy za lekarstwem, jako stale wszyscy twierdzą, byłby jeszcze pożył lat kilka.

Napis na naczyniu, w którym pochowane były wnętrzności Króla polskiego Zygmunta III.

Sereniss. Dominus

Sigismundus III.

Poloniae et Sueciae Rex,

M. Dux Lithuaniae,

Divo Casimiro Jagellonio,

Magno avunculo Patrono suo,

Quem vivus jugi pietate coluit,

Viscera quoque sua mortuus donavit

Quae hoc condita vasa,

Unionem cum corpore Cracoviae sepulto

In die m. Resurrectionis expectant.

Sereniss. Dominus

Vladislaus Sigismundus

Rex Sueciae

Caeteriq. Poloniae Haereditar. Sueciae Princeps

Pientiss. Parenti memoriae ergo posuere.

Obiit Varsaviae

Pridie Cal. May A. D. MDCXXXII. Aetatis LXVI.

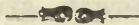
UBIÓR
WŁADYSŁAWA IV.

Króla Polskiego

W CZASIE ZAPRZYSIĘZENIA POKOJU

Z MOSKWA,

w WARSZAWIE R. 1634. *)



Czwartej z południa godziny z Bojary
Szedł moskiewskimi Król, tam gdzie ofiary
Bogu oddają dobrzy chrześcianie,
Przymierze iści i przysięga na nie.

Długim orszakiem rozlicznego dworu
Gankiem szedł w kościół, z Królewskiego choru;
Poważny Senat przed nim postępował,
Tego moskiewski poseł naśladował.

Zgicłk po kościele, muzyka przygrawa,
I tój dźwięk miejsca szemraniu nie dawa.
Pan środkiem tłumu bijącego czolem
Szedł, między dwiema Biskupami społem.

Ubior francuzki na nim szczerozłoty
Był i kosztowny, i ślicznój roboty.
Pendent kamieńmi drogimi sadzony,
Płaszcz axamitny, złotostrok zielony.

*) Z pisaka: *Poprzysiężony pokój Moskowie z Polakami etc. Henryk z Rutek Chełchowski opisał. W Lublinie w druk. Pawła Konrada r. 1635. — In 4to ark. jeden.*

Skronia kapelusz odziewał bobrowy,
Który miał za sznur rząd świetnoperłowy,
Perel kosztownych i wagi nie małej;
Te się wielkością muszkatom równały.

Za kapeluszem cudna kita była:
Przy niej zaponą jasno się nieciła.
Onęj do wagi czego nie stawalo,
To się ozdobą śliczną nagradzało etc.



UTARCZKA Z KOZAKAMI

R. 1638.

List JP. Choińskiego, Półkownika nad ludem Xcia Jmci Ostrogskiego Koniuszego kor., pisany dnia 17. Czerwca 1638. do tegoż.

Doszedł mnie list W. Xiążęcej Mci nad Sleporedem za Łubnami, gdzie złączywszy się z wojskiem kwarcianém, już na ten czas dosyć przerzedzoném, przysłiśmy pod Ostrazina 1) przed wieczorem z działa, harcami zabawiając się aż do nocy: a *interim* tabor nasz przyszedł na tę stronę przeprawy (przez Dniepr). Obozowaliśmy tamże, t. j. w oktawę Bożego ciała. Ruszył się Ostrazin o północy ku Łukownikowi, nie czekając na czaty rozesłane aby mu się powróciły. Z świtem równo, czaty o odejściu jego nie wiedząc, stanęły pod nami, z których jednej kilka set znieśliśmy *funditus*, a druga w której było lepiej niż półtora tysiąca piechoty, z Siekieratnym buntownikiem dawnym, w lesie, w wodzie pod samym obozem zarąbała się, których przecię psowano. Trudno mi jednak było z gruntu radzić w twierdzy i w wodzie nie widząc ich, o male też mając piechoty. Tam zgiął P. Lipowiecki kapitan W. X. Mci dragański, mę-

1) Dowódzca Kozaków. Obacz Kwiatkowskiego *Dzieje narodu polskiego za Wład. IV.* p. 185.

źnie po kilkakroć w tabor wpadając, i z Zasławskiej piechoty zabito kilku, prócz draganów także postrzelanych. Tegoż dnia posłaliśmy za tym Ostrazinem wodzem, z chorągwiami pewnemi, P. Gdeszyńskiego, P. Mieleckiego, aby go nam zastanowili, abyśmy z armatami nadciągnąć mogli: któregośmy aż w Niedzielę došli przed wschodem słońca u Żołwina, gdzie zaraz dość ognista potrzeba doszła. Puszczono na czoło taborek mały z Niemcami, ze czterema działek; bo wielki tabor z armatą i piechotą aż drugiego dnia przyciągnął przed wieczorem, i to ledwo po potrzebie. Prawe skrzydło ja wziąłem z ludźmi W. X. Mci, i Xiążę Wiśniowiecki, a wojsko kwarciane wzięło lewe skrzydło. Nastąpiłem ja prawem skrzydłem na piechotę, która przed tabor trochę wyszła, z taką rezolucją żeśmy aż w taborze zostali, i jazda nasza tabor rozerwała. Z lewego skrzydła także dobrze kwarcianych nastąpiło kilka chorągwi, gdzie zaraz trzech poruczników zabito usarskich, P. Biline, P. Wróblowskiego, P. Taszyckiego, i chorągwi dwie wzięto, Pana Margrabi i P. Czetwertyńskiego. By byli Niemcy na łupie nie padli i drudzy niektórzy, jużby skończona sprawa była. Prochy pobraliśmy przy wielu trupa. Drudzy zatym okopali się przy łożach nad wodą. Pan Górski też do tej potrzeby przyszedł z chorągwią W. X. Mci, i ta mężnie się potkała. Zabito z pod chorągwie jego P. Hohoła. P. Ołdakowski jako mężny Rotmistrz W. X. Mci, ze trzema postrzałami pobiegł. P. Przyłuskiego Rotmistrza W. X. Mci w nogę postrzelono. Pod P. Wronowskiego chorągwią zabit chorąży P. Dobrzyński. P. Przyborowski, i inszych towarzystwa nie mało zginęło, postrzelanych także bardzo wiele. Chorągiew już była wzięta, aż ją sam Rotmistrz w samym prawie ogniu recuperował. P. Stadnickiego i inszych towarzystwa

kilku zabito z chorągwie P. Czeczelowój. P. Kałusowski Rotmistrz W. X. Mci, nie respektując na lata swoje sędziwe, stawia jako mężny żołnierz. P. Zająca Chorążego w szyję postrzelono, gdzie nie mało inszego towarzystwa nastrzelano. — Piechota Zasławska równo z Niemcami kwarcianymi we dnie i w nocy muszkietów nie wypuszczając, tylko się potężnie strzelając a kopiając, fatygi różne odprawują.

Kozakom codziem wojska po tysiącu i dwu przybywa: nam nikt. Jeśli JP. Hetman przybędzie, to tylko z trochę jazdy, której u nas dosyć, a bez piechoty wojna ta skończyć się nie może: której ta wszystka przyczyna, że Ostrazina tego wzięwszy w domu nie na wojnie, na której nie był, przywieziono do Pereasławia, i 200. czerw. zł. dał za się, krom rękawicznego. A to na Sejmie ślepiono Rzplątą, że im prawa pobrano. Nigdy, tylko terminaty. Mają oni prawa i bębnow nie mało.

O prochy, o kule do dział, o ołów i lonty, proszę aby jak najpilniej przysyłać, bo się we dnie i w nocy bijemy, a jeszcze to nie jednego tygodnia sprawa będzie. Ja przy sławie i dostojenstwie W. X. Mci gotowem umrzeć; jakoż nadzieja w Bogu że darmo nie pomrzemy. Jużby było wojsko kwarciane zniesione, gdybyśmy byli nie przyszli. Przyszło ze mną i Xięciem Jmcią Wiśniowieckim działek pietnaście. Piechoty omale mamy, a téj sam potrzeba jak najwięcej. To najgorsza, że kwarciane chorągwie są nie zupełne, bo ich siła bardzo przez niedziel dziewięć wybito. — Zalecam powolne służby me w łaskę W. X. Mci.

PRZYJAZD

DO

WARSZAWY

Królowej Maryi Ludwiki,

R. 1646.

*List do Hcia Dominika Dasławskiego
Wojewody Sandomierskiego.*

J. O. Xiążę Panie Wojewodo Sandom.! — Odjeżdżającego z Warszawy JP. Minockiego, niechciałem puścić bez pisania mego do W. X. Mci, ozywając się W. X. Mci z uniżonemi posługami swojemi, i przy tém oznajmując, jako złe zdrowie J. K. Mci (Władysława IV.) nad wszystko spodziewanie ufolgowało do tego aktu wesela: bo ze Środy na Czwartek przed weselem, znowu była affekcyja sroga Gonagry napadła Jego K. Mśc, za którą wszystkie boleści *recruduerant*, żeśmy rozumieli że ta *festivitas nuptialis* miała się być dalej odwlec. Ale gdy potem w Piątek zwolniła, zaraz wyprawić raczył Król Jmć Pana Kanclerza do Królowej Jejmc do Falent, gdzie od Niedzieli odpoczywała, zapraszając do siebie na jutrzejszy dzień na Sobotę; którego dnia Kró-

lowa Jejmé *in solenni pompa* wjechała do Warszawy mała co przed wieczorem. Który wjazd jako się prowadził i ten akt wesela odprawił, z tój kopii którą do rąk W. X. Mci posyłam, dostatecznie W. X. M. zrozumiesz. Wprawdzie nie wątpię, że JP. Minocki jako naoczny świadek wszystkiego, może lepszą i dostateczniejszą tego relacją uczynić; jednak ja dosyć czyniąc powinności swój oddanej do posług W. X. M., to do przeczytania posyłam.

Tego dnia którego Królowa Jejmé wjeżdżała, jeszcze przed południem kazał się ubrać Król Jmć i zanieść na wieżę pod zegar, z kąd na wszytek wjazd Królowej Jejmé patrzył. Z tamtąd zaniesiono J. K. M., gdy już Królowa Jejmé nadjeżdżała, do kościoła, gdzie jój czekał, i potym niemal mrokiem do ślubu przystąpił, trwając niemal dziewięć godzin z wielkim niewczasem swym na krzesle. I drugiego dnia do obiadu, który był publiczny, ubierał się, i trwał aż godzinę w noc. Trzeciego jednak dnia zdebilitowany niewczasami, musiał na łóżku odpoczywać, którego znowu affekcyą Gonagry wróciła się, i ból wielki całą noc nie spiąc cierpiał. Na dzień wczorajszy nieco znowu *remiserant* te bóle, ale bardzo znowu osłabiał, gdyż snąc i gorączka do affekcyi przymieszła się. Co dalej będzie, za inszą okazją nie zaniecham W. X. M. oznajnić.

Koronacyą Królowej Jejmé chciał był J. K. M. na świętą odprawić, ale znowu *mutavit propositum*, i aż po ś. Janie chce wyjechać do Krakowa.

JPP. Senatorów na tem weselu J. K. M. nie bardzo wiele było. Z Jmć Xięży Biskupów Xiądz poznański, warmiński, łucki, chełmski, kamieniecki. Z JPP. Wojewodów, P. Wojewoda poznański, brzeski, plocki i pomorski. Z PP. Kasztelanów, Pan sando-

mierski, P. inowrocławski, P. szremski, P. czechowski, P. sochaczewski, P. liwski, a przytém Pieczętarze koronni i W. X. litewskiego, P. Marszałek wielki kor., (bo nadworny chory bardzo na kamień, pedogrę, kaszel i gorączkę) i P. Podskarbi kor. Oddaje się przytém z słuźbami swojemi pilnie w łaskę Waszój X. Mci.

Z Warszawy d. 14. Martii r. 1646.

Jakób Maksymil. Fredro

Referendarz kor.



DIARYUSZ

A L B O

krótkie opisanie impetów nieprzyjacielskich

WOJSKA KOZACKIEGO I ORDY,

POD ZBARAŻEM,

O R A Z

bitwa pod Zborowem,

D. 10. JULIJ R. 1649.

Dla łatwiejszego zrozumienia tych dwóch pism Diaryusz z pod Zbaraża jako też bitwa pod Zborowem, przy wiedzie się wypis z Albertrandego Dziejów polskich p. 203.

•R. 1649. Chmielnicki po złączeniu się z Tatarami mając wojska 200. tysięcy, Polaków 9000. pod Zbarażem okopanych opasał. Polacy mężny dają odpór i statecznie głód wytrzymują, cierpliwie oczekując odsieczy, którą im Król (Jan Kazimierz) obiecywał. — Chmielnicki przeciw Królowi ciągnie, zostawiwszy pod Zbarażem dostateczną liczbę wojska na popieranie oblężenia.

Bitwa walna pod Zborowem przez dwa dni, w której Kozacy i Tatarzy porażeni. Skutkiem tego był zawarty pokój i podarunki coroczne Tatarom zapewnione. Chmielnicki przysięgę wierności wykonawszy, przeprosił Króla etc.

Ultima Junij z pod Konstantynowa przyśliśmy pod Zbaraż, i obóz jako tako, niespodziewając się prędko nieprzyjaciela, zatoczyliśmy. Ażci *d. 10. Julij* w Sobotę Chmielnicki i Han z Ordą swoją godzin trzy na dzień potężnie nastąpił, pogromiwszy wprzód

w Piątek nasz podjazd z P. Sierakowskim, który w kilkunastu chorągwi chodził; ale towarzystwa kilkanaście z kilką set ludzi straciwszy, bez języka powrócił, a to za złą ordynacją swoją: co się u nas zawdy za niezgodą PP. Regimentarzów i nieumiejętnym postępkim dziać zwykło. Sam tylko Pan Bóg ordynował. Wojsko tego dnia z obozu wszystko wyszło w pole. Xże Jmć Wojewoda ruski (Jeremi Wiśniowiecki) z swym pułkiem prawe skrzydło trzymał i wprzód się potykał, potężnie wsparłszy Orde. Sam P. Bóg tego człowieka nam przywiódł, gdyż i radą i mężstwem zatrzymał nas. JP. Chorąży kor. 1) środkiem, swym pułkiem wojsku kredencował i mężnie bardzo stawał, gdyż ma ludzi pewnie do wojny wybornych, i insze pułki pewnie potykały się po tych. Harcownika bardzo siła było z obu stron. Przy naszych, za łąską Bożą, została *victoria*. Zabito Murzę podskarbiego hańskiego, i dostano języka. Ku wieczorowi, otrzymawszy pole, zwiedli wojsko w obóz i kopać się kazano.

Dnia 11. Julii, w Niedzielę po południu, ze wszystkich stron armaty 30. w koło zatoczywszy, tak komunik 2) jako i Kozacy, i wszystkie Ordy okiem nie przejrzone, do szturmowania nastąpiły. Wielki na nas strach padł i nie bywały: ale processye z najsw. Sakramentem około wałów nas otrzeźwiły. Do mroku w ten czas szturmowali, z dział najbardziej szkodząc, tak, że łątwiej tego dnia było o działną kulę w obozie, niżeli w powiecie lwowskim tego roku o kokoszy owoc. Pod jedną chorągwią JP. Starosty krasnostawskiego i P. Sieniawskiego, po kilkunastu koni zabito i po kilku czeladzi, i namioty ich co podle siebie stały, z dział pozbijano, i PP. Regimentarze byli podu-

1) Jan Sobieski potym Król polski.

2) Jazda, wojsko konne.

mieli. Xże Jmć posilał wojsko, ochotę mu czyniąc. P. Podczaszy kor. ten po nim nie ustawał w pracy, nad mniemanie bez poszanowania. Mrokiem nieprzyjaciel odstąpił ze złą nadzieją bardzo, gdyż to był Hanowi Chmielnicki obiecał, że miał w naszym obozie nocować, ale musiał ze wstydem do swego ciągnąć.

D. 13. Julii. We Wtorek rano tymże kształtem nastąpił nieprzyjaciel ze czterech stron do szturm, gdzie jako smoła chłopstwo lazło. Orda jako chmara biegając, nawiasem do wałów strzelała. Cały dzień wielka była nawałność, a nad wieczorem już byli Pana bełzkiego pułk z wałów naszych wyparli, i *consilia* już były do zamku uciekać, lecz Xże na to nie pozwolił. Sam P. Bóg nas ratował że z prawej strony odstąpili: a w tym zaś nasz ochotnik i z pod każdej chorągwie posiłki, i kilka chorągwi jazdy, które mężnie przywiódł P. Starosta krasnostawski 3), wyparli z wałów nieprzyjaciela, i wysiekłszy szaniec ich wzięli i kilka chorągwi zdobyli; a gdy jazda najeżdżała, to wszyscy Kozacy w staw, i tak się topili że wody mało co znać było. — Tam zabito P. Rajeckiego i Towarzystwa kilkanaście. W nocy z tej okazyi połowę obozu ujęto: do dnia okop lepszy stanął i obóz zmykać się musiał, ze wstydem PP. Regimentarzów; bo wiedząc o potędze nieprzyjacielskiej, na milę równą wały toczyli, więcej dla prywat i przestronego stania.

D. 17. Julii w Sobotę. Do miasta przededniem potężnie szturmowali, gdzie już i wały i parkany otrzymawszy, od ręcznej broni, za czułością P. Korfa wspar-

3) Marek Sobieski, brat Króla Jana III, który potem wraz z Marcinem Kalinowskim zginął pod Batowem w bitwie przeciw Kozakom r. 1652.

to ich z niemałą szkodą. O mały włos nie wzięli miasta, gdzieby nam wodę stracić było przyszło.

D. 19. Julii, w Poniedziałek w nocy po staremu do szturm przypuścili, a nabardziej na pułk Xcia Jmci i na strażę małą. Wałami nas osypawszy, przez cały dzień tak z dział jak i z ręcznej strzelby bardzo nam szkodzili. — Już tedy i consilia niektórych Regimentarzędów były do zamku; ale Xże Jmć żadną miarą nie pozwalał. Bardzo się w ten czas potrwożyli byli, ale Pan Bóg cud uczynił: padł wielki deszcz, że ich topił na ichże wałach, że musieli ustępować. W tym nasi skoczyli w ich wały, i szturmów nagotowanych kilkadziesiąt odjęli i popalili, z podziwieniem wielkiem, że w tak mokry czas te szturmy przez noc gorzały. Z rana kilkanaście tysięcy Ordy komunikiem skoczyło, i pieszych naganiali; ale nasi i tym dali mężny odpór. Xże Jmć tylko sam na ten czas z dobytą bronią stawał, i ten po Panu Bogu zatrzymał obóz, posyłając P. Starostę krasnostawskiego do PP. Regimentarzędów, aby o uciekaniu do zamku nie myśleli. P. Chorąży też przez wszystkie czasy stawał jako kawaler, także P. Starostę krasnostawskiego posyłając od pułku do pułku, aby czynił mężnem sercem; który nad spodziewanie dzielnie sobie poczynał kilka koni z mordowawszy, chociaż łatwiej było o kulę około głowy, których więcej niżeli grochu w obozie znajdowało się.

D. 20. Julii we Wtorek z wieczora nastąpili ze wszystkich stron: ale że noc bardzo ciemna była, od wałów tylko bronić musieliśmy się. Przez noc jednak, do dnia, na koło nas potężnym wałem osypali i wszystkimi chorągiewami gęsto otoczyli. Na świtanu dali ognia, i Orda nawiasem z łuków bardzo gęsto nas psowała, że się na wały dla kul jako grad lecących ukazać trudno było. Tośmy mieli przy łasce Bożej,

że w tak wielkiej gęstwinie kul, gdzie nie to było wziąć to po boku to po łbie, że cudownym sposobem były bez wielkiej szkody. Gdy noc przyszała, w którą już nie tak strzelali, musieliśmy się i sami i konie okopywać. Potężniejsza tam u nas była grabarka, niż u P. Stolnika lwowskiego na nowej grobli w Biłce. Kozacy też co noc to bliższym wałem, aż już i trzecim nas osypali, i szaniec tak wysoki wystawili, że i psa w naszym obozie zabijali, że się ludzie w jamy jako kreci kryli: i jeszcze ziemią kopali się do naszych wałów, że indziej ich ziemia sypała się do naszych wałów. Wycieczki jednak ziemne poczyniwszy, wypadać musieliśmy, gdzie bywało wręcz i kijmi, kamieniami, procami, bryłami ziemi i rozmaicie. A przez dni dziesięć co godzina prawie, nie ustające bywały hałasy, i gdyśmy już zstrzymać nie mogli, mieszały się tak chorągwie, że w dymie od strzelby nie znać było które nasze.

D. 30. Julii przededniem do bardzo ścisłego miejsca, (około tylko zamku dawszy potężne wały, i do miasta i do przygrodka), zostawiwszy przy dawnych wałach po 15 człowieka z pod każdej chorągwie, ustąpić musieliśmy. Nie uszliśmy i w pół-miejsca, postrzegli oni i zaraz potężnie nastąpili, że się chorągwie pierwsze obracać musiały. A gdy i nabijać już prawie nie stawało, ręcznością się spólnie mieszczeni: z nie małą jednak szkodą kilkudziesiąt Towarzystwa, i czeladzi siła, do wałów ustąpiliśmy. Za godzin trzy także wały jako i u nas w koło nas usypali, i codzień bliżej się szanując, najdalej na łokci 30. przystąpili.

D. 31. Julii. Potężny szturm uczynili do miasta, i na wałach odpór wzięli z nie małą szkodą znacznych Kozaków, bo Pan beżki i Pan kamieniecki z półkami swemi tam staneli.

D. 1. Augusti. Z wieczora, Chmielnicki popoiwszy wojsko gorzałką, nastąpił do szturm, najbardziej na Xcia Jmci i na miasto; lecz wszystkie chorągwie pewną liczbą dawały posiłki. Wzięli za łaską Bożą z niemłą škodą swą odpór, bo granaty ich nabardziej psowały.

D. 5. Aug. Na świtanu Xze Jmc uczynił wycieczkę. Dano z pod każdój chorągwie posiłki. Za łaską Bożą szczęśliwie kilka set Kozaków w szanćcach ich wysieczono i chorągwi 18. wzięto, oraz dobrych nabrano języków. Naszych było kilka set.

D. 6. Aug. Na świtanu nieprzyjaciel ze wszystkich stron do szturm przypuścił, potężniej nad insze przedtym zwyczajem i z wielką resolutią; szturm na kołach dawszy, które pietnaście człowieka prowadziło, drabiny także wielkie 20. człowieka toczyło. Było ich jako się języki zgodziły 400; i tak nastąpili, że już wały nasze swemi chorągwiemi natykali, i po wałach naszych pełno ich było; ale wycieczkami i ręczną bronią i strzelbą, za pomocą Bożą wyparliśmy ich zaledwie za godzin 2.; — których tak w rowach jako i na placu trupem nie mało zostało, i chorążych z chorągwiemi niemało leżało, do których się oni z swych wałów rowami dokopywali, i chorągwie swoje nazad z placu recuperowali, lubo się potężnie strzelbą z obu stron broniło. Oni zaś wysypali zaraz szanć około nas na dwie kopije, a z tych szurmów i drabin potężne Belluardy zrobili, z których tak szkodzili skoro świt aż do nocy, że kto się tylko ukazał zabijali. Pod każdą chorągwią na każdy dzień namniej dziesiątek ludzi gineło: których niemało bez spowiedzi umierało, bo Xięza dochodzić ich nie mogli, ani jeden drugiego ratować mógł, bo i sam taki, zostawał na zabitym bez dusze; a który zostawał jeszcze żywy, aż do no-

cy leżeć musiał. Ratować brat brata nie śmiał, dla gestych kul z szanców, których nakoło 15. usypali, a z tych we wszystkim obozie kto się ukazał zabijali. Zasłaniałiśmy płachtami, namiotami, widok w naszych wałach: i to nic nie pomogło, bo działa na każdym szanću mieli, z których srodze śrotem nabijając szkodzili, bo ich każde wystrzelenie nie było daremne. W nocy zaś, gdzie kto był zabity, na temże miejscu zakopany być musiał.

D. 15. Aug. Z swoich wałów do naszych ziemią podkopali się, na kwatery P. Chorążego. Tam z podróżnych chorągwi dawaliśmy we dnie i w nocy posiłki nasze: i wozy popodkopywali, powtykawszy chorągwie na drugą stronę w nasze wały, i opanowawszy wycieczki nasze, żeśmy im odporu dać nie mogli. Hakami żelaznemi wozy do siebie ciągneli; a nasi też do siebie łańcuchami ciągnąc, wyrywali od nich haki. Maźnice też zapalone i słomę związaną z ogniem, żerdziami na wozy pchali. Co godzina większe były biedy, któreśmy cierpieli, ale te będą szerzej opisane.

BITWA POD ZBOROWEM.

List do Królewica Karola Ferd., pisany przez Andrzeja Miaskowskiego Podkomorzycę lwowsk.

Najjaśn. miłościwy Królewicu, Panie miłość!— Nie daremnie pisałem do Waszej Królewicowskiej Mci, *d. 14. Augusti* w dzień Sobotni w Wigilią *Assumptionis*, że nie daleko już był ten dzień, który *aut Victoriám laetam, aut tristem cladem* miał nam przynieść: bo ledwie ten list w wieczór wyprawił, aż nazajutrz w Niedzielę w dzień *Assumptionis* to nastąpiło.

Ubezpieczone było wszystko wojsko czwartkowym językiem tatarskim, który powiedział: że Han i Chmiel-

nie mieli czekać J. Król. Mci pod Zbarazem, ale że na odgłos przybycia Króla mieli obadwa o retyradzie myśleć; alie przeciwnie padło, bo tak Han jako i Chmiel osaczywszy wojsko zbarazkie, przysli we sto tysięcy kommunika, i staneli w dąbrowie nad miastem Zborowem, a nasz obóz stał nad rzeką Strypą z drugą stroną miasteczka nad wsią Młynowcami, dzierzawą ojca mego. Tu się stał pierwszy error, żeśmy języka świeżego od nieprzyjaciela nie mieli, i nie wiedzieliśmy o nim, że tak blisko był nas, i o pół-mile nad nami nocował, a podjazdy powracając się assekurowały, i na gardło swoje brały, że nie było nieprzyjaciela. Zaczem ubezpieczony Król Jmć, ruszył wojsko rano w Niedzielę, w dzień srodze mglisty i dżdżysty, na drugą stronę miasta Zborowa. Przeprawa była pod miasteczkiem bardzo ciasna, lgnąca i nie- spora, lubo P. Arciszewski w wigilię dwa pomosty zgotował dla armaty, ale to nie było dostateczne tak wielu wozom i armacie, które z ciężkością przechodziły. — Nie czekając tedy wozów, kazał się Król Jmć wojsku przeprawiać na drugą stronę ku Sciernej, i sam z częścią wojska mianowicie z piechotą przeszedł, chcąc zaraz za miastem uszykować wojsko, i w szyku iść na nieprzyjaciela: a reszta wojska pozad mile prawie rozwiedła się była, bo i pułk przemyskiego powiatu, i P. Korycki z ludem ksiązęcia P. Wojewody krak., zostali byli na ostatku. Obaczywszy Orda wojsko rozwlokłe i rozerwane, poczęła pod mgłą wychodzić z dąbrowy i z padołów, i zachodzić w tył wojsku. Naprzód napadła na P. Koryckiego, który im dość mężnie bronił przeprawę pod Niecemowcami przez rzekę Strypę; ale że mnóstwu podołać nie mógł, zwłaszcza że Orda sobie we troje przeprawę uczyniła, ruszył się na posiłek P. Koryckiego pułk przemyski, Pan sandomierski, Pan Podkanclerzy litewski, Pan

bracławski, P. Korniakt, i P. Felician Tyszkiewicz, lecz z pułkami swemi pogromieni zostali. P. Starosta stobnicki został na placu z P. Tyszkiewiczem, oraz i Xże Czetwertyński Starosta raciborski: zginęły i dwie chorągwie P. Podkanclerzego lit., tegoż piechoty Dragonii 400. gardło dali, tyleż i P. Korniakta Dragonii trupem legło. Chciał pułk lwowski zatrzymać Orde na sobie, i skoczył mężnie za powodem P. Podkomorzego lwowskiego jako Półkownika; odkrył się *inter confertos hostes*, ale zaraz jako w matnię wpadli. Nabito, nasieczono Towarzystwa gwałt: namniej 20. osób zacnych dla ran z koni spadło, sam Półkownik w lewą rękę na wylot postrzelony. P. Stolnik lwowski, Chorąży na ten czas powiatowy, zabity i chorągiew wzięta. Tegoż pułku Rotmistrz P. Kotecki, Miecznik podolski, poległ mężnie, a prawie wszystkie pułk zniesiono, i wozy wszystkie wzięto przemyskie, lwowskie, Pana sandomierskiego i P. Podkanclerzego lit. Towarzystwa z tych powiatów namniej 2000 legło. Chorągwie Pana sandomierskiego i P. Starosty stobnickiego całe zniesione, a były to bardzo wyborne chorągwie usarskie. Pożal się Boże wszystkim!... Poległ także P. Rzeczycki Starosta urzędowski i P. Czarnecki Oboźny wojska J. K. M., kawaler dobry 4).

To na jednej stronie miasteczka ode Lwowa działo się: na drugiej od Jezierny przyszło było cokolwiek do szyku, do sprawy z mniejszą już częścią wojska, które sam Król Jmé szykując, w tak nieprzewidywanym wypadku, zasadził *opportune* po bokach przy rowach piechotę i Dragonią, a w czole chorągwie koza-

4) Bitwę tę opisaną znaleźć można w dziele: *De rebus A. 1648. et 1649. contra Zaporovios Cosacos gestis, A. Wijuk Kojatowicz. Vilnae 1651. in 4to.*

ckie, piechotę Ubaldową i dwie chorągwie usarskie, nadworną swoją i P. Starosty kałuskiego. Orda mądrymi w przód pułkami poczęła z pola przychodzić, potym sporemi pułkami z dąbrowy walić się poczęła na dolinę, w czoło wojska naszego. Stali z razu Tatarowie *dispersi*, jednym razem ściśnionym szykiem wszystko ta szarańcza uderzyła na prawe skrzydło: tam ich odstraszyła piechota, i wojsko nasze stało nie poruszone. Orda którą przywiódł Agatian Bey, pominawszy piechotę Ubaldową, uderzyła natarczywie na lewe skrzydło, i wsiadła tak na nasze chorągwie, że trzy razy tył podać musiały. Pana Marka Gdeszyńskiego, P. Pozowskiego, szkaradnie postrzelono. Pod Xciem Koreckim konia zabito. Widząc to Król Jmć że nasi tył podawali, przypadł z dobytym rapierem wołając: nie odstępujcie mię Panowie i ojczyzny wszystkij!... a kiedy już w pół obozu naszych wpięrano, Król Jmć uchodzących za chorągwie, za wodze chwycił, animował, zabijać chciał żeby nie uciekali; i dwie tylko chorągwie kozackie bo innych nie było, i Rajtarią swoją dobrą bardzo zemknął, która *pede firmo* stanawszy, strzelbą nieprzyjaciela raziła. Piechota siła pomogła, bo co się Orda za naszymi w obóz zagnała, to się piechota za każdym razem z strzelbą ruszyła. Leciła Orda na ogień jak gdyby jej oczy wybrał, tak, że kiedyby nie serce Króla Jmci nieustraszone było, jużby było po nas i ojczyźnie naszój, bo już na włosku była *salus* wojska wszystkiego.

Ciężki to był raz na Króla Jmci. Moc Boża, że w takim dżdżu strzał przywodząc sam chorągwie, nie naruszony został. Było tej krwawej tragedji od poranka aż do samego wieczora. To nas najwięcej ratowało, że miasteczko było osadzone 400. Dragonów. Noc była cicha; konsternacya jednak wszystkich

wzięła na wieść fałszywą, jakoby Król Jmć miał ujść z obozu. Dwu Rotmistrzów tej nocy uszło z wojska, drudzy się już gotowali: trzeci Litwin więcej niż tysiąc wojska poturbował twierdząc, że Króla Jmci w obozie nie masz. Kwoli czemu musiał Król Jmć przy zapalonych pochodniach jeździć po obozie, mówiąc: „nie uciekajcie wy odemnie, ja od was nie ucieknę.“

Tegoż dnia wieczorem posłano do Hana z listem, przypominając mu dobrodziejstwa które od Polski znał, a żądając aby chłopów odstąpił. Odpisał uskarżając się, że pogardzonym został od Króla Jmci, że go żadnym listem i poselstwem nie obesłał; a teraz się przecię przyjaźń jego przydała. Kondycye do pokoju te podał: ukontentowanie Kozaków i upominków zatrzymanych, i żeby mu wolno było ziemię naszą idąc nazad wojować. Deputował do traktatów Szefer-kazy Agę Kanclerza swego, żądając aby od nas był JP. Kanclerz kor. — Stał Han od nas pod namiotem bliżej niż ćwierć mile.

W Poniedziałek dobywali Kozacy całą siłą miasta Zbaraża, na którym wiele nam zależało, tak dla wozów naszych jako i dla wody, którąbyśmy byli stracili. Dragonia już wytrzymać nie mogła. Usypali Kozacy szańce, baterye, działa zawiedli, oślepi na wały darli się przez parkany. Wojsko trudno było rozrywać. Król Jmć bardzo był *consternatus*, bo i do obozu bardzo desperacko szturmowano. *Tandem* na ochotnika trąbić kazał Król Jmć, napominał, prosił i zagrzewał: rzuciła się lożna czeladź do wałów, uczyniła wycieczkę, w której kilka set Tatarów i Kozaków legło. Dziesiątek szturmów stracił nieprzyjaciel i trzy chorągwie: przyczem od obozu wsparty i baterya opanowana, przez co wojsku serca przybyło, że się już sami darli na nieprzyjaciela.

Ku wieczorowi obaj Kanclerze wyjechali w pole na traktaty. Rano we Wtorek i sam Chmielnicki do P. Kanclerza przypadł, swoją skłonność do ugody oświadczył, punkta podał; na które (*suadente necessitate*, bo inaczej być nie mogło), pozwolono. Staneły tedy te pacta w Srodę. Tatarom 200,000 talarów bitych respectu retentów upominku obiecano, teraz *exnunc* 30,000 talarów dano. W ostatku P. Starosta sokalski (Denhof) dany jest w zastaw Hanowi do Krymu. O zbarazkiem wojsku naszym twierdził Han, że mu dawali 200,000 tal. okupu, których nierał się od Króla Jmci: inaczej zbyć go nie można tylko tém, że tę sprawę do Zbaraża odesłano dla weryfikacyi, gwoli czemu P. Pisarza lwowskiego i P. Minora posłano. Jeśli się znajdzie że takową sumę obiecali, Król Jmć przyrzekł ją na się przyjąć; a oni z pośród siebie mają dać zakładnika, jakośmy dali P. Starostę sokalskiego.

We Czwartek z obu stron oddane są pacta, którem ja z rozkazania J. K. Mci odwoził 5). Tu na miejscu JP. Starosty sokalskiego posłany Soliman Aga, grzeczny człek rycerski. Tenże pieniądze odebrał. Szefer-kazy Adze 2500. czerw. zł. dano, a temu Soliman Adze 500. czerw. złot. — Tegoż dnia Chmielnicki w polu przysięgał: rotę juramentu czytał P. Wojewoda krak. Było z nim nie mało niepokoju, nim do

5) W innej relacyi pisarz listu tego tak poselstwo swe do Hana opisuje: •Witałem Hana, który dość *splendide* i pańsko stał
• w namiotach swoich. Ordynansów około niego sroga rzecz,
• osoby znaczne, konie dobre, panczerze wyborne i Janczarów
• kilka set przed namiotem. Sam w szubie ceglastej axami-
• tnej sobolój; podle niego brat jego siedział Sultan Galga,
• po lewój Nuradyn Sultan. Trzebaby osobno tę jego magni-
• ficentią opisać. Sam mi rękę całować dawał, chrześciań-
• skiemu się zwyczajowi accomodując. Tamże P. Starosta
• sokalski został.

zgody przystąpił, o czemby siła pisać. W Piątek rano Króla Jmć przeproszał; ale w przód nim przyjechał, P. Starostę krak. w zakład dać musiano Kozakom. Upadł do nog Króla Jmci i z płaczem krótko mówił. Od Króla Jmć odpowiedział P. Kanclerz, a-by wiarą i cnotą zbrodnie swoje nagradzał.

Po takowem przeproszaniu i Han i Chmielnicki wojska swoje ruszyli ku Zbarażu, a myśmy zostali pod Zborowem, oganiając się zagonom tatarskim, którzy i konie i czeladź naszą infestują. I ta jest prawdziwa *series* tragedyi zborowskiej. Od kilku set lat nie była Polska *in tantis angustiis* ani Królowie polscy, jako tego roku *d. 15. Augusti*. Mało się nie wróciła kłęska owa pod Warną abo pod Lignicą, i czasy te kiedy był Han tatarski w Krakowie przez Niedziel 12. Dzień będzie u nas pamiętny krwią i śmiercią braci naszych, których trupy okryły niemal na milę pola zborowskie. Dziś i wczoraj niektórych zbieraliśmy i grzebiemy ich, a nad drugimi mogiły usypiemy. Daj Boże czasy szczęśliwsze w ojczyźnie! i szczęśliwsze panowanie J. K. Mci! — *Z obozu pod Zborowem d. 15. Augusti r. 1649.*

LIST HANA Tatarskiego DO KRÓLA JMCI.

Z łaski Bożej szczęśliwy i miłosierny Assangirój Han, miłemu bratu naszemu Janowi Kazimierzowi pokoju i zdrowia dobrego życzy. — Naprzód jako się W. K. M. ma, czy źle czy dobrze? Ja życzę aby W. K. M. w szczęściu i zdrowiu na potomne lata panował.

Przyjacielski list doszedł nas od W. K. M. w niektórych punktach do przyjaźni należących, i o niektórych upominkach: ale się temu dziwujemy że W. K.

M. i jednego człeka do nas nie posłał, i jako mnie za człowieka tak i państwo moje za nic poczytał, nie pomniąc na to, że kiedykolwiek przyjaźni naszej potrzebować będziesz.

Myśmy tu w te kraje zimować przyśli, Panu Bogu się poleciwszy gościem tu zostajemy. Jeśli W.K. M. należące gościom traktamenta masz, wyślejże W. K. M. Wezyra swego P. Kanclerza, i my naszego wyślemy, niech czyni intencją W.K. Mości. A jeśli Pana Kanclerza nie wyślesz, to wiernego swego racz wysłać coby się za słowo swoje nie wstydził, bo przez fałsz żadna sprawa nie stanie. Ofiarujemy przy tém W. K. M. etc.



U M O W A

Bogusława Leszczyńskiego

z Miwcwajstrem,

R. 1650.

Bogusław na Lesznie Leszczyński, Podskarbi w. kor., Generał wielgopolski, samborski etc. Starosta. Wiadomo czynię, że przyjął zacie sławnego Pana Krzysztofa Guttmana, Rajcę i mieszczanina bygdoskiego, za Mincarza albo Mistrza monety koronnój, jako człowieka dobrej sławy, mnie od wielu zacnych ludzi zaleconego, i *in haec arte peritum*, do mennicy bygdoskiej; który tą mennicą jako się porządnemu Mincarzowi godzi, zawiadować ma, i wszystkie powinności mincarskie według prawa pospolitego i Komisyi terażniejszej mennicznej warszawskiej, pilnie i wiernie wykonywać: Wardajnow wiernych i *in haec arte* biegłych, także czeladź wszelką do mennicy należącą swym kosztem przyjąć, chować i onym płacić; *Officinam monetariam* zaś tak restaurować, aby (iż tego potrzeba Rzeczypospolitej wyciąga) jako najprędzej *cussio monetae* w Komisyi wyrażona i opisana, *juxta mentem* tejże Komisyi *in summa abundantia* odprawować się *cura et opera ipsius* mogła, tak, że-

by i Rzplta na miejsce złej wywołanej cudzoziemskiej monety, własnej swojej podług pomienionej Komissyi bitej, *sufficientiam* mieć mogła, i ci co złą monetę do mennicy przynosić będą, aby w odmienieniu podług deliberacyi tejsze Komissyi nie byli *retardati*.

Starac się przeto będzie P. Guttman, aby erygowawszy tę mennicę, i Wardajnow i czeladz sposobnych prędko przysposobiwszy, bicie tej monety najdalej w pięciu Niedziel w Bygdoszczy w officinie Jacobsonowej zaczął, we wszytkiem się podług Komissyi przerzeczonej sprawując, i onę *pro norma et regula* powinności swojej mając. Wagi i ligi przez Wardajnow swoich przysięgłych tak pilnować będzie, jakoby w najmniejszym punkcie nie wykroczyło się przeciw ordynacyi w zwyczaj mianowanej Komissyi, i tego przestrzegać, aby nigdy mennica ta nie próżnowała, bo że na wszytkie państwa Rzplta monety ma dodawać *sufficientiam*, onej i materyi i co do porządnej głównej mennicy należy, *procurare* będzie powinien. — Feinsilbru aby do tej mennicy według deklaracyi pomienionej Komissyi mógł mieć za złotych dwadzieścia i półtrzecia, starac się z pilnością i *fide bona* P. Guttman powinien będzie: jakoż drożej nad 23. złote feinu kupować i płacić nie ma. — Cokolwiek jednak *studio et opere suo* feinu grzywnę nad 23. złote tanięj płacąc kupi, (jakoż *ut praemissum est* pilnie o to się starac i *fideliter* powinien), ten wszytek zysk jemu *per medium* a Rzpltej *per medium* cedere ma.

A na te jego wszytkie wzwyż mianowane expensy menniczne, także za prace i starania a unkoszty wszelakie, postępuję mu złoty ten zysku, który w kupowaniu srebra feinu do mennicy nad dwadzieścia i trzy złote taxy przychodzić będzie: także dwadzieścia groszy *ex pondere*, według Komissyi defalkowane,

gdyż grzywna feinu najdrożej za złotych dwadzieścia trzy do mennicy wchodzić, a z mennicy za złotych dwadzieścia cztery i groszy dwadzieścia wychodzić będzie. Zachowując sobie wcale *mutationem et correctionem* tego wszystkiego, gdy da Bóg sam w mennicy będę i progressowi się dobrze przypatrzę.

Działo się w Warszawie *die ultima Maij r.p. 1650.*

BOGUSŁAW NA LESZNI

Podskarbi kor.



WOJNA

Z KOZAKI I TATARY

R. 1651.

Relacye z obozu pod Beresteczkiem

O R A Z

LISTY OD UCZESTNIKÓW TEJŻE WYPRAWY.

Wypis z Dziejów pol. Albertrandego. — Po ostatniem upokorzeniu się i poddaniu Królowi Janowi Kazimierzowi w r. 1649, gdy znowu Chmielnicki przysięgę swą złamał i wicherzyć począł, do oręża jako ostatniego sposobu mieć się zaczęto. Kozacy pierwsi wojnę rozpoczęli. Marcin Kalinowski Hetman polny kor. pomimo kilku odniesionych nad nimi mniejszych zwycięstw, ciśniony przewyższającemi ich siłami do obozu Mik. Potockiego Hetmana w. kor. cofnął się. Kozacy oblegli Kamieniec, lecz na próżno. Tym czasem nowe postanowiono zaciągi, ślachta na pospolite ruszenie wezwana, i Król do obozu Hetmana w. kor. przybył: poczem wojsko polskie około 100. tysięcy wynoszące przeciw Chmielnickiemu i Tatarom wtrójnasób liczniejszym ciągnęło. Po wielu małych utarczkach nastąpiła walna pod Beresteczkiem bitwa, na której Król huf średni, Hetman w. prawe skrzydło, Kalinowski lewe prowadził. Xże Jeremi Wiśniowiecki Wojewoda ruski pierwszy bitwę zaczął, i prawe nieprzyjaciół skrzydło po uporeczywój bitwie zniósł. Tatarowie ku przyległym góróm. Kozacy do taboru cofneli się. Tych na 200 tysięcy liczono, którzy przez czas niemają bronili przystępu do taboru, lecz na ostatek przelamani obóz cały z znacznym plonem i 18. działami na łup Polakom zostawili. Król do Warszawy, ślachtę rozpuściwszy, pojachał, przez co skutek zwycięstwa tego zniszczony etc.

Diaryusz z obozu.

Dnia 23. Junii r. 1651. W Piątek przyszedł Han z Ordami swemi pod Zborów do Chmielnickiego;

o którym Król Jmć dowodnie nie wiedział, bo się języki nieprzyjacielskie nie zgadzały.

D. 25. Junii w Niedzielę, Chmielnicki wzięwszy wiadomość iż Król Jmć z wojskiem pomyka się przeciw niemu, wyszedł z taboru swego komunikiem w kilkadziesiąt tysięcy Kozaków, i Han z nim ze wszystką Ordą swoją, i zapadli w lasy z tę stronę Wiśniowca, będąc tój nadzieje, iż nasze wojsko u przeprawy na rzece Ikwa prędko znieść mieli.

27. t. Ruszyliśmy się taborem ku nieprzyjacielowi od Beresteczka, i już przedni tabor nasz w mili od Beresteczka był; w tём szpieg Xcia P. Wojewody ruskiego (Jerem. Wiśniowieckiego) dał znać, iż Chmielnicki z Hanem zapadli z tę stronę Wiśniowca, chcąc nas na przeprawie znosić. Za tą wiadomością kazał J. K. Mość tabor nazad wrócić do obozu pod Beresteczkiem. Tegoż dnia przyszły Województwa pospolitego ruszenia przez Styr do obozu naszego, krakowskie, sandomierskie, lubelskie, bełzkie, wołyńskie, część mazowieckiego i ruskiego.

28. t. w Środę. Podpadło Tatarów kilka tysięcy pod obóz nasz, i wzięli czeladzi z obozu naszego na paszach z końmi będących kilka set. Podpadł zaraz harcownik tatarski pod wojsko nasze w sprawie w polu stojące, aleć szkody w naszych żadnej nie uczynili. Porwali nasi na harcu kilkunastu Tatarów: dziewięci Królowi Jmci oddali a drugich inszym Panom. Tego dnia ku wieczorowi P. Chorąży koronny (Alex. Koniecpolski) wparł Tatarów za przeprawę, którego posiłkował swoim pułkiem P. Marszałek kor. (Jerzy Lubomierski).

29. t. w Czwartek. Przyszło Tatarów *in circa* dziesięć tysięcy komunika pod wojsko nasze, którzy uprosili się u Hana żeby w przodku szli, a było i Kozaków coś niewiele między nimi. Skoczyli zaraz

na pułki nasze w przednich szykach stojące, t. j. na pułk P. Hetmana, P. Marszałka kor., P. Wojewody podolsk., i powiat sanocki i przemyski. Dały Tatarom te pułki wstręt potężny, bo sromotnie nazad pierzchać musieli. Było w tej potrzebie z obu stron trupa ze 200. Co znaczniejszych tu się mianuje, którzy w tej potrzebie zginęli: zabito P. halickiego Kazanowskiego; P. Podkomorzego sanockiego Stadnickiego; P. Starostę lubelskiego Ossolińskiego; P. Miecznika przemysk. Ligęzę; P. Miecznika sanock. Wysockańskiego, i P. Mikoł. Rzeczyckiego, i chorągiew Pana krakowskiego wzięto. Dała znać tegoż dnia ta Orda zgoła od naszych zegnana Hanowi, który we dwu milach od naszych z Ordami swemi i z Chmielnickim był, iż wojsko nasze jest potężne: narzekał zaraz Han bardzo na Chmielnickiego, że przed nim udawał o małej potędze naszego wojska. Ale Chmielnicki prosił Hana, żeby go tylko posiłkował z łaski swój jeśli będzie potrzeba, albo raczej żeby tylko dla przypatrzania się stał z daleka.

D. 30. Junii w Piątek. Król Jmć uszykował potężnie w czole wojsko niemieckie, przydawszy do tego szyku dwie swe nadworne chorągwie usarskie, i sam Król Jmć trzymał czoło wojska tego do potrzeby. Prawe skrzydło dano JP. Wojewodzie braćławskiemu (Stan. Lanckoroński), P. Marszałkowi kor. i P. Chorążemu kor. z pułkami ich: lewe skrzydło trzymali PP. Hetmani wojskiem pieniężnym konnym, i Xże Wojewoda ruski. W tém skrzydle był pułk piechoty niemieckiej Pana nakielskiego, i Województwa krakowskie, sandomierskie, lubelskie, bełzkie, wołyńskie, ruskie i sieradzkie.

Tego dnia rano przyszedł Han ze wszystką Ordą swoją, i Chmielnicki z taborem kozackim. Obrócił Han wszystkę potęgę Ordy swój na czoło woj-

ska naszego: znać że miał wiadomość, że Król Jmć czoło wojska tego sam przywodził. Na lewe skrzydło wojska naszego przyszedł Chmielnicki z taborem kozackim, aleć natrzyć nie śmiał, tylko harcem podpadając okrzyk czynili, bawiąc wojsko nasze żeby tabor swój spokojnie zawarł. Potym godzin ze dwie z południa, ledwie że trębacze krzyknęli: *O gospodzie uwielbiona* etc. 1), Król Jmć też postąpił z czołem wojska w górę ku Ordzie, którą sam Han prowadził, i zaraz się Orda mięszać poczęła. Skoczył też i Xże Wojewoda ruski z półkiem swoim na Kozaków i męźnie im wstręt dał; ale drugie wojska w lewem skrzydle będące bardzo oporem i confuse w posiłkach stawały, o co się Król Jmć bardzo na nich gniewał, gdyż tego dnia za łaską Bożą mógłby być nieprzyjaciel być zniesiony.

Postąpił J. K. Mość chyżo ku Ordzie z czołem wojska. Posłał przytém do P. Wojewody bractawskiego, żeby prawém skrzydłem śpiesząc następował, który na dwie godzinie całe wojsko bawił, oporem następując: aż się Król Jmć gniewał. Chciał się Han poprawić po dwa razy sam szykując Ordę, i wszystkim impetem wojska swego skoczył, mając coś Kozaków przy sobie, bo i kilka działek mieli, z których na czoło wojska naszego bito; ale za śmiałością i odważnym następowaniem Króla Jmci z czołem wojska, sromotnie Han ze wszystką Ordą swoją ku przeprawie uciekać musiał. Noc nastąpiła, Król Jmć z czołem wojska i z prawém skrzydłem obrócił nazad ku lewemu skrzydłu wojska naszego, i spędziwszy Kozaków z góry do taboru ich, nocował z wojskiem pod taborem kozackim.

1) *O gloriosa Domina* etc. Himn ten, oraz *Bogarodzica* etc. przed zaczęciem boju wojska niegdys polskie śpiewały.

D. 1. Julij w Sobotę. Poszedł P. Jaskulski Straznik wojskowy za Ordę na podjazd, gdzie się Orda obróci. Dał znać tegoż dnia P. Jaskulski, iż Han i z Ordą wszystką sromotnie ucieka, rzucając na szlakach nietylko jassyr, wozy, namioty, juki z żywnością, ale i Tatarów rannych i postrzelonych. Consulta.

2. Julij. W Niedzielę od południa Król Jmć kazał wojsku do koła tabor kozacki sprawą obtoczyć, a piechotę za Styr przeprawiwszy i szanice tamże usypawszy, z dział tych szaniców często Kozaków w taborze ich mieszać. Tego dnia J. K. M. posłał po więcej armaty do Brodów i Sokala.

3. t. w Poniedziałek. Piechota nasza szanice bliżej taboru kozackiego sypała, a konne wojsko w sprawie stało. Wysypali się znowu Kozacy z taboru swego, i górę onegdajszą wzięli, na której już wojska naszego nie było.

—
Diaryusz obozowy.

D. 4. Augusti. — Ruszył się Pan krakowski z Lubartowa, ale dla srogiego deszczu który ledwie co przestawszy lunął znowu, nie uszedł jedno ćwierć mile, i tam wiadomość przysłała od P. Myśliszewskiego, że dwa taborki chłopów idących do Chmielnickiego pod Braiłowem rozgromił, i chorągiew jedną odjętą przysłał.

5. Aug. Armata przez Lubartów przeprowała się piechota, którą po mieście i przedmieściach dla rozgrzania i osuszenia się rozłożono, a oficerowie jechali zbierać chorych i umierających po drogach, a umarłych chować, gdzie i tego dnia kilkadziesiąt piechoty umarło.

JPan krakowski²⁾ jednak nie czekając armaty, dla rozruchów o których w bohowej Ukrainie powiadają, szedł tego dnia mil trzy na Troszlę z konnym wojskiem, żeby *vel ipsa fama* następującego wojska, hamował chłopów od kupienia się. W drodze mieliśmy idącego przeciw nam pisarza miejskiego z Pawłowocy, i z człowiekiem jednym który od miasta Kijowa wyprawiony był, aby widział wojsko na oko; gdyż nie dowierzali, aby następować miało, gdyż bardziej sobie życzyli z koronnem niż z litewskim wojskiem traktować. Ten pisarz pawłowocki siła powiadał o Chmielnickim, jako uchodząc trzy dni stał w Pawłowocy, i i trzy tysiące złotych na nich wyciągnął, które Murzom tatarskim których było pięciu z nim, zaraz odliczył. Pytany będąc od mieszczan czemu sam idzie i czemu nazad? powiadał: żem 20. pułków mołojców dobrych przeciw Królowi zostawił, którzy się ćwierć roku bronić będą. Mają żywność i prochy, a wszak wiecie jako my się w taborach bronimy i jako głód ponosimy. Pytany potem o litewskie wojsko czy nie będzie w Ukrainie? odpowiedział: nie będzie, bo mam słowo od Xcia Radziwiłła, że ma tylko na pograniczu stać. *Interea* pił dwa dni i nocy, trzeciego dnia aż Chmielecki zdrajca bieży z taboru pytając się o Hetmana, jednakże z bojaźnią, i prosił mieszczan pawłowockich aby mu przejednali Chmiela. Jedno przyszedł, spytał Chmielnicki: a tabor gdzie? Ow ruszwszy ramionami rzekł: już u djabła tabor; uciekliśmy z taboru. Czemuż? Bo się mołojcy bić nie chcieli. A chorągwie jako? I chorągwie poginęły. A armaty? a szkatuła z czerw. złotemi? O tej nie wiem. — Dopieroż rwać się za łeb i zdorzeczyć począł Chmielni-

2) Pan krakowski, czyli Kasztelan krak. Mikołaj Potocki Hetman wielki Kor., — i w całej tej relacji tak jest nazywany.

cki, a na tę melankolią jego przyjechał Dziedzieli, z którym się z płaczem witali, potem Chładki, ale wszyscy Półkownicy bez ludu, tylko we stu, w półtora sta koni: sam tylko Puskarenko przyszedł w dziesięć chorągwi, pod któremi mogło być koni 600. Innego wojska nie było, bo wszyscy w rozproszkę pošli.

Tamże w Pawołoczy wiadomość przysła o pogromieniu Niebaby od wojska litewskiego: co gdy mu (Chmielowi) wymawiali mieszcianie, że i litewskie wojsko następuje, rzekł na to: „oto mi nie dotrzymuje „słowa Xże Radziwił.“ — Tamże uniwersały hańskie przyszły do Półkowników i wszystkiój czerni, w których się wymawia, że lubo ustąpił z pod Beresteczka, tedy to nie dla żadnej bojaźni uczynił, ale dla błota i lasów: jednakże nie tak odstąpił wojska zaporozskiego, aby się jeszcze nie miał powrócić; ale za każdym oznajmieniem o niebezpieczeństwie od Lachów, gotów jest i z Ordami swemi przybyć. Te uniwersały *pro consolatione* czerni publicznie Chmielnicki czytać kazał; ale tak los chciał, że zaraz nazajutrz listy od Hana przeciwne przyszły, kiedy się dowiedział że Głuch Półkownik humanśki bił Tatarów na Sinych wodach i na carskim brodzie. Bardzo się Han tem uraził, i w tych listach poślednich wypowiedział Chmielnickiemu przyjaźń, czem bardzo zkonfundowany odjechał z Pawołoczy. — Tegoż dnia Pan krakowski, Rotmistrz i kilku Towarzystwa z Baru od P. Starosty kamienieckiego, przyjechali po ordynans: powiadają o głodzie nie małym w Barze, o kupieniu się chłopskiem na pod-dniestrzu, a przytém o powietrzu wielkiem w Kamieńcu że i ślachty siła pomarło.

D. 6. Aug. — Przychodzimy już w Kijowszczyznę za Janusopol, i tam w półmiliu nad Jeziorkami stawamy obozem, gdzie przybywa P. Hetman polny z Xciem P. Wojewodą ruskim. Przed wieczorem różne wiado-

mości jedne z drugimi konfrontują się. Xże Wojewoda ruski to miał, że się Chmielnicki ożenił, i pojął Kozaczkę Fylippichę, co bardzo wszystkim śmieszno: P. Hetman zaś polny *tristiora* trochę z listu pokazał, że posłanników jego z uniwersałami w Braćławiu potopiono, i ludzie o poddaństwie tam nie myślą. *Interea* jeno siedliśmy do stołu P. Wojewody braćławskiego, (który nas za przyjściem posiłku z domu od Lublina w żywności i trunkach, porządną wieczerzą pokrzepił) aż P. Kordysz Cześnik braćławski przyjechał do Pana krakowskiego z listem od braćławskiej ślachty, prosząc o ratunek, gdyż ich chłopci do majątności puszczają nie chcą, a drugich zabijają, wsi palą, P. Wojewodzie czernich. wszystko około Winnicy i Braćławia popalili; Bohun ludzie swoje kupi pod Prawkowemi lasami. Za wzięciem tedy tej wiadomości, *d. 7. Aug.* zasiadają Jmć Panowie, *primariæ* wojsko J. K. M., radząc coby dalej czynić zabiegając buntom chłopskim. Stawa uchwała posłać posiłek, t. j. *6. chorągwi* P. Staroście kamienieckiemu, i ordynans aby szedł do Winnicy i czynił to co wezas i okazyja zdarzy, i złączyć już całe wojsko za Machnowką. Jednakże dziś nam stać cały dzień przyszło przez *d. 8. Aug.* dla przejazdu P. Kutnarskiego Posła od Hospodara wołoskiego, który do Warszawy z congratulacją zwycięztwa J. K. Mci idzie.

D. 9. Aug. Stawamy pod Machnowką.

Zobozu pod Pawołowczą. Kopia codziennego Diariusza posyłam. Owo nas Pan Bóg pogromieniem siedmiu naszych chorągwi chciał nieco umartwić, i nieco lepszój ostrożności nauczyć: bo gdy Pan krakowski dla różnych wielkich respektów te chorągwie przodem posłał, one (*parcant mihi*) bardziej się za zdobywą i wołami uwiedli. Nie mówię o dobrych żołnierzach, ale o woluntariuszach i haśastrze przy nich się

wieszających. Sama Pawłowicz mogła cztery takie wojska pożywić, a oni ją sami wyrabowali; i komorom się dostało, ale najbardziej napojów nam żal, bo w samej jednej piwnicy 24. heczek wina, czego wypić nie mogli, rozsiekali, a po innych jako wiele miodów, gorzałek popsowano, końca i liczby nie masz. A my teraz w te gorąca łakniemy bez napojów. Być byli sami tego zażyli, ale na podjazd idąc, *pessimo consilio* i wozy z sobą wzięli, które nieprzyjacielowi łupem padły. Samych nam bardzo żal, gdyż tam wiele dobrych kawalerów było, ale przy winnych i niewinnym się dostało. — Nieprzyjaciel za Białą-cerkiew puścić nas już niechce, i tam tabor fortyfikuje potężnie, jako przy starożytniej *quondam* linii kozackiej. Chwastów i Trylisy opanowali, broniąc nam złączenia się z wojskiem litewskim. Teraz od nieprzyjaciela w koło otoczeni jesteśmy, wozy z boków, z tyłu, chłopci za nami mosty zrzucają i przeprawy psują, grożąc nam, że gdybyśmy uchodzić chcieli i noga was nie ujdzie; ale my też całą nadzieję w męztwie pokładamy. Bohun z Ukrainy bohowej idzie z posiłkami do Białej-cerkwi, która pewnie w lada dzień obleje się krwią. P. Starosta kamieniecki pisarza Bohunowego, w drodze pojmanego, tu z sobą wiedzie. Tatarzyn jeden zeznał, że Sułtan Gałga znówu idzie do Chmielnickiego; ale nadzieja w miłosierdziu Pańskim, że cudowną nie naszą błahą siłą skruszony będzie, i my nie padniemy łupem srogiego i zajadłego przeciwnika.

10. Aug. Z pod Machnowki śliśmy pod Bekłowąkę, miasteczko już za linią leżące, którą sobie *pretendent* Kozacy, i dla tego już inakszy kraj zastaliśmy: kopy na polu gęste, wszelkiego zboża dostatek i po polach bydła. Jednak towary swoje chłopci do zamku spędzili, gdyż to jest dzierzawa P. Karola Potockiego. Dostało się kupić żywności pobożnie, krom

trunku, gdyż ledwie na JPana krakowskiego dostano kupić beczkę miodu za zł. 160., a drugą piwa bardzo złęgo za zł. 80.

11. Aug. Czerniec posłany od Metropolity przyjeżdża do obozu, mową wyborną wita Pana krakowskiego, któremu tenże nie bez przymówki odpowiada, że się ociec Metropolita nie rychło w powinności poczuwa przeciwko J. K. Mci; że tak długo ścisłe zachował milczenie. Ow zaś przyczynę zawojowanego kraju daje. Powiadał ten czerniec, że go mimowolnie zawrócono do Chmielnickiego, że i listy jedne zdrapać drugie zataić musiał, (nie wiadomo jednak jestli to prawda): że wprzód chciał z wiedzą Chmielnickiego w drogę jechać. Stał na ten czas Chmiel na Rusa-wie, mil 8. za Białą-cerkwią, mający przy sobie dział sztuk 15., ale Kozaków nie więcj nad 5. tysięcy, a Tatarów koni 150. Chłopi niesporo się do niego kupili, bo pułki we 100. albo 200. tylko ludzi przychodzili. Jednak czerń ustawicznie chęłpi się przyjsciem posiłków tatarskich. Gwoli temu z Chmieleckim zdrajcą do Białej-cerkwi Tatarzyna jednego posłał; który-by udawał że im idzie 20. tysięcy Tatarów.

Wieczorem samym przyjeżdżamy do Rozyna, i tam języka Kozaka dobrego, od Zabujskiego w Białej-cerkwi na Tatarach wziętego przywiedziono, który zeznał, że ich jest w Białej-cerkwi 6. tysięcy. Pułkownik ich Chromyka chciałby tentować z naszym wojskiem, ale czerń nie dopuści i za wartą go ma. Posiłkom tatarskim ufając, chce się czerń albo bronić, albo do Chmielnickiego uchodzić, na uniwersały i królewskie i hetmańskie nie dbając.

Tu już jako obiecaną ziemię pełną zboża i pasiek zastaliśmy, lecz przez nieostrożność sług P. Starosty kałuskiego, którzy ani sami załogi nie mieli, ani o nieg Pana krakowskiego prosili; pacholikowie stronami bi-

jący wpadli w miasto, pełne zbóż starych i inszych żywności, piw i miodów, przytém komory i piwnice łupać poczęli, nim się z Panem krak. wojsko w srogi deszcz i pioruny gęsto bijące, przez zły a długi most przeprawić mogło. Skoczył jednak co prędzej P. Wojewoda braclawski z znakiem hetmańskim w miasto: zastanie zboża wysypane, piwnice odbite i pszczoły porozbijane; a do zamku gdzie największa i najlepsza część mienia chłopów była, pacholików za przywodem mnicha jednego szturmujących, a było i Towarzystwo między nimi. Skoczy do pierwszego, temu i owemu buzdyganem dostało się, a jednemu Towarzyszowi tak, że już chleba jeść nie będzie. Pacholików dwóch pryncypałów natychmiast obieszono, drugich bito kijmi w rynku w oczach pospólstwa, i tak rozegnał onę szarańczę P. Wojewoda. Ten jednak mnich przywodzić przypadł do Pana krak., narzekając, że nie pozwala mścić się krzywdy Bożej i kościołów jego. Spytany od Pana krak., a to jako? Ów powiada, że w zamku chłopci do kościoła bytło zawarli, pszczoły i fanty różne poznosili. Tamże trzeba bytło szturmem tego zamku dobywać, tudzież ornaty są po piwnicach zakopane, a W. M. m. miłościwy Pan szukać ich zakazuje. Jednakże tą mową swoją żadnego skrupułu nie sprawił, bo nie tą intencją pacholikom błogosławił aby się mścili krzywdy Bożej, jeno żeby się na bydłach i rzeczach ruchomych obłowić mogli.

12. Aug. Z pod Rożyna idziemy do Pawłowczy, i stawamy pode wsią Wierzchowką. Tam wiadomość od P. Hetmana poln. przychodzi, że P. Hulewicza Starostę zwinogradzk. Kozacy wypadłszy z pod Chwastowa dobrze przegnali, i innych różnych kilka chorągwi z pola zpedził nieprzyjaciel. Języka zaraz przytém przysłał, który o tём wszystkim dał spr-

wę. Lubo tedy Pan krak. miał iść na Taborówkę nie bawiąc się w Pawołoczy, prosto ku Białej-cerkwi; jednakże wzięwszy tę wiadomość o nieprzyjacielu, radziej być rozumiał złączyć wojsko wszystko, i pod Pawołoczą stanąć.

Nazajutrz tedy *d. 13. Aug.* jenośmy las jeden przebyli, aż Towarzysz jeden bieży, że Tatarowie z Kozakami już jadą na naszych chorągwiach od Taborówki do Pawołoczy: prosząc przytem Pana krak. od Hetmana poln., aby się kupił z wojskiem jak najprędzej. A że nas na zdęj przeprawie ta wieść zastała, zaraz tedy wybiwszy komunikiem spieszo, stanęliśmy w obozie P. Hetmana poln., i zaraz przywieziono trzech języków tatarskich bardzo dobrych, którzy aż na przedmieście pawołockie wpadli, a tam pojmami zostali, a to takim sposobem: posłał Chmielnicki 2000 Kozaków wybornych, a 500. koni Tatarów, dla języka: naszych chorągwi było pod Taborówką siedm bardzo dobrych i przebranych z wojska wszystkiego, i nie wiedząc *quo fato* obaczywszy nieprzyjaciela zaraz się nazad rejterować poczęły, wozy swoje na łup nieprzyjacielowi zostawiwszy; który wsiałszy na nich, gnał ich aż do Pawołoczy, i dwóch Poruczników zginęło, Pan Kawecki i Wyszotrawa, P. Strzyżewskiego jeden a drugi P. Koryckiego. Towarzystwa siła nasieczono. I tak jechałby był na nich aż w samę Pawołocz, gdzie był i Pan Starosta kałuski; ale zrządzeniem Boskiem stało się, że w tenże mement Pan Wojniłowicz Rotmistrz Xcia Wojewody ruskiego w pięć chorągwi z boku przypadł, z usarskimi i wołoskimi chorągwiemi, i Tatarów już za naszymi hurmem goniących, w pół przejął, że jedni nazad uchodzić musieli ku Białej-cerkwi, a drudzy w przedmieściach zostali od naszych zagarnieni. Musieli jedni ku Taborówce uchodzić rozsypką, drugich

wiele pozabijano, posieczono, i żywcem trzech dobrych wzięto i przyprowadzono w sam obiad do Xcia Wojewody ruskiego. Pytani będąc, czemu się tak pod wojsko daleko zagnali? powiedzieli, że nas Chmielnicki posłał dla języka. Ponieważ ma wiadomość że już Król Jmc z wojskiem wrócił, i wszystkie lackie wojska; chciał wiedzieć, kto teraz idzie w Ukrainę. Pytani, dawnoście tu? powiedzieli: że zaraz jako Han odchodził, myśmy się tu dla żołdu zostali, bośmy się za pieniądze służyć najeli. Po czemuż wam Chmielnicki ma dać? Murzom po 200. talarów, a nam po 10. Wiele was jest teraz? Jest teraz przy Chmielnickim 2010 liczonych Tatarów, bo nas na moście jednym liczono przechodzących, i zaraz nam pieniądze dawano. Pytani, jeśli was więcej będzie? powiedzieli że będzie prędko 4 tys., a drudzy konie podpasają: nasz jednak Han podobno nie będzie w tej jesieni. W godzinę potym, Jurycha Rotmistrz Pana krak. tatarski, przywiódł Nohajca jednego, który toż co i ci trzej zeznał słowo w słowo, tak co do liczby jako i o zaciągu swoim. We dwie potym godzinie, Pan Wojniłowicz znowu z Panem Bytnickim z Tatarami Xcia Wojewody rusk., przywiedli trzech dobrych Tatarów, którzy nie odmiennie toż co i pierwsi powiedzieli, i pytani co za rezolucya was przywiodła, żeście tak pod wojsko podpadli? powiedzieli: żeśmy języka wzięli, że Król już odszedł z wojskiem, a tu tylko panięta idą do domów swoich. O żołdzie też powiadali że nas 2010. liczonych żołd wzięło na służbę Chmielnickiemu. Pytani kto tu znowy był? powiedzieli że Wychowski i Chmielnicki. — Tak tedy siedm języków dobrych wzięwszy i informowawszy się o nieprzyjacielu, Pan krak. posłał jako najprędzej przeciwko rajtarię i armacie pozad będącej, tudzież i piechocie, bez której sam trudno co począć, a sam

cum praecipuis zawarłszy się, o Consilium prosid jakoby dalej sobie postąpić? Były sentencye, żeby śpieszno na nieprzyjaciela natrzeć, i żeby na głowę jego t. j. Chmielnickiego na Rusawie stojącego uderzyć, wprzód niżeli Orda większa przyjdzie do niego: minąć i Białą-cerkiew, nie wdawając się w dobywanie żadne, a polami prosto iść tam gdzie Chmielnicki stoi. Drudzy zaś jako i Xże Jmc radził, żeby się ku Chwastowu, bo tam nie masz potęgi kozackiej, obrócić, i opanowawszy Chwastów, mieć korespondencyą z Xciem Radziwiłłem ustawiczną, a tam już siedlisko wojny usadzić: i nie możemy sposobniejszego miejsca mieć jako Chwastów. Trzeci zaś, uważając że w Chwastowie i w Białej-cerkwi są potężne pułki, i nie podobna nam bez rozlewu krwi przejść tych dwu miejsc, albo jeśli je minie my to nam nieprzyjaciel może na armatę pozad idącą nastąpić, albo na P. Starostę kamienieckiego; radzili raczój tu już pod Pawończą, gdzie nas nieprzyjaciel zastał, czekać zakupienia się wojska dalszego, żeby sobie wojsko wytchnęło: a gdy dzień wniebowstap. N. Panny następuje, żebyśmy go na miejscu odprawili, nie idąc tego dnia w drogę, a tym czasem jeśli się i armata i piechota ściągnęła, potym już i my bezpiecznie, otworzymy sobie drogę do wojska litewsk., albo i na Białą-cerkiew nastąpimy, którój pewnie bez rozlania krwi nie weźmiem. To tedy Pan krak. wziął w deliberacyą. Wieczorem samym posłowie od wojska litewskiego przyjechali z listem do Xcia P. Starosty żmudzkiego, inwitując Pana krakowsk. do prędkiego się złączenia z sobą: ale ten i bez tego jednej godziny radby to uczynił, ale musi na piechotę i armatę oczekiwać. Tegoż dnia o P. Jacku Rozrażewskim Oberszterze wieść załośna przychodzi, że w Lubartowie umarł na powietrze, z Kamieńca zarażony. Tegoż dnia P. Kębart

Towarzysz Pana krak. podziękował, z podejrzeniem powietrza. Boże bądź z nami!...

14. Aug. Posyła Pan krak. P. Wojewodę bra-cławskiego do P. Starosty kałuskiego, prosząc aby nie miał za złe, że obóz musi zatoczyć pod pawo-łocką majątność Jmci, gdyż już *ultra progredi* nie go-dzi mu się, i tu musi oczekiwać na armatę i piecho-tę, co P. Starosta wdzięcznie przyjął. — Tegoż dnia i P. Wojewoda i P. Kasztelan kijowski przybywszy do wojska ku wieczorowi, coraz to rzetelniejszą ale załośniejszą mamy wiadomość o retiradzie naszych chorągwi wczorajszych, jako tabor wszystek puszczo-ny i porzucony, lepiej niż na tysiąc wozów, także ży-wności, fantów i srebra po miastach tutecznych, a mianowicie w Pawołowczy zdobytego; ale tak bywa za-wsze, *male parta male dilabuntur*. Dali potuchę nie-przyjacielowi, że śmielszy na nas powstaje: będą te fanty prędko w Krymie, dla okazania się z łupem i popisania z zwycięstwem. Czeladzi różnej siła nagi-nęło, a prawie wszystka tam poległa, czego się Bo-że pożał!

15. Aug. Dla uroczystości święta na miejscu zo-stawamy, a w nocy Tatarzyn jeden kajdany zdjąwszy, ucieka na bachmacie dobrym Pana krak. Bachmat się aż w mili znalazł, a Tatarzyn znać pieszo nocą ku Białej-cerkwi do swoich uszedł, o cośmy się bardzo wszyscy frasowali.

16. Aug. Stawamy w samych folwarkach pawo-łockich, a wiadomość przychodzi, że nocą nieprzyja-ciel gdzieś kilka tysięcy na tajemną imprezę wypra-wuje. Zaczem wojsko całą noc w ostrożności zosta-je, a noc była bardzo niepogodna, z burzą i piorunami.

17. Aug. P. Starosta kamieniecki we 2000. przy-był. Lud ten o milę stanął. Tatarzyn też ten co był

uciekł, znaleziony od P. Proskury Rotmistrza J. K. Mci, w lesie jednym pod Chwastowem gdzie był zapadł.— P. Zaćwidochowski dziś na podjazd poszedł pod Chwastów w 6. chorągwi.

20. Aug. Xiążę Pan Wojewoda ruski (Jeremi Wiśniowiecki) z wielkim żalem wojska wszystkiego a prawie całej ojczyzny, nie chorując nad 22 godzin umarł. Dotąd nie mogą wiedzieć przyczyny nagłej śmierci: obawiamy się żeby nie trucizną był zniesiony 3).

Na milę przed Pawołowczą gdy się wojsko złączyło, które było rozdzielone na trzy pułki, dla przepraw i żywności, w Niedzielę *d. 13. Aug.* ześli się JPP. Hetmani i z inszymi PP. Regimentarzami na radę do namiotu Xcia Wojewody rusk., który w ten czas zdrow i wesoły był, napijając się z Jmciami według potrzeby. Nazajutrz w Poniedziałek z pragnienia zjadł ogórków, potym się miodu napił, z czego żołądek zepsował i w gorączkę wpadł, któremu X. Cunasius Doktor JP. Starosty kałuskiego nie mógł rady dać do dnia dzisiejszego. Odniesiony będąc do zamku pawołockiego, Panu Bogu ducha oddał. Zaraz tegoż *d. 20. Aug. o 11tej* przed południem według zwyczaju, uznawszy prędką śmierć, wewnątrz z niego wypruto: płuca w nim bardzo zniszczały, a serce było jak pęcherz.

Przeprowadzwszy się na drugą stronę Pawołowczy, zatrzymaliśmy się przez dzień **22. Aug.**— Tegoż dnia wszystko wojsko tak konne jak piesze z wielką żałością ciało prowadziło, przez obóz między dwiema szeregami półków na dobrą ćwierć mili stojących i za ciałem idących. Zakonnicy wojskowi (Kapelani półków) śpiewając przed ciałem, a wojsko w bębny bi-

3) Niesiecki Tom III. pisze, że umarł na apoplexyą.

jąc, w trąby i surmy grając żałośnie, prowadzili ciało w trumnę włożone, smołą zalane, ubrane w żupan aksamitowy karmazynowy, ferezyą axamitną włosianego koloru, kołpak axamitny koloru pomarańczowego.

23. Aug. Ruszyliśmy od Pawłowczy mil dwie ku Trylisom, miasteczku należącym do Starostwa biało-cerkiewskiego, od którego w małej mili obozem stanąwszy, ochotnik podpadłszy pod miasto, futury splądrowali i spalili, na których czeru kozacka...wypinała wołając: Lachy! zapredajcie se nam, nie morte sobie koni, — i inszych słów bardzo wiele mówiąc i strzelając z działek, których w zamku kilka mieli i hakownic kilkanaście. Ufając swojej sile tak bezpiecznie sobie poczynali, których było 600., jako powiedział Setnik Bohdan, który pojmany w tym razie jako niżej opisane. Zaczym Pan krakowski zatrzymać się kazał, gdyż już czas z południa nachylony ku wieczoru, a do tego wojsko było częścią utrudzone, i piechota jeszcze była na ten czas nie przyciągnęła; a tym czasem **25.** Regimentom po chorągwi kazano się na jutrzejszy dzień nagotować, i jak najraniiej podstępować pod miasteczko, gdzie bardzo rano t. j. **d. 24. Aug.** ochotnika bardzo wiele przypadło, i z piechotą zaraz rano miasteczko opanowali, a potym do zamku silnie następując, tenże zdobyli i w pień wszystko wysiekli nie folgując nikomu, nawet żonom i dzieciom, mało ich zostawiwszy, które niektórzy ochraniali uwodząc za miasto, jako Wołosza i inne towarzystwo sobie tego nabrawszy. Fantów i rozmaitych żywności zabrali mnóstwo: wzięli także i Bohdana Setnika, którego był zesłał Michajło Kurmańczyk, Półkownik biało-cerkiewski, na załogę do tego miasteczka, jako mi sam powiedział, iż miał przy sobie 600. ludzi i z czernią, których mało co uszło, bo im nasi wszędy zabiegli. Lubo był staw po jednej stronie przez któ-

ry pływali uciekając, ale im zabieżono, a drugich w czołnach na wodzie strzelano, i po kępach na stawie dobrze szerokim i długim wiele tego nabito, gdzie jest trupa pełno wszędzie po dołach, piwnicach, komorach, w około miasteczka i po polach pełno wszędzie, tak chłopów jako i białychgłów z dziećmi. Udadają, że przejdzie 2000. dusz, i jest rzecz podobna, bo do ostatka wszystko miasteczko z gruntu, tak jak zamek z folwarkami, w proch spalone: cerkwie również zgorzały. Nawet i dęby któremi zamek i miasteczko otoczone było, mało co cieńsze od beczek piwnych Wareckich i te wypalone, owo zgoła wszystko ogniem i mieczem wygubione. Bydła sroga rzecz wojsku dostała się każdemu. Z łaski Bożej ma się teraz czém odżywić piechota: tylko chleb najcięższy na nich, iż go trzeba młócić i piec sobie, a o trunki bardzo trudno, bez których się źle mamy: i jeżeli się co pokaże, to drogo, gorzałka po zł. 3. kwarta, piwo zł. 1. gr. 15, miód zł. 2. gr. 15. garniec, i to najgorsze; wino po zł. 8., peterciment po zł. 10. garniec.

JP. Wojewoda podolski z P. Czarneckim jeździli przed wieczorem opatrzać przeprawy, i chorągwi postawili kilka, aby nie uchodzili. W nocy ze Srody na Czwartek dobywając tego zameczku, zginęło naszych pobitych i poranionych koło 30., a mianowicie najznaczniejszych dwóch officerów zabito, jeden P. Wall kapitan J. K. Mci postrzelony i zabity, drugi P. Straus, kapitan z regimentu Xcia Bogusława Radziwiłła, od piechoty, i innych nagineło: tego baba kosą po dwa razy w pół cięła, gdy się do zamku dobył, (ale sama nie uszła lepszego), a prócz tego jeszcze go i postrzelono i okrutnie porąbano. O nim powiadają, iż gnał wiele Kozaków przed sobą, dobywszy się do zamku; którego kompania bardzo żałuje, jako starego żołnier-

rza, bo miał lat 60. — Godzin 4. na dzień dostali tego zameczku.

25. Aug. Przez wczorajszy dzień wojsko się przeprawia i przez dziś, groblą która jest pod tem miasteczkiem, długą na dwoje strzelenia z łuku, i dziś prawie cały dzień przeprawia się. Mielśmy iść do Chwastowa, spodziewając się iż Kozacy którzy tam byli nas doczekają; ale oni obaczywszy, usli co żywo do Białej-cerkwi, gdzie się fortyfikują, i o Bohunie że tam jest (powiadają) w kilka tysięcy; do którego o jutrze da Pan Bóg ruszemy się z tą, będąc jeszcze o mil 4. od tego miasteczka.

Przywieziono wczora do JP. Hetmana koron. niejakiego Jagodzińskiego, pisarza prowentowego z Chwastowa JX. Biskupa kijowskiego, udając iż trzymał z Kozakami; ale się wywiódł z tego, zaczem wolny jest. To powiada, iż Kozacy gdy przypadli do Beresteczka, katolików ślachty i ślachcianek do 200. z różnym ludem wysiekli, a on się chował sam w dole w ciemności. Tu u nas w wojsku jest wiele chorych, którzy prędko zmierają, gdyż drugi jak zachoruje to i 3go dnia nie doczeka i umiera, i wiele ubywa nam znacznych Towarzyszów.

D. 26. Aug. Przehywszy dwa noclegi pod miasteczkiem Trylisami, podstąpiliśmy mil półtory pod Chwastów, gdzie i jednego człeka nie zastaliśmy. Będąc przestraszeni, widzący ognie i słyszący miecz niemiłosierny, Kozacy których było 4000 uciekli do Białej-cerkwie, gdzie Bohun ma mieć znaczną siłę. Tego Setnika Bohdana, którego byli dostali w Trylisach, a w Piątek był na pal wbity, w nocy i z palem ukradziono. Nie wiadomo gdzie się podział, i kazało patrzyć azali zagrzebiony: na co JP. Hetman polny groził się na tego kto go ukradł, i byłby karany.

Już teraz wojsko przychodzi do siebie, bo tu z ła-
ski Bożej kraje w zboże dobrym urodzajem obfite, tyl-
ko młócić potrzeba i mleć sobie kto umie, albo ma
taką czeladź; i srodze tu gęsta kopa, jako w Polsce
nie obaczy.

Na noc podjazd poszedł w kilka chorągwi ku Bia-
łej-cerkwi: co tam da P. Bóg sprawi dobrego? nie-
omieszkam dać wiadomości. JPan krakowski zach-
rzał nam już 3ci dzień, i nie bardzo jest zdrowia
bezpiecznego, któremu daj Boże zdrowie, bo mu cu-
dzoziemskie wojsko przychylne jest, niżeli komu inszemu.

D. 30. Aug. Czerniec od Metropolicy kijowskie-
go, oddawał imieniem Duchowieństwa greckiego *sub-*
jectionem J. K. Mci, prosząc żeby ich w proteceyi
swój Pańskiej miał; wymawiając się, że dla zawojo-
wania krajów tamtecznych nie mógł żadną miarą przyjsć
do oddania tego. Winszował przytém zwycięstwa,
Pana Boga prosząc aby jako najprędzej mógł J. K.
Mość królestwo swoje widzieć.— Kutnarski od Hospo-
dara wołoskiego listy oddał, a przy tych konia dziel-
nego z bogatém bardzo wsiądzeniem, trzy kity z ko-
sztownemi kamieniami, (jeszcze Solimana Cesarza tu-
reckiego), dwa kobierce perskie złotem tkane, i dwie
sztuce złotogłowu perskiego.

Diaryusz obozowy.

D. 2. Sept. Idziemy mile za Chwastów: tam
P. Kossakowski Podśędek braclawski i P. Błasno-
wski, posłowie nasi co byli u Xcia Radziwiła, nie
tylko pewną nadzieję ale i słowo odnieśli od Xcia Jmci,
że sie ma złączyć z nami. Tamże przebywają dwaj
posłowie od Chmielnickiego i wojska zaporozskiego,

t. j. Roman Kateszny i Samara, którzy wprzód przez obóz wszystkich zaprowadzeni do P. Wojewody kijowskiego, gdzie list od Chmielnickiego dosyć *submisse* pisany oddali. Siła z nimi za pozwoleniem i za wiadomością P. krakowskiego, P. Wojewoda kijowski konferował, pokazując im to od Pana krakowskiego, że żadną miarą z nimi traktować nie może, a żeby jedno z dwojga tego uczynili, albo żeby żywcem Chmielnickiego oddali i cale się puścili na łaskę J. K. Mości i miłosierdzie jego, albo żeby Ordę tę która tu jest wyzabijali, a Murzow wszystkich żywcem oddali. Po takich rozmowach, nazajutrz t. j.

3. *Sept.* Przeprowadzono ich do Pana krakowskiego na ten czas właśnie, kiedy wojsko brało się do koni, i wszystka muzyka wojenna wesołe i głośne echo wydawała. Upadli obadwaj do nóg Panu krakowskiemu i list oddali, który przeczytawszy, wymawiał im wszystkie zbrodnie ich, a najbardziej tę nieszczerość, że Chmielnicki po Ordę posłał, a oni o miłosierdzie przyjeżdżają. Zaczém ja (rzekł P. krakowski) odpisać Chmielnickiemu nie mogę, bo go nie znam za Hetmana waszego, który podniósł rękę na J. K. Mość; ale do was, do wojska waszego napiszę to, że mam poruczony od J. K. Mości w jedną rękę miecz a w drugą miłosierdzie; obierajcie sobie co chcecie, bo ja inaczej z wami nie mogę przystąpić do traktatów, tylko jeśli jedno z tego dwojga uczynicie, co wam P. Wojewoda kijowski imieniem mojem napisze: a czasu do upamiętania macie trzy dni do Środy, bo ja zaraz z wojskiem litewskim nastąpię, i krew się chrześcijańska rozlać musi. Boga zastępów na pomoc bierzemy, że nam dopomoże; i nie ufamy siłom i potędze wojska J. K. Mci, jeno samej sprawie naszej, która najdzie u Pana Boga miejsce. I z tém zaraz

bieżał jeden z posłów na Rusawę, a drugi tu został na zakładnika.

Tegoż dnia P. Potocki Podskarbi litewski przyjeżdża w sekretnej legacyej do Pana krakowskiego. Po posłuchaniu dwóch godzinnem, ułatwiwszy wszystkie *difficultates* które mogły być przeszkodą połączenia się naszego z wojskiem litewskim; zaraz ukontentowany odjechał, obiecując nam za dwa dni wojsko litewskie jak najpewniej: a my idziemy tego dnia mil 3. wielkich do Wasilkowa. Językowie przyprowadzeni zeznali, że dwóch Towarzystwa z naszego wojska, z Białej-cerkwi Kozacy najstarszanniej mężczyli, chcąc się o potędze wojska naszego dowiedzieć; a te Towarzystwo tak mężnie na torturach stawało, że jednozgodnie o wojsku naszym powiadali: że toż wojsko co pod Beresteczkiem, jeno J. K. Mci niemasz, ale pospolite ruszenie wyprawę na to miejsce posłało z wojskiem. Potym ich gorzałką i miodem zakrapiali, i dobrymi słowami chcieli liczbę wojska ułować, ale toż co i na mękach oświadczeni. — Konfessatę ich do Chmielnickiego nocą posłali, prosząc aby się im pozwolił upokorzyć wojsku polskiemu, albo żeby posiłki dobre obmyślił. Niemców kilkunastu tamże na pal wbito, drugich na roznach pieczono, za to, że ich Setnika jednego pod Trylisami palem także pokarano. Wieczorem samym ociec Metropolit napojami dobrymi Pana krakowskiego obesłał, a ci co to poprzywozili siła o spaleni i spustoszeniu Kijowa opowiadali, i jako wielka zdobycz wojsku litewsk. dostała się tak w pieniądzech jako i innych rzeczach ruchomych, co by na miliony rachować potrzeba, bo u trzech kupców tylko 160. tysięcy znalazło się, a cóż dopiero u drugich, w srebrze, klejnotach, których wielka część po pilawieckiej została.

4. *Sep.* Xże Pan Starosta żmudzki dał znać o sobie, że jedzie do nas; ale nim przybył, dano znać że 5000 chłopów o dwie mile od nas zkupiwszy się, taborom ku Dnieprowi idą, nie wiadomo dla czego. Zaczem ruszył się zaraz ku nim P. Hetman we 4. półki konnych i w tysiąc piechoty: a P. krakowski z ozdobną kalwakatą potykał w polu Xcia Radziwiła, z wielkim splendorem wojskowym z obu stron, konno, zbrojno, pancerno, od kirysów świetnych, lampartów, tygrysów, srebra i złota. Zsiadłszy z koni, wszystkich Pan krakowski prosił do namiotu na żołnierską pieczęnię, jako P. Wojewodę smoleńskiego, P. Stolnika i Podstolego lit., P. Strażnika i chorążego nadw. lit.

5. *Sept.* Pobłogosławił Pan Bóg P. Hetmanowi poln., bo osaczywszy tabor Kozaków idących do Dniepru, rano zaraz dobywać począł, i za godzin trzy szczęśliwie za łaską Bożą dostał, z niewielką ludzi naszych stratą, bo tylko Kapitan dragański P. Starosty kałuskiego zginął. W ciasnym bardzo miejscu staneli byli, między lasem, błotami i górami, że z ciężkością ich naszym atakować przyszło: atoli z jednej strony Dragania, a z drugiej strony jazda pod wały przypadłszy, zaraz od wałów muszkietera kozackiego odegnali, że uciekać w lasy i błota poczęli. Legło ich najmniej 3000. Zamysły ich były złączyć się z tymi, co już gotowe czołny mieli, i chcieli na bajdaki litewskie pod Kijowem uderzyć i one odjąć, a potym nieznacznie wojsko litewskie osadzić, jak to z konfessat wykazało się. Ważną tę sprawę uprzedzili nasi, za co niech Pan Bóg będzie pochwalon.

Tatarów koni kilka set pod obóz nasz tegoż dnia podpadło, i czeladzi nie mało naszkodzili, Niemców dwóch porwali. Potym gdy za nimi wyprawiony był P. Jan Sapieha, nie mógł ich doścignąć, bo zwykłą

chyżością ušli skwapliwie nazad, skoro usłyszeli że u nas cztery razy uderzono z działa. Romaszkiwicz pisze z Oczakowa do Pana krakowskiego, że Orde bardzo zmniejszoną w liczbie zastał, i na Budziakach wielu się swoich z pod Beresteczka dorachować nie mogą. Konie teraz odpasają. Karasz Murza jest wyznaczony z posiłkami Chmielnickiemu: jeszcze się nie ruszył, lecz to w krótkce uczynić ma. Jaką zaś relacją uczynił Han Porcie ottomańskiej bytności swęj pod Beresteczkiem, wielce śmieszna, posyłam kopią. Bodajże mu się tak zawsze powodziło.

6. Sept. Staneło *conclusum* popierać dalej wojnę, na co zgodzili się trzej PP. Hetmani: my słuhamy trąby i bębna. O jutrze z tąd da Pan Bóg ruszamy prosto ku Rusawie, *quod bonum, foelix, faustum, fortunatumque sit.*

7. Sept. Kozacy z góry, t. j. Deszną rzeką spuściwszy się, i dołem od Dniepru, od mikulskiego Monasteru, uderzyli wczora o nieszpornęj godzinie i podstąpili pod Kijów, i potężnie strzelają się *dubio Martę* z litewskimi. P. krakowski posłał tam P. Sokoła w kilkanaście chorągwi, bo Xże P. Starosta żmudzki tu z nami zostaje. Nadzieja w Bogu, że nieprzyjaciel w konfuzyi zostanie, lubo snać dwa bajdaki litewskie urwano: ale cózby było gdyby oni przyšli byli lądem, których Bóg nam dał dnia onegdajszego?

8. Sept. Lubośmy już byli stracili nadzieję o powrocie posłów kozackich, a przytém i P. Nahoreckiego naszego z nimi; aliści mimo nadzieje naszęj już ku wieczorowi powracają od Chmielnickiego, i posłowie dwaj Andryi Kulka, Roman Latoszy i P. Nahorecki przybyli. Zatrzymano ich wprzód w namiocie P. Wojewody kijowskiego, aż Pan krakowski z JPP. Hetmany i Komissarzami zasiadł w namiocie swym, gdzie

zaraz po oddaniu rewerencyi upadł do nóg PP. Hetmanów starszy, t. j. Andrzej, oświadczając że starsi wojska i wojsko wszystko przysłało nas do Waszych miłości Panów, prosząc o miłosierdzie i łaskę, a przytém listy oddawać poczęli wszystkim przedniejszym Komissarzom, Senatorom, Xięciu P. Staroście żmudzkiemu, także P. Staroście kałuskiemu z osobna, z szczególném oświadczeniem powolności. Treść tych listów była, że pragną wrócić do łaski J. K. Mości, żeby krwawy potok był pohamowany; że przysięgną *per omnia Sacra*, że szczerze traktaty zaczynać chcą, i posłuszeństwo obiecują i dotrzymają: a sam Chmielnicki affektował zesłanie jakiego rozumnego człowieka, żeby przez Wychowskiego pisarza swego mógł z nim konferować.

9. Sept. Zasiadają Jchmć, i z powszechnój uchwały stanęło, odpisać wojsku zaporozskiemu, zapewniając mu łaskę J. K. M., i affektacyi dosyć czyniąc wyprawują Pana Machowskiego na rozmowę z Wychowskim; gdzie mieli namawiać sposób, jakoby Ordę tu będącą wygubić, a Kozaków do łaski przyjąć. Idzie tedy z posłami P. Machowski, (którego na dusze swoje i na przysięgę starszyny wzięli) w tę drogę.

10. Sept. My dziś ruszamy się z pod Wasilkowa ku Hermanówce, i stawamy mil trzy wielkich, cały dzień w srogiem utrudzeniu idąc, nad wsią Troską, gdzie o wysieczonój od nieprzyjaciela Pawołoczy wiadomość przychodzi. A *praesidium* P. Starosty kałuskiego musiało do Kotelni ustąpić, straciwszy 10. piechoty. Chwastów także opanowany został od 1400. Kozaków, którzy wielką szkodę w naszej czeladzi uczynili, a my zewsząd otoczeni od nieprzyjaciela jesteśmy.

11. Sept. P. Sokoł powraca od wojska litewsk. z Kijowa, które już ruszyło z tamąd, ponieważ Chmiel-

nicki dwóch Kozaków przysłał nakazując swym ludziom armistycium i ładem i wodą. I tak około Kijowa ustała wojna, a już Kozacy poczęli byli z ostrowów Dnieprowych przykrzyć się wojsku litewskiemu, i trzy bajdaki litewskie urwali: luboć i w nich nie mała szkoda, bo ich rażono z dział od mikulskiego Monasteru, i dziewięć czołen z ludem utopiono. Ciz dwaj Kozacy do Łojowa i Lubecza jechali ogłaszając przymierze, aby Kozacy od oblężenia tychtam pułków litewskich odstąpili.

12. Sept. Ruszamy się w półtory mile w bok dla wody pod Kopaczów, gdzie język kozacki daje nam znać o bytności Chmielnickiego na Olszance, i o Tatarach tamże. — Tatarzyn dobrowolnie sprzedał się do naszych, że siła mam z Hetmanem Potockim mówić; a głupia czeladź rozumiejąc że na zdradę ciągnie, ścięła go, a to tylko niecnotliwi ludzie dla pancerza i bachmata uczynili, że go zabili. Tatarzyn wołał że mam wielką rzecz Hetmanowi powiedzieć. — Wieczorem list od Chmielnickiego przychodzi, w którym wymawia się, że P. Machowskiego żadną miarą w Poniedziałek t. j. d. *11. Sept.* odprawić nie mógł, ale we *Wtorek* t. j. dziś odprawić go ma z dobrem dziełem, prosząc aby o nim Pan krakowski źle nie rozumiał. — Językowie przyprowadzeni zeznawają, że Tatarowie dawni stoją mil 4. od nas, na Tewczynj; nowych nie przyszło. Bydła i stada srogie mnóstwo mają, dla którego i bić się nie będą mogli. Chmiel stoi na Rokitnej, nad rzeką Chrochasatyczą: tabor ma nie okopany. Kozacy o mir wołają, i Chmielnicki żąda go. Narzekają wszyscy, że im Tatarowie żony i dzieci biorą. Wieczorem samym to nadeszło, że kilkadziesiąt Kozaków zaskoczyło 20. naszych czeladzi w pasiece jednej: poczęli uchodzić czeladź nasza, po tym Kozak dopadłszy jednego czeladnika, zerwie z

niego kontusz a zawoła: goworite z nami Lachy; i poczęli mówić Kozacy, czemu to ziemię psujecie? czemu pasieki łupacie? a my wiemy że u was otrębowano abyście nie psowali, nie palili, pasiek zaniechali. Poczęła się czeladź wymawiać żeśmy o tém nie wiedzieli. Replikowali Kozacy: skazali to starsi co już mir bude, a wy zemli nie psujcie. A w tém obaczyli jednego cudzoziemca między czeladzią, i wzięwszy go poczęli go bić samopałami i włosy na nim rwać, wołając: a ty po co ziemię psujesz? insza Lachom insza wam, bo ty pożyczany człowiek; i tak oberwawszy mu włosy na głowie puścili go.

13. Sept. Stawamy pod Hermanówką, a wojsko litewskie w ćwierci mili albo i bliżej od nas tegoż dnia stawa. Salvę z dział bito na samém rozświciu, od obudwu wojsk po trzykroć, z wielką radością serc rycerskich a postrachem nieprzyjaciela, gdyż przy kozackich posłach wojska się łączyły. P. Machowski późno już powraca od Chmielnickiego, i z nim dwaj posłowie kozacy, i jeden Ordyniec Sędzia wojska zaporozskiego, drugi Andrzej Kulka. Orda z Karasz Murzą przychodzi do Chmielnickiego. Udawali Kozacy że w 40. tysięcy; ale P. Machowski doszedł tego że tylko w 6000. O traktamencie swym dosyć poważnym i przystojnym odniósł P. Machowski, i jakie dyskursy i żarty były z obojój strony, więc i o diffidencij z Ordą i o wojnie beresteckiej, jako przez nie stało się straszne imię J. K. Mci, i wiele innych rzeczy, które byłoby wiele przywodzić. Między in-szemi sama czerń przyznawała, że pod Beresteczkiem potężniejsza była jedna kula królewska niżeli sto kozackich. Że kiedy w Piątek z dział bito, tośmy ledwo w ziemię nie przepadli. Jako Han sromotnie uciekł, lubo na Machometa przysiągł wrócić się nazad za dwie mile. Chmielnicki zaś sam żartując radził, aby

się JPan krakowski ożenił, tak jako on uczynił, bo prędzej będzie pokój taką rzeczą, bo i on i ja będziemy tęsknili do żonek: i póki wdowcami będziemy, to raczej bojować będziemy niż w pokoju siedzieć. Kiedy oddawał list komissarski, Chmielnicki był bardzo alterowany, że PP. Komissarze tytułu hetmańskiego mu nie dali. Począł blednąć i alterować się bardzo, a Dziedziali Półkownik wpadł zaraz w kłótnie i eksklamacye, że się to niegodziło dobrodziejowi naszemu ujmować tytułu hetmańskiego. Ale im to P. Machowski racyami i przykładami zapłacał, że wszyscy zamilkli i podniesionemi uszami słuchali list ów, po którego przeczytaniu *semotis arbitris* proponował P. Machowski Chmielnickiemu rozróżnienie z Ordą; poczem on wątpliwie i podejrzanie stawał, obiecując raczej z Ordą iść łącznie na Turków. Trzy godziny z jednej i drugiej strony około tój Ordy rozpierało się; *tandem* P. Machowski widząc że nie mógł przełamać Chmielnickiego, porywał się po kilka razy nie nie sprawiwszy odjechać; ale od Wychowskiego zatrzymany, który godzin znowu trzy kontrowersował około tego. Czynił mu P. Machowski nadzieję fałszyki J. K. Mci, i restytucyi na Sejmie do czci, byle chciał przywieść Chmielnickiego do walczenia przeciw Tatarom (bo Wychowski posiada *cor et mentem* Chmielnickiego, i rządzi nim jak ojciec synem). Zawarł się tedy Wychowski z Chmielnickim, i tak długo usiłował onego na lepsze zdanie naprowadzić, że aż do poswarku między nimi przyszło i już rozgniewany odchodził Wychowski, aż znowu uproszony od Chmielnickiego powrócił, lecz kondycyą znoszenia Tatarów utrzymaną być nie mogła. I tak P. Machowski znowu proszony do namiotu Chmielnickiego, gdzie przystąpili do drugiego, żeby sam Chmielnicki z Wychowskim do obozu naszego stawili się na traktaty,

powierając się słowu naszemu: co luboby oni podobno uczynili byli, ale czerń żadną miarą na to nie pozwalała ani Półkownicy, allegując tém, że się obawiamy aby się tak nie zostali w wojsku lackiém, jako i Kresa pod Beresteczkiem; a gdy i téj kondycyi żadną miarą odstąpić nie chciał (Machowski), prosił go prawie na klęczkach Wychowski, aby zjazd Komissarzów z deputowanemi od Kozaków mógł być w Białej-cerkwi, bo i w polu nie obiecowali bezpiecznego kongressu, zważając na swawolną Orde. A dla lepszego bezpieczeństwa PP. Komissarzom, Chmielnicki i z Półkownikami wszystkimi klękawszy, z wyniesionemi palcami przysiągł zachować wiare, i *jura Gentium*. Były tam inne wielkie, a mianowicie z strony stanowiska wojska koronnego dyskursy, tudzież o bezpieczeństwie armistyci, o liczbie wojska zaporozskiego; ale tego nie potrzeba dla krótkości czasu wypisować, bo też tam żadna nie stanęła konkluzya, jeno wszystko odniósł do PP. Kommissarzów P. Machowski, a tę relacyą czynił w obecności wszystkich Jchmciów.

14. Sept. Którzy wysłuchawszy radzili długo, jakoby dalej w rzeczy téj postępować: zgodzili się potym na to po wielu sporach, żeby z pomiędzy siebie wyprawić PP. Komissarzów, dawszy im Credens do wojska zaporozskiego i punktów 24., o które mają traktować. Na którą funkcją naznaczony jest P. Wojewoda kijowski, P. Wda smoleński, P. Stolnik litewski i P. Podśudek braclawski, którzy d. 16. t. m. wyjeżdżają w dwa półki nasze konne i 500. Dragani; półki jednak od Białej-cerkwie powracają, tylko Dragania tam zostać ma. List od Chmielnickiego przychodzi, gdzie za tę deklaracyą dziękuje, że JJPP. Komissarze do Białej-cerkwie zjechać mają, i swego Wychowskiego oraz Półkowników tamże obiecuje.

Wieczorem już samym umiera P. Majdel Oberszter J. K. Mci, i Towarzystwa nie mało.

16. Sept. Podpadają Tatarowie w tysiącu koni pod obóz, z tychże co z Karasz-Murzą przyśli, i szkodę niemałą w czeladzi uczynili, co z żywnością z różnych stron do obozu powracali. Naimano niemało różnej czeladzi i koni nabrali. Pośli nasi w pogoń, i jednego tylko dostawszy (bo drudzy z zwykłą szybkością ušli do kosza) powrócić musieli. Ten więzien nie ladajaki (bo w telecie atłasowym siedział), to zeznał: że Karasz-Bey przyszedł w 4000 Ordy, a drugie się wojska ściągają. Han nie ma być ani Sułtan Gałga, i pod wątpliwością to jest czy więcej Ordy przybędzie.

17. Sept. Przechodzimy rzekę Olszanke na sześciu przeprawach z wojskiem litewskim, i zaraz za przeprawą obozem stawamy; gdzie od PP. Komisarzów z Białej-cerkwie list przychodzi, dając znać że przez dzień wczorajszy nic się nie zrobiło, dla swawoleństwa czerni. Byłoby i gorzej, gdyby sam Chmielnicki w Sobotę o południu nie przypadł, i nie hamował rozpustnych chłopów. Przyszło im tedy kartkę napisać językiem litewskim do Xcia Jmci Starosty żmudzkiego, oznajmując o zelżywości którą cierpią, i prosząc o prędkie konwoj, przy którymby z tamtąd byli zwiedzeni. Poturbowane zostało wojsko tą wiadomością, że tak wielcy ludzie w takim niebezpieczeństwie zostawali; a zaraz w tę chwilę wyprawiony jest P. Hetman polny kor. z obozu w stu trzydziestu chorągwi tak polskich jak litewskich, gwoli bezpieczeństwa PP. Komissarzów, i do eliberowania onych z Białej-cerkwie. Zaczém poszedł P. Hetman z ludem tym na całą noc, a myśmy wszyscy żałować poczęli, żeśmy kiedy takich ludzi i tak wysokiej w ojczyźnie godności, wyuzdanemu pospólstwu powierzyli.

18. *Sept.* Omyliła nas nadzieja wyjścia PP. Komissarzów, bo gdy według umowy półk P. Sapiehy podstąpił pod Białą-cerkiew, oczekiwając na samém świtaniu na PP. Komissarzów, a P. Hetman polny stał w Bałce zakryty, żeby mógł być w razie potrzeby posiłkować P. Sapiehę; i gdy tak w największym utęsknieniu aż ku południowi stali w sprawie, nikt nie wyjechał z miasta od naszych: tylko trafunkiem pacholik jeden znalazł kartkę wsczepioną na drodze, gdzie P. Wojewoda kijowski pisze prosząc, aby ich z tamtąd zwiedziono w jako największej ostrożności od Tatarów. Posłali potém nasi Wołoszyna dowiadując się co się z nimi dzieje? ale żaden się nie wrócił, a tym czasem tabor kozacki pod Białą-cerkiew podstąpił; nasze też półki że tam i jeść co nie mieli, powróciły w nocy do obozu, a wojsko tym przypadkiem bardzo poturbowane zostało.

19. *Sept.* Między nadzieją i bojaźnią zostawaliśmy o PP. Komissarzów, i chodziliśmy mocno przerażeni nieszczęściem wojska wszystkiego, żeśmy zgubili tak wielkich w ojczyźnie ludzi. Dyskursy rozmaite były: jedni trzymali że ich do Ordy wydadzą albo do Konstantynopola; drudzy że ich zajadłe pospólstwo już pozabijało; trzeci że ich zatrzymają jako zakładników, aby wymódcz kondycye jakie będą chcieli, i różne były innych domysły, jako to bywa w takim razie. Już i Pan krakowski źle tuszył, a nie było śródka wyważenia ich z tamtąd: już stawało conclusum iść z wojskiem kominikiem na cały dzień, i tam albo Komissarzów eliberować, albo głowa na głowę przy nich poginać. Jednakże Pan krakowski działając nie nagło i przezornie, posłał do P. Wojewody kijowskiego z listem, aby się ozwał czy żyw, czy zginął. Jednym razem o południu bieży jeden dając znać, że wracają się Komissarze, ale ich Orda wzięła na

obrot i ratunku potrzebują. Jedno uderzono wsiadającego w kotły hetmańskie, co żywo skoczyło do koni i w moment wysypało się ochotnie wojsko w pole, z szybkością nie wypowiedzianą, dobrą sprawą półkami całemi piechota, rajtaria w miejscu swém stanęła, a ochotnika namniej 3000 przodem na sukkurs skoczyło tak Litwy jako i koronnych: czeladzi sroga rzecz (której w wojsku koron. rachowano namniej 15. tysięcy, a w litewskim pewnie 6. tysięcy) wysypała się. Potkali na drodze Komissarzów zdrowych, ale wozy ich już porabowane były od Ordy i swawolnych Kozaków, tak, że ze wszystkich dostatków obnażeni zostali, tylko jak chodzili tak byli zostawieni. P. Wojewodzie smoleńsk. i P. Stolnikowi litewsk. najmniej na sto tysięcy złotych wzięto w pieniądzach i we srebrze. Pierścień jeden kosztowny P. Stolnikowi i zapona kosztowna dyamentowa, pętlic para takichże; P. Wojewodzie kijowskiemu srebro, konie, namioty zabrane do 18. tys. złotych; P. Podśędkowi bractawsk. na 6. tys. złotych, i tak *per consequens* mniejszym mniej pobrano, a któremu się z czerni specjała jakiego nie dostało, to opony z rydwanów odzierali na małe płatki, i temi płatkami potrzęsali że to lacka zdobycz.

Tak tedy PP. Komissarzów, że ich Pan Bóg samych zdrowo wyniosł, wesoło witaliśmy, z niewypowiedzianą radością P. Hetmana poln., których jużesmy byli obżałowali jako zgubione głowy. W obozie to nam odniesiono: naprzód za błąd poczytali, że P. Hetman polny wczora zszedł z pola nie czekając ich; potym o szczerości Chmielnickiego powiedzieli, że gdyby nie on sam, nie Wychowski, Chmielecki, Hładki, Bohun i Bromecki Półkownicy, jużby byli zagineli. Chmielnicki szczerze pokoju pragnął, jako Wychowski i wszyscy starszyzna; jedno czerń zuchwała naszych szturmem po kilkanaście razy brać chcieli w za-

meczku zdradą, ale ci Półkownicy oczywiście gromili, siekli swawolnych, bili obuchami w oczach naszych, i jednego Kozaka Bohun ściał, co rzekł kiedy wieziono żywność: „a będziemyto składali Lachom stacyą?“ Wychowski się za łeb rwał, kiedy P. Wojewodę smoleńskiego i P. Stolnika litewsk. obaczył mówiąc: „czyście poszaleli Panowie, coście w ogień do chłopów „przyjechali? i my broniąc was poginiemy.“ I przecię że tak wiernie traktowali, że i sypiali przy nas, rozpędzając bunty i zdrady, i tak ich animowali, że chyba po trupach naszych czerń do was przyjdzie i Tatarowie, którym się chciało bardzo P. Stolnika litewsk., i jeden Tatarzyn strzelił w okno strzałą, i o włos P. Wojewody kijowskiego nie zabił, i drugą P. Stolnika litewsk. — Na punkta wszystkie zgoda, jedno ze trzema tu przyjechali, i dwóch Półkowników z nimi. Naprzód o liczbie wojska zaporozskiego, bo oni pretendują na ostatek 20. tysięcy; druga, aby wojsko nasze w miastach półkowych nie stało; trzecia, że Ordy bić nie mogą sami, i oddać Murzów wręce nasze jako obiecali. Przyjechało z tém dwóch Półkowników, t. j. Sawa Litwiejenko, i Hładki: bali się bardzo wszedłszy w obóz, i rzekli do P. Chorążego sandomierskiego: „Panie Czarnecki! czy ne postinają „nas o to, że PP. Komissarzów porabowano?“ Ale kiedy im powiedział P. Czarnecki, że my nie gwałcimy prawa narodów, dopiero śmieie postąpili, i tam po przywitaniu w kilka zaś godzin taką odnieśli deklaracyą: naprzód że Ordy bić nie chcecie, tedy odprzysiężcie się jej, a my sobie z onej sprawiedliwość czynić będziemy, a wy się w to mięszać nie macie. Liczbę wojska na 15. tysięcy pozwolono, po długich jednak umowach; a miast półkowych t. j. Kaniowa, Czechryna, Korsunia, Pereasławia, Czerkas, Pan krakowski od stanowisk ochronić obiecał. Tę też

krzywdę PP. Komissarzów, że nie przez starszyznę stała się, sami PP. Komissarze dla dobra pokoju Boga i ojczyźnie oddawają, a ponieważ już w oczach naszych pietnastu ścięto o tę krzywdę naszą, żeby i drugich co się winni znajdują, takąż śmiercią karano: bo to było rzeczywiście że Chmielnicki 15tu zaraz ściąg dał o to rabowanie rzeczy; w ostatku jeśli chcecie, przyjeżdżajcież do oddania przysięgi do obozu naszego. — To jest *notandum*, że i czerń PP. litewskich żałowała wołając: kiedyby Lachowie sami byli Komissarzami, jużby z tą nie wysli, ale ci nie winni tak grzeczni Panowie, bo zaczepki nigdy wojsku naszemu nie dawali: i to ich tylko salwowało przed wyuzdanym motłochem. Między innymi, wszyscy przyznali nieustraszony umysł P. Stolnikowi litewskiemu, któremu i bronienie zamku zwierzone było.

20. Sept. Ruszamy się z pod Hermanówki, odprawivszy jednego z posłów, t. j. Sawę Moskalenka, z tém od Pana krakowskiego, że idzie z wojskiem na odebranie przysięgi od wojska zaporozskiego, jako od poddanych J. K. Mci. Oboje wojska szły szykiem podle siebie: litewskie wzięło lewe skrzydło. Straszny i ogromny pokazał się być szyk wojsk naszych, bo i tabor opasany był od wojska. Szły wozy koronne w rzędów 74., a litewskie w rzędów 40., wielką równiną. Czoło wojska taką zajmowało linią jako z Warszawy do Woli namnićj, a w dłuż ciągnęły się wozy milę srogą podolską wielkim porządkiem. Poprzedały 4. półki, potem z armatą piechota i rajtaryja zarówno w czole postępowali: usarskie i kozackie chorągwie bokami opasywały tabor; tylko kopijnik litewski w czole szedł, a 4. półki, t. j. P. krakowskiego, P. Wojewody brzeskiego, P. Wojewody bractawskiego, PP. Sapiehów, zamykały straż tylną taboru, bo z tamtąd największe od Ordy napady bywać zwy-

kły. Pojrzawszy na to tak piękne konne, zbrojne, pancerzne, ogromne, ostrzelane i dobrze wprawione wojsko, jakośmy z wyniosłych poglądali mogiła, potrzeba było zapłaknąć z Xerxesem, nie tego że z tych ludzi i jeden za lat kilkadziesiąt zostać nie ma; ale że te siły i tak ogromne wojsko własne szarpać muszą wnętrzości, i że się nie obracają na potęgę otomańską, której prędko przy szczęściu J. K. Mci mógłby przyjść koniec. Tę noc całą taborem jakośmy stali, takeśmy nocowali snu na oczy nie dopuszczając.

21. Sept. Stawamy pod Białą-cerkwią, gdzie list od Chmielnickiego przychodzi, w którym się dziwuje zbliżeniu wojska naszego, a prosi aby JPP. Komisarze do zobopólnej przysięgi jutro wyjechali. Prosi aby odprawiono Hładkiego Półkownika, co zaraz uczyniono, że ukontentowanego odesłano, a miejsce do zjazdu naznaczone jest przy Oстрыm-kamieniu, w poczcie równym 300. koni.

22. Sept. Według namowy wczorajszej, wyjeżdża osób 12. z naszej strony do namowy niektórych punktów co do wykonania przysięgi: i gdy stawamy pod Ostrą-mogiłą w namiocie umyślnie na to rozbitym, a trzy chorągwie nasze usarskie na cztery strzelenia z łuku od nas *propter securitatem nostram*, tam zaraz Kozacy poczęli tysiąc trudności czynić, naprzód żeby chorągwie nazad ku obozowi cofnęły się, a myśmy tego uczynić nie mogli, bośmy widzieli że Tatarów umyślnie na zgubę naszą w pasiece pobliskiej zakryli. Atoli ustąpiły trochę w bok chorągwie. Potym chcieli od nas zakładników: daliśmy i tych, t. j. P. Tyśkę i P. Lulę. Nakoniec przyjechało 12. Kozaków prostych do namiotów, jedno jeden z starszyny między nimi, Ordyniec nazwany, i jeden z nich pokłoniwszy się, zaraz począł mówić, że JP. Hetman nasz

i wojsko zaporozskie trzech rzeczy potrzebuje, na-
 przód: żeby pakta zborowskie zachowane były *in to-
 to*; żeby żołnierz z tąd ustąpił i nie stawał stanowi-
 skiem; żebyśmy z Tatarami nie rozwodzili przyjaźni
 naszej (Kozacy), bo ci są stróżami naszej wolności.
 Zdumieli się wszyscy tej propozycyi, że się tak da-
 leko odbili od brzegu, że miasto konkluzyi jakiej, no-
 we wszczynają kwestye. Poczęto im rozważać, że
 nie taka zgoda stała w Białej-cerkwi: upamiętajcie
 się, wspomnijcie sobie, że już rzeczy namówione by-
 ły. Oni rzekli: my rozjechali się z Panem Hetmanem,
 my nie znamo, nie widzimo, co było między wa-
 mi; ale wojsko z tem nas poszło. Mówił do nich
patheticce Pan Wojewoda kijowski, wymawiając im
 upór ich, jako i to że uwiedzeni przez Czausza tu-
 reckiego nadzieją prędkich posiłków swoich, w po-
 gany się chcą obrócić; ale to wszystko do głuchów
 mówione było. Poznaliśmy zaraz zdrady ich, kiedy
 żadnego godnego na tę umowę nie przystali. Potym
 brali się na rozmowę z P. Wychowskim, i jeno od
 nas odjechali, zaraz odesłali nam zakładników na-
 szych, w prawdzie *salvos et illesos*, ale też piosn-
 kę śpiewając, że postanowienia zborowskiego affektu-
 ją, bo inaczej nie mogą do przysięgi przystąpić. Za-
 czém my musieliśmy z pola zjechać z nie małym ża-
 lem, że takie szyderstwo czynili, Boga wezwawszy
 na pomoc niewinności i intencji naszej, bośmy z ni-
 mi szczerze postąpić chcieli.

Tegoż wieczora złożyli naradę PP. Hetmanowie,
 o środkach wojennych które przedsięwziąć mieli, i sta-
 wa *conclusum* ruszyć się ku nieprzyjacielowi.

23. Sept. Rusza wojsko JPan krakowski wpra-
 wdzie nie w tej intencji aby bitwę zwodził, ale aby
 się zbliżył do taboru kozackiego: na wszelki jednak
 wypadek wojsko uszykowane staraniem i według my-

śli P. Pisarza polnego koron., który ten szyk dniem wprzód delineował, tak jako miały półki stawać. A że mgła wielka długo na dzień trwała, nie przyszło aż ku południjszym godzinom wyprowadzić wojska, tym sposobem, że Xże Jmć Starosta żmudzki wziął z wojskiem litewskim prawe skrzydło, bo był chciwy sławy, a właśnie też w tém miejscu największe było niebezpieczeństwo od błota, rowów, i pasiek kozackich. Lewe skrzydło P. Hetman polny otrzymał, a środek Pan krakowski, gdzie i Pan Pisarz z armatą stanął, i takowym tak sporządzonym ogromnym i walnym szykiem, który lubo wielkością nie dochodził, ale podobieństwem naśladował szyk berestecki: a rozumiejąc że Kozacy nas nie potkają w polu, bo tój był opinii Pan krakowski, aż oni popojeni od Chmielnickiego siedmią kuf gorzałki, jako językowie świadczyli, wysypali się z Ordą w pole i u moglił przypatrywali się postępowi wojska naszego, sami gęsto pole okrywszy. Pan krakowski był ciele przeciwny żeby bitwy nie zwozdić i nie chciał tego dopuścić mając tego racye, lubo wszyscy *contrarium* utrzymywali; ale żeśmy już tak podešli że się koniecznie bić trzeba było, skoczyło naszych wołoskich i tatarskich chorągwi sześć, i zamięszali się z nieprzyjacielem. To widząc P. Chorąży sandomierski, że chorągwie koniecznie posidkować potrzeba było, i widząc że Xiążę Jmć tak daleko już w prawdzie był, że i półki nasze dobrze pomięszal, i tę Marsową igraczkę szczęśliwie zaczął; prosił Pana krakowskiego, aby mu pozwolił z półkiem postąpić, na co gdy ten nie pozwalał, a ów gorąco prosił i następował, allegując tak wiele dobrego czasu i okazyą złotą, i w Sobotę jako w dzień najśw. Panie poświęcony, wiatr na Kozaków prosto wiejący, nakoniec pozwolił Pan krakowski. Więc skoczył z półkiem dobrą sprawą aż za Ostrą-mogiłę, za nim pułk

P. Wojewody podolskiego w posiłku; a dobrze już przedtym Xze Jmć Starosta żmudzki zaraz szybko pomknął się prawem skrzydłem swoim ku nieprzyjacielowi, i tak dobrze wsiadł nań sam przywodząc półki swoje, zawsze w przedzie będąc jako się dobremu Hetmanowi godziło, że całe spędzili nieprzyjaciela, który ile razy się obracał tyle razy tył podawał i *confuse* uciekał aż pod tabor. W tém zamieszaniu dwóch setników pancernych kozackich wzięto, dobrych bardzo, ale tak pijanych że i mówić nie mogli: trupa mało padło, bo to bardziej ucieczka jak bitwa była, bo i nie zmieszali się z naszymi tak jak było trzeba. Znanych P. Woronicza Podczaszego kijowskiego śmiertelnie postrzelonego w głowę z łuku, gdyż mężnie bardzo chorągiew swoją przywodził, żywego jeszcze z placu wzięto; ale w kilka godzin potym umarł z nie małym żalem wojska wszystkiego. — Tego dnia jeśli nie zupełne tedy znakomite moglibyśmy byli odnieść zwycięztwo, gdyby nie tak nieochotnie Wodzowie nasi krzatali się byli: bo jako Pan krakowski złem zdrowiem złamany nie mógł i nie chciał gry wojennej zacząć, tak i P. Hetman polny tegóż dnia z lewem skrzydłem naszym nie przeważał zwycięztwa, na ten czas kiedy już Xze Radziwił odważnie od błota, od pasiek i z góry, całe spędził nieprzyjaciela w równinę wielką przeciw naszemu lewemu skrzydłu, gdzie nie małą odniosłby był od naszych szkodę. To widząc P. Pisarz polny, że lewe skrzydło próżnuje, działa tylko po mogiłach rozstawić kazał; i bardzo dobrze z nich strychowano, że nieprzyjaciel całe z pola ustąpić musiał, bo go toż i z dział litewskich z prawego skrzydła potykało, ich zaś działa żadnej z łaski Bożej szkody w naszych tego dnia nie uczyniły. Spędzonym tylko nieprzyjacielem ucieszywszy się, przyszło nam z pola do taboru uchodzić z nie małym fra-

sunkiem, żeśmy tego dnia nie zażyli szczęścia, i cudownym jakoś trafem padło, że jako pod Beresteczkiem prawe skrzydło ociąganiem swoim do większego zwycięstwa było przeszkodą, tak zaś tu przeciwnie lewego skrzydła mankament, o brak korzyści nas przyprawił. Ale gdyby takową ochotą i dzielnością walczono było, jako Xże Jmć dobry przykład z siebie dał że wojsku kredencował; bez wątpienia byłoby znaczne zwycięstwo przy nas.

24. Sept. Posyła Chmielnicki P. Rajtarowskiego Towarzysza wojska naszego, dziwując się temu, że wojsko tak się zbliżyło, i że on nie kazał wojsku swemu wychodzić; a co ich wyszło, było to przeciw woli jego. Swawolenstwo tylko z cudzoziemcami t. j. z Tatarami wyszło, atoli że nie przyszło do wielkiego krwie rozlania cieszył się, a gotowość swoją do konkludowania pokoju ofiarował, i posły swoje obiecał wysłać. Odpisał na to P. Wda kijowski, że i wojska nasze gotowe są do postanowienia namówionego pokoju, byle to było za godzin dwie, żeby posłowie wyjechali od niego: lecz on jako zawsze na zwłokę czynił, tak i teraz tego P. Rajtarowskiego do nocy zatrzymał, a tym czasem gmin kozacki wysypał się o południu, jedni od futorów w pole wyszli w kilkunastu tysięcy, a drudzy po-nad błotem chaszczami tak się skradali, że już bardzo blisko na jedno strzelenie od obozu byli, a Tatarowie z tyłu na obóz uderzyli. Ci co na czoło wojska od futorów wysypali się, nie otwartym bojem zaczynać nie chcieli; tych zaś co już w pasiekach i błotach byli, musiało się co naprędzej wypędzać. I tak P. Pisarz polny kazał zaraz 400. piechoty jako na zwierza jakiego w pasieki i w chrosty wchodzić, a rajtaryą znowu bałką 4) jedną ku dolinie spuścił, gdzie tych

4) Balka, znaczenie tego prowincjonalizmu niewiadome.

którzy w chaszczach byli chciał od szańcu i taboru odstrychnąć, i lubo to udało się że ich wiele piechota z پاسiek wystrzelała, ale oni rowem głębokim aż pod szańce swoje uchodzili, że rajtarya im szkodzić nie mogła, atoli gnała ich aż pod sam szańc, gdzie i Xże Radziwił kilka swoich chorągwi w sposobną chwilę zemknął, i tu się za nimi zbliżył. Tam Kozaka dobrego żywcem wzięto, niemało ich nasieczono, potym już od szańców ognia dali, od rowów i chrostów sroga moc tego wysuwać się poczęła, i z dział do naszych uderzyli razów kilkanaście, bez wielkiej jednak szkody, tylko rajtarowi jednemu kula nogę urwała. Tatarowie zaś z tyłu nie małą szkodę w czeladzi uczynili, co powracali z żywnością do naszego taboru, bo tam Kam-achmet Murza uderzył; atoli i Tatarom się dostało, czterech żywcem wzięto, a jeden sam się dobrowolnie przedał do nas. Mrokiem samym powrócił P. Rajtarowski od Chmielnickiego z listem, gdzie do jutra konkluzją traktatów odłożył, wymawiając się że niektórych punktów do wiary ś. potrzebnych zapomniał przedtym: a że Jchm PP. Hetmani musieli wojsko zwozdić, wypadł z zasadzek nieprzyjaciel, chcąc razić i uszkodzić na odwodzie idących; jakoż kilku towarzystwa szkodliwie postrzelano. Pozostał P. Chorąży sandomierski z Draganią swoją w polu, gdzie długo impet nieprzyjacielski trzymał na sobie, aż się dwa półki obróciły, które potężnie na nieprzyjaciela wsiadłszy, pod tabory pędzili niemało tego nasiekłszy.

25. Sept. Czekamy posłów obiecanych, a z Tatarami nieustannie utarczki odprawowały się. Naszej czeladzi z żywnością dla koni powracających siła poszkodzono. P. Proskura dwóch Tatarów przywiódł, dwóch także Panowie litewscy dostali Kozaków: gmin srogi nad Ros wyszło z Tatarami, zaczym i wojsko nasze w pole wyszło, a nieprzyjaciel do błota i forte-

łów ustępuje. Tym czasem deszcz haniebny lunął, który wojska z pola zwiódł, a potem lał całą noc i dzień jutrzejszy.

26. *Sept.* Posłowie trzej przyjeżdżają, żądając więcej nad punkta w Białej-cerkwi namówione, t. j. aby Kozaków było 20. tysięcy, i żeby Kozacy w Winnicy, Braclawiu i Czernichowie być mogli, przynajmniej po królewsczyznach; zaczym PP. Komissarze ulegając przykremu położeniu, patrząc na głód srogi, niepogodę, która już trzy dni trwała, dla której w jedną noc 300. cudzoziemców umarło i koni nazdychało; sroga liczba chorych, pasy zależone w tyle, żadnej nadziei posiłków, pozwolili na liczbę 20. tysięcy Kozaków pod tą kondycją, aby w Braclawiu i w Czernichowie nie byli ani w królewsczyznach, a z tą deklaracją jednego z ich posłów i P. Zacwilichowskiego wyprawują. Przy obiedzie rzekł Roman Katerszan: Miłostwy Pane krakowski! czém wy nas ne puskali na more na Turka, toby toho licha w naszej ziemi ne było.— Odpowiedział Pan krak., co my cierpiemy, to wszystko dla Cesarza tureckiego, bo jego państwa ochraniając, samiśmy swoje w niwecz obrócili. Rzecz Kozak: jużż teper niechaj nam Królewska miłost i Rzeczpospolita nie broni mora, bo kozak nie obejdet się bez wojny.— Poświadczyliśmy im wszyscy, dodając, byście i zaraz pójść chcieli, idźcie.

27. *Sept.* Lubośmy rozumieli, że już *desideria* Chmielnickiego zaspokojone, aż znowu za dwiema kondycjami przysyła: jedna by do Bożego narodzenia, póki nie wypisze Kozaków, w Wojewodztwie braclawskiem i czerniechowskiem żołnierz nie stał; druga, aby mu Pan krakowski Czerkass i Borowicy ustąpił. A lubo to *iniquissimæ conditiones* zdały się być, atoli wygadając czasowi pozwolono na odwłokę do S. Mikołaja ruskiego, bo też on cicho P. Zacwili-

chowskiemu deklarował, że to tylko dla pospolstwa czyni, bohym zginął gdybym miał przy chłopach braćwaskich na to pozwolić: ale jako ich rozpuszczę, zaraz możecie stać u nich. Zaś z strony Czerkass i Borowicy deklarował Pan krakowski, że tego bez woli J. K. Mci i Rzpltej uczynić nie mogę, chyba na Sejmie o to się starać potrzeba.

28. Sept. Deklarował się Chmielnicki przez Pana Łempickiego, że chce przyjechać na przysięgę do obozu naszego, byle były w zakład jakie dwie osobie. Dany tedy jest P. Podstoli litewski i P. Starosta krasnostawski. Odwodzili go Półkownicy i hamowali, już na koniu siedzącego; ale P. Zaćwilichowski mocą dawniejszej z nia konfidencyi przywodził go do tego i namówił, że się rezolwował jechać, mówiąc do swoich: przecię to z Królem i z Rzpltą sprawa, nam się do nich skłonić potrzeba nie im do nas. — Prowadzony był potym do obozu, gdzie wszedłszy do namiotu upadł do nóg Panu krakowskiemu, czołem w ziemię bijąc i płacząc. Potym podniosłszy się, prosił z płaczem o przebaczenie rzeczy przeszłych. P. krakowski odpowiedział, że już dawno krzywdę swoją Bogu i Ojczyźnie darował, gdyż to wszystko z dopuszczenia Bożego stało się; rozumiejąc jednak że cnotą i wiarą to nagrodzi. Witął potym Xcia Jmci i drugich dość *submisse*, a w końcu punkta czytane. Przypadł na wszystko, jedno o Czerkassy i Borowice prosił, ale go Pan krakowski ceremonią zbywał, bo to być nie mogło. Podpisawszy komissyą, przysięgę zaraz wykonali tak PP. Komissarze, jako i Chmielnicki z Półkownikami. Obiad tym czasem dano. Armiger jego stał za nim z buławą. Póki był trzeźwy, nic zdrożnego nie mówił, z daleka tylko przymawiał: waszeście i wojsko litewskie na mnie zaciągneli, a tego nie bywało i pod Chocimem i w inszych okazyach. Potym Xciu Jmci

mówił, że przodkowie W. X. Mci nigdy nie wojowali przeciwko wojsku zaporozskiemu; lecz po pijanu potym jako pies jadowity wywarł colerę swoją, uczyniwszy invectivę na Hospodara wołoskiego, że zawiódł Tymofieja syna jego, zmiennikiem go nazwawszy, te słowa mówiąc: że lubo to jest teść W. Xcój Mci, tedy w wołoskiej gotowém bić się; majet on mnoho horoszy, a ja mnoho ludy. Obchodziło to w prawdzie Xcia Jmci, że te rzeczy tam gwałtownie i surowo traktował; atoli moderując affekt Xże Jmc, jako się wielkim Hetmanem stawiał w boju, tak i wielkim obywatelem w zatrzymaniu pokoju, że od tego bezecnego opoja furią niechciał narazić wojska J. K. Mci, odpowiadając zręcznie, że Hospodar by namniej się tego nie lęka, i ma swoje sposoby zatrzymania całości swojej. Oném bezecnem szaleństwem swoim, lubo mu to Półkownicy ganili i hamowali, zepsował dobrą myśl, bo i z dział bito i u nas i u niego za zdrowie J. K. Mci, i trębacze na allegrecę ozywali się, a on się jako szalony porwał od stołu i poszedł precz. Tam mu jednak konia tureckiego od Pana krakowskiego oddano, za którego podziękowawszy mu, wsiadł nań, ale potym zdjęty i na kolasie do taboru zawieziony.

D. 29. Sept. Kiedy już wojsko ordynowane było do ruszenia, przyjechał Wychowski żegnając Pana krakowskiego, a o przebaczenie rzeczy wczorajszych prosząc, przytém konia tureckiego P. Staroście kamienieckiemu oddając. Z osobna Xcia Jmci o wczorajszą exorbitancyą przeproszał Wychowski imieniem Chmielnickiego; a Xże Jmc odpowiedział, że jeżeli on mówił po pijanu, to ja zaś mówię po trzeźwu, że się ani ja ani Hospodar wołoski nie boimy, i zawsze gotowym mnie znajdzie. Luboby i tu zaraz chciał, czekać go w polu, a uzna to że pijana jego furja bynamniej mi nie straszna, i gotowém się z nim jako chce

rozprawić, lub z wojskiem lub bez wojska. Wy-
chowski jednak *suplex* prosił, aby tego zapomniał Xią-
że Jmć.



L I S T Y.

List P. Pawze do P. Hetmana lit.,

d. 24. Junijr. 1651. z obozu litewskiego pod Reczycą.

Za łaską Boga najw. zszedłszy pod tego nie-
przyjaciela w kraj owrucki, którego już było pełno
po różnych miastach i miasteczkach w tamtych kra-
jach, skupionych zastawszy naprzód w Naradyczach
miasteczku P. Potockiej, w którym to hultajstwo sie-
dlisko swe założyć chcieli, mianowicie Natulczyc i
Sasimenko; tych część zniósłszy, w miasteczku i
cerkwiach się zawarłszy, musiało się ich aż przez
szablę i ogień znieść, a drudzy w łęgi między rze-
ki pouciekali. Z tamąd nie bawiąc ruszyłem się do
Noryńska, gdzie toż kozactwo w kilka chorągwi przed
miastem szczęścia swego z nami probowali; lecz że
im Pan Bóg nie dopomógł, odebrałem przez szablę
od nich dwie chorągwie i bębny, i Setnicy którzy na
załodze w Noryńsku byli, i z nami się potykali, tam-
że przy tych chorągwiach polegli, a drudzy w Hory-
niu potoneli. Te chorągwie i bębny odsyłam. Takżem
się pilno o to starał, samego Łaszczowca i Sahaj-
dacznego żywo przyprowadzić; ale ostra szabla w ta-
kiem zamieszaniu onych trupem położyć musiała.
Więźniowby się naprowadziło, ale idąc spieszo kom-
munikiem trudno ich było prowadzić, bo mi Anton i
Orkusa na pierwszym ślaku, którądym pod nich szedł,

na przeprawach we 4000 zastąpili byli: ale żem się inszym traktem obrócił i przez rzekę Słowiczną całem się ze wszystką kompanią przeprawił, nic Towarzystwa nie utraciłem, prócz tych, którzy się po drodze wlekli przy wózkach. Ta zasadzka na nich napadła, i chłopów jako i czeladzi różnej ubito mi więcej dziesiątka, a drudzy się błotem nad Słowiczną ratowali, i zdrowi po łasce Bożej do obozu przyśli.

Mam też tę wiadomość od tych więźniów, których na przeprawie pościnać się kazało, iż się Anton z Orkusą poróżnili o to było, którego z kraju orwuckiego 8. tysięcy do obozu im przyprowadzono: część go nie małą do Kijowa odesłano, a mniejszą połowicę tu przy sobie zostawili. Anton stoi pod samem miastem Czarnobyłem, a Orkusa o ćwierć mile od niego. Wiedzieć jeszcze nie mogę co tego za przyczyna, że wsi czarnobylskie wyrabowali, i do Kijowa z tém się wszystkim wyprawili? Korohut wieś wielką, w której było podymia więcej 400. spalili, i w czołny się fundują. Wytchnąwszy ze trzy dni koniom, wyprawię na podjazd dla języka, i cokolwiek będę miał dam znać. — To też do wiadomości donoszę, iż gdy chorągwie wpadły do Noryńska, naleziono kilku kupców petrykowskich, którzy mieli dwie beczce prochu i cały wóz saletry, który prowadzili do obozu Chmielnickiego, a nawet i jego list przy nich wzięty posyłam.

Z obozu za Beresteczkiem d. 5. Julij r. 1651.
W poniedziałkowy dzień o wszystkim wypisałem, teraz oznajmuję, że obóz przeniesiony dosyć blisko nieprzyjaciela, gdzie szanice, reduty, mosty i groble na błotach porobione dla szturmów do nieprzyjaciela. Ubald, P. Przyjemski, Getkant przedni indziner, ci koło tego staranie czynią. Działa z Brodów przywieziono, któremi nieprzyjaciela sięgają. Ze Lwowa

spodziewają się ich więcej, i już wzięwszy Pana Boga na pomoc, Król Jmć tym sposobem tego nieprzyjaciela dobywać zamysława.

Pospolite ruszenie mazowieckie jedno przyszło, drugie o mile jeszcze jest z wielko-polskiem; które że nierychło stawiło się, kładą winnym być Pana kijowskiego Brzozowskiego, Rusina, na którego acclamatie wielkie, że ich poturbował, przegrane naszą udając, a w tym się oszukał. Nieprzyjaciel lubo sobą trwoży, ma 50. tysięcy strzelca przedniego, a czerni i jazdy 200. tysięcy kładą. Nocy wczorajszej cicho wpadłszy, żołdatów w szańcach poczęli rzezać; aż kiedy począł pies szczekać, dopiero nasi spostrzegli że nieprzyjaciel, i oddali potym swoje. Ośmdziesiąt ich zabili, w tabor zagnali i dobrze strzepali. Potym zrana tabor czynili jak najmniejszy, widząc ostrożność naszą, a to dla obrony pewniejszej: którzy dla siebie i dla koni doły poczynili, aby im działa nie szkodziły. Aleć im niewzględnie ta sztuka pomoże, bo przy bagnach stoją.

Murza posieczony bardzo, w więzieniu wczora zdechł, za którym wszyscy więźniowie prosili obiecując zań prędko 20. tysięcy twardych talarów, aby tylko był zdrów. O Hanie powiadają że zdechł, jednak chromego czekamy, po którym namioty, wozy i inne wojenne aparaty, przytém plonu bardzo wiele nasi odebrali, bęben także kapą nakryty, taki jak u nas pieszy węgierski: który obaczywszy więźnie, a mianowicie pokojowy hański, poczęli płakać; bo ten bęben zawsze u Hana samego w głowach bywał, mówiąc: Bóg go skarał, dwa razy przysiągł, raz Władysławowi drugi raz terazniejszemu Królowi. Kozak Chmielnicki winien.

Pospolite ruszenia nie bardzo smakują, że ich pomieszano w półki z kwarcyanymi. Prosilili Króla Jmci

aby przy jego boku zostawali, na co on *viva voce* odpowiedział: „nie trzeba tu buntów, bo to nie Izba „poselska, czyńcie co wam każą. Pod regimentem „teraz wojskowym jesteście, i ordynansu służyć mu- „sicie. Pieszcy niechaj do pieszych idą do wałów.“— Xiądz Kanclerz potym lepij jeszcze poprawił, śla- chcie prawdę mówiąc.— Dzisiejszej nocy byliśmy w trwodze, co przedawczykowie powiedzieli: alie nie- przyjaciel nic a nic nie tentował, widząc u naszych o- strożność wielką, ognie palących po szańcach, po wa- dach.— Uniwersały Król Jmć wysłał, aby gdziekol- wiek Tatarów albo Kozaków czerń zaskoczy, mają- ścinać w pień; który uniwersał po wszystkich Gro- dach, miastach, targach, kościołach promulgowany być ma: przy którym Król Jmć daje znać o sobie, że tu z obozem leżać mamy. Dzisiaj X. Lentowski Kar- melita ciała zabitych do Lwowa wywozi.

Z obozu litewskiego d. 7. Julii. — Niebabę Pół- kownika tym sposobem zniesiono, że P. Mirski Stra- żnik na tamtą stronę Dniepru przeszedłszy, zastał na załodze Kozaków koni 300., których wyścinał i ma- ło co ich uszło. Ci którzy uciekli dali wiedzieć do Niebaby, że Lachy przyszli na to miejsce gdzie ich za- łoga była, ale nie mnoho Lachów. Ten chcąc znieść P. Mirskiego, z wojskiem swoim z pod Czernichowa ruszył, którego 15,000. miał. Tamże Niebaba przy- szedłszy, a nie wiedząc o Xiążęciu Jmci iż z woj- skiem swém przeprowadza się przez Dniepr, o ćwierć mi- le od tego miejsca gdzie P. Mirski stał; uderzył i po- tkał się z ludem swym z P. Mirskim, a Xże Jmć z boku mu zaszedłszy z częścią swego wojska, natarł na niego, (gdzie i do strzelby nie przyszło); a ogar- nawszy wręcz to hultajstwo, wysiekl w pień, i nie- wiem jeśli ich kilku wyszło. Niebaba widząc na so- bie ciężar, począł był pieszo uchodzić, gdy go to-

warzysz z pod chorągwi P. Starosty mozyrskiego począł dobrze dojeżdżać. — Tamże długo się bronił temu towarzyszowi, i wręcz się z sobą ścinali; lecz ten towarzysz spadł z konia, którego wnet drugi towarzysz posiłkował. Na ten czas go już posiekali we dwóch, i gdy go w prawą rękę zacięli lewą się bronił, aż go na placu zabito.

Po tej szczęśliwej igraszce która się odprawowała *d. 6. praes.*, nazajutrz wozy z Borosznym niewiedząc o porażce swoich, szły do wojska kozackiego, przy których było 200. Kozaków pieszych z samopałami; których wojsko nasze ogarnawszy, wszystkich żywcem pobrali. Więźniowie w tej potrzebie pobrani powiadali, że ich było w półku Niebaby 20,000., ale posłał 3000. pod Krzyczów, którzy też i Rosław wzięli, a 2000. posłał dla żywności, sam zaś miał 15. tysięcy. Zatem mieszcianie czernichowscy byli u Xcia Jmci poddając się, aby ich tylko nie tracono i dzieci ich; a co jest jeszcze kilka tysięcy parobków, którzy się teraz do Niebaby zbierać zaczęli, mieli byli wydać Xciu Jmci. Ta potrzeba była w 5. milach od Czernichowa. Sam Xże, (jak Tatarzyn powiada) pod Lubecz szedł z częścią wojska, a część pod Czernichów posłał.

Z obozu za Beresteczkiem d. 8. Julij. — Kresa Półkownik, o którym w konfessatach było że uciekł, ten tedy uczyniłby był tak, lecz go czern pilnowała i przysłali go do Króla Jmci z supliką, gdzie Consilium było: i puszczeni nazad dwaj do Kozaków, którzy z nim przyjechali. Byli ubrani dosyć pięknie i przystojnie. Ten tylko Kresa się został, który się *totaliter* sprzedał. Chłop jest dorodny i wojenny. Potym Limencki ślacheć sprzedał się. Powiedział że jest Han pod Wiśniowcem, i zbiegli Kozacy i Chmielnicki tam z nimi: gdzie zaraz P. Suchodolski posła-

ny, aby się dowiedział pewnej rzeczy, żeby języka dostał. Król Jmć w tém dosyć pracuje, siebie i zdrowia nie żałując. Murzę zacnego, co go żywo wieszono w rydwanie rannego, któremu kula z działa rękę zdruzgotała, dworzanin Pana krakowskiego przyprowadził, którego na okup syna swego chowa, jeśli będzie żyw. Ciotka Hanowa urodziła tego Murzę.

Tejże nocy 80. tysięcy wyprawiło się ze strzelbą Kozaków, i miało ich 30. tysięcy uderzyć na obóz Pana krakowskiego, a 50. tysięcy na obóz J. K. Mci, a czerń z wielkim także tłumem wyszła: aleć nasi od języków przestrzeżeni, wszystko wojsko w sprawie było cichusienko; deszcz potym całą noc lał, i tak nieprzyjacielska impreza ustała. O 8. godzinie rano Król Jmć na tamtą górę gdzie był wczora w obozie Pana krakowskiego zjechał. Consulta była PP. Senatorów, z której podano punkta Kozakom, aby starszyzną wszystkę wydali, chorągwie, bębny, działa, ręczną strzelbę, prawa, buławę (którą powiadają że Chmielnicki odjeżdżając zapieczętował aż do powrotu swego); a czerń przysięgłszy dzień Panom swoim robić, aby do domów swoich poszła. Jeden przecię szanć na jednej stronie sypać mają, jeśliby co na zwłokę czynili Kozacy; bo jeden pass któredy dla koni żywność i drwa zaciągają, jeszcze mają Kozacy. Jednak Xże Jmć Wojewoda ruski na tę przeprawę między te dwa szanć w dziesięć albo więcej tysięcy deputowany, który ochotnika i różnych Województw uprasza. Ale widzę nie ochotni bardzo, bo często i gęsto gdy się kto pokaże, nieprzyjaciel strzela: i tak też i te szanć dwa, które nie mogły być z drugimi usypane każą sypać, a wjoska tam pewnie 20. tysięcy trzeba, bo *spatium* wielkie, a nieprzyjaciel tego pasu dla żywności będzie wielką potęgą bronić. —

Kozacy też responsu na te punkta nie dali, obiecując z rana, bo teraz wojsko pijane.

Powrócił tedy Xże Jmć z tegotam obozu swego. Respons przyniósł P. Chorąży sandom. od Kozaków, proszących J. K. Mci aby wojsko z obozu wolno wyszło za Dniepr i w Ukrainę, i według pakt zborowskich aby przy wszystkiem zostawali weale, i liczba też jaka była naznaczona 40. tysięcy aby została, odciawszy wszystkie insze J. K. Mci kondycye. Przedało się przytém 3. Kozaków, i siła inszych myśli o temże. Popi zagrzewają innych, aby Chmielnickiego z Tatory czekali, którzy pod Wiśniowcem koczują, jak udają. Głowackiego Kozaka confidenta Chmielnickiego z listami do obozu jadącego Książ Kozika Podstoli wołyński poimał, którego jeszcze J. K. Mci nie prezentowano. U Pana krakowskiego Król Jmć w południe dzisiaj do obozu ich kazał z dział bić, który wdzięcznie przyjmuje tę ochotę ku ojezynie.

Z obozu pod Beresteczkiem d. 8. Julii. — Po szczęśliwej Victorię J. K. Mci, po spędzonych z pola Ordach tatarskich, a wpędzonym w tabor wojsku zaporożskiem, Kozacy nie inaczéj jak ludzie tonący i brzytwy się chwytają, tak i oni różnie ratunku swego probować usiłują. W Niedzielę zaraz dali się słyszeć, że o miłosierdzie chcieli prosić, i list do J. K. Mci w téj materyi napisali, a przecieź kroków wojennych nie przestali, z dział nie ustannie do nas bijąc, przeprawy naszym na drugą stronę broniąc: w nocy też skradłszy się po ziemi czołgając, szanć jeden nasz wzięli byli, i piechoty ośm kosami wyrznęli, kilku raniłi i o włos szanću nie opanowali, gdyby spieszna pomoc nie wypędziła była tego pogaństwa. W Poniedziałek niektórzy od nich przedawać się poczęli, mianowicie ślachta nasza która u nich była w więzieniu. Ci referowali że Chmiela już nie było, gdyż

uszedł z Hanem. Między Kozakami niezgoda wielka, jako to bywa w ciele bez głowy. Dziedzialemu oddają rządy, który tylko do kilku dni tego się podjął, że tego regimentu głową przypłacić trzeba będzie.

Gdy chorągwie nasze tego dnia z pola schodziły, wieczorem samym na naszych uderzyli, kilku towarzystwa i koni kilkanaście zabili. We Wtorek już śmieliej od taboru i szańców swych na górę wyszedłszy, chcieli wielką rozolucyą naszym okazać; ale większą naszych półków odwagą z pola spędzeni aż pod tabor, gdzie ich kilkuset zginęło: ale i nasi zwycięstwo opłacili bo towarzystwa kilku zabito, P. Sokoła mężnie przywodzącego i P. Piaseczyńskiego postrzelono. Cały dzień z obu stron działa nie próżnowały: nasze ogromniejsze, większy efekt czyniły. Towarzysz jeden z działa zabity, z pospólstwa kilku. Koń pod P. Jackiem Rozdrażewskim zabity, a sam bez szkody został. W nocy ustawicznie chłopstwo naszych allarmować i fatygować usiłowało, nawet i srogim impetem na obóz uderzyć myśliło, ale ostrożność J. K. Mci i Regimentarzów, a przytém noc jasna jako pod pełnią, niepobożne ich zamysły rozchwiała. We Srodę rano Mustafa Mechmet Celebi, wierny Tatarzyn JPana krakowskiego, przywiódł więźnia jednego Tatarzyna Murtaza Agę, który od uciekających Tatarów na drodze porzucony był na wozie, bo go dalej postrzelonego uwozić nie mogli. Ten Murtaza Aga znaczny jest i wysokiej u Tatarów familii: ze krwie Hana przeszłego idzie i tylko jest sam jeden; śrótem z działa w rękę postrzelony został, i już za ledwie mówił gdy go przywieziono. Dawał temu Mechmet Celebowi 10. tysięcy talarów, żeby go był za Hanem prowadził a nie do obozu naszego. Pod 2000. trupa swego Tatarowie i z postrzelonymi po drodze porzucili, co u nich *nefas* przedtém było trupy rzucić.

Już to znać że srogi gwałt i konsternacya na nich paść musiała. Powiadają z podobieństwem do prawdy, że ich 20000. w tych trzech dniach zginęło krom postrzelonych i pojmany, co jest niesłychane żeby tak wiele wstępnym bojem Tatarów zginąć kiedy miało. Hana samego nie postrzelono, ale kilku Murzów około niego stojących zabito. Tego dnia w nocy mieli jakąś gwałtowną imprezę Kozacy wyrzec, ale deszcz srogi lejąc całą noc podobno im przeszkodą był, i naszych nie mało incommodował, bo kilka tysięcy wojska w sprawie stało, i półk kaliski który na ten czas przyszedł, pierwszą straż odprawował. Wieczorem samym P. Bałaban w 200. człowieka na tamtą stronę przechodził, aby mógł Kozakom w pastwiskach przeszkodzić, więc też i od uciezki, bo po kilku set poczęli uchodzić *sub praetexto* paszy i dREW dostawania. We Czwartek salwę potężną z dział od nas dawano, z których bardzo się im przykrzono i z kilku stron macano, tak, że z południa wysłani byli trzej Półkownicy kozacy t. j. Kresa czechryński półkownik, chłop hoży i nam *ut fertur* życzliwy, Chładki i Perejasławocz. Ci naprzód do Pana krakowskiego przywiedzeni, gdzie dobrą mieli łacinę, bo im Pan krakowski wszystkie ich zbrodnie exprobrował mówiąc: żeście wy zdrajcy jakich pod słońcem nie ma; żeście wy już nie Chrześciance, bo z Tatarami i Turkami brat a brat jesteście; żeście niegodni przyjść przed Króla Jmci etc. — *Tandem* z narady Panów Rad przywiedzeni przed J. K. Mość, gdzie prawie na ziemię padłszy prosili miłosierdzia, i na wszystkie pytania nie innego nie odpowiedzieli jedno o miłosierdzie prosili, a onę culpę na Chmiela zwalali, za grzech swój *more solito* naszym PP. Senatorom kolejno szaty i ręce całując. Dość było pokory, byle nie zmyślonój. *Tandem* po długiiej konsulcie deklarował Król Jmć przez

JX. Kanclerza, że lubo takowe zbrodnie nie mają równych na świecie, jednakże J. K. M. jako Pan miłośnierny, naśladując w tém niebieskiego Pana, nie jest od tego aby wam miłosierdzia nie miał oświadczyć, byleście się jedno szczerze upokorzyli. Kondycye jutro wam podane będą, a dziś jednego z między siebie zostawcie, abyście dowiedli że szczerze miłosierdzia prosicie. I zaraz lubo trochę ze strachem, zostawili Kresę Półkownika, który ochotnie został, bo znać i sam naszym to namienił aby go zostawiono. Ubrani byli wszyscy od bławatów i karmazynów, celował jednak drugich i strojem i osobą Kresa.

W Piątek po długiej naradzie u J. K. Mci, posłane im były kondycye do taboru, po które oni dwóch posłali. Warunków tych ta krótka jest treść, naprzód: ponieważ Chmielnickiego nie masz który jest początkiem wszystkiego złego, tedy aby *pro interim* dali Królowi Jmci 17. Półkowników, których mianowano: którzy mają być dotąd *in detentione*, aż Chmielnickiego i Wychowskiego oddadzą. Armatę wszystką i terazniejszą i Ukrainną aby oddali J. K. Mci i Panom swoim. Także chorągiew co miał Chmielnicki od Króla Jmci, buńczuk hetmański i hełbny aby oddali, które J. K. M. odda zaś temu Hetmanowi, którego im z ramienia swego naznaczy, gdyż J. K. M. zostawuje sobie podawanie Hetmanów. Liczba wojska do Sejmu aby była odłożoną, a teraz aby się kurakowskiemi pactami kontentowali. Dano im trochę frysztu na rozważenie tych kondycyj, Kresę jednak po staremu zatrzymano. Zaczém, co przyniosą? oczekiwają: ale oni przy zborowskich pactach zostawać chcą, co ich przy łasce Bożej, która wszystkie sprawy J. K. Mci cudownie dyryguje, potkać nie może.

Pisząc to, dano znać że Kozacy w części tylko przyjmują a w części odrzucają punkta od J. K. Mci

podane. O Chmielnickiego i Wychowskiego starać się obiecują i wiarę przysiądź chcą. Co do reszty, ani starszyny ani armaty wydać nie chcą, i wolą raczej głowę na głowę położyć. Zaczem Król Jmć unyślił też ich hardość ukrócić, i z działań zaraz do taboru ich kazał uderzyć, gdyż już i fama którą mieli o posiłkach tatarskich zniknęła, i fałszywa to była wieść, jakoby Han miał się bawić pod Wiśniowcem, aby mógł posiłkować oblężonych Kozaków: ale te koncepty w głowach ludzi bojaźliwych uknowane, na wiatr puknęły.

Z pod Beresteczka d. 9. Julij. — Na ruszeniu się obozem J. K. Mci pod tabor kozacki, przed kilką dni pisałem do W. M. mego mił. Pana. Staneliśmy jakoby w pół-xiężyca od rzeki Styru do góry jakoby obóz jeden: *spatium* wielkie jest w polu od taboru wolne, gdzie koronne chorągwie stoją. Szańców jest nie mało. Z jedną stronę namioty J. K. Mci u jednego końca od rzeki, gdzie i obraz Chełmski. Tamże J. K. M. sypiać zwykła. Na górze są też namioty królewskie, gdzie bywa podczas dwa razy J. K. Mśc. Tamże też gęsto stoją namioty Hetmanów, Xżąt Wiśniowieckich; tam półki i jazda niemal wszystka. Tu senatorskie namioty z drugiego końca: P. Podkanclerzy lit. tu też stoi, i przy półku swoim ma namioty. Na górze, z milę drogi z drugą stroną przeprawy, są dwa szance, z których palą dobrze puszkarze i szkodzą taborowi. Kozacy odpowiadają, ale jakoś nie raźnie: znać niedostatek prochu, więc i brak żywności, lubo Kozakowi nie wiele trzeba.

Dnia 6. Julij przysłali trzech do Króla Jmci prosząc o miłosierdzie. Przypuścił ich J. K. M. przy assystencyi Senatu i Półkowników wszystkich. Supplikę oddali, w której *pure* tylko o miłosierdzie prosili, poddając się dyspozycyjej J. K. Mci we wszystkim.

Kazano im po deklaracyą nazajutrz przyjsć. Tym czasem było armistycium, ale my zawsze ostrożni, wiedząc że z nimi trzeba traktować kamień mając w zanadru. Z posłanych, Kresa półkownik został jakoby w zakład, lecz *re vera* sam sobie życzył zostać przy J. K. Mci. Dnia 7. przybyli po deklaracyą. Uczynił im X. Kanclerz i P. Hetman tę: aby oddali armatę i starszych, a osobliwie Chmielnickiego; aby śli do roli jedni, drugich Król Jmć ordynować chce w pogoń za Tatary; aby współnictwa z Tatary przysięgą zarzekli się, a potym wojsko żeby podlegało ordynacyi J. K. Mci. Prosili potym o Kresę, ale on już nie chciał wracać się. Nie długo przybiegł z taboru drugi, Półkownik Głowacki, i obaj są u nas. W godzinę, inisi przybyli Kozacy; zapytani jeśli przyjmują deklaracyą, jaśnie odpowiedzieli mówiąc: „nie, możemy armaty i starszych wydać, a Chmielnickiego nie mamy, Panów słuchać chcemy, Tatarów bić będziemy, a o miłosierdzie prosimy.“ Kazano tedy posłom wrócić się, a prędko potym z szanów palić; jakoż kilka godzin smarowano ich, co słyszeć było po wozach i koniach, aleć podobno i ludziom do stało się. Odstrzeliwali się i oni, ale nie jasno i nie gęsto. Szkody żadnej nie czyniły działa ich, znać że im prochu nie staje. Runęła tym czasem pogłoska że Orda wraca się i w tył nam zachodzić chce; że Chmielnicki armatę i trzy półki nowe na odsiecz oblężonym prowadzi: zaczął, co było kilkanaście tysięcy jazdy, naznaczono aby za przeprawę szła, (trzymając na oku Kozaków, żeby się gdy im się naprzykrzemy, z tę stronę nie wykradali w las i w Ukrainę), i obrócono ich przeciw Ordzie, a szturm na jutro przy hasle odwołano. Bo dziwna rzecz jak byli odważni dwaj, że wzięwszy hasło i o jutrzejszym szturmie wiadomość, uciekli do taboru w oczach wszystkich z tru-

dnością. Ze już późno było i wielki obóz objeżdżać, ledwie w półgodzinku ażby zmierzchno, imię S. Jana odmieniono na S. Kazimierza, a szturmowi dano pokój, i ochotnika kiedy już miał do szturmu iść, wprowadzono. — Kozacy przed wtórą z północa, (co *ordinarie* zwykli czynić), w muzykę uderzyć kazali. Sroga rzecz trębaczów i Szyposze potym, wrzask wielki w taborze czynili. Kotły takie mają ogromne, jakoby w Majdanie naszym na pobudkę bijące kto słyszał.

Działo jedno z Brodów przywiezione wczora spadało się bez szkody w ludziach. Ku wieczorowi jeszcze przedał się Kozak jeden hoży, do piechoty P. Podkanclerzego lit., która szanć pod górą ma najbliżej taboru kozackiego, i powiedział: że Kozacy przeprawę gotują sobie przez staw błotny, rzucając chróst, wozy, namioty, kozuchy, oponcze swoje, i chcąc uciekać. Compendiowali się w wozy, po dwa na Sotnię, a wiktuały do juków biorą. Dzisiaj srogi deszcz lał do południa: po obiedzie przysłali Kozacy list do Pana krakowskiego, i suplikę do J. K. Mci. Przeczytawszy Pan krakowski gdzie piszą, aby przy paktach zborowskich zostawali; rzucił im i ten list i suplikę, aby śli a nie łudzili więcej koło tego co nie może być pozwolone. Król Jmć przyjechał prędko, i zalterowawszy się ofukał Pana krakowskiego; ale Pan krakowski rzekł: nie tylko tego nie godni aby przed W. K. Mcią byli ci zdrajcy, niewdzięczni deklaracyi która ich upewniła zdrowiem; ale bym był wiedział nie czytając listu co niesli, kazałbym był wypchnąć ich przed namiot, nie puszczając do siebie.

Potym od nas z dział gęsto strzelano, ale i dział nie wiele mamy, co godzina ze Lwowa wyglądając ich. Piechota ustaje z głodu, musi jazda straż obecnie trzymać, a już też i konie u nas wiatr powiewa. O Ordzie ledwie nie napewniejsza to, że w Ukrainę weszła.

Podjazdy od dziesiątka mil wracają się z tą wiadomością, że Han uciekał co naraźniej. Wychodzi tedy P. Wojewoda bractawski w tył przeprawy z kilką tysiącami wojska, nie dopuszczać Kozakom pasu aby uciekać mieli, a my im się z tyłu przykrzyć będziemy, wspierając ich by też i szturmując; ale szturm bacznie być ma, bo ognistego u nich ludu nie mało, a jeszcze za wałem, szkodzić nam mogliby.— Nadzieja w Panu Bogu, że poda Ukrainę w ręce J. K. Mci.— Co dalej będzie? u Pana Boga w ręku jest. Pospolite ruszenie tęskni do domów, a ochota jest konać te węże, aby potem nie kąsały.

D. 10. Julij w południe. — Po zapieczętowaniu listów, poczęli się Kozacy zbierać w drogę. Straż wyprawili, która napadła na Pana Wojewodę bract., a ten w kilka tysięcy czekał, przejmując uciekających. Dała znać straż do taboru swoim; zaraz wypadać poczęli i uciekać przebijając się przez P. Wojewodę, ale ten ich wparł do taboru. Dopieroż w rozsypkę bez sprawy do lasów, na błota, odbiegłszy armaty wszystkiej, strzelby wszelkiej, żywności, wozów gotowych z namiotami, więźniów, między którymi i P. Wilamowski Porucznik P. Podkanclerzego lit., cało wyszedł i jest z nami. Król Jmć dał rozkaz, aby posłać trzema ślakami pogoń. Od Wiśniowca, od Krzemieńca, strach pędzi Kozaków: odpadną od koni i poginie ich sroga rzecz i wiele ruchomości. Wpadli nasi w tabor: zbierają łupy wielkie, konie, namioty, miedzi mnóstwo, armatę, żywność. Dział porzucili 28. Posłano Xięcia Wojewodę ruskiego i P. Chorążego kor. w pogoń bić. Wczora jeszcze uciekło 5000. czerni i Kozactwa. Kossów Metropolita kijowski żywy uciekł z taboru, a w błotach 3000. tai się, ale ich nasi jak kaczkę strzelają. Chorągwi i bydła odbiegli srogą rzecz. To napewniejsza, że Chmielni-

cki z Hanem ucieka. Pójdzie część wojska w Ukrainę, a Król Jmc do Kijowa zamysła pomknąć się. Owo Pan Bóg bił to kozactwo. Consilium dopiero co czynić? ale po prostu u nas nierząd.

Inny list z obozu d. 10. Julij. — Godzin pięć *circiter* na dzień, sprawą samego Boga, postrach taki padł na nieprzyjaciela ni z tego ni z owego, że nie mając od naszych żadnego nacisnienia, (piszę rzetelnie jako właśnie było), od wszystkiego co tylko mieli porwawszy się i pomieszawszy wszystkie sprzęty, armatę, samopały, konie, dobytki, białegłowy, więźnie, ślachtę naszą świeżo pojmaną, nawet groch z garcami, kottami, pieczywem chleba, łyżki trzymając w gębie, wszystko opuściwszy, z bojaźnią jak którego zastała, naciskiem niewypowiedzianym uchodzili, że jeden drugiego na łeb potraçał, tysiącami topiąc się przy przeprawach i z końmi. — Postrzegłszy się nasi, w też tropy puścili się za nimi, rąbali, siekli póki ich dognać mogli. Nie mogąc uchodzić, w jednym i drugim ostrowku po kilku set oparło się, ale i ci od naszej piechoty są wzięci.

Wieczorem wczora, spodziewając się czego podobnego, kilka tysięcy wyprawiono naszych, a i dzisiaj kilka półków na pogonią, na przeprawy wyprawione są. Jutro sam Król Jmc z obozem rusza się. Sam Pan Bóg właśnie bez naszej pomocy wojuje, i każdy przyznać musi, że nikt nie miał ani do oblężenia ani do żadnej rzeczy. Sam Bóg szczęście J. K. Mci piastuje, za co niech wiecznie pochwalony będzie. W tém niewymowna łaska Boża, czegoby był nikt nie potrafił, że Pan Bóg tak prędko i tak bogato zgłodzone wojska nasze we wszystko na raz uprowiantował, w znaczną i nieprzebraną rzecz mąk, kasz, mięs. Tój godziny ledwie nie więcej naszych ludzi weszło do taboru, niż nieprzyjaciela było, choć

kładą samych Kozaków na 200. tysięcy. Onegdaj półk hetmański (Chmielnickiego) przedawał się ze dwudziestą tysięcy. Dziś wysyłali na godzinę przed tą ucieczką, pozwalając na wszystkie kondycye a o samo miłosierdzie prosząc. Nasi nie ufając im a więcej się zdrady obawiając, radzili co z tém czynić? Aż J. K. Mości przede-mszą dają znać że uciekają gwałtem Kozacy, a nasi w tabor ich wpadli. Król Jmć i wszystko wojsko na koniach: wszyscy cudownie bojaźliwą ucieczką uderzeni, mocy to Najwyższego przypisowali. Szkatułę z tak wielą listów tureckich, tatarskich, polskich wzięto, że będzie co czytać. Działa pobrano wszystkie. Tureckiego posła do nich, w błocie tonącego pojмали: uciekał z nimi zarówno. Oddano go żywcem J. K. Mci, i szablę chwalną, (z której Król Jmć kontent bardzo, bo żelaza nie pospolitego) którą przywiózł od Cesarza tureckiego na tę wojnę Chmielnickiemu.

Z obozu nad rzeką Ikwą d. 17. Julij. — Staneliśmy tu wczora nad Ikwą. J. K. Mość dzisiaj pół mile uszedłszy z wojskiem, a wozy cięższe do Brodów powróciwszy, chce tu sporządzić wojsko. Jutro sam powróci do Lwowa na Brody, potym do Warszawy. — Wojsko idzie w Ukrainę, infanterya i rajtaryą wszystka. Hetmanom czynności zleca J. K. M., z którymi idzie Xze Wojewoda ruski, podlaski, bractawski i P. Chorąży kor. PP. gracyalistowie na drugą ćwierć przyjęli przypowiednie listy. Jedyne Pan Podkanclerzy litewski (Leon Kazim. Sapieha) zostawuje trzy chorągwie, kozacką i rajtaryą koni 500., zapłaciwszy na ćwierć drugą ze swego, insze ludzie bierze z sobą chcąc posłać do Czarnobyła. Od Województw 700. albo 800. ludzi jutro ma być. Zbierze się, spodziewam się, wojska dobrego 30. tysięcy. Orda bieży uciekając. Sroga tu rzecz po lasach gi-

nie kozactwa: kilka dni nie zsiadając koni ścinają ich nasi. Tatarowie u każdej przeprawy topili się, jakoż wszędy końskie i ludzkie trupy widzimy. Mamy Murzow kilku więźniów i Carzyka: tych J. K. Mość posłał do Brodów, a będą i w Warszawie. Mają tam inquirować *de qualitate captivorum*.

Ten obraz chełmski J. K. M. ordynuje do Chełma. Jest obraz ten dziwnego nabożeństwa, praca S. Łukasza na cyprysowej tablicy jak częstochowski, i jest tradycya o nim od 600. lat, jako Włodzimierzowi Xiążęciu ruskiemu dostał się w Konstantynopolu wespół z częstochowskim, który do Bełza był dany, a ten do Chełma. Rozumiem że J. K. Mość największe nabożeństwo do tego obrazu mieć będzie, i Jubileusz mieliśmy przy nim wojsko wszystko, *ad edificationem* samych zakonników.

Do Królewica Jmci. Z Brodów d. 18. Julij.—Rano do W. K. Mci pisałem, teraz cały dzień co się działo aż do tego czasu, W. K. Mci wypisuję. P. Wojewoda poznański, kijowski, pomorski, P. Marszałek nadw. i innych wiele Starostów i dworzan, którzy poczty mieli pod chorągwią J. K. Mci, do domów powrocili. Wiadomość potym przyszła, że lubo pieniądze dała *Nobilitas* z wielką turbacją i acclamatją, tak na Pana jako i na Senat; zaciągnąć jednak żołnierza nie można. Hetman zaś polny że po lasach po przeprawach Kozaków często bije, uciekających w kupie po kilkudziesiąt napadając, pod Konstantynów śpiegów nie posyłał na podjazd, aby wojska którego jest mało nie rozrywał: toż i Pan krakowski uczynił, w drugą stronę głębiej jeszcze Wołoszą rozesławszy. Uniwersały rozesłane, czerni wszystkięd odpuszczając od J. K. Mości, tylko aby po miastach żywność gotowali dla wojska, przeprawy naprawiali. Pobrali siła więźniów, których pod Konstantynowem

Han poopuszczał, gdy się dowiedział od uciekających Kozaków o zniesieniu taboru ich: między którymi jest ślachcianka Piotrowska, która jednakże z innymi twierdzi że Chmielnicki samopiąt w ciężkiem jest opatrzaniu, bo mu wyrzuca Han żeś ty i swoich zawiódł i mnie dobrych Murzów i rówienników pozbawił.

Król Jmć trzy mile wielkie z obozem w bok za Krzemieniec nad Ikwą rzeką przeprawę przebywszy, stanął pod Orlem. P. Hetman polny i Xże Wiśniowiecki przodkiem z milę od obozu naszego stojąc przyjechał. Przywieziono za nim kilku Kozaków za szyć przy koniu, rodem z za-dnieprza, bardzo głodem zmorzonych, którzy tylko kłosa żytnie w kieszeni mieli, prochu i kul dostatek, tabaki po trosze, powiadając być po tych lasach i gajach z kilka tysięcy tego chłopstwa, którzy w kilku dniach od głodu zdychać muszą. Potym w Monasterze w Poczajowie mila za Krzemieńcem, nie mało ma być starszyzny przechowywanych u czerńców, do których Pan krakowski słał, i było ich kilku u Króla Jmci. Ci się justifikowali, że nie przechowywamy; wstępowali do nas w prawdzie, gdy uciekali, ale to na nabożeństwo.

Konsultacya potym długa była aż do samego wieczora. Potym Hetman i Xże odjechali do swego obozu. Rano nad spodziewanie wszystkie wozy udały się do Brodów, a Król Jmć sam ku obozowi temu w tył z Hetmanem pol. obrócił się, gdzie konsultacya była tak Hetmanów jako Półkowników i Rotmistrzów, wezwanych do namiotu Króla Jmci: gdzie dyspozycyą Król Jmć uczynił, aby wszyscy pod regimientem Pana krakowskiego szli w Ukrainę, półk tylko Pana nakielskiego który osłabiał, pod regimienty różne dawszy. Wojsko w prawdzie rzekło sobie aby Król Jmć do Kijowa jechał jako zamierzał; ale *variorum consilia* tych którzy się cienia swego boją,

impresę pańską świątobliwą złamały. Było dosyć acclamacyi że nie kontenci z Hetmana, z zasług, z traktamentów i innych, a mianowicie że cudzoziemski żołnierz, że nie będzie w takim poszanowaniu jako był, obawia się. Ubald, Majdel, Xiążę Radziwił, z J. K. Mcią powrócili. Listy potym od Hospodara wołoskiego przysły, dając znać że 4. tysiące Turków którzy się byli przeprawili, i z drugą Ordą za Hanem bardzo szpetnie powrócili, dowiedziawszy się o Hanowej ucieczce. Przydał też i to w listach swych, że do Porty dał znać o tej Victoriej Króla Jmci, a to dla tego aby zatrzymał chorągiew, kaftan, szablę, które od Cesarza tureckiego posłane być miały Chmielnickiemu. Pożegnało potym wojsko Króla Jmci, który prędkie posiłki przyobiecał, i Sejm prędki dla obmyślenia im zapłaty. Przyszło też samym mrokiem 300. koni Województa krak. Dziś raniutko ruszył się Król Jmc sam tylko. My w polu obozem, a wszyscy spieszą do Lwowa.

Z Lwowa d. 24. Julij. — Król Jmc dawszy ordynans Panu krakowskiemu i inszym, którzy z wojskiem Rzpltej w Ukrainę szli, sam wojsko pożegnawszy, stanął w Brodach d. 19., a potym do Lwowa d. 21. o godz. wtorej z południa, samoczwart przyjechał, i stanął w Arcybiskupiej kamienicy. Nie wychodził nigdzie, i tamże w kamienicy *privatim* nabożeństwo odprawował; dnia zaś wczorajszego szedł z PP. Senatorami i wszystkim dworem piechotą do kościoła katedralnego, gdzie go X. Arcybiskup lwowski *pontificaliter cum Clero* przyjmował i witał. *Te Deum laudamus* z dział bijąc odprawowano, a potym msza śpiewana, po której u Xdza Arcybiskupa był na obiedzie.

Tegoż dnia dano znać, że pod Krzyczowem ludzie P. Podkanclerzego lit., z pospolitem ruszeniem mściławskim, 4000 Kozaków zbili. Tu we Lwowie

odpocząwszy sobie kilka dni J. K. Mśc, do Warszawy obraca.

Z Lwowa d. 25. Julij. — Dziś ma być *secretum Consilium*, dla naznaczenia czasu Sejmowi, któryby chciał mieć J. K. Mśc d. 3. Novembris. Listy tureckie i tatarskie do Chmielnickiego pisane, dotąd nie przetłomaczone. List zaś od Rakoczego do niego, czytany, w którym się mu obiecuje iż na S. Wawrzyniec pod Krakowem stanie. — Więźnie wszystkie odsyła Król Jmć do Warszawy, między którymi i posła tureckiego, który do Chmielnickiego z upominkami przyjeżdżał. Król Jmć naznacza d. 1. Augusti wyjazdu swego do Warszawy, a to dla tego tak późno, że od koni niemal wszyscy odpadli: bo przez te kilka dni jak z obozu do Lwowa jechaliśmy, lepiej niż na 5000. koni zdechło i w błotach zostało.

Poseł wołoski dziś ma być. — P. Fredro od Rakoczego powrócił, w którym żadnej szczerości nie mógł uznać. Pan krakowski daje znać J. K. Mci, iż już z wojskiem wszedł w obfite kraje, żadnego nieprzyjaciela nie widząc, i owszem cokolwiek lubo w bok lubo w przedsię czat idzie, wszędzie wielką porażkę w Kozakach czynią. Wojsko litewskie z P. Hetmanem lit. spodziewa się już w Kijowie zastać, gdyż już tylko mil 12. od Kijowa byli.

Z Lwowa d. 27. Julij. — Daje znać Pan krakowski, że piechota niemiecka bardzo odpada, której już na półtora tysiąca częścią wymarło częścią uciekło; zaczęm prosi J. K. Mci, aby wcześniej o prędkich posiłkach wojska myślił, zwłaszcza że Han w polach pasie konie, i Chmielnickiemu pozwolił wydać uniwersały, aby się Kozacy do Hana kupili i w żywność jak najlepszą opatrowali, a mianowicie w suchary, w proch i strzelbę. Więźniów wszystkich polskich kazał pościnać, a Ruś wolno puścił.

Hospodar wołoski przysłał Wołoszyna z listami, który był zawsze *præsens* przy Hanie. Ten powiada, że Chmielnicki wolno chodzi 5), ale przecię pod strażą jest: ustawicznie Hana molestuje żeby znowu powrócił się, w tém upewniając, że dokaże wszystkiego co zamysłali, zwłaszcza że już Król i pospolite ruszenie zešli z pola. Towarzysz też Pana krakowskiego za pewne twierdził, że nasze wojsko, którego szło z Kamieńca 2000. do Pana krakowskiego, podług ordynansu J. K. Mci, napadłszy na 4000. Kozaków których był Dziedziali zebrał, długo się z nimi bijąc rozgromili, i Dziedziałę pojмали. Król Jmć *ultima presentis* z tą się ma wołą ruszyć, w Lublinie kilka dni odpocznie. — Obraz ten N. Panny z Chełmna, z tryumfem chce wprowadzać do Warszawy, i złożyć w kaplicy królewskiej, pokąd cerkwi w Chełmnie nie zmuruje. Listy sejmowe gotują pilno.

Z obozu pod Smarlinem, mil 4. za Jampolem, d. 27. Julij. — D. 25. Julii w Wtorek przeszły, miłą jednę za Jampol uszedłszy i Horyń rzekę przebywszy, Pan krakowski wojsko na trzy półki rozdzielił. Lewem skrzydłem idzie P. Hetman polny, z Xiążęciem Wojewodą ruskim i z Panem Starostą kałuskim; P. Chorąży kor. prawem skrzydłem idzie i z innymi Jchmościami; sam Pan krakowski środkiem z P. Wojewodą bractawskim i Panem kamienieckim, i armata z Gwardyą J. K. Mci. W Cudnowie te wszystkie półki mają się zniżyć z sobą. — Supplementu z różnych Województw codzien przybywa po kilka chorągwi. W Pawołoczy pospólstwo zatrzymało Wójta pawołockiego, który słyhać że z Chmielnickim chciał iść na Zaporozie. Proszą o załogę. Uniwersały od Pa-

5) Była przy wojsku pogłoska, że po przegranej, Han tatarski Chmielnickiego uwięził.

na krakowskiego Pan Starosta kałuski posłał i lud swój, aby żołnierstwo nasze krzywdy nie czyniło.

I tu udają, że Chmielnickiego Han tatarski puścił tylko w koszuli a w kozuchu, nahajkami go wybiwszy, a przytém się dobrze okupić musiał. Miał iść na Zaporozże, ale nie chciał aby chłopstwo z nim szło za Dniepr, mówiąc: ja już więcej z Panem wojować nie będę; a wy jakoście przedtym powinności swoje odprawowali, tak i teraz czynicie Panom swoim.

Teraz idziemy w ciągnieniu codzién głodniejszymi krajami: tylko traw dostatek niewypowiedziany, że koni drugdzie zaledwie z trawy widać; ale chleba i wody dobrój do picia trudno. Kto co ma, to używa, a drudzy głód mrą, jako piechota którój codzién ubywa, pokładając się po drogach puchną.

Dziś się z tąd po ranu ruszamy dalej ku Lubartowi, spodziewając się tam chleba; do którego nas Panie Boże co najprędzej doprowadź.

Z Lwowa d. 31. Julij. Król Jmć przez dzień S. Anny i dwa dni następne bolami był zdjęty z zepsowania żołądka. W Piątek ku wieczorowi kamień się począł pokazywać, i bóle schodziły. Po za wczorą, wezwał PP. Senatorów, Xdza Kanclerza, P. Marszałka w. kor., P. Podkanclerzego lit., żartował z nimi godzin dwie zabawiając się poufałą rozmową, już mocniejszy i zdrowszy. Wczora go pożegnał P. Marszałek wielki, a dziś odjeżdża, bo wozy wyprawił jeszcze za wczorem. Dzisiaj nabożeństwo odprawuje się w kościele Jezuickim. Król Jmć w drogę się bierze na Lublin do Warszawy, ale podobno się do jutra przewlecze droga. Wojsko koronne (jak Pan krakowski z obozu pod *d. 26. Julij* pisze, będąc na ten czas mil 20. od Lubartowa za Horyniem) trzema gościńcami wiedząc jednak o sobie każdego dnia, ciągnie w Ukrainę, i w Lubartowie zejść się miało. Na piechotę

głód, ale i jazda będzie cierpi: azali zaciągną w obfity kraj. Już też dojrzewają zboża w polach, lecz o mlewo trudno. Wszystko zniszczone. Za Horyniem tak wielkie ostępy ludzi po dwakroć przechodziły tentam kraj. Pawołocz przyjeła ludzic P. Starosty kałuskiego: z drugich miast posyłają do Pana krakowskiego prosząc o załogi. Han zostawił 10. tysięcy Tatarów nad Sinemi-wodami za Humanem w polach. *Interim* czekają Tatarowie, jeśli na uniwersałty Chmielnickiego hultajstwa się co zbierze, chcąc uderzyć na wojsko. Uniwersały wydaje Chmiel będąc więźniem. Wyjeżdżał z Murzami posłanymi od Hana do Czechrynia, dla pieniędzy na okup swój: ale Czechryńczycy nie puścili Tatarów ani Chmielnickiego. U Masłowego-stawu, mil 12. od Białej-cerkwi ku dzikim polom, gromadzi się nieco Kozaków, drudzy *Conventicula* swoje mają: chcieliby *submissyę* posłać do Króla Jmć od gromady.

Z obozu pod Lubartowem d. 4. Aug. — Że poczta nie wyszła dla srogich ustawicznych dżdżów, które przez pięć dni i nocy bez przestanku trwały, to przydaje: że *post multas tribulationes et incommoda*, wczora ladajako i to bez armaty staneliśmy w Lubartowie, gdzie po pustkach i siebie i piechotę osuszamy, bo pluta srodze zimna była jako jesienna. Wiele bardzo ludzi namarło i koni nazdychało, czego wspominać niechcę dla srogięgo żalu: to tylko namienie, że musiał nam być srogi gwałt, kiedy już nie tylko czeladź i piechota, ale też i dwóch Towarzyszów i siedm Rajtarów z głodu, zimna i deszczu, w naszych oczach z koni spadłszy umarło.

Tu żadnej *consolatię* nie zastaliśmy, tylko zboża nie mało, które dopiero żąc potrzeba. Musi czeladź i piechota na ogniu je prażąc tak jeść. O progressach litewskich dziś wiadomość przyszła, że Xze Hetman

litewski pod Dymirem Antona i Orkusa gromił. Metropolita kijowski z Archimandrytą i wszystkiém miastem, posłał do niego prosząc o miłosierdzie (niżej) oraz i załogę, wyprawivszy czerńca jednego Akademii kijowskiej i starszego na zakładnika, że wiary dotrzymają, że Kozaków ani buntowników nie będą przyjmować. — Chłopstwo do Chmiela z taborami idzie pod Korsuń, który się okupił Tatarom; a Wychowski zdrajca buntuje ich na za-dnieprzu, obiecując prędkie posiłki od Tatarów, za te pieniądze które dał *in recompensam* strat Hanowi. Już to nieomylna że Chmiel wypuszczony od Tatarów, bo tu w Lubartowie w gospodarstwie tój pokarmował gdzie ja stoję, z pięcią znacznych Tatarów: i kiedy Tatarowie chcieli palić miasto, bronił im tego, grożąc im niełaską hańską.

P. Starosta kamieniecki oznajmuje, że pod-dniestrscy chłopi o pokorze nie myślą, buntują się i nowego Hetmana chcą obrać. Na Derepczyźnie kupią się, i już ich jest kilka tysięcy. Consilium dziś ma być, dokąd się obrócić z wojskiem? ponieważ wojsko litewskie do Kijowa nas uprzedziło. Bez mała nie przyjdzie zboczyć trochę ku Bohowi w Ukrainę, częścią dla żywności, częścią że Bohun pod Przyłuką kupi chłopstwo, i od każdego chłopa po taleru wybiera na Tatarów, których obiecało mu się 40. tysięcy. — Do Metropolity kijowskiego i miasta Kijowa posyła Pan krakowski, że idzie w Ukrainę z wojskiem J. K. Mości na uspokojenie buntów, jeżeli jakie są; przestrzegając żeby wszyscy wierni poddani J. K. Mci w domach siedzieli, *nullam hostilitatem* się nie obawiając.

Supplika Kijowian. — „Jaśnie oświeconym, Jaśnie wielmożnym, JMPP. Regimentarzom wojska J. K. Mci W. X. Lit., i wszystkiemu kołu rycerskiemu „najniższy oddając pokłon.

„Ze łzami prosimy, abyście miłościwi Panowie
 „tak nad nami miłosierdzia, jako i nad domami Boże-
 „mi i nad wszystkiem miastem kijowskiem zażyć ra-
 „czyli, nie dopuszczając chorągwiom spustoszenia,
 „gdyżechmy ręki przeciwko Pomazańcowi Bożemu ni-
 „gdy nie podnosili, ale za szczęśliwe panowanie jego
 „Majestat Boski błagali: owszem wielu ślachty i śla-
 „hcianek pod czas tych zawieruch zdrowych zacho-
 „wywali, którzy sami dadzą o tym sprawę. Da-
 „wnobyśmy się byli z tą pokorą naszą Waszmościom
 „mił. Panom odezwali, gdyby wolny nam był prze-
 „jazd dopuszczony: prosimy tedy i powtóre o obronę
 „od impetów wojennych. — WKijowie u S. Zofii dnia
 21. Julij roku 1651.

Sylwester Kossow, kijowski, halicki Metropolita.

*Józef Tryzna, Archimandryta kijowski pie-
 czarski.*

Wojt. Burmistrz. Rajcy miasta J. K. M. Kijowa.

Z Szczebrzeszyna d. 8. Augusti. — Król Jmc ru-
 szył się ze Lwowa z łaski Bożej zdrów, i na koniu
 tę drogę odprawuje. W Lublinie chce w Poniedziałek
 stanąć, i tam dzień sobie odpocząwszy ku Warsza-
 wie obraca. Pan krakowski daje znać że już w Ukrai-
 nę wszedł, także i wojsko litewskie już się przymknę-
 ło do Kijowa. O Kozakach są wiadomości że się for-
 tyfikują na Kudaku, a Tatarowie w polach konie pasą.
 Ta jest z Wołoch przestroga, żeby radzi swojej sła-
 wy poprawili.

* * *

D. 10. Aug. samym wieczorem już o godz. jede-
 nastęj, przybył J. K. M. *privatim* do Warszawy.

D. 13. Aug. Był J. K. M. *publice* w kościele,
 kapituła w kapach wychodziła i Xdz Nunciusz *ponti-
 ficaliter*. Imieniem kapituły witał Xdz Grabowski, a

Xdz Kanclerz kor. odpowiedział. Potym *Te Deum laud.* było, z dział bito i insze allegrece odprawowały się. Przeszedłszy z kościoła, Poseł hiszpański miał *publicam audientiam*: po włosku do Króla mówił, a Król Jmc sam mu odpowiedział. Był także u Królowej, po francuzku ją witał, ona mu też po francuzku odpowiedziała. Był potym *d. 14. Aug.* u Królewicza, imieniem Króla swego list mu oddał: po hiszpańsku do niego mówił; któremu Królewicz sam po łacinie odpowiadał. Król Jmc odjechał do Nieporętu, i samym wieczorem gdy od Wisły jechał, koń pod nim szwankował bardzo. Sejm *ad Januarium* odłożono.

Z obozu litewskiego pod Kijowem d. 22. Aug. r. 1651.— Dnia *10. Aug.* była trwoga w obozie, iż więcej niż półtora sta pacholików utracono w 5ciu miłach od obozu, którzy napadłszy na Wołoszą Xięcia Jmci Wiśniowieckiego, mniemając je być Kozakami, uderzyli się z nimi, i nie mało z téj i owéj strony było zabitych: więcej jednak pacholików naszych zginęło, i dopiero poznavszy ich iż z litewskiego wojska byli, odarłszy ich w przód, do obozu puścili.

16. Aug. Pokazał się ogień nad Dnieprem, i pod *60.* domów z ziemią zrównał. Kościół jednak *S. Jacka* przez piechotę obroniony.

17. Aug. Znowu pokazał się ogień o południu tak straszny, jakiegom nigdy nie widział. Zgorzał naprzód kościół *OO. Bernardynów* z klasztorem, szkoły, cerkiew ormiańska, dwie murowane *Disunitów* starodawne, jedna *Trójcy* przenajśw., druga jeszcze od *Włodzimierza Xiążęcia kijowskiego* założona. Samych domów ślacheckich około *300.* Przystąpił nad wieczór tak straszliwy wicher, że nam z góry patrzącym piekło, albo *Sodoma* i *Gomora* widziało się. Nieochybnieby było po obozie naszym, kiedyby na wy-

sokiej górze założony nie był, także po rzeczach i towarach, bo wszystkie kramy pogorzały, z kąd nie oszacowana szkoda. Kościół OO. Dominikanów wcale został, bo zagasił płomień w kopule żołdak jeden, która na godzinę i dalej już tłała. Też i kościół katedralny cały został od ognia.

Tegoż dnia posłany był na czatę P. Nold, który gdy powraca i już stanął blisko złotój bramy kijowskiej, pobaczy na pagórku Kozaków z Korsunia od Chmielnickiego posłanych, którzy wespół z Tatarami u młynika bliskiego czeladzi 40. już ubili byli i wozy nasze porabowali. Zaraz tedy na trwozę uderzono: nieprzyjaciel powróciwszy do przeprawy jednej we dwóch milach, zastanowił się nad mostem, i nie mało naszych częścią nastrzelał częścią nazabijał; aż ku wieczorowi przypadnie Dragonia, i gdy im raz i drugi z muszkietów da salwę, chorągwie jezdne w dymie onym przepawiły się przez mosty, i pod tysiąc nieprzyjaciół ubiwszy, pod sto żywcem przyprowadzili. Było Tatarów 2000., a Kozaków rejestrowych krom czerni 3000; ale Tatarów tylko 150. wyprawiło się było, drudzy w kilku milach we wsi jednej, co za koniec wojny miał być? wyglądali. Ci tedy skoro pobaczyli że nasi most otrzymali, zaledwo raz i drugi strzałki swoje wypuściwszy, zarazem pouciekali, plon jednak wszystek zabrali z sobą, a między jeńcami wzięli i Pannę Zawiszanę czernicę, która była wyjechała z Monasteru do folwarku z ślachcianką jedną za towarzyszkę.

Chmielnicki dał moc Tatarom, aby od Czechryna aż do Kijowa ludzie wszystkie i konie wolno zabierali. I Tatarowie i Kozacy rejestrowi oczekiwać mieli na 2000. pieszych, którzy przyjść mieli przez Dniepr i 5000. jazdy: którzy wszyscy złączywszy się, i wprzód i z tyłu, i od wody w lesie, mieli na obóz nasz

nastąpić i nas znosić; ale Pan Bóg pomiejszał szyki, gdy niechcąc czekać posiłków, i za P. Noldem uganijając się, zapłatę swą odnieśli.

Wysłał też Chmielnicki tysiąc Kozaków pod Pawołocz, pod obóz koronny, ale co sprawili? głucho: a za językiem wiadomość wzięto, że **20.** lub **21. Aug.**, nieprzyjaciel w nocy uderzyć miał na obóz nasz, i tam zysk-li strata-li, na zabita śmierć puścić się. Dla tego i tój i wczorajszej nocy wojsko całą noc w sprawie stać musiało; ale z łaski Bożej cicho było, krom dwóch chorągwi które pod Monasterem pieczarskim widziano.

List z obozu d. 23. Augusti r. 1651. — Znowu nieprzyjaciel wojnę wszczyną, i dla nieostrożności naszej onemu się szczęści. Wyprawił był z pewnych przyczyn Pan krakowski 7. chorągwi ze wszystkiego wojska przebranych, z niemałą częścią woluntaryuszów, przodkiem przed wojskiem, którzy *pessimo exemplo* z wozami śli. Ci wprzód Pawołocz miasteczko P. Starosty kałuskiego, które mogło najmniej cztery wojska nasze wyżywić, ze wszystkich dostatków tak złota, srebra, jako i wszelakiej żywności i napojów zdłupiwszy, ku Taborówce pošli: gdzie jako w doma różgościwszy się, bezpiecznie zostawali. W tém czata potężna od Chmielnickiego we **2000.** Kozaków i **500.** Tatarów dla języka wyprawiona, napadłszy na naszych śpiących, srogą zdobycz wozów, więcej niż tysiąc, srebrem, złotem i innymi rzeczami naderadowanych zagarnąwszy, na samych wsiedli i aż w przedmieście pawołockie wpędzili: i gdyby za zrzędzeniem Boskiem P. Wojniłowicz, Rotmistrz Xięcia Wojewody ruskiego, trafunkiem z futorów w pięć chorągwi z boku nie przypadł, pewnieby byli wszyscy zniesieni, i P. Starosta kałuski dostałby się był w ręce nieprzyjacielskie, który na ten czas w Pawołocz

był. — Zginęło bardzo wiele Towarzystwa, dwaj Porucznicy zabici, pacholikowie wszyscy zniesieni. Wziął tedy nieprzyjaciel serce wielkie na naszych, i obozem już się począł fortyfikować na Rusawie, mając przy sobie 15. dział, i 15. tysięcy Kozaków a 2000. Tatarów: osadził zaraz potężnie Chwastów i Trylisy, a to dla tego aby mogli naszych od wojska litewskiego oderwać.

Na Białej-cerkwi przy srogim gminie czerni zawarł się Chromika Półkownik, z 5000. dobrych Kozaków: Bohun też z 10. tysięcy Kozaków bojowych idzie do Chmiela. Posłano rączo po Orde, ukazując że nasze wojsko zbito, że Król i wszystka szlachta nazad już poszła, tylko same panięta do swych majątności z swemi ludźmi idą: zaczęć przyszło P. krakowskiemu *inire consilium* co dalej czynić, czy na Białą-cerkiew nastąpić, czyli Chwastów i Trylisy opanować, dla tém snadniejszego znoszenia się z wojskiem litewskiem; czyli zabezpieć samemu Chmielnickiemu, niżeli się to hultajstwo zkupi i świeże posiłki z Ordy przyjdą? Konkluzya stanęła o Białą-cerkiew się uderzyć, której bez wielkiego rozlania krwi i ladajako nie dostaną. Posłano tedy po piechotę i armatę, która po zadzie jest, aby jako najprędzej pośpieszali. Posłano i po P. Starostę kamienieckiego, który w mili stanął obozem we 2000. ludzi, aby się złączył z wojskiem J. K. Mci. Wyprawiono zaraz na podjazd w 6. chorągwi ku Chwastowowi P. Zacwilichowskiego: wyglądamy tedy co godzina pociesniejszej z tamtąd nowiny.

Po śmierci godnej i wielkiej pamięci Xcia Wojewody ruskiego, który z wielkim żalem wszystkiego wojska umarł; konferował J. K. Mość Starostwo przemyskie P. Hetmanowi polnemu, temuż i Wojewódz-

two ruskie 6). — Od Metropolity kijowskiego czer-niec był u Króla Jmci z listami, i oddawaniem się ze wszystkiem Duchowieństwem greckiem w protekcyą J. K. Mci, ekzuzując się, że dla zawojowania krajów tamtych nie mogli do J. K. Mci i wszystkiej Rzpltej przystępu mieć.

List do J. K. Mci od P. Stolnika halickiego z pod Trylisów d. 27. Aug. r. 1651. — Po śmierci Xięcia Wojewody ruskiego, którego wojsko po dziś dzień o-płakiwać nie przestaje; musiał Pan krakowski i za-sługom nieboszczykowski, i prośbie pokrewnych dzień jeden do wyprowadzenia ciała darować, któ-reśmy d. 22. Aug. militariter prowadzili. — Wieziono trumnę w karecie szkarłatnym axamitem nakrytą, z ryn-sztunkiem nieboszczykowski. Konne wojsko we dwa rzędy uszykowane stało. Poprzedzały piesze regimenty, a Gwardyi regiment koło karety, z spu-szczoną na dół bronią. Przed ciałem dwie usarskich, a za ciałem pięć kozackich nieboszczykowskich szło chorągwi: znaczek także zniżony do ziemi niośł P. Chorąży podolski. Cztery konie ubrane prowadzo-no za kareta, za temi JPP. Hetmani, Wojewodowie, Półkownicy, a wszyscy trębacze, surmacze, tegoż żalu pomagali. Z dział wszystkich trzykroć uderzo-no, tyleż razy regimenty ognia dały. Kazanie miał X. Czarnecki w obozie: dziękował P. Wojewoda brze-ski, odpowiadał P. Wojewoda braclawski. Tegoż dnia dano znać, że wojsko litewskie szczęśliwie za-łaską Bożą pogromiło podjazd kozacki i tatarski pod samym Kijowem, 1500. położywszy trupem, 30. do-brych Kozaków a 4. Tatarów żywcem dostawszy, co z listu samego JP. Starosty żmudzkiego lepiej W. K. Mośe wyrozumiesz.

6) Stan. Lanckorońskiemu.

Staneliśmy od Pawołowczy mil półtrzeciej, pod pasiekami trylisowskimi, w nieprzejrzanym okiem zbożach, a w godzinę napełnił się obóz zgłodzony wszelką żywnością nie tylko co do rzeczy potrzebnych, ale i co delectujących, z futorów kozackich; czego trudno i hetmańska trąba miała zgłodzonym zabronić. A przecię *effrenis plebs*, widząc wojsko na oko dość ogromne, i żywego ducha o miłosierdzie nie wysłali prosząc, ale owszem różnie nam dokuczając: i nie kazali Lachom koni mordować, aby mieli na czém do Krakowa uchodzić. Pan krakowski wszystkich używał środków, aby mógł ich przywieść do posłuszeństwa, ale i słuhać tego niechcieli. W dzień tedy S. Bartłomieja, poszedł świtaniem P. Pisarz polny pod miasteczko z 600. piechoty, komenderowanych z różnych regimentów, 400. Dragonów swoich, dział 4. wzięwszy z sobą polnych; i widząc żeśmy nie mogli żadną miarą w dalszą Ukrainę postąpić, nie otworzywszy tego pasu przez rzekę Kamienną, której minąć nigdzieśmy nie mogli, nie słysząc przytém żadnego proszenia o miłosierdzie, kazał z dział uderzyć w częstokół potężny, z całych dębów złożony; i nadwreżywszy onego, musiał już przez fossę lubo suchą, ale przykrą i głęboką iść do szturm. Któremu Pan Bóg szczęśliwie zdarzył, bo Kozacy załogę trzymający rezolucją naszych ustraszeni, poczęli retirować się do zamku mocniejszego niżeli miasteczko; ale i tam piechota W. K. Mci takimże impetem uderzywszy, po długiiej obronie kozackiej która już godzinę trwała, po przeciągłej igraszce krwawej z ręcznej strzelby, w której dwu Kapitanów i jeden Chorąży polegli, impatronowali się nasi i w zameczek, gdzie strażę i jazdą Kozaków padli ofiarą zawziętości, a nie miano względu na płeć ani na wiek, chyba których kto baczniejszy usunął z pod miecza żołnierza, i trudna rzecz była za pra-

wdę wstrzymać zaciętość w zemście. Padło mojem zdaniem trupa męzkiego 2000., a Setnik dowódzca ich żywo wzięty, Kozak z rodu swego: i pytany co was do takowego oporu przywiodło? powiedział: dziś nam miał Chmielnicki z Chwastowa nowe dać posiłki, nie spodziewając się tak prędkiego dostania tego miejsca. Nie mogło ujść i 20. Kozaków, bo i tych którzy czołnami przebywali, nasi wraz na brzegu przejmowali i zabijali. Miasteczko w godzinę Wulkanowi dostało się na ofiarę, z zameczkiem i z ozdobną cerkwią. A radby to był zabronił i zachował JP. krakowski, aby i to miasteczko W. K. Mości nie obracało się w popiół; ale tak drudzy rozumieli, że ta chłopska krnąbność łatwiej się uskramia szablą i ogniem, aniżeli groźbą tylko i pobłażaniem. W godzinę potym przyszedł list od Chmielnickiego do JPana krakowskiego, żądając rzkomo pokoju, jeżeli przy zborowskiej transakcyi zostawiony będzie, jako to z oryginału W. K. Mość Pan mój miłościwy wyrozumieć raczysz.

My tedy już staneliśmy za rzeką Kamienną w Starostwie biało-cerkiewskim, na samym ślaku; a to przyznać należy biegłości JP. Pisarza polnego, że ten pas bardzo potrzebny, który mógł wszystko wojsko długo wstrzymywać, w półtorej godziny nam jest otworzony; lubo to z stratą kilku kawalerów, mianowicie P. Straussa regimentu Xcia Radziwiła Kapitana, i P. Walla także Kapitana Gwardyi W. K. Mci, i Chorążego, ale to tak ta igraszka marsowa umie.

Do Chmielnickiego nie zdało się JPanu krakowskiemu odpisować, tylko P. Wojewoda kijowski sam od siebie list posłał. My z tąd ku Chwastowu obracamy, dla snadniejszego z wojskiem litewskim połączenia się, bo nieprzyjaciel przestraszony pogromem w Trylisach, odbieżał Chwastowa, który nam bardzo po-

trzebny będzie, dla wolnego z Polesiem handlu, i dla zostawienia tamże wozów, których liczba nadzwyczajnie wzrosła, i chorych których bardzo wiele znajduje się. To oznajmiwszy etc.

Z obozu pod Chwastowem d. 31. Aug. 1651. r.
Oznajmuję, że Pan krakowski posyła kilka listów do dworu, tak od Chmielnickiego jak i od Hospodara wołoskiego do siebie pisanych. Z tych od Chmielnickiego wykazuje się, że się domaga traktatów i do Pana krakowskiego pisze, aby wojsko zatrzymał, i zdanie swoje deklarował, czego po wojsku zaporozskiém potrzebuje? Do P. Wojewody kijowskiego pisał także o naznaczenie miejsca traktatów: z tych zaś od Hospodara wołoskiego wykrywa się, że to wszystko nieszczerze czyni, i Hospodar przysłał przestrzegając P. krakowskiego, że Orda potężna za pewne idzie. Han ani Sułtan Gałga nie rusza się, ale Karasz Murza za pewne ze wszystką Ordą najdalej *ultimis dieb. Septembr.* stanąć obiecuje się. Oryginały tych listów posłane są Królowi Jmci, których przepisować nie mógłęm, gdyż i to uproszoną ręką piszę do W. M. m. mił. Pana.

My tu pod Chwastowem kilka dni stojemy ze dwu miar, jedna dla słabości zdrowia Pana krakowskiego, druga że Xże Pan Hetman litewski ociąga się w połączeniu z nami dla pewnych przyczyn. To prawda, że mu się Dniepru i bajdaków swoich odstąpić nie godzi, ale jest w tém przecię i *privata*, a *sapienti sat est.* — Pan krak. lubo w słabości swojej rezolwował się postąpić dalej, teraz jednak namyśla się: czy ma iść dobywać Białej-cerkwi, w której się zaparło ze wszystkimi potrzebami wojennemi najmniej 40. tysięcy Kozaków, (bo dobywając srogaby w nas musiała być szkoda) — czyli też minąć to miasto, i o samą głowę, o korpus Chmielnickiego pokusić się? lu-

bo i to rzecz pełna niebezpieczeństwa, w tyle Białęcerkiew z tak liczną osadą zostawować. Nie wiem co Pan Bóg do serca Pana krakowskiego poda, który i od traktatów byle uczciwych, nie byłby dalekim. Z tą jutro się ruszamy.

List P. Hetmana W. X. Lit. do Pana krakowskiego, diebus Augusti pod Kijowem r. 1651. — Zsiadłszy z konia, o tej którą dzisiaj miałem z nieprzyjacielem zabawie krótko oznajmuję W. M. m. mił. Panu. Po expediowanym onegdajszym do W. M. liście, wyprawilem pod tabor nieprzyjacielski na czatę kilkasetczłowieka, który w lasach tychtu ukrywał się: gdzie ledwo co nasi nastąpiwszy, onych rozgromili i hałastra ta zarazem w rozsypkę poszła. Za naszymi zaś powrót do obozu czyniącymi, udał się podjazd nieprzyjacielski, od samego Chmielnickiego pod obóz nasz, we trzech tysiącach konna kozackiego i kilka set Tatarów, dla języka wyprawiony, który z tylną strażą i chorągwią na odwodzie idącą ścierać się i ku obozowi podpadać począł. Ale z jaką porwcznością tak blisko się był podemknął, z równym nazad ustępował pośpiechem, tak iż nim chorągwie do sprawy przyszły, umknął się już za mil dwie ku przeprawie jednej: atoli jednak nie ucieszył się z łaski Bożej z tej skwapliwości swojej; bo lubo Tatarowie za przeprawę się zaraz umkneli, Kozacy zaś zpieszywszy się na sobie naszych trochę trzymali, jednak za nastąpieniem na nich ognistego ludu pierzchać musieli. Tam chorągwie jedne na nich resolute wsiadłszy, więcej niż na mil dwie ich gnali trupa gęstego kładąc; tych zaś którzy na błota uśli, Dragania i czeladź zpieszona dalej kończyli, tak iż padło ich najmniej półtora tysiąca, i nogaby ich była nie uszła, kiedyby noc końca bitwie nie położyła. Więźniów niemało wzięto, z których zgodnej relacyi to wynika,

że Cbmielnicki nie pozwalając aby wojsko litewskie do połączenia z koronnym przyjsć miało, najpierw na nie swą potęgę wyrzucił zamiar. Tedy z tą takową musimy sobie czynić konsekwencyą, że ma pewniejszą jakąś o odległości wojska koron. wiadomość: nie tylko więc nie naciska, ale snąć ani się obawia, aby go tak prędko miał na karku. Zaczęłam całe tego życzenie i prośbę, abys W. M. jak najspieszniej nań następować raczył, i rozerwanie się, których pojedynkiem ciężko wytrzymać, jak największe czynił, a podczas komunika na Obuchów, Kopaczów, Motwiówkę, ku Wasilkowu wyprawił, tak i o nim jako i o sobie prędką dawszy mi wiadomość, bez której skłopotany jestem, zwłaszcza że mi się Towarzystwo do W. M. wyprawione jeszcze nie wróciło, a między konfessatami więźniów i to znajduję, jakoby półki Xcia Wojewody ruskiego napastować i urwać mieli. Co ażeby się odmieniło, i żeby jako najczęściej o szczęśliwych successach wojska W. M. słyszał, uprzejmie życząc, oddaję się jak najpilniej w łaskę etc.

P. S. Z konfessatów drugich starannie odebranych dośliśmy, że pewnie Resną rzeką spuszczać się do nas obiecali Kozacy; co nadaje wiarę owym pierwszym relacyom, iż o wojsko litewskie kusić się chcą, odrywając je od złączenia się z koronnym. W. M. abys na to miał pilne oko i *a tergo* następował, a komunikem posilkował, pilnie proszę.

List Łukasza Białobrzeskiego z pod chorągwi P. Stolnika litewsk. d. 2. Septemb. z Kijowa. — Co się u nas dzieje, krótko W. M. oznajmuję, że z Kozakami traktaty bez mała nie dojdą, gdyż się bardzo na to zanosi. Pan krakowski z wojskiem na nich nie naciera: przysłał do Xcia P. Hetmana prosząc na traktaty z Kozakami, jakoż Xże Jmć we dwu tysięcy

idzie do koron. wojska, a tu wszystko wojsko w Kijowie zostawuje, *utinam bene fiat Patrie*. Kozacy zaś najczujniejsi, bo nam codzien cheladz pod Kijowem łapaja.

List P. Zbigniewa Morstina d. 2. Sept. r. 1651. z Kijowa. — To tylko oznajmuję, że coraz to się bardziej potężni nieprzyjaciel, i już ma blisko 60. tysięcy Kozaków, Ordy 15. tysięcy, a co godzina z Krymu spodziewa się 30. tysięcy. Wojska się na tych dniach złączają, a jeżeli traktaty na które się zanosi nie dojdą, damy sobie dużo po łbu.

List P. Sylicza, z Mozyra d. 10. Sept. r. 1651. — Oczekiwać mi tu przyszło jeszcze, tak z Kijowa jako od Lubecza na wiadomość, jakoż i dotąd jeszcze lubeczskie wojsko (którego jest 4000. z P. Franczkiewiczem Starostą mozyrskim) w oblężeniu zostawa od tego hultajstwa. Z Kijowa PP. Korwinowie obaj po przyjeździe z obozu, i to powiadają że P. Wojewoda kijowski z Panem kijowskim i z JPP. Hetmany koronnemi jako i z Hetmanem naszym, w Poniedziałek mieli w Wasilkowie na komissij zasieść. A tu w Brahimiu Kozaków pełno, w Zahalu most spalili i samych pełno wszędy. Ja tu tylko na odsiecz Lubecza oczekiwam, azali go Xże P. Hetman zechce posiłkować: gdzie też nie będzie posiłku, bez pochyby nie strzymają.

List do P. Stolnika wielkiskiego, z obozu pod Wasilkowem dnia 17. Sept. r. 1651. — Myśmy tu szczęśliwie za łaską Bożą pod Wasilkowem staneli, bo wprzód zdarzył naszym Pan Bóg rozgromić tabor kozacki trzy mile z tąd, gdzie było 7000. wybornych Kozaków z dobrym orężem i 3ma działek. Co za intentia ich była, i jakie było niebezpieczeństwo wojsku litewsk., z konfessat W. M. wyrozumieć będziez raczył. Chciało to hultajstwo szczęścia probować na

bajdaki litewskie, i nocnym sposobem na wojsko litewskie w kilkanaście tysięcy uderzyć; jednakże pomylił im Pan Bóg szyki, bo i ci na łądzie przez P. Hetmana naszego polnego koron. rozgromieni zostali, i tamci na wodzie bez tych oschnąć musieli; bo P. Starosta żmudzki będąc tu na ten czas dał zaraz w lot znać do swoich, aby się mieli na ostrożności od tych, co wodą mieli następować pod Kijów. W tej przeszłej potrzebie zginęło na 3000. Kozaków, chorągwi kilkanaście i działek naszym trzy dostały się. Z naszych za łaską Bożą nie wiele zginęło, Kapitan jeden dragański P. Starosta kałuskiego, który tamże sam był obecnym, i około kilkunastu ludzi zginęło. Po tej jednak ekspedycyi znać dano, że Kozacy jako to już zmówione mieli, i z góry Deszną rzeką spuściwszy się, i dołem od mikulskiego Monasteru nastąpili na Kijów i na bajdaki litewskie, i tam potężnie strzelają się z nimi litewscy, jako mówi ten co tu przybieżał, który na to patrzył. Pan krakowski posłał tam P. Sokoła w kilkanaście chorągwi na posiłek: nadzieja w Bogu, że nieprzyjaciel nie odniesie pociechy. Jeżeliby jednak bardzo było duszno litewskim, my musielibyśmy iść na odsiecz: jeżeli też sami przełamią nieprzyjaciela, my po staremu jutro Pana Boga wzięwszy na pomoc, ruszymy się z tąd na pewno. Dokąd, czy prosto pod Białą-cerkiew, czy ku Chmielowi na Rusawę? nie wiemy; bo nie jest bezpieczna zostawiać w zadzie Białą-cerkiew, gdyż nam tamtejsi bardzo szkodzą, biorąc i ścinając czeladź, i w tył nam zachodzą ku Pawołowcy, że już i przejazd bardzo niebezpieczny, ile że zewsząd od nieprzyjaciela otoczeni zostajemy. Już nam się wielką rezolucyą nieprzyjacielowi otrząsnąć przyjdzie, który tak zażarty jest, że oczywiście na nas wołają: poćście tu buntownicy Lachowie przyszli, kiedy Król

nazad poszedł? Już to nie wasza ziemia ale Carska. I na chłopów nawet w tyle nam zostających przegrają się, że ich i ich dobra znosić będą, jako tu słychać, i że na Pawłowcz godzą żeby ją do nieba z dymem posłali. Aleć tam jest z Wołoszą P. Starosta kałuski, której ma pod 300. ludzi, oprócz chorych, których także na sto i więcej różnych osób zostało się. Temi też chorobami siła się ich zasłaniając, nazad uchodzi Polaków i Niemców, z końmi, z bydłem, i dla tego siła Panów od koni odpadło i czeladzi, siła Rotmistrzów od Towarzystwa.

JP. Sapięha z podjazdu wrócił się, i czterech chłopów Kozaków tamiecznych przywiódł, których takie są konfessata: czerń miesza się i radziby pokojowi, jeno ich starszyzna trzyma, karmiąc ich nadzieją przyjscia Chmielnickiego z Tatarami: który w Niedzielę przeszłą przypadłszy do nich w sto koni, broń się im kazał, upewniając ich, za naszym postąpieniem w tył nam nastąpić potężnie. Bydło zdycha im potężnie, samych gwałt jest pochorzałych, i chleba im trudno, a na paszę aż o kilka mil jeździć muszą. Od Chmielnickiego żadnego responsu P. Wojewoda kijowski nie ma, z kąd wszyscy a nawet i ten Kozak w zakład zostawiony argumentuje, że on wszystko na oszukanie czyni, żeby nam kunszt jaki *sub specie* traktatów mógł wyrzucić a sam się zmocnić. Dziś też zacy kawaler P. Czuryło, Rotmistrz J. K. Mci, jedyny z rodziny swój, podziękował z wielkim żalem wojska wszystkiego. Chorych, a znacznych bardzo, wiele po obozie leży, tak u nas jako i w litewskim wojsku. Xże P. Starosta żmudzki z nami zostaje w kilkunastu chorągwi.

Z obozu pod Pinczukami d. 1. Octobris 1651. do Królewicza Jmci.— Jako nas pod ten czas los wojny traktował, to *compendiose* opisawszy W. Kró-

lewicowskiej Mci posyłam 7): a że to nie prędzęj, ta tego jest przyczyna, żeśmy w przykrém położeniu zostawali, zewsząd od nieprzyjaciela otoczeni, zaczęm przez Niedziel dwie wyjścia od nas nie było, a kto wyjechał z największém niebezpieczeństwem, ten albo niewolą pogańską albo żywotem przypłacić musiał odwagi swojej. Życzylichmy sobie w prawdzie z tego swowoleństwa zupełną otrzymać victorią, ale że sprawy nasze inaczej fata kierowały, musieliśmy w tój mierze czasowi i potrzebie uleż. Przyszędłszy bowiem na Chmielnickiego, pod Białą-cerkwią dwoistemi wałami z taborem okopanego, że pola stawić nie chciał, i owszem sromotnie z onego w dzień sobotni ustąpił, rzecz niepodobna wszystkiemu wojsku zdała się chcieć taboru dostać, gdzie 100. tysięcy ludzi do boju było, krom 10. tysięcy Tatarów z Karasz Bejem i z Kam-Achmet Murzą. Nam było po gotowiu wymierać; oni pełni żywności, a my *circum-circa* ogłodzeni, że po sto człowieka na jedną noc wymierało, a drudzy się z nędzy przedawali do Kozaków. Czeladź wysłaną na żywność Orda zabijała, a deszcz i niepogoda kilka dni trwająca okrutnie nam dokuczała. Odstąpić żal nam było, pójść zaś w głąb widome niebezpieczeństwo w prowadzeniu taboru na przeprawach; bo nie płonna fama i języki wszystkie, przyjscie hańskie albo Sułtana Gałgi prędko obiecowaly. Przyszło nam tedy środek obierając uczciwy pokój umówić, który ojczyźnie naszej może być pożyteczny, jeżeli Kozacy szczerze przysięgi dotrzymają. Jednych punktów ma zaraz stanąć exekucya, drugich prolon-gacya do Bożego narodzenia: co wszystko lepiej z tych punktów includowanych w liście i z relacyi mojej przy

7) Diaryusz więc ten pisany był i posyłany Karolowi Ferd. Królewicowi polskiemu.

tém piśmie podanej wyrozumieć W. K. Mość będziesz raczył.

Z obozu pod Biłopolem d. 14. Octobr. r. 1651. —

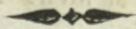
JP. Miaskowski Stolnik halicki jedzie tam do Warszawy, który da Pan Bóg Królowi Jmci da relacją o wszystkim. Wyjechał tu z tąd z obozu w przeszły Czwartek, a P. Machowski Porucznik chorągwie nieb. P. Starosty lubelskiego dnia wczorajszego powrócił się od Chmielnickiego, z którym i ja sam jeździłem upatrując bachmata, gdzie o dobrego trudno między Kozakami, bo się jeszcze zatrzymywają sprzedawać, i nie bardzo ufają temu pokojowi, żeby miał długo trwać. Są jedni co radzi temu pokojowi, drudzy nie bardzo, jako wypisni od 40. tysięcy, i ci którzy się mają z dóbr ślacheckich wyprzedawać, i wyprowadzać do miast naznaczonych, gdzie mają być Kozacy według punktów postanowionych, jakich kopia w przeszłym liście posłałem przez pocztę d. 1. Octobris.

Ordy na pomoc temi czasy wyszło było 40. tysięcy, którzy zatrzymali się pod Czarnym lasem o mil 12. lub 15. od Korsunia, a przodkiem posłali posłów swoich z listem hańskim, który oddali Chmielnickiemu w drodze w Bohusławiu. Chmielnicki zamyśla tę Ordę do Wołoch posłać: kusi się o córkę Hospodara, i syna swego Tymoszka pośle z nimi, a Kozacy twierdzą że i ich z nimi pośle.

Zjachała się była wszystka rodzina Chmielnickiego, żona i z dziećmi, cztery córki już dorastające i synów dwóch młodszych, a trzeci ten Tymoszek starszy, którego chce żenić z Hospodarówną. Tenżeto przeszłą żonę Chmielnickiego ściał i matkę jej obiesił: za prawdę tyran z niego, chociaż jeszcze w młodych latach. W Korsuniu przy Chmielnickim jest półk jeden kaniowski, drugi czerkaski, i innych loźnych wielu, a przecie jest tanio u nich, aż się Pan krakowski

wydziwić nie może. Chleba jest dosyć, piwa garniec po 3. grosze, miód po 6. gr., owsa osmaczka, uczy-ni korzec lubelski, gr. 10., jagieł korzec fl. 2., jajec siedm za grosz, kura za półtorak a najdrożej gr. 3., kuropatw para gr. 4., (bo oni tego nie lubią), gorzałki kwarta gr. 6., owo zgoła tanio bardzo, a oni nie nie robią tylko piją, poczawszy od rana aż do nocy, a wszystko za zdrowie swego Pana Hetmana; i sam Chmielnicki akkomoduje się im, i starszyzna często bankietuje, a bez Wychowskiego pisarza wojskowego nie nie odprawują, z którym zgniewał się był i od niego odjechał do Braclawia do żony swojej, po którego słał kilku posłańników jednego za drugim. Sam Chmielnicki rad pokojowi i starszyzna, i niektórzy Kozacy, ci co przy regestrze zostają; ale ci wypisni od 40. tysięcy nie bardzo, i z tymi którzy się muszą wyprzedać z dóbr ślacheckich. Obawiać się trzeba, aby sobie kogo innego za wodza nie obrali, a potem buntów jakich nie wymyślali, bo się na coś podobnego zanosi. Daj Boże! aby pokój wieczny stanął.

Tu w naszym obozie ustawicznie ludzie umierają, a najczęściej niemieckie piechoty. I Polakom się dostaje. Znacznego towarzystwa mrze bardzo wiele, a kędy obóz stanie, to wszystko grzebią na każdym miejscu, w trąby, w bębny biją, krzyk miasto dzwo-nów. Chwała Bogu! że my w dobrém zdrowiu zostali. Pan krakowski ma jeszcze stać obozem ze dwie Nie-dziele, póki ta Orda nie wyjdzie z naszej ziemie, bo widzi żeby jeszcze było źle od Tatarów, gdyby woj-ska naszego nie czuli. Posłałby on co ludzi Hospoda-rowi wołoskiemu na pomoc, jeśliby się tam Or-da obróciła: do którego Hospodara posłał z listami przestrzegając go we wszystkiém, a wojsko nasze po-mału ma postępować w tę stronę ku Winnicy.



SZWEDEŹI

W K R A K O W I E

R. 1656.

*List O. Alana Lektora i Wikarego konw. krak.,
do O. Mateusza Borowickiego Przeora.*

Bardzo dziękuje W. M. że mię w łasce swęj i pamięci chowasz i pisaniem swém nawiedzasz. Ja też Pana Boga proszę, abym to W. M. mógł odsłużyć i w dobrém zdrowiu przywitać w Krakowie.

Co się tycze wyjazdu naszego z konwentu (krakowskiego), widzić Pan Bóg zem z niego w największej goryczy serca wychodził, bom już był to obiecał Panu Bogu nie tylko nie uchronić, ale też i wszystko najgorsze, a choćby i śmierć przy konwencie S. Jacka podjąć. Lecz że na nas nieprzyjaciel taką okazyą wymyślił, gdzie było albo Pana Boga sprosnym obrazić juramentem, albo od konwentu iść precz potrzeba; musieliśmy mniejsze złe obrać. Gdyby była taka forma przysięgi jakąś W. M. czytał i my potem o niej słyszeli, nie opuściłbym był konwentu; ale że była taka jakąś W. M. wprzód słyszał, to jest: przysiędz na wierność Królowi szwedzkiemu, jego koronie i successorom; pod przysięgą wzdawać tych, o któ-

rychbyśmy wiedzieli że cokolwiek zamierzają, mówią lub myślą, przeciw Królowi i wojsku szwedzk., choćbyśmy to ze spowiedzi wiedzieli; i abyśmy takich penitentów nie absolwowali. Na ostatek odprzysiędz się wszelkich Bull, odpustów, i powagi Ojca S. rozgrzeszenia w przypadku przestąpienia przysięgi; a co najgorsza, przysiędz że chcę, aby mi Pan Bóg na wieki nie odpuścił jeśli tę złamię przysięgę. To taka była forma, na którą trętwiały uszy kapłańskie; i nie chciano jej odmienić, póki nas Dominikanów nie wygnali, a to dla tego, aby nas wygnali. Bo gdy PP. Rajcy *in suam fide* chcieli wziąć Ojca kaznodzieję, powiedział im Wirtz: dam wam i dwóch inszych, ale Dominikanów nie chcę mieć w mieście. Także też powiedział, kiedy prosili o kaznodzieję niemieckiego. Dopiero w tydzień po naszym odjeździe, odmieniono tę formę juramentu. Nawet tém się nie kontentowali, że nas wygnali, ale i rozbić jeszcze chcieli, bo kilkanaście koni posłali w pogoń za nami: którzy za szczególną providencją Boską, usłyszawszy głosy chłopskie pod Bielanami, rozumieli że polski żołnierz idzie, (o którym na ten czas taka wieść była) i tak nazad uciekli a my też umknęli.

Co się tknie opuszczenia konwentu, radhym ja to był jako najlepiej uczynił i jak najwięcej straży zostawił, bo byli tacy co się na to ofiarowali; ale żadną miarą nie chciał Wirtz pozwolić tylko troje czeladzi, i to za wielką prośbą, przy dwóch braci. I to proponowaliśmy mu, że będą łupieztwa i szkody w konwencie: nie chciało go to ruszyć. Cóżesmy mieli czynić, kiedyśmy uprosić nie mogli? Kościół i insze przedniejsze officyny konwentu popieczętowane, nie Cylina pieczęcią ale *sigillo Conventus*, także i pieczęcią Kapitana, przy P. Krauzie, Cylinie i Kapitanie, bo tak

Wirtz rozkazał, i oni klucze od skarbcu i od kościoła wzięli. A to do tychczas z łaski Pana Boga nie było znacznej szkody w konwencie, tylko z cmentarza dobyli się byli oknem do sklepu aptekarskiego; ale tam nie było nic znacznego okrom wódek na infuzie: nie wiem-że, czyli to popsowali.

Teraz tydzień temu, jak pisał do mnie P. Krauz, że przez kaplicę krawiecką wlezione do kościoła oknem, do kaplicy brackiej dobyto się i odarto obraz Najśw. Panny ze srebra co na nim było. Powiada O. Promotor, że tam była.... blacha, którą nakształt szaty obraz był pokryty i powleczone, i po trosze medalów srebrnych: to pobrano, a insze rzeczy pochowali. — Teraz nie wiem co się tam dzieje, bośmy słyszeli jakoby tego Kapitana miano postrzelić, który u nas stał, i jakoby miał umrzeć zostawszy katolikiem, i u Panny Maryi miano go pochować; którego bardzo szkoda, bo w pilnym staraniu miał przecię konwent. Teraz nie wiem co się tam będzie działo, a Pana Boga proszemy aby dobrze.

Ja za nowiny rozmaite dziękuję W. M. — U nas codzien inaksza a niepewna: to pewna, że po wzięciu Warszawy, już Wittemberga i z drugimi officerami których tam wzięto, posłano do Zamościa, a biało-głowy i z żoną Duglasową wolno puszczono, a Fongel z pewną kompanią królewską przyjechał pod Kraków, także aby eliberował żonę swoją, którą wzięwszy jedzie za drugimi do Zamościa. To też pewna że Król szwedzki jest pod Warszawą; złączony z Duglasem ma 15. tysięcy ludu. Co się tam między nimi dzieje, jeszcze nie wiemy.

U nas Szwedzi spalili Tęczyn, a sami do Krakowa ušli. Zastąpili im nasi we Czwartek przed S. Ma-

ryą Magdal. ale nic nie wzięli, nie robili, i owszem pierzchneli drugich postraszywszy. I w ten czas Generała Francuza wzięli Szwedzi, i jest *detentus* w Krakowie. — Zaś w dzień S. Maryi Magd. dał Wirtz pole naszym: miał z sobą 18. dział, i w ten czas nasi nie dotrzymali pola, bo mocno poczęli pierzchać; ale to sam Pan Bóg cudownie uczynił że nie stracili obozu; bo ich (Szwedów) piechota nasza dobrze wsparła, i takci się wrócili nic nie wzięwszy. W tej potrzebie naszych zginęło 14.; z ich strony nie wiedzą wiele, bo ich zaraz na wozy brali. To zaś nam dziś O. Karol przywiózł z obozu, że JP. Marszałek kor. co godzina ma być pod Krakowem w 12. tysięcy: i o Tatarach słyhać także, że ich przyszło pod Warszawę 20. tysięcy. — Więcej nowin nie mamy. W naszym Przekiszowie dnia wolnego nie masz, abyśmy żołnierzy nie mieli, i co tydzień musimy stacyą posyłać. A teraz znowu z pod Warszawy P. Ostroroga kompania przyjechała po chleb łąnowy z assistencyą hetmańską; nie wiemże jako ich zbędziemy. Ja się do Łaski M. W. oddaję jako powolny sługa.

W Przekiszowie d. 29. Julii r. 1656.

U G O D A

POMIĘDZY

Jakobem i Alexandrem

S O B I E S K I E M I

KRÓLEWICAMI POLSKIMI.



Najjaśniejsi Królewicowie Jchmśc Jakób i Alexander bracia, Xiążęta polscy i W. X. Lit., zakończeni *in fraterna charitate* dział dóbr ojczystych spólny, ponieważ według exigentiej działu tegoż, suma czterechkroć sto tysięcy złotych *ex sorte* najjaśn. Królewica Jmć Jakóba, na supplement repartitiej najjaśn. Królewica Jmć Alexandra *ad solvendum* należała; tedy *adimplendo intentionem et obloquentium* działu, takową między sobą czynią w tém *in perpetuum* kombinacją.

A naprzód: najjaśn. Królewic Jmć Jakób, Xiążę Olawski, mając przestronne *ampliandæ suæ fortunæ* okazye, a życząc aby *avita hæreditas* włości Pomorzańskiej z domu najjaśn. nie wychodząc, oparła się i została w ręku i braterskiej a wiecznej najjaśn. Królewica Jmć Alexandra najmilszego brata possesycej, deklaruje niniejszym kontraktem, *Jus hæreditarium* na tę włość pomorzańską *titulo æqualis divisionis* sobie należące, najjaśn. Królewicowi Jmci Ale-

xandrowi za summę dziewięćkroć sto tysięcy zł. pols. według taxy przy dziale wynalezionej, ustąpić i rezygnować: którą deklaracją najjaśn. Królewic Jmć Alexander *cum intima gratitudine* przyjąwszy już *ex nunc*, pomienione czterykroć sto tysięcy zł. pol. sobie *modo superscripto* należące, *in vim arrhæ* albo zadatku satisfactiej, za pomienioną włość pomorzańską najjaśn. Królewicowi Jmć Jakóbowi naznacza, ustępuje, deklaruje, i już tę summę *pro persoluta*, jakoby mu właśnie od najjaśn. Królewica Jmć Jakóba *realiter* wypłacona była, przyjmuje. *Residuum* zaś, summę pięć kroć sto tysięcy zł. pol., najjaśn. Królewic Jmć Alexander deklaruje i submittuje się obmyślić i zapłacenia jej *modum, et punctualitatem* wystawić na termin przyszedłego ś. Jana w roku terażn., w wspólnych dalszych interessach *ad conferendum* naznaczony.

Wzajem też najjaśn. Królewic Jakób, przy wyświadczeniu i uczynieniu dostatecznej w pomienionych pięćkroć sto tysięcy zł. pol. satisfactiej, obliguje się iż *Diploma authenticum donationis et resignationis perpetuæ* na włość pomorzańską, ze wszystkimi zamkami, dworami, miastami, wsiami, folwarkami, inwentarzami, tak jako *ad presens in fundo* znajdują się, *et cum juribus Patronatus omnibusque attinentiis in forma sufficienti et securitate*, najjaśn. Królewicowi Jmć Alexandrowi, sam, albo *per suum Plenipotentem specialiter inscriptum* odda, i podać go temuż Plenipotentowi *ad Acta publica* zleci. — Tenże Plenipotent po uczynionej satysfakcyi, Intromissy wolnej *cum actuali apprehensione* pomienionej włości pomorzańskiej najjaśn. Królewicowi Jmć Alexandrowi dopuścić będzie powinien. Wszystkie przytém papiery, munimenta i dyspozycye do włości pomorzańskiej należące,

najjaśn. Królewicowi Jmci Alexandrowi *protunc* wydane będą. A wzajem też najjaśn. Królewic Jmć Alexander *onera fundi* według eloquentiej dzieła, z tą własnością przejąć na się deklaruje, żadnego w tém nie czyniąc do najjaśn. Królewica Jmć Jakóba rekursu, zwłaszcza że *onera latentia* wszyscy *communi manu* znosić powinni. — Wszakże długom *ex persona et obligatione* samego najjaśn. Królewica Jmci Jakóba zaciągnionym, ta własność *subesse* nie powinna; owszem od nich *in forma sufficienti* ma być wyrażona w instrumencie *Diplomatis evictio*. — Które to postanowienie i kontrakt najjaśn. Królewicowie Jchmśc, jakoby *coram Actis publicis* było zeznane, *in toto et in quavis minima parte* przyjmują, ratyfikują i trzymać *perpetuo et irrevocabiliter* deklarują; na co dla większej wagi własnymi przy pieczęciach podpisują się rękami.

Działo się w Lublinie *d. 8. Aprilis A. 1699.*

JAKÓB LUDWIK Królewic P. (L.S.)

ALEXANDER Królewic P. (L.S.)



ZDOBYCIE

K R A K Ó W A

I ZAMKU KRAKOWSKIEGO

P R Z E Z

KAROLA XII. KRÓLA SZWEDZKIEGO,

R. 1702. *)

Po bitwie pod Klissowem d. 19. Lipca r. 1702., nieszczęśliwie dla Augusta II. Króla polskiego wypadł, Monarcha ten z wojskiem które z porażki tej wprowadził, cofnął się przez Kraków za Wisłę, mając zamiar udać się ku Lwowu. Lecz Karol XII. odgadł chęć jego, i chcąc go raz jeszcze do przyjęcia bitwy zniewolić, przeprowiła się pod Sierosławicami na prawy brzeg Wisły, usiłując zastąpić mu na drodze, czego atoli dopiąć nie potrafił, gdyż go August przyśpieszonym pochodem o kilka mil wyprzedził. Gdy mu się to nie udało, zwrócił się Król szwedzki przez Bochnię ku Krakowu, postanawiając tam czekać na posiłkowy korpus 12. tysięcy, który mu Generał Gyllestierna z Pomeranii prowadził.

*) Z dzieła: *Leben Carls des XII König von Schweden, von Gustav Adlerfeld. Frankf. u. Leipzig 1740. 3. Tomy in 8vo.*

Dnia 10. Sierpnia stanęły wojska szwedzkie pod Krakowem, przedzielone od téj stolicy korytem Wisły. Piękne to miasto otoczone było w ów czas starym murem, rowem i wałem. Zamek panujący nad miastem dosyć był umocnionym, i przez czas jakiś opierać się mogącym, chociażby tylko w celu wyjednania osadzie korzystniejszych warunków.

Gdy Szwedzi pod miasto zbliżali się, Franciszek Wielopolski Starosta krakowski 1) mający dowództwo nad garstką wojsk koronnych, kazał bramy tak miejskie jak i zamkowe zatarasować, okazując chęć bronięcia się. Gniewało to Karola XII. że miasto tak słabą mające załogę, poważa się zwyciężkić broni jego oporem zagrażać. Rozkazał tedy Generałowi Magnusowi Stenbock z 400. ludzi przeprowadzić się na pramach przez Wisłę, zwłaszcza że Sasi cofając się most zepsowali; który postrzegł bramę przedmieścia Kazimierz otwartą i bez przeszkody pod mury miasta Krakowa podstąpił, a tu dopiero bramę zamkniętą i strażą osadzoną zastał.

Generał Stenbock nie zwłóczęc, wezwał dowódcę miasta aby mu bramę otworzył, na co odmówną odebrał odpowiedź; poczem żądał z nim rozmowy, która też niebawem w zewnętrznej fortyfikacyi nastąpiła. Tu gdy Stenbock przedstawia Wielopolskiemu bezskuteczność obrony, rozwija przed nim obraz klęsk, na jakie miasto i siebie naraża, a nade wszystko że Król szwedzki z Rzpltą w dobrém zostaje porozumieniu; ten zbył go odpowiedzią, że mając sobie przez Króla obronę miasta i zamku powierzoną, obowiązku nań włożonego ściśle dopełnić postanowił.

1) Tłomacz na język polski dzieła Bocciusza: *Pociecha Filozofii*.

W ciągu umawiań, w czasie których Generał szwedzki pogroźek nie szczędził, iż po zdobyciu miasta o żadnej łasce myśleć nie będzie miejsca, i miecz zemsty winnych i niewinnych dosięgnie; d. 11. Sierp. Karol XII. niecierpliwością zdjęty chcąc z bliska postępowi rokowania przypatrzeć się, kazał się przewieźć przez Wisłę. Nie znany od nikogo, zbliżył się do miejsca działania, i do Wielopolskiego obracając mowę rzekł w języku franc. „*Ouvrez la porte*“ — na co tenże nie zwrócił uwagi i żadnej nie dał odpowiedzi. Ta niebacznosc Wielopolskiego tak dalece oburzyła młodego wojownika, że natychmiast wydał rozkaz uderzenia na miasto, wyłamania bramy i wywrócenia palisad, co też tak śpiesznie wykonaném było, że Wielopolski nie zdążył cofnąć się przez wewnętrzną czyli wielką bramę do miasta, i jednocześnie z nim tak Król jako i Generał Stenbock przez bramę się przedarli. A że Król strzelania zabronił, przeto straż bramy po krótkiej na kolby i pałasze utarczce broń złożyła.

Karol XII. szybki w dawaniu rozkazów, wyprawił kilka oddziałów jazdy która pod ręką była w ulice miasta, w których szlachta na koń wsiadła gromadzić się zaczęła, z poleceniem aby takowe osadzić i straż na głównym rynku rozbroić, co zważając na słabość załogi łatwo się wykonać dało. Sam nie spuszcżając z uwagi Wielopolskiego, który się do zamku schronić usiłował, z szpadą w rękę za nim upędzał się, i prawie razem z nim do bramy zamkowej wpadł i takową opanował. W prawdzie załoga zamkowa 200. ludzi wynosząca stała pod bronią, lecz tę ogarnął taki przestach, iż się bez oporu poddała.

W śród tej sceny, officer artylleryi zamkowej ośmielił się, i z armaty którą ku bramie wymierzył do

wdzierających się Szwedów chciał wypalić; gdy Karol sam do niego poskoczył, na ziemię powalił i lont mu z ręki wydarł. Gdy Wielopolski postrzegł że Szwedzi i tu górę biorą i Król osobiście jest obecny, oświadczył chęć poddania się: lecz już było za późno, przeto został uwięziony, i mimo wstawienia się za nim Posłów Województwa, czas jakiś pod strażą zostawać musiał, i dopiero za złożeniem wielkiego okupu wolność uzyskał.

Postępek tak niebaczny Wielopolskiego nawet przez ziomków był naganionym; winien bowiem był albo obronę miasta i zamku lepiej urządzić, albo ulegając konieczności oboje w przyzwoitej chwili poddać. On atoli ani jednego ani drugiego należycie nie wykonał, i Wojownika tylko zwyciężać nawyknionego, przeciw którego potędze tylko zbyt słabą mógł stawić siłę, niewczesną odwagą na siebie oburzył. — Hrabia Stenbock mianowany został dowódcą w zamku i w samém mieście, które też błąd Wielopolskiego drogo opłacić musiało złożeniem kontrybucyi wojennej, która sto tysięcy Talerów wynosiła; nie licząc co dostarczyło na żywienie i utrzymanie załogi, ile że Król trzy regimenta piechoty garnizonem w mieście rozłożyć kazał, aby je równie jak i przedmieścia na wodzy utrzymać.



Spis Dział

ZABRANYCH Z ARSENAŁU KRAKOWSKIEGO

PRZEZ

SZWEDÓW,

PO BITWIE POD

KLISSOWEM

R. 1702.

Mozdzierze spiżowe.

60. funtowy mozdzierz.	1.
32. — detto	1.
10. — detto (żelazny)	1.

Działa spiżowe różnego kalibru.

12. funtowych dział, ze wszelką należytością	21.
8. — kolubryn długich dtto	2.
3. — dtto dtto dtto	3.
2. — dtto dtto dtto	7.
3. — dział spiżowych dtto	4.
2. — dtto dtto dtto	1.
1. — dtto dtto dtto	1.
$\frac{1}{2}$. — dtto dtto dtto	3.

Ogółem 45.

Granatów próżnych sztuk 430.

— napełnionych 250.

Petardę spiżową 1.— żelazną 1. . . . 2.

Ołowiu i innych potrzeb zapas znaczny.

Mozdzierze żelazne mniejsze zabrali, a
działa większe prochem rozsadzali.

Z arsenału lwowskiego, prócz wielu innych zabrali te znaczniejsze działa.

1410. funt: mozdierz, na imie Szeremet, zrujnowany 1.
150. — mozd: zwany Iwan, zrujnowany . 1.

Z arsenału malborskiego i puckiego, sprowadzili do Elbląga i z tamtąd zabrali pomiędzy innemi:

48. funtowe działa śpiżowe *Sigismundi III.*
z r. 1635. 2.
26. — działa śpiżowe zwane panna . . 1.
12. — działa śpiż: z r. 1509. 2.
10. — — śpiż: długie t. r. 1.
3. — — śpiż: z herbem głowa wołowa
r. 1650. 1.
2½. — — śpiż: z herbem *Pilawa* . . 1.
2. — — śpiż: *Georgii Sokołowski* . 1.
2. — — śpiż: z Gończą r. 1650. . . 1.
1½. — — śpiż: *Sigismundi Aug.* r. 1553. 2.
1½. — — śpiż: *Laurentius* r. 1610. . 1.
1½. — — śpiż: z her: topori grabier. 1623. 1.
2. — — — Tomasz Gorga . . . 1.

Z potrzeb wojennych zabierali Szwedzi i niszczyli, tudzież tajemnie zakopywali, różną amunicją i potrzeby wojenne jako to: proch, ołów, lonty w buntach, kule armatne, kartacze, bomby, granaty, fajerbale, karkassy, brandkule, petardy śpiżowe i żelazne, hakownice, flinty z bagnetami, strzały (pociski) ogniście do flint i łuków, saletrę i t. p.



ZBROJOWNIE

W POLSCZE.

Na początku wieku XVIII. (r. 1718.) posiadała Polska Arsenale w następujących miejscach: Kamieńcu podolskim, okopach S. Trójcy, Sniatynie, Białej-cerkwi, w zamku korsuńskim, Lwowie, Krakowie, Warszawie, Malborku, Elblągu i Pucku, w których znajdowało się ogółem:

Dział śpizowych różnego rodzaju	58.
— żelaznych	148.
Moździerzów śpizowych {	14.
— — żelaznych { razem z ręcz. zwan. Babki.	36.

Razem 256.

Prócz tych była jeszcze w tych zbrojowniach rozmaita broń ręczna; kule, granaty, kartacze; naczynia ludwisarskie, kowalskie, stelmachskie, tokarskie, i inne potrzeby wojenne oraz sprzęty minerskie.

Koszt na odlanie działa śpizowego 24. funtowego, czyli pół-kartana, wazącego cetn. 40, z robotą rachując cetnar po tynfów 270, a łożę do niego tynfów 900, podany jest ogółem tynfów 11780.

Działo także żelazne, pół-kartana, kosztowało tynfów 1520.



PRZYPOWIEŚCI

Starych Polaków

(APOPHTHEGMATA).

(Z DAWNYCH RĘKOPISMÓW.)

Arciszewski Krzysztof sławny wojownik wieku XVII., w służbie Rzpltej hollenderskiej będący, chwalił się przed cudzoziemcami, że w Polsce wolno mu było po królewskich lasach i kniejach polować, a Król tego w jego dobrach czynić nie mógł. — I była prawda, bo żadnych nie miał.

* * *

Królowa Bona wyjechawszy z Polski, mawiała we Włoszech, iż tylko jeden Jan Przerębski (Podkanclerzy) znalazł się prawy miłośnik Króla i Rzpltej: bo drudzy (prawi) gdybych była syna u nich kupić chciała, wzięliby byli zań pieniądze.

Taż Królowa, na rady, odgroźki i rezolucye Polaków mawiała: „krew z piwa, nie burzliwa.“

* * *

X. Seweryn (Lubomlczyk) Dominikan każąc, uczynił *invective* ogólną, o którą się jeden z słuchaczy bardzo pogniewał i na księżą się skarżył. Poprawił

się tedy na drugim kazaniu mówiąc: zem raz w sta-
do gęsi cisnął kamieniem; żadna nie gęgneła, jedno
ta którąm trafił.

* * *

Adamowi Bursiuszowi, uczonemu Professorowi w
Akademii zamojskiej, żona powiła bliźnięta obojg płci,
które zaraz pomarły. Jan Zamojski Kanclerz i He-
tman w. kor. widząc go, rzekł mu: Panie Burski! wy-
daliście Grammatykę, w której jest rodzaj mężki, żeń-
ski, i nijaki.

* * *

Białogłowa jedna przyszedłszy na Kalwaryą (pod
Krakowem) poszła do zakrystyj aby dała na mszę.
Obaczy tam Laika Bernardyna i daje mu tyńfa. Ten
ją pytał o co ta msza być miała? O przemienienie
(rzekła), gdyż mam męża bardzo złego. On jej na
to: a podobno mu też ty nie zcierpisz? A taki jest:
on mnie słowo a ja mu dziesięć.— A dajże i na dru-
gą mszę, to się oboje przemienicie.

* * *

Stan. Orzechowski człowiek uczony, ruski śla-
chcic, będąc Xiędzem pojął żonę, o co mu dano pozew
przed Biskupa przemyskiego (Dziaduskiego), który
gdy mu obiecywano z strony pozwanego pokorę, wska-
zał: chceli Orzechowski być łaskawie sądzon, niech
na sądy tylko *cum duobus comitatibus* przybędzie.
Co on dowiedziawszy się, wziął z sobą *duos Comi-
tes* to jest *de Wiśnicz* i *de Tarnów*, a za tymi szło
pięć tysięcy ludzi.

* * *

Na pałac Króla Jmci Władysława IV., wszedł
do głębszych pokojów nie wiedzieć jak chudy pachol-

dek w lichem odzieniu, gdzie pokojowi czekali aż Król do ubrania zawoła. Nie wiedząc kto on i co tu czyni, spytał go P. Jan Ostrorog (potym Podczaszy kor.) u kogoby służył? Odpowiedział że u Pana Boga wszechmogącego. Na co mu P. Ostrorog: znać że mu błazeńsko służycie, bo wam ładajaką barwę dał. I tu nie macie czego czekać, bo Król mniej ma niż Pan Bóg. A zatym wysmiany odszedł.

* * *

Jerzy Ossoliński Kanclerz kor. (za Wład. IV.), będąc Posłem, miał jakąś kontrowersyą z P. Oborskim Starostą liwskim, na Sejmie, w której i zacność swych domów sobie wymawiali. Aż P. Kisiel Podkomorzy czerniech. zawołał: „świec i marcypanów! „bo Ichmość domy swe zalecają.“ Na co Starosta liwski ozwał się: nie potrzeba domu mego żadnym oświecać tytułem nowym, bom starożytny i poczciwy ślacheć, bez nagany. Nie potrzeba go też marcypanem przyprawiać, bo żadnym kisielom t. j. kwasem nie przeszedł.

* * *

W Piotrkowie była raz mowa o szkołach i naukach, także i o Akademii krak. Czemu obecny Jezuita rzekł, że jest siła uczonych w Polsce, którzy Akademiej krak. nie znali. Na to odpowiedział mu X. Dobrocieski Kanonik krak.: „komu Akademia krak. „nie jest matką, — temu pewnie jest babką.“

* * *

W Proszowicach na Sejmiku, gdy się Jezuitci domawiali aby im wolno było otworzyć szkoły w Krakowie, między innemi racyami rzekli i tę: „żeśmy

„ślachta, i krew Waszmościów.“ — Na to odpowiedział im Mikołaj Zebrzydowski: i krwie kiedy zła, upuścić trzeba.

* * *

Rzemieślniczków we Lwowie pobili pachołcy Wojewody, za to że w safianach chodzili, co było prawnem zabroniono. — Oni zaś potkawszy ziemianina w czarnych bótach, stłukli go że chodzi nie według ślacheckiego stanu.

* * *

Do Króla Władysława IV. mówił Łukasz Opaliński Marszałek w. kor.: „Miłościwy Królu! jako u nas ziemianów łatwiej o Sobka niżli o Wiernka, choć to oba zacne ślacheckie domy, na urzędników gospodarskich; — tak i W. K. Mci między ekonomami łatwiej znaleźć dziesięciu Sobierajskich, niż jednego Bonara.

Tenże mawiał: „zacna to familia PP. Sobkow bywała, i nigdy nie wymrze. Po nich Dzierzków i Służków łatwiej się dopatrzy, — ale o Skarbków i Wiernków trudno.“

* * *

Krzysztof Radziwił Wojewoda wileński, rozrządził Słuszcze Wojewodzie nowogrodzkiemu, aby tak drogo nie płacił majątności spustoszałej którą tenże właśnie nabywał, i pytał go coby mu się w niej tak bardzo podobało? Aż Słuszcza westchnąwszy rzekł: „z popiołem powstał, popiół jestem, i popiół też kupuję.“ Jakoż potym sownie mu się ten popiół opłacał, bo go za morza wysyłał, i sprawdziło się na nim: popiół jako chleb pożywać będziesz.

* * *

P. Samuel Łaszcz Strażnik kor. gdy mu się syn urodził, zaraz po chrzcie dał go wpisać w poczet żołnierzy kwarcianych, z *6cią* końmi osadnemi pod chorągwią hetmańską, mówiąc: aby był zasłużeńszym żołnierzem, niech zaraz z pieluch służyć zacznie.

* * *

Pytał podróżny ślachcie mieszczanina w Słomni-
kach kędy jest dobre piwo? Ten rzekł: nalepsze u
gęby. Zaczyn wysłał ślachcie hajduka pytać się kę-
dy Gęba, a ono nie baczył że bardzo blisko, bo pod
nosem.

* * *

Grudziński Zygmunt Wojewoda kaliski r. 1640,
dawał wielką sumę pieniędzy PP. Kostkom na Wie-
luń. A gdy mu nie dostawało kilku tysięcy, musiał
się zapożyczyć i mawiał: z młodu nie dłużyłem się
ani na jedzenie, ani na wino lub szaty, — a w staro-
ści musiałem zabrnać w dług na kostki.

* * *

W kaliskiem, ślachcie jeden drugiemu na wesele
jadącemu pożyczyl w posługę pachotka, ale nie for-
tunnie bo mu go raniono ciężko. Ten gdy się do wła-
snego Pana wrócił a ukazał mu srogi paragraf na
twarzy, rzekł Pan wzdychając: ano wolałbym cię był
nie pożyczać. A ten mu odpowiedział: a u djabłaż
to W. M. kiedy widział, żeby pożyczane rzeczy mia-
ły się z wesela w całości wracać?

* * *

Piotr Smolik herbu *Kotwicz*, dziedzic na Wol-
fanowicach, na wielu wyprawach wojennych doświad-

czonogo mężstwa, dworzanin Królów Stefana Bator., Zygmunta III. i Władysława IV., a z bystrości dowcipu wielce tymże miły, słynał w czasie swym z trafnych odpowiedzi na zaczepki. Ostatnim będąc swego domu, zszedł bezzennie ze świata r. 1637., a Seweryn Bonar z Balic, którego żony był wujem, położył mu nagrobek w Krakowie u Xży Franciszkanów z następną pochwałą: *Ita in omni vita jucundum honesto miscuit, ut quidquid diceret, aequè prudens ac argutum esset.* (Starowol. Mon. Sarm.) — W dawnych rękopismach napotkać niekiedy można jego przypowieści, z których cokolwiek się tu położy.

a) Stadnicki Stanisław, co go zwano djabłem, wielki burda a ktemu Ewangelik, gdy grając w karty miał same tuzy, pamfile a kralki, rzekł: u mnie pełno obrazków jak w katolickim kościele. Na co Smolik, który z nim grał, odpowiedział: u mnie zaś choćm katolik, pusto w garści jak w luterskim zborze; a tak się z nim pokwitował.

b) Tenże powiadał raz że mu się mnich jeden bardzo podobał. Pytano go czemu? Bo (prawi) ni o co mię nie prosił.

c) Idącemu ulicą w Krakowie zaszedł żebrak i rzekł doń: Proszę Waszmości na chleb. — Na to odpowiedział Smolik: „jedz bracie sam, ja wolę iść do X. Biskupa, który mnie prosił na zraz pieczeni.“

d) Tenże mawiał: Polaka Niemiec, Niemca Włoch, Włocha Hiszpan, Hiszpana żyd, żyda tylko djabeł oszuka.

e) Jego także jest żart: Na Podolu chochyś i Jezuity posiał, to przecię się złodzieje urodzą.

f) Cudze pieniądze jako smoła szewska: tę wzięwszy w ręce zaraz rzucić, odpadnie; a jeśli ją potrzy masz, trudno ją będzie odkrobać.

g) My Polacy trzech rzeczy najmniej mamy, kiedy nam ich nawięcej potrzeba: skruchy na wielki czwartek, apetytu na zapusty, pieniędzy na trzy Króle 1).

h) Czego najmniej mamy, w tém nawięcej zbytkujemy, jako w bławaciech, w winie, a w korzeniach.

i) Adam nie był ślacheccem, bo o nim śpiewają w Bogarodzicy: „Adamie! ty Boży kmieciu.“

k) Zygmunt Myszkowski przyjęty w liczbę dworzan Króla Zygmunta III., wyprawił dla nich sutą ucztę. W czasie téj upatrzawszy sobie coś do Smolika który mu się niepoczesnym być zdawał, rzekł: „uważam, że to i przy dworze królewskim najdują się ludzie, którym Boże odpuść.“— Na co Smolik: prawdę Waszmość mówisz, i ja to widzę, a jeszcze jakby na przekorę, coraz nam ich więcej przybywa.

* * *

Andrzej Leszczyński Wojewoda brzesko-kujawski, miał dwu synów urodzonych z trzeciej żony, Zofii Opalińskiej, bliźniaków, Wacława i Przecława, wielce do siebie podobnych. Wacławowi jako duchownemu dostała się w r. 1640. Referendarya kor., a Przecław był Półkownikiem kawaleryi i chodził w stroju niemieckim. — Jako dawny dworzanin, ale Królowej Cecylii Renacie Władysława IV. żonie nie znany, wszedł raz na pałac i zastawszy oboje Królestwo bezpiecznie ich przywitał. Król obaczywszy że nie wie Królowa kto ją wita, rzekł do niej po cichu, że to X. Referendarz, któregoś W. K. M. nie dawno promowowała: ano mu się stan duchowny uprzykrzył, rewerendę zrzucił a kabat oblokł. Królowa uwiedzioną podobieństwem twarzy, zaczęła się gniewać na tę

1) Dawniej zwykle na trzy Króle opłacano myto służącym.

niestateczność i ją wyrzucać mu jęła. — Aż tu wydało się, gdy Król Jmć uśmiewszy się do woli dopiero całą rzecz wyjawiał.

* * *

Piotr Myszkowski Dziekan krak., odcinając się zazdrosnym bogactw, które jak twierdzono że na Podkanclerstwie zebrał z dóbr duchownych, mawiał: „Je-
szcze mię język boli, od lizania pieczęci.“

* * *

Skakali Prałaci na bankiecie jednym, z pomiędzy nich jeden nabardziej. Uczynili sąd na niego, bo byli urzędem, i dali go na Lipowiec 2). Urosła z tąd przy-
powieść: karali go o to, że wyżej skakał niż drudzy.

* * *

Ocieski mając w rybny dzień Akademiki przy stole, powiedział, niosąc ze zdrowiem kielich do ust. woda żywym, wino zmarłym. Akademicy jęli przeczyć i przeciwnego dowodzić, ale ich łącno odbył, kiedy na ryby wskazał.

* * *

Mikołajowi Kolnickiemu za jeden exces kazano przez cztery Niedziele siedzieć więżą. On też przychodził w każdą Niedziele rano i siedział do wieczora, a tak stało się wyrokowi zadość.

* * *

2) Lipowiec, Bastylla na duchownych w dawnych czasach, dziś tylko ruiny zamku tego o mil 6. od Krakowa, pozostały. Tam siedział sławny Franc. Stankar, z kąd uciekł.

W czasie kiedy z Królem Władysławem IV. przy wstępie na tron *Pacta conventa* były zawierane, mieli Królewicowie bracia przysięgać na wierność krajowi R. 1633. w Krakowie. Pytał Królewic Jan Kazimierz Opalińskiego marszałka w. kor. azali mogą stojący przysięgać? Na co ten dał odpowiedź, że dla uczczenia aktu przysięgi trzeba klęknąć aby na jedno kolano. A Królewic na to: a dla czegoż Waszmość przysięgacie żonom stojąc? To je też, rzecz Marszałek, często zdradzamy.

Janecius Doktor, Burmistrz poznański, miał folwark za miastem w stronie Akademii, wielce pożyteczny, a zwano go Szeląg. Zaczym żart uczynili studenci, że tak dobrze umieją strzelać że i w szeląg z działa trafia. — On zaś sam mawiał: ja w Poznaniu wolę mieć szeląg, niż w Krakowie tysiąc złotych.

Stara mieszcza krakowska żaliła się przed Doktorem Stanisławem Różanką, że już i wzrok utraciła, a on jej na to: lepiej dla Waszmości, bo nie ujrzysz biesa przy śmierci.

Klemens VIII. Papież, znał w młodszym wieku piwo polskie i w niem smakował. W śmiertelną leżąc gorączkę, dręczony pragnieniem, przypomniał sobie ten chłodzący napój, i mówił: *O Santa piwa di Polonia!* A pokojowi stojący przy łożu, mniemając by to była jaka cudowna patronka polska, modlili się pobożnie klękawszy, wzywając na pomoc świętej piwy.

W Żarkach pytano kaczmarki: bije tu zegar? Ta rzekła: „zegaru tu nie ma, ale Pan bije.“

Jeden powiadał: „lepszy Pan Tomasz (to masz), niżli Pan Jadam (ja dam).“

Diabeł w dzień rekreacyi wyszedłszy z piekła, przechadzał się nad rzeką. Obaczył więcierz i podniósł go z wody, a widząc jak z niego woda uciekała, zdumiony rzekł: „albo to jest księży zbiór, albo „doktorski mieszek, albo adwokacka szkatuła.“

Kiedy stanowiono zakony, dostały się lasy Eremitom, góry Benedyktynów, doliny Cystersom, pola i łąki Norbertanom i t. d. — Przyszedł S. Franciszek kiedy już wszystko było rozdane, i kazano mu zebrać. Na ostatku już przyszedł S. Ignacy, i rzeczono mu: łąp co możesz, — i synowie jego umieli z tej nauki korzystać.

Mikołaj Mielecki Hetman w. kor. tak sobie uprzykrzył ten urząd, że go dobrowolnie złożył r. 1580. W czasie uczty, gdy do następcy swego Jana Zamojskiego spełniał za zdrowie Króla, (Stefana Bat.) wypadł mu z rąk kielich i stłukł się, na co rzekł: „Panie Zamojski! łąska Pańska szkło.“

Powiadał on sławny rycerz Jan Zamojski Kasztelan chełmski, że na ograniczu za Barem ujrzał

staruchnego człeka i pytał go: „a nieboże stary! ja-kożeś się tu zestarzał, że cię poganie nie wzięli? — Oto (prawi) iżem miał wiarę. — Jakże to? spytał go. — Odpowiedział: skoro o Tatarach było słyhać że idą, to ja (prawi) wierzyłem i uciekałem, i zstarzałem się. (*Sarnicki księgi hetmań.*)

* * *

Starzy Polacy mówili: „lepszą jest baba na zamku, niż rycerz pod zamkiem. A wszakoż drudzy mówią: lepij ze krza wyglądać, niżli w kierz. (*Tenże*).

Mikołaj Zebrzydowski osławiony rokoszem przeciw Zygmunтови III., gdy naprawiając sobie opinią, fundacją Kalwaryi (pod Krakowem) ukończył; rzezono o nim, widząc go odzianego białą opończą:

Zebrzydowski ubrawszy się jak na deszcz w płachtę,
Odrwił chłopcy Kalwaryą, a rokoszem ślachtę.

-
- a) Panna jedna pytała: czy kąsa ten pies? — chłop rzekł: nie bój się Waszmość, nie udziała nic. — Panna na to: o wiemci że nie udziała, ale może zepsować.
- b) Cóż to za list? daty w nim nie masz: — rzekł jurysta, przywykły przy każdym liście odbierać datek.
- c) Droższe kartki dla pożytku, niżli dla zdrowia, chociaż to droższe niż zysk. Do żupy wszyscy z podarkami po kartki na sól chodzą; — do Doktora po receptę z próżnemi rękoma.
- d) Głęboko tu? Oj aż do samego dna, rzekł wieśniak. — A chłop utonąłby tu? Ba, by nawiększy Pan. (*Z rękopismu J. Brosciusza*).
-

O Bolesławie śmiałym, którego początki panowania były chwalebne, a zły koniec, rzekł J. Bielski w Kronice pag. 63. „Co nieborak napisał złotem, „to zamazał błotem.“

Paprocki Bartosz w dziele *Ogród królewski* list 155. w tych dwu wierszach zawarł pochwałę Króla Kazimierza W.

Urody dosyć, po której nam mało;
Serce pokoju a nie wojny chciało.



MIKOŁAJA REJA

Z NAGŁOWIC

ROZMOWA Z WIEŚNIAKIEM.

Łukasz z Gorki Kasztelan międzyrzecki, gdy jechał na zaloty do Wojewodzinéj krak. na Lisko (miasteczko w ziemi sanockiéj), miał z sobą w towarzystwie Mikołajaja Reja, rozumu ciekawego. Przyjechawszy do Łęk, wsi pod Krosnem (w Wojew. krak.) spytał się Rej chłopa: „a kto tę wieś trzyma?

Chłop. Ziemia a płoty.

Rej. A któż tu Panem?

Chłop. Ten co ma najwięcej pieniędzy.

Rej. A któż tu starszym?

Chłop. Jest-tu baba, co jéj już przeszło sto lat.

Rej. A któż tu najwyższym?

Chłop. Lipa nad kościołem, co ją oto widać.

Rej. Dalekoż południe?

Chłop. Nie szło tedy miły Panie, nie wiem jak daleko może być.

Rej. Widzi mi się chłopie, wezmiesz w gębę.

Chłop. Nie wezmę Panie, bom nie pies. Wolę w rękę jako człowiek.

Obaczywszy Rej iż na swego trafił, rzekł: „ja, „kom żyw, tak sztuczny chłop nigdy na mię nie przy- „chodził.“

WYJĄTKI

Z RZADKICH DZIEŁ

MIKOŁAJA REJA.

L Apokalipsis.

R. 1560.

Pytaj się, coś powinien jako człowiek prawy,
A niech zawdy pocziwe będą twoje sprawy.

(Przenośna.)

* * *
A prawiechmy jako ony dziatki,
Kiedy przydą na rozliczne kwiatki;
Co się błyszczy, — to za tém biegają,
Co potrzebne, — to za nic nie mają.

* * *
Bo jeśli się o ziemskie ćwiczenie
Starasz, byś miał na wszvstko baczenie
Co jako proch przed twym Panem leży,
A czas marnie jako woda bieży.

* * *
Boć już nie dziś ta nowina słynie,
Iż złego zle nigdy nie ominie.

(Zamknięcie.)

* * *

Z WIERSZA NA KONCU:

„Ku temu co czedł”.

KTÓRY MU KTOŚ BEZIMIENNY POŚWIĘCIL.

Ale mi się nie trzeba wiele témentu bawić,
Gdyż oto z łaski swojej raczył nam wystawić
Mikołaja z Nagłowic, domu Rejowskiego,
Przez którego nam podał wiele już dobrego.

I słusznie mu Polacy zacz dziękować mają,
Gdyż taką chuć k ojezyźnie swojej jego znają;
Bo on prawie ten język z-nowu poleruje,
Który już był tak zgrubiał.

L napisu pod herbem Okszaw, Mik. Reja.

Lecz to klejnot snąć zaciejszy,
Chować stan najpocziwiejszy.

Bo snąć to najlepsze pierze,
Kto się w swęj zacności szerze;
A iż właśnie pilen cnoty,
Nie patrząc nic na klenoty.
Bo się ta nie pstrzy we zlocie,
A nazacniejsza w kłopocie.

Napis pod wizerunkiem Reja,

KTÓRY SIĘ W APOKALIPSIS ZNAJDUJE.

Ulisses był nie cudny, lecz wymowa jego
Sprawiła, że i dziś ma wieczną sławę z tego.
Także ten nasz Ulisses z narodu polskiego
Sprawił sobie, — co poznasz i z pisanja jego.

A ktemu przyrodzeniu iściebych był życzył,
Aby się był gdzie dalej nie jedno tu ćwiczył;
Byłby drugi Homerus, albo polski Plato,
Acz nam jednak Polakom przedsię stoi za to.

W WIERZBACH
WIZERUNK ŻYWOTA &

R. 1560.

Niebalszych ludzi nie masz jak Polacy, a co by się w swym języku mniej kochali. (*Przedmowa*).

Bo nie na tém, chocia kto majątność utraci,
 Zawzdy bogat y zacny, kto się z cnotą zbraci. (*List 3.*)

Ale gdy się kto cnotą nadobnie przystroi,
 Za każdym sława woła, iż tak chodzą moi. (*L. 16.*)

Gdyby każdy policzył przodki w swoim rodzie,
 Czyścieby drugi mógł stać z rydlem na ogrodzie,
 Albo chodzić za pługiem, albo warzyć piwo,
 Tak się bardzo zbłaźniło tym światem co żywo. (*L. 100.*)

Każdemu wszystko zginie marnie,
 Kto do siebie z łakomstwem co cudzego garnie. (*L. 125.*)

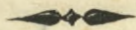
Kto ogniewi pomaga kiedy się sam chwicje?
 Albo kto też wiatrowi kiedy na świat wieje?
 Albo kto jasney wodzye, kiedy pięknie płynie?
 Zawzdy we dnie i w nocy nigdy nie przeminie....
 Jedno przekłeta zyemia, — ta w swoiey ciężkości
 Używa ustawicznie tey swej marněj mdłości.
 Iż się nigdy nie rusza, jako kamień leży,
 Choć niebo ustawicznie okolo niej bieży.
 Takżec subtelne niebo, pewnie o swey mocy
 Toczy się ustawicznie, y we dnie y w nocy. (*L. 149.*)

Chociaż Kopernik, który r. 1543. zmarł, system swój już był ogłosił; jednak w ów czas jeszcze mniemano że ziemia stoi nie poruszona, a niebo się obraca.

MEMORALE

KU PAMIĘCI

DOBREMU CZŁEKU.')



Boga miłować,)
Na swém przestawać,) **Chrześcianańska.**
O przyjaźń się starać,)

Hojnym być,)
Sławy szanować,) **Pańska.**
W godnych się kochać,)

Wiele obiecować,)
Mało iśćić,) **Niepewnego.**
Obietnice zwłóczyć,)

Dobra myśl bez panien,)
Muzyka bez tańca,) **Małej wagi.**
Dostatek bez nauki,)

Z koniem bosym na lód,)
Z bótem złym na błoto,) **Niebezpieczna.**
Bez wiosła na wodę,)

Majątek czysty,)
Żona cnotliwa,) **Znak błogosławieństwa.**
Potomek godny,)

*) Rzeczę tę wypisałem w prawdzie z rękopismu wieku XVII., ale nie mając pod ręką pism J. Zabczyca 1) *Praktyka dworska*, 2) *Polityka dworska*, 3) *Łyka* i t.d. nie mogę sprawdzić, azali to nie jest wypisem z tych drukowanych dziełek.

- Papieru do wody,)
 Płotna do ognia,) Nie dopuszczaj.
 Zony do swéjwoli,)
- Wóz nie pewny,)
 Woźnica opidy,) Drogi przyczynia.
 Jazda nocna,)
- Białogłowa nabożna,)
 W posiedzeniu mądra,) Godna poszanowania.
 W gospodarstwie oszczędna,)
- Głośnie zaloty,)
 Sprzęt siana w deszcz,) Nigdy z pożytkiem.
 Zwada po pijanu,)
- Jazda bez siodła,)
 Pole bez obłowu,) Uprzykrzą się.
 Gość nie dyskret,)
- Konia nie bij,)
 Sługi nie znieważaj,) Chceszli statek znać.
 Żony nie drażń,)
- Konia z narowem,)
 Chłopa z uporem,) Bodaj nikt nie miał.
 Żony z niewstydem,)
- Ptakowi w klatce,)
 Rybie w sadzawce,) Świat omierziony.
 Gospodarzowi bez żony,)
- Pan złośliwy,)
 Dym co dach dziurawi,) Nie zatrzyma chłopa doma.
 Żona swarliwa,)
- Xiądz bez nauki,)
 Urzędnik bez rozsądku,) Jednej są ceny.
 Mieszek bez pieniędzy,)

Gdy Polak zwłosozeje,)
 Mazur zdworzeje,) Djabłu nie ustąpią.
 Rusin zlaszeje,)

Wierny koło dobra pańskiego,)
 Kieliszkiem się nie parający,) Sługa ma być obierany.
 Niejęzyczny i pilny Pana swego,)

Doktora dobrego,)
 Grosza pracą nabytego,) Mocnie szanuj.
 Przyjaciela doznanego,)

Szczęściu nie ufaj,)
 Na hardą się nie kasz,) A nie będziesz załował.
 Na swój rozum się nie sadź,)

Prawdę fałszując,)
 Konia narowiąc,) Żalem się płaci.
 Cnotę szkalując,)

Kufel i sklenica,)
 Kostki i karty,) Przeszkody do wielu rzeczy.
 Złe towarzystwo,)

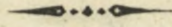
Do usług chłopczyka,)
 Do jazdy kucyka,) Trzymać nie warto.
 Do straży mopsika,)

Panom, bo szkoda im się przeciwic,)
 Starym, bo dawne rzeczy pamiętają,) Wierzyć trzeba.
 Daleko bywałym, bo widzieli siła,)

Nie (Co wiesz, mów,)
 (Co słyszysz, wierz,) Jeśli chcesz fortunnie
 wszystko (Co widzisz, sądz,) żyć.
 (Co możesz, czyń,)

OBYCZAJE

DWORSKICH LUDZI.



Borgować, a nie płacić,	Obiecać, a nie uczynić,
Czynić co chcieć, a karania nie przyjmować,	Pożyczyć, a nie wrócić,
Gwałt uczynić, a z tego się chelpić,	Przyrzec, a nie sprawdzić,
Nabożnym być, a zabić,	Ubić, a odpowiadać i skarżyć,
Nałajać, a nie przeprosić,	Wydrzeć, a gwałtu wołać,
	Źle czynić, a wstydu nie mieć.

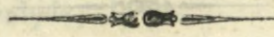
WOKABUŁY

dworskich ludzi.



<i>Adulatio.</i>	Przysługa.	<i>Incuria.</i>	Prawo.
<i>Adulterium.</i>	Zachowanie.	<i>Innocentia.</i>	Glupstwo.
<i>Astutia.</i>	Rozum.	<i>Lenocinium.</i>	Godność.
<i>Avaritia.</i>	Gospodarstwo.	<i>Mendacium.</i>	Chrześcianstwo.
<i>Calumnia.</i>	Rycerstwo.	<i>Pietas.</i>	Kiepstwo.
<i>Contumelia.</i>	Źart.	<i>Realitas.</i>	Sykofantia.
<i>Devotio.</i>	Hipocryzja.	<i>Simulatio.</i>	Przyjaźń.
<i>Furtum.</i>	Wysługa.	<i>Superbia.</i>	Strój.
<i>Homicidium.</i>	Męstwo.	<i>Veritas.</i>	Waśń.
<i>Jactantium.</i>	Dworstwo.	<i>Virtus.</i>	Nierozum.

(Z rękop. l. 1634)



PRZYSŁOWIA.

Marzec dziwne broi fochy,
Zmiata stare i junochy 1).

* * *

Upierz mi kozuch, nie maczając wełny.
Co ojciec przedziurawi, syn jako słabe złamie 2).

* * *

By słowik namiliej śpiewał, przedsię wróbla nie wyuczysz.

* * *

Co się łyso urodzi, łyse zginie 3).

* * *

Mokre drzewo przy suchem zgorze 4).

* * *

Najtańszy kozuch w lecie.

* * *

Każdy sobie, rzepkę skrobie.

* * *

Za zgubione cudze łyeczko, trzeba dać rzemyk.

* * *

-
- 1) Z kalend. na r. 1576. — Junosza znaczy młodzieńca.
 - 2) Z listu Janusza Xcia Zbaraskiego.
 - 3) Z listu X. Wojc. Baranowskiego.
 - 4) J. Musoniusza Prognosticon etc. W Krak. u Kobylińskiego r. 1597.

Idź powoli a bieda cię dogoni, idź prędko a dogo-
nisz biedę.

* * *

Sklanek i dzieci niema nigdy nadto.

* * *

Dobrze jest przy kopie zboża kłosa zbierać.

* * *

Straszny bęben za górą.

* * *

Siać groch na piecu.

* * *

Kto się z plewami zmiesza, tego świnie zjedzą.

* * *

Bo zawsze ci więcej jedzą.

Rtórzy bliżej misy siedzą.

W szczęściu mało mieć nadzieje.

Bo słabo rznie kto nie sieje.

Gdzie pełno, snadniej ulać.

Lepsza szkodka niżli szkoda.

Łakomstwo głębokie morze.

Mierne, trwa dłużej.

Da Bóg na piecu, komu chce.

Bielszy bywa kto się myje 5).

5) Zdziela wielce rzadkiego, wierszem: *Krótką rozmowa między trzema osobami, Panem, Wójtem i Plebanem. Którzy y swe y innych ludzi przygody wyczytają. A takiemi i zbytki y pożytki dzisieyszego świata. W Krakowie przez Macieja Szarffenberka Lata 1543. W ósemce kartek 40. — Autorem jest Ambroży Korczbok Rożek. (Lecz może to jest Mikołaj Rej).*

Z D A N I A, M Y Ś L I I P R Z Y S Ł O W I A.

Z RĘKOPISMÓW.

Milczaną, obrócisz kędy chcesz.

I mucha ma zółć w sobie.

Mali być łaźnia, niechże będzie znój.

Łaska wielkich Panów lżejsza niż mech, który leda wiatrek unosi; a gniew ich cięższy nad ołów.

Stary, nazwany od starania.

Kto wdowę pojmuje, jakoby stare podciwicze 1) na wendecie kupił: co wiedzieć kto w nich chodził.

Prawda, szczerłość a pokora,

Nie miewa miejsca u dwora.

Kogo Pan Bóg ptakom obiecał, w tym ryby nie zagustują.

Kto wojuje, buduje, żonę, dzieci stroi,

Prawuje, bankietuje, — niech się biedy boi.

Mamki, arendarza, macochy, bez szkody nie zbędziesz.

Czapką, chlebem a solą,

Ludzie ludzi niewolą.

Przy dworze więcej jeden wygada, niż dziesięciu wymilczą.

Affektu przeciwko komu nie trzeba sądzić z pełnych które wypije, bo to fałszywy znak. A jeśli ten co dużo pije swojemu zdrowiu złym jest przyjacielem; jakoż ma być twoim? *Qui sibi nequam, cui bonus?*

Częstować kogo jest z jednego dnia dwa czynić; bo na jednym obiedzie dwaj tak wiele zjedzą, jak jeden na dwu. (Z rękop. J. Brosciusza.)

1) Znaczenie wyrazu tego niewiadome.

PRZYSŁOWIA I PORÓWNANIA

Z DZIEŁA

Kardynała Stan. Hoziusza *).

Początek większy jest, niż połowica wszystkiego.

W pospolitem przysłowiu mówią: w zbytnim swarze
prawda ginie.

Nie trzeba około pnia długo chodzić, kiedy go łatwo
można przeskoczyć.

Za szczęśliwego tego ludzie mają,
którego cudze szkody przestrzegają.

Fałsze a chytryści których różnowiercy przeci-
wko prawej pobożności krześcijańskiej używają, zda-
dzą się być podobne klinowi, który z przodku bardzo
cienki jest, a nie zda się kiedy ii (go) w drzewo bi-
ją z przodku, żeby miał barzo rozłupić drzewo: ale
chocia ostrze jego cienkie, wszakże przedsię drogę
czyni tej która za nim idzie miąższości, tak iż gdzie
się przednia część klinu wciśnie, tam już i poślednia
musi wnieść, aż się drzewo rozłupi.

*) Księgi o jasnym a szczyrym słowie Bożym etc. z łacińskiego
przełoż. — 4to b. m. druku, R. 1562. ark. 39. i rejestr.



ŻYWOTOPISMA

ZNAKOMITYCH

POLAKÓW.

WESPAZIAN

Z ROCHOWA

K O C H O W S K I .

Lutni moja ulubiona!

Lutni wdzięczna, zlotostrona!

Kto twe cnoty, kto przymioty,

Kto wychwali dźwięk twój złoty?

Liryków p. 250.

Niezbyt odległą jest od nas Epoka w której żył ten znakomity pisarz dziejów i Poeta polski, zaledwie jedném od nas przegrodzony stuleciem; a jednak o życiu jego żadnych nie mamy wiadomości. Nawet od troskliwego zbieracza żywotów Niesieckiego, nie więcej się dowiemy nad to, że był Wojskim krakowskim, i że na wyprawie pod Wiedniem przeciw Turkom mężnie stawał. Nie on przecież sam jeden temu uległ losowi, że wchodząc w poczet lepszych pisarzów, i to jeszcze w czasie kiedy język i nauki w największym były u nas zaniedbanu; w nikim bliżej niego żyjącym nie zatliła się chęć, aby wiadomość o życiu jego niepamięci wydarta została.

Urodził się Wespazian Kochowski około r. 1633.

1) z ojca Jana Kochowskiego herbu *Nieczuja*, Pod-

1) W przedmowie do *Annales Poloniae. Clim. III.* który wyszedł z druku r. 1698. liczy sobie lat życia 65.

sędka sandom., Sekretarza J. K. M. Rodzice jego zamieszkiwali w Województwie sandomierskiem w dziedzinnej wiosce zwanj Gay, w pobliżu góry Łysj czyli klasztoru Benedyktynów S. Krzyża, w którym rodzina Kochowskich grób miała familijny 2). Ojciec jego już nie żył w r. 1663, w tym bowiem czasie synowie dzielili pomiędzy sobą ojcowskie włości, i w tym roku Wespazian pisał wiersz pożegnalny opuszczając rodzinne gniazdo, pełen tęsknoty za kniejami gór święto-krzyskich, kiedy się przenośił do wsi Goleniowy w Województwie krak. powiecie lelewskim, przyległej do Szczekocin, która mu działem przypadała; przyczem narzeka na prawa koronne, według brzmienia których przywilj obierania części z majątku ojcowskiego, młodszemu służył.

W rodzeństwie swoim, był najstarszym z pomiędzy trzech braci. Po nim idący Seweryn poświęcił się stanowi wojskowemu, i w młodzieńczym wieku, za powrotem wojska z Węgier w czasie wojny szwedzkiej, umarł w r. 1657. w miasteczku Biecz, a wczesny zgon jego Wespazian pięciu trenami opłakał, (*Liryk. p. 133.*). Najmłodszy brat Jan, dziedzic po ojcu wioski Gay, którego on w *Lirykach p. 243.* wspomina, mieszkał potym w Moskorzowie w krakowskiem, a prócz tego była jeszcze i siostra imieniem Anna 3).

2) Wymienia on, kto grób ten fundował: (*Fraszki p. 41.*)

Najpewniejsze dziedzictwo, niestracone włości,

Grób ten sobie budując i swj potomności

Thomasz Sarna z Kochowa etc.

3) Z bliższych krewnych, on sam wspomina stryja swego Poetę, kładąc imie jego przy innych celniejszych Rymopisach naszych, w wierszu pod napisem *Poetowie polscy* (*Liryków p. 318*) w tych słowach:

•Widzę też z nimi i stryja starego,

•Oboją przą Alexandra mego etc •

Z wierszów jego (Alexandra) polskich nie mi nie jest znane, a plód jego Muzy łacińskiej pod tyt: *Impulsus domesticus*

O latach młodości jego, ani gdzieby; nauki odbył, nie nie wiemy, lubo tuszyć należy się w krakowskiej Akademii kształcił. Sam o sobie mówi, że kąpiąc się w rzece Pilicy około Sulejowa, o mało nie utonął, i tylko cudowi uratowanie życia pobożnie przypisuje. (*Lir. p. 113.*) Za panowania Króla Jana Kazimierza służył wojskowo przeciw Szwedom i Kozakom (*Bentk. I. p. 296.*). Później zawarł związek małżeński, i z żony Maryanny której nazwisko familijne nie wiadome, miał syna Hieronima Franciszka, którego do obrzędu chrztu S. d. 16. Paźdz. r. 1674. podawał Franciszek z Pilicy Koryciński z Miszowską właścicielką Irządzy, a chrzcił go X. Stefan Łodziński Official pilicki. (*Metryka Parafii Goleniowskiej.*)

W owym wieku, gdy zbytek i za nim idące zepsucie jeszcze nie wcisnęły się były pod dach skromnego dworca ziemianina polskiego, gdy każdy z nich otoczony rodziną, sąsiedztwem i ludem włości swojej, wiódł życie patryarchalnemu zbliżone, i w szczupłym zagrody swojej zakresie szukał szczęścia i takowe znajdował; i Wespazian Kochowski mieszkając w Goleniowy na łonie skromnej prostoty, używał spokojności oraz błogiego i niezawisłego bytu, o czém na wielu miejscach Liryków wyraża się. Tamże wystawił sobie dom nowy z drzewa, i daleki zbytku skromnie takowy ozdobił, jak mówi *Liryk. p. 305.*

Nie laje mój marmur nodze,
Bo go nie depcę w podłodze;
Choć stropy nie pozłociste,
Dość sumienie jeśli czyste.

przydrukowany jest na końcu dzieła Wespaziana *Hypomnema Reginarum Poloniae*. Mówi o nim tenże w Klimakterze 3cim pag. 258. i 277., że służył wojskowo przeciw Tatarom, i do niewoli tychże dostał się, w której przez lat 16. zostawał. — O innym stryju, Felicyanie Kochowskim, wspomina w Klimakterze 2gim p. 105.

Choć nie wisi lanczaft nowy
 Na mój ścienie Rubensowy,
 Konterfetów też nie wiele,
 I nie dzieło Dollabele;
 Lecz szpalery na me ściany,
 Zawsze umysł nieztroskany i t. d.

Ograniczonemu w pragnieniach, przestającemu na małym, ojczysty spłacheć ziemi dostateczne dawał utrzymanie, a pomny że przy mierności szczęście mieszkanie zakłada, próżen zazdrości śpiewał:

Mnie lubo szczupłą miarkę szczęście dało
 Doczesnych fortun; w tém się dosyć stało
 Że nie chcę więcej. (*Lir. p. 34.*)

Panie! i za to dziękować ci trzeba,
 Żeś gębie mojej dał dostatek chleba.
 Dosyć mój Panie! i za toć dziękuję,
 Więcej nie pragnę, tém się kontentuję.

Niwo ma! niwo, skibie ziemi plenny,
 Ty coraz wiecej żytny, także pszenny,
 Spokojnie na mój gdy położysz głowie,
 Za fraszkę wasze korony, Królowie! (*Lir. p. 95.*)

Czas zbywający od zatrudnień rolniczych, poświęcał naukom, a życie ziemiańskie przeplatał obcowaniem z Muzami, i w zaciszu wiejskim dzieła swe pisał 4). Niesiecki i Bentkowski idąc za jego własnym oświadczeniem się w przedmowie do trzeciego Klimakteru, czternastu dzieł przez niego wydanych tytuły wypisują, a z tych niektóre bez-imiennie z druku wyszły 5). Z pomiędzy dzieł jego w Poezyi najznacniejszém jest

4) Dzieła jego a) *Chrystus cierpiący etc.* b) *Ogród paniński* wierszem, które dopiero r. 1681. z druku wyszły, już kilką laty wcześniej ukończone były. Na autografach obu tych dzieł, które posiadam, zapisana jest data *Goleniowii, Rure meo paterno A. 1676.*

5) *Jam hic et nunc protestor, me omnia scripta tam publici Juris per praelum facta, et jam ad praesentem A. 1698 quatuordecimum prodit opusculum, quam adhuc dum in*

Niepróżnujące próżnowanie (Liryki) r. 1674.; a w *Dziejopisarstwie Annales Poloniae*, obejmujące dzieje panowania Króla Jana Kazimierza, w 3ch Tomach które Klimakterami nazwał, wydane w Krakowie r. 1683—1698. *in folio*. Tom zaś *4ty*, obejmujący panowanie Michała, od r. 1669. do 1673., dotąd nie drukowany, znajduje się w rękopiśmie w niektórych Bibliotekach tak krajowych jak zagranicznych, jak n. p. w Dreźnie.

Dawid Braun, surowy oceniacz pisarzy polskich, takie o tej pracy jego (*Annales*) pochlebne dał zdanie: „kto rzeczy a nie słów ciekawy, ten Historyą „Kochowskiego znajdzie sprawiedliwą i dostateczną.“ a sąd Brauna nie jest podejrzanym, gdyż ten rzadko o którym autorze polskim w sposób pochwalny wyraził się. — Również dziełu temu zaletę przyznał w kilku słowach dobry sędzia płodów naukowych, Xże Adam Czartoryski, który wyrzekł: „Kochowski wiele zalet ma w sobie. (*Myśli o'pism. pol. p. 9.*),“ — a Łuk. Gołębiowski mówi o nim, że poczet pisarzy XVII. wieku na nim się kończy, a on między nimi do najpierwszych policzonym być winien. (*O dziej. pols. p. 148.*)

Bentkowski Tom I. pisze: „O Poezyi Kochowskie- „go powszechnie jest zdanie, że wiele w niej widać „mocy i poetycznego zapału; lecz bardzo często po- „strzegać się daje brak czystości języka i wykształ- „conego smaku.“ — W zarzucie tym, jakkolwiek sprawiedliwym, to przemawia za Kochowskim, że to była wada powszechna, nie pisarza lecz wieku, bo żył i pisał w tym czasie, kiedy język polski wiele już z dawniej czystości utracił i łaciną był skażony. Juszyński, (*Dykcyonarz Poetów*), w przywiedzionych przykładach wykazuje, z jaką łatwością pisał wiersz róż-

fragmentis domesticis existentia etc. (Clim. III.). — Załuski Biblioteka etc. i inni, wspominają o jego rękopismach, które z druku nie wyszły.

żnej miary, i twierdzi: że tylko czystości języka brakuje, aby pieśni jego wzorową Poezyą liryczną nazywać się mogły.

— Przy innych zaletach, skromność była nieodstępnym Kochowskiego przymiotem: nie ulegał on bynajmniej zrozumieniu o sobie, choć tylu płodami pióra swego niewę ojczystych nauk zbogacił. W przedmowie do 3go Klimakteru wyraża się: „Nie autorem, lecz tylko piarszem Dziejów być się mienię. Kamienie i drzewo „z innę odbieram ręki, a tylko wzniesienie budowli i „kształt jęj mojęm są dziełem. Dla tego przecięż a „ni tkanina pajęcza z tąd jest szacowniejsza że ją z „siebie wysnuwa; ani praca moja dla tego posłedniej „sza, że ją wzorem pszczoł z cudzych zapasów bra „łem.“ Również nieśmiałe trzyma on o swęj Muzie, którą sam nieudolną być mieni, a wyliczając rodzaje wierszów w których pióra doświadczał, księgę Liryków tak zakończył:

A ja pluga gđym dozorny

Wiersze piszę, zaczeń

Trudno ma być wiersz wyborny

Przy dziele wieśniaczem. (*Lir. p. 376.*)

Niewdzięcznećm bywało u nas powołańie autora: nietylko że nie przynosiło korzyści, ale często sprowadzało jeszcze nienawiść i prześladowanie. Doświadczył tego i Kochowski, gdy z powodu dzieła jego *Niepróżnujące próżnowanie*, Akademia krak. processem obłożoną była, który Autorowi niemało sprawił przykrości. Gdy dzieło do druku pojsć miało, podał je tenże do cenzury duchownej X. Kuchar-skiemu Kanonikowi krak., który je odesłał do Rektora Akademii X. Szym. Makowskiego, a ten je przejrzał, wiele wykreślił 6), znacznie odmienił, a wre-

6) W obronie swęj (o której niżęj), pisze Kochowski, że X. Makowski prawie trzecią część Epigramatów odmienił i wykreślił. Mo-

ście drukować pozwolił. Władza dyecezalna pozwałała potym Akademią, iż dzieło w którym jest wiele rzeczy lekkich drukować pozwoliła 7), i chciała ją z tego względu pozbawić władzy udzielania cenzury. Sprawa wytoczyła się do Rzymu, z kąd ją do Nunciusza w Warszawie będącego odesłano. Bronił Rektor praw Akademii obstając przy dawnych jej przywilejach, i dobry się processu okazał skutek, tém bardziej gdy i sam Kochowski obronę wypracował, w której między innymi pisze: „Ile do „książki, w tej nie wiem co by tak śmiertelnego by- „ło, żeby aż ogniem oczyścić się miała. Z da- „wnych czasów nie tylko tej wolności poetyckiej nie „ganiono, ale i owszem chwaloną była; zwłaszcza „w narodzie polskim te *jovialitates* żartów, i w posie- „dzeniach przyjacielskich bawiące rymy, miejsce mia- „ły. Pisał Jędrzej Krzycki Arcybiskup gnieźń. Epi- „grammata, Jan Kochanowski, Miaskowski, Rey, Ja- „godyński, Wojc. Inez Jezuita; i teraz mężowie w „Senacie kor. siedzą, którzy się takiej w młodszym „wieku nie wstydzą zabawy. Nie wiem jednak, aby „kto z pomienionych na tak *severam crísim* przycho- „dzić miał, jaka mię teraz potyka. I owszem, Maro „nasz polski Jan Kochanowski, poemata swoje wiel- „kim Senatorowi Piotrowi Myszkowskiemu Bisku-

że z tych i podobnych, urosł rękopism o którym Załuski i Bentkowski wspominają: *Ogród ale nie plewiony, bróg ale co snop to innego zboża, kram rozlicznego gatunku etc.*

7) Zarzut takowy odnosił się do Fraszek etc. których treść do swych widoków stosowano. — Dekret Legata pap. Franciszka Martelli Arcybisk. korynckiego, od Innocentego XI. do Króla Jana III., który tenże wydał w tej sprawie d. 25. 8bris r. 1676. w Warszawie, obejmuje w treści i akt oskarżenia, a w nim zarzuty przeciw książce, że zawiera w sobie: *multa obscœria et turpia, ac fanam et honorem multarum personarum tangentia etc.*

„powi krak., surowemu przystojnych obyczajów cen-
 „zorowi, przypisał.“ (*Rekop.*)

Instrukcyą którą w tej mierze dało Województwo
 krak. posłom swym na Sejm r. 1676, zawiera mię-
 dzy innemi: „Więc za przypozwaniem Akademii krak.
 „o książkę *Lyriconum* do JX. Nunciusa, JP. Wespazian
 „Kochowski autor jój musi znaczną honoru swego po-
 „nosić skazę; tedy to zlecamy Jmć PP. posłom na-
 „szym, aby serio z JX. Nunciusem znieść się raczy-
 „li, jakoby takie *præjudiciosa* stanowi ślacheckiemu
 „w sądach JXMei nie stawały, i honor ślachcica te-
 „go, krajowi dobrze zasłużonego, aby w całości u-
 „trzymany był.“ — Po takim objawieniu się życzeń
 ślachty krakowskiej, Prymas Królestwa łącznie z Nun-
 cyuszem, uwolnili X. Makowskiego od napaści, którą
 Andrzej Trzebicki Biskup krak. z poduszczenia Jezui-
 tów przeciwko niemu wymierzył.

Kochowski zaszczycał się tytułem Podkomorze-
 go i Dziejopisa królewskiego (*Cubicularius et Histo-
 riographus S. R. M.*) i z tego zapewne powodu wska-
 zany sobie miał dochód roczny na żupach Wielickich.
 W bezkrólewiu pō Janie III. komissya żupna r. 1697.
 przyznała mu ten dowód względów królewskich: „O-
 „dezwał się komissyi naszej JP. Wespazian Kocho-
 „wski, i okazał prawo na pensyą tysiąca złotych ro-
 „cznie, od ś. p. Króla Jana III. sobie konferowaną;
 „komissya uważywszy cel łąski i hojności J. K. Mei
 „w uznaniu zasług tak godnego człowieka, który mię-
 „dzy innemi i *Annales* wieku naszego pisze i nie bez
 „kosztu do druku podaje, przez co potomkowie nasi
 „wiadomości rzeczy publicznych nabywać będą mo-
 „gli; przeto za nader słuszną rzecz osądziłyśmy,
 „JP. Kochowskiego nie tylko utrzymać prawem do-
 „życia przy tej pensyi, i onę do pensionarza dla
 „lepszej pewności wprowadzić, ale jeszcze i przyszłe-

„mu da Bóg szczęśliwie panującemu, tak publicznie
„jak prywatnie polecić go, aby znakomite jego cnoty
„i zasługi hojniej jeszcze opatrzonemi były.“

Zgon jego uprzedziła małżonka, która umarła w Krakowie na końcu r. 1696; on zaś sam w krótkce za nią pośpieszył i dni krajowi oraz naukom zasłużone zakończył w uroczystość S. Trójcy r. 1699. w Krakowie, gdzie i ciało jego pochowane jest, lecz miejsca spoczynku zwłoków wysledzić nie mogłem. — Krótko przed śmiercią, zostawił on pamiątkę pobożności swój i miłości bliźniego w fundacyi szpitala przy kościele w Goleniowy, na pięciu wysłużonych i wypracowanych włościan, i uczynił stosowny zapis na widerkauf, w Grodzie krak. w Sobotę po oktawie Bożego ciała r. 1695.; którego to szpitala ordynacya przez niegoż samego sporządzona, w Archivum kościoła wsi Goleniowy utrzymuje się.

Nad zakrystyą kościoła włości jego znajdował się niegdyś starocześny jego portret, który Król Stanisław August gdy w r. 1787. Kraków odwiedzał i w Szczekocinach w domu Urszuli z Morstinów Dembińskiej Starościny olbromskiej dni kilka gościł, do Warszawy zabrał, a na miejsce jego kopią nadesłał; i ten portret dotąd jeszcze w kościele goleniowskim widzieć można. — Wizerunek zaś jego przy tém dziele będący, wzięty jest z ryciny tytułowej, znajdującej się przy niektórych exemplarzach jego Liryków.



S Z Y M O N

SYRENIUSZ.

Nie małą jest zasługa w Zioło-pisarstwie polskiem Doktora Symona Syreniusza. Poprzedzony w umiejętności téj od kilku pisarzów, mianowicie Stefana Faliwierza, który pierwszy Zielnik polski drukiem ogłosił r. 1534., Hieronima Spiczyńskiego, Marcina Siennika i Marcina z Urzędowa, prace i postrzeżenia ich znakomicie rozwinął, i tę ważną gałąź nauk przyrodzonych, Botanikę, ogromną objął księgą.

Nazwisko jego rodzinne było Syreński 1), lecz idąc za powszechnym zwyczajem uczonych swego wieku, nazwie polskiej zakończenie łacińskie nadał. — Urodził się około r. 1540. w miasteczku Oświęcimiu blisko Krakowa, z ojca Mikołaja Syreńskiego; w r. 1560. do liczby uczniów Akademii krakowskiej przyjętym został 2), i tu w naukach lekarskich sposobił się, jako w miejscu, gdzie się młódzież gruntownego

1) Tak jest nazwany na str. 1536. Zielnika, przy piśmie pod tyt: *Uwagi o okrucieństwie które popełniają żydzi etc. przez Sym. Syreńskiego.* — Bentkowski II. p. 396., także Dr. J. Arnold w piśmie *de Monumentis Hist. nat. Polonae. Varsaviae a. 1818.* przywodzą, iż na książce która była jego własnością napisał: *sum Sim. Sireni cognomine Sacrani.* Nazwiska tego używał także Jan z Oświęcimia (*Sacranus*) Professor Akad. krak., o którym Sołtykowiec p. 129. także Juszyński II. p. 153. piszą, co było złączone imie miasteczka Oświęcimia w krakowskiem, z kąd był rodem.

2) J. Mueczkowski. *Index Lectionum A. 1838—39.*



Jan Nepo Bieński Rysował W. Krakowie 1859.

SZYMON SYRENIUSZ M.D.

Ziologis Wieku XVI.

Lith. de Simon a Strasbourg

oświecenia pragnąca z całej Polski gromadziła. Za dziekaństwa Joz. Tom. Urzędowskiego, pod prezydencją Stanisł. Zawadzkiego zwanego *Picus*, Filozofii i Medycyny Doktora, Syreniusz w r. 1569. zdał examen, i stopień Magistra nauk wyzwolonych, oraz Doktora Filozofii otrzymał. (*Rękop. Akad. krak.*). Prócz łaćwińskiego, prawie powszechnego w Polsce, biegłym był w języku niemieckim, a może i w innych. Odbył podróże w krajach zagranicznych, i w wędrówce tej przez Niemcy, Węgry, Szwajcaryą, zbierał wiadomości o ziołach w ogrodach botanicznych, jako to: Falcgrafowym w Heidelbergu, Fuckerowskim (Fuggerow) w Augsburgu, tudzież około Moguncyi nad Renem. (*Zielnik str. 226. 238. 255. 749. 1060*).

Za powrotem do kraju, oddał się ulubionej sobie nauce Botaniki, a szczególnie obeznaniu się z Florą krajową, i w tym celu zwiedził południowe prowincye Polski, t. j. Podole, Pokucie, okolice Kamieńca, Lwowa 3), Halicza, Sącza, bogate w roślinienie góry Tatory, Bieszczady, Babią-górę, a nadewszystko herboryzując w okolicach Krakowa. W innych prowincyach polskich ntrzymywał piśmienne związki z biegłymi w rzeczy zielniczej mężami, którzy mu swoich udzielali postrzeżeń, jak n. p. Jerzy Grembs Archiater Królowej Konstancyi żony Zygmunta III., o ziołach około Wilna rosnących. (*Zielnik str. 1241*). Gdzie zaś i jakie zbierał rośliny, w dziele swém na wielu miejscach wiadomości o tém przytacza.

W r. 1589. za rektorstwa Piotra Gorczyńskiego, przyjęty w poczet Akademików krakowskich, objął Katedrę nauki lekarskiej. (*Sołtykowicz p. 51*). Obok mozołów nauczycielstwa, zachęcany przez przyjaciela

3) Wymienia góry Sadowe koło Lwowa, także góry leśne kuropanickie na Podolu. (*Zieln. str 862*.)

swego Walentego Fontaniego Professora matem. w Akademii krak., pracował ciągle w przedmiocie któremu raz upodobanie i całą usilność swą poświęcił, i napisał dzieło pod tyt.

Zielnik, Herbarzem z języka łacińskiego zowią. To jest: opisanie własne imion, kształtu, przyrodzenia, skutków i mocy ziół wszelakich, drzew, krzewin i korzenia ich, owoców i t. d. — Księga Lekarzom, Aptekarzom, Cerulikom, końskim Lekarzom etc. potrzebna... W Krakowie u Bazylego Skalskiego, dokończona w Marcu 1613. *in folio*.

Dzieło to ogromne, przypisane Annie Królownej szwedzkiej przez Gabriela Joannicego Profes. med. w Akad. krak., podzielone jest na pięć ksiąg. Przewyższa ono objętością i obfitością materji wszystkie przed nim w Polsce z druku wyszłe o Botanice księgi czyli Zielniki: złożone jest z arkuszy 394. i pół, i obejmuje blisko 700. drzeworytów roślin. Syreński z wielką wypracował je pilnością, a nawet i druk jego rozpoczął; lecz że ogrom pracy długiego czasu wymagał, przeto zaskoczyła go starość, a wnet i śmierć pasmo dni jego przecięła. Ile dziełu temu poświęcił czasu, naucza nas Gabr. Joannicy, może jego uczeń, który się wydaniem i ukończeniem druku dzieła tego zatrudnił: „Syrenius Dr. w nauce lekarskiej, „około 30. lat strawiwszy tę był o ziołach księgę na „pożytek pospolity, z niemałym kosztem i prawie o „statnią majątności swój odwagą dał do druku (*De „dykacya*).“ — Lecz że po śmierci jego na dalszy druk funduszu brakło, pomimo że i Wal. Fontani do takowego się przyłożył (*Sołtyk. p. 446.*), przeto pośpieszyła z pomocą Anna Królowna szwedzka, Zygmunta III. rodzona siostra, wielka lubownicza i znawczyni Botaniki 4), która przedsięwzięcie to, znako-

4) Była ona córką Jana Króla szwedz. i Katarzyny Zygmunta I. córki, która ją mowy polskiej wyuczyła. (*Janoc. II. p 257.*)

mity nakład za sobą wiodące, hojnie i po królewsku wsparła i koszt na druk łożyła. Dr. Joannicy przypisując Syreńskiego pracę tej plemiennicze Jagiełłów (przez matkę), tak do niej przemawia: „Że go stare-
 „go śmierć wzięła, pewnie i praca jego i nakłady
 „w niweczby się były obrócić musiały. Sprawilo to
 „W. K. Mci serce, do wielkich rzeczy na pospolity
 „pożytek prędkie, żeś W. K. M. ten nakład dla po-
 „spolitego dobra na się wziąć raczyła, i tę ginącą
 „wielkiego czasu pracę wydźwignąć, i tak pięknie ra-
 „czyłaś wystawić.“ — Niżej zaś wyliczając jej enoty dodaje: „Ale i ta sprawa z wielkimi zrówna, żeś W.
 „K. M. staranie uczyniła i nakładu nie żałowała, i aby
 „mieli Polacy z dobrodziejstwa W. K. M. czemby się
 „doma, kiedy Doktorów mieć nie mogą, leczyli, aby
 „ziółka poznawać i one do lekarstw przyprawiać u-
 „mieli etc.

Dzieła tego ściśle botaniczném nazwać nie można, i raczej jest one dziełem lekarskiém: rośliny w niem nie są opisane i porządkowane według systematu w nauce Botaniki zaprowadzonego, gdyż ten za życia jego nie był znany, a Linneusz twórca jego, dopiero

Dr. Joannicy przyznaje jej wielką naukę, i wymienia kilka języków które mówiła, a przytém i znajomość łacińskiego, i mówi: „Jednak z tej mądrości wynika chęć do tej Philo-
 „sophicj, która się koło ziół, ziółek, drzewek, kamieni etc.
 „obiera, że się W. K. M. w niej tak wprawila, iż i wiado-
 „mością przyrodzenia ich, i umiętnością przygotowania przed-
 „kujesz etc.“ — Dama ta wielce kochała naukę zielniczą, i własnymi rękami układała zielnik żywy, którego szczątki przechowywano w Bibliotece Xząt Radziwillów w Nieświeżu. Nawet nauka Chemii nie była jej obcą, czego pozostały ślady w Brodnicy, gdzie mieszkała (*Siarczyński II. s. 245.*) O niej to śpiewa K. Sienkiewicz.

Więc witam was ojczyście bławatki i dzwonki,
 Zbierane niegdyś ręką naszój Jagiellonki;
 Kiedy ta córka Królów smakując w ustroniach,
 Do zielników na polskich rwala kwiaty bloniacz.

się w sto lat po śmierci Syreńskiego urodził. Zawsze przecież mieć je należy za wielce dokładne, względnie do stanu w jakim była nauka Botaniki tak u nas jako i w reście Europy, kiedy i najslawniejsi pod ów czas mężowie, Gesner, Aldrovandus, Bauhinowie, Camerarius i inni, nie więcej ani dokładniej w tej materji pisali. Syreniusz opisując rośliny, daje ich wyobrażenia w prawdzie nie wytworne, bo na drzewie rznięte; ale obok ich opisu wskazuje miejsce gdzie rość zwykły, udziela nauki o przyrodzeniu ich, mocy, własnościach, skutkach lekarskich; uczy kiedy je zbierać, jak przyrządzać i t. p. — W rzeczy samej, w liczbie niezmiernj przepisów lekarskich które się tu napotyka, nie trudno jest znaleźć środki zaradcze, które dzisiaj do użycia na nowo wprowadzone, nowym odkryciem nazywane są, jak n. p. kwiat żyta w chorobach płci żeńskiej, (*Zieln. str. 915.*) i inne podobne. Zgoła dzieło to nie tylko pod względem ziołopisarstwa ważne, ma jeszcze użyteczne wiadomości z nauki Farmacyi, Terapii, Dietetyki, Bromatologii, Weterynaryi a nawet Technologii i Ekonomiki. (*Z notat Dra K. S.*) — Niekiedy ważnej przestrogi policyjno-lekarskiej udziela urzędnikom, i karcni nadużycia, jak n. p. mówiąc o piwie, słodzie: „Nie zalecam piw źle uwarzonych chocia z dobrego i chędogiego zboża, jakowe terażniejszych czasów w Krajkowie na porząd warzą, któremi zdrowie ludzkie psują i trują. Czemu się mało dziwuję, bo ani słodowników, ani piwowarów, ani karczmarzów cnotliwych, umiejętnych, dozornych, jacy przedtym byli, jedno gbury hrube, nie wyczosane, łakome, ze wsi nabiegłe mamy, którzy swą nieumiejętnością, drudzy nie-do-zorem i niedbałością, zboża dobre i chędogie psują, piwa parzą nie warzą,..... ku temu wodą przebierają, niedowarzają, tyżbiery abo cienkusze z niemi

„wespół zlewają.... Nie wspominam innych fałszów,
 „gdzie miasto chmielu wierzbowe liście i inne zioła
 „kłada i t. d. — A wielebny urząd widząc widzieć nie
 „chce, słysząc odnoszące nie słyszy; któremu tego
 „jako wiele innych rzeczy doglądać przystoi, nie dba:
 „abo jeśli dogląda, to nie dla pospolitego ale swego
 „prywatnego pożytku, i za beczkę piwa, za garniec
 „wina, za pieczenię górną etc. powinność swoją urzę-
 „dową sprzedaje etc. (*Zielnik str. 943*).

Zaleca się to dzieło mową jędrną i czystą, wy-
 kładem jasnym i zrozumiałym. Nawet słownikarstwo
 polskie wielkiby w niem znaleźć mogło zasilek, bo tu
 jest wiele wyrazów dobrych, nazwań rzeczy prawdzi-
 wie polskich, teraz z używania wyszłych i prawie za-
 pomnianych. Być one może chwałą swego wieku, i X.
 Jundził należyty sąd o niem wydał: „Lecz najśławniej-
 „sze w owym wieku i aż do naszych czasów, jest dzie-
 „ło Syreniusza, godne zaiste poszanowania z którym w
 „owych wiekach przyjęte było: godne i teraz naszego
 „poważania, jako zawierające w sobie wszystkie zna-
 „jome pod ów czas około roślin lekarskich postrze-
 „żenia. W niem wynalazki Dioskoryda, Mathiola,
 „Fuchsa, Arabów i t. d. pracowicie zebrane, w niem
 „prawie wszystkie krajowe w Medycynie używane ro-
 „śliny opisane, w niem staropolskie roślin nazwiska
 „aż do naszych czasów dochowane, w niem użycie o-
 „nych lekarskie, ekonomiczne, rzemieślnicze wyrażo-
 „ne. (*Opis roślin wyd. r. 1791.*) Również z pochwa-
 „łą wyrzekł o niem znakomity uczony Hr. Ossoliński:
 „Od czasu Marcina z Urzędowa aż do Syreniusza, nie
 „nie wyszło na świat coby dalszy postęp Botaniki u
 „nas wsławido. Winno się Annie Królowie szwedzkiej,
 „że chlubny plon całego życia jego w pośmiertnym
 „nie zataił się cieniu. (*Tom II. p. 260.*) Jakkolwiek
 „zaś to dzieło jest wielkie, przecież nie jest całe jak

je Syreński przygotował, i brakuje w niem traktatów o ziemiach, glinkach, kruszcach, kamieniach drogich, perłach; toż o zwierzętach czwornogich, czołgających, ptactwie, rybach i t. d., które w samym tytule dzieła zapowiedziane są, i trzema księgami objęte być miały. Zamierzał w prawdzie Dr. Joannicy i takowe drukiem ogłosić, jak wspomina w końcu dzieła przed jednym z czterech regestrów, któremi dla ułatwienia w szukaniu jest opatrzone: „wszakże potem, gdy wy-
„nidą drugie księgi nagotowane z druku etc.“ — ale do tego nie przyszło i rękopismo z wielką dla uauk szkodą zaginęło, lub gdzie w zaniedbaniu utajone spoczywa: w którym zapewne nie małe o kopalniach i fabrykach ówczesnych krajowych znalazłyby się wiadomości.

Dzieło to niegdyś w wielkiej u nas było powadze, i w czasach kiedy mała była liczba Lekarzy, księga ta niezbędną prawie była w każdym domu ziemiańskim, a z jej przepisów dawne Polki domowe urządzały apteczki, zaopatrując je w zioła, korzenie, wódki, konfekty i t. p., któremi zdrowie własne, rodzin i włościan swych w wszelkich przypadkach ratowały. Nawet znakomici niegdyś dostojeństwem mężowie nie mieli sobie za ujmę powagi, podręcznemi lekarstwami przynosić ulgę cierpiącym: Sarnicki w *Xięgach Hetmańskich* pisze: „Byli niektórzy zacni
„Hetmani, którzy w lekarskich naukach byli uczeni,
„i gdy który z żołnierzów chorował, wnet z swęj skatuły snać gotowsze lekarstwa niż drugi Doktor do-
„bywszy, onym użyczali: jako był nieb. P. Jędrzej
„z Górki Kasztelan poznański († r. 1551.). Ten u
„Starodubu będąc Hetmanem, acz miał Lekarze, Do-
„ktory, snać lepiej niż inny, bo ten dom zawdy z
„wielkim dostatkim i z wielkim rządem dwór swój
„wiódł; wszakoż jednak skatuła u niego bywała le-

„karstwa i rzeczy osobliwszych, niż w znacznej apte-
 „ce. I pamiętają dotychczas niektórzy experientie
 „i lekarstwa, które więc przy stole z roskoszą *con-*
 „*vivorum* i powieściami, jako był wymowca i kraso-
 „mowca wielgi, rozpowiadał.“ (*Rękopism.*)

O innych szczegółach życia Syreńskiego nie wię-
 ciej do badać się nie mogłem. Zapomnieli o nim współ-
 cześni, a bliscy jemu pisarze nie poznali się na war-
 tości jego. Starowolski nawiasowo tylko imię jego
 wspomniął przy wiadomości o Walentym Widawczy-
 ku, że jako współuczeń jego, razem z nim jako też
 z Marcinem Ujazdowskim i Bartł. Wargockim pier-
 wszy stopień akademicki, *primam lauream*, osiągnął.
 (Ekatontas.) W innym miejscu lekko tylko natrą-
 ca: „Syreniusz dla tego szczególnie znakomite pomię-
 „dzy Medykami otrzymał imię, że znajomością ziół
 „celując, naukę o ich własnościach i skutkach ojczy-
 „stą mową wyłożoną nam zostawił.“ (*Laudat. Acad.*
Crac.).

Syreniusz późnej dożył starości, a Dr. Joanni-
 cy na stron. 1533 Zielnika mówi, że siedmdziesiąt
 lat dobrze był przeszedł. Kiedy pracowite życie za-
 kończył? dochował nam wiadomość o tém X. Wie-
 lewicki jednocześnie z nim żyjący, w rękopiśmie swém
 5), który oraz zasłużoną acz krótką cnót jego domie-
 ścił pochwałę: „Szymon Syrenius Akademik, Filo-
 „zofii i Medycyny Dr., zgromadzenia naszego przy
 „kościelce S. Barbary (w Krakowie) ordynariusz, wspie-
 „racz ubogich i najgorliwszy opiekun, wsławiony wy-

5) *Historici Diarii Domus Professæ Cracov. Soc. Jesu, ab A.*
1579. ad 1637. inclusive, seu 58. annorum durationem con-
tinentes, Tomus 1mus et 2dus. Collecta hæc omnia per P.
Joan. Wielewicki S. J. A D. 1637. — Rękopismu tego Tom
 Iszy liczy stron. 1124. Tom 2gi tylko 99. in folio. Używał
 go Nlesiecki i często go cytuje.

„daniem znakomitego dzieła o ziołach, mąż wszelkie-
 „go rodzaju cnotami ozdobiony a nasz przyjaciel i do-
 „broczyńca wielki, życie zakończył d. 29. Marca
 „roku 1611.

Żył w stanie małżeńskim, i zostawił dwie córki, Elżbietę zaślubioną Janowi Molenda mieszczaninowi oświecimskiemu, i Jadwigę. Acz był Medyk, nie znać przecieży aby zgodnie z przysłowiem *Galenus dat opes* dostatki znakomite po nim zostały, prócz jakiejś ojcowizny którą w Oświęcimiu posiadał; całą bowiem oszczędność wyczerpał mu nakład Zielnika: skromne zaś szaty, jakich mężowie powołania jego używali, nie bogatą były spuścizną, a ta składała się z kilku rewerend, sutan, kabatów, koletów, kurt, delijki, kołpaczków i t. p., i trochy futer, które na wezwanie opiekunów córki jego Jadwigi, w obec urzędu miejskiego krak. szacowane były 6). — Piękną po nim pamiątkę od spadkobierców otrzymała Biblioteka Akademii krak., w darze rzadkiego wydania Psalterza w czterech starożytnych językach, 7) o którym mówi Muczkowski w przytoczonym wyżej Indexie lekcij.

Skromnych mężów zwykle światowe omijają zaszczyty, przeto mimo zasługi z napisania użytecznej księgi, nie spotkał go tytuł Medyka królewskiego (*Medicus et Physicus Regius*); lubo przy dworach Królów polskich tytuł ten zdolni w rzeczy lekarskiej mężowie posiadali 8). — Nawet gdy wielom nie zapra-

6) Obacz Mrówka poznańska, r. 1821. Kwiecień, artykuł: Syreniusza rzeczy. *Taxatio rerum D. Syrenii, requirente Dre G. Joannicio, tutore honestæ Hedvigis etc.*

7) Był on zapewne posiadaczem licznej Biblioteki, co wskazują książki z jego podpisem, po różnych zbiorach ksiąg znajdujące się.

8) Nie wspominając cudzoziemców, z krajowców byli Lekarzami królewskimi Maciej Miechowita, Struś, Oczko, Tektander, Sle-

cowane pomniki wzniesiono, Syreńskiemu nikt tój czci nie wyrządził: i gdy mury świątyn krak. osłaniają liczne pochwalne napisy, nie masz żadnego któryby pamięć jego potomnym przypomniał.

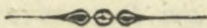
szkowski i t. d — Król Jan Kazimierz mianował Lekarzem i Chirurgiem swym brata Modesta Genoino Neapolitańczyka, Przeora Bonifratellów konwentu warszawskiego. Doktor Króla Jana III. w r. 1684. podpisywał się *Alb. Casim. Rezler, Phil. et Medicinæ Doctor, S. R. Mtu Botanicus*, i był Professore Akademii krak.



TOMASZ DOLABELLA

MALARZ NADWORNÝ

KRÓLÓW POLSKICH.



Piękne kunszta są dziećmi pokoju. Nie miewał go kraj nasz: i z tąd gdy w Włoszech, Niemczech, Francyi i innych krajach krzewiły się i kwitnęły nauki i sztuki nadobne; ojcowie nasi służyć za przedmurze Europie, z żelazem w ręku prawie nie zsiadając z koni, odpierali nawałę dziczy azyatyckiej, u prawie ich oddawać się nie mogli.

Czyli przed wiekiem XIV. malarstwo u nas było wykonywaném? wiadomo nie jest, i wątpliwość ta w czasie późniejszym może się wyjaśnić. — Że malowania (obrazy SS.) od najdawniejszych czasów znane u nas być mogły 1), wnosićby z tąd się dało, że w pierwiastkach rozkrzewienia się u nas religii chrześcijańskiej, oraz po wybudowaniu świątyń, weszła oraz i cześć obrazów; któremi nas najpewniej kraje południowe zaopatrywały, gdyż trudno przypuścić aby potrzebie tej w ów czas inaczej zaradzić było można.

W ciągu wieku XIV. już w dziejach naszych o malarzach i malowaniach napotykają się wzmianki.

1) Obacz wyżej. Testament S. Salomei



Jan Nepo Biazanski Rysował W. Krakowie 1839.

TOMASZ DOLABELLA

Malarz nadwor, Zygmunta III.

Wittmann lith.

Lith de Simon à Strasbourg.

Miechowita w Kronice na p. 232. pisze, że Kazimierz W. gdy krakowski zamek wystawił, takowy malowaniami (*picturis*) przyozdobił; lecz bynajmniej nie wspomina jakiego takowe były rodzaju, i czy płodem krajowców lub też z obcych krajów sprowadzone były.

W aktach radzieckich miasta Krakowa, w wieku XIV. już często malarze są wspomniani. W końcu tego wieku (r. 1397.) znajduje się w tychże umowa, którą malarz Mikołaj zawierał przed urzędem Radzieckim, o malowanie sklepienia w kościele Panny Maryi, a to pod dosyć trudnemi warunkami, a między temi i siedzenia wieży, na przypadek gdyby uczynił zawód 2).

Król Władysław Jagiełło podnosząc mury zamku krak. zdaje się że i pałac królewski w tymże rozprzestrzeniał, przy czém bez malarzów obejść się nie mogło, tém bardziej że, jak nam to obcy podają pisarze, Król ten w zamku krak. umieścić kazał napis (może wyryć lub za pomocą malarstwa wypisać),

2) Oto jest ta umowa, wypisana z księgi A. I. p. 85.

A.) *Feria VI. prox. ante Judica etc. A. D. 1397. — Nicolaus pictor obligavit se coram Domin., quod tres cruces testudinis Eccl. S. Mariæ velit depingere et totaliter complere, usque ad festum S. Johanni Bapt. prox. futurum, et debet de qualibet cruce habere XX. marcas quartenses. Quod si ad praed. terminum non compleverit, tunc omnem pecuniam quam infra dictum terminum super ipso labore sustulerit, debet ipsis Consulibus restituere: quam ad restituendum non habuerit, debebit tandiu sedere in turri capitis, quousque ipsam pecuniam, quantacunque summa fuerit exp..... et omnes sui labores debent esse deperditi integrum et ex toto.*

B) *Die Gothardi c. f. Sabb A. D. 1397 — Dni Consules concesserunt Ecclesie S. Mariæ Virg. in Cracovia, ad depingendum testudinem XX. marcas quarten., ita ut quam primum aliquæ pecuniæ sive ex testamentis seu aliquo alio modo ipsi Eccl. obvenerint, D Consules prædictas XX. marcas quarten. debeant sublevare de eisdem. (p. 88.)*

na pamiątkę zwycięstwa swego nad Krzyżakami pod Grünwaldem (Tannenberg, Dąbrownem) roku 1410., któryto napis w Archiwum sekretneń w Królewcu znajduje się 3).

Następcy jego Królowie polscy, z téjże linii idący, już dawali zatrudnienia malarzom. (Obacz Wit Stoss niżej). W wspomnionych aktach radzieckich w wieku XV., już zgromadzenie malarzów (cech, bractwo) w Krakowie exystujące widzimy, do którego należeli w ów czas snycerze, goldschlagerowie i szklarze, a na początku tego wieku nawet i stolarze, którzy się potem oddzielili, jak to opiewa stary przywilej. w r. 1419. w języku niemieckim tymże dany, a w r. 1524. już w języku polskim potwierdzony i do-
tąd przy temże zgromadzeniu zachowany, którego początek jest: „My Raycze myasta krakowskyego mlo-
„dzy y starzy, wisnavamy yawnye przez then lysth
„wszytkim y osobliwym, że my zeszwołonym glosem
„stolyarzom naschego myasta Czech dalysmy, y onych
„dlya nyechtórych przyczyn od nassych malyarzów
„oddzyelyly etc.“ W r. 1491. Marcin i Maciej starsi
zgromadzenia malarzów (Cechmistrze) wezwani przez
Radzców, słuchają rachunków Jana Wielki malarza
z pieniędzy, które wziął od Króla Jana Olbrachta na
robotę, t. j. 70. zł. węgier., zapewne do upięknienia pokojów pałacu król. służyć mającą 4).

3) *Ista metra sunt de lite Prutenorum, et sunt conscripti in Castro Cracovie, ad memoriam illius litis.* Obacz dzieło: *Voigt Geschichte Preyssens* Tom 8. pag. 88. 99., gdzie są te wiersze wydrukowane.

4) Wypis z księgi Aktów Radzców krak. A. 3. p. 285. *Feria IV. ante Fab. et Seb. A. D. 1491. — Martin et Mathias dy Eldsten der maler haben bekant, das sy of beselunge der herrn verhort habn von Welky Jan rechnunge, von wegen des geldys das her entphangen hot off konigliche arbeyt, welch sibenzig ung. guld. — So hot her nicht mer mocht berechnen wen XLVIII. guld., sunder XXII. guld. wer her noch schuldig.*

Nie mamy nigdzie śladów, aby który z Królów poprzedników Zygmunta III. w obrazach i malowaniach miał upodobanie i takowe zgromadzał. Pierwszy to był (Zygmunt III.) miłośnik malowań, który sprowadzał z Włoch obrazy, a takowe dostarczali mu bawiający w Rzymie Polacy, jako to: X. Andrzej Batory, X. Stan. Reszka, i znany w dziejach naszych X. Ant. Possevin Jezuita. (*Obacz w Tomie 2gim Listy X. Bernarda do X. Reszki*).

Zamiłowanie Króla tego w sztuce malarzkiej w tém jeszcze wyraźniej postrzegać się daje, że chcąc mieć portret tak swój jako i rodziny swojej, jako też i obrazy podług własnych pomysłów pod okiem swém utwarzane, biegłego malarza z Włoch do dworu swego sprowadził, a tym był mąż o którym tu mówić zamierzyłem 5).

Tomasz Dolabella, (zwany niekiedy Della Bella) malarz nadworny Zygmunta III., Władysława IV.

- 5) Widzimy w dziełach niem., że już i dawniejsi Królowie polscy mieli nadwornych malarzów: i tak C. G. Murr w Tomie 2gim pag. 61. *Journal zur Kunstgeschichte* pisze: że Jan Dürer młodszy brat sławnego Alberta Dürer, urodzony r. 1478. udał się do Polski i był nadwornym malarzem (*kam nach Polen als Hofmaler*), — z kąd potym do Norymbergi powrócił i przy bracie swym Albercie Dürer zamieszkiwał. Toż samo pisze i Fueszly w *Künstler Lexicon*. — Król Jan Kazimierz w liście polecającym do władzy miejskiej w Wroślawiu, datowanym w Poznaniu d. 4. Maja r. 1657., pisze: *Nblis Joannes Chrisostomus Proszowski, Servitor et Pictor noster, incolae Cracov* — Nawet i w czasach późniejszych jeszcze utrzymywano w zamku krak. nadwornych malarzów, i w Lustracji żup wielickich za Augusta II. przywiedzione jest: *Alexander Tricius malarz zamkowy krakowski, produkował przed komisyją (Instracyjną) r. 1698. przywileje Królów polskich 1). Jana Kazim. z r. 1657.; 2). Michała z r. 1669; 3). Jana III. r. 1685; 4ty Augusta II. na koronacyi r. 1697. dany. iż mu złotych 200 pensyi w żupach wielickich annuantim należy; które mu też komisyja jako in actuali officio usługi J. K. Mci zostającemu przyznała.*

i Jana Kazim. Królów polskich, rodem był z Belluno, miasteczka w kraju Rzpltej weneckiej. W kunszcie tym był on uczniem Antoniego Vasillachi 6) znakomitego malarza weneckiego, który wzywany do ozdobienia malowaniami kościołów i pałaców tak w samej Wenecyi jako też i w innych miejscach kraju tego, w uczeniu niegdyś w szkole swój wykształconym, zręcznego potym i czynnego miał pomocnika. Dolabella jeszcze w Wenecyi bawiąc, już imie swe pomiędzy znawcami sztuki rozstawił, do czego posłużył obraz formy owalnej malowany przez niego na sufficie sali *dei pregatti*, w dawnym pałacu Dożów, wyobrażający cześć najśw. Sakramentu. (*Fueszly.*)

Polecony z zdolności w kunszcie Zygmuntowi III., około r. 1600. sprowadzony był przez niego do Krakowa, gdzie już na zawsze osiadł, i Polskę za ojczyznę sobie przyswoił, połączył się bowiem związkiem małżeństwa z Agnieszką Piotrkowczykówną, córką znanego w drukarstwie polskim i znamienitego mieszanina krak. Jędrzeja Piotrkowczyka. Mieszkając długo w Krakowie, jako malarz dworu król., nie czynił starania o uzyskanie prawa miejskiego; dopiero gdy mu się dla osiągnięcia korzyści z tego prawa wynikających odwołać do niego przyszło, a mianowicie gdy mu żona umarła a familia jej o wydanie sobie majątku (*Gierady*) po niej pozostałego upominać się zaczęła, a nawet zwrot takowego na mocy Wielkierza przysądzonym jej został; wtedy Dolabella udał się z prozbą do Króla Władysława IV., który wyrokiem swym r. 1641. przywilej obywatelstwa krak. mu nadał. (*Obacz: Kraków i okol. r. 1836. p. 355.*)

6) Antoni Vasillachi, rodem z wyspy Milo na archipelagu greckim, uczniem był Pawła Cagliari (*Veronese*). Urodził się r. 1556, mieszkał w Wenecyi i tamże umarł r. 1629.

Dolabella jako do poczetu dworzan królewskich należący, nie był wpisany do cechu czyli bractwa malarzkiego w Krakowie, i wcale w aktach cechu tego imienia jego nie widać. Z niektórych jeszcze uchwał zgromadzenia tego przebiega się, że nie był mile od malarzów widzianym, i że pracownię swoją miał na zamku, znajdując bowiem zapisane w r. 1608.: „Pan „Franciszek Sniadecki (malarz krak.) obiecał wszystkim PP. braczię dobrowolnie, jako nie ma więcej „brać do tarcia farb chłopczów tych co na zamku farby czierali, gdyż są w malarstwie podejrzani.“

Przez długi czas zamieszkania swego w Krakowie, był on czynnym w zawodzie swęj sztuki, malował wizerunki Zygmunta III. i prawie całej rodziny królewskiej, oraz i inne prace podejmował; za co i łaskę Króla i znakomitą odniósł nagrodę. (*Fueszły*). — Sądzić należałoby, że przez zupełne prawie pół-wieku tu mieszkając, nie mało pędzła swego płodów zostawić musiał; atoli nigdzie prac jego wyszczególnionych nie widzimy, aczby wnosić wypadło że takowe w licznych kościołach m. Krakowa, jeśli ich czas nie zniszczył, okiem znawcy wysłedzone jeszcze się może odkryją. Jakie jeszcze dotąd prace jego przetrwały, i jakie o nich doszły nas wiadomości, to następnie wyliczy się.

- 1) W kościele Katedralnym krak. na zamku, w wielkim ołtarzu, jest obraz Chrystusa ukrzyżowanego, malowany na blasze.
- 2) W kościele S. Franciszka w Krakowie znajdują się dwa wielkie obrazy, w chórze przy wielkim ołtarzu, (na płótnie) 18. wysokości, a 11 szerokości mające, bogatęj kompozycyi, które kościołowi temu darował. Wyobrażają one a) Sąd ostateczny, b) Gniew Boga na grzeszników, któ-

rego ś. Franciszek i ś. Antoni błagają. Na każdym z tych obrazów umieścił on u dołu swój portret z tym podpisem: *Pinxit Thomas Dolabella Venet., Pictor S. R. M. A. D. 1613.*

- 3) W kościele S. Trójcy OO. Dominikanów krak., w kaplicy P. Jezusa ukrzyż., jest także obraz jego ręki, na płótnie, wystawujący processją kanonizacji S. Jacka, z napisem: *Thomas Dolabella Pictor Regius, pro defuncto Patre conjugis propriae Andreae Petricovii obtulit. Oretur pro eo. A. 1620.*
- 4) W przyległej tejże, kaplicy S. Wincentego, jest inny jego obraz (na płótnie), z tym napisem: *Thomas Dolabella, Pictor Regius, divinissimo Hyacintho obtulit. A. 1620.*
- 5) W tymże konwencie S. Trójcy, dotąd widzieć się daje wiele malowań na płótnie okazałej wielkości, o których przywiodę to, co w dawniej rękopiśmowej księdze 7) tegoż konwentu zapisane jest: „Na „kurytarzach (*in angiportu*) po których zwykle „processia obchodzi, znajduje się dziewiętnaście „obrazów, wystawujących zdarzenia z żywotów „świętych naszego zakonu, przez znakomitego malarza Króla Władysława IV. malowanych. W Refektarzu są jego także wyborne dzieła, a mianowicie „nad stołem Przeora, obraz ewangeliczną historią „pięciu chlebów i ryb, inny nad drzwiami gody w „Kanie galil. wystawujący, wysokości 7ok. 8., szerokości 4. 10. mające 8). W kapitularku także

7) Inny jeszcze rękopism obejmuje rachunek kosztów budowy wielk. ołtarza, (który zgorzał r. 1668. jak wyżej p. 168.) a między wydatkami jest: R. 1615, potym Tom. Dolabelli od złoceńcia tego ołtarza wielk. *in toto* zł. 4556, a od złoceńcia Ciborium zł. 88. gr. 24.

8) Te jeszcze dotąd dochowują się.

„są właściwe temu miejscu tegoż autora obrazu 9); „a na kurytarzach górnych (*in dormitorio*) nad „drzwiami cel, piękne postrzegają się malowania „(sztuk 7.) wystawujące różne przemiany serca „(*schola cordis*), które są dziełem rąk córek te- „góż Dolabelli.“

Wracając się do wyżej wspomnianych 19. obrazów na kurytarzach (*in angiportu*), wspomnieć należy, iż w klasztorze tym utrzymuje się wiadomość, jakoby te wszystkie już tylko były kopiami dawniejszych obrazów Tom. Dolabelli, i że te malował jeden z braci zgromadzenia ich, podobno Kazimierz Cisowski, który umarł w Janidłowku r. 1726. 10). Jakkolwiek bądź, zawsze przecież i z tych kopij przebija się kompozycya znakomitego mistrza, a razem widać i biegłość malarską w ręce Cisowskiego z pod której takowe 11) wyjść miały.

Jeszcze i w Kościele Panny Maryi jest obraz zdjęcia z Krzyża (pod małym chórem), o którym jest podanie że go malował Tom. Dolabella; lubo są, co go dziełem Czechowicza być poczytują.

Wspomnienia o pracach tego malarza znajdują się w dziełach następujących:

A.) Andrzej Cellariusz *Descriptio Poloniae* mówiąc o zamku królewskim w Warszawie, przez Zygmunta III. wystawionym, wymienia: że ten we-

9) O tych obrazach i X. Ciampi w dziele *Notizie* etc. daje swój domysł, że są pędzla włoskiego.

10) Janidłówek wioska w Galicyi Austr. niegdyś własność OO. Dominikanów krak. — Zdaje się że brat Cisowski swój wymalował portret na jednym z tych obrazów, w postawie klęczącego i trzymającego cyrkiel w ręku.

11) Bliższego wymaga zastanowienia, azali i wielkie obrazy w górze wzdłuż całego kościoła S. Trójcy w Krakowie, nie są płodami ręki Dolabelli.

wnątrz upiękniony był obrazami historycznymi (które opisuje), i że takowe malował Włoch Tomasz Dolabella.

B.) W pismku: *Icones amoeniss. Sereniss. atque augustiss. Dnæ Cæcilie Renatæ Regine Poloniæ etc. d. c. q. quibus Thomas Dolabella Venet., Pictor S. R. M. inventionem, M. vero Joan. Cynerski Rachtamovius ect. lucem publicam carmine dedit. Cracovite in off. typogr. Franc. Cesarü A. 1641.* in folio kart. 4., — znajdując się napisy wierszem pod trzy obrazy, które on malował, a mianowicie:

1. Na przyjazd Królowej Cecylii Renaty.
2. Na jej koronacyę.
3. Na obchód urodzin Królowica Zygmunta Kazim.

C.) X. Jan Wielewicki w rękopiśmie *Histor. Diar.* 12) pod r. 1612. wspomina: „w kościele S. Barbary „w Krakowie obraz męczenników SS. Xysta i Krystyńy w ołtarzu, malowany przez Tom. Dolabellę.

D.) W dziele *Congregatio Sacra Rituum, Canonizat. S. Joannis Cantii. Crac. typis Univer. A. 1676.* in fol., na str. 102. mowa jest o obrazie S. Jana Kantego, który malarz ten malował do ołtarza w kościele S. Barbary.

E.) *Compendium Historice Congreg. nobilium, per Nic. Zebrzydowski fundatæ. 4to Crac. 1744.* na str. 32. rzeczone jest, że dla upięknienia Oratorium tego zgromadzenia przy kościele S. Barbary, między innymi dostarczył obrazów i Tom. Dolabella: a na str. 39. wymieniony jest obraz N. Panny w niebowziętej, która do syna wnosi modły za członków tegoż zgromadzenia (*Assumpt. B. V. M.*), za

12) Obacz o tém rękopiśmie wyżej pag. 411.

który zapłacono mu ośm zł. węg., czyli podług owczesnej rachuby zł. p. 18. gr. 20.

F.) X. Ciampi w dziele *Notizie di Medici, Maestri di Musica, Pittori etc.* przywodzi, nie wspominając z jakiego dzieła: „Starowolski mówi, że Dolabella w pałacu król. w Krakowie malował wzięcie „Smoleńska przez Zygmunta III., przy czém u- „mieścił portrety wielu Senatorów i innych znako- „mitych Polaków. (*Zeillerus in posteriori Descriptione Regni Poloniae.*)“

G.) Siarczyński *Obraz wieku Zygm. III.* pisze: „Dolabella malował obraz N. Panny do noszenia dla „kościoła Żywieckiego, o czém pisze Komonie- „cki 13), iż ubiory mieszczan i szlachty starą modą „wyraził, jako przedtym chodzono po prostu, nie- „co z węgierska w delijkach z krótkimi rękawami.“ Tenże pisze: „Syn jego Stefan 14) równie był do- „brym malarzem; u dworu Władysława IV. zo- „stawał, i z jego rozkazu bądź on, bądź ojciec „jego Tomasz, malował wizerunki familii Jagiel- „lońskiej, które zdobiły pokój marmurowy w zam- „ku warszawskim, zastąpione później szeregiem „Królów polskich malowanych przez Bacciarellego.“

Biegłość Dolabelli w malarstwie jednała mu zasłużoną sławę, a nawet po śmierci imie jego jeszcze wspominane było w sposób zaszczyt mu niosący. Wesp. Kochowski opisując skromne mieszkanie swoje mówi,

13) *Chronographia miasta Żywca*, Rękopism.

14) Znane są sześć rycin wjazdu Ossolińskiego do Rzymu. X. Seb. Ciampi w dziele wielce ważném dla Literatury polskiej, której wyłącznie jest poświęcone, pod tyt: *Bibliografia critica etc.* wyszłem w Florencyi r. 1834. u Allegrini e Mazzoni, wymienia je tak: *Della Bella Stefano. Incisione della Solenna Ambasciata del conte Giorgio Ossoliński mandata al Papa dal Re di Polonia Vladislao IV. l'anno 1633.*

że je w prawdzie przyozdobił obrazami, ale te nie są pędzla Dolabelli, jakoby przez to chciał oznaczyć, że posiadanie dzieł jego przechodziło zamożność prywatnego ziemianina. (Obacz wyżej art. W. Kochowski.

Nie więcej o życiu i losach tego artysty, który lat pięćdziesiąt na ziemi naszej przemieszkał, zebrać się nie dało. Zakończył on dni swoje w Krakowie, a O. Ludwik z Oświęcimia w rękop. Biblioteki dominikańskiej *Necrographia Cracoviensis* p. 7., tę wiadomość o końcu życia jego podał: „Tomasz Dolabella „z kraju Weneckiego, malarz Królów Władysława „IV. i Jana Kazimierza, według zdania malarzów „w swoim czasie równego w kunszcie nie mający, któ- „rego imie sława z talentu nie tylko w Polsce, ale „w Włoszech, Niemczech i Francyi głośném uczyni- „ła; mieszkając w domu do klasztoru krak. S. Trój- „cy należącym około lat 50., wdzięczności swój tak „kościółowi jako i konwentowi wiele pamiątek zostawił. „Nakoniec lat wieku mając blisko 80., dn. 27. „Stycznia roku 1650. odszedł do Pana, i w pomienionym kościele S. Trójcy przed ołtarzem miłosierdzia Pańskiego pochowany jest.,,

* * *

Gdy z wiadomością o Dolabelli, rzecz malarstwa dotycząca w najbliższej zdaje się być styczności; przeto zamieszczę tu starodawne pomniki wieku XV. początkiem swym sięgające, a temi są ustawy cechowe dawnego zgromadzenia malarzów w Krakowie.

ZYGUNT AUGUST

Z BOŻEJ ŁASKI

KROL POLSKI, WIEKIE XIAŻE LITEWSKIE,

A KTEMU ZIEM: KRAKOWSKIEJ, SANDOMIERSKIEJ, SIERADZKIEJ,
LANCZYCKIEJ, KUJAWSKIEJ, RUSKIEJ, PRUSKIEJ, MAZOWIECKIEJ,
PODLASKIEJ, WOLYŃSKIEJ, KIJOWSKIEJ, CHELMIŃSKIEJ, ELBIŃ-
SKIEJ, POMORSKIEJ, INFLANCKIEJ, ŻMUDZKIEJ etc.

P A N I D Z I E D Z I C.

Wszem w obec i każdemu z osobna, tak na ten czas będącym jako i na potym przyszłego wieku ludziom, komu to wiedzieć należy, oznajmujemy: że My za słusznemi przyczynami, za Malarzmi i Goldslagery cechu krak., przez Pany Radne nasze do nas uczynionemi, tudzież obaczywając, iż siła ludzi niepotrzebnych, zwłaszcza rzemieślników, w miastach naszych a osobliwie w mieście Krakowie najduje się, którzy się wyłamują z porządku i posłuszeństwa tak z miejskiego jako i cechowego, z kąd więc oszukania rozmaite ku szkodzie Rzpltej i podatków naszych i miejskich przychodzą; — dla tego zabiegając temu aby się oszukania takowe w Rzpltej nie działy, obaczywszy przywileje malarskiemu i goldslagerskiemu cechowi temu, od dawnych czasów od Rady miasta Krakowa nadane i porządku postanowienie, *de data feria quinta post Barthol. A. D. 1490*; takowe przywileje ich we wszystkich punktach i artykułach tym niniejszym listem potwierdzamy, tak jako same w sobie szerzej w tym przywileju starym od Rady pierwój danym obmawiają albo opiewają: któregośmy tu w ten przywilej wpisać dla jego wielkości opuścili, wszakże go we wszystkiem tej mocy i ważności, nie inaczej jakoby tu słowo do słowa był wpisany, mieć chcemy. — Jeszcze też nadto, chcąc rozmnożyć im dalej tém większy porządek w tym cechu malarskim i goldsla-

gerskim, i tenże zachować, dajemy tym niniejszym listem naszym tę prerogatywę i wolność, aby żaden malarskiego i goldslagerskiego nie śmiał ani ważył się robić rzemiosła, ani wszelakię roboty tak od kupców jako i inszych stanów ludzi, albo tak cesarskiej jurysdykcji podlegli jako i inszych królestw i państw, tak w mieście samém Krakowie jako też i inszych miésciech przy Krakowie będących pod którąkolwiek Jurysdykcyą, tak świecką jako i duchowną, tudzież i pod jurysdykcyą zamku krakowskiego, ażeby pierwéj cech rzemiosła własnego z nimi przyjął, i te wszystkie postęпки wedle praw im nadanych uczynił a postąpił. Gdzie My też tym niniejszym listem naszym, tymto przerzeczonym Malarzom i Goldslagerom cechu krak., te artykuły niżej opisane ku trzymaniu i chowaniu dajemy, i niniejszym listem potwierdzamy, iż:

Jeśli by którykolwiek Malarz chciał mistrzem zostać, i z nimi w cechu być; powinien będzie bez wszelakię wymówki te sztuki (które oni od dawnych czasów wedle przywilejów od Rady krakowskiej im nadanych czynić zwykli), też uczynić i wygotować, tudzież artykuły te, które mają w tych z wierzchu mianowanych przywilejach, trzymać i zachować zawsze.— A co się dotycze rzemiosła goldslagerskiego tegoż cechu, jeśli by się który z rzemiosła ich w mieście osadzić chciał; tedy powinien będzie pierwéj z nimi cech przyjąć.

A iż w inszych krainach niemieckiej ziemi, nie zwykli w tém rzemieśle sztuk robić, tylko pieniądze ku potrzebie Rzpltej do cechu kładą; dla tego i My tym niniejszym listem naszym im tę prerogatywę dajemy, iż któryby chciał mistrzem być, i do nich do cechu wniść, tedy miasto sztuk robienia powinien będzie piętnaście Talarów do cechu położyć, za które pie-

niądze ma się zbioja sprawić i kupić ku potrzebie Rzeczypospolitėj.

A którybykolwiek chłopiec się uczył ale nie wyuczył, albo towarzysz nie u cechowego mistrza robił; takowy chłopiec nie ma miejsca mieć między nimi, a towarzysz ma być karan winą.

A iż nas też dochodzi pewna wiadomość tego, że siła cudzoziemców z inszych państw i królestw, poddane nasze rozmaity robotą, ich rzemiosłu należąca, nadjeżdżają, ku wielkiemu zepsowaniu ich i nie-małej szkodzi; dla tego My, aby w rzemieśle swém bez utraty żyli, na żądanie tychto Malarzów i Goldślagerów niniejszym listem im tę prerogatywę dajemy, aby żaden cudzoziemiec z inszych państw i królestw, nie śmiał się ważyć, na Goldślagery i Malarze krakowskie roboty żadnej wozić, ani przedawać, a zwłaszcza Abszlagu, Feingoldu, Cwiszgoldu, srebra bitego. A jeśliby się więc tego który ważyć śmiał, tedy ma urząd starości Wielkorządowy, albo pod którymkolwiek prawem albo jurysdykcyą takowe roboty wyżej namienione znajdą i obaczą, tak zamkowi naszemu podległe jako i jurysdykciój naszej Wielkorządowej, duchownej, tak i urząd Radziecki miasta Krakowa, mają sobie spólnie a nierozdzielnie dać pomoc ci urzędnicy nasi, pod winą urzędu i naszą łaską, wedle Statutu i Prawa polskiego pisanego, że im będą winni exekucyą czynić, a takową robotę, bądź w srebrze, w złocie albo malowaniu, albo wedle artykułów wyżej mianowanych, u którychkolwiek osób albo stanów takowe rzeczy najdą, mają im wziąć, a połowicę do skarbu naszego, a drugą połowicę cechowi malarskiemu i goldślagerskiemu, na Rzpltą w cechu swym obrócić mają, z wiadomością braci cechu rzemiosła ohojga.

A tak My wszelakim urzędem naszym, któregokolwiek stanu albo godności będącym, tak świeckim jako i duchownym, a zwłaszcza Staroście i Podstaroście i ich Vicegerentom, tudzież Burmistrzom i Radzie tak miasta krakowskiego jako Kazimierza i Kleparza, i inszym wszelakim przykazujemy, aby tych z wierzchu mianowanych Malarzów i Goldślagerów cechu krak., przy tych przywilejach i wolnościach od nas nadanych, i oni zachowali i od inszych zachować starali się. Pod łaską naszą i urzędem swym, inaczej abyście nie czynili. — Któreto artykuły wszystkie, tak przedtym przez Radę krakowską jako i teraz wyżej mianowane, słuszne i porządkowi cechu tego malarskiego i goldślagerskiego potrzebne być rozumiejąc, władzą i zwierzchnością naszą królewską, za zezwoleniem wszystkich Rad naszych koronnych, i posłów ziemskich potwierdzić i umocnić umyśliliśmy, jakoż potwierdzamy i umacniamy tym naszym przywilejem, wskazując je podług opisanie ich we wszystkim być ważne, mocne, wiecznymi czasy; a dla lepszej pewności i wiary pieczęć naszą do tego przywileju przycisnąć rozkazaliśmy. — *Dan w Warszawie na walnym Sejmie koron. d. 1go Lipca r. p. 1570, królowania naszego 41go roku.*

P R A W A

CECHU MALARSKIEGO W KRAKOWIE 1).

Stephanus I. Dei gratia Rex Poloniae etc. nec non Princeps Transsilvaniae, significamus praesentibus literis nostris, quorum interest, universis et sin-

1) Jestto ten sam przywilej, o którym Król Zygmunt Aug. mówi (jak wyżej), że takowego dla jego obszerności, w potwierdzenie praw cechu malarzów nie wpisuje.

gulis harum notitiam habituris. Exhibitas esse coram nobis literas germanico Idiomate scriptas 2), sigilloque civitatis Cracoviensis consignatas, nomine fraternitatis Pictorum ejusdem civitatis Crac., quas ut autoritate nostra Regia approbare et confirmare dignaremur, nobis quidem Consiliarii nostri supplicaverunt. Quorum literarum tenor de verbo ad verbum est, ut sequitur, talis:

„My Rajcze miasta krakowskiego wyznawamy tym listem, żechmy r. 1490. we Czwartek po ś. Bartłomieju, na żądanie a na proźbę malarzów naszych, i z tymi którzy z nimi cech albo bractwo mają, aby oni w swęj majętności krzewili się, i w dobrym porządku rzemiosła ich żeby opatrzni byli; daliśmy im tedy jako niżej będzie opisane, ty artykuły dla czasu naszego i dla czasów przyszłych, a jakie przed ośmdziesiąt lat 3) pod inszymi Rajczami mieli odnowiliśmy im, a tak:

Najprzód. Który mistrzem ostać chce, będzieli między malarzmi, szklarzmi albo goldślagerami, ten się napierwój w cechu opowiedzieć, ktemu też dwie lecie u jednego mistrza robić ma, i każdy mistrz-stuk (*meister-stück*) albo rzemiosło swoje okazać ma, jak jest: obraz Panny Maryi z dzieciątkiem, wtóre Krucyfix, trzecie ś. Jerzego na koniu: które sztuki mistrzowie oglądać mają, jeśli on jest biegły w nauce swojej, aby rzemiosło ich krzewić się mogło.

2) Przywilej orygin. na pergaminie który Król Stefan podpisał, jest także w języku niemieckim pisany. W tymże języku prawa cechu malarzów wpisane są w pargam. wielce szacownym koderie praw wszystkich cechów krakowskich, z wizerunkami illumin. ubiorów tymże rzemiosłóm właściwych, pracą Baltazara Behma pisarza miejskiego krak., który żył na początku XVI. wieku. — Tu się dają te ustawy w języku polskim, z dawnego przekładu.

3) A zatyln na początku XV. wieku już mieli malarze swoje ustawy.

Wszakże aby nie byli wysoko i ciężko ubodzy towarzysze wyciągnięni w takowych sprawach albo rzeczach.

Item. Żaden mistrz nie ma chować ucznia mniej cztery lata, i z tąd od nauki ma wziąć grzywien cztery: ktemu też uczeń ma być urodzony z łoża czystego. Żaden mistrz nie ma ktemu więcej na jeden raz uczniów uczyć albo chować jedno dwóch. Żaden uczeń uczący się ożenić się nie ma, aby się on miał tem wyswobodzić od mistrza swego: a jeśliby ten mistrz umarł tego ucznia, tedy przecię od Panięj nie ma odstać, ale lata swoje powinien kończyć, aby ubogie wdowy utrzymanie i żywność mieć mogły. A kiedy się ten uczeń wyuczy, tedy ma dwie lecie wędrować do cudzej ziemie, aby on mógł być lepszy i bieglejszy w rzemieśle swoim, niżli mistrzem zostanie albo żonę pojmie: i żaden nie może mistrzem zostać, jedno że pierwój będzie miał swój własny warsztat i żonę rękowaną.

Item. Żadnemu przeszkodnikowi nie ma być wolno robić w mieście lub gdziekolwiek przebywał, jakiegobądź on byłby rzemiosła, lub z kądbykolwiek przybył, jeśli do cechu wpisany nie jest.

Item. Żaden mistrz nie ma drugimu mistrzowi czeladzi albo towarzysza odmówić, ani przez się ani przez kogo innego, darami albo obietnicami; albo jeden towarzysz nie ma drugiego odmówić pod winą wiardunka (kwartnika) na zbroję 4).

Item. Żaden mistrz nie ma drugimu roboty odmówić, albo w jego umowę wstąpić, drugimu ku szkodzi, pod wielką winą, jaką winę poznamy: i połowicę na Ratusz dać ma, a połowicę na zbroję cecho-

4) Do mieszan krak. należała obrona murów, i każdy cech miał swoją basztę i na niej własną broń. (Obacz *Kraków i okol.* r. 1836 pag. 305.)

wą. Chybaby ten któryby pierwój robotę zjednał nie mógł dokończyć, albo żeby długo nad tém robił, albo odstąpił, tę robotę może inszy dokończyć.

Item. Żaden towarzysz nie ma sobie dnia świętego czynić, albo od roboty wstać przez woli mistrzowski, to jest: na piwo chodzić albo w łotrowstwo jakie się wdać, albo żeby nie przyszedł wczas do roboty, albo przed czasem od roboty odchodzić miał. I tak często jako który naleziony będzie w tych rzeczach, ma być skaran tém co w tygodzień zarobić może (*wochlohn*), bo przez takie swowoleństwo mistrz w niedostatek przychodzić może.

Item. Żadnemu towarzyszowi, któryby nie miał prawa miejskiego albo cechowego; nie mają mistrzowie stukwerk dać mu robić, pod winą wiardunka.

Item. Jeśliby był naleziony towarzysz jaki, któryby potajemnie czego umalować albo robić miał, i mistrzowi albo rzemiosłowi temu szkodzić; robotę tę mistrzowie brać mogą.

Item. Którybykolwiek mistrz chował towarzysza albo chłopca, któryby gdzie indziej w małym mieście dłużen był, albo żeby swoje lata nauki nie wypłacił, albo też jeśliby się nieuczciwie sprawował, i listby za nim przyszedł, a mistrzby ty listy zataił albo zachował, ten czeladnik by robił a jego nie objawił, ten mistrz ma dać winy dwa funty wosku.

Item. Któryby nie miał prawa miejskiego albo cechu, kędykolwiekby mieszkał, bądź na Stradomiu, na Kazimierzu albo na Kleparzu; temu nie mają dozwalać robić, ani też dopuszczać przedawać z naszą pomocą w mieście, jedno w jarmark; a w ten czas każdemu to wolno jest.

Item. Jeśliby kto przywiózł tablice, chusty, papiery malowane, które jeśliby szkodliwe rzemiosłowi

były, to mogą cechmistrze wziąć z naszymi sługami, oprócz jarmarku. A osobliwie zaś małe rzeczki 5) na papierze malowane, cohy nie było w rzemiośle szkoldiwe; to sprzedać mogą w targowy dzień.

Item. Jeśliby który mistrz mieszkał w domu Pana zacnego, Kanonika albo w duchowieństwie, któryby się im udał w posługi ich dla tego, żeby nie chciał być posłuszny miastu, albo powinności czynić cechowej według posłuszeństwa; takimu w żadnych rzeczach nie mają pomagać, ani goldslagerowie złota i srebra przedawać.

O SZKLARZACH.

Którykolwiek szklarz maluje na szkle, a w ogniu szkła nie wypali, tak żeby mocno trzymało farbę; ten ma być karan sześcią groszy na zbroję, tak wielkość jak będzie winnym naleziony. A jeśliby który po trzykroć był naleziony w tém, takowy nam Rajcom ma być objawion.

Item. Żaden szklarz nie ma robić prostego szkła za weneckie, pod winą funt wosku, ilekroć będzie naleziony.

Item. Żaden szklarz nie ma chlebem ani woskiem dziury zalepiać, pod winą funta wosku; ale lutować albo świeszować ma cyną albo ołowiem, jako jest słuszną.

Item. Jeśliby który mistrz albo towarzysz w tych rzemiosłach, zadawał komu słowa nieuczciwe, któremi by mógł obrazić poczciwość i rzemiosło jego; tedy ten który mu zadaje takowe słowa, zaręczyć się ma osiadłymi ludźmi, że on chce mu tego dowieść świad-

5) Wyraz zdrobiony, od rzeczki.

kami z onego miejsca, gdzieby ten takowe rzeczy miał porobić. Jeśliby się to stało, albo nie, tedy takowa rzecz ma być nam Rajcom objawiona dla tego, aby żadnemu poczciwość nie była odjęta.

Item. Każdy mistrz i towarzysz ma być obyczajny w schadzkiach cechowych, i nie zadawać nikomu jakich słów nieuczciwych, a przeciwko starszym ma się uczciwie sprawować. Z bronią też żaden nie ma przysć do cechu, pod winą grosza jednego.

Item. Jeśliby który towarzysz święcił, jako wyżej jest opisano, a mistrz jego mu nie brał wochlonu, albo co za tydzień zarobi, ale żeby mu płacił; tedy ten mistrz ma być karan w cechu takowym wochlonem.

Item. Kiedy cech obeśle starszy mistrz, z rozkazan Pańskiego 6), a żeby który nie stanął, ten ma dać winę groszy sześć. A jeśliby do cechu nie stanął w cechowych sprawach, ten ma dać winy wosku funt.

Item. Ktoby nie przyszedł ku pogrzebowi albo ku mszć zadusznć, gdy kto umrze w cechu, ma dać winy grosz jeden.

Item. Towarzysz na każde suchedni ma połowicę tak wiele włożyć jak mistrz kładzie: i takowe pieniądze mistrzowie mają w zamknięciu mieć, i towarzysze mają klucz mieć do tćj skrzynki.

Item. R. P. 1497. mistrzowie i towarzysze z naszym dozwoleń (Radzców krak.), konkludowali i prosili aby to im było w list przypisano, we Srodę (*Feria 4ta*) po ś. Jakubie.“ (*Dotąd treść dawnego przywileju*).

My tedy na proźbę Rajców naszych, imieniem marlarzów miasta krakowskiego uczynioną, jako na nas

6) Radzców miasta Krakowa, albo urzędu Radzieckiego.

przynależało, listy te przypisne i wszystko co w nich jest, tak same w sobie jako też i w każdej części aprobujemy, potwierdzamy i odnawiamy, i moc na wieczne czasy dawamy i okazujemy im tём pisaniem. — Chcemy i przykazujemy, żeby tak Starosta nasz, jako i Magistrat albo Senat miasta krakowskiego teraz, jako i ci co potym będą, aby namienione bractwo malarzów w używaniu tych listów i wszystkich rzeczy w nich zamykających się na wieki zachowali i zachować starali się. — Nadto, żechmy uznali stelmachy, cieśle i stolarze, na przeszkodzie namienionym malarzom być w nauce ich, którój oni w swoim rzemieśle używają; a przeto zalecamy, aby oni tam na swoich rzemiosłach przestali, żeby namienionym malarzom w nauce ich, którój oni używają i w malowaniu nie wazyli się na przeszkodzie być, póki będzie prawo nasze królewskie i miasta krakowskiego trwało.

Pod łaską królewską nakazujemy, Wasze wierności żeby inaczej nie czyniły. Dla których rzeczy potwierdzenia wyraźnego, my obecnie list ten reką naszą podpisujemy i naszą pieczęć przydawamy.

Dan z Warszawy d. 5. Marca R. P. 1581., królestwa naszego piątego.

STEPHANUS REX.

JOANNES KRASIŃSKI DE KRASNE

Cantor Eccles. Cracov.

S. R. M. Secret.

*

*

*

W późniejszych czasach, gdy te przywileje zgromadzenia malarzów Władysław IV. Król polski w Warszawie r. 1638. d. 17. Marca potwierdzał; na prośbę Starszych zgromadzenia te jeszcze artykuły przydane były.

Najprzód. Któryby towarzysz (malarski) chciał mistrzem krakowskim zostać, ma wprzód dwie lecie wędrować, a przewędrowawszy u mistrza starszego krak. robić rok jeden. Przerobiwszy rok, ma sztuk żądać i wstępu dać talerów cztery, i cztery świece postawniki do kościoła na stoczki.

Item. Ma sztuki robić naznaczone według przywileju, te jest: krucyfix, P. Maryą w drodze do Egiptu, S. Jerzego na koniu. Te powinien oddać za kwartałem jednym pod winą talerów dwunastu.

Item. Jeśliby nie doskonały był w sztuce malarskiej, ma być wedle uznania mistrzów karany, od każdej sztuki dwa talery i kolacją podług przemożenia swego. Przy tém ma dać do skrzynki talerów 20., które pieniądze połowicę na fest S. Łukasza Patriarchy naszego na Wotywę, a połowicę na armatę basztową pójda. A jeśliby się takowy towarzyszem będąc partaniną bawił, albo mistrzom przeszkodę czynił, bądź w Krakowie bądź w przyległych miastach krakowskich 7) także i w klasztorach, w dworach, i pod inszemi Jurysdykcyami; taki ma być karan dwudziestą talerów, i wszystko co powinność mistrzowska niesie odprawić powinien.

Item. Będzie też powinien wszystkie *onera* pierwszego roku ponosić, i długi które się submittował zapłacić i onym dosyc uczynić; a jeśliby niechciał,

7) Rozumie się tu Kleparz, Kazimierz, i Piasek czyli Garbarze, które osobnemi były miastami i własne swe miały magistraty.

takiego mają starsi Urzędowi oddać a z tamtąd nie wypuszczać, aż puwinności dosyć uczyni.

Miejskie przyjąć ma. A gdyby się trafił syn malarski mistrza krakowskiego i mieszczanina wysłużonego, a chciał mistrzem zostać, ma jedną sztukę robić krucyfix, i dać talerów dziesięć, i kolacyą sprawić. Także towarzysz któryby wdowę malarską pojął, także sztukę ma jedną robić, krucyfix, i kolacyą sprawić, a do skrzynki dziesięć talerów na potrzeby prawne obronne.

Także chłopiec któryby się chciał uczyć kunsztu malarskiego, powinien podług przywileju lat 6., a w złoceniu lat 4. trwać, i zapisać się przez ludzkie którzyby zań ręczyli i zapisali się pod winą 20. grzywien, połowicę Urzędowi a połowicę do cechu na potrzeby armatne, podług artykułów przywilijnych.

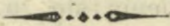
Item. Przy wyzwoleniu zaś powinien ludzi stawić i z nimi się zapisać, jako się ma dla lepszego ćwiczenia między mistrzami cudzoziemskimi na wędrówce zabawić i przeciwzyć, i porządki dobrowolnie uczciwie przyjąć, a na partaninę się ledajaką nie udawać i swawolą.

Item. Za naukę 4. talery PP. mistrzom położyć, a jeśli by nie miał, ma u swego mistrza zarobić i oddać: a to dla tego, iż więc PP. mistrzom szkodę czynią po wyzwoleniu, oznawszy się z ludźmi rozmaitemi, i podchodzą w robotach fałszywie, leda za co partolą pod wszelką Jurysdykcyą bez prawa, przez co PP. mistrzowie malarze krak. wielką angarią od swychże uczniów cierpią i szkodę wielką mają.

WIT STOS

KRAKOWIANIN.

SNYCERZ WIEKU XV.



Kto zna starożytną stolicę Piastów i Jagiellonów, temu wiadomo, że każdy świeżo do niej przybyły najprzód do progów świątyni na Wawelu śpieszy; a tam gdy starożytne ucześci pomniki, skwapliwemi krokami do kościoła archi-presbyteralnego Panny Maryi pięknie w samym rynku w oczy wpadającego, prznosi się, i gust budowy jego jako i wewnętrzne przyozdobienie, ciekawem okiem podziwia.

W istocie samój, świątynia ta utworami sztuk pięknych celuje nad resztą licznych kościołów krakowskich. Sam jej wielki ołtarz, okazałością swą i wykonaniem któregoż znawcy nie zastanowił uwagi? Pomnik ten starożytnego snycerstwa 1), owoc 12to letniej pracy, artysty który go budował długo-trwałe zapewnia imię. O mężu tym, w dziejach sztuk pięknych w Niemczech znakomite zajmującym miejsce, u nas bynajmniej nieznanym, skreślę krótką wiadomość,

1) O tym ołtarzu obacz Kraków i okolice, pag. 127 i 351., gdzie się ciekawy znajduje zapis o budowie tegoż. Dodać tu należy, że dozorem budowy tego ołtarza trudnił się Jan Turzo (*Joh. Thurso*) znakomity mieszczanin i kupiec krak., którego imię z dodaniem *der Bauherr, der Vorweser der grossen Toffel*, często w Aktach radz. krak., napotyka się. On także dostarczał złoto potrzebne do wyzłoczeń tego ołtarza (A. 3. r. 1485—86.)

o ile (przy niedostatku innych źródeł) posłużą do niej księgi aktów Radzieckich miasta Krakowa (*Acta Consularia Cracoviensia*), a mianowicie księgi A. 2. i A. 3. obejmujące zapisy od roku 1450 do r. 1500.

Imię tego kunsztmistrza rzeźbiarza jest Wit Stos. Wprawdzie w powołanych aktach, przy czynnościach cywilnych do których wpływał, nigdzie nazwiska rodzinnego nie używa, i tylko imieniem chrzestnym z dodaniem kunsztu wymienia się, n. p. *Vit der Snitzer*, *Vit der Bildersnitzer*, *Meister Vitus der Snytzer*, *Vitus Sniczzer*, *Mgr. Veit der Snytzer* i t. p., — wszakże wątpieniu nie ulega, że się nazywał Stos, gdy się na monumencie (*Cenotaphium*) Króla Kazimierza Jagiellończyka w katedrze krak. tak oznaczył, EIT STVOS. 1492. 2).

Niema wprawdzie miejscowej wskazówki na to, że się w Krakowie rodził; ale nacóż inną szukać powagi nad twierdzenie obcych 3), którzy mu tę stolicę za ojczyznę naznaczają? — co tém bliższe jest rzeczywistości, że to z własnego czynią natchnienia, podczas gdy sobie innych znakomitych mężów pochodzenia polskiego przyswoić usiłują 4).

- 2) Przy nazwisku jest jeszcze na tymże monumencie wyryty Monogram, tu obok znajdujący się, zupełnie różny od tych jakie mu przypisuje Brulliot *Dictionaire des Monogrammes Tome 1. p. 377.*



Mylnie twierdzą Dziejopisowic nasi, że w tym pomniku ciało królewskie złożone być miało. M. Bielski *Kronika świata r. 1564. list 397.* pisze: „Król Kazimierz umarł w Grodnie (r. 1492), przywiezion do Krakowa, pochowany na zamku w kaplicy S. Krzyża w grobie marmurowym, który on dał za żywota uczynić etc.” — Samo obejrzenie monumetu tego wskaże, że kształt jego nie był przeznaczony na przyjęcie ciała królewskiego, bowiem od muru jest otwarty, i wewnątrz próżny.

- 3) Obacz *C. G. Murr. Journal zur Kunstgeschichte u. Litteratur. Nürnberg. 1776. Tom 2. p. 51.* — Także *H. Füssli. Allg Künstler-Lexicon*, pod nazwiskiem Stosz.
4) Między innymi Mikol. Kopernika. — Nawet S. Jan Kanty twier-

Najpodobniejsza że pochodził z rodziców niemieckich, osiadłych w Krakowie w owych czasach, gdy prawie ogół handlujących i rzemiosłami trudniących się mieszczan krak., stanowili przychodnie z Niemiec, zwabieni widokiem swobód i nadzieją korzystnego użycia przemysłu swego. — Że był w tém mieście osiedlonym, kunszt snycerstwa wykonywającym, że tu miał żonę i rodzeństwo, a nawet że nieruchomą własność to jest dom w ulicy Poselskiej posiadał; wielokrotne są na to dowody, jak poniżej obaczemy.

W tak oddalonym od epoki życia jego czasie, nie podobna jest w zamierzonym piśmie zachować dokładność, ani też porządnym wykazem prace jego objąć: od niego do nas upłynęło lat z górą trzysta, dostatecznych do zatarcia wszelkiego o nim śladu. To co się trafem w wspomnionych księgach przechowało, to jest akta życia jego tyczące się; przedsięwziąłem ogłosić w języku oryginalnym t. j. niemieckim, z zachowaniem owoczesnej pisowni, przekonany że przy upowszechnionej u nas znajomości obcych języków, nikt w zrozumieniu ich trudności nie dozna.

Jako niepowołany w sztukach pięknych, o zalecanych dłóta jego żadnego nie dam sądu: czego tém bardziej nie zachodzi potrzeba, gdy wiadomo że wszystkie utwory ręki jego, po miastach niemieckich znajdujące się, jak np. w Norymbergu, należyte od znawców ocenienie znalazły, którzy je do arcy-dzieł rzeźbiarstwa szkoły niemieckiej policzają, a imię Wita Stos w dziejach sztuk w Niemczech osobną stanowi epokę. (Obacz wspomniane dzieło C. G. Murra).

dzą jakoby był Niemcem, że się urodził w miasteczku Canth. o mil 3. od Wrocławia, jak pisze Martiny w dziele wyd. w Wrocławiu: *Handbuch f. Reisende in Schlesien* etc. pag. 55.

Znakomity ten artysta zamieszkiwał w Krakowie blisko do końca wieku XV., lecz w r. 1486. wybrał się w podróż do Niemiec (*niżej akt N. 6.*), może na odgłos sławy z biegłości w sztuce, wezwany tamże do robót snycerskich. Wszelako wyjazd ten jego uważać trzeba tylko za dorywczy, gdyż żonę i dzieci w Krakowie pozostawiał i opiekuna im mianował.— Po trzech-letniej przerwie za powrotem do rodziny, zjawia się znowu imię jego w r. 1490, (*akt N. 7.*), a ostatni raz w r. 1495. (*akt N. 8.*), i tu już wszelkie o nim dalsze wiadomości urywają się.

W wieku XV. i XVI. malarze z snycerzami i t. p. w Krakowie jeden cech składali, a Wit Stos w oboim kunszcie równie był biegłym (o czem niżej będzie); gdy w spisie starszych zgromadzeń rzemieślniczych (*Seniores mechanicorum*), każdorocznie przez urząd radziecki miasta Krakowa potwierdzanych, w r. 1484. zapisany jest *Vitus snytzer* jako starszy cechu malarzów (Cechmistrz), i w latach następnych jako to: w r. 1489. 1491, i r. 1495., w znaczeniu tem znowu go wybranym i potwierdzanym widzimy.— Lecz nim dalsze o nim z dzieł niemieckich przytoczymy wiadomości; przejdźmy do przejrzania tych, jakie się z miejscowych źródeł wyczerpnąć dały.

1.

Wit zapisuje się dłużnikiem 12. złotych Marcinowi z Stradomia. (*Księga A. 2. pag. 706.*)

Fer. IV. in Vigil. Ascens. Dni A. D. 1481.

Mgr. Vit der snitzer hot bekant, das her schuldig ist Martino von Stradom XII. guld., dy hot er ym gelobit czu bezalen unvorczeglich, VI. guld. of Trinitat. nest komende, und VI. guld. of Michaelis nest komende, alhir bey dem buche.

2.

Wit zyskuje od Radzców krak., pozwolenie umocnienia murów domu swego trzema filarami (skarpmi.) (*ks. A. 2. pag. 717.*)

Fer. IV. ante Francisci A. D. 1481.

Dy hrn. jung und ald 5), haben vergont Mgro Vito czu bawen und czu machen drey pheyler of der kwergassn, das dy legaten gasse 6) heysst, an dem echaus das etwan leymiters geweset ist, und das her bawet dorume, das ym dy mawern nicht ingeen. Welch haus bis doher Stad-geschos gegeben hot VI. gr., sol uw fort mer geben alle jor VIII. grosch. schos, ume des willen das ym dy hern dy feiler vorgint haben czu ewigen tagen.

3.

Radzcy krakows. w nadgrodę pilności i kunsztu, przy budowie ołtarza wielkiego (*die grosse tofle*) w kościele Panny Maryi okazanych, uwalniają Wita od płacenia na zawsze podatków i danin miejskich. (*A. 3. p. 3.*)

Fer. VI. ante Francisci A. D. 1484.

Dy herren Jungk und Ald von sundirlicher Gutigkeit und gnode, dy sy haben czu meistir Vito de bildensnitczet, ume seyner togent und kunst wille, dy her denne an der grossen tofle zu unsir liben frawen beweisit hot, und in vereidunge derselben noch irczegen wirt; habn dy gunst und gnode gethon, das her frey sitzen und wonen sol dyweyle her lebit und unsir mitburger ist: entbinden yn von allen gebun-

5) Rada miejska nowa i dawna Obacz Bandtke Historia Drukarń krak. p 228., także Kraków i okol. pr. A. G. pag, 351.

6) Ulica poselska, w ówczas zwana *platea legati*, *platea legaczka*. Przy tej ulicy była i baszta poselska, *turris legati*, którą miasto w r. 1538. puściło w dzierżawę roczną za grzywnien dwie.

gen als schoss, wochin, bergelt und sunst was dy stad antrit, one alle anfechtunge und hindernisse, darume sal her ouch wedir gutwillig seyn, so man yu fordern wird, czu raten, czu gebewden der Kirchen adir der stad noch seynen besten vernemen. Sunder sunst was do antrit nockberschaft, als bawen und brucken vor seynem hawse, sal her es . . . halden als andir borgir mit seynen nochern.

4.

Wit łącznie z innymi współmieszczanami daje rękojmią Janowi Turzonowi kupcowi krak. za Bernardem Goldschlagerem na złotych węg. 15. — (A. 3. p. 70).

Sabb. ante Laurentii A. D. 1485.

Meister bernhart der goltslaer hat bekant, das her schuldig ist deme ersamen herrn Johanni Thurso 90. gulden von wegen des goldis das her ym gegeben hat, nemlich III. marg (*grzywny*) goldis das her slaen solte zu der grossen tafele, welchs her nicht beirchnen mag, sundir verkawft und wegebracht hat. Welche 90. gulden her beczalen sol und gelobt hat zu beczalen, nemlich czwuschen hir und ostern funfzig ung. gulden: vor welche 50. ung. gul. haben genorget, fridrich Schilling XV. guld., mgr Vitus XV. guld, Mertin moler und mathis goltsmid X. gul. Jacob bethner X. guld. i t. d.

5.

Wit przebacza urazę potwarcey swemu, który go oszkalował. (A. 3. p. 116).

Fer. IV. in Vigil. Petri et Pauli A. D. 1486.

Mathias Will: cyn satteler, yan Ostrowsky cyn slosser unsere mitpurger, zeyn burge worden allerley fredis halben, vor petrum Kuncza von briske, cyn moler geselle, der do meyster Vitum den snytzer gesmehet und gelestert hatte,

und ys ym doch meister Vitus umb willen seyner demut, und vorbeten gutter lewte vorezehen und vorgeben hot: alzo das der genante peter Kuncza tezwuschin hy und weynachten den genant. meyster Vitum nicht zol smecken noch lestern, weder mit worten noch mit werken, durch sich noch durch eynen andern. Und wen weynachten komen, wollen zy weyter burgen das leynt an yn. Ap zy nicht wellen, zo zollen zy yn Mgro Vito weder alhy gestellen, das mgr. Vitus weyter burge von ym moge bekommen.

6.

Wit czyni przygotowania do wyjazdu do Norymberga, i ustanawia pełnomocnikiem swym oraz opiekunem dzieci swych X. Jana Heydeka 7) pisarza mięjskiego. (A. 3. p....)

Fer. III. p. Brigitt. A. D. 1486.

Meyster Vitus der sniczezer hot gancze folle macht gegeben dem erwurd. hern Johan Heydecke unserm stadtschreyber, alle und iczliche schulde dy her hot adir haben werde, an allen enden bey ydermen persone, keyne awsgenomen, yn czu manen, yn czu fordern und czu entphangen, dovon queit frey und ledig czu sagen, cyde czu nemen und czu erlossen, och alzo offte her wil eynen andern czu mechtigen vor gericht, und doryn zuneweysen, und sunst alle und iczliche ding dorbey czu tuen und czu lossen, gleichesam her selbstendig kegenwertig stunde. — Och steende der genan. meyster Vitus, betrachtende zeyne awsfart kegin norenberg, in zeynen notlichen geschefften, und hot dem genan. hrn Johan gekoren czu vormunde zeyner hawsfrawe und kinder, das er mag und zal vor zy und vor alle zeyne gutt helfen und roten, awsslissende alle zeyne mogin und frunde, zo got an ym rechtis noch ordenunge der natuer tete.

7) Ten X. Hejdek, pisarz miejski i bakalarz, položywszy w urzędowaniu swém zasługi, był potym w r. 1500. Archiprezbiterem kościoła Panny Maryi.

7.

Wit łącznie z innymi współmieszczanami, godzi spory i niesnaski między Justem Bem kamieniarzem i Andrzejem Steger. (A. 3. p. 258).

Fer. IV. an. Dom. Judica. A. D. 1490.

Meyster Vitus der snytzezer, matis swob der goltsmid, klaslo thischer und matis rimer, alle unsere mitpurger haben bekant, das zy eyne folkomene unverruchliche cyntrecht gestift und gemacht haben, von wegen allerley tezwetracht und schelungen, dy jost beme eyn steynmetz 8) vor gericht mit andrise steger dem thuncher czu tun gehat hot und gelawtbar ist, nach innehaldunge des gerichtsbuche, alzo das zy dy genant. czwe teyle eyns das andere nymermer anlang zal, weder mit Worten noch mit werken: und alle dy vergangnen dinge, zy weren wy zy weren, dy tezwuschen

8) Wyraz *Steinmetz*, *Lapicida*, nie zawsze oznaczał kamieniarza. W wieku XV. i wcześniej, kiedy żądza tytułów jeszcze nie panowała, budowniczych i snycerzów zwano po prostu kamieniarzami. Nawet pelen zasługi Adam *Kraft* Norymbergczyk, znakomity budowniczy i rzeźbiarz żyjący około r. 1460, którego plaskorzeźby w Niemczech wiele są cenione, zwykle zwany był kamieniarzem. (*C. G. Murr Journal &.* Tom 2gi p. 44—47.)

Podobnież i u nas sławni Bartłomiej i Franciszek Florentczykowie, których biegłość tyle zaleca piękna kaplica Zygmuntowska, (*Kraków i jego okolice* r. 1836. pag. 95. 343). tylko kamieniarzami są nazywani, jak tego dowodzą akta radz. krak. — A. D. 1518. *fer. 5. in die S. Jeronymi, Joannes Lapicida filius adoptivus olim Francisci Florentini Lapicide et muratoris Regiæ Majest., hic in Cracovia vita juncti*, kwituje Kasptra Neapolitańczyka z wypłaty 300. zł. węg., które mu pomieniony Franciszek w testamencie odkazał. (*Księga A. 5. p. 399*). — R. 1529. *Joannes de Cinno Senensis, Lapicida Regius*, zapisuje majątek swój współtowarzyszom swym *Bartholomeo Florentino et Bernardo Romano Lapicidis Regiis*. (A. 7. p. 550). — Widać w tych aktach, że Król Zygmunt wielu Włochów do budowy tej kaplicy sprowadził, jak n. p. *Nicol. Florentinus Lapicida* mieszczanin krak., r. 1522. *Antonius Italus Lapicida* r. 1526. i inni.

ynen gewest weren, dy zullen alle gor hynggelegt zeyn, vorricht und czu ewigen tagen vergessen: alzo das eyner von dem andern nichts weys noch wissen zoll, wen alle fruntschaft, redelichkeit und aller ere, wolwredikeit. und obir das alles dy genau. tczwu teyle steende keginwertichlich, haben eyne dem anderen frunt und forderer czu seyn czu ewigen tagen, bey funf margken busse, welche es nicht worden, der stad dy helfte und dy andre helfte den rechtslewten.

8.

Wit robi krzesła czyli ławki do kościoła P. Maryi 9), za które odbiera zapłatę złotych 150. (A. 3. p. 440).

Fer. 5. p. Mathei A. D. 1495.

Dy hrn. Jung und alt, haben mgro Veit dem snycerz, vor dy sessel dy her off yrn alter vor yrn schtul yn unsern frawn kirche gesaczt hat, gelobt czu beczaln anderhalb hundred gulden yn czwen yorn.

Jest przytém w tój księdze zanotowane, że mu ta kwota dwoma ratami wypłaconą została.

Dalszój o tym snycerzu wiadomości, akta powyższe już nie obejmują: z kąd okazuje się, iż powtórnie w podróż do Niemiec na końcu wieku XV. puścił się i więcej do Krakowa nie wrócił, tém bardziej gdy C. G. Murr i H. Füzli w dziełach swych podają (jak będzie niżej), że w r. 1500. w Norymbergu osiadł, i tam płodami dłóta swego wielką zjednał sobie sławę.

9) Ławki radzieckie stoją w wielkim chórze kościoła Panny Maryi, w pobliżu głównych drzwi, a te które dotąd istną, nie zdają się być roboty snycerskiej. — Ławki zaś czyli formy w małym chórze, przy wielk. ołtarzu, wyszły istotnie z pod dłóta biegłego rzeźbiarza, i postawione były r. 1586. (*Groby Królów pol.* p. 2.) Nie można teraz dojść z pewnością, czy to nie o tych Radzcy krak. mówią, i czyli te nie są dawniejszój roboty niż r. 1586.

Niemal za pewne przyjąć można, że potomstwo Wita Stos w Krakowie pozostało, i że jeden z synów jego, Stanisław Stos, pod okiem ojca snycerstwa się wyuczył, w Krakowie mieszkał i dom na ulicy szerokiej posiadał. Też same akta, a mianowicie księga A. 4. pod r. 1509. następny podaje zapis:

Der ersame herr Zeyfred Bethman unser mitpruder hat bekanth, das her seyne haws awff der breutengassen gelegen, vorkawft hat Stanislaw Sthos dem schnitzer, vor 200. unde XX. guld. zw halben schoeken.

Tenże (Stenczel Schnyczer) był w r. 1515. także w r. 1527. starszym cechu malarskiego, a w r. 1516. tenże sam Stenczel Sctoss Schniczer dom swój w ulicy grodzkiej przy kościele S. Piotra, sprzedał Maciejowi złotnikowi za kwotę zł. 260 po półkopy groszy. — Wreszcie, w aktach tych i inne osoby tego nazwiska są wymienione, jako to Albertus Stosz roku 1514., żona jego Catharina Woitkowa Stoszowa r. 1515, *Martinus Stosz frater germ. Stanislai Stosz roku 1541.*

Nie wyjaśnioném pozostanie, kto był Zygmunt Stosz współczesny Witowi, a nawet i późniejszym plemiennikom jego; lecz trudno żeby do tej rodziny należał, gdyż był posiadaczem dóbr. Księga A. pag. 349. pod r. 1492. mieści w sobie akt, którym Tomasz Molfeldir stolarz (*mensator*), i *Gnosus et strenuus Dom. Sigismundus Stosz de Albrechtisdorf* 10), godzą się o wystawienie młyna *in bonis suis* (Stosza),

10) Będzie to zapewne wieś Albrachcice w Województwie krak., powiecie jędrzejowskim. O temto może miejscu pisze M. Bielski w *Kronice świata* wyd. r. 1564. „Drudzy służebni (r. 1453.) wtargnąwszy do Ilkusza, zwłaszcza Sthosz z Olbrachcice s Swiechorowskim, wzięli tam sto koni któremi wodę cyagniono. (List 391.)

sive fortalicio Pomszdorf 11). — Jeszcze i r. 1521., tenże Zygmunt lub syn jego, *Gener. Dom. Sigismundus Stosch de Cuncze*, zanosi manifest o młyn w Zabierzowie, a wioska ta leży o mile od Krakowa 12).

Z robót Wita Stosa w Krakowie, tylko jeszcze te istnieją: I.) Ołtarz Wielki u P. Maryi, i II.) *Cenotaphium* Kazimierza Jagiellończyka w Katedrze: a jeżeli tu więcej pędów rylca swego zostawił, te mógł czas lub przypadek zniszczyć, lub też zapomnieniem okryte są. — Za jego dłóta robotę poczytuję jeszcze a). Piękną płaskorzeźbę z kamienia Chrystusa w Ogroju, godną staranniejszego umieszczenia. b). Płaskorzeźby w drzewie wystawujące zdarzenia z życia S. Jana, i c). ołtarze starożytne w kaplicy S. Krzyża w Katedrze (obacz *Kraków i okol. p. 90. 184. 353.*), któryto mój domysł potwierdzić lub odrzucić, do znawców sztuki należą.

Wizerunek Wita Stosa, z dzieła C. G. Murra wyjęty, znajduje się w piśmie: *Przyjaciel Ludu etc. rok 3ci N. 32.*

Dodatek, z dzieł C. G. Murr Tom 2gi p. 51.; — H. Füssli Tom I. p. 633., oraz Suppl. Band II. p. 1755.

„Wit Stoss (*Veit*) urodził się w Krakowie roku 1447. i był znakomitym mistrzem w kunszcie snycerskim. Osiadł w Norymbergu r. 1500., i tam dłóta swego następujące dzieła zostawił:

-
- 11) Co znaczy Pomszdorf, dojść nie mogłem. Najpodobniejsze do téj nazwy są Pomorzany, wieś w Województwie krak. powiecie olkuskim.
 - 12) W rejestrze przywilejów klasztoru Zwierzynieckiego czytałem: *Inscriptio pargamenea, qua Conventus Zwierzinecensis Sigismundo Stos villam Zabierzów arendat, A. 1504.*

1. Wielki ołtarz w kościele P. Maryi, który mu Jakób Welser z Augsburga w r. 1504. zrobić kazał.
2. Ołtarz w kościele Salwatora (*Zbawiciela*).
3. Pozdrowienie anielskie w chórze kościoła S. Wawrzyńca, zrobione z polecenia Ant. Tuchera roku 1518., dzieło mające 13. stóp wysokości.
4. Celował szczególnie w robocie krucyfiksów, i takim jest piękny krucyfiks ręki jego w chórze kościoła S. Sebalda z r. 1526. — Takowy naprawiał Jerzy Schweigger najlepszy norymberski snycerz w wieku XVII., a chcąc go nabyć ofiarował zań dukatów tysiąc. (*C. G. Murr.*)

* * *

„Wit Stoss, snycerz, malarz i rytownik na miedzi, urodził się r. 1447. w Krakowie. Osiadł w Norymbergu, i umarł tamże roku 1542. lat mając 92., ale wprzód skutkiem późnego wieku ociemniał. — Dla Króla polskiego pracował wiele (malował) w Krakowie i t. d., lecz podobno przez snycerstwo najwięcej się wślawił, a mianowicie posągami Adama i Ewy z drzewa, naturalnej wielkości, które dla Króla portugalskiego robił.

Z robót jego rytowniczych, twierdzi Malpé że widział kopersztych z jego *inv. et sc.* i monogramem, co wszakże zbyt słabém twierdzenia jego jest poparciem. (*H. Füssli*).



SWIĘTOPEŁK

FIOŁ,

ZAŁOŻYCIEL

pierwszej Drukarni w Krakowie,

R. 1491.

Nie zamierzam kreślić żywota tego męża, który pierwszy zaprowadzeniem w Krakowie nowo-wynalezionej sztuki drukarskiej, znakomicie się zasłużył; ile że niedostatek wiadomości o nim największą chęci podobnej kładzie zaporę: a to co akta radzieckie krak. i Archivum Konsystorza krak. o nim dochowały, dostatecznie wyłuszczył uczony Jerzy Sam. Bandtkie i inni 1). Omijam także spory pomiędzy uczonymi o to, Fioł czy Haller pierwszym był założycielem drukarni w Krakowie 2)? w których przytoczone przez Bandtkiego dowody za Fiolem dotąd stanowczemi będą, dopóki starszy druk Hallera od druków Fioła nie pojawi się; — lecz tylko wspomnę o nim szczegóły,

1) Obacz jego *Historja Drukarni krak.* pag. 122. — Tegoż, *Hist. Drukarni w Król. pol.* 1. p. 150. — Tegoż, *de primis in arte typogr. Incunabulis.* — Lelewel, *Księgi Bibliograficzne Tom 1.* — *Index Lect. in Univers. Crac.* na r. 1822. Bentkowski o najdawn. książkach w Polsce r. 1812. *Miscellanea Cracoviensia Fasc. I.*

2) O drukarni Gintera Zaimera, który około r. 1465. w Krakowie drukować miał, rzecz nie jest należycie wyjaśniona.

które bądź unikły uwagi Bandtkiego, bądź je umyślnie ominął.

Jeżeli wolno jest domysłem otwarte zostawić pole, mniemam że Świętopełk Fiol mieszczanin krakowski, który pomimo że się sam nazywa Niemcem, (*із Niemiec niemieckaho rodu Frank*), pochodził z Lublina, gdzie się albo urodził albo tamże z ojcem swym z Niemiec przybył, ile że rodzina tego nazwiska była tam w połowie XV. wieku osiadłą, i w aktach radzieckich krak. już r. 1452. *Gregorius Fiol, Greg. Fyol cwis lublinensis* zeznania czyni (Księga A. 2. p. 41. 209.) — Jeszcze i ta okoliczność za tym wnioskiem przemawiałaby, że się oddał drukowaniu książek sławiańskich, jakimi są wydane przez niego w Krakowie r. 1491. *Ośmiogłusnik, Czasosłowiec* i inne, o których potrzebie i widokach korzystnego pozbycia ich, mógł w Lublinie z bliskich stosunków z Słowianami obrzędu greckiego pierwszą myśl powziąć: a gdyby się był w Krakowie lub gdzie indziej rodził, innemu w tym względzie językowi, jak np. łacińskiemu, dałby był pierwszeństwo. Na tych kilku słowach ograniczam moje domysły, i przechodzę do wykazania czem rzeczywiście był.

Fiol, Fyol, Feyel, Feyl, Feyol, Veyl, Swebold, Sweybold, Sweypold, Swantopołt i t. p. przez współczesnych zwany, nie był z professyi drukarzem, ani też nigdzie niema wzmianki aby się tej sztuki uczył. Był człowiek od przyrody znakomitą zdolnością do wszelkich mechanicznych robót obdarzony, który zasłyszawszy o nowym wynalazku drukarstwa, (a może i wczasie wędrówek po Niemczech dla praktyki w rzemiośle swém odbytych, miał sposobność widzieć drukarnię) zawiązał myśl przeszczepienia tego wielkiego wynalazku na ziemię, którą za swą ojczyznę uważał, i osiągnięcia z niego korzyści. — Z professyi

był on haftarzem, wyszywaczem jedwabiem lub na jedwabiu, jak to z następujących pism urzędowych, w księgach aktów radzieckich znajdujących się, widzieć będziemy:

1.

Sab. ipso die Luciae A. D. 1483.

Hans Jakel hot bekant, das her schuldig ist Swebold feyel dem hefter VI. gulden, uw neste off ostern czu helfte czu geben, czu dem czinse den Swebold von wegen der stallunge den hern czalen sol one aller wederrede etc. — Przyczém zeznaje jeszcze tenże Jakel, jako winien temuż Sweboldowi 29. złotych za różne sprzęty, jako to: łożka, stoły i t. p. (A. 3. p. 9.)

2.

Fer. VI. Assumpt. Mariae A. D. 1485.

Otto Kyzewetter hot bekant, das her rechtir schuld schuldig ist 60. unger. gulden Sweyboldo Feyel dem zeyden hafter etc. (A. 3. p. 71).

3.

Sab. p. Lamp.ti. A. D. 1490.

Johan Bee und Nicol. Swedler von newburg haben vorbracht und gelanget obir Swebolt zeydenhafter, wy her sy beschemet hat, meynende, das her etlich papir awsz der wergstat 3) verloren hette und awsz der kammer, das is in eynen bette behalde, was cutragen werde, und wy her solte eyn sulchis den obngenan. czween schult geben haben etc. (A. 3. p. 273).

3) Może to znaczyć miało drukarnię.

Ze przedsiębiorczego umysłu Świętopełk Fiol nie ograniczał się na samém założeniu drukarni w Krakowie, i przemysłowi swemu dalsze otwierał widoki; okaże się z zamieszczonego niżej w zbiorowej treści przywileju Króla Kazimierza Jagiellończyka r. 1489, który w metryce kor. w księdze EE. p. 278. w języku łacińskim znajduje się.

Consensus Regiae Maj. datus provido Sweypoldo Feyol Civi Cracov., super plumbi-fodinas montium in Ilkusz.

„Kazimierz z Bożej łaski Król polski i t. d. — Wiadomo czynimy komu należy etc. — Bacząc że w górach naszych ołowianych Olkuskich i kopalniach innych kruszczów w kraju naszym, poddani górnictwem się trudniący, wielkie ponoszą szkody przez zalew wód, do których wydobywania z gór z trudnością, zaledwie wielkie nakłady dostatecznymi były, jeżeli przemyśl z pomocą nowo-wynalezionych machin zaradzić temu nie zdołał: przeto gdy w obecności naszej i Baronów naszych okazane jest, iż opatrzny Sweypoldus Feyol mieszczanin krakowski, wyżej pomienionym i innym podobnym niedostatkom w górach i kopalniach naszych zaradzić chcąc, podejmuje się zaprowadzić tamże staraniem i nakładem swym biegłych i zręcznych rzemieślników i maszyny kunsztowne (*peritos et ingeniosos artifices et instrumenta artificiosa*), nigdy tu przedtém nie widziane, któremi zarządzać i kierować oświadcza się, a za których pomocą, wydobywanie wód i inne górnicze prace w Olkuzzu i innych dobrach naszych królewskich, w lepszym porządku i z mniejszym nakładem odbywać się będą mogły; — gdy więc pomieniony Sweypold Feyol okazał się gotowym wynalazki powyższej wspomniane według nowego sposobu w krótkim czasie urządzić i wbieg wprowadzić, hyle

tylko za prace i znakomite nakłady łaska nasza królewska i nagroda podług poniższych warunków zapewnioną mu była; zatym mu takową z łaskawości i szczodroblewości naszej zapewniamy, a mianowicie I.) Ze takich lub im podobnych machin przez nich wynalezionych nikt robić i używać w kopalniach na wieczne czasy nie będzie mógł, bez woli i pozwolenia Sweyp. Feyola lub jego następców, tak w górach jak i gdzie indziej. II.) Ze (zastrzegając przedewszystkiem całość dochodów naszych Olbora zwanych, które bez żadnego z nich potrącania nakładów, podług zwyczaju w zupełności dochodzić nas powinny) którkolwiek z trudniących się górnictwem wynalazek ten czyli pomienione maszyny swym nakładem wystawić i używać ich chciałby, obowiązany będzie Sweyp. Feyol płacić tygodniowo po 12. grzywien monety zwyczajnej od każdej góry, gdyby podwójnego używał kanału, który pospolicie dwa zaczy rur 4) zowią; a gdyby jednego tylko używał kanału, tylko 6. grzyw. płacić winien będzie. To się także rozumieć ma i o tych, którzyby chcieli sąsiedzkie góry (kopalnie) za pomocą sztuki i machin przez Sweypolda Feyol wynalezionych, osuszać i wodę wyciągać, którzy również winni będą płacić po 12. lub 6. grzywien. Niemniej do tego winien także będzie każdy, któryby wspomniany sposób nowem jakim odkryciem zmienił lub coś do tych machin przydać chciał, płacić po 12. grzyw. jak wyżej opisane jest.

Przychód z przedsiębiorstwa tego należeć będzie w połowie do naszego królewskiego skarbu i następców naszych Królów polskich; — a Sweypold Feyol pierwszy wynalazca sztuki tej (*artificii*) wraz z swemi sukcesorami drugą połowę tychże opłat na wie-

4) Może z niemieckiego zwey Sätze Röhren.

czne czasy pobierać ma: którą połowę swoją Sweypold Feyol i sukcesorowie jego dowolnie zarządzać, tój używać, ją sprzedać, zamienić lub innym sposobem ustąpić będą mogli; byle tylko nowi nabywcy prawa ich władzy naszej podległymi byli. W względzie czego wszystkiego gdy Sweypold Feyol pokorną do nas prozbę wniósł, abyśmy mu przywilęj na to wydali; więc my Kazimierz z Bożej łaski Król polski znajdując to żądanie z sprawiedliwością zgodne, takowe we wszystkich warunkach jemu potwierdzamy mocą tego pisma, do którego pieczęć naszą przywiesić kazaliśmy. — *Actum Cracoviæ fer. 2da post Invocavit A. D. 1489.*

* * *

J. S. Bandtke w *Hist. Druk. p. 131.* z aktów konsystorskich krak. wspomina o sprawie, którą miał Świętopełk Fiol, z powodu zaskarżenia go przed władzą duchowną o nierozważną gadaninę przeciw Religii; również i akta radzieckie krak. (*A. 3. p. 326.*) mieszczą tój sprawy dotyczące pismo czyli uniewinnienie go, następującej treści:

Sab. ante Oculi A. D. 1492.

„X. Jędrzej z Jeżowa Psalterysta kościoła katedral. krak., imieniem wielebnych Ojców i Panów jako to: O. Prowincyała zakonu kaznod., doktora pisma ś. Inkwizytora heretyków; Jana z Szebny Kustosza; Jana Latoszyńskiego pisma ś. i prawa kanon. doktora, Kanonika i Officyała; Jana Starzechowskiego doktora praw i Kanon. krak.; Jana z Pilicy doktora ś. Teologii, kolegi większego i Kanon. ś. Floriana, komisarzy *in hoc* przez JOX. Fryderyka z Bożej łaski Biskupa elekta krak. wyznaczonych, w sprawie z niejakich pogłosek przeciwko Sweboldowi Feyel współobywatelowi naszemu wznieconej, jakoby tenże pewne-

mi słowa Religiją naszą katolicką lekce ważyć miał: którato rzecz gdy dochodzoną była, wzmiankowani Panowie komissarze dostatecznie znaleźli, że przerzeczony Swebold mniej sprawiedliwie oskarżony był, a wzdanie go tajemne za niedostateczne i niewłaściwe uznane jest. Dla czego tegoż Swebolda rzeczeni komissarze, przez pomienionego X. Jędrzeja przez nich zesłanego, uznali być człowiekiem sprawiedliwym i prawowiernym katolikiem, i w zarzucie który przeciw niemu podniesiono, nie zostającym, ani też dobra sława jego żadnej zakale nie jest podległa, a powyżej wspomnieni komissarze utrzymują go przy czci i dobrém imieniu jego, jako bynajmniej nie poślakowanego.“

* * *

Świętopełk Fiol zamieszkiwał ciągle w Krakowie na początku wieku XVI, gdzie różne posługi obywatelskie dopełniał. Akta radzieckie miasta tego namieniają, że w r. 1511. Radzcy mianowali go opiekunem starego i niedołęznego Mikołaja Lubschicera rzeźnika, mieszczanina krak.; a w tymże samym r. 1511. już po śmierci Lubschicera, staje on przed urzędem radzieckim i domaga się, aby pozostały po nim majątek pomiędzy dzieci jego równo podzielony został, na co Radzcy zezwolili. (A. 4. pag. 614. 685.).

Śmierć tego przemyślnego i zasłużonego człowieka nastąpiła około r. 1525., bowiem w r. 1526. *Catharina Coka* 5) *olim Schweypolde Fail* kwituje executorów testamentu jego, spisane r. 1525, z odebrania zł. 17. które jęj tenże zapisał (A. 7. p. 23.), ale familia nazwiska tego długo jeszcze w Krakowie istniała, i akta krak. często osoby nazwanie to no-

5) Niewiadomo mi czy wyraz ten jest nazwiskiem, czy też inne jakie ma znaczenie. (Może znaczy kucharkę.)

szące wspominają, jak np. Petrus Fyol piwowar, roku 1517., o którym wzmianki do r. 1540. dochodzą; Brygitta córka Mikołaja Fyol r. 1517.; Daniel Fyol czasem zwany Fyolek r. 1518, Jan Fiol r. 1524.; Stanisław Phiol zmarły r. 1533.; Jorge Feyel sługa P. Fuggera z Augsburga, który może z tą pochodząc, przybył tu za sprawami r. 1528. Stanislaus Phiolowski *Caldeator* (fazyebnik) r. 1556. Mathis Fiyol r. 1575. W aktach cechu malarskiego i szklarzkiego jest Jan Fiol starszy cechowy r. 1544.; Walerian Fyol malarz r. 1597. 6), który zdaje się, że początkowo kunsztowi złotniczemu się poświęcał.

- 6) . A. D. 1566, Dom. post S. Thomæ, P. Jurek Scharfenbergk złotnik ucednal chlopeza imieniem Walerian fyol z Krakowa, syn jana fyola malarza, ato na cztery lyatha etc. .
(*Akta cechu złotniczego krak.*)



WŁASNYM
302
STANISŁAW

GRZEPSKI.

—♦♦♦—
Ż Y W O T

Z RĘKOPISMU WIEKU XVII.,

PRZEZ NIEWIADOMEGO AUTORA.

Ludzi godnych pamięć wdzięczna jest wszystkim cnotę i nauki miłującym: przeto nie wadzi mieć ich postęпки zawsze przed oczyma, aby nam pobudką byli do tych cnot, któremi godności dostąpili. Takich wiele nauką i cnotami sławnych miała dawna Akademia krakowska. Między wielą wezmę Stanisława Grzepskiego, którego acz znajomością nie doszedłem, jednak od ludzi starych jego uczniów wiele o nim słysząc, za rzecz słuszną i powinłą sobie poczytam, abym to krótko napisał i jakoby w summę zebrał, com słyszał i w pismach różnych czytał.

Urodził się w Mazowszu nie daleko granic pruskich, w dziedzicznej swojej włości Grzepsku blisko miasta Mławy. Stanu ślacheckiego będąc, do nauk się uczciwych udał, nie naśladowując tych, którzy urodzeniu swemu wiele ufając, o cnoty i nauki mało dbają. Wyraził on o tém swe rozumienie, komentując dwoje poemata S. Grzegorza Nazyanzena, jedno *de Virtute hominis* 1), drugie *de Vita itineribus etc.*, któ-

1) Obacz *Janozki Nachrichten von rar. poln. Büch.* Część 5ta p. 213.

re wydane w Krakowie r. 1565., wielkiemu i światobliwą nauką wszystkiemu światu znajomemu Kardynałowi X. Stanisł. Hozyuszowi Biskupowi warmij. dobrodziejowi swemu, przypisał po grecku, w następującej sposób:

Ani mi ojców, ani umarłych wspominaj!

A w innym miejscu:

Otoż tobie sławny ród, starożytne trupy.

Na które słowa Grzepski pisze: „*Eugeneis*, to „jest ślachtą nazywają się ci, którzy z starożytnej i „sławnej familii początek swój wiodą: zatem takowi „zwykli najbardziej wspominać swoich dziadów, pra- „dziadów i naddziadów, i chlubią się starożytnością „rodu, a nie zastanawiają się nad tem, że wszyscy, „jakożkolwiek niskiego będą urodzenia, także dziadów „i naddziadów mają i każdy rodzący się następuje na „miejsce ojców, dziadów i naddziadów. Nie słuszną „więc jeśli kto nadyma się starożytnością rodu i sła- „wnością przodków, tem bardziej gdy przodkowie nie „tak cnotą, jako raczej dobrami ciała i szczęścia wsła- „wili się: ani nawet sama cnota przodków nie może „nikomu jednać sławy, każdy bowiem nie podług cu- „dzych, lecz podług własnych swoich dóbr bywa są- „dzony. A jako ten jest nadobnym i urodziwym zwa- „ny, który się pięknocią ciała swojego zaleca, nie „zaś który miał urodziwych przodków; tak i zacnym „człowiekiem nie ten, którego przodkowie szczylicili „się cnotą, lecz ów który swą duszę dobrami przy- „miotami ozdobił. Toż i Arystoteles mówi: cnota „świeża lepsza niż dawna: dla tego też za lepszych „ci uchodzą, którzy cnotliwie żyją, niż którzy od cno- „tliwie żyjących początek swój wiodą.“ Póty są sło- wa Grzepskiego.

Z młodych lat zaraz się pilno uczciwych nauk uczył, gruntownie języków fundamentalnych pilnując, łacińskiego, greckiego i żydowskiego: do czego, jakom słyszał od ludzi zacnych i godnych, pobudkę miał z czytania Arystotelesa, na język łaciński przełożonego; w którym napadłszy na miejsce trudne (co nie nowina w tak wielkim Filozofie), gdy nad nim myśląc długo ze wstydem i frasunkiem zasnął, przez sen mu się pokazał Arystoteles mówiąc: darmo się trapisz i frasujesz; jeśli ze mną samym nie z tłómaczami mojemu będziesz rozmawiał, prędko te subtelności zrozumiesz. Te słowa wyrzekłszy Arystoteles, zniknął. Rozumiem ja, iż mu taki sen *ex forti imaginatione i pertinati studio* przyszedł; jednak on to nie lekce sobie ważył, ponieważ i sam Hipokrates pisze: *Somnia non contemno, maxime dum ordinem conservant* (Snami nie gardę, najbardziej gdy porządek zachowują). A tu wielki *ordo*, na jawi *studium*, a sen *studio conformis*: jakoż do słuszności mówiąc, mądre jest zdanie ludzi uczonych: *optimes commentarios, textus originalis*. Atoli Grzepski rozbierając pilno co przez sen marzył, tórn pilniej na jawie w greckim języku się ćwiczył, w którym jakiej doskonałości dostąpił, świadczy i rzecz sama i wiersz wielkiego Poety Jana Kochanowskiego, w te słowa po śmierci Grzepskiego napisany:

Græcum te an dicam Grepsi! facunde latinum

Ambigo: sermo ita erat notus uterque tibi.

At tu Sarmata eras, sed cujus ob os, sua Grai

Ora obvertebant, Ausonique sua.

Toż po polsku:

Grzepski! czy Łacinnikiem, czy Grekiem cię zrobię?

Waham się, tak ci były znane mowy obie.

I luboś był Sarmata, na ciebie słuchanie

Otwarli nicraz usta Grecy i Rzymianie.

Gdy już w naukach za laty i pilnością coraz większej doskonałości dostępował, w Akademii krak. otrzymał *prince Laureæ*, a potem *secundæ* nie kwapiąc się za kilka lat, jako świadczą księgi dziekańskie *facultatis Artisticae*: które on stopnie miał za większą pobudkę do czytania z pilnością różnych autorów; jakoż znać z tych xiąg łacińskich, greckich i żydowskich, które po śmierci jego testamentem są oddane do Biblioteki Akademii krak., że nie próżnował: ale to co z nich wyczerpnął, na ćwiczenie młodych i pożytek Rzpltej obracał. — Wydał potem w polskim języku *Geometrię* 2), a do wydania jej miał okazją z przypadku znacznego, który się stał w Wilnie przy dworze Króla Augusta, dla Geometrii głupiej Mierników na Podlasiu, którzy czasem przez pośrodek izby sznur ciągnęli, dziury przewierciawszy: o którym przypadku dostatecznie zrozumiesz z dziejów polskich opisanym przez JP. Łukasza Górnickiego Starostę tykońskiego r. 1561.

Grzepski wziął to przedsię, że z greckich autorów osobliwie z Euklidesa, po polsku napisał co rozumiał być z tej nauki sposobniejszego do łatwego zrozumienia dla Polaków, napominając jednak czytelnika, aby z pilnością raz i drugi czytał porządkiem. W przedmowie tej książki narzeka, że Geometria nie jest w słusznym u Polaków poszanowaniu i zachowaniu, jako

2) *Geometria, to jest miernicka nauka po polsku krótko napisana z greckich i łacińskich ksiąg &c.* — Wyszła z druku w Krakowie r. 1566. in 8vo, półarkuszków 16. — Przypisał ją Grzepski (tak się pisze w tém dziele) Stanisławowi Miłoszowskiemu Łowczemu bełzkiemu, niegdyś uczniowi a potem przyjacielowi swemu. Są w niej figury geometryczne, o których że nie tak są kształtnie wyrobione, na końcu dzieła ostrzega: „Mam cię upomonać czytelniku miły, iż figury nie wszędzie tak jakoby miały być uczynione są, przeto iż mistrz co je rzezał nie był pu temu etc.”

w inszych krajach. Mówi tam: „Plato, gdy go pyta-
„no co P. Bóg czyni, powiedział greckim słowem
„*geometreci*, t. j. Geometrią się bawi; z kąd może-
„my rozumieć, że Plato tak o Geometrii rozumiał,
„iż to jest nauka i samemu Bogu przystojna. Prze-
„toż dziwuj się, że to co sobie ludzie wielcy, ludzie
„mądrzy tak bardzo wazyli, że mówię u nas nizacz
„nie stoi, ani się tego tak pospolicie jako inszych nauk
„uczmy. Odleciłmy Geometrią ludziom prostym,
„nikczemnym, tak że się nie obierają w niej jedno tro-
„chę ci, co rolę albo imienie z najmu mierzyć zwykli,
„aczci i takowych u nas w Koronie nie wiele najdzie, o-
„krom Mazowsza.“— Mądry to jest rozsądek P. Grzep-
skiego, i teraz gdy jaka *controversia* jest o grunt, zwy-
kli Panowie Polacy malarza wzięwszy, na górę jaką
wstępować, rozkazując mu aby tamte miejsca tak jako
je widzi namalował. Malarz uczyni i kartę odda za pra-
wdziwe wymierzenie gruntu, o który prawo jest: a na
tém się bardzo mylą.

Wspominał często Dr. Stanisław Jacobejus, gdy
czytał *Perspective*, powieść o Albercie Durerze ma-
larzu sławnym, którą on słyszał od P. Grzepskiego,
iż ten Albertus Durerus (który też pisał Geometrią,
także *de Symmetria corporis humani*) mając jednego
ucznia, rozkazał mu malować zamek jeden, i okoli-
czności, jako pola i lasy przy tamtym zamku. Uczeń
jako się już był wycwiczył, uczynił wszystko podług
rozkazania. Durer chcąc uczniowi pokazać, że do te-
go odrysowania trzeba malarzowi doskonałemu wię-
cej umieć; z tego miejsca gdzie uczeń malował, wzię-
wszy kartę odwiedzie się z uczniem na insze opodal
miejsce, i patrząc na kartę, na której przy zamku las
był namalowany, mówi do ucznia: patrz na zamek,
patrz na las, jako są od siebie odległe, a tu na kar-
cie wspólnie je namalował. Uczeń dziwuje się, nie

wie co na to rzec, aż mu Durer powie: wiedzże o tém, że się też potrzeba uczyć widzieć, i o widzeniu słuszny dać rozsądek, gdyż to insza rzecz jest z pewnego miejsca pozór rzeczy malować, a insza zaś położenie miejsc według téj proporcji jako na ziemi leżą odrysować. Czém on ucznia dowcipnego pobudził do Geometrii i Perspektywy, tak, iż potem wynalazek Durero- wy rysowania przez dwie nici do wielkiej doskonałości przywiódł, narzędzie do tego usposobiwszy. Skąd łatwo zrozumieć mogą ci, którzy się spuszcza- ją w rzeczach tak poważnych na malarskie odmalowanie, jako się mylą i jaką szkodę sobie albo sąsiadowi czynią.

A iż powieść Platonowa ludziom pewnym zwykła się widzieć nie foremna, a nawet i ludziom uczonym, gdy sły- szą że Pan Bóg *geometreci* t. j. Geometrią się bawi, tedy krótko namienię: „Salomon pisze, iż P. Bóg jak wszystkie rzeczy na świecie stworzył, tak je pewnie zachowuje: *ut res fiunt, ita conservantur.*“ Ale tu rzeką, iż to już natura sprawuje. Odpowiadam ja: iż Philosophowie mądrzy i chrześcijańscy, *naturam* zowią *ordinariam Dei potestatem*; — *miracula* zaś, nad przyrodzenie, *extra ordinariam Dei potestatem*. A iżci S. Augustyn kościoła S. wielki Doktor w traktacie 24. *in Joannem*, nie mniejsze *miracula* uznawa w rządzie świata wszystkiego i zachowaniu wszystkich rzeczy stworzonych, nad insze które się dzieją *prae- ter ordinem Naturae*. Pojrzysz na drzewa, na zioła, jaka rozliczność, jaka w każdym dziwna proporcja przyrodzenia i skutków!.... Kto sprawuje, że w tém liście okrągłe, w tém podługowate, i insze okoliczności i różności? Kto téj liczby abo miary pilnuje, i jakim cyrklem i instrumentem ta Geometria idzie?..... Więc tu za złe mieć Platonowi nie można, który mówił, że P. Bóg zawsze *geometreci*; bo każde prawie ziółko nam Boga opowiada.

Nuż zaś zwierząt rodzenie (rodzaj) jako cudowne? Nie dziw, że tenże S. Augustyn mówi, że większym cudem jest rządzenie całego świata, niż pięcią bochenkami chleba nasycenie 5000. ludzi. Zgoła kto pokornie wszystkie rzeczy upatruje, musi to przyznać, że rząd świata tego dziwnym i mądrym porządkiem idzie: a gdzie *ordo*, tam musi być wszystko pod liczbą, pod miarą i pod wagą; a to wszystko starzy Philosophowie jednem słowem, Geometrią zwali, i rachunek w nią zamykając.

To przydałem z okazji powieści Platonowej, której Grzepski zażył w przedmowie swojej gdy naprzód wydał naukę miernicką 3). Była to rzecz prawie na ten czas jako w języku polskim nie zwyczajna, tak dziwnie wszystkim w koronie i księstwach do korony należących przyjemna, i która jemu już dość u ludzi zacnych przez głęboką naukę znajomemu, więcej dodała u wszystkich stanów znajomości i przyjaźni. Znał on jeszcze i Perspektywę, o której wielką książkę napisał 4), ale ta gdzieś tam po śmierci jego zapodzia-

-
- 3) Przed nim nauka ta mało jeszcze była znaną, i mało się jej kto poświęcał: tylko w Mazowszu więcej się jej oddawano jak pisze: — «Mierników nawięcej jest w Mazowszu niż gdzie indziej w Koronie: indziej ich nie tak wiele, a w Polsce trudno się którego dopytać. — Jam Miernika w Polsce nigdy nie widział.» — On też pierwszy widząc jak wielka jest tej nauki potrzeba, i chcąc ją wszystkim zrobić przystępną, pisał ją w mowie ojczystej: «Przetoż ja chcąc naród nasz ku teytho nauce pobudzić, napisałem po polsku ty książki nie wielkie, co jest rzecz nowa i w języku naszym przedtym nie slychana.» A niżej dodaje: «albowiem iż Geometria jeszcze nigdy w polskim języku nie była, ani się jeszcze naszy takowym rzeczam przyslychali; przetobych nie rad przedłużał ani zatrudniał, aby ci co czytać będą laciniej się wyprawić mogli i t. d.»
- 4) W Geometrii zapowiada sam, że na wydaniu tego dzieła nie przestanie. «a wszakoż gdy się otrze naszym to o uszy (Geometria), może się potym około tego i to, i co drugiego napisać, jeśli P. Bóg będzie raczył.»

da się. — Często Dr. Stanisł. Jakobejusz wspominał, że gdy *Universitas studii* krakowska witała JX. Filipa Padniewskiego; po odprawieniu spólnych przemów naprzód się pytał: a który tu jest między WMciami P. Grzepski? A rozstąpiwszy się inisi pokazali go w rewerendzie makowej barwy ubranego, czarną czapkę barankową w ręku trzymającego (takiego na ten czas stroju i ubioru kollegiaci zażywali): którego mile Pan mądry i zacny przywitał, powiadając że wiele dobrze o jego nauce i przystojnych postępkach od zacnych ludzi słyszał, deklarując się z łąską swoją pańską na każdą okazją. Tem się on jednak namniej w wysokie o sobie rozumienie nie wbijał, dosyć mając na swój wolności i pokoju, których na ustawiczne prace obracał, w ostrości żywota z podziwieniem i budowaniem wielu.

Wydał także r. 1568. książkę *de multiplici ciclo et talento hebraico, item de mensuris hebraicis tam aridorum quam liquidorum*, która jest drukowana w Antwerpii *apud Christ. Plantinum*. Pisał ją w Mławie podczas kanikuły, gdy tam powinnyh nawiedzał, wolny będąc od prace Akademiej. Sam o tém świadczy: „w Płocku od dawna znajduje się miara kwartą zwana, równa rzymskiemu *sextario*, teraz „zaś jest nieco zmniejszona. W niektórych jednak miasteczkach płockich chowa się jeszcze dawna miara, równa sextariuszowi rzymskiemu, zwłaszcza w mieście Mławie. W temże miasteczku znajduje się także miara równa *congio* rzymskiemu, która pełna piwa sprzedaje się za półgroszka.“ Wspomina tę książkę wspólnie i autora komentator zacny i uczony *in Eusechielem* Joannes Vilalpandus e Soc. Jesu, i aczkolwiek on w tej materji insze ma rozumienie, jednak nie potrzeba się dziwować w tych rzeczach, które już *antiquitate* w niepamięci są pogrzebione. Konjekturami

ich i na tę i na owę stronę dochodzić potrzeba z różnych autorów: wszak to u ludzi baczących i mądrych *opiniones non probant, neque destruunt veritatem.*

A iż u ludzi wielkich i te zabawy, które *fallendi temporis gratia* bywają, mają w sobie przystojną osobliwość; nie godzi mi się zamilczeć com słyszał od Dra Walentego Fontana, który na ten czas będąc na posłudze i ćwiczeniu u P. Wędrogowskiego w Kollegium małym, lat mając 18. mniej więcej, to pamiętał osobliwego o P. Grzepskim. Na trzy dni mięsopustne, wszystkich kollegiatów małych na obiad różni i Professorowie do wielk. kollegium, i na miasto przyjaciele zaprosili; sam tylko Grzepski został i chodził przemyślając długo między mieszkaniem. A widząc Fontana, który na ten czas na sanki do pieca drewna składał, rzecze mu: Valentine! umiesz ty warcaby grać? Ten odpowie, że umiem. On zaś: podźwa, zabawka się niemi. Gdy grali a Walenty wygrał, nalał mu piwa małą karwatkę, mówiąc: pijże *pro victoria*; a gdy zasię Walenty przegrał, przecię mu też karwatkę nalał mówiąc: pijże *pro pœna*. Po tém zaś cokolwiek według Geometrii na karcie rysowali, zaraz rachując, i tak pierwszy dzień zapustny odprawili. Drugiego dnia także długo medytując i do xiąg często zaglądnąc chodził, aż Walentego znowu obaczy i do zwyczajnej zabawy wezwie, którą jako w Niedzielę tak i w Poniedziałek odprawili. Trzeciego i ostatniego dnia odprawivszy swoją przechadzkę, spyta go: Valentine! umiesz ty grać szachy? A Walenty powiedział że rozumiał, a P. Grzepski rzecze: ha! podoba mi się Valentine twoje *ingenium*, podźwa jeno czytać Widę o nich. Czytali, grali: gdy wygrał Fontan, pił *pro victoria*, gdy przegrał, *pro pœna* jako i w insze dni, i tak one zapusty tą uczciwą zabawą Grzepskiemu i z Fontanem zesły. Powiadał

o nim Fontan, że pościeli żadnej nie miał, tylko we-
z główko skorzane, a pod głowy kładł sobie *Pentateu-*
chon, abo którą iną księgę grecką. Rozumiem, że w te-
tam mięsopusty pewne wiersze z S. Grzegorza Nazyan-
zena przepisane po grecku i na polskie przełożone,
posłał Dokt. Antoniemu, którem ja między różnemi
tego Doktora papierami ręką własną Grzepskiego na-
pisane znalazł. Tytuł był taki: *Doctissimo viro Dom.*
Antonio Schneebergero, Patricio Tigurino, Physi-
co, amico multis nominibus colendo et amando, Gre-
gorii Nazianzeni; potem następowały dwa wiersze
greckie, a dalej taki wiersz polski:

Jako ptacy latający,
Jak w okręciach żeglujący,
Tak ja i czas się mijawa,
A trwałego nic nie mawa.
Com zgrzeszył to trwa, nie minie,
Skąd nawięcej nędzy płynie.
Nie wiem ocz mam Boga prosić,
Jeśli abych dłużej miał żyć;
Czyli się z światem rozdzielić,
A na świecie już tu nie żyć.
Obojać rzecz jest strasliwa,
A to tak tu uważywa:
Żywot ten zbytnie jest nędzny,
A szkaradnych grzechów pełny;
Zasię jeśli znijdę z świata,
Ah! jakaż tam jest zatrata.
Nie masz tam, jak przeszłych złości
Leczyć, nabywać lutości.
Jeśliż tedy tentu żywot,
Sprawuje takowy kłopot;
Jeżli z ciałem rozłączenie
Nie jest nędzy dokonanie;
Ale z obu stron jest przepaść,
Cóż dalej będziemy działać?
Baczę, nie masz nic lepszego,
Jeno na Pana samego,

Na jego łaskawą dobroć
Patrzeć, aby raczył pomódz.

Póty on sam swoją ręką napisał. Co gdym Fontanowi pokazał, całował jego pismo i to powtarzał com już napisał.

Zachowanie Grzepski wiódł i przyjaźń z uczonymi ludźmi, którzy na on czas byli, a wiele ich było za Króla Zygmunta Augusta: między innymi osobliwie z Jakóbem Wujkiem we trzech językach, łacińskim, greckim i hebrajskim biegłym, i z Xdzem Piotrem Skargą, którzy się wespół z nim w Akademii krak. uczyli. — Łaskę wielką znał JWX. Marcina Kromera Koadjutora warmińsk.; na ten czas gdy X. Wujek do zakonu OO. Jezuitów wstępował, a Skarga się za nim gotował i wielu innych ludzi pobożnych i uczonych, pisał o tém do X. Kromera, jakom zrozumiał z listu jego do Grzepskiego, który mam ręką własną JX. Kromera pisany. Dał mi zaś go P. Kuczewski obywatel i Rajca lwowski, i ten brzmi w następujący sposób: „Szanownemu a uczoneму Panu „Stanisławowi Grzepskiemu, uczciwych nauk nauczycielowi a w kollegium większem kolledze, przyjacielowi swemu szacownemu w Krakowie, Marcin Kromer zdrowia a powodzenia.

„Wielce mi trudno jest mój Grzepski! od was „przyjaciół moich i spokojnego rodzaju życia oderwać „się. Ale cóż mam czynić? Trzeba być posłusznym. „Jednak nie tracę nadziei powrotu do was. Dopóki „zaś nie będę z wami, niemniej ciebie i tobie podobnych „uczonych i pobożnych mężów ściskam, tak jakbym „to obecnie czynił.

„Nad losem Dudycza 5) znakomitego męża i mo- „jego przyjaciela wielce boleję, jak ci to wiadomo.

5) Jędrzej Dudycz (*Duditius*) czasem po matce zowiący się Shar-datellim, Biskup Pięciokościelski w Węgrzech, człowiek uczony.

„Oby on sam nad sobą miał politowanie! Sądzę, że „jeszcze nie zupełnie jest zgubionym: i dla tego ile „możności chętnie starałbym się go leczyć. Nie wąt- „pię, że ci wiadomo com do niego pisał, i że równie „słowy i rzeczą mu sprzyjam, co mu poznać dałem. „Toż samo i o Kardynale naszym (Hozjuszu) rozu- „mie się. Ty Grzepski! trącaj go aby się obudził, „a przytém strzeż się abyś winy jakiej na siebie nie „ściągnął.

„Skargę upomniałem poufale raz i drugi: prze- „dziwni bowiem z tych Jezuitów są mamiecie ludzi, „osobliwie pobożnych i uczonych. Cóż będzie jeśli „jeszcze i ciebie ułowią.“ Bądź zdrow.— *Dnia 18. Sierpnia r. 1569.*

Oprócz postronnych, przyjaźń jego największa by- ła z Xm Stan. Sokołowskim. R. 1570. podczas ka- nikuły, X. Stan. Karnkowski Biskup kujawski wezwał do siebie obudwu Stanisławów Grzepskiego i Soko- łowskiego do Niesułka, gdzie z nimi jako z godny- mi ludźmi rozmowami uczonemi z Filozofii także z pi- sma S. i Doktorów kościoła zabawiał się, a potem ich uczciwie do Akademii odesłał. Po tej podróży powróciwszy Grzepski do Akademii na zwykłe zatrud- nienia, trzy tylko miesiące żył, bo tegoż r. 1570. d. 1. Grudnia umarł 6). Pogrzebion jest w kościele S. Anny d. 4. Grudnia z wielkim żalem wszystkiej Akademiej. X. Stan. Sokołowski nagrobek mu tamże w kościele położył w te słowa:

Viro nobili Stanislao Grzepsio, in Universitate Cracoviens. publico Professori, Latine, Graece ac

posłował od Cesarza Maxymiliana do Zygmunta Augusta. O- siadł w Polsce, gdzie po dwa razy związki małżeńskie, z Stra- szowną a potem z Zborowską zawierał.

6) Podług Starowolskiego Ecatontas, żył tylko lat 46.

Hebraicæ peritissimo, vita et moribus Philosopho, Stanislaus Socolovius amico et Collegæ suo posuit A. D. 1570.

Rozgłoszona jego śmierć, żalu nabawiła przyjaciół jego. Osobliwie Jan Kochanowski Poeta polski wiersze mu po śmierci łacińskie napisał, które są wyżej przytoczone i są w druku. Napisał jeszcze i polskie, którym ja w manuskrypcie widział (mówi to niewiadomy pisarz tej Biografii) i z tegom przepisał, a te są:

To miejsce, w którym ciało twoje pochowano,
 Godna rzecz, Grzepski! aby łzami obmywano.
 Nauka, cnota, rozum i postęпки święte,
 Tam z tobą w ten grób zaraz z pośrodką nas wzięte.
 Świat jeśliże dobrze znał te przymioty w tobie,
 Mógłby nie rok ani dwa czernić się w żalobie
 Po twém zejściu. Lecz póty, póki sam stać będzie,
 Niech cię twe imie sławi i zawsze i wszędzie.



M A R E K
J A K I M O W S K I .

OPISANIE KRÓTKIE

ZDOBYCIA PRZEDNIEJSZEJ GALERY ALEXANDRYJSKIEJ
W PORCIE U METELLINY 1)

ZA SPRAWĄ DZIELNĄ I ODWAGĄ

KAPITANA MARKA JAKYMOWSKIEGO,

KTÓRY BYŁ WIĘZNIEM NA TEJŻE GALERZE, Z OSWOBODZENIEM 220.
WIĘZNIÓW CHRZEŚCIAŃ. Z WŁOSKIEGO NA POLSKIE PRZEŁOŻONE.

Drukowane w Krakowie r. 1628. in 4to arkusz jeden, gock. druk.

Potęga państwa tureckiego jako na wszystkich członkach swych upadać poczęła, za ponowieniem w ludziach pobożności i życia chrześcijańskiego, przez ustawy Koncylium ś. trydentskiego; tak mianowicie na żołnierzu morskim, (który jest przedniejszą niemal obroną każdej prowincyi), szwankuje i słabiej znacznie: a to dla tego, że tym poganom zchodzi wiele na tej pomocy, którą zwykli byli miewać przedtym zawsze z pojmanyh chrześcian i młodo w niewolę zabranych. Zaczyn galery ich, które przedtym na postrach napełnione bywały więźniami chrześc. wszelkiego narodu, i panowały jakoby na wszystkiem morzu; temi

1) Zdarzenie to nastąpiło zapewne w r. 1627. — Pisemko zaś to jest rodzaj owcześniejszej Gazety, która zwykle po jakim znakomitezym wypadku, opisując takowy wychodziła.

czasy tak są nadwątlone, że kiedyby nie sami Tata-
rzy wpadając ustawicznie w kraje ruskie i moskiewskie,
napełniali ludźmi armatę turecką, rzecz pewna że mo-
narchia turecka choć jest tak wielka, zostałaby jako
bez ręki na morzu, a zatym łatwy przystęp byłby ka-
żdemu, ktoby jedno chciał okazyjej dobrej zażyć i w
tamte prowincye wtargnąć, które po wielkiej części
morzem są otoczone.—Już na ich galerach pospolicie
nie widać więźniów oprócz pomienionego narodu, któ-
rych dostają przełożeni za pieniądze, i rządzą nimi
bijąc, uciążając, jako swych własnych niewolników.

Tak niedawnemi czasy Rassymbek turczyn z A-
lexandryi, Gubernator Damiaty i Rossetu, bogaty bar-
dzo w majątność którą ma wielką w Egipcie, i towary
a kupie rozmaite któremi nieustannie handluje w tam-
tych krajach z bratem swym Machmetem, zostawszy
przed kilką laty Kapitanem nad czterema galerami,
które strzegą portu i nawigacyi alexandryjskiej; na-
pełnił galere swoją przedniejszą 220. więźniów
chrześ., między którymi trzej byli Grecy, dwaj An-
gielczykowie a Włoch jeden, inszy wszyscy abo z
Rusi abo z Moskwy byli.

Tam się pokazało, jaką Pan Bóg pogodę i oka-
zyą daje Panom chrześ. na potłumienie téj potwory
pogańskiej, której się wszytcy nazbyt boją: bo ten
Rassymbek bawiąc się nieco przy inszej armacie tu-
reckiej na morzu, kędy wpada Dniestr, dla budowa-
nia zamku, z rozkazania cesarskiego przeciwko na-
jazdom Kozaków, ludzi wszytkim Turkom bardzo stra-
sznych, a potym na początku przeszłej zimy wraca-
jąc się ku domowi, wziął na galere swą w Konstan-
tynopolu Isuph Kadego z żoną i z czeladzią, który był
naznaczony sędzią od Porty do Alexandryi. Jadąc te-
dy w tę drogę, przypłyneli do wyspy Metellino, któ-
ra położona jest na morzu *Aegeum*: tam opatrzywszy

się w potrzeby, na początku miesiąca Listopada zapuszczali się po wielokroć z portu w drogę; ale zawsze musieli się wrócić dla wielkiej burze i nawałności morskiej. Były przy tej galerze trzy insze galery, które za powróceniem ostatniem stanęły osobno od tej galery przedniejszej, nie daleko jednak bardzo, jakoby na trzecią część mile. Stanęły tedy trzy galery u portu który zowią szeroki, i u portu *Caramusciali*; a sam Kapitan Rassymbek stanął u portu który zowią *Stretto*, abo ścisły, i d. 12. Listopada wysiadł na ląd aby sobie wytchnął, mając z sobą około 70. Turków: a było wszystkich półtora sta, tak żołnierzów jako i urzędników, które z sobą wiózł; że ich w ten czas nie zostało na galerze tylko do ośmdziesiąt.

Był między więźniami chrześć. na tej galerze Marek Jakimowski, rodem z Baru kraju podolskiego: ten z młodości swojej ćwicząc się w dziełach rycerskich, był też w zaciągu pod Cecorą, i tam pojmany dostał się w ręce nieprzyjacielskie. Widząc on na ten czas że Kapitan tej galery na ląd wysiadł z niemałą częścią Turków, polecając się pilnie Panu Bogu, począł myśleć jakoby siebie i towarzystwo swe z niewoli wyrwać i oswobodzić. Powierzył tedy zamysłu swego dwiema inszym, t. j. Stefanowi Szatanowskiemu i Janowi Stołeczynie, którzy oba jako i on więźniami będąc, nie przykowani byli ale wolno chodzili po galerze za dnia, dla posług rozmaitych. A iż ci dwaj nie ufając aby mogli ujść rozradzali mu to bardzo, on krótko odpowiedział: że w zamysłach tak odważnych więcej trzeba mieć nadzieję w Panu Bogu, i w mocy potężnej ręki na obronę własnego zdrowia i honoru, aniżeli w uważaniu racyj i trybu publicznego.

Przeto deklarując się, że on koniecznie gotów i resolut jest uczynić co może, a nie mając innj broni

ani oręza, wziął trzy drewna z tych które kucharz gotował na ogień: a gdy mu tego bronił kucharz, uderzył go Jakimowski w głowę tak dobrze, że zaraz padł od tego razu i umarł. A dodawszy drugim dwiema tychże kijów, skoczył zatym do stępu gdzie zwykli więc chować Turcy armaty (broni) bardzo wiele: ale zastąpił mu żołnierz jeden Grek portuczony z dobytą szablą; w tém Marek porwawszy żerdź z ognia począł się z nim uganiać, i choć już był raniony w lewą stronę głowy i w łopatkę, zmógł jednak tego żołnierza i zabił. Wpadłszy potym na tył galery, dostał broni której tam był dostatek, i z wielką prędkością rozdał ją między więźnie towarzysze swoje; którzy już jako mogli ezego dopaśdź, kijów, wioseł, barył albo kotłów, bili i bronili się nieprzyjaciołom. A sam Kapitan Marek pobiegł do przodku galery, gdzie był Mustaffa rodem Neapolitańczyk, który nie wiedział co się działo, bo galera nakrytą była: rozumiał tylko że to jaki swar między więźniami, co nie nowina między nimi.

Obaczywszy jednak iż bieży ku niemu Marek z towarzystwem swém, porwał dwie szabli chcąc się bronić; lecz mężny Marek ranny i zkrwawiony będąc, ugodziwszy Mustaffę między żebra, zabił i w morze wrzucił. Tym czasem Turcy poobcinali powrozy u przykrycia, aby przykryli i pokłuli więźniów; ci zaś za rozkazaniem Marka zwineli w skok płócienne przykrycie, a mając już broni z potrzebę bili się mężnie z Turkami, z których jednych pozabijawszy, drugich do morza wpędzili.

Na ostatek odcieli kotwice i liny które z lądu trzymały galereę, i wybili się na morze z portu, gdzie gęsta za nimi strzelba wypuszczona z dział, tak od miasta jako i od fortec portowych, ale bez wszelkiej szkody.

Przybiegł w tym do brzegu Kapitan Rassymbek i wpadając do pasa w morze, wołał i zaklinał targając swoją brodę, aby się uspokoili i wrócili. Lecz zwycięzcy chrześciance odbili galere na głębinię morską; których goniły trzy inne galery, począwszy od godziny dwudziestej wtorej tegoż dnia, aż do poranku drugiego dnia, i kilka godzin na dzień: aż gdy powstała (prawie z sporządzenia Boskiego) wielka bardzo i straszna nawałność, z wichrami, dżdżem, gromem, dopiero tamte galery musiały wrócić się do Metelliny, zaniechawszy pogoni za galere, którą opanowali chrześciance. Ci tedy nie dbając na taką nawałność, tłukli się po morzu, aż w rychle potym udał się wiatr po nich (na większe okazanie ratunku Bożego), że za dni piętnaście, dostawszy jednak tym czasem wody świeżej na wyspie którą zowią z dawna *Strophades* nie daleko Zantu, i tam zostawiwszy jałmużnę 200. Reałów zakonnikom co tam mieszkają religii greckiej, wymieli szczęśliwie te miejsca przy Kalabrye, które zowią *Capo di Colonne* i *Sparti vento*, minawszy także Regium, przypłyneli do Messyny, z kąd jakoby w miesiąc, za rozkazaniem Vicereja neapolitańskiego przybyli do Palermu. Tam już, rozumiejąc za rzecz niesłuszną kupczyć ludźmi chociaż pogańskimi, a z drugiej strony za przystojną rzecz mieli, ponieważ sami oswobodzili się bez zguby żadnego z swoich, odkowali więc i wolno puścili Turków 22., którzy dla excessów osądzeni byli na galery, podług ich zwyczaju. Toż uczynili Rahmet żonie Kadego, żonie sędziaka Isuph, który został na ładzie w Metellinie, że je puścili wolno, chociaż mogliby byli mieć za nie pieniędzy niemałą sumę; a znalazłszy przy nich cztery niewolnice chrześciance, które po kilka lat w niewoli będąc służyły jej, jedna na imie Anna, druga Katarzyna, a dwie

Małgorzaty, i oprócz tych panienkę jedną która posłana była do Alexandryi na przedanie, także chrześciankę imieniem Katarzynę: tę poszedź mianowaną obrał sobie za żonę Marek, Kapitanem już od towarzystwa będąc obranym, a drugie pojęli także insi przedniejsi z towarzystwa.

Na ostatek zostawiwszy galerę Vicerejowi, od którego nie chcieli wziąć półtora tysiąca Reałów co im dawał za nią, przyjęli jednak dwie nawy, jedną nazwaną *Bargantina*, a drugą *Tarrana*, i puścili się w nich do Neapolim, z kąd d. 16. Lutego przyjechali do Rzymu z pięcią pomienionych białych-głów, i ze trzydziestą towarzyszących przedniejszych, na tej nawie którą zwano *Bargantina*. Tam nazajutrz chcąc pokazać wdzięczność swoją przeciwko Panu Bogu, i upokorzenie a posłuszeństwo przeciwko Stolicy apostolskiej, oddali do nóg Ojca ś. chorągiew z acną i wielką z białego jedwabiu, na której pięknie uhaftowane były cztery miesiące tureckie, pełne charakterów arabskich, i po wszytkiej chorągwi pełno także było tych charakterów haftowanych. Oddali przytem lampę abo laternę wielką turecką, która była na galerze, z mosiądzu pozłoczonego. Potym zawiesili wiele inszych chorągwi po różnych kościołach w Rzymie, mianowicie u S. Stanisława patrona polskiego jedną, drugą w kościele S. Zuzanny, z tą jednak kondycją, że skoro dokończony będzie kościół, który terazniejszy Ojciec ś. buduje na pamiątkę S. Gaja Papieża i męczennika, tedy ma być do tego nowego kościoła przeniesiona ta druga chorągiew. Dali też chorągiew do kościoła ś. Hieronima, przy którym gospodą byli w szpitalu słowiańskim, i hojnie podejmowani wielką szczerobliwością JMX. Kardynała Barberina. Tamże spowiadali się wszytcy i przyjęli naświęt. Sakrament.

Na ostatek rozdawali drugie chorągwie JMX. Kardyn. Torres, który jest protektorem polskiego narodu, JP. Karłowi Barberini i JP. Tadeuszowi Barberini; gdy Ociec ś. chcąc uszanować tak sławne odwagi i sprawy, uczynił kawalerem pomienionego Marka Kapitana, przez JX. Barberina udarowawszy go wielą rzeczy nabożnych, i opatrzywszy jałmużną. Co też uczynił JX. Kard. Barberini, i przezacne matrony JMPanie Konstancya i Anna uszanowawszy tamtych pięć białychgłów z mężami ich w domach swoich, i udarowawszy upominkami, które godne były tak wielkiej rodziny Barberinów i Colonnów.

Po te wszystkie czasy, ci chrześcianie wielką pobożność po sobie pokazali, i obchodzili 9. kościołów z nabożeństwem d. 24.— Potym ich zaprosił na objad JX. Kard. Barberin, do klasztoru S. Stefana nazwanego Rotundo.

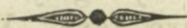
Wrócili się na ostatek ku ojczyźnie, i do Krakowa d. 8. Maja przybywszy, oddali z nabożeństwem i zbudowaniem ludu wielkiem, chorągiew na grób ś. Stanisława, jako obrońcę i patrona swego, w dzień tegoż świętego,— na cześć Bogu w Trójcy ś. jednemu, któremu niech będzie chwała na wieki.



X. ALEXANDER A JESU,

KARMEŁITA BOSY,

(*Andrzej Kochanowski*).



Wymowa kościelna w wieku XVI. i na początku XVII. w kwitnącym u nas była stanie, o czém przekonywają dzieła Skargi, Wuyka, Biało-brzeskiego, Birkowskiego i innych, stanowiących okres złotego wieku wymowy kaznodziejskiej. Lecz później kaziła się czystość mowy polskiej przymiędzywaniem do niej łaciny, i w krótkce na najniższy stopień zeszała. Pisma późniejszych kaznodziejów, prawie wszystkie noszą na sobie piętno smaku jakim się wiek ów odznaczył, i trudno jest znaleźć pomiędzy niemi wyjątek. Zjawiali się w prawdzie na mownicach kościelnych zdolni mężowie, jak np. Andrzej Radawiecki, Adam Piekarski, Dominikanie; Adam Makowski i Mateusz Bembus Jezuici, i tylu innych, w których pi-smach zupełnej przecięż czystości mowy dopatrzeć się trudno; i kiedy nie można wskazać któryby z nich powszechniej nie uległ wadzie, wspomnieć przynajmniej należy tego, który najmniej na ten zarzut zasłużył, a tym jest O. Alexander a Jesu.

Zapewne on pochodzenie swe wiedzie z rodziny tyle słynnej u nas w piśmiennictwie złotego wieku. Urodził się r. 1618. w Województwie sandomierskiem, z Ojca Marcina Kochanowskiego podstarosty radom-

skiego, a z matki Anny Święcickiej, najmłodszy między braćmi, i na chrzcie otrzymał imie Andrzej. Po ukończeniu szkół, w r. 1634 wstąpił do zakonu Karmelitów bosych w Krakowie, przy kościele niep. poczęcia N. P. na Strzelnicy, teraz Wesoła zwanój, i professyą złożył do rąk O. Michała od Zwiastowania N. P., Przeora zgromadzenia Karmelitów przy kościele SS. Michała i Jozefa w Krakowie, a w tedy zgodnie z przepisami tój reguły dano mu imie zakonne Alexander a puero Jesu. W tém zgromadzeniu będąc, powoływany często na kazalnicę, wykształcił się na mówcę kościelnego, i następne kazania pogrzebowe (a może jeszcze i inne mnie nieznane) drukiem ogłosił:

- 1) Gniazdo wyniosłości etc. — na pogrzebie Katarzyny Sieniawskiej 4to w Krakowie r. 1648.
- 2) Plastr miodu etc. Kazanie na pogrzebie Panny Barbary Lanckorońskiej. 4to w Krakowie roku 1649.
- 3) Rzeka etc. na pogrz. Stanisława Lubomierskiego Wojewody krak. — 4to w Krak. r. 1649.
- 4) Niebieskie planety etc. — na pogrz. Jana Michała Daniłowicza z Żurowa. 4to w Krakowie roku 1650.
- 5) Mężna śmierć etc. — na pogrz. Mikołaja z Olexowa Gniewosza. — 4to w Krak. r. 1650.
- 6) Jednorożec etc. — na pogrz. Jana Fredro Sędziego przemyślak. — 4to w Krak. r. 1652.
- 7) Topór etc. — na pogrz. Mikołaja Korycińskiego. — 4to w Krak. r. 1661.

W mowach tych pochwalnych chociaż nie ze wszystkiem wolny jest od wad, którym podlegali jemu współczesni i następni panegiryczni mowcy; przecież mniej od innych grzeszy nadętością i czczych wyrazów igraszka, a niekiedy wznosi się nad skażony

smak wieku; w porównaniach, obrazach i opisach, śmielszym puszcza się biegiem, i współzawodników wyprzedza. Dla obeznania z piórem jego, da się tu parę przykładów.

W wstępie do kazania Plastr miodu etc. tak się do młodozmarłej odzywa: „Ale jakoż cię plastrem miodu nazowię, któraś tak wielu gorzkością napełniła? Jakoż cię do słodkiego przyrównam miodu, która tak wielu ostrym żalem napełniłaś i przykre mi łzami napoiła?...Przyznawam to, że rodzice gorzko boleć muszą, patrząc na tak zaranną śmierć ukochanej córki.“ — Następnie zwraca mowę do ojca Stanisł. Lanckorońskiego Wojewody bractawskiego: „Po tak znacznych wojennych imprezach 1) rozumiałeś, żeś miał na tryumfy od ciebie zasłużone do domu się wrócić; — a ty wróciłeś na pogrzeb ukochanej córki. Mniemałeś, żeś tu miał zastać zakwitłe na twoją głowę laury; aż tu zastałeś nad jedynie kochanej córki twój grobem wyrosłe cyprysy. — Oszukałaś mnie ukochana córko! (wołasz z izraelskim Hetmanem)...bo kiedym ja sobie obiecywał po tobie pociechy słodkie, tyś mię gorzkim napełniła żalem.“

W témże kazaniu, malując niepodobieństwo wybiegania się od śmierci, tak mówi: „Śmierć, choć się między zacnemi tytułami, jako jabłko między ozdobnemi zakryjesz liśćmi, znajdzie się. Choć jeszcze zielone i kwitnące siły służą, zerwie cię. Choć cię urodzenie, abo przychylne wysoko wyniesie szczęście, dosięże cię. Opływaj w dostatkach, nie wykupisz się. Zbrojnym otocz się ludem, nie obronisz się. Zbierz wszystkie krasomowców figury, nie wy-

1) Jako Regimentarz wojsk, miał udział w bitwach z Chmielnickim pod Kamieńcem, Ostropolem, Zbarażem i Krasnem. — Umarł r. 1675.

„prosisz się. Niech cię przychylna fortuna z rozpoczątkami do pożądanego afektów twoich prowadzi portu, przecię jednak, kiedy się najmniej spodziewasz, barka śmiertelnego żywota twego o grobowiec rozbić się musi i t. d.“ — Wyjątki z innych pogrzebowych mow jego znajdują się w dziełku: *Przytwierdzenie krótkie dawnych Polaków etc. w Krakowie r. 1819. in 8vo.*

O. Alexander a Jesu używał w wieku swym wziętości nie małej, i rzadki był zgon osoby możniejszej, aby on do pochwały pogrzebowej wezwany nie był. Nie wszystkie przecięż mowy jego drukiem ogłoszone były, jak np. na pogrzebie Jerzego Lubomierskiego Marszałka w kor., którą w r. 1667. krótko przed śmiercią a może już ostatnią powiedział. Kochowski *Clim. III. pag. 263.* opisując wspaniałą obrzędę pogrzebową tego znakomitego męża, który się w Wiśniczcu odprawował, wspomina: „Pochwały zmarłego, z ambon kościelnych opowiedzieli O. Kociekowski, Dominikan 2) w zamku, a O. Kochanowski Karmelita, bosi w kościele, obaj kaznodzieje znakomici, a zdanem powszechnem w Polsce, książęta wymowy, świętej w owym czasie.“

Mąż ten jeszcze i w języku łacińskim pisał, a takim jest pośmiertne jego dzieło, *Metaphysica juxta mentem d. Thomae, Alexandri a Jesu Carmelitae. 4to Cracoviae A. 1678.*

X. Kochanowski sprawując urząd Definitora prowincyi; żyć przestał w Lublinie d. 15. Paździer. r. 1667., a współczesny brat zakonny, przy zapisie czasu śmierci jego tę skromną dołożył mu pochwałę: *Fuit Praedicator verbi Dei insignis.*

2) Są w druku kazania jego.

BERNAT

Z

KRAKOWA

MATEMATYK WIEKU XVI.

Pisał się także Bernat krakowczyk, *Bernardus Cracoviensis*, albo *Cracovius* 1), wyzwolonych nauk mistrz i Filozofii Dr., Akademik krak. Był w swym czasie zawołanym Astronomem i Astrologiem, lubo szkoda iż wiadomości w pierwszej nauce nabyte, przyćmił bałamuctwami drugiej, co przecieź nie jego, lecz wieku w którym żył jest wina. — Autorem jest kilku pomniejszych pism astrologicznych, w których z zaćmień, łączenia się Planet i obrotu ciał niebieskich, przepowiada przyszłość, wróży wojny, klęski, choroby i śmierć znakomitych osób i t. p., co było istotnym Astrologii celem i zatrudnieniem. Gdy żaden z Bibliografów naszych prac jego nie wspomniął, dam przynajmniej wiadomość o następnych:

- 1) Obwieszczenie znacznych niektórych na świecie niniejszym przypadków, złączenia dwu Planet górnych złych Saturnusa z Martesem, w znamieniu niebieskim Panną nazwanem, d. 4. Sierpnia r. p. 1596. przypadającego, przez Bernata z Krakowa wyzwol. nauk mistrza etc. sprawione y wypisane. W Krakowie z druk. Wojciecha

1) Inny był Bernard z Krakowa S. T. Dr., Proboszcz S. Floryana, na Kileparzu przedmieściu krak., (*Bernardus de Byskupie. Collegiatus maj. Collegii A. D. 1518*), który żył na początku wieku XVI. a umarł r. 1535.

Kobylińskiego r. p. 1596. — In 4to ćwiartek ośm, pod przypisem data d. 6. Maja r. 1596.

- 2) Dekret abo wyrok astrologski o zaćmieniach zwierciadł niebieskich, które się pojawiły w roku od nar. p. 1605, z przykładem skutków przeszłych za takim zaćmieniem. 4to W Krakowie r. 1605. kartek siedm.

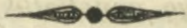
Wydął on i więcj pism w tym przedmiocie, o których sam wzmiankę czyni w dziełku Obwieszczenie etc. w przypisie do Stan. Kuczkowskiego żupnika krak. gór solnych: „Com wielekroć nie tylko tu, ale „i w inszych krajach żywiąc czynił, przyznawają „mi to pisania moje (jeśliż komu są przy dobrej pa- „mięci), do druku podane, okrom dorocznych Judy- „cyj, jako: o Electiach po zejściu ś. p. Zygmunta Aug. „Króla polskiego y inszych successorów jego; — zaś „o Kometach; — potym o złączeniu górnych Płanetów „z rzadka bywającym; — o czworgolicznym słońcu etc. „które pisania jeszcze po dzisiejszy dzień między ludź- „mi się wartają.“ — W samym zaś texcie tegoż pisma jeszcze jedno dzieło swe przytacza: „Nie bardzo „chmyć jeszcze wytchnęli z niesmacznych komet za- „ćmienia słońecznego, złączenia Płanetów górnych „Saturnusa Jowisza y Martesa, o których książka „osobna syę pisała, za żywota ś. p. Stephana Kró- „la polsk., y zacnemu Senatorowi Warszawskiemu „przypisana; w której tak powietrza, tak rozruchy „domowe y niesnaski insze znacznie były opisane.“ — Wydawał także i *Judicia* 2), zapewne w języku łą-

- 2) *Judicium prognosticum, Judicium Cracoviense*, były to w języku łacińskim Kalendarze od dawna w Krakowie wychodzące. Już takowe na r. 1494. i 1495 wydawał Michał Wrocławczyk Professor akad. krak. — Bernat krak. w dziełku Dekret Astrol. pisze: „Podawszy między ludzie Kalendarz r. pańskiego 1605. służący, obiecałem książkę inszą względem skutków czterech zaćmień w tym r. przypadających etc.“ — Teraz trudno dojść czyli *Judicia* przez niego wydawane były insze, a kalendarze insze, lub czy oboje jedno i toż samo znaczą.

cińskim. O jedném z tych, z powodu dwóch zaćmieni słońecznych w r. 1595. i na początku r. 1596. zdarzonych, które (jak mowi): „obywatelom polskim nie „prawie wiele dobrego obiecują,“ — na samym końcu obwieszczenia tak się wyraża: „O czym Judicium mo- „je opisane na rok ten pański 1596. szerzej czytać „kto chce może, bo co się raz między ludzkie ręce „podało, drugi raz o tém przypominać niechcę.“

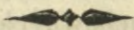
Miejscem urodzenia jego był Kraków, lecz szczegółów o życiu ani o czasie śmierci jego żadnych nie mamy, prócz że w r. 1564. publiczną odbył dysputę w kollegium mniejszém za dziekaństwa w wydziale filozoficznym Wojciecha Wędrogowskiego, i że w roku tymże i następnym był Professorem Akademii (*Collega minor et major*), jak zapisane jest w rękopiśmie Biblioteki Akademii krak. *Codex diligent. et neglig. Metrica vulgo appellatus*, gdzie wcale zalety pilności nie zyskuje. — Sam o tém pisze (jak było wyżej) że obce kraje zwiedził. Ze późnych lat dożył z tąd widać, iż sobie lat 40. pobratania się z Filozofią liczy: „Zem też niekiedy był, staram się u- „stawicznie a o tym przemyślam, abym pamiętki „po sobie zostawić nie litował: obrawszy sobie takie „staranie mieć o zostawienie potomstwa (mówi o pi- „smach swych), któreby matką miało namilszą Phi- „losophią, a dobre y wyzwolone nauki, z którymi ślub „od lat więcej niż 40. brawszy y oném rękę dawszy, „służyć nie omieszkawam, a zwłaszcza siostrom ich „Astronomii z Astrologią etc. — To takie potomstwo „od dobrych nauk spłodzone, W.M. m. mił. Pana za „kmotra wzięwszy (mówi do Kuczковского któremu „dziełko to przypisał), jemuż dla większej zacności „y naprzeciwko ozorcóm obronie, na świat podaję etc. (*Obwieszczenie etc.*)

Wszystkie te pisma o których wspomniało się, wydał przed r. 1596, a dziełko Dekret etc. wyszło r. 1605. — Niektóre przysłowia z niego przytaczam: „Moglic sobie przypominać dobrze temi czasy krześciance owe posłowisko pospolite: kto ma czas, czasu czeka, czas traci. Abo y ono dworskie: bierz Tomku co masz na pomku.“ — Niżej zaś: „posłowisko pospolite jest: w ten czas się ty strzeż y o sobie przemyślaj, kiedy u sąsiada gore. (*Obwieszczenie etc.*)



K A S P E R

W I L K O W S K I .



Zanim kto treściwszą i w szczególności życia jego obfitszą zbierze i ogłosi wiadomość, zamierzyłem to o nim podać, co od niego samego, to jest z dzieł jego powziąć mogłem.

Kasper Wilkowski mąż nauki nie pośledniej, Medyk lubelski, a potym lekarz nadworny Xcia Mikołaja Radziwiła, (był oraz właścicielem drukarni w Wilnie) znany jest w literaturze naszej z dwóch drukiem ogłoszonych dzieł następujących:

- a) Przyczyny nawrócenia do wiary powszechniej od sekt Nowokrzeńców Samosateńskich, Kaspara Wilkowskiego Medyka lubelskiego. W Wilnie nakładem i pracą samego K. W. r. 1583.—In 4to arkuszy 34 i pół.
- b) Desiderosus, albo ścieżka do miłości Bożej, i do doskonałości żywota chrześcijańskiego. Dialog dziwnie nabożny etc. Przełożony przez Kaspra Wilkowskiego, Medyka JO. Xcia Mik. Radziwiła, teraz przedrukowany. W Krakowie w Druk. akadem. r. 1734. — In 8vo ark. 16.—Kiedy i gdzie pierwsze wydanie wyszło, dotąd nie wysledziłem.

W prawdzie przedmiot tych dzieł jest polemiczny i nabożny, ale język jego jest piękny i czysty, i z tej zalety godzi się liczyć go do lepszych pisarzy naszych. — Z treści powyższych dzieł powziąć się dadzą ślady, że wypracował i inne pisma powyższym podobne, (jak o tém niżej będzie,) ale z tychże wi-

dać oraz że i posunął pióro swe do pracy w przedmiocie *Dziejów*, jak się to z przedmowy do *Radziwiła* przed dziełem *Desiderosus* 1) okazuje; na dowód czego słowa się jego położą: „Lecz książka ta, która uczy samą miłości Bożej i strzedz się każe próżnej chwały, ktemu i serce W. X. Mci które się w niej nie kocha; nie dopuści mi tu nie tylko o zacności świeckiej, (choć i ta jest darem Bożym), ale i o innych darach duchownych, któremi W. X. M. Pan Bóg oświecił, szerzyć pisać. Ktemu że na to za pomocą Bożą inny będę miał plac w tej *Historii* wieku naszego, którą pod tąż łaską W. X. Mci gotuję, acz tam nie napisze się nic, jedno co prawda, i to nie sobie ani W. X. M. kwoli ale kwoli samą chwale Bożej, aby rosła etc.“ — To wszakże dzieło czyli wypracował, nie jest wiadomo, i równie jak inne o których wspomina, nigdy zapewne drukiem ogłoszone nie było.

Gdzie i kiedy się urodził, albo gdzie początkowe wychowanie wziął, unikło dotąd wiadomości. Z słów jego, któremi się do dawnych współwierców w wstępie do *Przyczyny nawrócenia* etc. odzywa, zdawałoby się że już dalsze nauki w Niemczech pobierał: „Abowiem ile was znać mogę żywych i zmarłych, tedyście w dzieciństwie, w leciech nierozsądnych, chowając się w onych szkołach niemieckich, w złem mniemaniu tego (mówi o Lutrze) i jemu podobnych potwarzami, o kościół powszechny rzymski wprowadzili. Cóż w onych leciech w was i we mnie za roz-

1) W przedmowie tej wychwala *Radziwiła*, iż kościoły w dobrach swych muruje, seminarium w *Nioświeżu* przy *Kollegium Jez.* zakłada, przykładem swym prowadzi oderwanych od kościoła katol. rzymskiego do jedności z tymże, tak braci, siostry jako i dworzan; i pierwszy klasztor w Litwie dla panien zakonnych funduje i uposaża, czego przed nim przez 200. lat od czasu zaprowadzenia w Litwie chrześcijaństwa, nikt nie uczynił

„sądek mógł być? — Rzeczecie: nie wszyscyśmy byli dziećmi albo młodzieńczyki, gdyśmy papieżstwo porzucili; ukażcież mi wielu z was było na ten czas, dwadzieścia lat mineło? Ja żadnego nie znam.“ — Widać więc z tąd, że wielu młodych wyszedłszy z kraju członkami kościoła katolickiego, wracało się zwolennikami różnowierstwa, które się wtedy po całym Niemczech potężnie krzewiło: lecz Wilkowski najpodobniej że już w zasadach nowej nauki urodził się, i z dziecinnych lat w niej wychowany był, jak to z wyvodu jego i prawie własnymi słowy jego tu w zbiorowej treści przywiedzionego obaczyć się da: „Wielu jest ludzi, którzy z rozmaitych sekt do powszechnego kościoła mało nie codzień przystawają; lecz mało tych którzyby nawrócenia swego sprawę dostateczną i przyczyny, ku pozyskaniu błędzących, dawali: ale ja dobrze świadom będąc, jako nawrócenie od owych sekt do powszechnego kościoła sektarze ci wykładają, sprawę tę i przyczyny nawrócenia swego spisać, i dla wszech wiadomości wydać na jawię musiałem, w której i okazyją pomyślenia mego o nawróceniu się, i przyczyny odstania od nowokrzęćców położę.

„Nie lada co musiało być, co mnie prawie skoro od chrztu świętego 2), z kościoła powsz. rzymskiego do Luterstwa i inszych sekt wywiedzionego, i w nich aż do tego czasu wychowanego, a mogę rzec nad towarzysze wyéwiczzonego i w ich opiniach zmocnionego, a o kościele powsz. rzymskim źle rozumiejącego, ruszyć, abo ku pomyśleniu do niego przywieśdź mogło. Rychlejšym się był spodziewał i tegom raczej pragnął, abych był co nagorszego i nahaniebniejszego na sobie odniósł, niżlibym kiedy do kościoła powsz.

2) Zdaje się to oznaczać, że w pieluchach jeszcze ojciec go do wyznania Luterskiego przeprowadził.

rzymskiego przystać miał, gdyż takem był od niego dla ich potwarzy (sekt różnych) prawie z mlekiem napitych, umysłem oddalony. Ktemu mię zgoda w tamtych opiniach z miętami Rodzicy 3) trzymała, i nie lada w rzeczach cielesnych uczciwości i przystojnego dobrego mienia podpora.

„Na takim był ciężki i srogi hak z strony zbawienia mojego przyszedł, że było nie lza jedno zgoda wszystkie nadzieję postradałszy, pewnego zgnięcia oczekiwać. Nie było rady bezpiecznej, nie było pociechy pewnej, jedno wielkie w łasce Bożej zwątpienie, a straszne zatracenia oczekiwanie. Krzepczyłem się w tém przez lat dziesięć, i częstokroć zbyć mola tego, i ognia tego być wolnym, rozmaitemi sposoby usiłowałem, ale próżno. Do tego z tąd mi przyszło: za powodem Symona Ronenberka Aptekarza krak., potym i za radą dwu zacnych tejże sekty mężów, Stanisł. Lutomińskiego i Jana Mączyńskiego, i za pozwoleniem rodziców moich, byłem we Włoszech; gdzie folgując bardziej zdrowiu a warując się niebezpieczeństwa, takem sumienie swoje daleko zawiódł, żem pewnej nadziei o zbawieniu mieć nie mógł. Mając za to żem od Ducha ś. wyuczony; wierzyłem iż ofiara nowego Testamentu co ją mszą zową, jest iste bałwochwalstwo. Jednak bywałem przy mszćj i kłękałem przed ciałem Bożem, dla niebezpieczeństwa, choć to za bałwochwalstwo mając. Co jako mię wróciwszy do Polski, aż do wesołego przystania do domu Bożego, do kościoła powszechnego, trapiło, każdy kto kiedy iskierkę tego ognia czuł w sobie, dobrze zrozumie. A choć się to podczas ukołysało, przedsię jednak wielkość grzechu przed oczyma stała. Owa zewsząd desperacya i trwoga, aż za łaską Bo-

3) Jeszcze wyraźniejszy dowód, że Rodzice jego w różnolierstwie już byli w czasie mlodych lat jego.

żą błogosławiona jutrzienka światłości i pociech niebieskich ukazować się i wschodzić w sercu mojem poczęła, tym (krótko pisząc) sposobem.

„Naprzód JX. Zacheusz Pikarski Kanonik płocki i warszawski, będąc w Lublinie Deputatem, i pracy mojej w poratowaniu zdrowia swego używając, radził mi i do tego mię pilno namawiał; abych odłożywszy na stronę waśń, affekty i praejudicia, które dobrze we mnie baczył ku kościołowi powsz. rzymskiemu, jego się sprawie przypatrzył, i tego na mały czas czegom nie świadom ganić zaniechał, ażbym pierwój takili jest, sam w sobie za pilnym uważaniem poznał; tusząc mi za pewne, żem miał co innego znaleźć niż oni (różnowiercy) powiadają, rozumieją, szacują i sądzą. Zmiękczył Pan Bóg serce moje, żem tej zdrowej i mądrej rady usłuchał, a naukom i postępkiem kościoła powsz. rzymskiego, rozmyślając i poczęści czytając, przypatrować się począł, i też Panu Bogu modląc się. Jakoż do czegom był postąpił, i jak bliski byłem prawdy, książki moje którem był o tém na on czas przed kilka lat 4) napisał, świadczą, i z onych niektórzy są tego dobrze świadomi. Jako się to zaniechało i zatłumiło aż do tego roku (r. 1583.) przez kilka lat, długoby o tem pisać. Gdy zaś czas naznaczony od Pana Boga przychodził, około półtroka przed nawróceniem mojem, to się potym działo: żem ozięblój i nie pilno począł do Zboru chodzić; na co gdy Minister często i ostrze narzekał mówiąc: papieżnicy nas osądzą, którzy na swe Roraty, Jutrznie, Msze i Nieszpory chodzić nie omieszkawają, — wa-

4) Zatem przed r. 1583, kiedy *Przyczyny nawrócenia &c.* na świat wydał. — Jeszcze on i na innym miejscu tego dzieła wspomina, że jakieś księgi napisał: »A wzdym się oto czas niemały, i po napisaniu u was za papieństwem ksiąg, o których tylko z was kilku wiedziało, u was zatrzymawał.

żyłem się przyczynę niedbalstwa podać, której była summa: „iż nie do końca pewniśmy tego, słuźbali-to „Boża, a słowdli-to jego szczerze i prawdziwe, które tu we Zborze opowiadane bywa?: ja sam wyzna- „ wam na się, iż o tém wątpię.“— Powiedziałem potym P. Janowi Niemojewskiemu, że muszę z Xdzem Warszewickim o tém się rozmówić, o którym od niego samego, iż ten jest szczyry Jezuita, i inne jego zalecania słyśzałem, jako i to że szczerze, za prawdę mając nabożeństwo i kościół powsz. rzymski, onego broni. Jakoż nie wzbraniał mi tego, tylko chciał aby ta rozmowa moja z nim była przy świadkach. Ale to nie było k rzeczy, bom ja radzić się o rzeczy mnie potrzebne, nie swarzyć się miał potrzebę. Jakoż do tego z łaski Pana Boga przyszło, za pracą ustną i podaniem pewnych pism od X. Warszewickiego, a po jego odjachaniu 5) od X. Szym. Wysockiego, i ich modlitwami za mną, zem wziął koniec w onych wątpliwościach i trwogach, i do kościołam powszechnego się wrócił. A toć jest okazyja mego do kościoła powsz. rzymskiego pomyslenia i przystania.“

Tak opisuje Wilkowski, jak się wyżej własnie mi jego słowy położyło, powody swego nawrócenia się i przejścia do jedności z kościołem katolickim, wspominając razem ile od dawnych współwierców, (którzy oziębłość jego i chęć oderwania się od nich dawno w nim postrzegali,) zarzutów, obelg i przymówek uszczypliwych doznał, jak to sam mówi: „tego „mniemania waszego o mnie pewien jestem, z onych „waszych słów i pism do mnie: ty naszym Judaszem

5) X. Stan. Warszewicki uczony Jezuita, dwa razy do Szwecyi do Króla Jana i Katarzyny z Jagiellończyków w poselstwie jeździł, t. j. r. 1574. i 1578. Ossoliński l. 214. Zdaje się że Wilkowski mówi o powtórném poselstwie.

„będziesz, ty nas wydasz, ty na nas krzyż i wszystko złe przywiesz i t. p.“ — Ale acz on silnie za przejściem swoim walczy, przecież wszędzie mowy skromnej używa i do osobistości nie zbacza, a tylko dogmata ich, a nadewszystko pisma Budnego, Czechowicza, Niemojewskiego i innych zbija, strzegąc się swarów i obelg któremi oni pisma swe w owe czasy zapełniali.

Najtrudniejsza sprawa była mu z ojcem, zaciętym różnowiercą i upornie przy swoim obstającym. Temu gdy on dzieło swe *Przyczyny* etc. i list, zapewne z uszanowaniem ojcu należnym i pokorą synowską tłumaczący się, przez ręce swego zaufanego posłał; — ojciec mu takowy nie tknięty ani czytany, z listem oraz swym do tegoż przyjaciela pisanym, który tu następuje, na powrót odesłał.

Mój wielce łaskawy Panie Lipnicki! — Nieznajome słuźby swe łasce W. M. pilnie zalecam, życząc W. M. w łasce Bożej dobrego zdrowia etc.

„Od W. M. jako od zacnej osoby a człowieka cnotliwego przyjąłem list i przeczytałem; na który nie tylko na prozbę ale i na rozkazanie W. M. wszystko gotówbym uczynić: ale sumienie i serce żałością poranione ku przeczytaniu listu od syna niekiedy mego, dopuścić mi niechce. Przeto nie wątpię jako o bacznym i mądrym i mym łaskawym Panu, że mi W. M. za złe mieć nie będziesz, że tego Apostaty ani listu, ani ksiąg jego pełnych potwarzy czytać nie będę, prędko i list jego i księgę fałszu zaś mu odsyłam, bo wiem już co w niej jest. I owszem proszę, niech ten złośnik da mi w żałości odpocząć; wszak ujrzy rychło, przeciw komu język swój wszeteczny i bluźnierski wywiesił, i przeciw komu pięćę podniósł. — O! nie z człowiekiemci walki zaczął, i owszem z możnym Panem, do którego był przystał oddawszy mu rękę i przyjąwszy

barwę jego na się: a teraz jako zły a niewierny sługa, pierzchnął od niego do nieprzyjaciół jego, z którymi naciera i szturmuje na Pana swego, j na święte niewinne wojsko jego, ku swemu złemu i nieskończonemu upadkowi; który swą obrzydłą sprawą, zabił żywą krew w sercu mojem. A tak i powtóre proszę Pana swego, niech z tym człowiekiem niewstydlivym, lekkomyślnym i wszetecznym, mam pokój aż dotąd, ażby grzech i upadek swój poznał, czego mu ja życzę człowiek w sercu zbolały. Dalej serce smętne i zbolałe nie dopuszcza mi więcej mówić, a teraz powtóre mię łasce W. M. zalecam.

W. M. życzliwy sługa.

Balczer Wilkowski.

(Daty nie masz.)



O. JOZEF
MĘCIŃSKI,
Reformator kaznodziejstwa.

Główności i sława nie zawsze bywają wypadkiem wartości człowieka: są one zwykłej udziałem szczęścia niż zasługi; z tąd idzie, że imię pracowitego i zasłużonego człowieka zapomnianem bywa z tego tylko względu, że je nosił mąż skromny i od zgiełku świata daleki. Gdyby był zaszczytem urodzenia lub znaczeniem na świecie zabłysnął, łatwo by był znalazł chwałę; ale któż jest coby ubogiemu zakonnikowi cześć należną wyrządzić chciał? I taką jest sprawiedliwość ludzi!... Już nas nie wielu jest którzyśmy znali O. Jozefa Męcińskiego: a z nami zgasłaby razem i wiadomość o nim, gdyby nie budził obowiązek, aby nie dać zagaść pamiętce pracowitego i usłudze bliźnich poświęcającego się męża, o którym mówi Pismo ś. „Mądrość uniżonego „wywyższy głowę jego, i w pośrodku zacnych posadzki go. (*Syrach 41.*)

Zasłużony ten mąż Literaturze kaznodziejstwa polskiego wydaniem 28. Tomów Kazań, urodził się w r. 1743. w Siemichowie, wiosce powiatu szczyrzyckiego w Województwie krak., na prawym brzegu Wisły leżącej, z ojca Jacka z *Kurozwęk* Męcińskiego herbu Poraj, z matki Reginy z Kozubowskich, córki mieszczanina w Zakliczynie. Ojciec trudniący się dzierżawą posiadłości wiejskich, przeniósł się później do ziemi przemyskiej, tam nabył zastawy części wsi Ostrowa, gdzie i umarł; a matka z dziećmi w początkach wdowieństwa

swego zamieszkiwała przy rodzinie męża w Województwie sieradzkim, później osiadła w Krakowie i tu życie zakończyła.

O. Męciński (na chrzcie miał imię Wojciech) najstarszy z kilku braci, początkowe nauki odebrał w Przemyślu u Jezuitów, a dalsze wykształcenie w szkołach krakowskich. Gdy doszedł wieku lat 22., wstąpił do zakonu OO. Reformatorów w Wieliczce, i tam otrzymał imię Józef. Tu odbył nowiciat i studia zakonne, a ostatecznie święcenie kapłańskie przyjął w kościele S. Kazimierza tychże Ojców w Krakowie.

Następne lata życia przepędził w konwentach zakonu swego w Krakowie, Wieliczce, Stobnicy, Pilicy, Lublinie i u S. Anny na Śląsku, w których na przemian piastował urzędy Kaznodziei, Gwardiana, Definitora, Wikariusza prowincyi w małej Polsce, i Komisarza generalnego konwentów wielkopolskich; a w końcu życia kiedy po tylu pracach największe miał prawo do spoczynku, przyjął jeszcze wezwanie na Kapelana i Kaznodzieję więzień w Krakowie, i wszędzie się znakomitą pilnością i gorliwym pełnieniem obowiązków odznaczał.

Zatrudnienia do powołania jego przywiązane, częste wręście wzywania go z Kazaniami tak na odpusty w wsiach okolicznych, a nadewszystko w samym mieście mającym tak liczne kościoły, jak Kraków; nie przeszkadzały mu bynajmniej wolnych chwil poświęcić usłudze duchowieństwa wiejskiego, mianowicie Pastorzów Parafij, dla których niezbędną potrzeby pisał i drukiem ogłosił tak znaczną liczbę Tomów Kazań wiejskich. Dzieła te jego, dobrze przeznaczeniu swemu odpowiadające, wielce były poszukiwane tak w Polsce jak i w Śląsku, gdzie jeszcze dotąd lud pochodzenia polskiego językiem tym nauczany bywa; i niektórych wydania powtórzone były. — Oto ich spis:

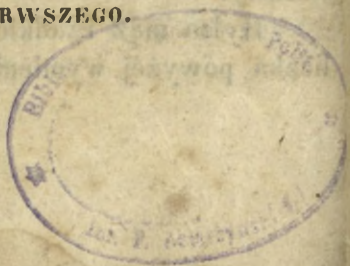
- 1) Kazania podwójne na Niedziele całego roku. — w Krakowie w druk. Anny Dziedzickiej r. 1783. in 8. Tomów 4.
- 2) — na święta całego roku. — W Krak. w druk. Ignacego Gröbla (Ojca) r. 1786. in 8vo Tomów 2.
- 3) — przygodne, w różnych nabożeństwa okolicznościach. — W Krak. u Ign. Gröbla r. 1788. in 8. Tomów 2.
- 4) — niedzielne i świąteczne. — W Krak. u Antoniego Gröbla (syna) r. 1793. in 8vo Tomów 2.
- 5) — odświętne etc. — W Krak. u Ant. Gröbla r. 1795. in 8vo Tomów 2.
- 6) — odświętne etc. (inne od poprzednich). — Krak. u Ant. Gröbla r. 1799. in 8vo Tomów 2.
- 7) Nauki wiejskie niedzielne, do oświecenia prostego ludu w powinnościach wiary i obyczajów etc. — W Krak. u Tekli Gröblowej (wdowy) r. 1802. — Drugie wydanie r. 1805. in 8vo Tomów 3.
- 8) — wiejskie świąteczne etc. do oświecenia prostaków etc. — W Krak. u T. Gröblowej r. 1805. in 8vo Tom 1.
- 9) Dzieło Homilijno-kaznodziejskie niedzielne, objaśnienia Ewangelii, nauki wiary i obyczajów zawierające etc. — W Krak. u T. Gröblowej r. 1807. in 8vo Tomów 4.
- 10) — Homilijno-odświętne etc. — W Krak. u T. Gröblowej r. 1808. in 8vo Tomów 3.
- 11) Mowy kaznodziejskie, w różnych nabożeństwa parafialnego okolicznościach. — (Sąto exhorty ślubne, pogrzebowe i t.d.) — W Krak. w drukarni Gröblowskiej r. 1804, drugie wydanie r. 1808. in 8vo Tomów 2.
- 12) Kazania i mowy przygodne etc. — W Krak. w drukarni Gröblowskiej r. 1809. in 8vo Tom jeden.

Prócz tych są jeszcze w druku Kazania jego pojedyncze np. *a*) Kazanie na pochowanie kości etc. roku 1780, — *b*) Kaz. na pogrzebie ś. p. Jozefa Konopki r. 1811.; a Biblioteka OO. Reformatorów krak. posiada jeszcze kilka jego dzieł kaznodziejskich w rękopiśmie, do druku przygotowanych, które dotąd wydane nie zostały.

Byłto mąż rzadkiej pracowitości, jak to okazuje liczba powyżej wymienionych dzieł jego. Wydaniem

ich nie tłoczy on się bynajmniej, aby zajął miejsce obok luminarzów ambony polskiej: w pokorze zakonnej staje od nich zdaleka, chociaż słusznie wliczyłoby go należało pomiędzy zasłużonych i bardzo czynnych opowiadaczów słowa Bożego. Skarga, Birkowski, Biało-brzeski i inni mówili do Królów, Panów i dworzan; on przemawiał do mieszkańców chat. Owi doborem wyrazów, w szczytnych okresach, głosili wielkie prawdy Religii Chrystusa; on w mowie niewytwornej, tłómaczył im przepisy wiary, oświecał ich ciemotę, przypominał obowiązki chrześcianina, słodził przykrości i cieszył w niedoli mówiąc im: „tu cierp, tu znoś, lecz „bądź cnotliwy, zachowaj przykazania Boskie, a ufaj „że cię w przyszłym życiu zasłużona nie minie nagroda.“ — Kto rzetelniejszą położył zasługę, z czyjćj pracowitości wyniknęła większa korzyść dla dobra współcześnieństwa? sąd jest łatwy, skoro się zastanowimy, że Skarga i inni uczyli tych którzy już umieć byli powinni, a O. Męciński ziarno nauki zbawienia zasiewał i rozkrzewiał na niwie nieuprawnej, opuszczonej i najczęściej odłogiem leżącej.

Dożył późnego wieku, gdyż prawie siedmdziesiąt-letny paraliżem tknięty, zakończył życie w konwencie krak. na końcu r. 1815. — Rzeczą to było zadziwiającą, że w rozmowie potocznej, z powodu prędkiego mówienia, wielce się jąkał i zacinał, tak dalece że go trudno było rozumieć; a gdy wstąpił na ambonę, mowa jego stawała się powolną, płynną, wady zająkliwości bynajmniej znać nie było; z czego osoby pobożne mawiały, że go Bóg nie dla świata, ale wyraźnie dla chwały swęj przeznaczył.





36497/

Wzrost za teren bibliotek